Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM XXXIV

## BYĆ SOLĄ ZIEMI

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z DRUGIEGO KWARTAŁU ROKU 2013

ŚWIDNICA 2015

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-60663-95-0**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Opracowanie redakcyjne i korekta: *Aneta Wołczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Jego Eminencji*
*Najdostojniejszemu Księdzu*
*Henrykowi Kardynałowi Gulbinowiczowi*
*w 65. rocznicę święceń kapłańskich,*
*w 45. rocznicę święceń biskupich,*
*w 40. rocznicę nominacji*
*na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego*
*oraz w 30. rocznicę*
*otrzymania godności kardynalskiej*

## Słowo wstępne

Jak już wspomniano w poprzednim tomie *Siejby słowa*, w pierwszym półroczu 2013 roku najważniejszym wydarzeniem w życiu Kościoła była rezygnacja z posługi przez papieża Benedykta XVI i wybór nowego Ojca Świętego – argentyńskiego kardynała Jorge Mario Bergoglio. Na ogłoszenie swej decyzji o abdykacji papież Benedykt wybrał dzień 11 lutego – wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, Światowy Dzień Chorego. Na ten właśnie dzień wezwał kardynałów na specjalny konsystorz i wobec nich zapowiedział rezygnację z urzędu Świętego Piotra, który pełnił od 19 kwietnia 2005 roku. Benedykt XVI oznajmił, że decyzję podjął bez jakiegokolwiek nacisku z zewnątrz, po głębokiej modlitwie przed Bogiem, zyskując pewność, że z powodu podeszłego wieku nie jest już w stanie sprostać obowiązkom, które spoczywają na biskupie Rzymu. Termin ustąpienia z posługi papieskiej zapowiedział na dzień 28 lutego, na godzinę 20.00. Obiecał nadal służyć Kościołowi, ale w nieco inny sposób – przez modlitwę i cierpienie.

Zgodnie z prawem kanonicznym kardynałowie Kościoła katolickiego zebrali się w Rzymie na konklawe i 13 marca, w drugim dniu jego trwania, w piątym głosowaniu, wybrali na biskupa Rzymu kardynała z Argentyny – Jorge Mario Bergoglio, który przyjął imię Franciszek. 19 marca, w uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, podczas Mszy Świętej inaugurującej jego pontyfikat, nowy Papież powiedział w homilii, że głównym zadaniem biskupa Rzymu będzie służba Kościołowi i opieka nad najbiedniejszymi.

29 czerwca Ojciec Święty Franciszek ogłosił swoją pierwszą encyklikę *Lumen fidei – Światło wiary*. Sam wyznał, że

w większej części została ona przygotowana przez papieża Benedykta w związku z Rokiem Wiary. Encyklika poświęcona jest chrześcijańskiej wierze i jest godna solidnego przestudiowania.

Niniejszy tom *Siejby słowa*, zawierający homilie i rozważania wygłoszone w drugim kwartale 2013 roku, dedykuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi, metropolicie wrocławskiemu seniorowi, z racji przypadających w tym roku okrągłych rocznic: 65-lecia święceń kapłańskich, 45-lecia święceń biskupich, 40-lecia nominacji na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego oraz 30-lecia otrzymania godności kardynalskiej.

Dokonania pasterskie Księdza Kardynała są ogromne, zwłaszcza w Kościele na Dolnym Śląsku. Jako dobry pasterz rozwinął Ksiądz Kardynał szeroką, wielokierunkową działalność duszpasterską i organizacyjną. Poszerzał sieć parafialną i dekanalną. Zainicjował budowę nowych kościołów i kaplic oraz punktów katechetycznych. Szczególną troską otoczył Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne i Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, dbając o odpowiednią kadrę naukową i wychowawczą, a także rozwijając bazę mieszkaniową i dydaktyczną dla księży profesorów, alumnów i świeckich studentów. 21 czerwca 1983 roku po raz pierwszy gościł we Wrocławiu Ojca Świętego Jana Pawła II. Wcześniej, w stanie wojennym, zorganizował Arcybiskupi Komitet Charytatywny, który niósł pomoc osobom internowanym i doświadczanym przez rygory stanu wojennego. W latach 1985–1991 przeprowadził pierwszy powojenny Synod Archidiecezji Wrocławskiej, który przyczynił się do ożywienia życia religijnego w archidiecezji. Dwukrotnie przyjmował młodzież europejską w ramach Europejskiego Spotkania Młodych, organizowanego przez międzynarodową wspólnotę ekumeniczną z Taizé (28 grudnia 1989 – 2 stycznia 1990 oraz 28 grudnia 1995 – 1 stycznia 1996). We wrześniu 1990 roku wprowadził w ramach formacji seminaryjnej *annus propedeuticus* (rok wstępny), uprzedzając zalecenia Synodu Biskupów z jesieni tegoż roku. Przygotował bazę do zaistnienia w 1992 roku diecezji legnickiej. Zlikwido-

wał ostatnie wojenne rany katedry wrocławskiej, ozdabiając jej wieże gotyckimi hełmami.

Innym doniosłym wydarzeniem w długoletnim posługiwaniu ks. kard. Henryka Gulbinowicza na Dolnym Śląsku było świętowanie millennium diecezji wrocławskiej, które przypadło w czasie Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000. Wrocław gościł wówczas legata papieskiego, prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wielu hierarchów kościelnych, ludzi świata nauki, kultury i polityki.

W czasie posługi pasterskiej Księdza Kardynała w archidiecezji wrocławskiej na biskupów zostało wyświęconych aż sześciu kapłanów tej archidiecezji: ks. Tadeusz Rybak (24 czerwca 1977 roku), ks. Adam Dyczkowski (26 listopada 1978 roku), ks. Józef Pazdur (12 stycznia 1985 roku), ks. Jan Tyrawa (4 listopada 1988 roku), ks. Edward Janiak (30 listopada 1996 roku) oraz ks. Ignacy Dec (25 marca 2004 roku). Ponadto z diecezji wrocławskiej zostali wybrani czterej biskupi diecezjalni.

Ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz położył także bardzo duże zasługi w dziele integracji wrocławskiego środowiska naukowego. Poczynając od stycznia 1987 roku, zapraszał pracowników naukowych i administracyjnych wszystkich uczelni Wrocławia na spotkania opłatkowe. Była to bardzo cenna inicjatywa, która zyskała niezwykłą akceptację w środowisku akademickim Wrocławia i walnie przyczyniła się do integracji tego środowiska. Nie dziwimy się, że Ksiądz Kardynał otrzymał tytuł doktora *honoris causa* czterech uczelni Wrocławia, a od prezydenta Rzeczypospolitej – jako pierwszy człowiek na Dolnym Śląsku – najwyższe odznaczenie państwowe Order Orła Białego.

Inną cenną inicjatywą Księdza Kardynała w dziedzinie krzewienia nauki chrześcijańskiej było organizowanie corocznych jesiennych Dni Kultury Chrześcijańskiej oraz powoływanie w większych ośrodkach wiejskich i w mniejszych miastach tzw. uniwersytetów ludowych. Zadaniem tych ostatnich było promowanie nauki społecznej Kościoła oraz katolickiej nauki o małżeństwie i rodzinie.

Dużą wagę przykładał także Ksiądz Kardynał do odrodzonej w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia Akcji Katolickiej – organizacji zrzeszającej świeckich katolików, promującej wartości chrześcijańskie w życiu gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym.

Wszystkie te działania duszpasterskie, kulturalne i społeczne zawsze opromieniała Jego wspaniała osobowość. Wśród pięknych przymiotów osobowych Księdza Kardynała na pierwszym planie uwidaczniają się: szacunek do człowieka i chrześcijański optymizm. To czyni z Niego wielkiego promotora wartości humanistycznych i chrześcijańskich w polskim Kościele i Narodzie. Swoją miłość rozdawał ubogim i biednym. Nikt, kto przychodził do Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu z prośbą o wsparcie, nie odchodził stamtąd z pustymi rękami. Ksiądz Kardynał nigdy nie walczył z człowiekiem, ale walczył o człowieka.

Eminencjo, Najdostojniejszy Księże Kardynale, z okazji świętowanych w tym roku, wspomnianych na początku pięknych jubileuszy, jako diecezja świdnicka – cząstka Kościoła na Dolnym Śląsku – składamy Eminencji homagium czci, wyrazy wdzięczności i najlepsze życzenia. Dziękujemy za doznawaną życzliwość, otrzymane dobro i winszujemy obfitych darów Ducha Świętego na jesień życia. W duchu wdzięczności i miłości modlimy się do Pana Niebios, by zachował Cię wśród nas po najdłuższe lata. Ad multos faustosque annos, Reverendissime Cardinale!

Świdnica, 25 maja 2015 roku, w 30. rocznicę otrzymania
przez Eminencję godności kardynalskiej

# *Homilie kwietniowe*

# Walka prawdy z kłamstwem trwa

***Świdnica, 1 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. w Poniedziałek Wielkanocny*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

## 1. Jerozolima po zmartwychwstaniu Chrystusa

Wczorajsza liturgia Niedzieli Wielkanocnej prowadziła nas do pustego grobu Chrystusa. Do tego grobu wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przybyła Maria Magdalena. Zastała pusty grób. Z tą przedziwną wiadomością pobiegła do Apostołów Piotra i Jana. Ci udali się do grobu. Także stwierdzili, że jest pusty. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa. Dzisiaj słuchamy o zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego niewiastom: „Jezus stanął przed nimi i rzekł: «Witajcie». One zbliżyły się do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich «Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą»" (Mt 28,9-10). Kobiety zatem otrzymały od Chrystusa zadanie do wypełnienia, które wykonały. Chrystus włączył je w misję głoszenia prawdy o zmartwychwstaniu.

Ale oto w dalszym fragmencie dzisiejsza Ewangelia mówi, że wrogowie Chrystusa nie zrezygnowali z walki, nie udali się na odpoczynek, nie dali za wygraną. Okazało się, że szatan został pokonany na krzyżu, ale nie wyprowadził się z ziemi. Podjął dalsze działanie przez swoich ludzi: „[Arcykapłani] zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: «Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali […] Ci wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono»" (Mt 28,12-13.15a).

Zauważamy, że w walce z prawdą o zmartwychwstaniu Chrystusa posłużono się pieniędzmi i kłamstwem. Są to dwa środki, którymi szatan bardzo lubi się posługiwać.

## 2. Pieniądz w służbie szerzenia kłamstwa i zła

Historia poucza, jak wiele zła wśród ludzi powodowała chciwość pieniądza. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa; za pieniądze żołnierze szerzyli kłamstwo po zmartwychwstaniu; za pieniądze popełniono w dziejach wiele zbrodni; za pieniądze człowiek strzelał na placu św. Piotra do papieża; za pieniądze niektórzy wyrzekali się wiary, albo przynajmniej przestawali spełniać praktyki religijne. Duże pieniądze wydawano w dziejach na szerzenie kłamstwa, na walkę z Bogiem i Kościołem. Dzisiaj Instytut Pamięci Narodowej odsłania, jak wielka rzesza ludzi została zaangażowana do inwigilowania Kościoła. Państwo wydawało na to ogromne sumy. Nie było pieniędzy na budowę szpitali, szkół, domów mieszkalnych, dróg, ale były na umacnianie reżimu totalitarnego, na walkę z Bogiem i z religią.

Duże pieniądze wydawało się także, i wydaje również dzisiaj, na szerzenie kłamstwa. Mamy go po uszy w mediach. Kłamstwo to drugi środek, którym lubi posługiwać się szatan, którego Pismo Święte wyraźnie nazywa „ojcem kłamstwa". Kto głosi kłamstwo, karmi drugich trucizną. Wszystkie protesty w powojennej Polsce były w dużej mierze protestami przeciw kłamstwu. Mówiono wtedy, że w ówczesnej prasie prawdziwe były jedynie nekrologi. Kłamstwo stanowiło zawsze wielkie zagrożenie dla życia jednostek i społeczeństw, bowiem jest ono zawsze ciężką niewolą. Po prostu kłamstwo zawsze zniewala, zaś prawda zawsze wyzwala. Chrystus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

Naczelna prawda, która jaśnieje w tych w dniach w Kościele, to prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa. Jezus zmartwychwstał, byśmy mogli żyć w prawdzie i miłości. Nie wolno nam przegrywać walki z szatanem, który nadal posługuje się tymi samymi, wypróbowanymi przez siebie środkami: pieniądzem i kłamstwem. Jako dzisiejsi świadkowie zmartwychwstania, nieśmy światu prawdę o zmartwychwstaniu i używajmy wszelkich środków, także pieniędzy, do szerzenia prawdy i dobra.

## 3. Uczelnie katolickie powołane do służby prawdzie

Ewangelista Mateusz pisze, że rozpowszechniona przez strażników grobu pogłoska rozniosła się i trwa. Rzeczywiście, do naszych uszu dociera coraz więcej pogłosek, których celem jest tylko jedno: zatoczyć na powrót kamień przed wejście do grobu Jezusa, spowić go zasłoną milczenia lub lekceważenia, śmiechu lub pogardy, nie dopuścić, byśmy rozpoznali Zmartwychwstałego, zbliżyli się do Niego, objęli za nogi i oddali Mu pokłon, byśmy przyjęli od Niego prawdziwe życie. Jesteśmy bombardowani informacjami o rzekomych prawdach, pozornych sensach i wątpliwych autorytetach. Każda pogłoska przedstawiana jest jako jedynie słuszna, a wszystkie razem zmierzają do tego, by nas zwieść – nonsens nazwać mądrością, sens – absurdem, wartości – głupstwem, a prawdę – kłamstwem.

Współczesny człowiek, by zachować życie, musi znaleźć sposób na to, jak rozpoznać prawdę, co zrobić, by nie uwierzyć pogłoskom. Każdy z nas musi prawdę odkryć dla siebie, przyjąć ją jako drogowskaz i odważnie głosić, bo nikt z nas nie ucieknie od pytania: „Cóż to jest prawda?" Taki cel postawiono przed pierwszymi uniwersytetami, powołanymi do istnienia przez średniowieczny Kościół. Zdawano sobie wówczas sprawę z tego, że dogłębne wykształcenie sprzyja otwartości na najważniejszą prawdę o Bogu i człowieku, a systematycznie praktykowana samodzielność w myśleniu stanowi najlepszą ochronę przed niebezpiecznymi ideologiami. Kamieniem węgielnym uniwersytetu jest przekonanie, że prawda sama w sobie stanowi wartość, a jej swobodne poszukiwanie, głoszenie i bycie jej wiernym jest wymogiem godności człowieka. Bezinteresowne podążanie za prawdą prowadzi bowiem ostatecznie do Boga, który szczerze i wytrwale poszukującym pozwala, by znaleźli Go we właściwym czasie. Świat wartości jest więc naturalnym środowiskiem każdego uniwersytetu. Niezależnie od specjalizacji wszyscy uczeni powinni służyć człowiekowi, jego osobistej godności, a przede wszystkim jego prawu do prawdy – wolnej od pogłosek, przesądów, następujących po sobie intelektualnych

mód i propagandowej manipulacji. Odpowiedzialność uczonych za prawdę rośnie jeszcze bardziej w czasach powszechnego obniżenia poziomu, wręcz tabloidyzacji, dyskursu publicznego i zaniedbywania wartości intelektualnych w życiu społecznym. Uniwersytety, jeśli chcą być wiarygodne jako ośrodki badań, nie mogą pozostawać na usługach partykularnych interesów, nie mogą zapominać o etosie nauki, nie mogą odrywać się od wartości.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, powołany do istnienia przez Episkopat Polski, służy prawdzie już od 95 lat, realizując wciąż tę samą misję. Do istoty tej misji należy prowadzenie badań naukowych na jak najwyższym poziomie, w twórczej harmonii między wiarą a rozumem, kształcenie i formacja inteligencji katolickiej oraz współtworzenie kultury narodowej w duchu wierności tysiącletniemu dziedzictwu Polski. Zadaniem Uniwersytetu jest prowadzenie badań naukowych i upowszechnianie ich wyników w ramach najrozmaitszych specjalności.

Profesorowie i studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego traktują pracę naukową nie tylko jako element swojej profesji, ale również jako świadectwo wiary. Przekonują, że między wiarą a nauką nie ma sprzeczności, a bardzo wielu znakomitych uczonych żyje w bliskiej przyjaźni z Bogiem.

Doceniając wkład Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i innych katolickich uczelni i wydziałów teologicznych w Polsce w promowaniu wartości chrześcijańskich, wspierajmy te katolickie uczelnie modlitwą, a także ofiarami pieniężnymi. Módlmy się, aby uczelnie katolickie służyły misji ewangelizacyjnej Kościoła i przyczyniały się do umacniania wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego. Amen.

# Potrzeba wielkanocnego nawrócenia

***Wałbrzych, 2 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. dziękczynna za wybór Ojca Świętego Franciszka*
*i o rychłą kanonizację bł. Jana Pawła II – z okazji 8. rocznicy jego śmierci*
*Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego*

## I. Wprowadzenie do Mszy Świętej

Drodzy bracia i siostry, po raz dziewiąty miasto Wałbrzych, a z nim cała diecezja świdnicka włącza się w modlitwę w rocznicę odejścia do wieczności Ojca Świętego bł. Jana Pawła II. Tym razem, z powodu przedłużającej się zimy, nie jesteśmy na stadionie, ale w świątyni zbudowanej po wojnie przez Polaków na nowym osiedlu Podzamcze. Dziś mieści się tutaj Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Sanktuarium to jest wizytówką nowego Wałbrzycha, jest znakiem wiary jego mieszkańców, jest wyrazem woli trwania przy Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym.

Naszym modlitwom każdego roku towarzyszą różne intencje. Był czas, kiedy dziękowaliśmy za pontyfikat polskiego Papieża, kiedy modliliśmy się o jego rychłą beatyfikację, kiedy dziękowaliśmy za wyniesienie go do chwały ołtarzy. Zawsze dołączaliśmy modlitwę za aktualnego Ojca Świętego, za naszą Ojczyznę, za diecezję świdnicką i za miasto Wałbrzych. Dziś chcemy raz jeszcze dziękować Panu Bogu za owocny pontyfikat papieża Benedykta XVI i za wybór jego następcy – Ojca Świętego Franciszka. Chcemy wypraszać dla niego Boże błogosławieństwo. W ósmą rocznicę śmierci bł. Jana Pawła II chcemy modlić się o jego rychłą kanonizację, za Kościół w świecie i w naszej Ojczyźnie, za Kościół na Dolnym Śląsku i w Wałbrzychu.

Z zaśnieżonego Wałbrzycha pozdrawiamy dziś cały Kościół w Polsce, pozdrawiamy naszych rodaków w kraju i za granicą. Tych, którzy trwają z nami na modlitwie, prosimy o dołączenie swoich intencji do naszych. Niech chwała Pańska będzie

na naszych ustach. Niech Bóg będzie wielbiony w naszym zgromadzeniu liturgicznym. Niech eucharystyczne spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym umocni nas w wierze i uzdolni do bycia jak najlepszymi świadkami Jego zmartwychwstania.

Wszystkich serdecznie zapraszam do pobożnego udziału w tej świętej wielkanocnej liturgii. Przeprośmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie sprawować tę Wielką Tajemnicę naszej wiary…

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam, bracia i siostry…

## II. Homilia – Potrzeba wielkanocnego nawrócenia

### 1. Pierwsza chrystofania paschalna – ukazanie się Chrystusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie

Dzisiejszą Eucharystię w Wałbrzychu sprawujemy w oktawie Wielkanocy. Stąd też ogłoszone i wysłuchane przez nas słowa Pisma Świętego są skoncentrowane na wydarzeniu zmartwychwstania Chrystusa. Dzisiejsza Ewangelia opisuje drugie już z kolei przyjście Marii Magdaleny do grobu Chrystusa. Kiedy z samego rana, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena zastała grób otwarty i zauważyła, że nie ma w nim ciała Jezusa, natychmiast pobiegła do Piotra i Jana, sugerując im, że chyba ktoś wykradł ciało Pana. Teraz cała spłakana przyszła do grobu po raz drugi. Z pewnością bardzo się modliła, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Magdalena nosiła w sobie gorzkie wspomnienia minionych dni. Na własne oczy widziała, jak Jezusa potwornie torturowano. Była świadkiem Jego wyszydzania na krzyżu. Słyszała na własne uszy słowa Jezusa wypowiedziane z krzyża i przeżyła wraz z Maryją i Janem Jego konanie. Po szabacie, pełna bólu, pierwsza przyszła do grobu, gdy było jeszcze ciemno. Zdumiewające, że gdy przyszła po raz drugi do pustego grobu, poszukując Pana Jezusa, jej jako pierwszej ukazał się

Zmartwychwstały, jeszcze przed ukazaniem się innym niewiastom i uczniom. Nie spodziewała się tego, dlatego uznała Go za ogrodnika. Wystarczyło jednak, że Jezus powiedział do niej jedno jedyne słowo: wypowiedział jej imię, i rozpoznała Go natychmiast. Było to przedziwne. Przypomnijmy, że Maria Magdalena była wcześniej wielką grzesznicą i w dniu, w którym spotkała Jezusa, On wypędził z niej siedem złych duchów. Historia jej życia pokazała, że tak jak wielka była w grzeszeniu, tak jeszcze większa stała się w żalu, w nawróceniu i miłowaniu. Dar Bożego miłosierdzia został jej przydzielony w tak wielkim wymiarze, gdyż wiele umiłowała. Na niej wypełniły się słowa Chrystusa: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje" (Łk 7,47). Maria Magdalena stała się patronką wszystkich nawracających się i czyniących pokutę.

Drodzy bracia i siostry, wydarzenie ukrzyżowania, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa stało się głównym tematem pierwszych kazań Apostołów, zwłaszcza Apostoła Piotra. W tygodniu wielkanocnym w lekturze Dziejów Apostolskich jest nam przypominane to jego apostolskie nauczanie.

## 2. Świadectwo Piotra o zmartwychwstaniu

W dzisiejszym pierwszym czytaniu został przypomniany fragment kazania Piotra wygłoszonego w Jerozolimie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, czyli w dniu zesłania Ducha Świętego. Piotr tak mówił do Żydów: „Niech cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem" (Dz 2,36). Słuchacze przejęli się do głębi tymi słowami Piotra, dlatego zapytali: „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37b). Usłyszeli konkretną odpowiedź: „Nawróćcie się […] i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego" (Dz 2,38).

Zwróćmy uwagę na to, kogo Apostoł wzywał do nawrócenia. Nie pogan, nie bezbożników, ale „dom Izraela", czyli

ludzi wierzących, na pewno praktykujących i na swój sposób pobożnych. Wzywał ich konkretnie do uznania Jezusa za Zbawiciela, a następnie do przyjęcia chrztu i pójścia za Chrystusem. W wyniku tego wezwania – jak jest zanotowane w Dziejach Apostolskich: „Ci […] którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz" (Dz 2,41).

Stawiamy pytanie, jakie odniesienie mają do nas te przypomniane przez dzisiejszą liturgię wydarzenia.

## 3. Śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa wezwaniem do nawrócenia

Powiedzmy jasno i krótko: orędzie paschalne pierwszych uczniów o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa wzywa nas wszystkich do ponownego uwierzenia w Niego i do pełniejszego przyjęcia Jego zbawczego dzieła. Jest to wezwanie do ponownego nawrócenia. W czasach apostolskich na znak nawrócenia przyjmowano chrzest. U nas dzisiaj jest odwrotnie. Najpierw zostaliśmy ochrzczeni. Potem, z chwilą dojścia do świadomości, przyjęliśmy naukę Jezusa jako nasz życiowy program. Jednakże bywało i bywa tak, że od tego programu niekiedy odchodzimy, o nim zapominamy albo się nim zbytnio nie przejmujemy. I dlatego nam, ochrzczonym, potrzebne jest nawracanie się, i to nie jednorazowe, ale wielokrotne.

Gdy mowa o potrzebie nawrócenia, zaraz ktoś może powiedzieć: „Proszę księdza, ja się już nawróciłem, przystąpiłem do spowiedzi wielkanocnej w Wielkim Poście, podczas rekolekcji czy może w Wielkim Tygodniu. W czasie świąt byłem w kościele. Z czego czy na co mam się jeszcze nawrócić?" A ktoś inny powie: „Ja chodzę do kościoła, ale nie mogę przystąpić do spowiedzi, gdyż nie otrzymam rozgrzeszenia, bo żyję w związku niesakramentalnym. Nie jestem w stanie w tej chwili zmienić mojego życiowego układu, a więc też nie mogę się nawrócić. Niech się nawracają ateiści, złodzieje, oszuści, niewierzący, niepraktykujący". Czy aby tylko oni? Czyż nie może zdarzyć się

tak, że jesteśmy wyspowiadani, bywamy w kościele, uznajemy się za religijnych, a nie jesteśmy nawróceni?

Kanadyjskie powiedzenie głosi, że dwie rzeczy są w życiu najważniejsze: wygodne buty i wygodne łóżko, gdyż przez całe życie człowiek jest albo w butach, albo w łóżku. Doświadczenie poucza, że to dążenie do wygody opanowuje różne sektory życia człowieka, także jego życie religijne: pacierz, kościół, raz na miesiąc spowiedź, no i przekonanie: „Panie, Boże, jaki jesteś szczęśliwy, że mnie masz!" Przyznajmy, że przyzwyczajamy się do naszych praktyk religijnych – jak do wygodnej ławki w kościele. I cóż tu zmieniać? Ogólnie to jestem w porządku. Jednakże to zadowolenie z siebie może być mylące. Przecież może być tak, że faktycznie, nie popełniając grzechów ciężkich, rzeczywiście nie stajemy się coraz gorsi, ale jednak może zatrzymaliśmy się w naszym rozwoju, zaniedbaliśmy postęp w dobrym, zatrzymaliśmy się w punkcie minimum, rezygnując z tego, co zwie się maksimum. Postawa maksymalizmu została zamieniona na minimalistyczną. I właśnie takiej postawie może towarzyszyć zadowolenie z samego siebie.

Obserwując samych siebie, zauważamy, że najczęściej przytrafia się nam być niezadowolonymi z innych ludzi: z żony, z męża, z teściowej, z kolegi, koleżanki, z księdza, z rządu, z parlamentu. O wiele ważniejsze i bardziej nam potrzebne jest niezadowolenie z siebie. Jest ono początkiem prawdziwego nawrócenia. Uczucie niezadowolenia z siebie winno towarzyszyć każdej naszej spowiedzi. Każda też spowiedź powinna być nie tylko wyliczeniem grzechów – choćby bardzo dokładnym – ale wnikliwym dociekaniem: dlaczego ja ten grzech popełniłem i w jaki sposób mogę się z niego poprawić.

Drodzy bracia i siostry, po tej konstatacji, że w każdym czasie i w każdej sytuacji jest nam potrzebne nawrócenie, zastanówmy się, w jakim kierunku winno ono zmierzać, czyli z czego i na co mamy się nawracać.

## 4. Główne kierunki nawracania się

Wymieńmy przynajmniej ważniejsze kierunki naszego nawracania się.

### *a) Nawracanie się na ciągłe poszukiwanie Chrystusa*

Maria Magdalena, mimo że mogła już uznać się za nawróconą, mimo że konsekwentnie podążała za Chrystusem aż do stóp krzyża – nie zatrzymała się w tym poszukiwaniu. Przeżyła głęboko własne zmartwychwstanie do życia łaski i nadal usilnie troszczyła się o nie, i szukała osobistego kontaktu z Chrystusem – jako Źródłem tego życia. Jezus z pewnością celowo zapytał ją przy swoim grobie: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?" (J 20,15a). Kto wie, czy nasza miłość do Jezusa nie jest o wiele mniejsza dlatego, że nie poczuwamy się do tak ciężkich grzechów i uważamy, że Chrystus nie musi nam zbyt wiele wybaczać. Jakkolwiek jest, powinniśmy odczuwać potrzebę ustawicznego nawracania się na poszukiwanie Jezusa.

Szukajmy Jezusa w celebracji Eucharystii, szukajmy Go na adoracji. Poszukujmy Go w głodnych, chorych, cierpiących, bezdomnych, przegranych, pozbawionych wolności…

Bądźmy przekonani, że jedynie Chrystus jest gwarantem budowania lepszego świata, cywilizacji miłości. Często wskazywał na to bł. Jan Paweł II. Już w dniu inauguracji pontyfikatu mówił w homilii: „Non abbiate paura!" – „Nie lękajcie się: Otwórzcie drzwi Chrystusowi!" Papież wyjaśniał, że chodzi mu o otwarcie dla Chrystusa nie tylko ludzkich serc, ale także wszystkich sektorów życia publicznego: nauki, kultury, polityki, gospodarki, systemów gospodarczych, politycznych. W niecałe dwa lata później, w Orędziu Wielkanocnym *Urbi et Orbi*, 6 kwietnia 1980 roku mówił:

„Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstanie Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana.

Kościół głosi, że żyje Ten […] który umarł na krzyżu i objawia pełnię życia.

Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć «śmierci Boga», usłyszy orędzie Zmartwychwstania.

Wy wszyscy, którzy głosicie «śmierć Boga», którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy «śmierć Boga» nie niesie w sobie nieuchronnej «śmierci człowieka»! […]

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym […] Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju… lub wojny? Którzy budujecie świat ładu… lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!"

Drodzy bracia i siostry, na taką wizję świata z Chrystusem winniśmy się nieustannie nawracać i wszędzie świadczyć, że tak powinno być, by Jezus był najważniejszy w całym naszym życiu, aby wszędzie królował.

### *b) Nawracanie się na służbę człowiekowi*

Chodzi tutaj o nawracanie się na wrażliwość, na cierpliwość i ofiarność wobec każdego człowieka, zwłaszcza tego, z którym mieszkam, z którym żyję, o którym wiem, że jest mu ciężko. Jezus – uczył papież Jan Paweł II – jakoś zjednoczył się z każdym człowiekiem. Sam powiedział i kiedyś na końcu jeszcze raz powtórzy: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Obojętność, niewrażliwość jest grzechem – nie podoba się Bogu. Nie sposób nie przywołać tu upomnienia Bożego z Apokalipsy: „Ty masz wytrwałość: i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć

się, i poprzednie czyny podejmij" (Ap 2,3-5a) i „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust" (Ap 3,15-16).

### *c) Nawracanie się na radość, na entuzjazm wiary*

Podczas wielkich świąt i uroczystości powraca w Kościele wezwanie do radości. Dotyczy to zwłaszcza świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Ludzie najczęściej cieszą się, gdy uda się im coś zdobyć, coś osiągnąć. Jednakże taka radość szybko przemija. Mamy nawracać się na radość, która płynie z wiary, z prawdy, z modlitwy, z cichego przyjęcia cierpienia, z czynienia dobra, z pozostawania w codziennej przyjaźni z Bogiem. Kościół potrzebuje ludzi radosnych, którzy cieszą się nie z tego, co mają, ale przede wszystkim z tego, kim są dla Pana Boga i z tego, kim jest Bóg dla nich. Patrzmy na chrześcijan w Afryce, w Ameryce Południowej, w ojczyźnie obecnego papieża Franciszka. Tam wierzący są oszołomieni pięknem Ewangelii. Żyją nią. Cieszą się, że wierzą, że Bóg ich kocha. A w Europie, z pewnością i w Polsce, jest wiele ludzi ochrzczonych, którzy stali się obojętni i ich życie wiarą jest pozbawione entuzjazmu. Nie ma w nich nawet tęsknoty za Bogiem. Żyją tak, jakby Bóg nie istniał. Siostry i bracia, kontrolujmy się i nawracajmy się na postawę radości, fascynacji Ewangelią, wiarą. Nie dajmy sobie obrzydzić Kościoła. Jest nam naprawdę potrzebny nowy entuzjazm wiary, pokazujący jej wartość i piękno, ukazujący wartość i piękno chrześcijaństwa i bycia człowiekiem wierzącym.

### *d) Nawracanie się na zaangażowanie się w życie społeczne*

I wreszcie nawracanie się na zaangażowanie się w życie rodzinne, parafialne, polityczne, gospodarcze, życie kultury, jednym słowem – zaangażowanie w życie publiczne. Jezusa nie miał kto bronić w czasie procesu. Uczniowie i ludzie przez Niego uzdrowieni gdzieś zniknęli, gdy zawisły nad Nim ciemne

chmury odrzucenia. W procesie Chrystusa nieobecność Jego uczniów przyczyniła się do zwycięstwa Barabasza. Jezusa nie miał kto bronić przed Piłatem, gdy ważyły się losy wyroku śmierci. Wydaje się, że dzisiaj jest podobnie, oto bowiem tak zwani chrześcijanie, ludzie ochrzczeni, pozostają często obojętni, albo podszyci strachem, gdy wilki szczekają na owce, gdy ujadają na pasterzy Kościoła. Ochrzczeni nie mają odwagi otworzyć ust i przyznać się, do kogo należą, po czyjej są stronie. „Jedyną rzeczą potrzebną złu do zwycięstwa w świecie jest – jak przypomniał św. *Josemaría* Escrivá de Balaguer – bezczynność ludzi dobrych". Błogosławiony Jan Paweł II napisał w adhortacji *Christifideles laici*, że „bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą" (ChL, nr 3). A Benedykt XVI powtarzał, że największy wróg chrześcijaństwa znajduje się nie na zewnątrz Kościoła, ale w jego wnętrzu, i nazwał tego wroga postawą bierności, obojętności niektórych ochrzczonych.

Mówiąc o tym, zapytajmy samych siebie, czy robimy wszystko, co w naszej mocy, by Chrystus i Jego zasady były obecne nie tylko w naszym domu. Czy troszczymy się wystarczająco o obecność Chrystusa, Jego Ewangelii, Jego krzyża w przestrzeni życia publicznego, także w naszych mediach? Czyż to na przykład, co było w mediach publicznych i komercyjnych podczas obecnych świąt, jest wystarczającą, zdrową i obiektywną dawką dla katolickiego społeczeństwa? Jakże wyglądałaby nasza świadomość religijna, katolicka i narodowa, gdybyśmy nie mieli Radia Maryja, Telewizji Trwam, „Naszego Dziennika"?

Moi drodzy, od miesięcy toczy się w polskim Kościele modlitewna i słowna batalia o przyznanie Telewizji Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie, żeby prawda Ewangelii i głos Kościoła dochodziły do tych, którzy na nie czekają, którym są one potrzebne. Czy zrobiliśmy już wszystko, co powinniśmy zrobić? Nie mów, że to nie twoja sprawa, nie mów, że nic nie możesz, bo i tak nikt cię nie posłucha, bo jesteś bezsilny. Przecież wiesz, że zawsze pozostaje modlitwa, post, jałmużna,

Krucjata Różańcowa podejmowana przez nasz katolicki Naród, już mocno zadomowiona także w Wałbrzychu. Czy jesteś jej członkiem, czy dałeś się porwać powiewowi Ducha Świętego? Nie mów, że nic nie możesz, że to nie dla ciebie. Przyjmij też do siebie słowa Zmartwychwstałego skierowane do Tomasza: „Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20,27). Czy zatem Jezus może na ciebie liczyć? Jak Mu odpowiesz na wielkanocne pytanie: „Czy miłujesz Mnie?" (J 21,15; J 21,16).

Siostry i bracia, mamy nad czym się zastanawiać i mamy wiele do zrobienia. Trzeba się szybko nawracać i niczego, co dobre i co prawdziwe, nie odkładać na potem. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Nadajmy naszej wierze, naszemu chrześcijańskiemu życiu barwę entuzjazmu i radości. Niech nam brzmią nieustannie w uszach słowa wersetu przed Ewangelią, który powtarzamy przez cały tydzień Wielkanocy: „Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się w nim i weselmy" (Ps 118,24).

## Zakończenie

Niech zakończeniem naszego rozważania staną się słowa bł. Jana Pawła II, wypowiedziane na Błoniach krakowskich na zakończenie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. One nie straciły na aktualności, zwłaszcza dziś, gdy niektórzy mówią nam, że już nie musimy być Polakami, bo jesteśmy „Europejczykami". Słowa te bardzo dobrze korespondują z tym, co przed chwilą zostało tutaj powiedziane:

„Zanim stąd odejdę – mówił Papież – proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was,

– abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości,

– abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,

– abyście od Niego nigdy nie odstąpili,

– abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On «wyzwala» człowieka,

– abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest «największa», która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę Was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogarodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce.

Proszę was o to. Amen".

# Chrześcijanin – człowiek wiary w Zmartwychwstałego

***Dzierżoniów, 3 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Chrystusa Króla*

## 1. Najważniejsze wydarzenie w dziejach

Często ludzie pytają, co jest najważniejsze. Możemy takie pytanie postawić także w odniesieniu do dziejów ludzkości. Co było najważniejszym wydarzeniem w dziejach świata, w dziejach ludzkości? Jaką damy odpowiedź? Dla ludzi wierzących najważniejszym wydarzeniem w dziejach ludzkości było zmartwychwstanie Pana Jezusa. Jezus jako jedyny mieszkaniec ziemi zmartwychwstał. Złożony do grobu, po trzech dniach zmartwychwstał dzięki tej Bożej mocy. Zwyciężył śmierć. Wprawdzie zmartwychwstanie nie było powrotem do tego samego życia, którym Jezus dysponował przed śmiercią, ale było powrotem do życia uwielbionego, które będzie także

naszym udziałem. To ważne, że Chrystusowe zmartwychwstanie zapowiada także nasze zmartwychwstanie. Kto wierzy w zmartwychwstanie Chrystusa, ten będzie także uczestnikiem zmartwychwstania na końcu czasów. „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne" (J 6,47b), „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne" (J 6,54) – zapewnia nas Jezus. A zatem możemy słusznie powiedzieć, że największym, najważniejszym wydarzeniem w dziejach świata było zmartwychwstanie Pana Jezusa, które dokonało się w nocy z soboty na niedzielę. Dlatego święta Zmartwychwstania otrzymały nazwę „Wielka Noc". Noc, kiedy Jezus zmartwychwstał, była najważniejszą nocą w dziejach świata. Była to noc wielka nie pod względem długości, bo są noce dłuższe, na przykład w zimie, ale w sensie ważności, w sensie znaczenia. Co wydarzyło się w tę noc? Jezus zmartwychwstał! I jest to wydarzenie historyczne. Aczkolwiek jest też zanurzone w rzeczywistość nadprzyrodzoną, zdarzyło się w historii. I ludzie przekonali się o zmartwychwstaniu.

## 2. Znaki związane ze zmartwychwstaniem – chrystofanie

Były dwa wyraźne znaki, które są związane ze zmartwychwstaniem. Pierwszy z nich to pusty grób. Pamiętamy ewangelię z niedzieli zmartwychwstania. Opowiadała o tym, że dwaj uczniowie: Piotr i Jan – powiadomieni przez Magdalenę, która gdy jeszcze było ciemno jako pierwsza przyszła do grobu – udali się na miejsce, gdzie zostało złożone ciało Jezusa. Zobaczyli tam tylko chusty i prześcieradło, w które ich Nauczyciel był owinięty. Grób był pusty. Potem przychodzili tam też inni i Jezusa nie było.

Drugim znakiem zmartwychwstania Jezusa były Jego ukazywania się Apostołom i innym uczniom. Kto był wczoraj w kościele, ten słyszał opis Ewangelii św. Jana o ukazaniu się Jezusa Marii Magdalenie. W drugie święto Wielkiej Nocy, w poniedziałek, słyszeliśmy, jak w niedzielny poranek Jezus ukazał się niewiastom i pozdrowił je słowem: „Witajcie!" (Mt 28,9). Dzisiaj natomiast słyszymy o ukazaniu się Jezusa

Zmartwychwstałego uczniom, którzy zdążali do wsi zwanej Emaus. Dlaczego tam szli? Prawdopodobnie byli to uciekinierzy, którzy bali się, by nie spotkał ich los Mistrza z Nazaretu. Prawdopodobnie dlatego usuwali się z miasta, gdzie było wielkie napięcie i gdzie panowało ogromne przygnębienie, zwłaszcza wśród przyjaciół Jezusa, którym mogło się wydawać, że ich Nauczyciel przegrał. Chociaż wcześniej był taki mocny, działał cuda, a nawet wskrzeszał zmarłych, w końcu przegrał, bo dał się przybić do krzyża i na krzyżu umarł. To jednak nie była przegrana. Owszem, byłaby to porażka, gdyby na tym historia Jezusa się zakończyła, gdyby grób był zakończeniem historii życia Jezusa. Chrystus jednak wstał z grobu i pokazał się uczniom, żeby wiedzieli, że On prawdziwie żyje. Ci uczniowie przekazali nam to świadectwo, że widzieli Jezusa, że z Nim rozmawiali, co więcej – że z Nim jedli i pili. Jak bowiem wiemy z Ewangelii św. Jana – z fragmentu, który usłyszymy w liturgii słowa pojutrze, w najbliższy piątek – gdy Pan Jezus ukazał się nad Jeziorem Tyberiadzkim, to spożył z uczniami śniadanie. Tam właśnie pytał Piotra: „Czy miłujesz Mnie?" (J 21,15; J 21,16), a Piotr trzy razy odpowiedział, że Go kocha, i wtedy otrzymał władzę bycia pierwszym w gronie Apostołów: „Paś baranki moje" (J 21,15).

## 3. Spotkanie Chrystusa z uczniami w drodze do Emaus

Po zmartwychwstaniu Pan Jezus przychodził do uczniów. Wydarzenie, które opisuje dzisiejsza ewangelia, jest bardzo wymowne. Najpierw był dialog w drodze. Uczniowie nie rozpoznali Jezusa, widzieli w nim wędrowca. Byli zdziwieni, że On ich pyta, że nie jest zorientowany, co wydarzyło się w Jerozolimie. W rozmowie przyznali, że spodziewali się, iż Mesjasz wybawi Żydów spod ucisku Rzymian. Palestyna bowiem znajdowała się wówczas pod panowaniem Cesarstwa Rzymskiego i najpierw Herod, a potem namiestnik Piłat pilnował interesów Rzymian. Żydzi pragnęli wyzwolenia z tej rzymskiej niewoli i oczekiwali Mesjasza, który da im wolność polityczną. Jezus skorygował

taką wizję swojego posłannictwa i w drodze do Emaus wyjaśnił uczniom, że nie o taką wolność chodziło. „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" (Łk 24,26) – pytał. Rozmowa toczyła się dalej, aż doszli do wioski i weszli do gospody. Jezus chciał iść dalej, ale oni powiedzieli: „[Panie,] zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił" (Łk 24,29). Został więc z nimi i tam Go rozpoznali przy łamaniu chleba (por. Łk 24,30-31).

Można powiedzieć, że to, co stało się w Emaus w pierwszy dzień tygodnia – w niedzielne popołudnie – to była jakby Msza Święta, Eucharystia. Najpierw była liturgia słowa: Pan Jezus dyskutował z uczniami o Starym Testamencie i cytował te teksty proroków, które odnosiły się do Mesjasza. Było zatem także Boże pouczenie. Potem w gospodzie było łamanie chleba. We Mszy Świętej mamy podobnie: najpierw są czytania, później homilia wyjaśniająca Boże słowo, następnie przygotowanie darów, przemiana świętych postaci i wreszcie Komunia Święta, przyjmowanie Pana Jezusa.

My dzisiaj także jesteśmy świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Nasze świadectwo opiera się na świadectwie tamtych ludzi, którzy trzeciego dnia po śmierci Jezusa zastali pusty grób i którzy spotykali się i rozmawiali z Jezusem po Jego zmartwychwstaniu.

Ewangelie mówią nam o pięciu ukazaniach się Jezusa Zmartwychwstałego w niedzielę, w pierwszy dzień tygodnia. Możemy je wyliczyć. Najpierw Jezus ukazał się Marii Magdalenie, potem niewiastom, następnie w ciągu dnia zobaczył Go Piotr – czytaliśmy o tym w dzisiejszej ewangelii. Po południu Jezus ukazał się dwom uczniom, którzy byli w drodze do wsi Emaus, a wieczorem, mimo zamkniętych drzwi, wszedł do Wieczernika, gdzie uczniowie skryli się z obawy przed Żydami. Jezus pozdrowił ich wtedy słowami: „Pokój wam!" (J 20,19). Pięć razy zatem Jezus ukazał się w dniu swojego zmartwychwstania.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu z Dziejów Apostolskich widzieliśmy Piotra. To było już po zesłaniu Ducha Świętego, w Jerozolimie, kiedy o godzinie dziewiątej, czyli trzeciej po

południu, uczniowie wchodzili na modlitwę do świątyni. Przed jej drzwiami spotkali chromego żebraka. Ten spodziewał się, że dostanie jakiś datek pieniężny, Piotr jednak powiedział: „Nie mam srebra ani złota […] ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!" (Dz 3,6). I ten chromy wstał. Piotr tłumaczył potem, że dokonał tego cudu nie swoją ludzką mocą, ale mocą otrzymaną od Jezusa.

Wystraszonych uczniów przemieniło dopiero zesłanie Ducha Świętego. Nawet spotkania ze Zmartwychwstałym nie uwolniły ich od wątpliwości. Dopiero zapowiedziane przez Jezusa zesłanie Ducha Świętego przeobraziło ich w nowych ludzi. Pod wpływem tego daru z nieba wszyscy zostali umocnieni i poszli w świat głosić Ewangelię wszystkim narodom. Odtąd żadna siła nie była w stanie zatrzymać ich w tym dziele. Żaden strach, żadne pogróżki, nic. To był owoc zesłania Ducha Świętego.

## 4. Obecność i działanie zmartwychwstałego Pana dzisiaj

Dzisiaj ten sam zmartwychwstały Chrystus jest z nami. Wprawdzie Go nie widzimy, ale Eucharystia to jest zapis Jego zbawczego dzieła: to jest Jego męka, Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie. Tu, na ołtarzu, to zbawcze dzieło się uobecnia. Jezus działa w mocy Ducha Świętego. Wam dzisiaj ta moc będzie przekazana w znaku sakramentu bierzmowania i otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego, abyście lepiej rozumieli sens życia i mogli jeszcze bardziej kochać Pana Jezusa. Duch Święty doda wam energii duchowej, dzięki której powinniście mieć więcej radości, więcej entuzjazmu wiary. Entuzjazm wiary to cieszenie się z tego, że jestem wierzący, to radość z tego, że Jezus żyje, że jest moim Panem, że jest dla mnie najważniejszy, że Go kocham, że Go słucham, że dla mnie jest Mistrzem – Kimś, za Kim pójdę w życie. Z tego powinniśmy się cieszyć. Do tej radości uzdalnia nas Duch Święty, który sprawia, że potrafimy cieszyć się tym, że Bóg nas miłuje, że Jezus oddał za nas życie. Nikt by tego nie wymyślił, że to Bóg oddaje życie za człowieka. Nikt by tego nie wymyślił, gdyby

to się nie stało. A stało się w naszej historii, że Jezus Chrystus – Bóg-Człowiek – oddał za nas swoje życie. To była najbardziej niesprawiedliwa śmierć w dziejach świata. Jezus był bez winy, ale przyjął wyrok śmierci od ludzi. A potem przyszedł do tych ludzi, ale nie po to, by powiedzieć im: „Zobaczcie, a jednak zwyciężyłem". Nie przyszedł też z wymówkami: „Ja wam zaufałem, a wy Mnie zostawiliście. Chociaż widzieliście, co robiłem, i słyszeliście, co mówiłem, zostawiliście Mnie samego". Jezus nie powiedział tego wszystkiego, ale przyszedł, żeby potwierdzić, że mimo wszystko ludzie są przez Niego kochani i że z nimi zostanie. „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20b). I został. I już dwa tysiące lat jest na ziemi w Kościele. Kościół to ten dom, w którym spotykamy Jezusa. Kościół to Jego dzieło. Liberalni dziennikarze nie chcą przyjąć tej prawdy i próbują oddzielić Chrystusa od Kościoła: Chrystus ewentualnie może być, ale Kościół to są sami grzesznicy i trzeba z niego się naśmiewać. A przypomnijmy sobie, co powiedział Jezus Zmartwychwstały, gdy ukazał się Szawłowi, późniejszemu św. Pawłowi. „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). Jezus nie zapytał: „Dlaczego prześladujesz moich uczniów, tych, którzy we Mnie wierzą?", lecz jakby utożsamił się z tymi uczniami. Jak wiecie, Szaweł był prześladowcą chrześcijan, który wtrącał ich do więzień i zezwalał na ich torturowanie. Pewnego razu, gdy jechał do Damaszku z nakazem aresztowania tamtejszych chrześcijan, spotkał na swej drodze zmartwychwstałego Jezusa. Usłyszał wtedy: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4) i nastąpiło jego nawrócenie. Potem ten Szaweł, który stał się Pawłem, był wielkim przyjacielem Jezusa. Nikt go już nie oderwał od Jezusa, za którego oddał życie, ścięty mieczem. To było autentyczne nawrócenie.

## Zakończenie

Zakończmy tę homilię wezwaniem, abyście stali się entuzjastami Chrystusa i uważali Go za kogoś najważniejszego w wa-

szym życiu. Bądźcie zafascynowani Jego Ewangelią. Czytajcie Ewangelię. Tam jest największa mądrość. Nie ma większych mądrości w żadnych księgach, w Internecie, w żadnych tworach ludzkiego umysłu. Ewangelia jest najważniejsza, najmądrzejsza, najwartościowsza. Nie ma silniejszej, piękniejszej myśli nad Ewangelię. Dlatego czytajcie. Gdy czytamy Ewangelię, spotykamy się z Jezusem. Niech Ewangelia was fascynuje w całym waszym życiu.

Pamiętajcie również, że macie w swoim życiu jednego Mistrza. Niech waszym przewodnikiem, waszym wychowawcą nie będzie Internet, bo anonimowi internetowi nauczyciele nie myślą o waszym szczęściu, lecz chcą pogrążyć was w kłopotach. Chociaż potrafią roztaczać przed wami piękne miraże, nie idźcie za nimi, bo to pułapka dla ludzi naiwnych. Nie idźcie tam! Owszem, z Internetu, z telewizji i innych mediów korzystać trzeba, ale niech Duch Święty pozwoli wam wynajdywać tam to, co jest prawdziwe, i trafnie oceniać, co jest fałszywe i ma tylko pozór prawdy, pozór piękna, ale nie jest ani prawdziwe, ani dobre, ani piękne. Aby mieć taką zdolność, potrzeba wsparcia Ducha Świętego. Niech więc Duch Święty prowadzi was przez życie i udziela wam pomocy, byście się fascynowali Chrystusem, Jego ewangelią i byli Jego mężnymi świadkami. Amen.

# Żyć wiarą z entuzjazmem

***Wałbrzych, 4 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca*

## 1. Treść oktawy Zmartwychwstania Pańskiego

Jesteśmy w tygodniu wielkanocnym, czyli w oktawie Wielkanocy. Oktawa oznacza czas w liturgii obejmujący ważną

uroczystość i siedem dni po niej następujących. Największe święta w ciągu roku – święta Zmartwychwstania Pańskiego – obchodzimy przez osiem dni. A właściwie przez dni pięćdziesiąt – do Zielonych Świąt, czas ten bowiem nazywamy okresem wielkanocnym. Przypuszczam, że byliście na Mszy Świętej w ostatnią niedzielę i w poniedziałek, więc tylko chciałbym przypomnieć wam, jakie ewangelie były czytane na świętej liturgii, także dzisiaj, bo zawierają one ważne dla nas przesłania.

Zwróćmy uwagę, że w niedzielę zmartwychwstania dwaj Apostołowie, Piotr i Jan, gdy tylko usłyszeli wieść przyniesioną przez Marię Magdalenę, udali się do grobu. Gdy przybyli na miejsce, zobaczyli, że rzeczywiście, zostało tam tylko prześcieradło, płótno i chusta. A potem Jezus Zmartwychwstały spotykał się ze swoimi uczniami. Według relacji ewangelicznych w dzień zmartwychwstania, w niedzielę, Pan Jezus ukazał się pięć razy. Ewangelie odczytywane w oktawie Wielkanocy przypominały nam te ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego.

We wtorek wysłuchaliśmy ewangelii o ukazaniu się Jezusa Marii Magdalenie, która była wielką grzesznicą, ale nawróciła się i szczerze pokochała Mistrza z Nazaretu. Towarzyszyła Mu także na Golgocie, podczas gdy niemal wszyscy uczniowie, poza Janem, wystraszyli się i pouciekali. Po szabacie zerwała się skoro świt i udała się do grobu Jezusa. Zobaczyła, że kamień został odsunięty od grobu, więc pobiegła do Piotra i Jana, by przekazać im tę wiadomość (por. J 20,1-2). Później drugi raz przyszła do grobu i wtedy zobaczyła dwóch aniołów, a po chwili ukazał się jej sam Jezus. Nie rozpoznała Go jednak. Myślała, że to ogrodnik. Ale gdy zwrócił się do niej jej imieniem: „Mario!", od razu zrozumiała, że to jest Jezus Zmartwychwstały (por. J 20,11-16).

Następnie Jezus ukazał się kilku niewiastom, które przyszły do grobu, by namaścić ciało swojego Pana. A On już zmartwychwstał i nie było kogo namaszczać. Ukazał się im i powiedział: „Witajcie!" Je także posłał do uczniów (por. Mt 28,8-10). Słyszeliśmy o tym w poniedziałek, w drugie święto.

Wczoraj z kolei, w środę, ewangelia opowiadała o tym, jak zmartwychwstały Jezus dołączył do uczniów, którzy uciekali do Emaus. Byli przerażeni tym, co wydarzyło się w Jerozolimie w Wielki Piątek, dlatego chcieli skryć się na prowincji. Jezus dołączył do nich, lecz uczniowie Go nie poznali. Rozmawiali z Nim jak z nieznajomym wędrowcem o ostatnich wydarzeniach, o historii Izraela i o swoich zawiedzionych nadziejach. Dopiero gdy zatrzymali się w gospodzie na posiłek, Jezus dał się im rozpoznać przy łamaniu chleba. Działo się to w niedzielę zmartwychwstania.

Dzisiejsza ewangelia natomiast mówi o piątym zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego w pierwszym dniu tygodnia. Było to ukazanie się w Wieczerniku. Opis tego zjawienia się ma dwie wersje: odczytaną dzisiaj – Łukaszową i Janową, której będziemy słuchać w niedzielę. Oto Jezus pojawił się w Wieczerniku, gdzie Apostołowie byli zamknięci z obawy przed Żydami. Jezus przyszedł i pozdrowił ich słowami: „Pokój wam!" (Łk 24,36). Ponieważ byli przestraszeni i myśleli, że widzą ducha, zapytał: „Macie tu coś do jedzenia?" (Łk 24,41). W ten sposób chciał ich przekonać, że jest prawdziwy, że nie jestem zjawą, że rzeczywiście zmartwychwstał. Kiedy „podali Mu kawałek pieczonej ryby, wziął i jadł wobec nich" (por. Łk 24,42-43). To wszystko działo się w dzień zmartwychwstania.

Przypomnijmy raz jeszcze, kto widział Jezusa w dzień zmartwychwstania. Rankiem – Maria Magdalena i niewiasty, potem Piotr, po południu – uczniowie zdążający do Emaus i wieczorem – Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku.

## 2. Brak obrońców Jezusa wczoraj i dziś

W dzisiejszej liturgii słowa mieliśmy kolejny fragment kazania św. Piotra, które wygłosił pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, gdy na Apostołów został zesłany Duch Święty. Piotr mówił o Jezusie, którego Żydzi pojmali, osądzili i wydali Piłatowi. Ten zatwierdził wydany przez nich wyrok śmierci

i Jezus został ukrzyżowany. Mówca przypomniał słuchaczom, że kiedy trzeba było wybrać więźnia, który ma zostać uwolniony, wybrali Barabasza, tym samym skazując na ukrzyżowanie Jezusa. To zaskakujące, ale Jezusa nie miał kto bronić. Gdy Piłat chciał Go uwolnić, bo widział, że jest niewinny, odwołał się do miejscowego zwyczaju uwalniania jednego więźnia z okazji święta Paschy. Tłum jednak opowiedział się za uwolnieniem złoczyńcy Barabasza. W tej sytuacji rzymski namiestnik zrobił tak, jak chciał tłum. Jezusa nie miał kto bronić.

Dzisiaj jest podobnie. Nawet chrześcijanie, ludzie ochrzczeni, boją się głośno wypowiedzieć, boją się otworzyć ust i otwarcie przyznać, po czyjej są stronie, kiedy atakowany jest Chrystus i Jego Kościół, kiedy podejmowane są bezbożne działania. Po czyjej stoimy stronie? Czy po stronie Jezusa, czy po stronie Jego przeciwników?

## 3. Skutki działania Ducha Świętego w wierzącym

Za chwilę otrzymacie Ducha Świętego w znaku sakramentu bierzmowania. Kiedy podejdziecie do ołtarza, przyjmiecie namaszczenie olejem krzyżma – tym olejem, który poświęciliśmy w Wielki Czwartek przed południem w katedrze świdnickiej – i usłyszycie sakramentalne słowa. Duch Święty przybędzie do waszych serc i wzmocni waszego ducha. Nie jesteście bowiem tylko biologicznym organizmem. Człowiek nie jest tylko biologiczną cząstką przyrody. Oczywiście, nią jest również, ale jest w przyrodzie cząstką szczególną. Jest tą istotą, w której jest duch. Ten duch wie, ma świadomość, ma wiedzę, pamięta, może mierzyć wiek, może mieć nadzieję i może kochać. Dlatego spośród wszystkich stworzeń tylko ludzie mówią: ja wiem, rozumiem, kocham, mam nadzieję, ja mogę, ale nie muszę. Cała kultura, którą widzimy, której doświadczamy, to jest owoc ludzkiego ducha. Cała nauka, technika, dalej sztuka, architektura, malarstwo i przede wszystkim religia to jest przejaw obecności w nas ducha. Nie wierzą bociany, nie wierzą króliki, nie wierzą zwierzęta. Wierzą ludzie, ponieważ

są istotami nie tylko cielesnymi, ale także duchowymi. Nasz duch jest jednak ograniczony i słaby. Tylko jeden Duch jest wszechpotężny i wszechmocny. To Bóg. My nie wszystko wiemy. I nasza miłość jest ulotna, bo raz kochamy, a potem to słowo 'kocham' zamieniamy w 'nienawidzę'. Tak czasem bywa, nawet w małżeństwie. Kiedy narzeczeni idą do ślubu, to w wielkiej miłości, i codziennie powtarzają sobie „kocham cię", a potem przychodzi taki dzień, kiedy krzyczą do siebie: „nienawidzę cię". Ludzki duch jest niestały i dlatego trzeba go wzmocnić, żeby funkcjonował prawidłowo. To wzmocnienie przychodzi od Ducha Świętego.

Wy otrzymujecie to wzmocnienie dla waszego ducha na progu dorosłości, w wieku, kiedy wkraczacie w dojrzałe życie. Duch Święty da wam umocnienie, byście trwali przy Chrystusie, byście przylgnęli do Jego nauki. Potrzebne jest jednak także wasze przyzwolenie na działanie Ducha Świętego. Jeżeli pozwolicie, by to On kierował waszym życiem, macie szansę pokochać Jezusa całym sercem, tak, by stał się On waszym najlepszym Przyjacielem. Zrozumiecie, że to nasz Zbawiciel, który zmartwychwstał i żyje, obecny w Eucharystii, który chce być jeszcze bardziej pokochany przez was, młodych. Duch Święty może was uzdolnić do wyznawania z wiarą, że Jezus jest dla was najważniejszy, że chcecie Go kochać i słuchać, i za Nim iść. Święty Paweł powiedział, że „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b). Bez pomocy Ducha Świętego nie można zatem uwierzyć i rozpoznać w Jezusie Zbawiciela. Ta pomoc jest potrzebna wszystkim, zarówno dorosłym, jak i młodzieży.

Pomoc Ducha Świętego jest potrzebna zwłaszcza wtedy, kiedy przychodzą kryzysy wiary, kiedy myślenie zmienia się z konkretnego na abstrakcyjne, kiedy młodzież pyta nie tylko: „Kto to powiedział?", ale też: „Dlaczego to powiedział i jakie ma argumenty? Czy to wszystko, co jest powiedziane, zasługuje na przyjęcie?" Jeśli masz Ducha Świętego, to będziesz w stanie pokochać naukę Pana Jezusa i powiedzieć, że ona jest najważniejsza.

Potrzebna jest dzisiaj także wielka fascynacja Ewangelią, entuzjazm wiary. Zauważcie, że w Ameryce Południowej, skąd pochodzi nowo wybrany papież Franciszek, jest dzisiaj 60 procent katolików świata, a wiara jest tam wyznawana z ogromnym entuzjazmem. Pamiętamy te obrazy z papieskich podróży do Ameryki Południowej – gorące powitania, żywiołowość, radość. W Europie, w Niemczech Benedykt XVI był przyjmowany poprawnie, ale raczej chłodno, oschle. Europie, także nam, Polakom, jest potrzebny nowy zryw duchowy, nowy entuzjazm – entuzjazm wiary, radość z Ewangelii, radość, że Jezus jest z nami, że żyje z nami, że Go pokochaliśmy, że chcemy Go mieć w sercu i w rodzinie, a także w szkole i w szpitalach, wszędzie, w polityce, w gospodarce. Jan Paweł II zachęcał nas: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Mówiąc to, miał na myśli nie tylko poszczególne ludzkie serca, ale także systemy polityczne i ekonomiczne. Również drzwi kultury i nauki powinny być otwarte dla Jezusa. On niczego nam nie zepsuje, z niczego nas nie okradnie. Tylko przy Jezusie możemy być więksi i możemy piękniej i godniej żyć.

## Zakończenie

Kończąc to pouczenie, chcemy otoczyć was modlitwą, a także prosić was, abyście zechcieli otworzyć się na działanie Ducha Świętego i od dzisiaj być bliżej Pana Jezusa. Niech wasza codzienna modlitwa będzie jeszcze piękniejsza niż dotąd. Nie zaniedbujcie Eucharystii. Niech nikogo z was nie zabraknie w najbliższą niedzielę na Mszy Świętej, bo to oznaczałoby, że nie zrozumieliście, czym jest sakrament bierzmowania. Otrzymujecie dzisiaj zastrzyk duchowy, dany wam przez Ducha Świętego. Niech to będzie zastrzyk penicyliny albo witaminy C dla waszej wiary, dla waszej miłości i dla waszego pokochania Kościoła i tego wszystkiego, co jest z Jezusem złączone. Ten zastrzyk Ducha Świętego niech was przeobrazi w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

# Odnowienie wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego

***Bardo, 6 kwietnia 2012 r.***

*Msza św. z racji dorocznej pielgrzymki katechetów diecezji świdnickiej Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

## 1. Cel pielgrzymki do sanktuarium maryjnego w Bardzie – odnowienie wiary

W dzisiejszym fragmencie ewangelii św. Marek wymienia główne chrystofanie, czyli ukazania się Chrystusa Zmartwychwstałego, jakie miały miejsce w pierwszy dzień tygodnia – w dzień zmartwychwstania. Spośród pięciu, o których jest mowa w pozostałych Ewangeliach i w listach św. Pawła, Ewangelista wymienia trzy chrystofanie: ukazanie się Chrystusa Marii Magdalenie – w poranek, pokazanie się dwom uczniom w drodze do Emaus – po południu i zjawienie się jedenastu uczniom, „gdy siedzieli za stołem" – wieczorem.

Wyliczając te zjawienia się Chrystusa, św. Marek zwraca uwagę na niedowierzanie słuchaczy tym, którzy opowiadali o spotkaniu ze Zmartwychwstałym. Gdy Maria Magdalena oznajmiła uczniom, że widziała zmartwychwstałego Pana, „[Oni] słysząc, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć" (Mk 16,11). Podobnie nie chciano wierzyć tym, którzy spotkali Jezusa w drodze do Emaus: „Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli" (Mk 16,13). Dlatego Jezus na wieczornym spotkaniu z uczniami, „gdy siedzieli za stołem, wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego" (Mk 16,14).

Moi drodzy, coś podobnego może zdarzyć się i nam. Być może nie dowierzamy świadectwom tych ludzi, którzy Jezusa widzieli po zmartwychwstaniu, którzy z Nim rozmawiali, którzy z Nim jedli i pili. W czasie świąt wielkanocnych powinna się odrodzić nasza wiara. A wiemy, że wiara najlepiej odradza się we wspólnocie, gdy widzimy i doświadczamy, jak inni wierzą

i jak wyznają swoją wiarę. Dziś, u kresu tygodnia wielkanocnego, przybywamy do Barda, do sanktuarium, gdzie od wieków Maryja – Matka Chrystusa i Matka Kościoła – jest czczona jako Strażniczka Wiary. Przyjeżdżamy nie indywidualnie, ale przybywamy jako pielgrzymi stanowiący grono katechetów diecezji świdnickiej. Jednym z głównych celów naszego pielgrzymowania winno być odnowienie, pogłębienie naszej wiary i nasze nawrócenie się na żywą wiarę. Spróbujmy się zastanowić, jak to zrobić. Pewną pomocą w osiągnięciu tego celu może być przypomnienie sobie, jakie główne elementy zawiera nasza wiara i co możemy zmienić na lepsze w poszczególnych jej sektorach.

Przypomnijmy zatem główne składniki wiary i pomyślmy, jak je odnowić. Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie pielgrzymki do naszej Ojczyzny w maju 2006 roku omawiał z nami trzy główne składniki wiary: zespół prawd, w które wierzymy, osobistą więź z Tym, komu wierzymy, a więc osobistą więź z Chrystusem, i posłuszeństwo Bogu w codziennym życiu, czyli życie z wiary. Niech te trzy punkty staną się przedmiotem naszej dalszej refleksji.

## 2. Odnowienie wiary w sektorze przyjmowanych prawd (wiedzy religijnej)

Prawdy wiary, które przyjmujemy wiarą, są zawarte w Bożym Objawieniu, czyli przede wszystkim w Piśmie Świętym. Aby w nie wierzyć, wcześniej należy je poznać. A poznajemy je przez słuchanie tekstów Objawienia i przez osobistą czy wspólnotową lekturę świętych tekstów. Nad czym trzeba byłoby zastanowić się w tym obszarze wiary? Najpierw nad pytaniem, czy przyswajamy sobie prawdę objawioną, czyli czy czytamy i kontemplujemy naukę Bożą zawartą w Księdze Życia, a przede wszystkim, czy zgłębiamy naukę Pana Jezusa zawartą w Ewangelii. Bez kontaktu ze słowem Bożym nasza wiara może być mało świadoma, powierzchowna. Nierozpoznane prawdy wiary nie mogą też wpływać dostatecznie na nasze życie.

Drugie ważne pytanie, które trzeba sobie postawić w tym sektorze, jest następujące: Czy akceptujemy wszystkie prawdy podawane przez Pismo Święte do wierzenia? Czy nie jest tak, że – jak czynią niektórzy – prawdy wymagające usuwamy na margines i zostawiamy na boku, mówiąc, że na razie są dla nas za trudne do przyjęcia i do stosowania? Postawa tego rodzaju nazywa się wybiórczością wiary. Zabieg ten stosują dzisiaj dość często niektórzy politycy i dziennikarze, którzy uznają się za katolików wedle formuły: „wierzę, ale…".

I trzecie pytanie, jakie trzeba postawić sobie w tym obszarze wiary, brzmi: Czy fascynuję się Ewangelią, czy naukę Jezusa uważam za najważniejszą i czy w związku z tym jestem przekonany, że trzeba robić wszystko, aby dzielić się nią z uczniami, z wychowankami? Być może za mało fascynujemy się pięknem nauki Chrystusa. Gdy brak nam żarliwości, trzeba się modlić i prosić o entuzjazm dla Ewangelii. W pracy katechetycznej jest on bardzo potrzebny. Patrzmy na Afrykę, na Amerykę Południową, skąd pochodzi papież Franciszek. Widać tam wielki entuzjazm wiary, znacznie większy niż w Europie czy nawet w Polsce.

## 3. Odnowienie wiary w sektorze więzi z Bogiem (modlitwy)

Prawdy wiary i ich akceptacja, uznanie ich za wartościowe i godne stosowania nie wystarczą. W wierze musimy uświadomić sobie, skąd te prawdy pochodzą. Potrzeba tu stawania przed Bogiem i podejmowania z Nim rozmowy. Odsłania się tutaj przed nami drugi sektor wiary: komu wierzę. Wiedzę, w co wierzę, dopełniam uświadomieniem sobie, komu wierzę. Prawdziwa wiara przechodzi w modlitwę.

Jeśli chcemy skutecznie przekazywać wiarę, bardzo potrzebny jest element modlitwy, nie tylko osobistej, ale także wspólnotowej. Szczególną pozycję zajmuje tu uczestnictwo w Eucharystii. Musimy pamiętać, że do końca świata Kościół będzie żył mocą płynącą ze spotkań ze zmartwychwstałym

Chrystusem w Eucharystii. To nie przypadek, że Jan Paweł II ogłosił Rokiem Eucharystii właśnie ów rok, w którym – jak się później okazało – po raz pierwszy nie mógł fizycznie uczestniczyć w wielkanocnej Mszy Świętej. Ta decyzja była opatrznościowym przejawem jego wyobraźni miłości i przypomnieniem, że może zabraknąć papieża, ale w żadnej sytuacji nie zabraknie Jezusa. Chrześcijanie wszystkich czasów żyją mocą osobistych spotkań ze Zmartwychwstałym tam, gdzie On sam wyznaczył nam miejsce spotkania: w Eucharystii. W Eucharystii jest On obecny dla nas i karmi nas sobą nie tylko po to, żeby nas umacniać, ale również po to, byśmy stawali się Jego świadkami. Nasze świadectwo jest potrzebne tym, którzy żyją blisko nas: w rodzinie, w gronie przyjaciół, w sąsiedztwie, a przede wszystkim w naszej posłudze katechetycznej. Świat ciągle potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli – jak zauważył już papież Paweł VI.

Przypominając to, postawmy sobie następujące pytania: Jakie miejsce zajmuje Eucharystia w moim życiu? Czy oczekuję z tęsknotą na spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym? Czy fascynuję się Eucharystią? Co robię, by moi uczniowie, wychowankowie, uczestniczyli w Eucharystii i żyli nią na co dzień?

## 4. Odnowienie naszej wiary w sektorze działania (codziennego życia)

Istotnym elementem dojrzałej wiary jest posłuszeństwo okazywane Bogu. Dlaczego Abrahama nazywamy ojcem wiary? Dlatego że był bezgranicznie posłuszny Bogu. Jezus Chrystus z kolei przez posłuszeństwo Ojcu zbawił świat. Posłuszeństwo Bogu wyraża się w spełnianiu czynów miłości. Dojrzała wiara wyraża się nie tylko poprzez modlitwę, ale także poprzez czyny miłości.

Ostatnio ks. Marek Dziewiecki napisał: „Wielkanoc jest tam, gdzie ludzie uczą się od Boga kochać bezwarunkowo i za każdą cenę… Wielkanoc jest tam, gdzie ludzie odzyskują pewność, że miłość ma sens nawet wtedy, gdy przychodzi

nam za nią płacić najwyższą cenę cierpienia" (M. Dziewiecki, *Miłość silniejsza niż śmierć i grzech*, „Idziemy" 2013, nr 13 (394), s. 16–17). Stawiamy więc sobie pytanie: czy potrafię choćby jedną osobę kochać aż tak bardzo, że gotów jestem dla niej wiele wycierpieć? Jeśli na razie jeszcze tego nie potrafię, to najpierw powinienem uczyć się kochać jak Jezus, a wtedy łatwiej przyjdzie mi uwierzyć, że On nie tylko kocha, ale że już na zawsze pozostaje silniejszy od grzechu i śmierci.

Jezusowi Zmartwychwstałemu polećmy w tej Eucharystii nas samych i naszych najbliższych, tych, których kochamy i którym służymy. Za wzorem pierwszych uczniów powtórzmy przed Maryją pokorną prośbę: „[Panie,] przymnóż nam wiary" (Łk 17,5). Amen.

# Z Maryją i z Janem Pawłem II być świadkiem Zmartwychwstałego

***Polanica-Zdrój, 6 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z okazji wprowadzenia relikwii bł. Jana Pawła II i ustanowienia Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy*
*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## Wstęp

Nasza dzisiejsza uroczystość w Polanicy-Zdroju zawiera w sobie kilka elementów. Pierwszy – najważniejszy – to celebracja Eucharystii, która jest naszym spotkaniem z Chrystusem Zmartwychwstałym. Przed Mszą Świętą uczestniczyliśmy w akcie ustanowienia w tej świątyni diecezjalnego Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a także dokonaliśmy uroczystego wprowadzenia tutaj relikwii bł. Jana Pawła II. W naszej refleksji homilijnej pochylmy się na tymi trzema wątkami.

## 1. Kolejna relacja o wydarzeniach wielkanocnych

W sobotę wielkanocną, pod koniec oktawy Wielkiej Nocy, czytamy w liturgii słowa fragment Ewangelii św. Marka, w którym zostały wymienione główne chrystofanie, czyli ukazania się Chrystusa Zmartwychwstałego, jakie miały miejsce w pierwszy dzień tygodnia, w dzień zmartwychwstania. Spośród pięciu, o których jest mowa w pozostałych ewangeliach i w listach św. Pawła, wymienia Ewangelista trzy chrystofanie: ukazanie się Chrystusa Marii Magdalenie – w godzinach rannych, pokazanie się dwom uczniom w drodze do Emaus – po południu i zjawienie się jedenastu uczniom, „gdy siedzieli za stołem" – wieczorem.

Wyliczając te zjawienia się Chrystusa, Ewangelista zwraca uwagę na niedowierzanie słuchaczy tym, którzy opowiadali o spotkaniu ze Zmartwychwstałym. Gdy Maria Magdalena mówiła o swoim spotkaniu z Jezusem, „[Oni] słysząc, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć" (Mk 16,11). Podobnie nie chciano wierzyć tym, którzy spotkali Go w drodze do Emaus: „Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli" (Mk 16,13). Także sam Jezus na wieczornym spotkaniu z uczniami, „gdy siedzieli za stołem, wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego" (Mk 16,14).

Taka postawa była oznaką, że uczniowie nie mogli wyjść z wielkopiątkowej traumy. W czasie procesu Jezusa, Jego męki i śmierci na krzyżu prawie wszyscy się rozproszyli i ukryli się przed Żydami, by ich też nie wyłapano i nie powieszono na krzyżu. Czuli się ludźmi przegranymi. Chociaż z pewnością mieli w pamięci nauczanie i cuda Jezusa, chociaż w przeszłości doświadczali Jego mocy duchowej i fizycznej, to w Wielkim Tygodniu, podczas święta Paschy, doznali totalnego przygnębienia, bo wydawało się im, że ich Mistrz okazał się niewiarygodny, że poniósł klęskę. Świadczy o tym między innymi rozmowa w drodze do Emaus. Dwaj uciekinierzy – Łukasz i Kleofas – mówili do Zmartwychwstałego, który do nich dołączył, a któ-

rego oni na początku nie rozpoznali, że Ten, o którym mówi cała Jerozolima, „był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu […] arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela" (Łk 24,19-21).

Widzimy, że ówcześni Izraelici, a wśród nich nawet wybrani uczniowie, mieli bardzo przyziemne, doczesne oczekiwania wobec Pana Boga i Jego wysłańców na ziemię. Gdy tych oczekiwań Bóg nie spełniał, chwiała się ich wiara i rodziły się wątpliwości, czy Stwórca naprawdę ich kocha i czy naprawdę jest wierny danym przez siebie obietnicom. Po zmartwychwstaniu Jezus ponownie podjął misję przemiany myślenia i przekonań uczniów. Przyszedł do nich, aby im powiedzieć, że ich los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny. Powrócił z ogrodu – z cmentarza, gdzie Go pochowano, by potwierdzić, że On – najbardziej skrzywdzony w historii ludzkości – jest jednocześnie Tym, który najbardziej kocha; jest Tym, który kocha wszystkich: zarówno tych, którzy wydali Go na śmierć, jak i tych, którzy Go opuścili.

Drodzy bracia i siostry, coś podobnego, co przytrafiło się pierwszym uczniom, przytrafia się i nam. Może i my nie dowierzamy świadectwom tych ludzi, którzy Jezusa widzieli po zmartwychwstaniu, którzy z Nim rozmawiali, którzy z Nim jedli i pili. Może ogarniają nas wątpliwości, czy Bóg naprawdę nas kocha, czy Jezus rzeczywiście wspomaga tych, którzy dzisiaj w Niego wierzą. Niektóre wydarzenia jakby temu przeczyły. Oto bowiem uczniowie Jezusa giną dziś na Bliskim Wschodzie, giną w krajach muzułmańskich za to, że w Niego wierzą i Go wyznają. Wątpliwości mogą się zrodzić, gdy widzimy cierpienia wielu sprawiedliwych i niewinnych ludzi. Przeżywamy rozterki w naszej wierze, gdy Bóg krzyżuje nasze plany, gdy – jak się nam wydaje – nie reaguje na nasze prośby.

Moi drodzy, w czasie świąt wielkanocnych Bóg chce nas odzyskać dla siebie, chce nas przekonać, że nas miłuje, chce nam przypomnieć, że Jezus oddał życie, by nas wyzwolić z grzechów. My natomiast w czasie paschalnym winniśmy

nawrócić się na postawę ewangeliczną. Powinna odrodzić się w nas nowa wiara, że Jezus prawdziwie zmartwychwstał, że żyje, że jest wśród nas, że nas kocha, że chce nas – tak jak ongiś Apostołów – przemienić w swoich świadków.

Z pewnością w tym procesie odnowienia wiary może nam pomóc postawa Apostołów po zesłaniu Ducha Świętego. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, co powiedzieli Piotr i Jan, gdy ich wezwano na przesłuchanie: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy" (Dz 4,19-20). To była nowa postawa, nowa wiara, nowa miłość do Jezusa, większa i bardziej autentyczna od tamtej deklarowanej pod Cezareą Filipową, po której przyszło załamanie, a nawet zaparcie się podczas procesu Jezusa. Po zesłaniu Ducha Świętego Piotr już nie zawiódł swego Mistrza. W dawaniu świadectwa o Chrystusie nikt już nie zdołał go powstrzymać ani niczym przestraszyć. Na końcu wybrał śmierć i oddał życie za Jezusa.

Jesteśmy wezwani do ciągłego nawracania się na żywą wiarę i szczerą miłość. Ojciec Święty Benedykt XVI uczył nas, że wiara odradza się i umacnia we wspólnocie, gdy jest wyznawana, gdy widzimy i doświadczamy, jak inni wierzą i jak swoją wiarę wyznają. Dobrze jest, gdy na naszej życiowej drodze spotykamy ludzi, którzy budują i porywają nas swoją wiarą.

W odzyskiwaniu nowej wiary może nam pomóc przede wszystkim Matka Chrystusa i Matka nasza – Ta, która pierwsza uwierzyła w Jezusa i nigdy w Niego nie zwątpiła, nawet wtedy, gdy stała pod krzyżem i patrzyła na Jego konanie. Tylko ona spośród najbliższych osób prawdziwie stanęła po Jego stronie i dlatego jest pierwszą przedstawicielką wolnej, poślubionej Bogu na wieki ludzkości. Bardzo chcemy mieć Ją zawsze wśród nas, blisko siebie, dlatego szukamy sposobów, by trwać przy Niej, by nie stracić Jej z oczu. Między innymi po to dzisiaj ustanawiamy w tej świątyni, wzniesionej pod wezwaniem Jej Wniebowzięcia, sanktuarium ku Jej czci. Chcemy, żeby ludzie tu przychodzili ze wszystkimi sprawami swego życia i otrzymywali pomoc, i odchodzili stąd pokrzepieni na duchu i na ciele.

## 2. Z naszymi prośbami do Maryi – Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Erygowane dziś sanktuarium nosi nazwę Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wyrażamy przez to wiarę w to, że Maryja naprawdę pomaga nam tutaj, na ziemi.

Drodzy bracia i siostry, wszyscy jesteśmy zdani na pomoc Pana Boga i innych ludzi. Wynika to z naszego naturalnego ograniczenia. Tych ograniczeń doświadczamy niemal na każdym kroku, tak w sferze cielesnej, materialnej, jak i duchowej. Mamy ograniczone możliwości w chodzeniu, bieganiu, jedzeniu, spaniu, w utrzymywaniu kondycji fizycznej. Owe ograniczenia czasem nawet nas przerażają, zwłaszcza gdy są związane z chorobami, szczególnie nieuleczalnymi. Boleśnie też odczuwamy ograniczenia w sferze naszego ducha: w dziedzinie wiary, nadziei, miłości, wytrwałości, cierpliwości. Odczuwamy również ograniczenia w dziedzinie poznawczej. Uczymy się niemal przez całe życie, a i tak nasza wiedza pozostaje ciągle fragmentaryczna i nie zdołamy posiąść pełnej wiedzy o wszystkim. Podobnie jest w dziedzinie zaspokajania naszych pragnień i dążeń. Budzą się w nas niekiedy bardzo szlachetne pragnienia i dążenia, włącznie z pragnieniem świętości, doskonałości, a nasz dramat często polega na tym, że nie potrafimy zrealizować tych najgłębszych pragnień. Pragnienia bywają nieograniczone, a ich zaspokojenie jest jedynie cząstkowe.

Jesteśmy zatem istotami przygodnymi, ograniczonymi tak w sferze fizycznej, jak i duchowej. Niektóre dążenia udaje się nam zaspokoić dzięki pomocy naszych bliźnich. Stąd też w naszym życiu jesteśmy zdani na branie i na dawanie, czyli na przyjmowanie i udzielanie pomocy.

Dla ludzi wierzących pierwszym nas wspomagającym jest Bóg. Stąd też mamy wiele modlitw błagalnych o Boże wsparcie: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu", „Wspomożenie nasze w imieniu Pana", „Szczęść Boże", „Panie Boże, dopomóż". Nasze prośby do Pana Boga kierujemy poprzez Jezusa Chrystusa, Boga Wcielonego.

On sam polecił nam prosić Ojca w Jego imię. Stąd też wszystkie modlitwy do Boga kończymy słowami: „Przez Chrystusa Pana naszego".

Drodzy bracia i siostry, w pośrednictwo Chrystusa – z Jego woli – jest włączona Maryja. Ona jest w Kościele pośredniczką w rozdawaniu łask. Jej wstawiennictwo i pośrednictwo w Kanie Galilejskiej było zapowiedzią roli, jaką Bóg wyznaczył Jej w Kościele. Z woli Chrystusa Maryja otrzymała zadanie pośredniczenia w rozdawnictwie łask. Dlatego nazywamy Ją Matką Nieustającej Pomocy. Droga do Pana Boga przez Maryję jest dobrą drogą i jest naszą drogą. To, że jest to dobra droga, potwierdza sam Bóg, okazując tak wiele swojej łaskawości w licznych sanktuariach maryjnych świata. Maryja dobrze widzi nasze potrzeby i wierzymy, że wstawia się za nami. Ona nigdy nie zawodzi.

W pewnej parafii odbywały się rekolekcje. Prowadził je głęboko uduchowiony kapłan. W ostatniej swej nauce mówił o Matce Bożej. Opowiedział między innymi o rodzinie, w której urodziło się długo oczekiwane, ale niewidome dziecko. Lekarze orzekli, że dziecko nigdy nie będzie widzieć, gdyż jego oczy pozbawione są źrenic. Rodzice jednak, którzy bardzo czcili Matkę Bożą, z wielką ufnością zwrócili się do Niej o pomoc, obiecując, że ofiarują to dziecko Bogu, jeżeli tylko zostanie uzdrowione. W tym celu odwiedzali z dzieckiem wszystkie znane im maryjne miejsca pątnicze, odprawiając w każdym z nich dziewięciodniową nowennę. Tak pielgrzymowali i modlili się przez dziewięć lat. W dziewiątym roku, gdy odwiedzali kolejne miejsce pątnicze, w piątym dniu odprawianej tam nowenny w czasie wspólnej modlitwy dziewięcioletni chłopiec krzyknął nagle, że widzi. Widział na razie tylko jasność, lecz z każdym dniem widział coraz wyraźniej. Lekarz stwierdził, że dziecko otrzymuje powoli nowe źrenice, co dla niego było zjawiskiem niewytłumaczalnym. W bardzo krótkim czasie chłopiec mógł normalnie widzieć. Rekolekcjonista zakończył swoje opowiadanie słowami: „A tym chłopcem jestem ja".

## 3. Błogosławiony Jan Paweł II – nasz przewodnik w wierze

Drodzy bracia i siostry, do Maryi dołączyliśmy dzisiaj w tej świątyni bł. Jana Pawła II. Jego także chcemy mieć blisko nas. Nie tylko z tej racji, że jest naszym rodakiem, ale głównie dlatego, że nade wszystko umiłował Pana Boga, że kierował nas wszystkich do Chrystusa, że kazał nam otwierać się na dary Ducha Świętego, a także wskazywał nam Maryję. Wierzymy, że poprzez relikwie będzie bliżej nas, a my będziemy bliżej niego.

## Zakończenie

W oparciu o to, co przed chwilą zostało powiedziane, oznajmijmy sobie przed Chrystusem i Jego Matką, że nie możemy być ludźmi sprzed Wielkanocy. Nie możemy czuć się przegranymi. Musimy się poczuć tymi, którzy zwyciężyli – nie dzięki sobie, ale dzięki mocy Ducha Świętego, którą otrzymaliśmy w sakramencie bierzmowania, a która odnawia się w nas dzięki dobrze przeżywanej Eucharystii. Powinniśmy na nowo uczyć się być uczniami i świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego.

Jest wielka potrzeba, abyśmy nabrali nowego entuzjazmu wiary, nowego entuzjazmu dla Ewangelii Chrystusa. Nie wolno nam czuć się przegranymi, mimo że jesteśmy prześladowani. Tak było w Jerozolimie. Sanhedryn czuł się kompetentny, by kierować Apostołami. A oni czuli się autonomiczni, zależni tylko od prawdy i miłości, zależni od Jezusa, a nie od władzy cywilnej.

Dzisiaj bywa podobnie. Widzimy, że rząd, ministrowie, politycy, dziennikarze chcą kierować działalnością Kościoła, chcą reformować Kościół wedle swoich, czasem bardzo świeckich, nieewangelicznych kryteriów. Chcieliby, żeby Kościół działał pod ich dyktando. My powinniśmy zachować postawę św. Piotra i tym, którzy nas pouczają, a czasem i atakują, mówić: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Jesteśmy świadkami ubiegania się Telewizji Trwam o miejsce na pierwszym cyfrowym multipleksie. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie przyznała dotąd takiego miejsca, i to nie z racji merytorycznych, ale ideologicznych i politycznych. Czy domyślamy się dlaczego? Dlatego że media toruńskie – Radio Maryja i Telewizja Trwam – nie przestrzegają zasad tak zwanej poprawności politycznej, ale kierują się wymogami prawdy i nauki Kościoła. Naszą modlitwą, naszym słowem i czynem winniśmy wspierać te media katolickie, gdyż służą one dziełu ewangelizacji, Kościołowi i Narodowi.

Jezusowi Zmartwychwstałemu polećmy w tej Eucharystii nas samych i naszych najbliższych, tych, których kochamy i którym służymy. Módlmy się także o łaskę nawrócenia, o łaskę powrotu na drogę prawdy i miłości dla wrogów Kościoła, aby bardziej słuchali Boga aniżeli ludzi. Niech moc Ducha Świętego odnowi w nas łaskę powołania, niech nas uzdolni do składania lepszego świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym. Amen.

# Chrystus działający w Kościele

***Bielawa, 7 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

## 1. Oktawa wielkanocna czasem umocnienia wiary w Zmartwychwstałego

Dzisiejszą niedzielą kończymy oktawę Wielkiej Nocy. Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego jest tak znacząca, że jej świętowanie trwa osiem dni. Przez osiem dni obchodzimy wielkie święto Zmartwychwstania. A właściwie uroczystość tę świętujemy aż przez dni pięćdziesiąt, bo tyle trwa okres Wielkiej Nocy. W tym czasie odnawia się w nas wiara w Jezusa

Zmartwychwstałego, w Jego powstanie z martwych i w Jego obecność w Kościele. Od tamtego poranka wielkanocnego zmartwychwstały Jezus żyje z nami jako uwielbiony. Żyje również w naszym pokoleniu. Najbliżej spotykamy się z Nim i doświadczamy Jego obecności wśród nas podczas Eucharystii. Każda Eucharystia, każda Msza Święta to nic innego jak nasze spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym.

Teksty biblijne, które czytamy w okresie Wielkiej Nocy, ukazują nam wielkanocne wydarzenia, które miały miejsce w Jerozolimie: pusty grób, a potem liczne ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego. Nie wszyscy Jezusa widzieli. Nie ukazał się Piłatowi, nie ukazał się faryzeuszom, nie stanął przed Sanhedrynem. Nie powiedział im: „Wygrałem", „Zwyciężyłem", „Na próżno był wasz wyrok śmierci, bo oto żyję". Tego Jezus nie uczynił. Przyszedł jednak do swoich uczniów, aby ich upewnić, że nadal ich kocha, mimo że Go opuścili w Wielki Piątek, że kocha wszystkich, nawet tych, którzy wydali na Niego wyrok śmierci i Go ukrzyżowali.

Gdy te osoby, które miały szczęście spotkać Zmartwychwstałego, dzieliły się swoim doświadczeniem, że widziały Jezusa, że z Nim rozmawiały, nie zawsze znajdowały posłuch. Nie uwierzyli uczniowie Marii Magdalenie, kiedy mówiła, że widziała Jezusa Zmartwychwstałego, nie uwierzyli innym niewiastom. Potem gdy wrócili do Jerozolimy ci, którzy spotkali Jezusa w drodze do Emaus i rozpoznali Go w gospodzie przy łamaniu chleba, także nie uwierzono ich świadectwu. Dlatego gdy Jezus stanął przed uczniami zgromadzonymi w Wieczerniku, wyrzucał im brak wiary. I bardzo zależało Mu, aby nabyli przeświadczenia, że On zmartwychwstał i żyje.

## 2. Dar zmartwychwstałego Pana – wiara

Gdy Jezus przychodził do uczniów, także do niewiast, gdy po zmartwychwstaniu z nimi rozmawiał i spożywał posiłki, to zawsze przychodził z darami. Wiemy, jakie to były dary, łatwo je rozpoznać.

Po pierwsze był to dar pokoju. Gdy Pan Jezus się ukazywał, na początku każdego spotkania mówił: „Pokój wam!" (Łk 24,36; J 20,19; J 20,21; J 20,26), „Nie bójcie się!" (Mt 28,10; Mk 16,6), „Nie lękajcie się!", „To Ja jestem" (Łk 24,39) – zmartwychwstały, żyjący. Jan zapisał potem w Apokalipsie słowa Jezusa ze swojej wizji: „Przestań się lękać! […] Byłem umarły, a oto jestem żyjący" (Ap 1,17.18).

Drugim darem zmartwychwstałego Jezusa jest miłosierdzie: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23).

Jezus przynosi także dar radości: Radujcie się, bo jestem z wami, bo znowu jesteśmy razem.

I wreszcie dar wiary, przyniesiony zwłaszcza Tomaszowi, ale także innym. Nie jesteśmy w stanie rozważyć wszystkich tych darów, ale w Roku Wiary wypada nam zatrzymać się nad darem wiary, który Jezus Zmartwychwstały przyniósł uczniom, a w szczególny sposób obdarzył nim tego, który miał najwięcej wątpliwości – niewiernego Tomasza. Gdy Jezus po raz pierwszy ukazał się uczniom w Wieczerniku, Tomasza tam nie było. Później nie uwierzył świadectwu kolegów, którzy mówili, że widzieli zmartwychwstałego Pana. Powiedział: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę" (J 20,25b). Po ośmiu dniach Jezus ponownie przyszedł do Apostołów, którzy nadal byli zamknięci. Zwrócił się wtedy do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20,27). Tomasz padł na kolana i wyznał wiarę: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28b). Ewangelista kończy tę relację słowami, że to wszystko zostało napisane, abyśmy uwierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym (por. J 20,31).

Nam także Syn Boży przynosi tę wiarę w Wielkanoc, byśmy usunęli nasze wątpliwości, byśmy wierzyli i cieszyli się naszą wiarą, byśmy tę wiarę wyznawali z entuzjazmem. Wiara

bowiem powinna być głównym motorem naszego życia, tymczasem niekiedy przygasa, staje się nijaka i mało jest Jezusa w naszej codzienności. Święta wielkanocne i przypominanie sobie ewangelicznych przekazów o zmartwychwstaniu pomagają nam stać się bardziej wierzącymi.

Mamy świadomość, że nasza wiara nie zależy całkowicie od nas, gdyż jest ona przede wszystkim wielką łaską, darem. Święty Paweł powiedział: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b). Nasza wiara jest niesiona Bożą łaską, Bożą pomocą. Dlatego o wiarę trzeba się modlić na wzór uczniów, którzy – gdy brakowało im wiary – prosili Jezusa: „[Panie,] przymnóż nam wiary!" (Łk 17,5). Pamiętajmy zatem: o dar wiary trzeba się modlić – i dla siebie, i dla tych ludzi, których kochamy, którym służymy, z którymi żyjemy, a także dla niewierzących, których spotykamy na naszej drodze, żeby uwierzyli. Powinniśmy bowiem troszczyć się także o wiarę innych ludzi, tak jak Jezus, który przyszedł do Tomasza i pytał go, dlaczego nie wierzy, że On jest jego Zbawicielem, że umarł dla niego; dlaczego nie chce przyjąć tej radosnej nowiny, że może mieć zmazane i przebaczone grzechy, jeśli będzie za nie żałował.

Chcemy więc modlić się o dar wiary, ale jednocześnie nie możemy zapominać o naszym udziale. Wiara wymaga bowiem także naszej decyzji, naszej woli. Mimo że nie wszystko rozumiemy, mimo że na wskroś nie przenikamy naszym intelektem prawd wiary, to jednak przyjmujemy, że te prawdy są prawdziwe i zbawienne. Naszą wiarą powinniśmy także się dzielić, podobnie jak Apostołowie, gdy głosili pierwsze kazania o Jezusie, którego Żydzi zabili, którego złożono w grobie i który zmartwychwstał. Uczniowie od tego właśnie rozpoczęli działalność apostolską. Dzisiaj, gdy odnawiamy i pogłębiamy naszą wiarę, my też jesteśmy powołani, żeby tą wiarą się dzielić, żeby mówić innym, że warto wierzyć, żeby innych przekonywać, że to, co słyszymy o Jezusie, to nie są bajki ani pobożne opowiadania, ale jest to rzeczywistość, która wydarzyła się w dziejach świata. Dopowiedzmy, że zmartwychwstanie było najważniejszym

wydarzeniem w dziejach świata. To zwycięstwo nad śmiercią i zapowiedź, że zmartwychwstaną wszyscy, którzy uwierzą w Jezusa, przyjmą Jego Ewangelię i będą nią żyć.

## 3. Zadanie dzielenia się wiarą

W dzisiejszym, poświątecznym numerze „Gościa Niedzielnego" mamy wezwanie, byśmy dzielili się naszą wiarą i w ten sposób pomagali tym, którzy wątpią, i doprowadzali do wiary tych, którzy nie wierzą, którzy uznają się za ateistów. Każdy człowiek może zostać wierzącym, każdy może rozpoznać w Jezusie swego Zbawiciela, swego Przyjaciela. Każdy może rozpoznać w nim Kogoś, kto najbardziej nas kocha, kto oddał za nas swoje życie. Potrzebne jest jednak nasze zaangażowanie, byśmy nie ukrywali swojej wiary gdzieś tam w sercu, ale prezentowali się jako ludzie wierzący i mówili o naszym doświadczeniu Pana Boga, o naszym spotkaniu z Jezusem.

Gdy byłem młodym księdzem i miałem iść na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, posłano mnie z Wrocławia na zastępstwo do jednej parafii na Dolnym Śląsku. Były to pierwsze miesiące mojej kapłańskiej posługi. Proboszcz parafii wyjechał na kilkanaście dni na urlop, a ja go zastępowałem i prowadziłem różne rozmowy z kościelnym i jego żoną, która gotowała na plebanii. Pamiętam, jakie świadectwo złożył ów kościelny. Zapamiętałem je sobie i często do niego wracam przy różnych okazjach. To był człowiek, który przeżył drugą wojnę światową, wiele lat spędził na froncie. Trudno tutaj opisywać całą jego wojenną drogę, ale było w niej coś znaczącego i szczególnego. W jednostce, w której służył, miał pewnego kolegę, który jako jedyny spośród nich był głęboko wierzący. Każdego dnia ginęli kompani, a śmierć i jemu codziennie zaglądała w oczy. Ponieważ ten kolega miał rodzinę i wiedział, że czeka na niego żona i czekają dzieci, bardzo pragnął przeżyć wojnę. Dlatego nie wypuszczał różańca z ręki i modlił się niemal na okrągło. Mój rozmówca także chciał wrócić do domu, więc zaczął naśladować swojego pobożnego kompana. I opowiadał,

że były takie dni, że nogawki od spodni mieli posiekane od kul karabinowych, a w ogóle nie byli ranni. I tak modląc się, dotrwali do czasu wyzwolenia i obaj wrócili do swoich rodzin, do swoich domów. Byli przekonani, że zawdzięczają to modlitwie i wstawiennictwu Matki Bożej, której bardzo ufali.

Świadectwo wiary tego człowieka bardzo mnie poruszyło. Pewnie każdy z nas mógłby opowiedzieć o podobnych przeżyciach. Również ja. Każdy z nas ma swoje doświadczenie Pana Boga, ma też argumenty za swoją wiarą. Każdy z nas może mieć inne doświadczenia, ponieważ droga życiowa każdego z nas jest troszkę inna, chociaż niekiedy losy bywają podobne.

Przypominam sobie jeszcze jeden przykład. Również w pierwszych latach kapłaństwa prowadziłem rekolekcje dla katechetów w Jagniątkowie koło Cieplic (teren jeleniogórski). Poza naukami rekolekcyjnymi były także spotkania dyskusyjne. Nazywało się to pogłębieniem nauk rekolekcyjnych. Gdy mówiliśmy o wierze, zapytałem, czy ktoś z uczestników chciałby podzielić się swoim doświadczeniem obecności Boga, opowiedzieć o swoim najgłębszym odczuciu, że nie jest sam, że Bóg jest przy nim i go miłuje. Pamiętam katechetę, który dzisiaj pewnie już nie żyje, bo to było dawno. Opowiedział historię ze swego życia, z czasów okupacji, kiedy zaangażował się w działalność partyzancką i znalazł się na liście gestapo, przeznaczony na śmierć. Ukrywał się i tylko ukradkiem przychodził do domu, żeby wziąć jedzenie i zmienić bieliznę, a sypiał w stodołach albo w lesie. Trwało to wiele miesięcy. Wojna się przedłużała, a ponieważ zdarzały się dni bezpieczniejsze, znalazł schronienie w wiejskiej chacie. Na wypadek, gdyby zaskoczyli go Niemcy, urządził sobie kryjówkę pod podłogą i wejście do niej dobrze zamaskował jakimiś koszami. I rzeczywiście, któregoś dnia gestapowcy przyszli do tej chaty. Skorzystał wtedy z kryjówki i nie został odnaleziony. Po pewnym czasie jednak ktoś doniósł, że tam się ukrywa, i prześladowcy zastali go w domu. Nie zdążył nawet wskoczyć do kryjówki pod podłogą. Otworzył więc na oścież drzwi chaty i przycisnął się nimi do ściany. Gestapowcy wpadli, zaczęła się rewizja

i znaleźli kryjówkę. Podnosząc wieko, byli uradowani, że na pewno znajdą tam i złapią poszukiwanego. Ponieważ go tam nie było, po pewnym czasie rozwścieczeni opuścili dom, a mój rozmówca oprzytomniał. Opowiadając o tym, powiedział, że to było najwyraźniejsze w jego życiu doświadczenie działania Pana Boga, ponieważ motywowany religijnie prosił o ocalenie i ta prośba została spełniona.

Przypominam te dwa opowiadania po to, abyśmy także i my próbowali odczytywać obecność Pana Boga i obecność Jezusa Zmartwychwstałego w naszym życiu. A jeżeli mamy tego typu doświadczenia, powinniśmy opowiadać o nich innym ludziom.

W przywoływanym już dzisiaj numerze „Gościa Niedzielnego" czytamy o pewnym mieszkańcu Śląska, który 16 grudnia, w którąś tam rocznicę pacyfikacji kopalni Wujek, wyszedł z psem na spacer. Było cichutko, zimno, nikogo nie było na ulicy. Nagle podjechał samochód, zapiszczały opony, z auta wyskoczyło czterech bandziorów, którzy powalili go na ziemię. Zabrali mu pieniądze. On, półprzytomny, przez jakiś czas leżał w śniegu, potem doszedł do siebie i po chwili otrzymał SMS-a od księdza. Kapłan napisał: „Jesteś błogosławiony, że cierpiałeś za Jezusa". Po pewnym czasie ów pobity mężczyzna skontaktował się z nadawcą wiadomości i zapytał: „Skąd wiedziałeś, Ojcze, że mnie pobito?" Ksiądz odpowiedział, że to anioł Boży oznajmił mu, że mężczyzna jest w nieszczęściu i dlatego wysłał mu pokrzepiającego SMS-a.

To przedziwne ludzkie doświadczenia. Nie bajki. Tak wygląda nasze życie. Wpisany jest w nie Pan Bóg, który działa i który nas prowadzi. Naszym zadaniem jest uwierzyć w Jezusa, który działa, który nas prowadzi i który nas wzywa, byśmy czynili to, co On czynił. Mamy wierzyć i naszą miłość przemieniać w miłosierdzie, czyli miłość do drugich.

## Zakończenie

Młodzież, która dzisiaj słucha tej refleksji i za chwilę przyjmie dary Ducha Świętego, prosimy, by szła przez życie drogą

wiary, która przekształca się w miłosierdzie, w dawanie siebie drugim. Bo wiara ma prowadzić do dobrego życia, ma wyzwalać miłość, dobroć, poświęcenie, służbę. Prawdziwa jest tylko ta wiara, która prowadzi do służby, do poświęcenia w imię miłości. Powiedzieliście, że pragniecie, aby Duch Święty, którego otrzymacie, uzdolnił was do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad. My realizujemy to zadanie od naszego bierzmowania. Nie zawsze nam to wychodzi, ale staramy się mężnie wyznawać wiarę i postępować według jej zasad. Przed wami ta misja dopiero się rozpościera. Modlimy się, abyście sprostali temu wyzwaniu. Amen.

# Matka Boża wzorem wypełniania woli Bożej

***Czechy (parafia św. Barbary w Pastuchowie), 8 kwietnia 2013 r.***

*Kościół pw. Matki Bożej Łaskawej*

## 1. Nazaret – miejsce zwiastowania

Dziewięć miesięcy przed świętami Bożego Narodzenia obchodzimy uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Dzisiejsza ewangelia przenosi nas do Nazaretu. Nazaret to niewielkie miasto, które dzisiaj liczy około 50 tysięcy mieszkańców, a dwa tysiące lat temu było jeszcze mniejszym miasteczkiem. Nazaret znany jest z tego, że tam miało miejsce zwiastowanie. Wysłaniec Boży archanioł Gabriel przybył do Maryi, którą Pan Bóg upatrzył sobie na Matkę Syna Bożego, na Matkę Mesjasza. Mówiła nam o tym odczytana przed chwilą ewangelia. Dzisiaj na miejscu tego zdarzenia stoi Bazylika Zwiastowania. 10 marca br. byłem tam z diecezjalną pielgrzymką. Tam, gdzie Maryja przyjęła Wysłańca Bożego, gdzie miało miejsce zwiastowanie, gdzie zaczął się Nowy Testament, odprawiliśmy Mszę Świętą,

śpiewaliśmy po polsku pieśni maryjne i wygłosiłem homilię do pielgrzymów z diecezji świdnickiej, a także do innych przebywających w Nazarecie Polaków.

Nazaret to jest to pierwsze miejsce, gdzie Bóg zstąpił na ziemię. Z chwilą bowiem, w której Maryja powiedziała: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38), odwieczne Słowo stało się ciałem. Syn Boży, odwieczny Bóg, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem i najpierw – na dziewięć miesięcy – zamieszkał w łonie Maryi, swojej Matki. Dlatego Nazaret jest taki ważny – tam był początek, tam wszystko się zaczęło. Później w Betlejem miało miejsce narodzenie i ziemia ujrzała swego Zbawiciela, a w Nazarecie Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.

## 2. Słowa z Nazaretu powtarzane w codziennej modlitwie

Możemy też powiedzieć, że w Nazarecie narodziła się modlitwa, którą pozdrawiamy Matkę Najświętszą. Do dzisiaj słowa, które anioł wypowiedział do Maryi, powtarzamy w modlitwie „Zdrowaś Maryjo…". Mówimy: „Zdrowaś Maryjo", czyli „bądź pozdrowiona, Maryjo", „pełna łaski", czyli „pełna świętości", „Pan z Tobą". To są te same słowa, które wypowiedział do Maryi anioł. Gdy dzisiaj powtarzamy tę modlitwę, Matka Boża z pewnością cieszy się, że przypominamy Jej ten czas, kiedy jako młoda dziewczyna usłyszała w Nazarecie bardzo radosne dla Niej słowa pozdrowienia. Anielskie pozdrowienie powtarzamy w pacierzu, w modlitwie *Anioł Pański* i gdy odmawiamy Różaniec.

Druga część modlitwy „Zdrowaś Maryjo…" to słowa św. Elżbiety wypowiedziane pod wpływem Ducha Świętego na widok przybyłej do niej krewnej: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc twojego łona" (Łk 1,42). Natomiast trzecią część modlitwy dodał później Kościół, który prosi Maryję, by modliła się za nami: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi". Przyznajemy tutaj, że jesteśmy grzeszni i słabi, dlatego prosimy Maryję, żeby modliła

się za nami. Kiedy? „Teraz i w godzinę śmierci naszej". Teraz – gdy chorujemy, gdy trudno nam przebaczyć, gdy trudno nam być cierpliwymi, gdy mamy różne zmartwienia związane z dziećmi czy z wnukami. Prosimy: „Módl się za nami grzesznymi teraz" – teraz, kiedy trwa nasze życie, ale także: „Módl się za nami grzesznymi w godzinę naszej śmierci", bo ta godzina na pewno przyjdzie dla nas wszystkich. Dzisiaj od godzin południowych media podają informację o śmierci Margaret Thatcher, która była premierem Wielkiej Brytanii przez 11 lat, w XX wieku najdłużej spośród wszystkich brytyjskich premierów – od 1979 do 1990 roku. Odeszła do wieczności w wieku 87 lat. Śmierć przychodzi do wszystkich. Bardzo przeżywaliśmy śmierć papieża Jana Pawła II, niedługo będzie już ósma rocznica tej śmierci. Odchodzą też nasi sąsiedzi i domownicy. Jeśli modlimy się do Matki Bożej modlitwą „Zdrowaś Maryjo…", możemy być pewni, że Ona przyjdzie do nas, kiedy będziemy umierać, bo nie może nie przyjąć tych wielokrotnie powtarzanych próśb, by modliła się za nas także w godzinę naszej śmierci.

## 3. Zwiastowanie – początek nowego powołania Maryi

Zwiastowanie oznaczało nowe powołanie dla Maryi, bo wcześniej jako młoda dziewczyna nie wiedziała, że spotka Ją coś takiego. To Jej spotkanie z aniołem można traktować jako moment życiowego powołania, by została Matką dla Mesjasza. I oto widzimy, że Maryja nie waha się przyjąć to powołanie. Przyjęła je i wyraziła zgodę na Bożą propozycję. Nie tylko jednak przyjęła swoje powołanie, ale i bardzo pięknie je wypełniła. To *fiat*, czyli „niech Mi się stanie według twego słowa", Maryja potwierdzała później całym swoim życiem. Także wtedy, gdy stanęła pod krzyżem. Niedawno rozważaliśmy Mękę Pańską. W czasie Wielkiego Postu uczestniczyliśmy w nabożeństwach drogi krzyżowej i tam spotykaliśmy Maryję. Czwarta stacja drogi krzyżowej jest bowiem poświęcona spotkaniu niosącego krzyż Jezusa ze swoją Matką. A potem na Golgocie Maryja usłyszała: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,26). Jan zaś przyjął

słowa: „Oto Matka twoja" (J 19,27). Gdy Jezus kończył życie, gdy oddawał ducha – w tych szczególnych okolicznościach Maryja stała się naszą Matką. Jezus podarował Ją nam, byśmy mieli wspólną Matkę. Nasze ziemskie mamy umierają, odchodzą do wieczności, żegnamy je z bólem, a Maryja zostaje jako Matka, która nigdy nie umiera, która zostaje Matką na każdy czas.

Przypomnijmy sobie tę scenę z życia Jana Pawła II, kiedy umarła mu mama, Emilia. Dziewięcioletni wówczas chłopiec stanął na krześle, zdjął ze ściany obraz przedstawiający Maryję i powiedział: „Teraz Ty będziesz moją mamą".

Maryja jest naszą wspólną Matką, która idzie z nami przez życie. To Ona była Jezusowi wierna do końca i wierzyła w Jego zmartwychwstanie, mimo że wszyscy inni zwątpili. Z grona Apostołów tylko Jan był na Kalwarii, ale potem on także zamknął się z kolegami w Wieczerniku, bo obawiali się, że Żydzi ich pojmą i powieszą. Ich wiarę umocnił dopiero Jezus, który przyszedł do nich i przywitał ich słowami: „Pokój wam!" (Łk 24,36; J 20,19; J 20,21). Zjawiając się w Wieczerniku, zmartwychwstały Chrystus chciał przekonać swoich uczniów, że żyje i że to wszystko, co uczynił, jest prawdziwe, bo zwyciężył śmierć i wstał z grobu, tak jak zapowiedziały pisma. Maryja natomiast – jak przyjmuje Kościół – nigdy nie zwątpiła i wierzyła, że Jezus zmartwychwstanie, że zwycięży.

## 4. Maryja wypełniająca dokładnie wolę Bożą

Otrzymane w czasie zwiastowania powołanie Maryja realizowała bardzo gorliwie. Dzisiaj w psalmie responsoryjnym powtarzaliśmy słowa: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę" (por. Ps 40,8b.9). Maryja tę wolę Bożą wypełniła najdokładniej. My też jesteśmy zobowiązani, żeby wypełniać Bożą wolę. Najpierw przypomnijmy sobie, że Pan Bóg nas także powołał. Po pierwsze – powołał nas do życia, bo mogło nas nie być, a oto jesteśmy. To On wyznaczył dla naszego życia konkretny czas w historii i wybrał nam naród – chciał, abyśmy byli Polakami. Również Pan Bóg wybrał nam rodziców, bo ani mamy, ani

taty nikt z nas nie wybiera sobie sam. To Bóg przydzielił nam rodziców, którzy nas urodzili i wychowali. Pan Bóg jest zatem pierwszym źródłem naszego istnienia i nasze pierwsze powołanie to jest powołanie do życia, do istnienia. Po drugie – Bóg powołał nas, byśmy byli dziećmi Bożymi. I wreszcie powołał nas do różnych zadań życiowych. Każdy człowiek ma swoje powołanie i naszym zadaniem jest jak najlepiej wypełnić to powołanie na wzór Matki Najświętszej. Zawsze w postawie wiary i w postawie służby.

Matka Boża nazwała siebie służebnicą: „Oto Ja służebnica Pańska" (Łk 1,38). A służebnica czy sługa to jest ktoś, kto służy, kto nie myśli o sobie, kto nie żyje dla siebie, kto nie myśli o swoim ja, ale żyje dla drugich. Maryja żyła dla Pana Jezusa, a dzisiaj żyje dla nas i jest w Kościele. Jest uwielbiona i jako jedyna ma udział w zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Inni czekają w grobach na zmartwychwstanie, a Ona już zmartwychwstała i jak Chrystus żyje w Kościele, tak i Ona żyje, idzie z nami i nam pomaga.

Dzisiejsza uroczystość Zwiastowania Pańskiego niech nam przypomni, że także my mamy swoje powołanie, a Matka Boża jest dla nas z jednej strony wzorem, jak to powołanie wypełniać, a z drugiej – naszą Wspomożycielką, daną nam po to, by nam pomagać jak najpiękniej realizować to powołanie. Dlatego warto przyjaźnić się z Maryją.

W ostatnią sobotę, przedwczoraj, byliśmy w Polanicy-Zdroju. Kto ma Telewizję Trwam, ten może oglądał o godzinie 17 transmisję Mszy Świętej sprawowanej w kościele pw. Wniebowzięcia Matki Najświętszej w Polanicy-Zdroju, w którym ustanowiliśmy Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W kazaniu przypomniałem, że Matka Boża zawsze nam pomaga, dlatego chcemy Ją mieć przy sobie i chcemy przy Niej stać. W Częstochowie, Wambierzycach, Bardzie, w Lourdes, w Fatimie i w innych sanktuariach maryjnych możemy zobaczyć mnóstwo wotów, czyli darów wdzięczności wobec Maryi. Wiszą w gablotach na ścianach albo są zgromadzone w specjalnych salach, opatrzone tabliczkami: „Matko Boża, dziękuję!", „Tu się

modliłem i tu zostałem wysłuchany!", „Matko Boża, dziękuję za uzdrowienie", „Dziękuję za łaskę, o którą prosiłem". To są znaki, że Maryja rzeczywiście pomaga.

### Zakończenie

Kończąc tę homilię, zachęcam, byśmy podziękowali Panu Bogu za Maryję, za Jej zwiastowanie, za Jej obecność w Kościele i za to, że jest naszą Matką. Podziękujmy także za nasze życie, które otrzymaliśmy, za wiarę i za nasze powołanie. Jednocześnie prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Najświętszej, abyśmy nasze powołanie wypełniali jak najlepiej. Amen.

## Wzrastać w prawidłowym myśleniu

***Dzierżoniów, 11 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Królowej Różańca Świętego*

### 1. Chrystus uczący prawdy o tym, co doczesne, i o tym, co wieczne

Pismo Święte zaczyna się od zdania: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1). Na samym wstępie mamy zatem ważne stwierdzenie, które mówi nam, że świat widzialny, w którym jesteśmy, i niebo, którego nie widzimy, ale w które wierzymy, czyli rzeczywistość niewidzialna, pochodzą od Boga. To są dwa wielkie kręgi, które Pan Bóg stworzył dla nas.

W dzisiejszej ewangelii jest mowa o tym, co ziemskie, i o tym, co niebieskie. Pan Jezus sam przedstawia się jako Ktoś, kto przybył do nas z tego niewidzialnego świata – z nieba. Tylko On, jako jedyny, przyszedł stamtąd na ziemię i stał się człowiekiem, chociaż jest Bogiem, który nie ma ani początku, ani końca, i od zawsze niebo było Jego mieszkaniem. Uczynił

to z miłości, aby nas odkupić i zbawić, czyli uwolnić nas od grzechu i obdarzyć życiem wiecznym, byśmy po czasowym pobycie na ziemi, trwającym zwykle kilkadziesiąt lat, mogli na wieki żyć w przyjaźni z Bogiem. Pan Jezus dokonał dzieła zbawienia na drzewie krzyża poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Za nami są święta Wielkiej Nocy. Zwłaszcza w Wielkim Tygodniu przeżywaliśmy to przejście Jezusa z życia ziemskiego – poprzez śmierć i grób – do życia uwielbionego po zmartwychwstaniu. Zmartwychwstając, Pan Jezus zapowiedział także nasze zmartwychwstanie.

Dzisiejsza ewangelia mówi o tym, że Pan Jezus przyszedł także po to, by przynieść nam prawdę i pouczenie, byśmy patrzyli na świat oczyma Bożymi. My, mieszkańcy ziemi, patrzymy czasem bardzo po ziemsku na tę rzeczywistość, w której jesteśmy. Niekiedy w ogóle nie dostrzegamy nieba.

## 2. Kondycja duchowa i moralna Europy i Polski

Są ludzie, którzy nie wierzą, że istnieje coś poza tym, co widzą, co słyszą, co mogą dotknąć. To materialiści, ateiści albo też agnostycy, którzy wprawdzie dopuszczają istnienie Boga, ale wykluczają możliwość Jego poznania i nawiązania z Nim kontaktu. Zwłaszcza w czasach nowożytnych namnożyło się takich ludzi wątpiących, niedowierzających czy wręcz negujących istnienie rzeczywistości nadprzyrodzonej. A w Europie jest ich dzisiaj najwięcej. Ta część świata jest współcześnie chyba najbardziej spoganiałym kontynentem. Mimo że w swojej przeszłości była bardzo religijna i w historii wszystkich narodów europejskich był obecny Kościół, a ludziom towarzyszyła wiara w Pana Boga, dzisiaj Europa ulega laicyzacji. Przyczyny takiej sytuacji są różne. Z powodu pogłębiającego się na starym kontynencie kryzysu demograficznego brakuje rąk do pracy. Dlatego przybywają tu liczni imigranci z Bliskiego Wschodu, z krajów arabskich, a zwłaszcza z Turcji. Problem niskiej dzietności dotyczy zresztą nie tylko krajów zachodnich, ale także Polski. Od 20 lat w naszym kraju nie ma przyrostu

naturalnego. Polski Naród powoli wymiera. Może na co dzień nie widać tego tak wyraźnie, ale sam proces jest zauważalny. Mamy mało dzieci, mało młodzieży. Kiedy dziewięć lat temu przyszedłem do diecezji, do bierzmowania przystępowało około siedmiu tysięcy młodych rocznie, a dzisiaj jest ich co najmniej dwa tysiące mniej. Księża mówią, że w ostatnich miesiącach jest bardzo mało ślubów, w ostatnich latach coraz mniej. Mniej jest także dzieci w szkołach podstawowych. Dlatego te szkoły są zamykane, chociaż toczy się wielka batalia o ich utrzymanie. Rodzice chcą bowiem, by szkoły były blisko miejsca ich zamieszkania. Nauczyciele również woleliby pracować w mniejszych placówkach, gdzie jest szansa na osobisty kontakt z uczniem, inaczej niż w wielkich molochach, gdzie uczniowie często są anonimowi i nie ma kontaktu personalnego między wychowawcą a wychowankiem.

Z powodu opisanej niekorzystnej sytuacji demograficznej Europa zaprosiła w swoje granice mieszkańców Bliskiego Wschodu, którzy tworzą rodziny otwarte na wychowywanie licznego potomstwa. I rzeczywiście, jeśli przyjrzymy się na przykład rodzinom arabskim, które zadomowiły się w Niemczech, we Francji czy w Anglii, to zauważymy, że przeważnie są to rodziny wielodzietne.

W marcu br. przez tydzień przebywałem w Niemczech, w okolicach Dortmundu, gdzie głosiłem rekolekcje wielkopostne dla tamtejszej Polonii. Ileż tam jest Polaków, także młodych, którzy przyjechali w poszukiwaniu pracy, bo w naszym kraju jej nie ma. To przykre, że tylu naszych rodaków – i młodych, i nieco starszych – ucieka za granicę, a powinni być tutaj, na polskiej ziemi. Propaganda sukcesu głosi, że Polska jest zieloną wyspą, że w ogóle nie dotknął jej kryzys, tymczasem doświadczamy czegoś zupełnie innego.

## 3. Chrystus poprzez dar Ducha zmienia nasze myślenie

Droga młodzieży, potrzebna jest nam mądrość, potrzebne jest nam światło Ducha Świętego i Boże, a nie światowe my-

ślenie. Pan Jezus przyszedł właśnie po to, żeby zamienić nasze myślenie światowe – które ogranicza się do tego, co widzimy i co słyszymy – na myślenie kategoriami niebieskimi. Mamy patrzeć na rzeczywistość oczyma Pana Boga, a świat oglądany oczyma Pana Boga jest pełniejszy i szerszy niż świat widziany oczyma ziemskimi, które dostrzegają jedynie świat materialny. A przecież Pan Jezus powiedział nam, że ziemskie życie jest tylko przygotowaniem do życia wiecznego. Z dzisiejszej ewangelii pochodzą następujące słowa: „Ten bowiem, kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże" (J 3,34a) – Pan Jezus mówi tu o sobie, bo to Jego Bóg posłał na ziemię. I dalej czytamy: „a z niezmierzonej obfitości udziela /mu/ Ducha. Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce. Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne" (J 3,34b-36a). I to jest właśnie myślenie Boże, widzenie rzeczywistości oczyma Bożymi – widzenie szersze, widzenie sięgające w wieczność, widzenie ogarniające świat Boży, którego nie dostrzegamy, nie doświadczamy zmysłami, a w który wierzymy i w którym kiedyś się znajdziemy.

Kiedy studiowałem filozofię teoretyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, brałem udział w sympozjum na temat człowieka. Główne pytanie tego naukowego spotkania brzmiało: Kim jest człowiek? Organizatorzy zaprosili przedstawicieli wszystkich ważniejszych kierunków filozoficznych, aby zaprezentowali słuchaczom, jak oni widzą człowieka. Dał się zaprosić i przyjechał także profesor [Tadeusz Maciej] Jaroszewski z Warszawy, który był członkiem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przy nim pojawili się również profesorowie materialiści z lubelskiego środowiska. W Lublinie bowiem oprócz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest także Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Z tego świeckiego lubelskiego uniwersytetu przybył na sympozjum profesor [Zdzisław?] Cackowski, który prezentował się jako człowiek niewierzący, jako marksista. W dyskusji po jednym z referatów głos zabrał prof. Mieczysław Gogacz, przedstawiciel filozofii tomistycznej, który powiedział: „Panie Profesorze, jesteśmy na razie na ziemi, ale z pewnością przyjdzie taka

chwila, taki czas, kiedy nas tu nie będzie. I ja wtedy do Pana przyjdę w tamtym świecie, i powiem: Panie Profesorze, a jednak jesteśmy. Pan w tej chwili w to nie wierzy, ale ja to kiedyś Panu przypomnę". To jeden z wielu epizodów, jakie pozostały w mej pamięci z czasu studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

## 4. Nastawieni na myślenie ewangeliczne

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, aby łatwiej było wam pokochać myślenie kategoriami Ewangelii, przyjąć od Jezusa prawdę i patrzeć na świat Jego oczyma. Dla tych, którzy myślą tylko po ziemsku, ważne jest, by zdobyć bogactwo, władzę, sławę, bo to są kategorie myślenia ziemskiego. Pan Jezus natomiast proponuje nam inne wartości: pokorę, służbę – czyli bezinteresowny dar z siebie, miłość, radość, życie dla drugich, a nie dla siebie, i przede wszystkim oddawanie Bogu chwały całym naszym życiem. Jezus przyszedł, żeby powiedzieć nam, kim jest Bóg, i zapewnić nas o Bożej miłości do wszystkich ludzi. Powiedział także, że oddając Bogu chwałę, stajemy się wielcy. Marksiści czy dzisiejsi liberałowie głoszą coś innego. Według nich z religii trzeba się wyzwolić i oddawać chwałę człowiekowi, a nie jakiemuś wymyślonemu Bogu. A to jest wielkie kłamstwo.

Moi drodzy, z historii wiele można się nauczyć. Jeśli popatrzymy uważnie na dzieje świata, zauważymy, że cywilizacje, które występowały przeciwko Bogu, z czasem przystępowały do niszczenia człowieka. Niszczyciele Pana Boga, wrogowie Pana Boga, stają się też wrogami człowieka. I przeciwnie – chwalcy Pana Boga, ludzie oddający cześć Panu Bogu, mają szacunek także dla człowieka i tak jak Bóg kochają wszystkich, nawet nieprzyjaciół. Spójrzmy na Jezusa. On nikogo nie potępił, chociaż nie zgadzał się z niektórymi poglądami. Błędne przekonania zwalczał, ale ludzi kochał – wszystkich, nawet tych, którzy Go ukrzyżowali. Umierając na krzyżu, modlił się: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34). Nam także

polecił miłować nawet nieprzyjaciół. I my wypełniamy to Jego zalecenie, chociaż czasami możemy nie zgadzać się z jakimiś poglądami i odrzucamy fałsz. Jeśli jednak jesteśmy po stronie Chrystusa Pana, to mamy szacunek dla każdego człowieka.

## Zakończenie

Droga młodzieży, jest nam potrzebna wiara, jest nam potrzebna przyjaźń z Panem Bogiem, jest nam potrzebna znajomość nauki Pana Jezusa, byśmy czynili świat lepszym. Dzisiaj dołączycie do przyjaciół Pana Jezusa. Jesteście ochrzczeni, chodziliście i sądzę, że nadal będziecie chodzić na katechezę, by lepiej i dogłębniej poznawać Pana Boga, a dzisiaj stanie się coś ważnego w waszym życiu. Oto otrzymacie dary Ducha Świętego, byście potrafili myśleć nie tylko po ziemsku, nie tylko kategoriami pieniądza, sławy, egoizmu i stanowisk, ale także kategoriami miłości, wiary, służby, nadziei, dobroci, pomocy – kategoriami radości paschalnej. Duch Święty przybędzie, aby was uzdolnić do myślenia kategoriami nieba, a nie tylko ziemi. Modlimy się wszyscy, abyście z wiarą przyjęli te dary Ducha Świętego i nie schowali ich do zamrażarki swojego serca. Niech będą one czynne. Dzielcie się nimi z innymi ludźmi. Spodziewamy się, że umocnieni Duchem Świętym, będziecie nie tylko lepszymi dziećmi swoich rodziców, ale także dobrymi świadkami Pana Jezusa. Ojciec Święty Franciszek ciągle wzywa nas do dawania świadectwa o Chrystusie i do dzielenia się naszą wiarą. Wiele pięknych świadectw wypełnia łamy prasy katolickiej, np. „Gościa Niedzielnego" czy „Niedzieli", albo stronice książek religijnych. Chciejmy i my dzielić się swoim doświadczeniem Pana Boga i swoją wiarą, także w codziennych rozmowach.

Wczoraj byłem na Jasnej Górze, na sympozjum. Na Apelu Jasnogórskim w kaplicy Matki Bożej widziałem liczne grono młodzieży. To wielka radość, że mamy w Kościele tylu młodych ludzi. Gdy wieczorem wracałem z księdzem Marcinem [Gęsikowskim] do Świdnicy, słuchaliśmy w samochodzie au-

dycji Radia Maryja. Jak pewnie wiecie, wczoraj minęła trzecia rocznica katastrofy smoleńskiej. Wśród różnych ciekawych wypowiedzi usłyszałem i tę, w której pewna pani zwróciła uwagę na słowa wypowiedziane na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie o młodych orłach, którym rosną skrzydła. Droga młodzieży, to wy jesteście tymi młodymi orłami i wam powinny rosnąć skrzydła, byście mogli latać, czyli pięknie żyć i myśleć po Bożemu. Zapamiętajcie, jesteście młodymi orłami i mają wam wyrosnąć skrzydła – tak mocne, byście mogli latać, czyli wierzyć i kochać. Amen.

# Dać świadectwo Chrystusowi

***Szczawno-Zdrój, 12 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Dzieje Apostolskie – księga początków Kościoła

Zawsze w homilii nawiązujemy do ogłoszonego słowa, które pochodzi od samego Pana Boga. Zauważmy, że w czasie wielkanocnym czytamy fragmenty Dziejów Apostolskich. Autorem tej księgi Pisma Świętego jest św. Łukasz. Dzieje Apostolskie są pierwszym podręcznikiem historii Kościoła, bowiem przedstawiają nam losy Kościoła apostolskiego, który zaczął działać po zesłaniu Ducha Świętego. Gdy Duch Święty zstąpił na wystraszonych, zalęknionych Apostołów, napełnił ich swoją mocą, tak że nabrali odwagi i lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa, której wcześniej słuchali, a także Jego cuda, i z wielkim wewnętrznym zapałem zaczęli świadczyć o Jezusie. Opowiadali o tym, że został umęczony i ukrzyżowany za grzechy świata, a Jego śmierć miała charakter zbawczy, bowiem Jezus zgodził się oddać życie za ludzi, by mieli odpuszczone grzechy. Apostołowie podkreślali, że Jezus, który umarł i został

pochowany, nie pozostał w grobie, lecz zmartwychwstał, a oni Go widzieli, rozmawiali z Nim i z Nim jedli.

Drodzy, to przepowiadanie wprawiało w zakłopotanie ówczesne władze cywilne Jerozolimy. Jak wiemy, funkcjonowała tam rada, która była nazywana Sanhedrynem. Członkowie Sanhedrynu wydali na Jezusa wyrok śmierci, a teraz – słysząc nauczających Apostołów – wpadli w gniew i chcieli ich zabić. Dzisiejszy fragment Dziejów Apostolskich opowiada nam, jak jeden z członków tej rady, Gamaliel, zabrał głos na ten temat. Mądry faryzeusz powiedział: „Mężowie izraelscy […] zastanówcie się dobrze, co macie uczynić z tymi ludźmi [z Apostołami]. Bo niedawno temu wystąpił Teodas, podając się za kogoś niezwykłego. Przyłączyło się do niego około czterystu ludzi, został on zabity, a wszyscy jego zwolennicy zostali rozproszeni i ślad po nich zaginął" (Dz 5,35-36). Potem odwołał się do drugiego przykładu i mówił o tym, że „podczas spisu ludności wystąpił Judasz Galilejczyk i pociągnął lud za sobą. Zginął sam i wszyscy jego zwolennicy zostali rozproszeni" (Dz 3,37). Żydzi posługiwali się metodą zwykle stosowaną przez ówczesne władze: zabijali tego, kto był dla nich niewygodny i wtedy na ogół następował spokój. Tak też postąpiono z Jezusem, ponieważ zgromadził wielu uczniów i wielu się Nim zachwycało, a gdy wjeżdżał na święta paschalne do Jerozolimy, witano Go uroczystym *Hosanna* i pod Jego stopy rzucano gałązki oliwne. Pamiętamy, że w tych ostatnich miesiącach życia Pana Jezusa konflikt między Nim a Żydami narastał, dlatego została podjęta decyzja, żeby Go zgładzić. Żydzi sądzili, że to rozwiąże sprawę i nastąpi spokój. Jak wiemy, te nadzieje się nie ziściły, ponieważ sprawa Jezusa nie skończyła się na krzyżu ani w grobie. Mistrz z Nazaretu zmartwychwstał, a Jego uczniowie wszem ogłaszali tę prawdę. Gamaliel mówił dalej, wstawiając się za Apostołami, którzy ciągle byli wzywani i musieli się tłumaczyć: „Odstąpcie od tych ludzi i puśćcie ich. Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć i może się czasem okazać, że walczycie z Bogiem"

(Dz 5,38-39). Te bardzo mądre słowa, że dzieło Jezusa może nie pochodzić z ziemi, ale od Boga, później się potwierdziły. Ponieważ jest to dzieło zbawcze, nie może upaść. Dzisiaj, z perspektywy dwóch tysięcy lat, możemy poświadczyć, że nie upadło, i wyrazić przekonanie, że nigdy nie upadnie. Owszem, Kościół dostawał czasem cięgi, był prześladowany, a i dzisiaj jest ośmieszany i atakowany, ale zawsze wychodzi obronną ręką, bo to nie jest dzieło tylko ludzkie, ale też Boże, dlatego będzie trwać do końca świata. Jezus powiedział przecież o Kościele, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18).

## 2. Radość z udziału w życiu Kościoła

Droga młodzieży, czy cieszycie się, że jesteście we wspólnocie Kościoła, we wspólnocie, której nikt nie pokona i nikt nie zwycięży, bo pochodzi od Boga? Jesteście ochrzczeni, a dzisiaj wybija godzina, żeby wasze młode życie ozdobić darami Ducha Świętego. Dzięki tym darom wasz duch – który może ma kłopoty z poznawaniem, z wierzeniem, z modlitwą, z byciem dobrym, z mówieniem prawdy, mówieniem słów miłości czy dobroci – zostanie wzmocniony i łatwiej będzie wam pozostawać na drogach miłości, zawsze mówić prawdę, wierzyć, kochać i przebaczać. To wszystko bowiem nie jest dziełem ciała, ale należy do kompetencji ducha, który jest w nas. To duch myśli, duch wierzy, duch jest wolny, duch ma nadzieję, duch kocha. Poza człowiekiem, który poprzez istnienie ducha nosi w sobie podobieństwo do Boga, żadne inne stworzenie w przyrodzie nie jest zdolne do myślenia, wierzenia, kochania, bycia wolnym czy życia nadzieją. Ludzki duch jest jednak najsłabszy ze wszystkich duchów, jakie istnieją. Najpewniejszym duchem jest Bóg. Aniołowie są duchami stworzonymi, więc są o wiele słabsi od Ducha Bożego, natomiast duch ludzki – obecny w ciele i powołany, by przez ciało się wyrażać i doskonalić – jest najsłabszy w hierarchii wszystkich duchów. Ciało bowiem czasem przeszkadza duchowi i go ogranicza, ponieważ ma ono swoje prawidła, swoje pożądania, swoje nawyki i granice.

W związku z tym już od najdawniejszych czasów filozofowie postulowali, by to duch kierował ciałem, a nie ciało sterowało duchem. Tymczasem doświadczenie uczy nas, że często ciało, materia, kieruje duchem. Widać to wyraźnie na przykład u ludzi zniewolonych przez różne nałogi, takie jak alkohol, narkotyki czy rozpasanie seksualne. Uzależniony chłopiec czy dziewczyna staje się niewolnikiem materii i słucha tylko wezwań ciała, podczas gdy wszystko powinno być kierowane przez ducha. Nie ciało bowiem kocha i dąży do naszego dobra, lecz duch. Dlatego trzeba wzmacniać tego ducha, by mógł przejmować kontrolę nad ciałem. Aby wesprzeć waszego ducha, dzisiaj zstąpi na was sam Duch Święty.

Moi drodzy, podsumowując pierwszy wątek naszej homilii, przypomnijmy, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa uwierzytelniło całe dzieło Jego życia. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, zostałby zapomniany i dzisiaj nie byłoby chrześcijaństwa ani nas tutaj. Dlatego uważamy, że zmartwychwstanie było największym wydarzeniem w dziejach świata. Przed Chrystusem nikt nie zmartwychwstał. Po Nim jako pierwsza łaską zmartwychwstania została obdarzona Matka Boża, która Jezusa urodziła i wychowała. Wszyscy inni czekają na zmartwychwstanie na końcu czasów. Jezus zapowiedział to zmartwychwstanie swoim zmartwychwstaniem. Zwyciężając śmierć, Jezus przeszedł z tego świata przez bramę śmierci do życia uwielbionego. To największe wydarzenie w dziejach świata jest fundamentem chrześcijaństwa i Kościoła. Jako wierzący w Chrystusa macie o tym świadczyć, a koleżankom czy kolegom, którzy wątpią, możecie powiedzieć za Gamalielem, że gdyby to była tylko jakaś ideologia, gdyby to nie była prawda, ludzie dawno by o tym zapomnieli i ta historia dawno by się skończyła, a ona trwa.

## 3. Odwaga świadczenia o Chrystusie

Moi drodzy, kolejny wątek dzisiejszej homilii zbudujmy wokół słów: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa” (Dz 5,41). Oto

Apostołowie cieszyli się, poczytywali sobie za wyróżnienie to, że mogli cierpieć za Jezusa. Moi drodzy, to dla nas przypomnienie, że kto chce być uczniem Jezusa, ten również musi cierpieć, również musi dźwigać krzyż. Was też to czeka. Jeśli zechcecie zostać przyjaciółmi Jezusa i trwać przy Jego prawdzie, w Niego wierzyć i Go kochać, to i dla was przyjdzie czas doświadczeń, czas krzyża. Ważne jest, by w takiej sytuacji zachować postawę Apostołów, czyli nie narzekać i nie przestraszyć się, ale chlubić się, że możemy pocierpieć za prawdę, za dobrą sprawę. Spójrzmy na przykład papieża Jana Pawła II, który przeżył zamach i ilekroć potem wracał do tego wydarzenia, zawsze mówił, że była to łaska. Ojciec Święty poczytywał sobie za przywilej to, że dane mu było złożyć dar cierpienia za Kościół i za Ewangelię, że do zbawczego dzieła Pana Jezusa mógł dołączyć małą cegiełkę swojego cierpienia. Bierzmy z niego przykład.

Zauważmy, że dzisiaj wielu ludzi Kościoła jest niesłusznie znieważanych i ośmieszanych. Oszczercy nie oszczędzają nawet papieży. Szkalowany był i jest Jan Paweł II, a także Benedykt XVI. My tymczasem mogliśmy poznać następcę naszego Papieża jako świętego człowieka. Gdy wygłaszał homilie, podziwialiśmy jego mądrość i wnikliwość teologiczną, a także jego pokorę i prostotę. A przecież krytykowano go nawet w Niemczech, w jego rodzinnym kraju. Obecnego papieża Franciszka niektórzy też ganią, chociaż jest taki franciszkowy, ewangeliczny, prosty, lgnący do ludzi. Pamiętajmy jednak, że wrogowie Kościoła zawsze coś znajdą, zawsze im będzie nie po drodze. Warto mieć świadomość, że jeżeli zechcemy być z Jezusem w Jego szkole, to nas również czekają doświadczenia krzyżowe, ale dzięki Duchowi Świętemu jesteśmy zdolni zachować postawę Apostołów: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa" (Dz 5,41). Święty Paweł napisał w Liście do Filipian: „Wam bowiem z **łask**i dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć" (Flp 1,29). Te słowa są skierowane również do was. Z dzisiejszej uroczystości zapamiętajcie sobie, że świadectwo wiary będzie was kosztować.

Naszą refleksję zakończmy myślą związaną z dzisiejszą Ewangelią. Oto Jezus nakarmił tysiące głodnych ludzi pięcioma bochenkami chleba i dwiema rybami. Rozmnażając chleb, zapowiedział Eucharystię. Droga młodzieży, na każdej Mszy Świętej Duch Święty będzie odnawiał i karmił wasze serca, waszą wiarę, waszą miłość i waszą nadzieję. Dlatego powinniście przychodzić tam, gdzie On jest – na niedzielną Eucharystię. Bierzmowanie ma nas prowadzić do ołtarza i ma nas ściślej z ołtarzem powiązać. Młodzi, którzy edukację religijną kończą na bierzmowaniu, nie rozumieją istoty tego sakramentu. Wy cieszcie się, że Jezus przytula was dzisiaj do swego serca i obdarza pocałunkiem Ducha Świętego. Nie zmarnujcie tego daru.

## Zakończenie

Drodzy moi przyjaciele, obserwujemy teraz wiosnę, patrzymy na ptaki. Przyleciały już bociany. Zauważcie, że ptak ma dwa skrzydła, które są równomiernie ukształtowane. Gdyby jedno skrzydło było słabsze, ptak nie mógłby lecieć. Człowiek też ma dwa skrzydła, na których wznosi się do prawdy: skrzydło rozumu i skrzydło wiary. Dzisiaj jest wzmacniane wasze skrzydło wiary, byście pięknie lecieli. Dwa dni temu wspominaliśmy katastrofę smoleńską. Wielu młodych ludzi, waszych kolegów i koleżanek, przyszło na Krakowskie Przedmieście w Warszawie, by wspominać tych, co zginęli, i upomnieć się o prawdę o tej tragedii. Na prawdę o Katyniu czekaliśmy bowiem dziesiątki lat, a teraz ciągle nie jest wyjaśniona prawda o Smoleńsku. Patrząc na tych młodych ludzi, ktoś powiedział, że są to młode orły, którym rosną skrzydła, aby później mogły pięknie latać. Wy dzisiaj otrzymujecie wzmocnienie dla waszych skrzydeł: dla skrzydła rozumu i dla skrzydła wiary, abyście mogli polecieć w życie pięknym lotem, którym kierować będą wiara, nadzieja i miłość. Amen.

# W służbie nowej ewangelizacji

***Świdnica, 13 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. inaugurująca sympozjum*
*„Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej”*
*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## 1. Potrójna działalność pierwotnego Kościoła

Jako uczestnicy codziennej liturgii dobrze wiemy, że w okresie wielkanocnym pierwsze czytanie jest fragmentem Dziejów Apostolskich, które zawierają historię pierwotnego, apostolskiego Kościoła. Z dzisiejszego fragmentu dowiadujemy się, że już Kościół apostolski podejmował trzy główne rodzaje działalności, a były to: nauczanie – głoszenie słowa Bożego, modlitwa – sprawowanie liturgii i posługa charytatywna – troska o ubogich i potrzebujących. Wiemy, że sam Chrystus pełnił tę potrójną misję i przekazał jej sprawowanie uczniom – Kościołowi. Gdy zachwiała się równowaga w pełnieniu tej potrójnej misji: „Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedziało: «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa»” (Dz 6,2-4). Zatem Apostołowie zarezerwowali sobie modlitwę i posługę słowa, czyli misję liturgiczną, sakramentalną i przepowiadanie Ewangelii. Posługę charytatywną przekazali zaś siedmiu wybranym przez siebie mężom. Od tamtych czasów z polecenia Chrystusa Kościół przez całe swe dzieje sprawuje tę potrójną misję: głosi słowo Boże, sprawuje sakramenty, na czele z Eucharystią, i prowadzi posługę charytatywną. Żadnej z tych trzech funkcji nie może zabraknąć.

Sympozjum, w którym dziś będziemy uczestniczyć, ma temat: „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej”. Nasze rozważania będą więc skupione wokół pierwszej

z trzech wymienionych misji Kościoła – misji nauczania, ewangelizowania.

## 2. Trzej adresaci misji nauczania współczesnego Kościoła

Gdy zaczynał się Rok Wiary, papież Benedykt XVI mówił o trzech kręgach ludzi, do których jest skierowana misja nauczycielska Kościoła. Pierwszy krąg stanowią narody pogańskie, ludzie, którzy jeszcze nie znają Chrystusa. Tę misję ewangelizacyjną pełnią misjonarze katoliccy, którzy w krajach misyjnych pozyskują nowych ludzi dla Chrystusa. Najpierw ich nauczają, a gdy słuchacze akceptują ich naukę i zaczynają wierzyć w Jezusa Chrystusa, wówczas przyjmują chrzest i uczestniczą w liturgii Mszy Świętej, i przyjmują także pozostałe sakramenty święte. Na tę misyjną działalność Kościoła uwrażliwiamy się każdego roku w szczególności w październiku, gdy obchodzimy niedzielę misyjną i tydzień misyjny.

Drugim kręgiem ludzi, do których Kościół adresuje swoje nauczanie, są ci, którzy gromadzą się w naszych świątyniach, zwłaszcza w niedziele i święta, na sprawowanie Eucharystii. W czasie Mszy Świętej zawsze jest głoszone słowo Boże, które jest aplikowane do konkretnych warunków życia słuchaczy – uczestników niedzielnej liturgii. Potrzebna jest wielka troska, by tych ludzi nie tracić dla Chrystusa, by głosić im słowo Boże mądrze i odpowiedzialnie. Stąd też Kościół tak często przypomina swoim kapłanom, diakonom i innym ewangelizatorom o potrzebie dobrego i gorliwego wypełniania tej misji. Ważna tu jest nie tylko zawartość treściowa głoszonego słowa, ale także forma jego wygłaszania.

Trzecim kręgiem odbiorców ewangelizacji są ludzie, którzy kiedyś byli praktykującymi katolikami, a z różnych przyczyn wyłączyli się z życia liturgicznego Kościoła. Wobec tych ludzi trzeba podjąć dzieło nowej ewangelizacji, aby odzyskać ich dla Kościoła, aby ich ponownie włączyć w życie Kościoła i utrwalić ich czynne trwanie w Chrystusie i dawanie o Nim świadectwa.

Ta nowa ewangelizacja ma być nowa w swym zapale, nowa w swych metodach i nowa w swym wyrazie. Ten rodzaj ewangelizacji stawia przed nami postulat wychodzenia do ludzi. Nie możemy na nich czekać, gdyż oni sami do nas – poza nielicznymi wyjątkami – nie przyjdą. Trzeba wyjść na ich poszukiwanie. Ojciec Święty Franciszek zachęca nas do tego, byśmy szli do ludzi, byśmy ich szukali, gdziekolwiek są. Niestety, w takiej gorliwości apostolskiej z wychodzeniem do ludzi wyprzedzają nas na przykład sekciarze, zwłaszcza świadkowie Jehowy. Okazuje się, że tam pozyskują dla siebie wyznawców, gdzie nasi duszpasterze się ociągają, gdzie siedzą zamknięci w swych plebaniach albo też wyjeżdżają poza teren swoich parafii.

W ostatnich latach są znane takie przypadki, że księża byli proszeni, by na przykład zorganizować punkt liturgiczny w miejscach nieco oddalonych od kościoła parafialnego, by wybudować tam kaplicę. Gdy zwlekali z podjęciem się takiego zadania, zostali uprzedzeni przez innowierców, którzy „zagospodarowali" tych ludzi dla siebie. Nie możemy zatem czekać z Ewangelią, aż ludzie do nas przyjdą. Owszem, tych, którzy są, którzy przychodzą, trzeba dobrze, gorliwie obsługiwać, ale trzeba także wyruszyć na poszukiwanie tych, którzy odeszli, którzy się obrazili, którzy z przeróżnych przyczyn wygasili w sobie życie religijne i zaniechali modlitwy i innych aktów religijnych.

## 3. Wnioski pastoralne

Na kanwie tego, co powiedzieliśmy, sformułujmy kilka wniosków pastoralnych związanych z zadaniem nowej ewangelizacji:

– Jako wezwani do misji ewangelizowania, napełniajmy się sami słowem Bożym. Pomyślmy, jakie miejsce w naszym codziennym życiu zajmuje lektura Pisma Świętego. Czy wiesz, w jakim miejscu, na jakiej półce znajduje się Biblia? Jak często po nią sięgasz? Nie zapalimy innych do lektury Pisma Świętego, jeśli sami nie karmimy się regularnie jego treścią.

– Zachodzi pilna potrzeba pomnażania liczby kręgów biblijnych, spotkań, podczas których ma miejsce dzielenie się Ewangelią. Trzeba nam pozyskiwać współpracowników w dziele nowej ewangelizacji. Sami wszystkiego nie zrobimy. Trzeba innych zapalić do tej misji, by oni także stali się ewangelizatorami, by wzbudzić w nich pragnienie pozyskiwania innych dla Chrystusa. Ewangelia i nasza wiara w nią nie jest sprawą prywatną, nie jest czymś, co trzeba ukrywać, z czym nie wypada obnosić się publicznie.

– Trzeba nam wychodzić do ludzi. Ostatnio dostałem e-mail z wiadomością o tym, że w ostatnią niedzielę na ulice jednego z miast wyszli młodzie ludzi, by tańczyć, śpiewać i mówić o Chrystusie. Niektórzy zaczęli się dziwić, niektórzy odnieśli się z lekceważeniem, a wiele osób przyłączyło się do tego dzieła.

– Miejmy specjalne nabożeństwo do Ducha Świętego. On jest Uświęcicielem ludzi. Żyjemy w epoce należącej do Ducha Świętego. Bóg Ojciec stworzył niebo i ziemię. Chrystus przyszedł nas odkupić. To swoje zbawcze dzieło przekazuje nam dzisiaj za pośrednictwem swojego Ducha, który w nas działa. Bądźmy przeto zawsze otwarci na Jego działanie. Amen.

# W trosce o karty narodowej martyrologii

***Konary, 13 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. oraz zasadzenie dębu katyńskiego*
*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

## 1. Niezmienna misja Kościoła w ciągu wieków

Kończymy dzisiaj drugi tydzień okresu wielkanocnego. W Kościele w liturgii słowa wracamy w tym czasie do tych wydarzeń, które po zmartwychwstaniu rozegrały się w Jerozoli-

mie. Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomina, że Apostołowie – widząc, że mają wiele pracy ewangelizacyjnej – powołali siedmiu mężów, których nazywamy diakonami, aby oni zajęli się posługą wobec ludzi chorych i biednych. Dzięki temu Dwunastu miało więcej czasu na głoszenie Ewangelii oraz na sprawowanie liturgii, na modlitwę. Kościół od samego początku wypełniał zatem trzy ważne misje: głosił Ewangelię, gromadził ludzi na liturgii – na modlitwie i otaczał opieką potrzebujących i ubogich. W ciągu dwudziestu wieków swego istnienia Kościół zawsze był wierny tej trojakiej misji i dzisiaj również ją wypełnia. Po pierwsze – naucza, głosząc Ewangelię w homiliach i kazaniach, podczas katechez i przy innych okazjach. Po drugie – sprawuje liturgię, na czele z Eucharystią. Po trzecie wreszcie prowadzi działalność charytatywną. Funkcjonuje nie tylko kościelna organizacja Caritas, która pomaga biednym, ale także księża i siostry zakonne nawiedzają chorych i wspierają tych, którzy są w potrzebie. Kościół prowadzi działalność w tych trzech sektorach i będzie ją kontynuował do końca czasów.

## 2. Czwarty rozbiór Polski

Drodzy, jak nadmieniłem we słowie wstępnym, obchodzimy dzisiaj Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Wróćmy zatem do czasów wojennych i przypomnijmy sobie rok 1939, w którym nastąpił czwarty rozbiór Polski. 1 września z Zachodu zaatakowały nas hitlerowskie Niemcy, a siedemnaście dni później od Wschodu napadł na Polskę Związek Sowiecki. Polska została ponownie rozebrana. Tym razem było nie trzech, ale dwóch zaborców, którzy reprezentowali dwa wielkie totalitaryzmy: totalitaryzm komunistyczny, czerwony, który zaistniał z chwilą wybuchu rewolucji październikowej w Rosji carskiej, i totalitaryzm niemiecki, brunatny, który w latach trzydziestych XX wieku narodził się w Niemczech. Te dwa totalitaryzmy jak dwa ogromne walce wtoczyły się na teren naszej Ojczyzny i Polska ponownie znalazła się w szponach zaborców. Jeden z nich organizował obozy koncentracyjne, a drugi zapędzał

w niewolę. W 1940 roku z tej części, którą zagarnęli Sowieci, zaczęły się wywózki Polaków na Sybir. 10 lutego 1940 roku miała miejsce pierwsza wywózka na Syberię, a potem przyszły następne.

## 3. Katyń – miejscem zagłady Polaków

Wcześniej, po 17 września 1939 roku, gdy Armia Czerwona wkroczyła na teren Polski, do niewoli zostali wzięci żołnierze, którzy stanęli w obronie naszej suwerenności. Osadzono ich w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. 5 marca 1940 roku Stalin i jego współpracownicy wydali na tych jeńców wojennych wyrok śmierci, który wykonano w kwietniu 1940 roku, a więc dokładnie 73 lata temu. Była to zbrodnia ludobójstwa, której dokonano w skrytości i od razu zaczęto zachowywać ją w tajemnicy przed światem. W czerwcu 1941 roku III Rzesza zaatakowała Związek Radziecki i zaczęła się wojna niemiecko-sowiecka. Gdy Niemcy, idąc na wschód, odkryli w Katyniu masowe groby polskich oficerów, ogłosili, że zbrodni dokonali Sowieci. Szybko jednak prawdę o zbrodni katyńskiej zaczęto zamazywać i do 1989 roku obowiązywał zakaz mówienia o niej. Zresztą Sowieci ciągle powtarzali, że sprawcami tego mordu na polskim narodzie są hitlerowcy. Przyszedł jednak czas, kiedy prawda o Katyniu została ujawniona i nawet przedstawiciele władz nowej Rosji przyznali się, że jest to zbrodnia, której dopuściła się ówczesna Rosja sowiecka.

Drodzy, to był wielki holocaust i nie wolno nam zapomnieć o tej męczeńskiej karcie w historii naszego Narodu. Przykładem mogą być dla nas Żydzi, którzy pilnują pamięci o męczeństwie narodu żydowskiego i gdzie tylko mogą, nagłaśniają prawdę o holocauście. W Jerozolimie, w Jad Waszem – Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu, zgromadzono dowody świadczące o wielkiej tragedii narodu żydowskiego, zorganizowanej przez Hitlera, który podjął się niszczenia Żydów w całej Europie – wszędzie tam, gdzie dotarła armia niemiecka. Pamiętajmy jednak, że w hitlerowskich planach eksterminacji

zaraz po Żydach byli Słowianie, zwłaszcza Polacy, którzy też byli mordowani. I jak Żydzi czynią wszystko, aby nie zaginęła pamięć o ich wielkiej narodowej tragedii i męczeństwie, tak i my też musimy pielęgnować pamięć o naszych Rodakach, którzy stali się ofiarami dwóch totalitaryzmów. Wielu Polaków zginęło w tych samych obozach, w których ginęli Żydzi, na przykład w Oświęcimiu. Nie możemy jednak zapominać także o tych, którzy zginęli na Golgocie Wschodu w czasie zsyłek syberyjskich, ale przede wszystkim w Katyniu, w Miednoje, w Charkowie, gdzie są cmentarze, które kryją doczesne szczątki naszych narodowych bohaterów. To dzięki ofierze ich życia Polska odzyskała niepodległość.

## Zakończenie

Jak było wspomniane, ksiądz Sławomir sprawuje Mszę Świętą w intencji Wiktora Zygmunta Trussa, który w kwietniu 1940 roku wraz z innymi Polakami, naszymi bohaterami, został w haniebny, nieludzki sposób zamordowany strzałem w tył głowy. Drodzy, modlimy się podczas tej Mszy Świętej, aby ci, którzy tam zginęli, zostali przyjęci do niebieskich mieszkań. Ci natomiast, którzy zostali na ziemi i dzisiaj żyją, niech noszą wdzięczną pamięć o tych narodowych bohaterach. To ważne, by zwłaszcza młode pokolenie chciało wracać do historii i nawiązywało do kart naszej narodowej martyrologii. Modlimy się, aby nie było więcej wojen i aby nigdy więcej nie dopuszczono się zbrodni ludobójstwa, tak jak zdarzyło się to podczas ostatniej wojny. Amen.

# Duch Święty uzdalnia do chrześcijańskiego życia

***Ratajno, 13 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem bierzmowania*
*Kościół pw. św. Antoniego*

## 1. Jerozolima świadkiem wielkich dzieł Bożych

Dokładnie cztery tygodnie temu, 15 marca, byłem w Ziemi Świętej. Był to ostatni dzień naszej diecezjalnej pielgrzymki do ojczyzny Pana Jezusa. W godzinach rannych sprawowaliśmy Mszę Świętą w Wieczerniku – tam, gdzie Pan Jezus przed swoją męką odprawił z uczniami Ostatnią Wieczerzę, gdzie ustanowił sakrament Eucharystii i kapłaństwa i gdzie miało miejsce zesłanie Ducha Świętego. Potem udaliśmy się do Bazyliki Bożego Grobu – gdzie Pan Jezus został ukrzyżowany i gdzie zmartwychwstał. Wspominamy o tym, ponieważ czytania, które wybraliśmy na dzisiejszą uroczystość udzielenia sakramentu bierzmowania w waszej parafii, mówiły o tym czasie, kiedy Pan Jezus zmartwychwstał po swojej śmierci i trzydniowym pobycie w grobie.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, że po swojej śmierci Pan Jezus dawał uczniom dowody, że żyje. Spotykał się z nimi i im się ukazywał. Do dzisiejszego dnia do Jerozolimy przyjeżdżają pielgrzymi z całego świata, żeby zobaczyć to miejsce, gdzie Jezus był złożony po śmierci i gdzie zmartwychwstał. W Jerozolimie znajduje się jedyny na całym świecie pusty grób – grób Jezusa. Niedaleko jest Kalwaria – miejsce, gdzie Syn Boży został wywyższony na krzyżu i gdzie oddał swe życie za nasze zbawienie, byśmy mieli odpuszczone grzechy.

Także w Jerozolimie, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, miało miejsce zesłanie Ducha Świętego, które wcześniej Pan Jezus obiecał Apostołom. Zauważmy, że nawet wtedy, gdy zmartwychwstały Jezus ukazywał się uczniom, byli oni niepewni, wystraszeni i bali się, aby nie spotkał ich los Mistrza.

Gdy jednak zstąpił na nich Duch Święty, gdy otrzymali zapowiedzianą pomoc z niebios, przeobrazili się w uczniów odważnych, którzy już niczego się nie lękali. Później, gdy zakazywano im głoszenia nauki o Jezusie, gdy byli torturowani i więzieni, mówili: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Żadna siła nie potrafiła zatrzymać ich w składaniu świadectwa o Jezusie, który zobowiązał ich słowami: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8b).

## 2. Bierzmowanie – czas Pięćdziesiątnicy

Dzisiaj w tej świątyni powtarza się to, co dokonało się w Wieczerniku w Jerozolimie – powtarza się zesłanie Ducha Świętego. Ma ono taki sam cel, jaki miało to pierwsze zesłanie. Duch Święty ma was oświecić po to, abyście bardziej przylgnęli do osoby Pana Jezusa, abyście powiedzieli sobie w sercu: „Panie Jezu, Ty jesteś moim pierwszym wychowawcą, Ty jesteś moim pierwszym Nauczycielem. Ciebie będę słuchać, pójdę za Tobą i będę poznawać Twoją naukę. Ty będziesz dla mnie najważniejszy". Po to przyjmujemy Ducha Świętego, byśmy mogli z przekonaniem tak powiedzieć, przyjąć taką postawę i stać się świadkami Pana Jezusa. Duch Święty, który przychodzi w sakramencie bierzmowania, oświeca nas i daje nam wewnętrzne światło, które pozwala nam jeszcze bardziej pokochać osobę i naukę Pana Jezusa, którą poznajemy w czasie liturgii. Każda Msza Święta bowiem to spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym.

Otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, abyście mogli pokochać Jezusa tak, by stał się On kimś ważnym w waszym życiu – najważniejszym Przyjacielem każdego z was. Dzięki Duchowi Świętemu łatwiej wam będzie nawiązać z Jezusem żywą więź, która sprawia, że chętniej przychodzimy na spotkanie z Nim w Eucharystii. Oby po przyjęciu bierzmowania nikogo z was nie brakowało na niedzielnej Mszy Świętej. Kto by przyjął ten sakrament z nastawieniem,

że i tak nie będzie przychodził na niedzielną Eucharystię, ten uczyni to w sposób świętokradczy. Kto bowiem decyduje się na bierzmowanie, ten niejako ogłasza, że chce należeć do Pana Jezusa i chce Go kochać i zawsze słuchać. Taka jest wymowa tego, co za chwilę się stanie. Duch Święty pomoże wam lepiej się modlić i sprawi, że chętniej będziecie przychodzić na Mszę Świętą, bo do tej pory może różnie z tym bywało w waszym życiu. Być może macie kłopoty z modlitwą, z chodzeniem do kościoła, z zachowywaniem Bożych przykazań. Duch Święty przychodzi do nas właśnie po to, byśmy potrafili wypełniać Bożą wolę tak, jak czynił to Jezus, byśmy wiernie przestrzegali Bożych przykazań i w ten sposób godnie żyli.

Będziemy się modlić, byście po bierzmowaniu stali się lepszymi świadkami Chrystusa. Jezus liczy na was. To, czy będzie znany w świecie, będzie zależeć także od was. To, czy będziecie o Nim świadczyć i mówić, zależy tylko od was. Amen.

# Zwycięstwo poprzez okazanie posłuszeństwa Bogu

***Boguszów-Gorce, 14 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. Zesłania Ducha Świętego*

## 1. Zmartwychwstały spotyka się ze swoimi uczniami

Jezus ukazywał się Apostołom od chwili, gdy zmartwychwstał. To zjawienie się, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia, miało miejsce w Galilei nad Jeziorem Tyberiadzkim – tam, gdzie wcześniej Pan Jezus powołał pierwszych uczniów. W niedalekim Kafarnaum mieszkał przez jakiś czas i stąd wyruszał na misje apostolskie. Wcześniejsze dwa ukazania się Zmartwychwstałego wszystkim uczniom miały miejsce w Jerozolimie – tam, gdzie Jezus wycierpiał rany, gdzie umarł i gdzie

zmartwychwstał. Słyszeliśmy o tym w poprzednią niedzielę. W niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego w liturgii słowa była relacja o tym, że w dniu zmartwychwstania Jezus przyszedł do uczniów, zamkniętych prawdopodobnie w Wieczerniku, ale nie było z nimi Tomasza. Po kilku dniach znowu ich odwiedził i wtedy rozegrała się scena z niewiernym Tomaszem. Pan Jezus kazał mu się przybliżyć, włożyć palec w rany i rękę w swój przebity bok i powiedział do niego: „Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20,27). Tomasz wyznał wówczas wiarę, mówiąc: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28b). To było w Jerozolimie. A dzisiejsze zjawienie, o którym mówi odczytana przed chwilą ewangelia, miało miejsce w Galilei, gdzie Pan Jezus spędził życie ukryte i gdzie rozpoczął publiczną działalność. Pan Jezus ukazywał się uczniom, aby ich przekonać, że prawdziwie zmartwychwstał.

Na co trzeba zwrócić uwagę w dzisiejszej relacji ewangelicznej? Zauważmy – Pan Jezus wiedział, że uczniowie całą noc łowili, ale niczego nie złowili. Polecił im więc: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi" (J 21,6). Uczniowie posłuchali i połów ryb był tak obfity, że nie mogli wyciągnąć sieci. To oznacza, że zawsze warto słuchać Pana Jezusa. Jeżeli słuchamy Pana Boga, zawsze wygrywamy. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że słuchał Pana Boga. Zapamiętajmy sobie, że powinniśmy zawsze słuchać Pana Boga, jeśli bowiem będziemy Mu wierni, nigdy nie przegramy.

## 2. Apostolskie głoszenie Dobrej Nowiny o Zmartwychwstałym

W dzisiejszym pierwszym czytaniu Ewangelista Łukasz opowiada nam, że Apostołowie, którzy już otrzymali dary Ducha Świętego, podjęli nauczanie o Panu Jezusie i Jego zmartwychwstaniu. Nie podobało się to Żydom, którzy ukrzyżowali Jezusa i sądzili, że to zapewni im spokój. Zakazywali więc mówić Apostołom o Chrystusie, wzywali ich na przesłuchania i więzili. A co na to Apostołowie? Słyszeliśmy, jaka była

odpowiedź Piotra: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Nie posłuchali zatem władzy cywilnej, lecz słuchali Pana Jezusa, który im powiedział: „Idźcie […] i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). Byli wierni Jezusowi. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Dzisiaj także zdarza się, że prawa uchwalane przez władze cywilne są niezgodne z nauką Pana Jezusa. Możemy więc stanąć przed dylematem, kogo słuchać i kto ma rację: czy Kościół, który chce być wierny Bożym przykazaniom i nauczaniu Pana Jezusa, czy władza cywilna. Dotyczy to na przykład aborcji. Czy wolno zabijać dzieci przed narodzeniem, czy nie wolno? Kościół broni życia. Pamiętamy, że Jan Paweł II był wielkim jego obrońcą. W parlamentach jest jednak różnie. Uchwalane są ustawy, które pozwalają na zabicie dziecka przed narodzeniem. Albo sprawa *in vitro*. Ostatnio Episkopat Polski wydał dokument na temat spraw bioetycznych i przypomniał, że ta procedura nie służy życiu, lecz śmierci, dlatego że jedno życie ludzkie powstaje kosztem uśmiercania innych istnień. Przy okazji zapłodnienia *in vitro* zamraża się embriony, które są istotami ludzkimi, dlatego Kościół przypomina, że jest to proceder niezgodny z prawem Bożym. I teraz rodzi się pytanie: kogo słuchać? Czy słuchać Pana Boga, który ogłasza swoją wolę w swoim Kościele, czy też słuchać władzy cywilnej? Powstaje konflikt. Co mamy robić? Najlepiej posłuchać tego, co mówi Piotr: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). A przed chwilą powiedzieliśmy, że kto Pana Boga słucha, nigdy nie przegrywa.

Święty Jan Vianney był proboszczem w Ars we Francji. Kiedy przyszedł do tej małej parafii, jej biedni mieszkańcy słynęli jako bardzo niereligijni. Ksiądz Vianney przyciągnął ich do Pana Boga swoją gorliwością i posługą w konfesjonale. Krótko przed śmiercią zwierzył się, że miał wiele spotkań z różnymi ludźmi, ale nie poznał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga.

Dzisiaj, kiedy dostrzegamy tak znaczne rozbieżności między tym, co naucza Kościół, a tym, co uchwalają parlamenty, pamiętajmy, że trzeba obierać drogę, którą wytycza Pan Bóg,

a nie ludzie, którzy często są zranieni grzechem i słuchają nie Boga, lecz złego ducha.

## 3. Głoszenie prawdy okupione doświadczeniami

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno przesłanie dzisiejszego czytania z Dziejów Apostolskich. O Apostołach, którzy byli szykanowani za składanie świadectwa o Panu Jezusie, natchniony autor mówi: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia /Jezusa/" (Dz 5,41). Kto chce być wierny Jezusowi, ten powinien mieć świadomość, że w jego życiu pojawi się krzyż. Za prawdę, za miłość trzeba cierpieć. Nawet w życiu Pana Jezusa miłość do człowieka była związana z krzyżem. Oddanie za nas życia na krzyżu, żeby nasze grzechy były zmazane, było największym wyrazem miłości Boga do człowieka. Miłość zawsze stawia krzyż. W małżeństwie, w sąsiedztwie – wszędzie, gdzie chcemy uczciwie żyć i być wierni Bogu, zawsze przychodzi cierpienie. Czasem jest to prześladowanie, innym razem ośmieszanie. W takiej sytuacji trzeba nam naśladować postawę Apostołów, którzy odchodzili sprzed Sanhedrynu, gdzie był ośmieszani i szykanowani, i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa.

Przypomnijmy sobie Jana Pawła II, który 13 maja 1981 roku został zraniony kulą zamachowca. Papież przeżył zamach, a potem dziękował Bogu za łaskę, że mógł cierpieć i ofiarować to cierpienie w intencji Kościoła. Był z tego dumny, mimo że było to coś bardzo przykrego i bolesnego w jego życiu. I my postępujmy podobnie.

Po obfitym połowie Chrystus zapytał Piotra nad brzegiem jeziora: „Czy miłujesz Mnie?" (J 21,15). Dzisiaj takie samo ważne pytanie Jezus stawia nam: Czy Mnie miłujesz? Czy mogę na ciebie liczyć? Co Mu odpowiemy? Za kim chcemy iść? Czy za Jezusem? Czy chcemy słuchać Jego nauki i według niej postępować, czy też będziemy słuchać ludzi, czasem tych, którzy z Panem Bogiem walczą. Wybór należy do nas. Amen.

# Umocnieni Duchem Świętym do pokornego i mężnego wyznawania wiary

***Boguszów-Gorce, 14 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Zesłania Ducha Świętego*

## 1. Chrystofanie wielkanocne

Trwa jeszcze okres Wielkiej Nocy. Przed dwoma tygodniami uroczyście świętowaliśmy zmartwychwstanie Chrystusa. Zauważmy, że w pierwsze niedziele wielkanocne ewangelie mówią nam o zjawieniach się Jezusa Zmartwychwstałego. Przypomnijmy sobie, że w Wielką Niedzielę, niedzielę zmartwychwstania, była mowa o tym, że wczesnym rankiem Maria Magdalena udała się do grobu. Ponieważ kamień był odsunięty i nie było tam ciała Jezusa, powiadomiła uczniów. Piotr i Jan pospieszyli do grobu i stwierdzili, że jest on pusty. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania Chrystusa. Drugim znakiem były ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego, których według ewangelicznych przekazów było jedenaście.

Dlaczego św. Jan, autor odczytywanej dzisiaj ewangelii, mówi: „To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał" (J 21,14)? Otóż Apostoł wskazał tylko na te zjawienia się Pana Jezusa, których świadkami byli wszyscy uczniowie. Wcześniej Zmartwychwstały ukazał się także Marii Magdalenie, niewiastom, Piotrowi, dwom uczniom w drodze do Emaus, a nad Jeziorem Tyberiadzkim po raz trzeci pokazał się wszystkim uczniom. Po raz pierwszy liczne grono Apostołów zobaczyło zmartwychwstałego Jezusa wieczorem w dzień zmartwychwstania. Przez drzwi zamknięte z obawy przed Żydami Pan Jezus przyszedł do Wieczernika i pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam!" (J 20,19), po czym tchnął na nich Ducha Świętego, żeby mogli odpuszczać ludziom grzechy.

Nie było tam Tomasza, jednego z Apostołów. Gdy towarzysze powiedzieli mu później, że był u nich zmartwychwstały Jezus, nie uwierzył i oznajmił: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę" (J 20,25b). I oto po ośmiu dniach Pan Jezus przyszedł do uczniów po raz drugi. Wtedy był wśród nich także Tomasz, który przystąpił do Jezusa i wyznał wiarę, mówiąc: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28b). Dzisiejsza ewangelia mówi o trzecim ukazaniu się zmartwychwstałego Jezusa uczniom. Pierwsze dwa miały miejsce w Jerozolimie, prawdopodobnie w Wieczerniku – tam, gdzie odbyła się Ostatnia Wieczerza i gdzie później było zesłanie Ducha Świętego. Trzecie zjawienie się, o którym słyszeliśmy dzisiaj, miało miejsce nad Jeziorem Tyberiadzkim w Galilei – tam, gdzie Jezus spędził dzieciństwo i młodość. To około stu kilometrów od Jerozolimy.

## 2. Dwa powołania Piotra

Apostołowie wrócili do swoich codziennych zadań. Ponieważ byli rybakami, powrócili do łowienia ryb. Chociaż zwykle dobrze łowi się ryby nocą, tym razem niczego nie złowili. Gdy dobijali do brzegu, zobaczyli, że ktoś tam stoi. Nieznajomy zapytał: „Czy nie macie nic do jedzenia?" (J 21,5). Gdy zaprzeczyli, polecił im zarzucić sieci z drugiej strony. Posłuchali i wygrali, bo oto połów okazał się owocny. Wtedy Go rozpoznali. Potem Jezus kazał im dołożyć złowione ryby do ryby pieczonej przez Niego na żarzących się węglach, tak aby wszyscy najedli się do syta.

Nad Jeziorem Galilejskim, w miejscu, gdzie uczniowie spożyli śniadanie z Jezusem Zmartwychwstałym, stoi teraz kościółek nazywany kościołem Prymatu. Po śniadaniu bowiem Pan Jezus podjął rozmowę z Piotrem i trzy razy zadał mu pytanie, czy uczeń Go miłuje. Piotr trzykrotnie odpowiedział pozytywnie i został mianowany przez Jezusa głową Kościoła: „Paś baranki moje" (J 21,15). Pan Jezus wypełnił tutaj to, co

obiecał mu pod Cezareą Filipową: „Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). „Paś baranki moje" (J 21,15), „Paś owce moje" (J 21,16; J 21,17), bądź pierwszy wśród wszystkich, których wybrałem. Odczytywany dzisiaj fragment Ewangelii kończy się zapowiedzią tego, co czeka Apostoła Piotra: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz" (J 21,18). Pan Jezus mówił o śmierci Piotra, że będzie podobna do Jego śmierci. Wiemy, że ta zapowiedź się spełniła, bo w Rzymie Piotr został ukrzyżowany głową w dół.

Ostatnie słowo dzisiejszej ewangelii brzmiało: „Pójdź za Mną!" (J 21,19). Jezus po raz drugi skierował do Piotra słowa powołania. Pierwsze powołanie miało miejsce nad Jeziorem Galilejskim trzy lata wcześniej, gdy Piotr z bratem Andrzejem łowił ryby. Pan Jezus wezwał ich wtedy słowami: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi" (Mt 4,19), „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi" (Mk 1,17). A oni natychmiast zostawili sieci, także rodzinny dom, i poszli za Jezusem. Potem – jak pamiętamy – Pan Jezus zamieszkał nawet w domu Piotra, który był z Kafarnaum. Dzisiaj na miejscu, gdzie stał dom pierwszego z Apostołów, stoi kościół św. Piotra. Gdy w marcu br. byliśmy tam z diecezjalną pielgrzymką, odprawiliśmy Mszę Świętą w tym kościele. Z miasta Kafarnaum dzisiaj pozostały jedynie ślady osady. Pan Jezus przepowiedział jego zniszczenie, bo nie przyjęło Jego orędzia.

Droga młodzieży, zwróćmy uwagę na dwukrotne powołanie św. Piotra: pierwsze nad Jeziorem Tyberiadzkim i drugie, nowe – po zmartwychwstaniu, gdy Pan Jezus uczynił go głową Kościoła. „Pójdź za Mną!" – to słowa obu tych powołań. Czym one się różniły? Jak Piotr odpowiedział na zaproszenie Pana Jezusa: „Pójdź za Mną!"? Pamiętamy, że jego odpowiedź na pierwsze powołanie była niechlubna. Gdy przyszedł kryzys Wielkiego Tygodnia, Piotr wyparł się Jezusa. Zapytany przez służebnicę, czy i on należy do grona Jego uczniów, odpowiedział: „Nie

znam tego Człowieka" (Mt 26,72b; Mt 26,74b; Mk 14,71b), chociaż wcześniej zapewniał Jezusa: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie" (Mt 26,35; Mk 14,31). Co to oznacza? W pierwszym etapie związku z Chrystusem Piotr postawił na siebie, na swoje słowo, na swoją moc. Uwierzył, że sam poradzi sobie z wiernością Jezusowi. Okazało się, że nie była to właściwa postawa. Kiedy przyszedł Wielki Tydzień i Chrystus został schwytany, osądzony i powieszony na krzyżu, Piotr zniknął z drogi Jezusa. Gdy przyszło cierpienie, w obliczu krzyża i śmierci uciekł, stchórzył. Liczył tylko na swoje siły i przegrał – zdradził.

Popatrzmy jednak na postawę Piotra po tym drugim powołaniu, które otrzymał po zmartwychwstaniu, gdy Jezus wezwał go: „Pójdź za Mną!" (J 21,19). Wtedy już Piotr nie ufał tylko sobie, lecz zawierzył Jezusowi. Stał się pokorny, bo wiedział, że jeśli człowiek stawia na samego siebie, to przegrywa, a jeśli wydaje mu się, że jest wielki, to w rzeczywistości staje się mały. Dlatego postawił na Jezusa. Już był pokorny i dopiero wtedy pokazał, że jest dobrym uczniem swego Mistrza.

Wiemy to choćby z dzisiejszego pierwszego czytania, w którym była mowa o tym, jak Żydzi złapali Apostołów Piotra i Jana i innych głoszących naukę o zmartwychwstaniu Jezusa. Bardzo nie podobała się im działalność uczniów Jezusa, którego skazali na śmierć w nadziei, że to zapewni im spokój i nikt już nie będzie upominał ani pouczał faryzeuszy. Tak się jednak nie stało, bo Jezus zmartwychwstał i przyszedł do swoich, a ci, gdy zobaczyli Go zmartwychwstałego, nie mogli milczeć. Uczniowie poszli więc i mówili: „Zabiliście Dawcę życia" (Dz 3,1), „Chrystus […] umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych" (1 P 3,18), „nawróćcie się" (Dz 2,38; 3,19) i wierzcie w Niego. „Jezus jest Mesjaszem" (Dz 18,5; 18,28), tym obiecanym i zapowiedzianym przez proroków. Nawróćcie się i idźcie za Nim, i przyjmijcie Jego Ewangelię. Członkowie Sanhedrynu nie chcieli tego słuchać, dlatego zatrzymywali Apostołów, przesłuchiwali i wtrącali do więzienia. Kiedy w stronę Apostołów padło pytanie, dlaczego mimo zakazu nauczają

o Jezusie, Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Moi drodzy, z tego, co wiemy z tekstów biblijnych, po tym drugim powołaniu Piotr już nigdy Jezusa nie zdradził. Zapamiętajmy, nie liczył już tylko na siebie, lecz postawił na Pana Boga i na Ducha Świętego, którego otrzymał. Ponieważ był posłuszny Duchowi Świętemu, w tym drugim etapie jego odpowiedź na powołanie była doskonalsza, dojrzalsza.

## 3. Bierzmowanie – ponowne powołanie

Droga młodzieży, coś podobnego, co działo się z Piotrem, dzieje się także z wami. W czasie chrztu świętego otrzymaliście pierwsze powołanie – zostaliście powołani do Kościoła. Wasi rodzice chcieli, abyście byli dziećmi Bożymi, dlatego poprosili o chrzest dla was. Wtedy jeszcze bez waszej zgody, w waszym imieniu, odpowiedzieli na Boże zaproszenie i zostaliście ochrzczeni w ich wierze. Rodzice zobowiązali się wychować was po katolicku i dotrzymali tego zobowiązania, bo oto dzisiaj jesteście tutaj i za chwilę otrzymacie sakrament bierzmowania. Tym razem jesteście już świadomi i wyruszając w dorosłe życie, dobrowolnie decydujecie się przyjąć nowe powołanie pójścia za Jezusem. Do każdej i do każdego z was Jezus mówi dzisiaj: „Pójdź za Mną!" i tak jak kiedyś pytał Piotra, tak dzisiaj pyta was: „Czy miłujesz Mnie?" (J 21,15; J 21,16), czy jestem dla ciebie ważny?, czy Mnie kochasz, Jacku, Jurku, Elżbieto, Danko, czy mogę na ciebie liczyć? Co odpowiecie? Skierujcie wzrok na Piotra, który przestał liczyć tylko na siebie i zdał się na Pana Boga, na Ducha Świętego, by w Jego mocy głosić prawdę i spełniać dobre uczynki. Dzięki Duchowi Świętemu niczego już się nie bał i był wierny Chrystusowi. A wy jak wyobrażacie sobie przyszłość? Czy od dzisiaj będziecie liczyć bardziej na Ducha Świętego, a mniej na siebie? Może niektórym się wydaje, że są bardzo mądrzy, może mądrzejsi od rodziców, bo znają się na Internecie, bo czytają książki, a to jest wiedza minimalna. Im człowiek jest mądrzejszy, tym bardziej wie, że mało wie.

Sokrates, wielki mędrzec i filozof, powiedział kiedyś: „Wiem, że nic nie wiem". Podobnie amerykański pisarz Erskine Caldwell wyraził przekonanie, że „wielka wiedza czyni człowieka skromnym, a mała – zarozumiałym". Trzeba stać się pokornym na wzór św. Piotra.

Droga młodzieży, dzisiaj mija 101. rocznica zatonięcia statku „Titanic". Na pewno słyszeliście o tym statku, który wypłynął z Europy do Ameryki przez Atlantyk. Podobno umieszczono na nim napis: „Nie pokona mnie nawet Bóg". Tylko pyszałkowie mogli wypisać takie bluźniercze słowa. Dumni, że zbudowali wielki, nowoczesny i luksusowy statek, wyruszyli w pierwszą podróż przez Atlantyk do Stanów Zjednoczonych. I nie dopłynęli. Zginęło ponad 1500 osób. Ta wielka katastrofa wydarzyła się w nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku. Napis, o którym wspomniałem, jest przerażający. Pan Bóg poucza ludzi, że „kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony" (Łk 18,14b).

Dzisiaj jest także 1047. rocznica chrztu Polski, który Mieszko I przyjął w 966 roku. Warto o tym pamiętać, ponieważ jest to pierwsza karta historii Narodu polskiego. Od chrztu bowiem zaczęła się historia polskiej państwowości i polskiego Narodu.

## Zakończenie

Drodzy, zakończmy naszą refleksję stwierdzeniem, że dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, abyście mogli sprostać temu powołaniu, jakim obdarza was Pan Bóg poprzez sakrament bierzmowania.

Powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Mężne wyznawanie wiary i postępowanie według jej zasad to jest wasze powołanie. Sami je wybraliście, bo idziecie do bierzmowania z własnego wyboru. Macie nowe powołanie do mężnego wyznawania wiary, bo jesteście już prawie dojrzałymi młodymi ludźmi. Przed wami jeszcze czas liceum i może studiów akademickich, ale jesteście

już młodzieżą, tą najmłodszą, więc otrzymujecie powołanie do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad. Potrzeba, abyście nie liczyli tylko na siebie. Nie powinieneś uważać się za wszechwiedzącego. Nie bądź pyszny, nie uważaj, że jesteś najważniejszy i rodzice mają tańczyć wokół ciebie. Bądź pokorny, bądź sługą, żyj dla drugich. Żyj tak, żeby innym było z tobą dobrze, a nie żeby tobie było dobrze. To będzie twoje świadectwo wiary, to będzie znak, że przyjąłeś sakrament bierzmowania nie byle jak, ale świadomie i z pełną odpowiedzialnością.

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj nowe powołanie, któremu trzeba sprostać. Postawcie na Ducha Świętego, a nie na siebie. Będzie wam potrzebna modlitwa i otwarcie się na Ducha Świętego, abyście szli za Jezusem i przez całe życie uznawali Go za Mistrza, za kogoś, komu będziecie potwierdzać za św. Piotrem: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15; 21,16; 21,17). Amen.

# Przez bierzmowanie do odważnej postawy służby i miłości

***Wałbrzych, 16 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

## 1. Święty Szczepan – człowiek ukształtowany przez Ducha Świętego

W okresie Wielkiej Nocy przyglądamy się Kościołowi apostolskiemu – temu pierwszemu, który rozpoczął działalność pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, w dniu zesłania Ducha Świętego. Kiedy przybył Duch Święty i wypełnił serca Apostołów swoją mocą, podjęli misję, którą zlecił im Jezus: misję nauczania, misję modlitwy i misję troski o ubogich.

Oto dzisiaj w liturgii słowa, w pierwszym czytaniu, spotykamy się ze św. Szczepanem. Można powiedzieć, że postawa tego człowieka była pięknym owocem zesłania Ducha Świętego. Apostołowie wybrali go spośród swoich uczniów, żeby był diakonem i służył biednym. Był to jednak diakon wyjątkowy. Autor Dziejów Apostolskich zaznacza, że był „pełen wiary i Ducha Świętego" (Dz 6,5), „pełen łaski i mocy" (Dz 6,8). Mądry i natchniony Duchem Świętym godnie przyjął śmierć przez ukamienowanie, jaką zadali mu wrogowie nauki Pana Jezusa.

Niedawno, w marcu, przez osiem dni byliśmy z Księdzem Prałatem [Andrzejem Raszplą] w Ziemi Świętej. Przechodziliśmy przez to miejsce, gdzie Szczepan został ukamienowany. To okolice Bramy Lwów, zwanej też Bramą św. Szczepana. Kamienowaniu Szczepana z aprobatą przypatrywał się Szaweł, który potem – gdy Pan Jezus Zmartwychwstały ukazał się mu pod Damaszkiem – przeobraził się w Pawła. Tutaj jednak pilnował Szczepana i zgadzał się na jego zabicie. Można powiedzieć, że dzięki krwi św. Szczepana, pierwszego męczennika, z Szawła, wroga Kościoła, narodził się Paweł, wielki miłośnik Pana Jezusa i Apostoł Narodów.

Droga młodzieży, patrzymy na św. Szczepana jako na człowieka, którego ukształtował Duch Święty. Z pewnością Szczepan uczestniczył w pierwszym zesłaniu Ducha Świętego, a potem – gdy Apostołowie włożyli na niego ręce (por. Dz 6,6) – Duch Święty przeniknął go jeszcze bardziej, ogarnął jego umysł i serce. Dlatego był tak podobny do Jezusa w cierpieniu i cierpliwie przyjął wyrok śmierci, a konając, podobnie jak Jezus modlił się: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu" (Dz 7,60). Święty Szczepan jest pierwszym męczennikiem. Wspominamy go w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, przy żłóbku Pana Jezusa, bo jest bardzo podobny do Syna Bożego w wypełnieniu trudnej woli Bożej. Święty Szczepan – pierwszy męczennik, człowiek wypełniony Duchem Świętym.

W dzisiejszej liturgii słowa wysłuchaliśmy fragmentu kazania św. Szczepana. Zwróćmy uwagę, że wypowiadał się bardzo odważnie. Do słuchających go członków Sanhedrynu mówił:

„Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu" (Dz 7,51). A następnie nie bał się przypomnieć, że zaślepieni Żydzi wydali wyrok i powiesili na krzyżu Jezusa, najbardziej niewinnego człowieka w dziejach świata. Szczepan był jednak nie tylko odważny, ale także bardzo pokorny i pełen miłości, bo prosił Pana Boga, żeby nie poczytał grzechu tym, którzy go uśmiercili. Kamienowany, modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!" (Dz 7,59). Wiedział zatem, dla kogo umiera i do kogo idzie. Zauważmy, że to jego westchnienie jest podobne do słów Pana Jezusa wypowiedzianych na krzyżu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23,46).

## 2. Znaczenie i skutki sakramentu bierzmowania

Droga młodzieży, dobrze się składa, że gdy dzisiaj macie bierzmowanie, możemy spojrzeć razem na św. Szczepana, który przyjął Ducha Świętego tak skutecznie, że Ten przemienił go w człowieka odważnego, pokornego i pełnego miłości – miłości nawet do nieprzyjaciół. Dzisiaj coś podobnego ma stać się z wami.

Niektórzy pytają młodych ludzi: Po co idziesz do bierzmowania? Co ci to da? Czasem można usłyszeć odpowiedź: Będę mógł być chrzestnym u brata czy siostry, a jeśli nie będę miał bierzmowania, księża się na to nie zgodzą. A przecież w przyjęciu bierzmowania nie chodzi tylko o to, żeby potem nie było kłopotów z byciem świadkiem na chrzcie czy na ślubie. Ten sakrament ma dużo większe znaczenie. Bierzmowanie jest dopełnieniem chrztu świętego. Droga młodzieży, Duch Święty wypełnił nas wszystkich już podczas chrztu świętego, kiedy zostaliśmy poddani odradzającej kąpieli, zmywającej z nas grzech pierworodny i dającej nam łaskę uświęcającą. A w sakramencie bierzmowania mamy dopełnienie tego, co dokonało się w czasie chrztu. Duch Święty wkracza w nasze świadome życie wewnętrznego, życie intelektualne i wolitywne, czyli w życie naszego ducha. Mówimy, że w sakramencie bierzmowania Duch

Święty odciska na nas pieczęć podobieństwa do Chrystusa. Tak opieczętowany został także św. Szczepan, dlatego i w życiu, i w śmierci był tak bardzo podobny do Jezusa – swego Mistrza i naszego Zbawiciela. Wy też otrzymacie dzisiaj taką pieczęć, abyście byli podobni do Pana Jezusa, abyście nabrali odwagi, stali się pokorni i wypełnili się miłością.

Sakrament bierzmowania z jednej strony jednoczy nas z Kościołem – jeszcze pełniej wprowadza we wspólnotę Kościoła. Wspólnotę tę tworzą: papież, biskupi, kapłani, diakoni, siostry zakonne, rodzice, dzieci, młodzież – wszyscy ochrzczeni. Zauważamy, że więź ludzi ochrzczonych z Kościołem czasem bywa luźna. Dwa dni temu odwiedzałem szkoły w Gorcach, a potem w Dziećmorowicach. Ksiądz Proboszcz zaprowadził mnie także do zakładu poprawczego w Kozicach. Kierując słowo do osadzonych tam młodych ludzi, którzy pogubili się w życiu, mówiłem o Duchu Świętym. Zachęcałem ich, by otworzyli się na Jego działanie, przyznali do swoich błędów i zechcieli coś zmienić w swoim życiu, bo mają należeć do Chrystusa, a nie do złego ducha. Nie wolno życia przegrać, bo jest tylko jedno.

Droga młodzieży, bierzmowanie nie tylko głębiej wprowadzi was w Kościół, ale da wam również predyspozycje duchowe do pogłębiania waszego życia wewnętrznego, waszej modlitwy, waszej więzi z Panem Jezusem poprzez uczestnictwo w coniedzielnej celebracji eucharystycznej. Dzięki temu sakramentowi macie także szansę poprawić wasze relacje w rodzinie: z mamą, z tatą, z babcią, tak by nie były one oparte jedynie na pretensjach i żądaniach. Znamy takie córki i takich synów, którzy ciągle tylko mają pretensje – do rodziców, do księży, do Kościoła. Dzięki pomocy Ducha Świętego takie roszczeniowe nastawienie można przemienić w postawę służebną, w postawę zaangażowania w życie modlitewne i w życie Kościoła, w postawę ofiarną. Mamy bowiem służyć innym, wspomagać ich i tak żyć, aby było im z nami dobrze. Po to jest sakrament bierzmowania, po to jest ta pieczęć wyciskana w waszym sercu, którą nazywamy charakterem sakramentalnym. Są trzy sakramenty, które

wyciskają w sercu człowieka niezatarte znamię. To chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo. Te sakramenty przyjmujemy tylko jeden raz w życiu, dlatego są takie ważne.

## 3. Chrystus kieruje swoich uczniów ku dobru nieprzemijającemu

Droga młodzieży, na zakończenie nawiążmy do Ewangelii świętej. Ewangelista Jan mówi nam dzisiaj o tym, co działo się po cudownym rozmnożeniu chleba. Żydom wydawało się, że Pan Jezus powinien codziennie rozmnażać chleb, tak jak to było na pustyni, kiedy Naród Wybrany codziennie otrzymywał mannę, żeby ludzie mogli przeżyć czas wędrówki przez pustynię. Wielu Żydów chciało wykorzystać Pana Jezusa bardzo instrumentalnie: według ich wizji miał rozmnażać chleb, czynić cuda, uzdrawiać i ubogacać ich w wymiarze przede wszystkim materialnym. Tymczasem Pan Jezus ciągle kierował ich myślenie na to, co niewidzialne i wieczne, a przy okazji zapowiadał Eucharystię – ten prawdziwy Chleb z nieba, który Ojciec daje na życie wieczne. Drodzy, bierzmowanie jest po to, abyśmy zmieniali nasze myślenie – z myślenia tylko kategoriami materii, zysku, pieniądza, korzyści materialnej na myślenie, w którym są ważne wartości duchowe i ostatecznie wieczność.

Pewien ojciec opowiadał mi, że kiedyś do klasztoru, w którym mieszkał, przysłany został bluźnierczy list. Nadawca wyzywał w nim Pana Boga obelżywymi słowami i zgłaszał pretensje, że Bóg nie wysłuchał modlitwy o uzdrowienie chorej matki. Mimo bowiem gorących próśb chora zmarła. Autor listu był oburzony, że Pan Bóg chciał inaczej niż cała modląca się rodzina. Rzeczywiście, często jest nam trudno pogodzić się z wolą Bożą, zwłaszcza jeśli patrzymy na nią tylko oczyma doczesnymi, bez perspektywy życia wiecznego. Bywają w naszym życiu takie trudne sytuacje, jeśli jednak mamy Ducha Świętego, dzięki Jego mocy i światłości potrafimy właściwie je przeżywać.

## Zakończenie

Drodzy, otwórzcie się dzisiaj na te dary, które Duch Święty chce wam przekazać, abyście byli mądrzy, rozumni, mężni, umiejętni, byście mieli bojaźń Bożą, byli pobożni i przede wszystkim pełni miłości. Będziemy się modlić, aby tak się stało. Na koniec powtórzę jeszcze raz słowa wypowiedziane na wstępie: Postarajcie się, abyście po tym zesłaniu Ducha Świętego, które dzisiaj następuje dla was, stali się młodzieżą mądrzejszą i lepszą, wypełnioną odwagą, pokorą i miłością. Amen.

# Chrześcijaństwo rozszerza się poprzez świadectwo

***Kuźnice, 17 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

## 1. Chrystus pyta o miłość każde pokolenie swoich uczniów

W homilii mszalnej mamy obowiązek nawiązać do czytań, które zostały proklamowane, a jak wiemy, jest to proklamacja Bożego słowa. Pouczenie, które padło dzisiaj z tej ambonki, to głos samego Boga.

W pierwszym czytaniu autor Dziejów Apostolskich przypomniał nam czas w Jerozolimie po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Już w pierwszym zdaniu zostało powiedziane, że Pan Jezus przez czterdzieści dni dawał swoim uczniom dowody, że żyje, że zmartwychwstał. Faktycznie, w ciągu czterdziestu dni po zwycięstwie nad śmiercią Jezus jedenaście razy w różnych miejscach ukazał się uczniom. I były takie ukazania, w czasie

których Zmartwychwstały rozmawiał z uczniami i spożywał z nimi posiłki.

Przypomnijmy sobie ostatnią niedzielę, kiedy słyszeliśmy o zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego nad Jeziorem Tyberiadzkim. Pamiętamy piękny dialog Pana Jezusa z Piotrem, z pytaniem: „Czy miłujesz Mnie?" (J 21,15; 21,16), „Czy kochasz Mnie?" (J 21,17). Warto uświadomić sobie, że to pytanie jest skierowane do nas wszystkich, do każdego człowieka, zwłaszcza do ochrzczonego. Jezus pyta każdego z nas: Czy Mnie kochasz? Kim jestem dla ciebie? Czy jestem dla ciebie najważniejszy? Czy mogę na ciebie liczyć? Dzisiaj przypominam to pytanie wam, drodzy młodzi, którzy zobowiązujecie się do bycia świadkami Jezusa już przez całe życie. Przyjmując sakrament bierzmowania, podejmujecie ważne i niełatwe zadanie.

## 2. Zobowiązanie do świadczenia

Pod koniec pierwszego czytania usłyszeliśmy wezwanie, jakie zmartwychwstały Jezus skierował do uczniów: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8b). Także te słowa są zaadresowane do wszystkich ochrzczonych – do wszystkich, którzy są we wspólnocie Kościoła, a dzisiaj – szczególnie do was, droga młodzieży. To wy macie być świadkami Jezusa – tutaj, w Kuźnicach, tutaj, w naszej Ojczyźnie, wszędzie, gdzie poprowadzą was drogi waszego życia. Dzisiaj zostajecie zobowiązani do bycia świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. By dobrze wywiązywać się z tego zadania, potrzebujecie takiego samego wsparcia, bez jakiego nie mogli się obejść także Apostołowie. Niezbędną pomoc zapewnił im Pan Jezus, zsyłając obiecanego wcześniej Ducha Świętego. Jeszcze bowiem przed wniebowstąpieniem Jezus polecił uczniom, by nie opuszczali Jerozolimy, dopóki nie otrzymają umocnienia z niebios – darów Ducha Świętego. To wsparcie Ducha Świętego otrzymali Apostołowie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu i dopiero wtedy wyruszyli na duchowy podbój świata. Szli nie z bronią w ręku,

nie z pieniędzmi, ale z wiarą i miłością do Chrystusa. Dzisiaj można powiedzieć, że uczniowie Pańscy duchowo zawojowali świat – dzięki nim Jezus jest znany na wszystkich kontynentach świata. Oczywiście, wielu ludzi jeszcze Go nie zna, ale nikt na świecie nie ma tylu wyznawców, co Chrystus – dwa miliardy dwieście milionów. Chrześcijanie to ludzie, którzy rozpoznali w Chrystusie swojego Zbawiciela, a chrześcijaństwo to dzisiaj najliczniej reprezentowana religia na świecie.

Rozszerzanie się chrześcijaństwa dokonuje się dzięki świadectwu tych, którzy w Chrystusa wierzą, którzy Go kochają i którzy tą swoją wiarą i miłością do Pana Jezusa dzielą się z innymi. Jeszcze raz powtarzam, że dzisiaj właśnie wy przejmujecie zadanie dzielenia się wiarą. Oto dzięki sakramentowi bierzmowania Pan Jezus zyskuje nową grupę ludzi ochrzczonych, która będzie Jego świadkami. I taki jest sens tego sakramentu. Nie chodzi w nim bowiem tylko o to, by ksiądz mógł ci wystawić zaświadczenie, że możesz być świadkiem na ślubie albo chrzestnym czy chrzestną. To jest sprawa drugorzędna, chociaż też ważna. Głównym skutkiem przyjęcia przez was sakramentu bierzmowania ma być wasze przylgnięcie do Chrystusa i uczynienie Go kimś najważniejszym w waszym życiu.

Tutaj chcę wam przypomnieć, że dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymacie, aktywizują się – odżywają i odnawiają się – w czasie każdej Eucharystii. Dlatego ważne jest, byście nie zaniechali uczestniczenia w niedzielnej Mszy Świętej. Zdarza się bowiem, że bierzmowani przyjmują sakrament, ale otrzymane dary Ducha Świętego kładą do duchowej zamrażarki i trzymają je tam miesiącami albo nawet latami. I nie widać po takim młodym, a potem dorosłym człowieku, że coś ważnego wydarzyło się w jego życiu, bo dary Ducha Świętego nie mogły w nim zaowocować. Nie chodzi więc o to, żeby zaliczyć bierzmowanie, ale o to, żeby uaktywnić dary, jakich udziela nam Duch Święty.

## 3. Bierzmowanie – gwarantem umocnienia darami Ducha Świętego

Dary, które wiążą się z sakramentem bierzmowania, symbolizuje siedem płomyków i siedem świec, abyście zapamiętali, że od Ducha Świętego płynie do was siedmioraka pomoc: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Wszystkie te dary są ważne i wszystkie wspomagają waszego ducha. Ciało wzmacniamy, dostarczając mu pożywienia. Picie płynów i spożywanie pokarmów podtrzymuje nasze życie biologiczne, ale nasz duch też potrzebuje strawy. Pierwszym i najważniejszym pokarmem dla naszego ducha jest Eucharystia, z którą zawsze przychodzi moc Ducha Świętego. Dzięki tej mocy Pan Jezus dokonał dzieła zbawienia. Przypomnijmy sobie, że kiedy Jezus zaczynał publiczną działalność, Duch Święty zstąpił na Niego i w mocy Ducha Świętego nauczał, uzdrawiał i czynił cuda, a później cierpiał za nas rany i zmartwychwstał. Kościół również działa dzięki mocy Ducha Świętego: podczas Mszy Świętej kapłani mocą Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Pana Jezusa, a wino w Krew Pańską. Wcześniej proszą: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha". Zauważcie, jak ważny jest Duch Święty w naszym życiu.

Można powiedzieć, że dzisiaj zakładacie sobie duchowe konto bankowe. Waszym niezniszczalnym kapitałem są dary Ducha Świętego. Wiecie zapewne, że banki finansowe mogą upaść; niedawno słyszeliśmy o ogłoszeniu upadłości spółki Amber Gold. Bank Ducha Świętego zawsze jest pewny i macie gwarancję dostępu do złożonego w nim kapitału. Z książeczki oszczędnościowej czy z konta bankowego wybieramy pieniądze, kiedy są nam potrzebne, ale tylko dopóty, dopóki się nie wyczerpią. Z konta duchowego, na którym są zdeponowane dary Ducha Świętego, możecie czerpać pełnymi garściami, nieustannie, przez całe życie, a kapitał nigdy się nie umniejszy. Jedynym warunkiem korzystania z tego konta jest otwarcie się na moc Ducha Świętego.

Powtórzmy sobie to ważne stwierdzenie: przez sakrament bierzmowania otrzymujecie gwarancję, że Duch Święty będzie was wspomagał. Trzeba tylko być otwartym, nie zamykać się na Jego działanie. Nie wolno też darów Ducha Świętego włożyć do zamrażarki i zapomnieć, że w waszym życiu było bierzmowanie. Te dary powinny być aktywne, powinny działać, a do tego potrzeba ciągłego kontaktowania się z Jezusem Zmartwychwstałym w Eucharystii. Tylko wtedy z każdym dniem będziecie stawali się mądrzejsi, rozumniejsi, będziecie potrafili udzielać drugim dobrych rad i te dobre rady przyjmować – od rodziców, od ludzi mądrzejszych. Nie zabraknie wam również męstwa, by zdobywać trudne dobra. Dobro bowiem zwykle trzeba okupić wysiłkiem. Jezus szedł do zmartwychwstania przez krzyż. To jest też nasza droga. Do wielkich sukcesów duchowych idzie się przez krzyż, przez cierpienie, przez zaparcie się samego siebie. Pan Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24; Mk 8,34; por. Łk 9,23).

Kochana młodzieży, spodziewamy się, że po dzisiejszym bierzmowaniu staniecie się lepsi, będziecie mieć mniej roszczeń, będziecie mniej marudzić mamie czy tacie i zamiast zgłaszać jakieś pretensje, będziecie bardziej ofiarni i chętni, żeby czynić innym dobro, będziecie gorliwsi, bardziej opanowani i nie dacie się sprowadzić na złą drogę. Ksiądz proboszcz mówił mi, że zdarzają się u was przypadki atakowania ministrantów czy tych, którzy chodzą do kościoła, słowami: „To ty jeszcze do kościoła chodzisz, głuptasie?"

Pamiętam, byłem kiedyś na opłatku akademickim na jednej uczelni i łamałem się ze studentami opłatkiem. Podeszła do mnie pewna dziewczyna. Kiedy składaliśmy sobie życzenia, zauważyłem, że ma łzy oczach. Zapytałem więc, co się stało. Odpowiedziała, że przed chwilą przełamała się opłatkiem ze swoim chłopakiem, a on spytał, dlaczego ona jeszcze wierzy w Boga i dlaczego nie da sobie spokoju z religią. Ponieważ miała w sercu Jezusa, zrobiło jej się przykro, że nie ma Go w sercu tej osoby, którą kocha i z którą chciałaby przejść przez życie.

Trzeba umieć się bronić przed tymi, którzy nie Pana Boga słuchają, lecz diabła. Ostatnio papież Franciszek wywołał dyskusję nawet w świecie polskich polityków i dziennikarzy, bo powiedział, że kto nie słucha Pana Boga, ten słucha diabła. Nie ma innej możliwości. Czy na pewno chcecie należeć do diabła? My chcemy należeć do Pana Boga. Pan Bóg zawsze jest po naszej stronie i jesteśmy wielcy wielkością Pana Boga. Jesteśmy wielcy, gdy w Niego wierzymy i gdy Go kochamy. Będziemy się modlić, byście w mocy Ducha Świętego potrafili przyjąć taką właśnie życiową postawę i być świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Amen.

# Wzmocnienie darami Ducha Świętego

***Dzierżoniów, 18 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Jerzego*

## 1. Kondycja struktury cielesno-duchowej człowieka

Powróćmy do przesłania Bożego słowa, które zostało ogłoszone w pierwszej części naszej celebracji. W pierwszym czytaniu, wziętym z Listu św. Pawła do Galatów, Apostoł wskazuje na złożoną strukturę człowieka, w której wyróżnia duszę i ciało. Na co dzień doświadczamy tej dwojakiej natury naszego człowieczeństwa. Kiedy boli nas ząb czy głowa albo źle się czujemy, przypominamy sobie, że mamy ciało, że coś w naszym organizmie funkcjonuje niedobrze. Ciało myjemy, strzyżemy włosy, mężczyźni się golą – to są nasze zajęcia przy ciele. Możemy zatem zobaczyć siebie jako materialną cząstkę tego świata, odczuwamy swoją cielesność. Jednakże jest w nas także duch, którego wprawdzie nie widzimy, ale go doświadczamy. Bo oto mamy świadomość, kim jesteśmy, wiemy, jak się nazywamy, znamy historię swojego życia, mamy

wspomnienia z lat wcześniejszych, znamy też historię naszego Narodu, historię Kościoła. Jesteśmy więc istotami rozumnymi, które myślą, zdobywają wiedzę. Wiedzę zdobywa bowiem nie palec, nie włos, nie ucho, nie ręka, ale nasz duch, dzięki któremu stajemy się mądrzejsi, poszerzamy swoje horyzonty. W naszym duchu jest ta część pożądawcza, która sprawia, że pragniemy być dobrymi, pragniemy się poprawić, wierzymy, mamy nadzieję. Człowieka tworzy zatem złożenie elementu duchowego i cielesnego.

Święty Paweł w Liście do Galatów zwraca uwagę na rozbieżność między pożądaniami ducha a pożądaniami ciała. Jakie to są pożądania? Z pożądań cielesnych, przyziemnych, chodzi nie tylko o popęd seksualny, ale także o takie namiętności, które są może mniej ważne, niemniej jednak równie niebezpieczne, i trzeba je opanowywać. To na przykład pożądanie pieniędzy, pożądanie własności, pogoń za władzą. Zauważcie, jak pogoń za władzą uwidacznia się w świecie polityków, którzy czasem bezwzględnie walczą o stanowiska. Dalej jest pogoń za sławą, dążenie, żeby być kimś znaczącym, ważniejszym od drugich. Jest także taka pokusa, w której daje znać o sobie nasze ciało – to pożądliwość seksualna, pożądliwość cielesna, którą trzeba opanowywać, kierować, bo człowiek nie jest zwierzęciem. Cała nasza sfera poznawcza jest poddana działaniu rozumu i dlatego potrzeba, aby to duch kierował ciałem.

W swoim jestestwie doświadczamy także działań i pragnień bardzo pozytywnych, szlachetnych. Czasem uczestniczymy w jakichś rekolekcjach, czytamy Pismo Święte, mamy jakieś olśnienie, chcemy być lepsi, chcemy się uwolnić z jakiegoś złego przyzwyczajenia, z grzesznej tendencji, grzesznych czynów, które w naszym życiu się powtarzają. Bywa, że mamy takie pragnienia, ale czasem nie możemy ich do końca zrealizować. Święty Paweł radzi nam, abyśmy zawsze postępowali za tym, co mówi duch. Przestrzega nas, abyśmy nie szli za przyziemnymi pożądaniami – w kierunku mienia, materii, posiadania, zaspokajania w sposób nierozumny popędu seksualnego. Zachęca natomiast do tego, abyśmy spełniali uczynki, których pragnie

nasz duch. Owocem pożądań duchowych są bowiem: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23).

Abyśmy mogli spełniać te nasze duchowe pragnienia, jest nam potrzebna pomoc, zarówno w wymiarze poznawczym, jak i pożądawczym. O naszym ograniczeniu poznawczym świadczy to, że nie wszystko wiemy, że uczymy się, a potem zapominamy. Nie ma człowieka, który wszystko by wiedział, który znałby wszelkie tajniki wiedzy, który przeczytałby wszystkie książki. To jest niemożliwe. Tylko Pan Bóg zna myśli wszystkich ludzi, zna całą wiedzę i wie wszystko, co ludzie powiedzieli i napisali. Bóg wie wszystko, a człowiek ma ograniczony intelekt. Podobnie niedoskonała jest nasza sfera pragnieniowa: ograniczona jest nasza miłość, słaba jest nasza wiara i dlatego miewamy pewne kłopoty, kryzysy, trudności w wierze.

## 2. Siłą ducha pokonywać pożądliwości ciała

Sakrament bierzmowania przyjmujemy po to, aby lepiej działać w sferze naszego ducha, aby nasz duch był silniejszy i był bliżej prawdy, aby silniejsza była też nasza wola – tak, byśmy wybierali dobro, które poznajemy, a nie zło, które czasem nas zniewala. Nietrudno zauważyć, jak słaby bywa ludzki duch. Gdy ktoś nauczy się na przykład palić papierosy, trudno jest mu później pozbyć się tego nałogu. Czasem jesteśmy tak lekkomyślni, że zaczynamy kosztować alkoholu, dzisiaj są w modzie różne narkotyki. W niektórych środowiskach ułatwiają to źli ludzie, którzy kierują się tylko chęcią zysku, a nie dobrem młodzieży, którą chcą zniewolić. Trudno potem wydostać się ze szponów uzależnienia. Znacie na pewno ludzi, którzy codziennie już od rana pijani zataczają się na ulicy. Ich zachowanie świadczy o tym, że są niewolnikami nałogu, że mają słabego ducha, który nie potrafi zapanować nad ciałem i powiedzieć: Nie, dzisiaj nie piję / nie palę / nie wezmę tego narkotyku / nie przyłączę się do tych, którzy przeklinają, którzy dokuczają, którzy kłamią!

Kilka dni temu byłem w zakładzie poprawczym w Wałbrzychu, gdzie przebywają chłopcy, którzy zostali ukarani za to, że nie chciało się im chodzić do szkoły i się uczyć. Mają na swoim koncie jakieś kradzieże, bójki i dlatego znaleźli się w poprawczaku. Poszedłem tam powiedzieć im, że jeszcze mogą stać się uczciwymi ludźmi. To zależy tylko od nich. Trzeba tylko przyznać się do błędu, zapanować nad sobą i uwierzyć, że jest możliwe zejście ze złej drogi.

Wróćmy do sakramentu bierzmowania, który przyjmujemy również po to, by pogłębić swoją wiarę. Przed chwilą złożyliście deklarację, która dotyczy wiary. Powtórzę wypowiedziane przez was słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Czasem duch ludzki jest zbyt słaby, by wierzyć, dlatego potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego.

## 3. Wiara w Chrystusa konieczna do zbawienia

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus podaje nam kilka ważnych informacji dotyczących wiary. Po pierwsze – mówi, że wiara jest konieczna do zbawienia. Słyszeliśmy: „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne" (J 6,47b). Bez wiary zatem nie można otrzymać życia wiecznego. Wiara jest warunkiem, by po śmierci być z Panem Bogiem na wieczny czas. Wprawdzie nie rozumiemy pojęcia wieczności, bo żyjemy w kategoriach czasu i przestrzeni, na ziemi czas biegnie; nie możemy nawet wyobrazić sobie, czym jest wieczność, to wieczne „teraz". Ufamy jednak Panu Jezusowi, który ogłosił, że idziemy przez ziemię do nowego domu – do domu Ojca, w którym jest mieszkań wiele (por. J 14,2). Jednakże aby tam wejść, potrzebna jest wiara. Powtórzmy: „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne" (J 6,47b). Wiara jest konieczna do osiągnięcia życia wiecznego.

Po drugie – Pan Jezus mówi: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6,44). To oznacza, że wiara jest łaską, darem, i nikt, komu nie jest to

dane, nie może uwierzyć. Powtórzmy słowa Pana Jezusa: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6,44). Wiara jest łaską, darem, o który trzeba się modlić, tak jak kiedyś Apostołowie, którzy prosili Jezusa: „[Panie,] przymnóż nam wiary!" (Łk 17,5). Wielu ludzi chciałoby wierzyć, a nie potrafią. Spotkałem kiedyś takiego człowieka, który wyznał mi: „Ja bym chciał wierzyć, ale nie mogę, proszę księdza". To dla nas zagadka, bo nie wiemy, dlaczego jednym Pan Bóg daje łaskę wiary, a innym tej łaski nie daje. Nie mamy wglądu w logikę Bożego działania. Trzeba nam przyjąć jedynie, że wiara jest łaską, o którą trzeba się modlić. Przyjmując dzisiaj sakrament bierzmowania, nabywacie prawa, otrzymujecie gwarancję, że ilekroć będziecie się modlić o dary Ducha Świętego i o łaskę wiary, otrzymacie je. Duch Święty pociągnie was ku sobie i ugruntuje w wierze. Trzeba tylko modlić się i prosić.

Pamiętajmy jednak, że skoro wiara jest łaską, darem, to można ją utracić. Są ludzie, którzy wiarę tracą. Znam takich ludzi, którzy zostali wychowani w dobrej rodzinie, mieli wierzących rodziców, a potem poszli w świat i zagubili się, a dzisiaj mówią o sobie, że są niewierzący. Są jednak i tacy, którzy byli ateistami, ale stali się ludźmi wierzącymi. Słyszeliście może o św. Teresie Benedykcie od Krzyża – Edycie Stein, która urodziła się we Wrocławiu pod koniec XIX wieku. Mając 14 lat, zadeklarowała, że jest ateistką. Studiowała na Uniwersytecie Wrocławskim germanistykę, historię i psychologię, a później wyjechała do Getyngi, gdzie była uczennicą wielkiego filozofa Edmunda Husserla. Jako osoba światła i poszukująca, pewnej nocy przeczytała autobiografię św. Teresy z Avili. Całą noc poświęciła lekturze, nad ranem zamknęła książkę i powiedziała sobie: To jest prawda. Kilka dni później poprosiła o chrzest święty. Przeszła przez życie, będąc najpierw żydówką, potem ateistką i wreszcie chrześcijanką. Wstąpiła nawet do karmelu – bardzo surowego zakonu żeńskiego. Życie zakończyła w komorze gazowej w Auschwitz i stała się męczennicą. Zobaczcie, jak kręte bywają drogi ludzkiego życia.

## Zakończenie

Dzisiaj będziemy się modlić, abyście przez to bierzmowanie otrzymali dar wiary i w tej wierze zostali ugruntowani. Będziemy też prosić, abyście bliżej zaprzyjaźnili się z Jezusem Zmartwychwstałym, który w Kościele najlepiej rozpoznawalny jest w Eucharystii. Przypomnijmy, co Jezus mówi nam w dzisiejszej ewangelii: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,51; J 6,58). Spożywanie chleba, czyli Komunii Świętej, jest dla nas gwarancją życia wiecznego.

Kończąc tę refleksję homilijną, chciałbym zachęcić was, abyście za chwilę otworzyli się na dary Ducha Świętego. Te dary mają was wzmocnić i sprawić, że staniecie się bardziej wierzący, przybliżycie się do Jezusa i będziecie mogli Mu powiedzieć: Panie Jezu, dzisiaj staję się Twoim świadkiem, a Ty stajesz się dla mnie jeszcze ważniejszy, niż byłeś dotąd. Pójdę za Tobą i Ty będziesz moim najważniejszym Przyjacielem i Przewodnikiem na drogach mojego życia. Jeśli szczerze powiecie tak Jezusowi, On obdarzy was Duchem Świętym, byście byli zdolni podjąć taki styl życia.

# Trwać wiernie przy Chrystusie

***Mrowiny, 19 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z okazji 5. rocznicy nadania imienia Anny Jenke Szkole Podstawowej*
*Kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej*

## 1. Święty Paweł – nowy człowiek dzięki wierze w Chrystusa

Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu o nawróceniu Szawła z Tarsu. Ten wykształcony w Jerozolimie faryzeusz był wrogiem uczniów Chrystusowych. Jak słyszeliśmy, był zaan-

gażowany w prześladowanie zwolenników nauki Jezusa. Gdy odbywał podróż do Damaszku, gdzie zamierzał zaaresztować tamtejszych chrześcijan i ukarać ich za to, że wyznają wiarę w Chrystusa, ukazał się mu sam zmartwychwstały Jezus i zadał mu pytanie: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). Tekst tego pytania jest dla nas pouczająca: Pan Jezus przypomina nam bowiem, że kto prześladuje Jego uczniów, kto występuje przeciwko tym, którzy w Niego wierzą, ten występuje przeciwko Niemu samemu. Jezus mówi przecież: „dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4), a nie: „dlaczego prześladujesz moich uczniów?"

Szaweł zrozumiał, że to było spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym, wykonał więc polecenie, jakie otrzymał, został ochrzczony i stał się Pawłem – gorliwym Apostołem Narodów. I tak jak wcześniej cierpieli ci, których zamykał do więzień, tak potem – gdy sam stał się uczniem Chrystusowym – i on wiele musiał wycierpieć dla Jezusa. Dawał też świadectwo, że Jezus jest dla niego najważniejszy. Życie zakończył jako męczennik, ścięty w Rzymie mieczem. Dzisiaj w Wiecznym Mieście jest nie tylko grób św. Piotra, ale także grób św. Pawła Apostoła. Pod wpływem lektury Pisma Świętego uświadamiamy sobie, że jeżeli zechcemy być przy Jezusie, jeżeli zechcemy żyć Jego ewangelią, to na pewno spotka nas cierpienie. Nie wszyscy będą się nami zachwycać. Owszem, niektórzy będą nas chwalić, będą nam okazywać wdzięczność, ale na pewno natrafimy też na wrogów, którzy będą nas atakować za to, że wierzymy w Jezusa, że Go kochamy.

## 2. Wierność Bogu ma swoją cenę – na przykładzie sługi Bożej Anny Jenke

Wspomniana prawda dotyczy także patronki waszej szkoły – sługi Bożej Anny Jenke. Po ukończeniu studiów pedagogicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1950 roku podjęła pracę i przez 25 lat była pedagogiem w Jarosławiu. Były to trudne czasy – najstarsi pamiętają je z autopsji, trochę młodsi wiedzą

o tym z najnowszej historii naszego kraju. Przypomnijmy sobie, że najpierw był to czas stalinowski. Stalin umarł 5 marca 1953 roku, Anna była już wtedy pedagogiem. Po śmierci Stalina jeszcze przez trzy lata trwały okrutne prześladowania. W uroczystość Bożego Ciała 1953 roku, krótko po śmierci Stalina, Prymas – kard. Stefan Wyszyński powiedział: „Gdy cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno!" Na myśli miał władzę komunistyczną, która chciała rządzić Kościołem i wszystko wytyczać według programu marksistowskiego. Między innymi za te słowa Prymas został wtrącony do więzienia na trzy lata. Po trzech latach za sprawą Władysława Gomułki nastąpiła odwilż, która trwała dwa lata, ale później znowu nasiliło się prześladowanie Kościoła.

W takim trudnym czasie żyła Anna Jenke – sługa Boża, która jest waszą patronką. Znacie historię jej życia, dlatego nie będę jej tutaj opowiadał. Przypomnę tylko, że nie dała się zideologizować i nie przestrzegała komunistycznych dyrektyw, które przychodziły z wydziału oświaty. Miała swoje sumienie i serce, w którym mieszkał Chrystus, i nimi się kierowała. Dlatego zdobyła wielki szacunek i uznanie zarówno u dzieci i młodzieży, jak i w gronie pedagogicznym, a była znienawidzona przez ówczesnych komunistów, którzy wysługiwali się Moskwie i brali za to wielkie pieniądze.

## 3. Kościół doświadczany w każdym czasie

Dzisiaj nie ma może aż tak trudnych czasów, ale także trwa nagonka na Kościół. Jak nas informuje prasa katolicka, współcześnie co pięć minut ginie na świecie jeden chrześcijanin. Rocznie jest ich około 150 tysięcy. Dlatego również dzisiaj możemy mówić o prześladowaniu Kościoła, zwłaszcza w krajach arabskich. Tam, gdzie szerzy się religia muzułmańska, islamska, tam chrześcijanie są największą grupą prześladowanych, uciskanych, zabijanych. Słyszymy też o podpalaniu szkół katolickich i kościołów. Trwa więc prześladowanie, które rozpoczęło się jeszcze w czasach apostolskich, gdy uczniów i wyznawców

Jezusa przesłuchiwano, gdy zakazywano im głoszenia nauki o Chrystusie, gdy Szaweł zamykał chrześcijan do więzień, a potem sam – jako nawrócony – doświadczył wielu cierpień. Podobnie było w czasach komunistycznych i podobnie dzisiaj wielu chrześcijan doznaje cierpień i zniewag. Słyszeliśmy ostatnio o ostrych atakach na ks. abpa Sławoja Leszka Głódzia. W każdym czasie dzieje się coś, co wskazuje na dręczenie Kościoła. Kościół jest jednak niezwyciężony.

## 4. Chrystus źródłem siły w trudnościach

Możemy postawić pytanie, skąd sługa Boża – wasza patronka – Anna Jenke czerpała siłę, żeby przeciwstawiać się ideologii marksistowskiej i przekazywać dzieciom i młodzieży wartości ewangeliczne. Odpowiadamy: czerpała tę siłę z przyjaźni z Panem Jezusem. Anna Jenke codziennie przyjmowała Komunię Świętą, a w dzisiejszej ewangelii Pan Jezus powiedział, jak ważne jest łączenie się z Nim poprzez Komunię Świętą: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56). Tak właśnie było w życiu Anny Jenke: ona spożywała Ciało Pańskie i trwała w Chrystusie, a Chrystus trwał w niej i był dla niej mocą w różnych doświadczeniach.

W drodze do Mrowin czytałem książeczkę poświęconą Annie Jenke. W publikacji zamieszczono wiele świadectw uczennic heroicznej nauczycielki. Jedna dziewczyna opowiada, że pewnego razu przyszła do biura dyrekcji, aby coś załatwić. Była wtedy świadkiem, jak Anna Jenke jako nauczycielka została wezwana przez dyrektorkę na dywanik. Przełożona krzyczała na Annę – która uczyła młodzież zasad dobrego, chrześcijańskiego życia – i powiedziała, że to jest zabronione, bo według dyrektywy nauczyciele mają podążać za Marksem, Engelsem, Leninem i Stalinem. Anna Jenke pokornie wszystkiego wysłuchała, ale później nadal robiła swoje. Wiedziała bowiem, że pierwszym nauczycielem ludzkości jest Jezus Chrystus, a nie Marks czy Engels, nie Bierut ani Gomułka. Dlatego pozostała w naszej pamięci jako bohaterka, jako wielka pedagog, która kierowała

się własnym sumieniem i czerpała ogromną siłę z bliskości z Panem Jezusem. „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56).

Drodzy, cieszymy się, że mimo trudnych czasów, mimo trudnych warunków, budujecie w Mrowinach kościół, aby Pan Jezus mieszkał tu z wami i karmił was swoim Ciałem. Ta kapliczka jest za mała, a kościół będzie większy i wszystkich was pomieści. Wyrażamy wdzięczność wszystkim, którzy są szczególnie zaangażowani w to dzieło. Trzeba powiedzieć, że włączacie się w dobre dzieło, które będzie trwać tutaj w przyszłości, z pewnością przez wiele wieków.

## Zakończenie

Kończąc tę homilię, chciałbym zaprosić was do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za dar wiary i za dar miłości do Jezusa Chrystusa oraz za to, że możemy dzisiaj o Nim świadczyć. Zapraszam was także do ciągłego pogłębiania więzi z Panem Jezusem przez przyjmowanie Jego Najświętszego Ciała, czyli Komunii Świętej, bo – jak dzisiaj zostało nam przypomniane – jest to zadatek naszego życia wiecznego. Kiedy bowiem skończy się nasze życie na ziemi, nie pójdziemy w pustkę, ale będziemy trwać na wieki w szczęściu wiecznym. Jezus zapewnia nas przecież: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58b). Amen.

# Przekazywanie wiary naczelnym zadaniem ewangelizacji

***Świdnica, 20 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z racji II Forum Prezesów Duszpasterskich Rad Parafialnych*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Mamy dzisiaj sposobność, by w Roku Wiary znowu pochylić się nad kondycją naszej osobistej wiary, nad jej jakością, nad przyczynami jej kryzysu w nas i nad środkami jej uzdrowienia. Ku takiej refleksji skłania nas dzisiejsza ewangelia, w której słyszymy o odchodzeniu uczniów od Chrystusa i gorzkie Jego słowa: „Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą […] Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6,64a.67b). Jakie były powody odchodzenia uczniów od Jezusa ongiś? Z jakich powodów dzisiaj wielu nie przejmuje się tym, co Chrystus głosi w swoim Kościele? Co należy zrobić, żeby wiarę ożywić w nas, w naszych rodzinach, wspólnotach parafialnych, w naszym narodzie? – Oto pytania, na które chcemy znaleźć odpowiedź.

## 1. Przyczyny opozycji wobec nauki Jezusa i Jego postawa wobec niej

„Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (J 6,60b) – tak wielu uczniów Jezusa podsumowało obietnicę, że On chce karmić ludzi własnym Ciałem. Z pewnością słuchacze mieli w pamięci także inne dziwne wymagania Jezusa: że trzeba zapierać się samego siebie, że trzeba brać na co dzień krzyż i naśladować Go, że trzeba miłować nieprzyjaciół, że nie wolno opuszczać swego męża, swojej żony. Tego rodzaju wymagania wielu wydawały się nierealne.

Jezus z bólem patrzył na odchodzących, jednak nie zamierzał na siłę zatrzymywać ich przy sobie. Nie zmieniał swojej nauki, nie łagodził jej, nie zmniejszał wymagań, by zyskać więcej

zwolenników. Nie schlebiał słuchaczom i nie dostosowywał swojej nauki do ich gustów. Gdy niektórzy odchodzili, Jezus z pewnością był zasmucony. Zwrócił się tylko do Dwunastu słowami: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6,67b). Nie mógł przecież zmieniać prawdy zbawienia, dlatego że niektórym się ona nie podobała. I w tej sytuacji dał ważne wyjaśnienie, dlaczego niektórzy nie potrafią otworzyć się na Jego naukę i Go opuszczają: „Pośród was są tacy, którzy nie wierzą" (J 6,64a). W słowach tych Chrystus oznajmia, że najpierw trzeba naprawdę w Niego uwierzyć, by przyjąć Jego naukę, zwłaszcza tę trudną: o miłości nieprzyjaciół, o konieczności niesienia krzyża, o Eucharystii czy o zakazie rozwodów. Zatem już wiemy, dlaczego niektórzy uczniowie odchodzili od Jezusa. Dlatego że w Niego nie uwierzyli. Byli uczniami nastawionymi raczej na sensacyjne przeżycia, na pozyskanie od Jezusa jakichś korzyści materialnych. A jak jest dzisiaj? Czyż nie jest podobnie?

## 2. Religia w rozsądnych dawkach

Julien Green w powieści pt. *Każdy w swojej nocy* przedstawia tak zwaną światową kobietę, która oznajmia: „Nie jestem wrogiem religii w rozsądnych dawkach. Trzeba nam trochę religii, ale niektórzy biorą ją bardzo poważnie, niemal tragicznie". Obserwacja życia pozwala nam zauważyć, że sporo było i jest takich ludzi pozornie religijnych, którzy chętnie zgadzają się na „trochę" religii, byleby nie brać jej zbyt poważnie. Są ludzie niby-wierzący, lecz wierzą oni w „rozsądnych dawkach". Ci ludzie zwykle mówią: „wierzę, ale w niektórych sprawach mam swoje zdanie; wierzę tak, jak mi się wydaje, a nie tak, jak mi narzucają duchowni: papież, biskupi, księża". Tego rodzaju wierzących spotykamy dziś najwięcej w świecie polityków, dziennikarzy, także w gronie ludzi nauki i biznesmenów.

W wielu parlamentach, na czele z parlamentem europejskim, nie uwzględnia się prawa Bożego. Coraz częściej uchwala się ustawy, które nie tylko nie respektują Dekalogu, ale także kłócą się ze zdrowym rozsądkiem. Okazuje się, że Kościół musi

bronić dzisiaj nie tylko prawa Bożego, ale także wymagań zdrowego rozsądku. Przykładem może być trwająca już od dłuższego czasu dyskusja o zapłodnieniu pozaustrojowym *in vitro*. Niedawno Komisja Episkopatu ogłosiła dokument bioetyczny. Kolejny już raz – teraz w formie oficjalnego dokumentu – biskupi polscy wyraźnie mówią o niemoralnym charakterze tego rodzaju zapłodnienia, gdyż pozyskanie jednego ludzkiego embrionu, pozyskanie życia jednego człowieka łączy się bezpośrednio z niszczeniem albo zamrażaniem ogromnej liczby ludzkich embrionów, czyli z zadawaniem śmierci wielu ludziom już w początkowym etapie ich istnienia. Zatem proceder ten tak naprawdę służy nie życiu – jak głosi się w liberalnych mediach – ale śmierci.

Podobnie rzecz ma się ze sprawą tzw. związków partnerskich. W niektórych krajach europejskich już zalegalizowano związki homoseksualne i zrównano je ze związkami małżeńskimi. Co więcej, w kilku krajach już wyrażano zgodę na adopcję dzieci przez takie związki. To, co dotąd uważano za dewiację, za patologię, dzisiaj traktuje się jako normę. Jeśli niektórzy z dzisiejszych katolików akceptują takie poglądy, nie powinni przystępować do Komunii Świętej, gdyż zachodzi wtedy świętokradztwo.

W takiej sytuacji bardzo aktualne stają się dzisiejsze słowa Pana Jezusa: „Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą" (J 6,64a). Chodzi tu o wiarę w Jezusa, który dzisiaj żyje, naucza i zbawia w Kościele. Trzeba najpierw uwierzyć w Jezusa, żeby zrozumieć i zaakceptować Jego naukę. Trzeba naprawdę Go pokochać, by pokochać także Jego Kościół. Ci, którzy mówią, że wierzą w Jezusa, a nie w Kościół, którzy oznajmiają: „Chrystus tak – Kościół nie", okłamują samych siebie i innych. Kto naprawdę wierzy w Chrystusa, ten wierzy i w Jego Kościół. Kto naprawdę kocha Chrystusa, ten kocha i Jego dzieło – Kościół.

Przez proroka Izajasza Bóg powiedział: „Jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie (nie ostoicie się)" (Iz 7,9b). Dlatego św. Augustyn powiedział: „Credo ut intelligam" – „Wierzę, abym rozumiał".

## 3. Zadania członków Duszpasterskich Rad Parafialnych

W końcowej fazie naszej refleksji chcemy się zastanowić nie tylko nad kondycją naszej wiary w Chrystusa, nad jakością tej wiary, ale także nad sposobem dzielenia się wiarą z innymi. Jako ludzie związani bliżej z Kościołem, pozostający w strukturach lokalnego, parafialnego Kościoła, jako prezesi czy członkowie Rad Parafialnych, jesteśmy wezwani do dawania świadectwa o naszej wierze. Takie świadectwo złożył kiedyś przed Chrystusem i przed tymi, którzy Go otaczali – św. Piotr. Na pytanie Jezusa: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6,67b) – odpowiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga" (J 6,68b-69). Dzieje Apostolskie potwierdzają, że nie były to puste słowa. Gdy Apostoł znalazł się w Liddzie i spotkał tam sparaliżowanego od ośmiu lat Eneasza, miał odwagę powiedzieć: „Eneaszu […] Jezus Chrystus cię uzdrawia, wstań i zaściel swoje łóżko!" (Dz 9,34). Chory wstał. Piotr miał odwagę wiary i naprawdę ufał Chrystusowi. Wierzył, dawał świadectwo wierze i zjednywał dla Chrystusa nowych wyznawców.

Trwa Rok Wiary, trwa czas nowej ewangelizacji. Papież Franciszek każe nam wychodzić do ludzi z naszym świadectwem wiary. Wzywa kapłanów, biskupów i ludzi świeckich. Nie każe nam na ludzi czekać, gdyż oni do nas nie przyjdą. Każe nam wychodzić do nich, każe nam wyjść na poszukiwanie. Nie wolno nam zamykać się w domach, parafiach – jak w twierdzy. Trzeba iść do ludzi. Trzeba czuć się uczniem Chrystusa nie tylko w kościele i nie tylko w niedzielę. O Jezusie trzeba świadczyć wśród ludzi, w środku życia, w środku świata, gdzie toczy się codzienne życie, także to publiczne.

Czas ewangelizacji jest ciągle przed nami. Nikt z nas nie może zwolnić się z tego obowiązku. Nie dlatego winniśmy świadczyć o wierze, że tej wiary brakuje w świecie, ale dlatego, że wiara jest w nas, że my naprawdę ufamy Chrystusowi. Nie kryjmy tego, niech inni to widzą, niech się przekonują, że wiara

prowadzi do radości, do pokoju, do przebaczania, do miłości i do ładu społecznego.

Ostatnio jesteśmy przerażeni tym, co dzieje się w świecie, na przykład tym, co stało się w Bostonie. Dziesiątki tysięcy policjantów poszukuje zamachowców, którzy 15 kwietnia doprowadzili do wybuchu dwóch bomb w czasie trwania maratonu. Zwalcza się skutki grzechów, a nie sam grzech. Świat może być ocalony przez powrót do Chrystusa.

### Zakończenie

W dzisiejszym psalmie responsoryjnym, po pierwszym czytaniu, były słowa: „Czym się Panu odpłacę za wszystko, co mi wyświadczył?" (por. 116,12). Jest to pytanie do każdego z nas. Psalmista odpowiedział: „Wypełnię me śluby dla Pana przed całym Jego ludem" (por. 116,14). A co my odpowiemy? Niech tą odpowiedzią będzie nasze świadectwo wiary w stylu św. Piotra. Niech całe nasze życie będzie przedłużeniem jego odpowiedzi: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68b-c). Amen.

## Chrystus, dobry Pasterz – wzorem dla każdego kapłana

***Dziećmorowice, 21 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Jana Apostoła*

### 1. Chrystus, dobry Pasterz, zna swoje owce

Dzisiaj jest Niedziela Dobrego Pasterza, która jest dniem szczególnej modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne oraz o świętość współczesnych pasterzy – biskupów, kapłanów

i diakonów. Klerycy seminariów duchownych, także klerycy seminarium świdnickiego, wyjechali dzisiaj do różnych parafii, by głosić homilie i opowiadać o kapłaństwie i o powołaniu.

Moi drodzy, rozpocznijmy naszą refleksję od stwierdzenia, że Chrystus Pan jest dobrym Pasterzem. Sam zresztą tak o sobie powiedział: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,11; 10,14). W dzisiejszej ewangelii natomiast mamy Jego słowa: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne" (J 10,27-28a). Tymi owcami jesteśmy my, którzy idziemy z Jezusem jako dobrym Pasterzem. To my jesteśmy Jego owczarnią. Jezus oznajmia nam, że nas zna – każdego zna po imieniu, każdego miłuje i o każdym z nas pamięta. Pragnie też, abyśmy zjednoczyli się z Nim w wieczności. Ponieważ mówi: „Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne" (J 10,27b-28a), mamy nadzieję, że kiedy skończymy naszą ziemską wędrówkę, nie pójdziemy w pustkę i w nicość, ale Pan Jezus zaprowadzi nas do tej niebieskiej owczarni.

## 2. Kapłani – kontynuatorami posługi Chrystusa

Drodzy, widzimy, że Pan Jezus, który odszedł do nieba i został na ziemi w swoim Kościele, żyje w tym Kościele i działa przez ludzi, którzy są wszczepieni w Jego kapłaństwo i też są pasterzami. Ci ludzie to biskupi i kapłani, którzy przedłużają misję samego Pana Jezusa: głoszą słowo Boże i karmią ludzi prawdą, a więc pełnią misję przepowiadania, dalej – sprawują świętą liturgię, na czele z Eucharystią, w której uczestniczą także wierni, a także dbają o biednych, chorych i tych, którzy są w potrzebie.

Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za tych pasterzy, których On sam wybiera. Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" (J 15,16a), dlatego Jemu trzeba dziękować za każdego kapłana. Gdyby nie było kapłanów, nie mielibyśmy Mszy Świętej, nie moglibyśmy się wyspowiadać, nie byłoby innych sakramentów świętych. Kapłani są nam potrzebni, żeby byli z nami, uczyli nas prawd Bożych, sprawowali świętą li-

turgię, Eucharystię. Gdyby ich nie było, nie mielibyśmy Pana Jezusa w tabernakulum i życie zupełnie inaczej by wyglądało. Dlatego dziękujemy Bogu za kapłanów i modlimy się o ich świętość. Wiemy bowiem, że każdy kapłan jest z ludzi wzięty – nie jest aniołem, ale człowiekiem, i ma swoje słabości.

Słusznie stawiamy kapłanom wysokie wymagania i chcemy, żeby księża byli święci, mądrzy, gorliwi, żeby nie zabiegali przesadnie o sprawy doczesne, o sprawy pieniężne. Życzylibyśmy sobie, żeby przede wszystkim dbali o sprawy duchowe, byli rozmodleni, gorliwi, mieli czas dla biednych i dla chorych. Takich księży potrzebujemy i trzeba się modlić, żeby księża tacy właśnie byli.

## 3. Kapłani wymodleni przez lud Boży

Drodzy, księża będą tacy, jacy wy jesteście i jakie łaski wybłagacie im u Pana Boga, dlatego czujcie się odpowiedzialni za waszych kapłanów. To są wasi pasterze, którzy otrzymują święcenia nie dla siebie, ale dla was. Każdy ksiądz jest wyświęcony po to, żeby służyć, żeby być księdzem nie dla siebie, nie dla własnych celów, ale dla Kościoła. Każdy ma służyć ludziom, którzy mają potrzeby duchowe i przychodzą do kapłanów, żeby te potrzeby duchowe zaspokajać.

Drodzy, modlimy się także o nowe powołania, bo są nam potrzebni nowi księża. Kapłani, jak i inni ludzie, starzeją się i z czasem schodzą z zagonu Pańskiego: przechodzą na emeryturę, przeżywają jesień życia i wreszcie odchodzą do wieczności. Wasza parafia kilka lat temu pożegnała swojego proboszcza – księdza Wiesława, który posługiwał wam przez 25 lat. Nadszedł jednak czas, że przeszedł na emeryturę, a potem odszedł do wieczności. Jesteśmy przekonani, że pamięta o was, którym służył tyle lat, i cieszymy się, że wy też o nim pamiętacie, że go wspominacie, modlicie się za niego i zamawiacie Msze Święte.

Cieszymy się naszymi pasterzami, których mamy. Wybitnym pasterzem, który rozsławił nie tylko Kościół, ale też naszą Ojczyznę, był z pewnością Jan Paweł II – wielki kapłan, wielki

biskup, wielki kardynał i wielki papież. Wcześniej był kard. Stefan Wyszyński, który obronił nas przed komunizmem i wiele wycierpiał, żeby obronić wiarę Narodu. Był nawet internowany przez trzy lata.

Doświadczamy, że ciągle są w świecie wilki, które zagrażają Kościołowi. Pan Jezus zapowiedział, że one będą, że będą podchodziły trzodę, żeby niszczyć owce, ale także pasterzy. Zauważamy, że wrogowie Kościoła najpierw atakują pasterzy, a więc biskupów lub kapłanów. Dlatego w mediach najwięcej jest nagonki na kapłanów i na biskupów. Dzieje się to niemal nieustannie. Bardzo mało słyszy się dobrego o kapłanach. To dobro, które czynią księża, jest przemilczane, natomiast jeśli jakiś kapłan gdzieś się potknie, jeśli gdzieś okaże słabość, od razu jest to nagłaśniane i wyolbrzymiane. Dla niektórych każda okazja jest dobra, żeby uderzyć w pasterzy. Dziękujemy wam, że to rozumiecie, że jesteście po naszej stronie, że modlicie się za nas, że nas wspomagacie także w pracach remontowych, a również finansowo. Dziękujemy, że nas żywicie, i jesteśmy wam wdzięczni za trwanie z nami w jednej owczarni.

Drodzy, jeszcze jedna myśl. Dzisiaj modlimy się także o powołania. Już mówiłem, że byłoby pięknie, gdyby któryś z tych chłopców, którzy są tutaj tak licznie zgromadzeni przy ołtarzu jako ministranci, trafił w przyszłości do seminarium. Dlatego apeluję do rodziców, aby modlili się o powołanie dla swoich synów, a jeśli któryś z nich rzeczywiście rozpozna zaproszenie Pana Jezusa, nie żałujcie go i nie zniechęcajcie do obrania tej drogi. Kiedy byłem klerykiem, zostałem powołany do wojska, podobnie jak i inni moi koledzy z seminarium. W ten sposób próbowano odciągnąć nas od kapłaństwa. Mieliśmy pewne propozycje: można było zmienić studia, wybrać sobie dowolny kierunek i rozpocząć naukę bez egzaminu wstępnego. Często powtarzano nam, że Kościół nie ma przyszłości, i przekonywano nas do zawrócenia z drogi do kapłaństwa. My jednak nie posłuchaliśmy, przetrwaliśmy służbę wojskową i po dwóch latach wróciliśmy do seminarium. Teraz jesteśmy kapłanami i czujemy się na miejscu, na właściwej drodze naszego powołania.

Trzeba wypraszać kapłanów dla Kościoła, bo Jezus powiedział: „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Mt 9,37b-38; por. Łk 10,2). Na Zachodzie – w Niemczech, we Francji – kapłanów brakuje. Parafie są łączone, niekiedy jeden ksiądz sprawuje opiekę duszpasterską nad trzema-pięcioma, a nawet większą liczbą parafii. Swego czasu jeździłem do Niemiec i tam, gdzie bywałem, były trzy parafie z trzema proboszczami. Dzisiaj trzema parafiami zajmuje się jeden proboszcz, bo nie księży. Dlaczego? Rodziny są dzisiaj małodzietne, rodzice mają przeważnie po jednym dziecku, czasami dwoje. Ja pochodzę z rodziny, w której było ośmioro dzieci. Czasami pytam małżonków, ile mają dzieci. Zwykle odpowiadają, że jedno, dwoje. Mówię im wtedy, że to za mało, bo gdyby moja mama urodziła sześcioro dzieci, nie byłoby biskupa. Jestem bowiem siódmy z kolei. Kiedy w rodzinach przychodziło na świat więcej dzieci, łatwiej było o powołania, a dzisiaj nie tylko powołań jest mniej, ale i studentów na studiach, i uczniów w szkołach podstawowych, w gimnazjach i w szkołach średnich. Dlatego te szkoły są zamykane. Mamy niesprzyjające czasy, ale musimy je przetrzymać i wypraszać powołania dla Kościoła. Bogu dzięki, że w Polsce jest jeszcze dosyć dobrze, jeśli chodzi o powołania, zwłaszcza mężczyzn. Trochę gorzej jest z powołaniami żeńskimi. Dlatego apeluję do dziewcząt, żeby wstępowały do zakonów. Nie wszystkie muszą być żonami i matkami. Tak samo nie wszyscy chłopcy muszą być mężami i ojcami. Potrzebni są także księża, potrzebne są również siostry zakonne. Jest dzisiaj z nami siostra Urszula, która chciałaby złowić kogoś w sieć i wprowadzić jakąś dziewczynę do swojego zakonu. Oczywiście, na pierwszym miejscu są nam potrzebni rodzice – żony, matki, mężowie, ojcowie – ale są też potrzebni księża i siostry zakonne. Niech modlitwa o powołania kapłańskie i zakonne będzie naszą troską.

Bogu niech będą dzięki, że mamy w Polsce ponad cztery tysiące kleryków. To jest najwięcej w Europie; co czwarty kleryk w Europie to Polak. Nie możemy jednak ustawać w mo-

dlitwie. My, kapłani, mamy świadomość, że nasze powołanie zawdzięczamy pobożnym ludziom, matkom różańcowym, staruszkom – którzy modlą się o księży i za księży. Oby tych modlących się za kapłanów i o powołania było coraz więcej. Prośmy Jezusa, dobrego Pasterza, by na każdy czas dawał nam dobrych pasterzy. Amen.

# Z życia do życia

***Piława Górna, 23 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. pogrzebowa za śp. Zbigniewa Federkiewicza,*
*ojca księdza Tomasza*
*Kościół pw. św. Marcina*

## 1. Ograniczenia i leki tego świata

Ziemia jest miejscem, gdzie często doświadczamy różnych ograniczeń i bezsilności. Wiele naszych zamierzeń bywa nieskutecznych. Ciągle natrafiamy na jakieś bariery, których nie jesteśmy w stanie pokonać. Mamy wiele pragnień, których nie możemy zrealizować. Czasem nie jesteśmy w stanie osiągnąć zwykłych, przyziemnych celów. W wyniku tego przeżywamy kryzysy, frustracje, a niekiedy i załamania. Nawet wtedy, gdy uda się nam coś osiągnąć, czegoś dokonać, z czasem przychodzą porażki. Okazuje się, że nie wszystko, co planowaliśmy, udało się zdobyć. W miarę upływu życia, gdy przybywa nam lat, doświadczamy procesu starzenia się. W końcu przychodzi widmo odejścia z tego świata. I tu jedynym ratunkiem dla nas jest wiara, że za bramą śmierci nie ma pustki, ale jest nowe życie. W każdym normalnym człowieku zakodowane jest pragnienie wiecznego trwania, dlatego przeżywamy udrękę w obliczu choroby, bólu i śmierci. Ojciec Święty Benedykt XVI w homilii wygłoszonej podczas Wigilii Paschalnej w 2010 roku mówił, że od dawien dawna ludzie byli przekonani, że gdzieś

musi rosnąć takie zioło, które zapobiegałoby śmierci. Wierzono, że wcześniej czy później musi być możliwe znalezienie lekarstwa nie tylko na konkretne choroby, ale i na prawdziwe nieszczęście – umieranie. Dzisiaj nadal ludzie poszukują takiego leku. Patrząc na pusty grób Chrystusa, potwierdzamy, że zioło przeciw śmierci istnieje. Chrystus jest drzewem życia. Jeśli się Go trzymamy, jesteśmy zanurzeni w życiu. „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne" (J 6,47b). Nikt poza Chrystusem nie zapewni nam wieczności.

W dzisiejszym słowie Bożym znajdujemy zapewnienie o trwaniu po śmierci fizycznej. Święty Paweł mówi nam: „[Jesteśmy] przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą" (2 Kor 4,14). „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 4,17–5,1).

Wierząc w prawdę tych słów, żegnamy dziś w tej świątyni śp. Zbigniewa Federkiewicza, ojca księdza Tomasza.

Popatrzmy, jaką drogę przebył przez swoje życie.

## 2. Droga życia śp. Zbigniewa Federkiewicza

Zbigniew Federkiewicz urodził się 2 stycznia 1956 roku w Piławie Górnej jako najmłodszy z trojga rodzeństwa. Jego rodzice, Janina i Antoni, byli ludźmi głęboko wierzącymi. Zbigniew od najmłodszych lat interesował się techniką i muzyką. Już jako młody chłopak grywał w zespołach muzycznych na gitarze, organach i akordeonie. Skończywszy technikum mechaniczne, podjął pracę w zakładach radiowych „Diora". Później przez wiele lat pracował jako kierownik transportu w „Nowarze", a następnie był kierownikiem kółka rolniczego

w Piławie Górnej. W ostatnich latach przed chorobą Zbigniew pracował jako operator pił w zakładzie kamieniarskim i giętarek numerycznych.

W wieku 22 lat Zbigniew Federkiewicz wstąpił w związek małżeński z Ireną Szyjką. Niecały rok później urodził się pierwszy syn – Tomasz, a po 12 latach drugi syn – Michał. W życiu małżeńskim Ireny i Zbigniewa nie brakowało nigdy modlitwy ani Mszy Świętej. (Ksiądz Tomasz nie pamięta choćby jednej niedzieli bez Eucharystii). W lutym tego roku Irena i Zbigniew Federkiewiczowie obchodzili jubileusz 35-lecia zawarcia sakramentu małżeństwa.

Wielkim przeżyciem dla obojga rodziców było wstąpienie syna Tomasza do seminarium duchownego we Wrocławiu w 1998 roku. Z wielką radością uczestniczyli w organizowanych w seminarium dniach skupienia dla rodziców kleryków. Zbigniew, korzystając ze swojej wiedzy kamieniarskiej, pomagał w zamontowaniu pamiątkowych tablic w seminaryjnym gmachu.

Formacja kleryka Tomasza Federkiewicza zakończyła się uroczystością święceń kapłańskich i prymicji w 2004 roku. Jesienią 2006 roku, gdy ksiądz Tomasz rozpoczynał studia na Biblicum w Rzymie, u jego Ojca zdiagnozowano złośliwy nowotwór trzustki. Dzięki łasce Bożej przeprowadzone operacje udały się i Zbigniew mógł na sześć lat wrócić do normalnego życia. Po powrocie do zdrowia Zbigniew i Irena dziękowali za tę łaskę u grobów Apostołów w Rzymie. Jesienią 2012 roku nastąpił nawrót choroby nowotworowej. Chory Zbigniew mógł jeszcze cieszyć się zaręczynami młodszego syna Michała i jego obroną pracy inżynierskiej. Kwiecień był miesiącem cierpienia spowodowanego rozległymi zmianami nowotworowymi. Zbigniew, świadom powagi sytuacji, regularnie korzystał z łaski sakramentów i w ostatnim czasie przyjął sakrament namaszczenia chorych, sakrament pokuty i Komunię Świętą.

Pojednany z Bogiem i ludźmi, otrzymawszy bezpośrednio przed śmiercią od syna księdza rozgrzeszenie i odpust zupełny udzielany w godzinę śmierci, we śnie odszedł do Pana w nocy z 19 na 20 kwietnia 2013 roku.

## 3. Słowo pożegnania

Drogi księże Tomaszu, droga rodzino – jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego Taty. Doświadczyliście od Niego wiele dobroci i miłości. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera któreś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówi się, że rodzice nigdy nie żyją za długo – zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym Ojcu z wdzięcznością. Wspominacie chwile z Nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i niezapomniane. Z pewnością Tato cieszył się kiedyś wstąpieniem syna Tomasza do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Potem z wielką radością w 2004 roku przeżywał święcenia kapłańskie i Mszę Świętą prymicyjną swego syna. Udzielał mu wtedy ojcowskiego błogosławieństwa na drogę kapłańskiego życia. Przez wiele lat był zwornikiem całej rodziny i magnesem przyciągającym dzieci do rodzinnego gniazda.

Dziś żegnamy tego szlachetnego Ojca. Żegnamy Go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za wszelkie dobro, które przekazał przez Niego dzieciom, szczególnie księdzu Tomaszowi. Modlimy się o Jego przyjęcie do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Zbigniewie, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś tutaj wiele dobra, ale spotkałeś się też z cierpieniem. Bóg przeprowadził Cię jednak szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku Twego życia. Doniosłeś go godnie do kresu. Bieg ukończyłeś, wiary dochowałeś. Niech Chrystus wręczy Ci wieniec życia wiecznego. Amen.

# Święty Wojciech inspiracją dla współczesnych chrześcijan

***Wałbrzych, 23 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Wojciecha*

## 1. Święty Wojciech – odważny ewangelizator

W dzisiejszej homilii chcemy połączyć wątek odpustowy z wątkiem dotyczącym sakramentu bierzmowania. Zacznijmy od wątku odpustowego, który jest związany z patronem waszej wspólnoty parafialnej – ze św. Wojciechem.

Zwykle w dzień odpustu przypominamy sobie sylwetkę świętego patrona. W tym przypadku jest to św. Wojciech. Urodził się w czeskich Libicach w 956 roku, a więc pod koniec pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Czesi byli już wtedy krajem chrześcijańskim, a Polska dopiero przygotowywała się do chrztu i przyjęła go w 966 roku za czasów Mieszka I, gdy Wojciech miał dziesięć lat. Chłopiec był bardzo zdolny, dlatego posłano go do jednej z najlepszych wówczas niemieckich szkół – do szkoły w Magdeburgu. Po powrocie do ojczyzny znalazł się w pobliżu biskupa praskiego Dytmara. Gdy biskup zmarł, Wojciech tak głęboko i boleśnie przeżył jego śmierć, że to doświadczenie w jakiś sposób ukształtowało jego późniejsze życie. O dziwo, został wybrany na następcę biskupa Dytmara. Był to rok 982, więc Wojciech miał zaledwie 27 lat, gdy został biskupem w Pradze. Był nim przez 14 lat, chociaż z różnymi przygodami, bo po pięciu latach opuścił biskupstwo i udał się do Rzymu. Tam wstąpił do zakonu benedyktynów, najstarszego zakonu w Kościele, który założył św. Benedykt żyjący w VI wieku. Po pewnym czasie jednak papież kazał mu powrócić na stolicę biskupią do Pragi. Wojciech wrócił, ale sprawy nie układały się dobrze, ponieważ miał wielu przeciwników. Kiedy spalono jego rodzinne Libice, po raz drugi opuścił Pragę, by wyruszyć na północ, do naszego kraju, gdzie znalazł się na dworze

Bolesława Chrobrego i podjął pracę misyjną. Polska była wtedy zaledwie kilkadziesiąt lat po przyjęciu chrztu, dlatego potrzebne było jej ewangelizowanie. Wojciech udał się z misją na północ aż nad Morze Bałtyckie. Tam podczas głoszenia Ewangelii został zamordowany wraz z ludźmi, którzy mu towarzyszyli. Był to piątek 23 kwietnia 997 roku. Gdy mijała tysięczna rocznica tej śmierci, w Polsce był papież Jan Paweł II. Tę pielgrzymkę do Ojczyzny zaczął od Wrocławia, gdzie kończył się 46. Światowy Kongres Eucharystyczny. Ojciec Święty odprawił Mszę Świętą obok hotelu „Wrocław", a w Hali Ludowej uczestniczył w spotkaniu ekumenicznym. Dalej pielgrzymował przez Legnicę i Gniezno, gdzie uczcił tysięczną rocznicę śmierci św. Wojciecha, głównego patrona Polski.

Moi drodzy, potrzeba było tylko dwóch lat, by wynieść Wojciecha na ołtarze, by ogłosić go świętym. Dokonał tego papież Sylwester II w 999 roku. Dlatego za sprawą cesarza Ottona III i Bolesława Chrobrego rok później mógł odbyć się zjazd w Gnieźnie. Powstały wtedy pierwsze cztery polskie diecezje i stworzono niezależną od Niemiec i Czech polską organizację kościelną, a Gniezno stało się metropolią, do której należały trzy pierwsze biskupstwa: wrocławskie z biskupem Janem, krakowskie i kołobrzeskie.

Dodajmy jeszcze, że Bolesław Chrobry wykupił od oprawców ciało męczennika i umieścił je w katedrze gnieźnieńskiej. Dzisiaj jest tam świętowany odpust, ale oficjalna uroczystość odbędzie się w najbliższą niedzielę, kiedy w Gnieźnie zbierze się Episkopat Polski. Ja też się tam wybieram, by w sobotę uczestniczyć w uroczystych nieszporach, a nazajutrz w słynnej procesji od kościoła pw. św. Michała do gnieźnieńskiej katedry na Wzgórzu Lecha – katedry, która pamięta czasy piastowskie i ma wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wewnątrz tej świątyni jest sarkofag św. Wojciecha. Wiem, że było tam już kilka pielgrzymek z waszej parafii. Kiedyś spotkałem Księdza Proboszcza, który przyjechał z grupą parafian do grobu waszego świętego patrona. Kiedykolwiek będziecie w Gnieźnie, zawsze warto udać się do katedry, by tam uklęknąć

przed grobem św. Wojciecha. Człowiek zawsze jest tam wysłuchiwany. Są takie niezwykłe miejsca łaski, głównie maryjne i te, gdzie są pochowani święci, zwłaszcza męczennicy. Wiecie zapewne, że w hierarchii świętych, w społeczności niebieskiej najwyżej są męczennicy, bo oni w szczególny sposób pokazali, że kochają Jezusa, oddając za Niego największy skarb ziemski, jakim jest ludzkie życie.

## 2. Przez bierzmowanie do świadectwa w stylu św. Wojciecha

Przejdźmy teraz do wątku związanego z sakramentem bierzmowania. Wasz święty patron imię Adalbertus, czyli Wojciech, obrał sobie, przystępując do sakramentu bierzmowania. W dzieje Polski i Europy wpisał się więc nie imieniem chrzcielnym, lecz imieniem z bierzmowania.

W pierwszym czytaniu dzisiejszej liturgii słowa słyszeliśmy piękny tekst z Dziejów Apostolskich, który przypomniał nam, że Pan Jezus nakazał Apostołom oczekiwać w Jerozolimie na wzmocnienie niebieskie, na zesłanie Ducha Świętego. Pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu ta zapowiedź się wypełniła – Duch Święty zstąpił na uczniów i uczynił ich świadkami Jezusa Chrystusa. Po otrzymaniu daru Ducha Świętego Apostołowie stali się bardziej odważni i lepiej zrozumieli naukę swojego Mistrza. Dotąd wystraszeni przez wydarzenia Wielkiego Tygodnia przeobrazili się w uczniów odważnych i potem już żadna siła nie była w stanie powstrzymać ich przed świadczeniem o Chrystusie.

Dzisiaj, w dzień odpustu, następuje w waszej parafii zesłanie Ducha Świętego – kolejne w tym kościele, kolejne w Wałbrzychu. Droga młodzieży, po to otrzymujecie dary Ducha Świętego, abyście byli podobni do św. Wojciecha, waszego patrona. W czym można się do niego upodobnić? Najpierw wskażmy na postawę pokornego przyjmowania wszystkich przeciwności. Wspominaliśmy, że w życiu św. Wojciecha było wiele dramatycznych, czasem tragicznych wydarzeń, a on szedł

do przodu, niczym się nie zrażał. Dwa razy musiał opuszczać stolicę biskupią, później w ogóle opuścił swój kraj i nie miał tam powrotu. Wreszcie zginął na polskiej ziemi. To przypomnienie, że dla Jezusa także trzeba cierpieć, tak jak powiedział św. Paweł w Liście do Filipian: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć" (Flp 1,29). Święty Wojciech nie tylko wierzył w Chrystusa, ale i dla Niego cierpiał. To jest także nasze zadanie. Droga młodzieży, to jest również wasze zadanie. Od dzisiaj nie tylko macie w Jezusa wierzyć i uważać Go za najważniejszego Przewodnika, za Mistrza waszego życia, za kogoś, kogo będziecie kochać i słuchać, ale także macie dla Niego cierpieć. To jest wielki zaszczyt cierpieć dla Chrystusa. Święty Wojciech taki dar cierpienia składał przez wiele lat swojego życia.

Droga młodzieży, po bierzmowaniu macie nie tylko mocniej wierzyć w Jezusa Chrystusa, ale także dla Niego cierpieć, bo nie może być tak, aby w naszej wierze nie trzeba było składać ofiary. Tą ofiarą jest cierpienie. Może nie wiecie, bo w Polsce tego nie widać, ale w skali świata chrześcijanie są najbardziej prześladowanymi wyznawcami na ziemi. Średnio co pięć minut ginie na świecie chrześcijanin. Policzcie, ilu wyznawców Chrystusa zginie na ziemi w czasie trwania naszej Mszy Świętej. Jak się oblicza, każdego roku ginie 170 tysięcy chrześcijan. Najwięcej w krajach muzułmańskich, bo religia islamska jest bardzo zaborcza i bardzo agresywna, dlatego Europa przez tyle wieków broniła się przed islamem. Przypomnijmy Lepanto i wielką bitwę morską stoczoną w 1571 roku przez flotę wenecką i turecką, wygraną przez koalicję chrześcijańską dzięki modlitwie różańcowej. Trochę ponad sto lat później, w 1683 roku, Turcy chcieli drogą lądową przez Wiedeń wejść do Rzymu i opanować Watykan. Na pomoc Wiedniowi ruszył polski król Jan III Sobieski. Niekryjący swojej wiary i miłości do Matki Bożej wielki władca i dowódca stawił opór wrogim wojskom i Turcy musieli zawrócić.

Moi drodzy, wspominamy o tym, by przypomnieć, jak wygląda sytuacja chrześcijan. Dzisiaj prowadzimy dialog

z muzułmanami, tolerujemy ich w Europie i stwarzamy im dobre warunki socjalne, żeby mogli tu żyć i pracować, ale oni nas nie tolerują. Dlatego kard. Joachim Meisner, poproszony o wydanie zgody na budowę meczetu w Kolonii, gdzie jest biskupem, powiedział: „Dobrze, zgodzimy się na wybudowanie waszej świątyni, bo macie prawo do wyznawania swojej religii, ale i wy pozwólcie nam wybudować świątynie katolickie w krajach, z których pochodzicie. Pod takim warunkiem możecie tu budować". W krajach muzułmańskich nie wydaje się pozwoleń na budowę świątyń chrześcijańskich. Wyznawcy Mahometa domagają się zatem tolerancji tylko jednostronnej, dla siebie. Droga młodzieży, przypominamy to po to, byśmy wiedzieli, że są chrześcijanie, którzy cierpią, którzy są męczeni, bo w Chrystusa nie tylko trzeba wierzyć, ale także trzeba dla Niego cierpieć.

W czym jeszcze można naśladować św. Wojciecha? Na pewno w poświęcaniu się dla drugich. W dzisiejszej ewangelii były słowa o ziarnie pszenicznym, które jeśli nie obumrze, to nie wyda owocu, nie wyda plonu. Musimy umierać dla siebie, dla naszego „ja". Nasze „ja" powinno się zmniejszać, żeby ważniejsze było „ty". To „ty" ludzkie to mama, tato, kolega, koleżanka, siostra, brat. Inny człowiek jest ważniejszy i ja mam być jego sługą, służebnicą. To jest właśnie duch Ewangelii: gdy służymy, a nie czekamy na usługiwanie. Wtedy jesteśmy wielcy, gdy służymy, gdy poświęcamy się dla innych. Trzeba umierać dla egoizmu, dla mojego „ja", żeby większe i piękniejsze było to „ty" – ludzkie, ale także to „Ty" boskie – Pan Bóg. On ma być najważniejszy. W tym też, droga młodzieży, wszyscy dziś bierzmowani, możecie jeszcze bardziej naśladować św. Wojciecha, waszego patrona.

## 3. Święty Wojciech łączy narody na fundamencie Ewangelii

Po trzecie św. Wojciech jest świętym, który łączy kilka narodów. Jest patronem Polski, mamy jego relikwie, ale pochodzi

z Czech, więc czczą go także Czesi i Słowacy, a również Węgrzy, Niemcy i Litwini, bo zginął w pobliżu granic z Litwą. Jest więc świętym, który łączy narody. Łączy je na bazie Ewangelii. Dlatego papież Jan Paweł II zarówno w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku, jak i później, kiedy był w Gnieźnie, wskazywał na św. Wojciecha jako na patrona zjednoczonej Europy. Jeśli Unia Europejska ma przetrwać, to powinna być oparta na wartościach ewangelicznych. Jeżeli tego nie zrozumie i nie oprze się na zdrowym fundamencie Ewangelii, to rozpadnie się jak domek z kart. Tak uczył Papież Polak i widzimy, że jego słowa się potwierdzają.

## Zakończenie

Moi drodzy, niech Duch Święty was ogarnie, rozpali, przywiąże i przybliży do Pana Jezusa, abyście nabrali większej ochoty do modlitwy, do Eucharystii, do służenia innym i byli też przygotowani na świadectwo o Jezusie, które może łączyć się z cierpieniem. Pamiętajcie, nie ma chrześcijaństwa bez krzyża. Krzyż jednak zawsze trzeba łączyć ze zmartwychwstaniem. Nie można rozłączać dwóch wizji Pana Jezusa: Jezusa Ukrzyżowanego i Jezusa Zmartwychwstałego. Módlmy się, byście pamiętając o tym, przyjęli dary Ducha Świętego i w stylu św. Wojciecha składali świadectwo o Chrystusie. Amen.

# Uwierzyć w Chrystusa, który wyzwala z ciemności

***Wałbrzych, 24 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. św. Maksymiliana*

## 1. Chrystus – prawdziwa światłość, która przemienia ludzkie życie

Wysłuchaliśmy słów Ewangelii, która zawiera słowa naszego Zbawiciela. Pan Jezus przypomina nam dzisiaj, że przyszedł na świat jako światło: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności" (J 12,46), a dalej mówi: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić" (J 12,47b). Bardzo nas cieszy, że Pan Jezus ujawnia nam, jaki był cel Jego przyjścia na świat. Rozważmy te dwa zdania, które pochodzą z ust Syna Bożego. Zacznijmy od zdania o świetle.

Wiemy, czym jest światło i czym jest ciemność w sensie fizycznym, ponieważ na co dzień ich doświadczamy. Każda noc to jest czas ciemności, a każdy dzień jest czasem światłości. Źródłem światła w naszym świecie jest słońce. Mamy za sobą długą zimę. Ktoś wyliczył, że w czasie jej trwania tylko siedem dni było słonecznych. Doświadczamy, że kiedy nie ma słońca przez wiele dni, gorzej się czujemy. Kiedy jest zimno, padają deszcze, jest mgła i nie ma słońca, nasze samopoczucie jest gorsze. A kiedy słońce zaświeci, nasze humory od razu się poprawiają. Słońce pozwala nam widzieć drugich ludzi, pozwala obserwować świat, pozwala wykonywać pracę, ale także daje ciepło, bez którego nie ma życia. Kiedy w styczniu i lutym jest kilkustopniowy mróz, a nie ma śniegu na polach, to widać, że nie ma wegetacji. Zasiane jesienią zboża ozime nie drgną ani na milimetr, życie zamiera. A kiedy wiosną zaświeci słońce, robi się cieplej i wszystko budzi się do życia: rosną trawy, kwitną kwiaty i my czujemy się lepiej.

Nie musimy też ogrzewać mieszkań, bo słońce przynosi nam ciepło.

Kiedy Pan Jezus nazywa siebie światłem i mówi, że światło przyniósł na świat, to ma na myśli światło w sensie duchowym. Powtórzmy Jego słowa: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności" (J 12,46). Moi drodzy, istnieją nie tylko ciemności fizyczne, nocne, ale są też ciemności duchowe. Jeśli ktoś nie wie, po co żyje, jeśli traci sens życia i myśli o samobójstwie, to ogarnia go ciemność. Jeśli ktoś nie zna Boga, jeśli komuś wydaje się, że istnieje tylko to, co można zobaczyć i czego można dotknąć, a nie wierzy w to, co Pan Bóg powiedział przez proroków – a zwłaszcza przez swojego Syna, naszego Zbawcę Jezusa Chrystusa – o niebie, o wieczności, to pozostaje w ciemności. W ciemności człowiek źle się czuje. Zauważcie, że ateiści, ludzie bezbożni nie są ludźmi naprawdę pogodnymi. Wyraźnie brakuje im czegoś ważnego. Brakuje im wiary i spojrzenia dalej, poza granice tego świata. Do tego bowiem potrzebne jest Boże światło. Tak jak światło słońca jest potrzebne, byśmy dzięki oczom ciała widzieli to, co jest stworzone, tak światło Boże jest potrzebne, byśmy widzieli to, czego nie dostrzega nasze oko cielesne. Dzięki światłu Bożemu otrzymujemy oczy wiary, oczy duchowe, które widzą Pana Boga i dostrzegają wieczność. Dzięki tym oczom w jakiś sposób dosięgamy Pana Boga, który staje się najbliższym partnerem naszego życia. Są ludzie, dla których Pan Bóg jest bliższy aniżeli drugi człowiek.

W tym kontekście przypomina mi się sylwetka pewnego niezwykłego kapłana. Dawno temu był kaznodzieją w czasie moich prymicji. Kiedyś poprosił mnie, bym pojechał z nim do Zakopanego. Spędziliśmy razem dwa dni, nocowaliśmy u zakonników na Kalatówkach. Gdy wyjechaliśmy kolejką na Kasprowy Wierch, opowiadał mi o swojej pracy duszpasterskiej. Ja, młodziutki ksiądz, stojący na progu kapłańskiej posługi, słuchałem go z ogromnym zaciekawieniem, a on mówił mi tak: „Dla mnie Pan Bóg jest bardziej realny, bardziej obecny aniżeli ten świat, po którym chodzimy, aniżeli drugi człowiek". Byłem

zdziwiony tymi słowami, ale on mówił to z serca, nie kłamał. Mówił tak, jak czuł. Moi drodzy, po kilku latach pojechałem na jego pogrzeb. Ludzie zgotowali mu wielkie pożegnanie. Jeden z parafian wspominał w czasie pogrzebu, jak proboszcz w zimie taczkami woził węgiel do pewnej staruszki, która nie miała nikogo bliskiego, żeby nie cierpiała zimna. Na grobie tego księdza w Chrzanowie do dzisiaj zawsze palą się znicze i leżą świeże kwiaty. Świat Boży, ten niebieski, był dla niego prawdziwszy, bardziej namacalny aniżeli ten świat, po którym chodzimy.

Powtórzmy, że ci ludzie, którzy nie mają doświadczenia Pana Boga, którzy nie wierzą, których nic nie łączy z Bogiem, trwają w ciemności. W ciemności duchowej nie widać Boga i nie ma też ciepła i miłości, które od Pana Boga płyną. Jeśli ktoś zamknie się na miłość Bożą, to ona nie przebije się do niego przez ten pancerz. Pan Bóg bowiem nie zniewala, ale chce, by Jego miłość przyjmować w sposób dobrowolny. To zdanie Pana Jezusa: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy…" (J 12,46) tak właśnie należałoby interpretować – trzeba uwierzyć w Jezusa, trzeba Go pokochać, żeby nie pozostawać w ciemności.

Droga młodzieży, słuchajcie dzisiaj uważnie: światło Boże, najważniejsze w naszym życiu, pochodzi od Chrystusa. Jeśli uwierzycie Jezusowi, który żyje w Kościele, będziecie przeżywać pogodne dni i wasze życie będzie pełne blasku, pełne światła. Jeśli jednak zamkniecie się na Jezusa, to będziecie tkwić w ciemności i nie będziecie wiedzieć, po co żyjecie, po co cierpicie, po co trzeba być dobrym. Wszystko się zamaże, jeśli nie uwierzycie w Chrystusa i nie będziecie przychodzić do Niego – zawsze obecnego w Eucharystii. Czasem gdy zapytam kogoś, dlaczego nie chodzi do kościoła, słyszę w odpowiedzi, że modlić się można wszędzie. Zgoda. Jezusa jednak najdokładniej i najpewniej można spotkać w Eucharystii, kiedy daje nam siebie na pokarm, byśmy nie ustali w drodze, byśmy się miłowali i przebaczali sobie nawzajem. Pan Jezus powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5c). Jeśli ktoś jest

mądry, to wie, że bez pomocy Jezusa trudno być dobrym, trudno przebaczać, trudno kochać, trudno być cierpliwym, trudno wytrwać w chorobie i w innych przeciwnościach. A kiedy Chrystus jest w naszym sercu, mniej narzekamy, mamy mniej pretensji, jesteśmy bardziej wyciszeni i rozmodleni. Wszyscy zatem przyjmijmy serdeczne słowa Pana Jezusa: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności" (J 12,46). Uwierzmy, że nasze jasne dni są przy Chrystusie. Jeśli w Niego wierzymy, na naszym niebie lśni Boże słońce.

## 2. Chrystus posłany, by świat zbawić, a nie potępić

Jest jeszcze drugie zdanie: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić" (J 12,47b). Pan Jezus nie potępił żadnego człowieka. Przypomnijmy, że kiedy przyprowadzono do Niego cudzołożną niewiastę, aby ją osądził, powiedział: „Kobieto […] Nikt cię nie potępił? […] I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz" (J 8,10b.11b-c). Zaskakujący dla świadków tego zdarzenia finał spotkania Jezusa z jawnogrzesznicą. Moi drodzy, Pan Jezus nie potępia także nikogo z nas, nawet jeśli pobłądzimy, a zdarza się to nam wszystkim – i duchownym, i świeckim. Tylko Maryja jest bez grzechu poczęta i bez grzechu przeszła przez życie. Dlatego jest tak kochana przez nas wszystkich i była kochana przez patrona waszego kościoła. Przed śmiercią Maksymilian powiedział jednemu z braci zakonnych, że tęskni za Maryją, że chce Ją zobaczyć taką, jaka jest, i cieszy się, że w niebie Ją ujrzy. W pieśni, którą sam ułożył, mówi, że ujrzy Ją w chwale niebieskiej, wywyższoną nad wszystkich świętych, bo przeszła przez życie bez grzechu. Nam jednak zdarzają się potknięcia.

Bywa, że ludzie osądzają nas niesłusznie. Zauważcie, jak powszechnie ocenia się kapłanów. Był czas, kiedy kamienowano medialnie abpa Stanisława Wielgusa, dzisiaj kamienie są rzucane na abpa Sławoja Leszka Głódzia. Tak, świat osądza i nie daruje, a zwykle osądza przesadnie i fałszywie. Jezus natomiast

mówi: „Nie przyszedłem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić" (J 12,47b).

Słuchajcie dziewczyny, słuchajcie chłopcy, Jezus nigdy was nie potępi, nawet gdy pobłądzicie, gdy nagrzeszycie. Jeśli do Niego przyjdziecie, wszystko zostanie wyprostowane, bo On jest Zbawicielem, a nie oskarżycielem. Zapamiętajcie to i w takiego Jezusa wierzcie, takiego Jezusa kochajcie.

### Zakończenie

Iść za Jezusem jako światłem i czuć się Jego świadkami, żyć dla Niego i zjednywać Mu przyjaciół – to zadanie dla nas wszystkich. Jeżeli Jezus jest dla nas wartością i szczęściem, nie trzymajmy tego dla siebie, ale dzielmy się tym z innymi. Może na początku nas wyśmieją, ale trzeba to przetrzymać i dalej iść cierpliwie, i dzielić się szczęściem wiary. My już jesteśmy bierzmowani, młodzi dzisiaj przyjmą ten sakrament. Pamiętajmy, że z bierzmowaniem wiąże się ważne zadanie świadczenia o naszej wierze, życia według jej zasad i prowadzenia innych do Chrystusa. Niech tak się stanie w życiu obecnej tu młodzieży, a także – na nowo – w naszym życiu. Amen.

## Powołania znakiem nadziei opartej na wierze

***Świdnica, 25 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z okazji Tygodnia Modlitw o Powołania do Kapłaństwa i Życia Konsekrowanego Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

### 1. Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu

Tekst dzisiejszej ewangelii przypomina słowa Jezusa wypowiedziane po zmartwychwstaniu do Jedenastu: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk 16,15).

Ewangelista Marek w ostatnim zdaniu swojej Ewangelii oznajmia: „Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły" (Mk 16,20).

Do dzisiaj obowiązuje i do końca czasów będzie obowiązywać nakaz misyjny Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk 16,15). Trwa także wypełnianie tego polecenia; trwa dzisiaj i będzie trwać aż do skończenia świata. W tym głoszeniu Ewangelii słowem i całym życiem trwamy i my, dzisiejsi uczniowie Chrystusa. Trwają biskupi, księża, diakoni, osoby życia konsekrowanego, trwają wierni świeccy. Rodzi się jednak pytanie, jak trwamy i czy Chrystus jest zadowolony z naszego głoszenia. Czy szerzymy Ewangelię z zaangażowaniem, jak najlepiej, na skalę naszych możliwości?

Mamy świadomość, że nasze przepowiadanie Ewangelii i świadczenie o Chrystusie nie jest jeszcze doskonałe, że może być lepsze. Dlatego też ważne jest zastanawianie się nad udoskonalaniem naszego głoszenia i naszego świadectwa. Sam Bóg udziela nam ciągle różnych wskazówek. Dzisiaj są to wskazówki Ducha Świętego wyrażone w Pierwszym Liście św. Piotra Apostoła. Przypomnijmy je sobie.

## 2. Głoszenie Ewangelii w pokorze, w czujności i w wierze

Wskazówka pierwsza: „Wszyscy wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś daje łaskę" (1 P 5,5b). Ewangelię należy głosić w pokorze. To nie jest nasza Ewangelia. Mamy głosić naukę Chrystusa, a nie swoją. W tym głoszeniu winniśmy szukać Jego chwały, a nie naszej. To nie my mamy stawać się znani i zauważani w tym głoszeniu, ale Jezus Chrystus. Tylko w takiej postawie osiągamy duchowy owoc. Apostoł przypomina: „Upokórzcie się pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili" (1 P 5,6). Niepokorni siewcy Ewangelii

wyrządzili Kościołowi wiele krzywdy. To oni doprowadzali do kłótni, a także powodowali podziały w Kościele. Pyszni głosiciele zazwyczaj przykrywają Chrystusa sobą. Mamy zatem postulat głoszenia Ewangelii w postawie pokory.

Wskazówka druga: „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was" (1 P 5,7). Głosząc Ewangelię, czasem zapominamy o mocy Ducha Świętego, udzielanej nam przez Ojca i Syna. Zapominamy, że to ona jest najważniejsza. Nie zawierzajmy sobie, nie liczmy na nasze uzdolnienia, nasze pomysły, nasze inicjatywy. Oczywiście, dobrze, jeśli je mamy, jeśli się o nie staramy, ale pamiętajmy, że skuteczność naszej ewangelizacji pochodzi od Boga. Stąd też wskazówka: „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego" (1 P 5,7a). Jeśli to uczynimy, to będziemy pamiętać, że wszelkie owoce i tak zwane sukcesy duszpasterskie pochodzą od Boga.

Trzecia wskazówka: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożreć" (1 P 5,8). Nie wolno zapominać o działaniu ducha złego, ale też nie wolno widzieć wszędzie działania szatana i wyolbrzymiać jego mocy, a to ma dziś miejsce.

I czwarta wskazówka: „Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu […] gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje" (1 P 5,9a.10b).

Prośmy Pana, by udzielił nam darów Ducha Świętego, abyśmy uwzględniając wskazówki św. Piotra Apostoła, mogli głosić Ewangelię na drogach naszego życia. Amen.

# W Chrystusie poznawać Ojca

***Bardo, 27 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udziałem pielgrzymów z dekanatów:*
*Nowa Ruda, Nowa Ruda-Słupiec, Ząbkowice Południe, Ząbkowice Północ, Kamieniec Ząbkowicki*
*Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

## Wstęp

W dzisiejszej ewangelii aż jedenaście razy występuje słowo „Ojciec". Chrystus, Syn Boży, prezentuje nam swojego Ojca, który jest także naszym Ojcem. We fragmencie dzisiejszej ewangelii jest zawartych kilka prawd, które powinniśmy rozważyć: Chrystus jest jedno z Ojcem; Chrystus objawia nam Ojca; wierzący w Jezusa może czynić to, co czynił Jezus; Jezus zapewnia nas o wysłuchaniu próśb kierowanych przez Niego i do Niego.

Przed obliczem Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary Świętej, rozważmy pokrótce te prawdy w kontekście Roku Wiary.

## 1. Chrystus jedno z Ojcem

Ewangelia ostatniej niedzieli, Niedzieli Dobrego Pasterza, kończyła się słowami: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30). A dzisiaj Jezus dopełnia tę prawdę i mówi: „Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie" (J 14,11a). Żaden inny przywódca religii nie uważał się za Boga. Co najwyżej niektórzy deklarowali, że są wysłannikami Boga. Jezus natomiast, owszem, uważał się za wysłannika Ojca i wielokrotnie mówił, że na świat posłał Go Ojciec, ale mówił także, że jest z Ojcem jedno, że On trwa w Ojcu, a Ojciec w Nim. Dlatego Chrystus jest prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem.

## 2. Jezus objawia nam Ojca

Gdy Filip prosił: „Panie, pokaż nam Ojca" (J 14,8), Jezus odpowiedział: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca […]

Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł" (J 14,9b.10b-c).

Przypomnijmy sobie, czego Jezus uczył o Ojcu. Przede wszystkim polecił nam nazywać Boga Ojcem i nauczył nas modlić się do Niego słowami: „Ojcze nasz". Słowo „nasz" oznacza, że Bóg nie jest tylko moim Ojcem albo tylko twoim Ojcem, ale jest Ojcem wszystkich ludów i narodów, Ojcem wszystkich ludzi.

Jezus namalował nam piękne oblicze Ojca, który nas zna i przenika: „Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, gdy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć jeszcze nie ma słowa na języku, Ty, Panie, już znasz je w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swoją rękę" (Ps 139,1-5). Bóg zna wszystkie tajniki naszych serc: „A Ojciec, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,18b). Ten Ojciec jest doskonały: „Bądźcie wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48). Jest też dobry i miłosierny: „On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45b). Jak bardzo ten Ojciec jest miłosierny, Jezus pokazuje w przypowieści o synu marnotrawnym.

Ten Ojciec jest stworzycielem nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Zawsze trzeba pamiętać, że świat jest domem Bożym i to nie ludzie powołali go do istnienia. Bóg jest tym, kto świat stworzył i umieścił w nim człowieka. Z prawdy, że Bóg jest Stworzycielem, wynika nie tylko to, że wszystko, co jest, jest darem Bożym i istnieje dlatego, że jest Bóg, ale także nasze istnienie. To Bóg wyznacza nam czas zaistnienia na tym świecie i czas zejścia z drogi ziemskiego życia. Bóg wyznacza nam rodziców, z których się rodzimy, wybiera nam czas i miejsce życia na ziemi. Sami sobie tego nie wybieramy, lecz otrzymujemy to w darze od Boga.

Mówiąc o Ojcu Niebieskim, trzeba przypomnieć niezwykły Jego przymiot, jakim jest miłość do każdego człowieka. Prawda o miłości Boga do nas została objawiona już w Starym

Testamencie. Sam Pan Bóg zapewniał ludzi o swojej miłości. W Księdze Izajasza są zapisane Jego słowa: „Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz. Nie wstydź się, bo już nie doznasz pohańbienia. Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości. I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa. Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów; Odkupicielem twoim – Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi. Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębioną na duchu, wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: «Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel. Dzieje się ze Mną tak, jak za dni Noego, kiedy przysiągłem, że wody Noego nie spadną już nigdy na ziemię; tak teraz przysięgam, że się nie rozjątrzę na ciebie ani cię gromić nie będę. Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą»” (Iz 54,4-10). Bardzo czytelne zapewnienie, które możemy dopełnić słowami tegoż proroka: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). O tej miłości, o której Pan Bóg mówił przez proroków, usłyszeliśmy także z ust Jego Syna, Boga Wcielonego, który powiedział, że „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16a). Z miłości Bóg wrzucił do skarbony świata wszystko, co miał – swojego umiłowanego Syna. Dał nam swój największy skarb. Jezus, Bóg Wcielony, też wszystko oddał Ojcu i wszystko podarował nam, nic nie zatrzymując dla siebie.

Drodzy bracia i siostry, są takie sytuacje, w których nie jest nam łatwo wierzyć, że Bóg nas kocha. U św. Jana Ewangelisty czytamy: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16a). Niektórym ludziom, nawet i nam, bardzo trudno jest powtórzyć te Janowe słowa. Musimy się modlić o to, żebyśmy potrafili za Janem Ewangelistą wyznawać wiarę

w miłość Pana Boga do nas. Najczęściej przyjęcie i wyznawanie tej prawdy utrudnia nam obecność zła w świecie. Niektórzy mówią, że Boga nie ma, bo był Oświęcim, bo była Kołyma. Mówią, że Boga nie może być, bo była katastrofa smoleńska. Powtarzają, że gdyby Bóg był, to by do tego nie dopuścił. Niektórzy tak mówią i trudno ich przekonać, że takie wydarzenia nie przekreślają miłości Pana Boga do świata i do człowieka. Dla niektórych ludzi utrudnieniem w uwierzeniu w miłość Pana Boga może być obecność w świecie niezawinionego cierpienia, na przykład fakt przychodzenia na świat dzieci kalekich czy niepełnosprawnych. Gdy odwiedzamy takie dzieci w specjalnych zakładach, rodzi się pytanie, dlaczego te dzieci się narodziły, skoro Bóg powiedział, że jest miłością. Dlaczego te niewinne dzieci doświadczają cierpienia, mimo że nie mają grzesznej przeszłości, mimo że nie mają za co pokutować? Może ich cierpienie jest potrzebne, by w świecie było więcej miłości? Może to cierpienie ma nas poruszyć do miłowania? Ludzie niepełnosprawni są potrzebni zdrowym, żeby potrafili służyć i kochać.

Kiedyś Jezus wołał z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Mt 27,46b). Dzisiaj wiemy, że gdyby nie było śmierci Pana Jezusa, ciągle bylibyśmy w sytuacji grzechu i nie byłoby odkupienia. Kto potrafiłby wyzwolić nas z grzechu i z win? Nie podzielamy przekonania mędrców tego świata, którzy uważają, że człowiek sam siebie może zbawić. Niestety, to jest fałszywa teza. Tylko Bóg jest Tym, który może uwolnić nas z naszej winy. Tylko On ma taką moc.

## 3. Wierzący w Jezusa może czynić to, co czynił Jezus

W dzisiejszej ewangelii Jezus powiedział: „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca" (J 14,12). Mój drogi, moja droga, pamiętaj, że jeśli wierzysz w Jezusa, to powinieneś czynić to samo, co On czynił. Przede wszystkim powinieneś być cichy i pokornego serca, żyć dla Boga i dla

drugich, a nie dla siebie, powinieneś po prostu miłować, jak On miłował: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9).

Wbrew temu wszystkiemu, co się dzieje, na ziemi można spotkać prawdziwą miłość. Jeśli nie wierzysz, posłuchaj. W jednej parafii w Legnicy tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia przyszedł do księdza wikariusza parafianin i poprosił, aby kapłan razem z nim pojechał do jego żony, do szpitala we Wrocławiu. Tłumaczył, że żonie będzie bardzo miło, jeżeli odwiedzi ją ksiądz z parafii. W szpitalu leżała już dziewięć miesięcy i nie chodziła. Wikary zgodził się i pojechał z owym panem do Wrocławia. Przed wejściem do szpitala mężczyzna poprosił, by najpierw wstąpili do szpitalnej kaplicy, która była na parterze. Powiedział, że codziennie tu przyjeżdża i zawsze najpierw wstępuje do kaplicy i modli się, by mógł zobaczyć żonę pogodną, by nie musiał oglądać cierpienia na jej twarzy. Do tej pory Jezus zawsze go wysłuchiwał. „Chodźmy i dzisiaj do kaplicy i o to się pomódlmy" – poprosił. Weszli więc do kaplicy na modlitwę, po czym udali się na drugie piętro na salę chorych, na której leżała chora żona wraz z kilkoma kobietami. Mąż podszedł do żony, wziął obydwie jej ręce, uniósł je lekko do swoich ust i ze czcią ucałował. Księdza bardzo to urzekło. Gdy po prawie dwugodzinnej rozmowie wyszli z sali, ksiądz powiedział do owego męża: „Dziękuję panu". On zapytał: „Za co?". Wikariusz odrzekł: „Za to, że pan tak pięknie pocałował swoją żonę w rękę". Mężczyzna uśmiechnął się i powiedział: „Proszę księdza, to jest moja żona, którą bardzo kocham, a teraz, gdy zachorowała, chyba jeszcze bardziej. Przy okazji księdzu powiem, że nie jest ksiądz pierwszą osobą, która mi za to dziękuję. Ja od dziewięciu miesięcy codziennie po pracy przyjeżdżam tu z Legnicy i za każdym razem tak się z żoną witam. Pewnego razu, po ucałowaniu jej rąk, które po kroplówkach, z popękanymi żyłami, są prawie czarne i brzydkie, jedna z kobiet, która leżała z żoną na tej sali, wyszła i jak się okazało, czekała na mnie na korytarzu ponad godzinę. Gdy się pożegnałem z żoną i wyszedłem na korytarz, ona podeszła do mnie i powiedziała

mi tak jak ksiądz dzisiaj: «Bardzo panu dziękuję». Wtedy też zapytałem: «A za co?». Odpowiedziała: «Za to, że pan tak pięknie kocha żonę, a szczególnie za to całowanie rąk żony». Powiedziałem jej, że to normalne, taka jest miłość. Wówczas owa kobieta odpowiedziała: «Proszę pana, ja też mam męża. Jest oficerem wojskowym. Traktował mnie jak szeregowca. Gdy nie radził sobie w pracy, przychodził znerwicowany do domu i na mnie się wyżywał, nieraz łapał mnie za włosy i bił głową o ścianę. Dlatego znalazłam się w szpitalu – mam guza w głowie. Ja z tego powodu przestałam wierzyć w miłość. A patrząc na pana przez te wszystkie dni, na nowo uwierzyłam w miłość i za to panu dziękuję»".

Drodzy bracia i siostry, budują nas takie sceny. Świadczą one o tym, że świat nie jest do końca zepsuty, że są wśród nas ludzie, którzy potrafią ewangelicznie kochać. Ten mąż nie poszedł sobie szukać nowej, zdrowej, młodszej kobiety, ale stanął przy tej, którą wybrał i której ślubował miłość i uczciwość oraz to, że jej nie opuści aż do śmierci. Taka właśnie miłość często wymaga samozaparcia, wytrwałości w dźwiganiu krzyża, wymaga wyrzeczeń i to wszystko możemy nazwać w szerokim znaczeniu postem, opanowywaniem złych odruchów, swoich słabości i trwaniem na drodze miłości. Nie może się to obejść bez krzyża, bez zapierania się samego siebie.

## 4. Modlitwa przez Chrystusa i do Chrystusa

„O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię" (J 14,13-14). Niech nigdy nie zabraknie nam odwagi i śmiałości w kierowaniu próśb do Chrystusa. Mamy zapewnienie, że będziemy wysłuchani, może nie zawsze tak, jak to sobie wyobrażamy, nie zawsze wedle naszego scenariusza, ale wedle Jego mądrości i miłości.

Gdy jesteśmy przed obliczem Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary, musimy koniecznie dodać, że Jezus pragnie, abyśmy w pośrednictwo zanoszonych do Niego próśb włącza-

li Maryję. Ona jest na drogach naszego życia Matką Dobrej Rady, Wspomożeniem Wiernych, Matką Pomocy Nieustającej, Strażniczką naszej Wiary. Nie traćmy Jej z oczu i zachowujmy z Nią serdeczną więź.

### Zakończenie

Maryjo, nasza Bardzka Pani, Strażniczko Wiary Świętej, przed Twoją cudowną figurką sprawujemy Najświętszą Ofiarę. Przybywamy tu, na to święte, omodlone przez wieki miejsce, z naszymi dolegliwościami. Przybyliśmy, żeby odnowić naszą wiarę i miłość do Pana Boga, do Twego Syna. Ciebie pokornie prosimy: „Naszymi prośbami racz nie gardzić… Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj". Amen.

## Przez wypełnianie przykazania miłości do królestwa Bożego

***Wrocław, 28 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. jubileuszowa z okazji 35-lecia małżeństwa Ewy i Marka Zygmuntów*
*Kościół pw. św. Maksymiliana*

### 1. Nowe przykazanie Jezusa

Trwa druga część okresu wielkanocnego. Zauważmy, że ewangelie czytane na liturgii przez pierwsze trzy niedziele wielkanocne opowiadały nam o spotkaniach Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. Były to przeurocze spotkania. Pan Jezus za wszelką cenę chciał przekonać uczniów, że żyje, że zwyciężył śmierć, że dalej jest z nimi, jakby w środku ich życia. W czwartą niedzielę, tydzień temu, patrzyliśmy na Pana Jezusa jako na dobrego Pasterza. Wtedy rozpoczął się Tydzień

Modlitw o Powołania do Kapłaństwa i Życia Konsekrowanego. Przez cały tydzień modliliśmy się o to, żeby Kościół miał dobrych pasterzy, na wzór najwyższego Pasterza, jakim jest Jezus Chrystus.

Moi drodzy, dzisiaj z ust Pana Jezusa przyjmujemy Jego nowe przykazanie, które ogłosił przed swoją męką, podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy nakarmił uczniów swoim Ciałem i napoił swoją Krwią, gdy umył uczniom nogi, żeby im przypomnieć, że każda Eucharystia będzie zobowiązywać do służby. Wtedy dał to nowe przykazanie i powiedział: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie" (J 13,34).

Nowe przykazanie. Zanim wyjaśnimy sobie, na czym polegała nowość tego przykazania, zauważmy, że w naszym życiu to, co nowe, zazwyczaj nas raduje. Kiedy wchodzimy do nowego domu, to się cieszymy; wsiadając do nowego samochodu, odczuwamy przyjemność; wy tutaj cieszycie się wspaniałą nową świątynią, która została wybudowana przez wasze pokolenie. Cieszymy się także innymi nowymi drobiazgami. Teraz jest czas wiosny, czas rodzenia się nowego życia – i też jest nam bardzo przyjemnie. Pan Jezus mówi o nowym przykazaniu, które też powinno cieszyć tych, którzy je otrzymali, a także nas, bo to jest przykazanie przekazane również nam do wypełniania.

Na czym polega nowość tego przykazania? W Starym Testamencie, w czasach przed-Chrystusowych też obowiązywało przykazanie miłości Boga i bliźniego, Pan Jezus rozszerzył je jednak na miłość nieprzyjaciół. W Starym Testamencie był obowiązek miłowania Boga i ludzi swoich – rodaków, przyjaciół, natomiast nie było mowy o miłości do nieprzyjaciół. Pamiętamy te słowa Pana Jezusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą" (Łk 6,27). Nowość tego przykazania polega więc na tym, że zostali nim objęci także nasi nieprzyjaciele, nasi wrogowie. Możemy zapytać, dlaczego mamy miłować nieprzyjaciół. Przecież oni czasem nastają na nasze życie, są naszymi wrogami, nie życzą nam dobrze. Otóż

dlatego, że ich wszystkich miłuje Bóg. Pan Bóg miłuje wszystkich, także swoich wrogów, a Jezus Chrystus oddał życie na krzyżu za wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączył. Jezus umarł na krzyżu za wszystkich – także za ateistów i za tych, którzy z Bogiem walczyli, walczą i będą walczyć – i wszystkim jest gotów przebaczyć, jeżeli tylko będą o to prosić.

## 2. Małżeństwo i rodzina środowiskiem praktykowania przykazania miłości

Siostry i bracia, szczególnym obszarem życia ludzkiego, gdzie to przykazanie można wypełniać, jest życie rodzinne, wspólnota małżeńska, która potem przeobraża się we wspólnotę rodzinną. Nowożeńcy zawierają małżeństwo z miłości, kiedy są blisko siebie i mają nadzieję, że są dla siebie przeznaczeni i że pięknie przeżyją życie we wspólnocie małżeńskiej. Później bywa różnie. Im bardziej oddalamy się od daty ślubu kościelnego, od czasu zawiązania małżeństwa, tym bardziej miłość jest wymagająca i tym większe możemy mieć kłopoty z wypełnianiem tego nowego przykazania i z obdarowywaniem się nawzajem taką miłością, jaką ma dla nas Chrystus Pan.

Dzisiaj wspominamy drogę życia małżeńskiego i rodzinnego naszych Jubilatów, którymi są państwo Ewa i Marek Zygmuntowie. Przed 35 laty w parafii Świętej Rodziny, gdzie przedtem mieszkali, przed ołtarzem Pańskim, w obecności księdza rektora infułata Patera, który jest tutaj z nami, rozpoczęli nową drogę życia. Wtedy było to dla nich coś nowego, dlatego składano im życzenia na nową drogę życia. Mieliśmy szczęście i zaszczyt asystować przy zawarciu tego małżeństwa i składać im życzenia. Po 35 latach też tu jesteśmy, żeby podziękować Panu Bogu za to wszystko, co przekazał tym małżonkom i rodzicom: za dar dzieci i za inne dary, które otrzymali od Pana Boga. Chcemy podziękować za miłość, która do tej pory nie wygasła i z pewnością nie wygaśnie w ich sercach – miłość, która ciągle się odradza i odnawia. Chcemy też prosić o Bożą przychylność dla nich na lata następne, które są przed nimi.

Moi drodzy, ten czas, który nasi Jubilaci mają za sobą, dotychczasowa droga ich życia z pewnością nie była usłana samymi różami, bo zdarzały się kłopoty i przeciwności. Zresztą, nie ma kącika bez krzyżyka. Słowa z dzisiejszej liturgii, które kiedyś Paweł i Barnaba wypowiadali w Listrze, w Ikonium, w Antiochii, to jest obiektywna prawda o życiu: „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego" (Dz 14,22b). Święte słowa, które potwierdza nasze życie – ziemia jest miejscem różnych ucisków, różnych niepowodzeń.

Wspominamy św. Wojciecha, patrona Polski. Dzisiaj odbywała się oficjalna uroczystość w Gnieźnie. Widziałem prawie czterdziestu biskupów. Przypomniano tam, że także na drodze życia św. Wojciecha ciągle słały się niepowodzenia, kłopoty i trudności. To jest naturalna droga do królestwa Bożego. Z pewnością, gdybyśmy zapytali Ewę i Marka, to też potwierdziliby, że mieli w życiu wiele trudności i kłopotów. Takie jest bowiem ludzkie życie i dlatego potrzebujemy ciągle wspomagania ze strony Pana Boga i otwierania się na działanie Ducha Świętego, który dolewa swojej oliwy do ognia małżeńskiej miłości tak, aby jej płomień był piękny i jasny, a nie dymiący. Dzięki Duchowi Świętemu miłość może być pięknym i ciągle świeżym wiosennym kwiatem. Jest nam potrzebna pomoc Boża, bo Bóg sam jest miłością i źródłem miłości, a naszą miłość podtrzymuje mocą Ducha Świętego. Modlimy się dzisiaj, aby nasi Jubilaci otrzymywali wsparcie z niebios i mogli nadal rozwijać swoją miłość rodzicielską, małżeńską i rodzinną oraz pięknie wypełniać to nowe przykazanie Pana Jezusa mówiące o wzajemnej miłości.

Siostry i bracia, wspomnijmy jeszcze czas zawarcia związku małżeńskiego przez dzisiejszych Jubilatów. Był to rok szczególny – 1978. Jesienią wybrano na papieża krakowskiego kardynała. Ślub odbył się w kwietniu, a w październiku przyszła wielka radość. Wcześniej były też zmartwienia: umarł ks. prof. Eugeniusz Tomaszewski, potem zmarł papież Paweł VI i wybrano Jana Pawła I, który też zmarł po 33 dniach od objęcia urzędu. Wydarzenia, które wspominam, świadczą o tym, że rzeczywiście autentyczna jest prawda głoszona przez pierwszych

uczniów Pańskich: „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22b).

## 3. Zatroskani o rodzinę

Zachęcam wszystkich tu obecnych do wdzięczności Panu Bogu nie tylko za naszych Jubilatów, ale i za wszystkie rodziny, które dzisiaj się atakuje i próbuje zniszczyć. Ludzie nawet nie zdają sobie sprawy, jak wielkie niebezpieczeństwo kryje się za ideologią gender. To jest niesamowity cios w rodzinę. Dlatego my rodzin bronimy, modlimy się za rodziny i rodziny wspomagamy. Rodzina jest starsza niż Kościół, bo istnieje od początku świata. Gdy Pan Bóg stworzył ludzi, to przeznaczył ich do życia w małżeństwie i w rodzinie, dlatego nie wolno nam Boga poprawiać. Związki partnerskie są niezgodne z zamysłem Pana Boga. Jak donosi prasa, już w czternastu krajach można zawierać związki partnerskie – małżeństwa homoseksualne. To jest ból naszych czasów, dlatego musimy wykorzystać każdą okazję, aby bronić małżeństwa i rodziny i stać na straży, by były one tworzone i trwały tak, jak to zamierzył Pan Bóg. Jeśli będzie inaczej, ludzkość podąży ku zgubie, ku wielkiemu nieszczęściu.

Niech ta dzisiejsza uroczystość jubileuszu małżeństwa będzie okazją do okazania Panu Bogu wdzięczności. Niech będzie także okazją do szczerej modlitwy w intencji zdrowej rodziny, zdrowego małżeństwa. Niech Pan Bóg przysporzy dzisiejszym Jubilatom wielu niebieskich łask, aby nadal mogli pięknie wypełniać nowe Chrystusowe przykazanie. Amen.

# Chrystus pociechą strudzonych

***Boguszów-Gorce, 29 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. Świętej Trójcy*

## 1. Bóg prawdziwą światłością

Wskażmy na kilka wątków, które kryją się w ogłoszonym przed chwilą Bożym słowie. Najpierw wątek Pana Boga jako światła, światłości. „Nowina […] jest taka: Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności" (1 J 1,5). Ktoś z obserwatorów tegorocznej zimy obliczył, że tylko siedem czy osiem dni było słonecznych, a w pozostałe dni niebo było zachmurzone. W te dni słoneczne zapewne czuliśmy się lepiej aniżeli w dni zamglone, śnieżne czy deszczowe. Słońce zawsze budzi radość, umożliwia nam jasne widzenie świata i daje także ciepło. Kiedy pokazało się słońce i zrobiło się ciepło, przebudziło się życie w przyrodzie.

Moi drodzy, Pan Bóg jest dla nas słońcem duchowym. Jego słowa umożliwiają nam widzenie świata wiecznego, tego pozaziemskiego, On ogrzewa nas swoją miłością. Od tego Słońca, od Pana Boga, pochodzi życie wiary, nadziei i miłości – „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności" (1 J 1,5).

## 2. Świadomość grzechu początkiem wewnętrznego uzdrowienia

Przejdźmy do następnego wątku. Apostoł Jan pisze: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy" (1 J 1,8). To jest bardzo ważne stwierdzenie. Są ludzie, którzy wmawiają sobie i innym, że nie mają grzechów, że poczucie grzechu to jakaś choroba psychiczna, neuroza, z której trzeba się leczyć. A co mówi Apostoł? „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8). Odnalezienie grzechu w sobie i przyznanie się do winy jest zatem czymś właściwym.

Moi drodzy, to odszukiwanie grzechów w sobie, przyznawanie się do grzechu i do winy jest pewnym rodzajem samooskarżania się. Na ogół mamy skłonność do oskarżania innych, i to wychodzi nam bardzo dobrze. Popatrzcie, ile jest oskarżeń w naszych rodzinach: żony ciągle narzekają na mężów, oskarżają ich, że są kiepskimi mężami, że niewiele dbają o rodzinę, że mało pomagają, za mało zarabiają, a z kolei mężowie też robią żonom wyrzuty, że nie dbają o porządek, że nie potrafią dobrze gotować czy postępują tak, jak oni tego nie chcą. Łatwo nam oskarża się władze samorządowe, ministrów, rząd, parlament, trudniej przychodzi oskarżyć samego siebie, przyznać się, że nie jestem w porządku, że swoim zachowaniem drażnię drugich, że utrudniam innym życie, że za bardzo dbam o siebie, że jestem mało wrażliwy. Uznanie zaś tych faktów jest przyznaniem się do grzechu – czymś bardzo pozytywnym.

W sobotę i wczoraj byłem w Gnieźnie. Spotkałem tam ks. abpa Sławoja Leszka Głódzia, który ostatnio został opisany i oskarżony w prasie – we „Wprost" i w innych gazetach. Widziałem, jak księża biskupi podchodzili do niego i okazywali mu solidarność, zapewniając, że są z nim w tym doświadczeniu oskarżenia ze strony wrogów Kościoła. Arcybiskup stał się celem ataku, ponieważ bronił Radia Maryja i jako przedstawiciel Episkopatu domagał się, żeby wreszcie przydzielono Telewizji Trwam miejsce na cyfrowym multipleksie. Polsat ma podobno trzynaście miejsc i dostaje następne, inne podmioty nadające programy telewizyjne też mają po kilka miejsc, a katolicy nie mogą dostać ani jednego. Decydenci już tyle czasu odmawiają tego miejsca Telewizji Trwam, mimo zebrania dwóch i pół miliona podpisów, mimo wielu protestów publicznych, ostatnio zorganizowanych w Głogowie i w Hrubieszowie. Tymczasem w telewizjach laickich pełno jest oskarżeń. I nikt nie oskarża sam siebie; krytyce poddawani są tylko polityczni przeciwnicy. Wiemy, jak działają dzisiaj sądy. Przypomnijmy tylko ostatnie bulwersujące wyroki, na przykład w sprawie roku 1970.

Moi drodzy, nie będziemy zgłębiać tego wątku, ale zapamiętajmy sobie, że mamy być ostrożni w oskarżaniu, bo jedy-

nie Pan Bóg zna prawdę o człowieku. My możemy się mylić i naszym oskarżeniem kogoś bardzo skrzywdzić. Oskarżajmy raczej samych siebie, uznając swoje grzechy. W naszym przygnębieniu udawajmy się do naszego obrońcy, którym jest Jezus Chrystus. On jest naszym adwokatem, On nikogo nie potępia. Sam powiedział o sobie: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić" (J 12,47). Dlatego jeśli nawet przytrafi się nam grzech, to nie wolno się załamywać. Apostoł mówi: „Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego" (1 J 2,1), a więc mamy obrońcę, który ma na imię Jezus Chrystus. On nie potępił nawet tej niewiasty, którą przyprowadzono do Niego, by skazał ją na ukamienowanie. Kiedy gotowi rzucać kamieniami odeszli zawstydzeni, Jezus powiedział do niej: „I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz" (J 8,11). Ten Jezus Chrystus, nasz zmartwychwstały Zbawiciel, którego dzisiaj rozpoznamy w Eucharystii przy łamaniu chleba, zaprasza nas dzisiaj: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). A wcześniej mówił do Ojca: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Mt 11,25). W tej modlitwie Pan Jezus przypomina nam wszystkim, że Bóg objawia się ludziom pokornym, a nie tym, którym się wydaje, że wszystko wiedzą najlepiej i najlepiej potrafią. Trzeba być pokornym, spokojnym, żeby można było więcej wiedzieć i być bardziej mądrym. To zaproszenie, byśmy przychodzili do Jezusa, jest takie ujmujące i dotyczy nas wszystkich. Wszyscy bowiem jesteśmy utrudzeni, wszyscy jesteśmy obciążeni. Każdy ma doświadczenie utrudzenia – i to na wszystkich poziomach życia, na wszystkich jego etapach, niezależnie od wieku. Z pewnością w wieku młodzieńczym te obciążenia są inne niż w wieku dojrzałym czy starszym, ale też są. Jezus zapewnia: „Ja was pokrzepię" (Mt 11,28).

## 3. Chrystus – wewnętrzną siłą ludzi pozbawionych zewnętrznej wolności

Moi drodzy, dzisiaj mija rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau. W tym obozie niemieccy naziści przetrzymywali kapłanów z całej Europy; więziono tam także ponad tysiąc księży z Polski. Przypomnę, że w czasie drugiej wojny światowej Polska straciła prawie trzy tysiące kapłanów. Widziałem ten obóz. Dzisiaj pozostały tylko resztki. Może wiecie, że wśród więźniów Dachau był ks. bp Ignacy Jeż, który niedawno – w 2007 roku – zmarł w Rzymie – tuż przed konsystorzem, na którym Ojciec Święty Benedykt XVI miał zamiar mianować go kardynałem. Biskup Jeż był więźniem obozu w Dachau wraz z abpem Kazimierzem Majdańskim, też już świętej pamięci. Obozowe przeżycia opisał we wzruszającej książce pt. *Błogosławcie Pana, światło i ciemności*. Chciałbym przywołać tutaj jedno jego wspomnienie. Kiedyś, gdy więźniowie wrócili po całodziennej pracy, głodni i zziębnięci, do ks. Ignacego Jeża podszedł pewien młody chłopak, niebędący kapłanem, bo w Dachau byli również cywile. Zapytał: „Proszę księdza, czy nie można by było załatwić sobie Komunii Świętej?" Ksiądz bardzo się zdziwił, bo dotąd nikt go o to nie prosił. Owszem, codziennie proszono o podzielenie się chlebem, którego brakowało, o chochelkę zupy, bo więźniowie zawsze byli głodni, a ten przyszedł z takim zaskakującym pytaniem. Kapłan zapytał, dlaczego zależy mu na Komunii Świętej. Chłopiec odpowiedział, że zostawił w domu mamę z dwojgiem młodszego rodzeństwa, samą, bo tato zginął na wojnie, i boi się, że mama nie da sobie rady. „Chciałbym przeżyć, a Jezus może mi w tym pomóc" – zakończył. Ksiądz-więzień, późniejszy biskup, bardzo się wzruszył.

Może wiecie, że dzisiaj jest także dzień Pielgrzymki Księży, Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau do Kalisza. Każdego roku 29 kwietnia kapłani dziękują św. Józefowi za cudowne ocalenie od śmierci wielu księży osadzonych w tym obozie koncentracyjnym. Pod koniec wojny księża-więźniowie

zawierzyli swoje życie św. Józefowi i złożyli ślubowanie, że jeśli przeżyją pobyt w obozie i powrócą do wspólnot parafialnych, z których zostali wyjęci, to będą pielgrzymować do sanktuarium św. Józefa do Kalisza. Święty Józef wysłuchał ich modlitwy i ocalił ich przed utratą życia, ponieważ niespodziewanie obóz został wyswobodzony kilka dni wcześniej. Niemcy mieli już przygotowane plany, by obóz wraz z więźniami wysadzić w powietrze, ale Amerykanie przybyli kilka dni wcześniej i władze obozowe nie zdołały urzeczywistnić swojego piekielnego zamiaru. Amerykanie oswobodzili obóz i przynieśli więźniom wolność i życie. Ocaleni księża wypełniali swoje ślubowanie i corocznie przyjeżdżali do Kalisza. Niegdyś w tej kwietniowej pielgrzymce było ich setki. Kiedy zostałem biskupem, jednego roku wybrałem się na tę pielgrzymkę i spotkałem jeszcze kilkunastu księży, którzy w obozie modlili się do św. Józefa i zostali wysłuchani. Dzisiaj podobno już nie ma żadnego z nich, wszyscy już poumierali.

Moi drodzy, jeśli to wspominamy, to po to, żebyśmy wiedzieli, że przy Chrystusie jest nasza przystań, nasza ochrona – „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Przekazujmy to tym, którzy nie przychodzą do Chrystusa, a są obciążeni i utrudzeni i szukają pomocy nie wiadomo gdzie, szukają jej tam, gdzie nie można jej znaleźć w stopniu wystarczającym. Jezus pomaga nam, jeśli wierzymy, jeśli Go kochamy i traktujemy Jego Ewangelię i Jego nakazy nie jako ciężkie brzemię, ale jako brzemię lekkie i jarzmo słodkie, a nie gorzkie.

## Zakończenie

Zakończmy naszą refleksję przypomnieniem zaproszenia Pana Jezusa: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11,29). Moi drodzy, ileż mamy dzisiaj ludzi rozdrażnionych, krzyczących, zazdrosnych, zakłamanych, krzykaczy, a Jezus mówi: „Jestem cichy i pokorny sercem…",

„uczcie się ode Mnie”. Módlmy się, abyśmy zawsze przyjmowali te wezwania Pana Jezusa i korzystając z Jego zaproszenia, przychodzili do Niego, by otrzymać pokrzepienie, a także nauczyć się być człowiekiem cichym o pokornym sercu. Amen.

# Prowadzić życie w posłuszeństwie Duchowi Świętemu

***Boguszów-Gorce, 29 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej parafii*
*Kościół pw. Świętej Trójcy*

## 1. Bierzmowanie – aktualizacją wydarzenia jerozolimskiej Pięćdziesiątnicy

Jak już nadmieniłem w słowie wstępnym, to, co dzisiaj dzieje się w tej świątyni, po raz pierwszy wydarzyło się w Wieczerniku pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomniało nam, jak wyglądało pierwsze zesłanie Ducha Świętego, zapowiedziane przez Pana Jezusa. Było to w Jerozolimie i dokonało się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, czyli w niedzielę. Dokładnie za trzy tygodnie będą Zielone Święta, czyli uroczystość Zesłania Ducha Świętego, i właśnie wtedy będziemy wspominać to pierwsze wielkie bierzmowanie na progu istnienia nowego Kościoła. Wspominamy je również dzisiaj z tej racji, że właśnie teraz powtarza się ono tutaj, w waszym parafialnym wieczerniku.

Niedawno miałem szczęście kolejny raz być w tej sali w Jerozolimie, gdzie miało miejsce pierwsze zesłanie Ducha Świętego – w Wieczerniku. Wcześniej Pan Jezus tam właśnie pożegnał się z uczniami w czasie wieczerzy, którą nazwano Ostatnią Wieczerzą, tam ustanowił sakrament Eucharystii,

po raz pierwszy przemieniając chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew, i tam też – jak wyznajemy – narodził się sakrament kapłaństwa. Mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę!" (Łk 22,19b), Pan Jezus zobowiązał kapłanów do tego, by na Jego pamiątkę powtarzali to, co On czynił podczas Ostatniej Wieczerzy. Obecna Eucharystia też jest pamiątką tamtej pierwszej, odprawionej przez Jezusa w Wieczerniku.

Droga młodzieży, zdajemy sobie sprawę, jak wielkim wydarzeniem było zesłanie Ducha Świętego. Mimo że po zmartwychwstaniu Apostołowie mieli szczęście i radość spotykania się z Jezusem Zmartwychwstałym, to jednak byli niepewni, nie wiedzieli, co będzie dalej i często nawet niedowierzali. Tak jak Tomasz, który na wieść, że Jezus zmartwychwstał, powiedział: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę" (J 20,25). Dopiero gdy Jezus mu się ukazał, Tomasz uwierzył i wyznał: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28). Tak więc w sytuacji niedowierzania i pewnego lęku nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, które przeobraziło uczniów w nowych ludzi, w nowych apostołów. Było to dla nich jakby nowe powołanie. To pierwsze miało miejsce nad Jeziorem Tyberiadzkim, a potem, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, uczniowie otrzymali nowe powołanie i nowe zadanie, które Jezus zlecił im przed swoim wniebowstąpieniem: „Idźcie […] i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). Wiemy, że Apostołowie rozeszli się w świat i tak zaczęła się działalność Kościoła.

W dniu zesłania Ducha Świętego Kościół zaczął działać. Święty Piotr wygłosił wspaniałe kazanie o Jezusie, na którego Żydzi wydali wyrok śmierci, chociaż był niewinny, i którego zamordowali. Apostoł tłumaczył jednak słuchaczom, że Jezus sam ten wyrok przyjął, mimo że mógł się uwolnić i uniknąć śmierci. Przyjął ten niesprawiedliwy wyrok i umarł za ludzi, aby mogli być zbawieni i mogli oczyszczać się z grzechów. Tak to jest w naszym życiu, że sami grzechy popełniamy, ale nie mamy mocy – ani my sami, ani żaden inny człowiek – żeby te grzechy zmazać i zniszczyć. Tylko Pan Bóg jest tym, kto

odpuszcza grzechy, a zawdzięczamy to zbawczej śmierci Pana Jezusa na krzyżu.

## 2. Obdarowani darami Ducha Świętego zdolni do właściwych wyborów

Droga młodzieży, później wszyscy Apostołowie pięknie i z wielką energią głosili naukę o Jezusie. Żadne więzienie, a potem nawet widmo śmierci nie przestraszyło ich i nie powstrzymało przed świadczeniem o Jezusie Zmartwychwstałym. Po dzisiejszym zesłaniu Ducha Świętego coś podobnego ma wydarzyć się także w waszym życiu. Przyjmijcie z wiarą ofiarowywane wam dary Ducha Świętego, które są nam potrzebne, żeby nasz duch był piękniejszy i lepiej działał.

Nasz duch działa poprzez dwie władze. Pierwszą z nich jest rozum. Duch Święty pomaga nam rozumieć życie, odkrywać sens życia, pozwala nam wierzyć. Przed chwilą w drugim czytaniu usłyszeliśmy, że „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). A zatem bez pomocy Ducha Świętego nie można powiedzieć, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i Człowiekiem, naszym Zbawcą. Ludzie niewierzący, którzy mówią, że są ateistami, nie otrzymali jeszcze Ducha Świętego, dlatego trzeba modlić się za nich, żeby taką łaskę otrzymali i mogli potem powiedzieć, że Jezus jest Zbawicielem, że jest najważniejszy, a Jego Ewangelia jest drogowskazem. Abyśmy mogli to powiedzieć, potrzebne jest nam wsparcie naszego ducha w sferze poznawczej przez Ducha Świętego.

Duch ludzki działa też przez wolę. Otóż, każdy człowiek podejmuje decyzje. Nawet gdy mówi: „Wybierz za mnie, niech będzie tak, jak ty za mnie wybierzesz", podejmuje decyzję, żeby ktoś wybrał za niego. W wielu przypadkach są to decyzje, które dotyczą dobra i zła, i wybieramy albo dobro, albo zło. Jeśli masz wsparcie Ducha Świętego, łatwiej jest ci wybierać dobro, a zło odrzucać.

Moi drodzy, wiele słyszałem o dopalaczach, ale dopiero rozmawiając na ten temat z panią dyrektor gimnazjum, dowiedzia-

łem się, jak wielki jest to problem. Uzależnienie od dopalaczy to jedno z uzależnień od materii. Tymczasem w naszym życiu to duch ma kierować ciałem, duch ma kierować materią, a nie ciało czy materia duchem, jak dzieje się w przypadku uzależnienia od dopalaczy, alkoholu, narkotyków czy papierosów. Popadanie w nałóg to stawanie się niewolnikiem, a z takiej niewoli trudno się wychodzi. Wszyscy, nawet dorośli, wiedzą, jak trudno wyrwać się z nałogu palenia, bo organizm się przyzwyczaja. Nałóg to jest łatwość w podejmowaniu złych decyzji. Jeśli mamy Ducha Świętego, temu, co złe, możemy mówić „nie": „nie zapalę", „nie wypiję", „nie wezmę tego". Zobaczcie, ilu mamy młodych głuptasów. Pali taki papierosa i mu się wydaje, że to jest znak dojrzałości. Żaden znak dojrzałości! Dojrzałość przejawia się w mądrym myśleniu, w rzeczowej dyskusji, w mądrych wyborach, a nie w takich działaniach.

Droga młodzieży, jeśli o tym mówię, to po to, żeby wam uświadomić, jak ważne jest dzisiejsze przyjęcie Ducha Świętego. Nie róbcie byle czego, nie stańcie się niewolnikami różnych używek, ale bądźcie panami samych siebie, umiejcie sobą kierować. Czasem potrafimy doradzać innym – kolegom i koleżankom, czasem dajemy korepetycje, pomagamy w rozwiązywaniu trudniejszych zadań. To jest pomoc, która przychodzi nam dosyć łatwo. Trudniej jest kierować sobą i pomagać samemu sobie, a to jest bardzo ważne. W tym kierownictwie samym sobą pomaga nam Duch Święty, który naszego ducha, zranionego grzechem pierworodnym, wspomaga zarówno w sferze poznawczej, jak i w sferze wyborów moralnych, czyli w sferze wolitywnej.

## 3. Chrystus pewnym Doradcą i Nauczycielem

Droga młodzieży, w ogłoszonej dzisiaj ewangelii Pan Jezus przez usta księdza Grzegorza przypomniał nam piękne słowa, które napełniają nas nadzieją i wdzięcznością: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Moi drodzy, wszyscy mamy różnego rodzaju utrudzenia, obciążenia. Nie zawsze w życiu się śmiejemy,

czasem płaczemy, bywamy przygnębieni. W takich sytuacjach szukamy pomocy u mamy, u taty, u przyjaciółki, u przyjaciela, u babci, u jakiegoś zaufanego człowieka. To jednak nie zawsze pomaga. Tymczasem Jezus oferuje nam pomoc, która jest niezawodna. Trzeba tylko przyjąć ją z wiarą i z miłością, z potrzeby serca. Kiedy staniesz przed Jezusem, zostaniesz wzmocniony w dobrym i wyzwolony ze zła: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). A dalej Pan Jezus proponuje nam, żebyśmy byli łagodni sercem. „Jestem cichy i łagodny sercem" (Mt 11,29b) – mówi o sobie. Bardzo jest nam potrzebna taka cichość i łagodne serce dla mamy, dla taty, dla dziadzia, dla babci, dla koleżanki, dla kolegi, żebyśmy nie byli wojownikami i drapieżnymi młodymi ludźmi, lecz byli cisi i łagodnego serca. Sami lubimy ludzi, którzy traktują nas poważnie, z sercem, ze spokojem, łagodnie. Pan Jezus uzdalnia nas do takiej postawy. To On daje nam Ducha Świętego, abyśmy byli bardziej łagodni, bardziej wyciszeni.

Przypomnijmy jeszcze jedno zdanie z ewangelii: „Weźcie moje jarzmo na siebie […] jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,29.30). „Moje brzemię" – czyli nauka Pana Jezusa, wszystkie ewangeliczne nakazy, zakazy i wezwania – jest słodkim jarzmem. Jeśli wypełniamy je wsparci darami Ducha Świętego, okazują się brzemieniem lekkim.

Moi drodzy, niech wystarczą wam te przypomnienia. Przyjmijcie dzisiaj dary Ducha Świętego, abyście stali się mądrzejsi i lepsi. Bądźcie lepszymi dziećmi dla waszych rodziców, lepszymi wnukami dla waszych babć i dziadków, a także lepszymi uczniami dla pani dyrektor i dla szkolnych pedagogów. Młodość to piękny czas. Oto idziecie w życie – kończycie szkołę gimnazjalną, by podjąć naukę w szkole średniej. Później czeka was wybór męża, żony albo jakiegoś innego powołania. Ileż tu trzeba mądrości! Zauważcie, jak wielu jest dzisiaj głupców, którzy chcą nas sprowadzić na manowce. Media, niestety, nie służą tylko prawdzie, ale także kłamstwu, bo człowiek używa ich nie tylko do celów dobrych, ale także do celów złych. Również

w Internecie nie wszystko jest dobre. W odróżnieniu od mamy i taty, których znasz i którzy chcą twojego dobra, Internet jest wychowawcą anonimowym, który chce cię wprowadzić w błąd. Abyś potrafił ocenić, co jest prawdziwe, a co trzeba odrzucić, potrzebujesz światła Ducha Świętego. Naprawdę, ta pomoc ze strony Ducha Świętego jest potrzebna nam wszystkim.

Droga młodzieży, nie dajcie się zwieść. Czasem, gdy słucha się rozmów młodych ludzi, można usłyszeć wyśmiewanie się z lekcji religii, z Kościoła. „Co ty, do kościółka jeszcze chodzisz? W XXI wieku? Daj sobie spokój" – sam słyszałem takie zdanie. Jaki jest koniec ludzi, którzy tak myślą, którzy tak działają? Przypomnijmy sobie, że w XX wieku w dwóch wojnach światowych i wojnach regionalnych wymordowano dwieście milionów ludzi. Kto to zrobił? Ci, którzy powiedzieli Bogu „nie". Papież Jan Paweł II w swoich mądrych tekstach, które nam zostawił, pisał, że cywilizacja, która odwraca się od Boga, która dąży do niszczenia Boga, kieruje się także przeciwko człowiekowi. Niszczyciele Pana Boga z czasem stają się niszczycielami drugiego człowieka. Tak uczy nas historia – najlepsza nauczycielka życia.

Droga młodzieży, będziemy się modlić za was, abyście otworzyli się na Ducha Świętego i od dzisiaj czerpali od Niego więcej światła. Pamiętajcie, trzeba się otworzyć. Dzisiaj niejako otwiera się dla was konto w banku Ducha Świętego z wielkim depozytem, z którego możecie czerpać dla swojego ducha, abyście mądrze myśleli i lepiej działali. Amen.

# Duch powołany do zwycięstwa nad materią

***Wałbrzych, 30 kwietnia 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Jerzego*

## 1. Człowiek – istota dramatyczna

Prawie trzynaście lat temu zmarł znakomity filozof – ks. prof. Józef Tischner. Po jego śmierci co roku są organizowane w Krakowie tzw. Dni Tischnerowskie. Tegoroczne już się zakończyły. Zaczynam homilię od tego wspomnienia, ponieważ ks. prof. Józef Tischner nazwał człowieka istotą dramatyczną. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, na czym polega ten dramat bycia człowiekiem.

Moi drodzy, dramat ten polega między innymi na tym, że często jesteśmy rozbici: czego innego chce nasza wola, a co innego robimy. Mamy pozytywne pragnienia, chcemy być dobrzy, cierpliwi, doskonali, święci – zwłaszcza po dobrych rekolekcjach, po dobrze odprawionej spowiedzi – a z drugiej strony jakaś siła ciągnie nas ku dołowi. Jedna siła podnosi nas ku górze, a druga ściąga ku dołowi. Jest pożądliwość ciała, także pragnienie dóbr materialnych, samolubstwo, uważanie siebie za centrum świata, przesadne pragnienie władzy czy znaczenia. Zauważcie, ile dramatycznych wydarzeń w świecie polityki ma źródło w pragnieniu zdobycia lub utrzymania władzy czy wygrania wyborów. Stosuje się przeróżne manipulacje, żeby utrzymać czy zdobyć doczesne wartości. Dramat człowieka polega na tym, że jego wola nie zawsze idzie za rozumem i że nie zawsze potrafi czynić to, co chce. Zwrócił na to uwagę także św. Paweł, gdy mówił: „nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię" (Rz 7,15).

## 2. Duch Święty wprowadza ład w życie człowieka duchowego

Drodzy przyjaciele, aby łatwiej nam było przeżywać ten człowieczy dramat, potrzebujemy wsparcia z zewnątrz. Bywa bowiem tak, że u niektórych ludzi wygrywają czynniki cielesne, niższe pożądliwości, a więc pogoń za pieniądzem, za władzą, za znaczeniem, za sławą, także rozpasanie seksualne, dążenie, by popęd seksualny zaspokajać poza małżeństwem. W życiu niektórych ludzi właśnie te siły grają pierwsze skrzypce. Są także ludzie, którzy potrafią panować nad sferą emocjonalną, pożądawczą, którzy potrafią sobą kierować i rozum uważają za najważniejszą władzę w człowieku. Zwykle ci ludzie, którzy stawiają na wartości duchowe, są otwarci na Ducha Świętego, na Bożą pomoc. Duch Święty wzmacnia swoją mocą naszego ducha, zranionego grzechem pierworodnym. Nasz duch, który działa przez rozum i przez wolę, jest wzmacniany w dziedzinie poznawczej i pożądawczej. Tak wyraźnie to wzmocnienie dokonuje się w sakramencie bierzmowania i w tej postaci jest ono jednorazowe. Później jednak odnawia się w czasie każdej Mszy Świętej. Duch Święty przychodzi do nas także przy lekturze Pisma Świętego. Ważne jest, aby nie zamknąć się na Jego działanie. Sakrament bierzmowania otwiera naszego ducha na Ducha Świętego i to otwarcie powinno trwać.

Jeśli ktoś przystępuje do sakramentu bierzmowania tylko po to, by później mógł być chrzestnym, źle przyjmuje ten Boży dar. Istotą tego sakramentu jest otwarcie się na działanie Ducha Świętego, które powinno trwać przez całe życie.

## 3. Pokój – darem Ducha Świętego

Moi drodzy, św. Paweł w Liście do Galatów wymienia owoce ducha (por. Ga 5,22-23) i na pierwszym miejscu wymienia miłość, następnie radość, a na trzecim miejscu – pokój. O pokoju mówi nam także Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje

świat, Ja wam daję" (J 14,27). Ludzie wewnętrznego pokoju to ludzie napełnieni Duchem Świętym. Święty Tomasz z Akwinu, komentując ten tekst ewangeliczny, który przed chwilą odczytałem, napisał, że Duch Święty udziela nam pokoju w trzech dziedzinach. Najpierw jest to pokój w nas samych, dalej – pokój w relacjach ludzkich, a więc w naszych relacjach do osób, z którymi żyjemy, i wreszcie pokój ogarnia naszą relację do Pana Boga. Zastanówmy się nad tymi trzema płaszczyznami, które wypełnia pokój pochodzący od Pana Boga.

Na czym polega pokój w nas samych? Polega on na tym, że wszystko w nas jest na swoim miejscu. Używamy rozumu nie po to, żeby bronić grzechów, nie po to, żeby mylić dobro ze złem, nie po to, żeby mylić prawdę z kłamstwem, ale po to, żeby poznawać prawdę, żeby do prawdy dochodzić, żeby być mądrym. Człowiek, który jest napełniony pokojem, potrafi to czynić, a także panować nad sferą emocjonalną i zmysłową, którą mamy w sobie, bo nie jesteśmy czystymi duchami, ale duchami wcielonymi. Nasz duch jest obecny w materii, w ciele, i działa przez ciało, i potrzebuje tego ciała, by się rozwijać. Niestety, czasem bywa tak, że duch ulega ciału i wtedy ciało dyktuje człowiekowi styl życia. W życiu człowieka, który jest wypełniony pokojem, duch kieruje ciałem, rozum i wola panują nad biologią, nad pożądliwością horyzontalną, o której przed chwilą mówiliśmy. Taki człowiek jest uładzony, cieszy się wewnętrznym pokojem i potrafi nad sobą zapanować.

Przypatrzcie się, jak to wygląda w waszym środowisku młodzieżowym. Młodzi ludzie niekiedy nie potrafią poradzić sobie ze sobą. Bywa tak, że nie duch kieruje ich ciałem, ale ciało i jego pożądliwości kierują duchem. Jeżeli ktoś pali papierosy i nie może wydostać się z tego nałogu, oznacza to, że materia, papieros, go zniewala. Jeśli musi zapalić, wpadł w niewolę; w jego życiu materia panuje nad duchem. Jeżeli ktoś zaczął pić alkohol i staje się nałogowcem, to oznacza, że ten płyn, alkohol, go zniewala, a on nie ma siły, aby go odłożyć, aby nie wypić. Podobnie jest z narkotykami.

Wczoraj wizytowałem parafię w Boguszowie i odwiedziłem dwie szkoły. Zapytałem panie dyrektorki o młodzież, której miałem udzielić sakramentu bierzmowania. Pytałem o ewentualne zagrożenia. Usłyszałem, że największe kłopoty są z palaczami, którzy uważają palenie za znak dorosłości. A przecież papieros w ustach to jest głupota, a nie znak dorosłości. Dorosłość i dojrzałość polegają na czym innym. Traktowanie papierosa jako atrybutu dorosłości to przejaw młodzieńczej nierozwagi. Dowiedziałem się też o przypadkach spożywania alkoholu i stosowania dopalaczy. Nie wiedziałem, co to są dopalacze, więc pokazano mi buteleczkę i uświadomiono mnie, jakie to ma działanie. Mówię o tym, aby zilustrować, na czym polega dramat człowieka, który nie ma w sobie pokoju, który jest wewnętrznym bałaganiarzem, którego duch został poddany ciału i jego wyższe, szlachetne pragnienia zostały zdominowane przez dążenia przyziemne. To jest tragedia dla człowieka, gdy daje się opanować sferze cielesnej. Wszystkie dramaty związane z nałogami, z pijaństwem, z narkotykami, z rozpasaniem seksualnym, ze zmysłowością uwidaczniają się wtedy, gdy duch jest słaby i gdy zwycięża go materia.

Może teraz lepiej rozumiecie, po co jest wam potrzebny Duch Święty, po co wam bierzmowanie, dlaczego Kościół podaje wam rękę w waszej młodości, w pięknej wiośnie życia. Chodzi o to, abyście wzmocnili swojego ducha tak, by nie przegrywał z ciałem, byście byli pełni pokoju. Wewnętrzny pokój Boży polega na tym, że wszystko w sobie mamy właściwie ułożone, że duch panuje nad ciałem. To też rzutuje na dziedzinę kontaktów z drugimi. Jeśli jesteś człowiekiem uładzonym, pełnym pokoju, jeśli panujesz nad zmysłowością, nad uczuciowością, nad pożądliwością, to potrafisz być lepszą córką, lepszym synem dla mamy, wnuczkiem dla babci i uczniem w szkole, lepszym kolegą, lepszą koleżanką.

Jesteście wolni, ale nie wolno wam życia przegrać. Kiedy będziecie w moim wieku i obejrzycie się wstecz, to jeśli wasze życie będzie przebiegać drogami wytyczonymi przez Boga, odczujecie satysfakcję. Można jednak życie przegrać.

Są ludzie, którzy zdobywają się na wyznanie: „Zmarnowałem życie". Kiedy czasem patrzę na tych podpitych ludzi przy kioskach z piwem, przypominam sobie, że też znam takich, którzy w młodości byli dobrymi uczniami, ale potem wpadli w złe towarzystwo i nie miał kto im podać ręki, więc stoczyli się w bagno.

W moich rodzinnych stronach miałem młodszego kolegę, który poszedł do zakonu. Tam chciał zreformować zakon i go wydalono. Potem chciał pójść do seminarium. W pierwszym i w drugim go nie przyjęto, ale w trzecim został przyjęty, bo było mało kleryków. Został wyświęcony i potem zaczął rozrabiać jako ksiądz. Wprawdzie rzadko, ale czasem i tak się zdarza. Sprawiał kłopoty także biskupowi, który w końcu powiedział mu, żeby znalazł sobie proboszcza, z którym mógłby być, bo on sam nie wie, co z nim zrobić. Koniec końców ten mój kolega wyjechał za granicę i przestał sprawować funkcje liturgiczne. Kiedyś na zaproszenie Polonii byłem w Ameryce i pewnego dnia po Mszy Świętej miałem spotkanie w tamtejszej sali parafialnej. Patrzę, a w końcu sali siedzi jakiś nieostrzyżony dziad z długą brodą. Po moim przemówieniu on pomachał do mnie i podszedł bliżej, przedstawił się. Powiedziałem, że znam takiego człowieka, i zapytałem: „Co się z tobą stało?" Przegrane życie. Wrócił do Polski, bo z miejsca, gdzie przebywał, też go wydalono. Zmarnował życie, zmarnował powołanie kapłańskie. Powołanie można zmarnować, tu nie ma silnych. Otwieranie się na Ducha Świętego jest nam potrzebne, byśmy nie przegrywali życia.

## Zakończenie

Droga młodzieży, dzisiaj otwiera dla was taka księga, na której jest tytuł *Duch Święty*. Od dzisiaj, od bierzmowania, macie jakby większe prawo do tego, by modlić się do Ducha Świętego o lepsze rozumienie sensu życia, o radość i bycie uśmiechniętym człowiekiem wypełnionym pokojem, który umie odróżnić prawdę od fałszu. Dzisiaj powszechnie ko-

rzystacie z komputera, z Internetu. Takie są czasy i tego nie zmienimy. Zauważcie jednak, ile tam jest też śmieci, ile tam jest manipulacji i zła. Dlatego trzeba umieć tym się posługiwać, dlatego trzeba nabywać mądrości i rozwagi, żeby wiedzieć, kogo wybierać i za kim iść. Sprawdzonym przewodnikiem ludzkości jest Chrystus, który jest z nami na ziemi już dwa tysiące lat. Jak sam zapewnił, jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28,20b). Została Jego Ewangelia, zostały Jego drogowskazy. Pilnujmy tego. Duch Święty nam pomoże. To jest gwarancja na udane życie w pokoju na tej ziemi i zapewnienie, że życie ziemskie się nie skończy, ale się przemieni w życie wieczne. Amen.

*Homilie majowe*

# Trwanie w Chrystusie – warunkiem skuteczności naszej misji

***Bardo, 1 maja 2013 r.***

*Msza św. podczas pielgrzymki kapłanów diecezji świdnickiej w Roku Wiary Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

## 1. Więź z Chrystusem fundamentem naszego owocowania

Drodzy bracia, Chrystus ilustruje dzisiaj swoją życiową więź z nami obrazem winnego krzewu. Siebie nazywa krzewem winnym, a nas latoroślami. Latorośl nigdy nie wyda owocu sama z siebie, gdyż owocuje tylko wtedy, gdy trwa w winnym krzewie. Podobnie i człowiek, który przyznaje się do Chrystusa, nie przynosi owocu, jeżeli nie jest egzystencjalnie z Nim złączony. Chrystus mówi wyraźnie: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5b-c). Kto myśli, że stanie się doskonały o własnych siłach, że osiągnie duchowy sukces bez Chrystusa, ten jest w wielkim błędzie. Wszelkie dobro w naszym życiu rodzi się za sprawą Boga, który działa w nas przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli więc chcemy osiągać dobre owoce naszego życia, to trzeba nam trwać w Chrystusie.

Czasem zastanawiamy się, dlaczego tak mała jest skuteczność ewangelizacyjna wielu chrześcijan, dlaczego brakuje świadectwa wiary, dlaczego życie niektórych chrześcijan nie owocuje w postaci dobrych czynów. Z pewnością dlatego, że nie ma tam świadomego, osobistego trwania w Chrystusie. Jest tylko trwanie formalne, gdyż ci chrześcijanie – jako latorośle – zostali wszczepieni w winny krzew Chrystusa podczas chrztu. Formalnie stali się członkami Kościoła i to wszczepienie trwa, ale jeżeli nie jest uświadamiane i jeśli człowiek nie czerpie soków od Chrystusa, to staje się w drzewie Kościoła suchą gałęzią, która, owszem, tkwi w pniu drzewa, ale nie ma świeżych liści i nie pojawia się na niej owoc, gdyż nie czerpie z pnia życiodajnych soków.

Taką obumarłą gałązką w drzewie Kościoła stają się niektórzy świeccy katolicy. Potrafimy ich nawet wskazać, może znamy ich z imienia i nazwiska i wiemy, gdzie mieszkają i gdzie pracują. Jednakże taką suchą gałązką, która nie przynosi owocu, może stać się także jakiś kapłan, który utracił osobistą, modlitewną więź z Chrystusem, a stał się wykonawcą pewnych rutynowych działań, za co otrzymuje jakieś wynagrodzenie. Jeśli – Bogu dzięki – nas to nie dotyczy, to jednak dla wszystkich nas jest aktualna sprawa przynoszenia obfitych owoców – nie byle jakich, ale obfitych. Pan Jezus mówi: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5b-c).

W kontekście Chrystusowego stwierdzenia, że bez Niego nic nie możemy uczynić, zastanówmy się, jak winno wyglądać nasze trwanie w Chrystusie w głównych sektorach naszej działalności, a więc w naszej misji prorockiej (nauczycielskiej), kapłańskiej (liturgicznej) i królewskiej (posłudze miłości), a także w jakiej sytuacji, w jakich okolicznościach ta działalność przynosi obfite owoce.

## 2. Trwanie w Chrystusie w głównych sektorach posługi kapłańskiej

### *a) Posługa głoszenia słowa Bożego*

Najpierw ważne jest pytanie, jakie miejsce w moim kapłańskim posługiwaniu zajmuje słowo Boże. Czy karmię się systematycznie tym słowem – dodatkowo – poza sprawowaną liturgią? Jest to konieczność, by trwać w Chrystusie, bowiem przyjmowanie i kontemplowanie słowa Bożego na pewno pomaga nam wchodzić w egzystencjalną więź z Panem Bogiem – przez Chrystusa w Duchu Świętym. Czy zatem praktykuję prywatną lekturę Pisma Świętego? Czy korzystam z komentarzy biblijnych i książek teologicznych, które pozwalają mi głębiej wniknąć w teksty objawione. Ciągle trzeba pamiętać, że słowem

Bożym karmi się nasza wiara, że przez obcowanie ze słowem Bożym pogłębia się nasze trwanie w Chrystusie.

Następna ważna sprawa związana z misją nauczycielską księdza kryje się w pytaniu, jak wygląda moje przygotowanie do głoszenia słowa Bożego i czy jest ono przemyślane i przemodlone. Są sygnały od ludzi, że niektórzy księża, zwłaszcza młodzi, biorą gotowe teksty homilii i kazań z Internetu i po prostu je odczytują, bez żadnych zmian i adaptacji do warunków życia słuchaczy. Czasem takie słowa obco brzmią w ustach księdza i brak jest w takim przypadku osobistego przemodlenia i przemyślenia. Nie rozgrzeszajmy się zbyt łatwo z tego zobowiązania, tłumacząc się, że głoszenie słowa Bożego nie jest jedyną formą ewangelizacji. Owszem, nie jest jedyną, ale jest na pewno ważnym elementem ewangelizacji, dopełnianym potem przez świadectwo życia.

### *b) Posługa sakramentalna*

Jest na pewno prawdą, że nasza więź z Chrystusem, umacnianie i pogłębianie trwania z Nim winno dokonywać się przez sprawowanie świętych obrzędów sakramentalnych, czyli przez sprawowanie świętej liturgii. Z tego sektora naszej posługi zwróćmy uwagę na sprawowanie Eucharystii i sakramentu pokuty.

W *Liście apostolskim o tajemnicy i kulcie Eucharystii* Jan Paweł II pisał: „Kapłaństwo służebne pozostaje w najściślejszym związku z Eucharystią. Ona to jest główną i centralną racją bytu sakramentu kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią […] Jesteśmy w sposób szczególny i wyjątkowy związani z Eucharystią, jesteśmy niejako «z niej» i «dla niej». Jesteśmy też za nią w sposób szczególny odpowiedzialni […] Kapłan wypełnia swoje główne posłannictwo i objawia się najpełniej przy sprawowaniu Eucharystii" (*Dominicae cenae*, nr 2). To są słowa naszego Papieża, a wiemy, jak bardzo kochał on Eucharystię, jak ją cenił, jak wzniośle i z wielkim skupieniem

ją przeżywał, gdy sprawował ją każdego dnia. Zauważmy, że ostatnią, czternastą encyklikę, *Ecclesia de Eucharistia*, Jan Paweł II poświęcił Eucharystii, natomiast jego ostatni list przed śmiercią, *Mane nobiscum Domine* – „Zostań z nami, Panie", ogłaszał Rok Eucharystyczny. Ojciec Święty odszedł od nas w Roku Eucharystycznym, co też jest wymownym znakiem.

Drodzy bracia, o ile w tej pierwszej funkcji – w głoszeniu słowa – mogą nas zastąpić czy nam pomagać diakoni lub świeccy, zwłaszcza w ramach katechizacji szkolnej i parafialnej, to w funkcji liturgicznej, eucharystycznej, jesteśmy niezastąpieni. Zauważmy, że w sprawowaniu Eucharystii, którą powtarzamy każdego dnia naszego kapłańskiego życia, grozi nam pewna rutyna. Zazwyczaj bowiem odbywa się to ciągle w tym samym kościele, z tymi samymi ludźmi, którzy przychodzą codziennie. A zagrożenie rutyną przezwyciężamy rozważaniem, namysłem nad sakramentem, który sprawujemy. Refleksja nad Eucharystią jest potrzebna, mimo że do końca nigdy jej całkowicie nie przenikniemy, gdyż jest ona tajemnicą. W centralnym momencie Eucharystii publicznie ogłaszamy: „Oto wielka tajemnica naszej wiary".

Drodzy bracia, kochajmy liturgię, dbajmy o to, by była piękna, dostojna, sprawowana zawsze z namaszczeniem, bez pośpiechu, bez nerwowości, bo gdzie człowiek się spieszy, tam diabeł się cieszy. Przypomnijmy sobie, jak celebrował liturgię Jan Paweł II. Kto miał szczęście sprawować z nim Mszę Świętą, mógł zauważyć, że Papież wtedy jakby nie przebywał na ziemi, lecz jakby wchodził gdzieś w Bożą Obecność, tak był zanurzony w to, co sprawował. Włączajmy w czynne sprawowanie Eucharystii ludzi świeckich, ministrantów, lektorów, kantorów, schole, chóry kościelne. Trzeba im pomóc tak się przygotować, żeby jak najpiękniej oddawać chwałę Bogu w naszych wspólnotach parafialnych.

Proszę księży, śpiewy powinny być ustalane z organistą, żeby nie było przypadkowości i bylejakości. Mamy rozśpiewane kościoły, gdzie ludzie pięknie śpiewają, ale w niektórych tylko organiści się popisują, wykorzystując nagłośnienie. Msza

Święta nie może być teatrem jednego aktora. Trzeba zwracać uwagę, aby trwała wspólna akcja ludu Bożego. Dbajmy o należyte przygotowanie przed Mszą Świętą i dziękczynienie po niej.

Drodzy bracia, jest taki dobry zwyczaj, że do ołtarza idziemy zawsze przez konfesjonał i odchodzimy też przez konfesjonał. Sakrament pokuty jest drugim sakramentem, który najczęściej sprawujemy. Popatrzmy na siebie jako na szafarzy i na penitentów. Pan Jezus obdarzył nas władzą odpuszczania grzechów. Podczas spotkania z uczniami, po zmartwychwstaniu, powiedział do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). Zobowiązanie, jakie na nas spoczywa, jest tu bardzo czytelne. Aby wiedzieć, jakie grzechy mają być odpuszczone, trzeba przyjąć wyznanie tych grzechów w sakramencie pokuty, czyli słuchać spowiedzi. Mówiąc o szafarstwie tego sakramentu, zwróćmy uwagę na dwa postulaty, jakie Kościół stawia przed spowiednikami: przebywać regularnie w konfesjonale i być dla wiernych miłosiernym i sprawiedliwym ojcem i sędzią.

Drodzy bracia, zwykle starsi księża nie mają kłopotu z przebywaniem w konfesjonale, ale gorzej jest z młodymi, którzy wychodząc z seminarium z wielkim zapałem do spowiadania, gdzieś po drodze go gubią. Kardynał Henryk Gulbinowicz opowiadał nam kiedyś w seminarium o księdzu proboszczu, który odprawiał Mszę Świętą pogrzebową. Gdy zaczęła się liturgia słowa, ludzie ustawili się przy konfesjonale, więc ksiądz proboszcz poprosił ministranta, by udał się na plebanię i poprosił księdza wikariusza o przyjście do kościoła. Jednakże ten oznajmił, że ma dzień wolny, myje samochód i zaraz wyjeżdża, więc do kościoła nie przyjdzie. Proboszcz odprawiał dalej Mszę Świętą, ale gdy doszedł do Komunii Świętej, przerwał celebrację i usiadł do konfesjonału. Wszystkich chętnych wyspowiadał i dopiero wtedy udzielił Komunii Świętej.

W jednym z czasopism katolickich w Polce zamieszczono tekst pani Zofii Reklewskiej-Braun pt. *List z Ameryki*. Jest to spojrzenie na Kościół w Polsce zza oceanu. Oto jej słowa:

„Kościele polski, tęsknię do ciebie, już blisko dwa lata jestem tu, na tym kontynencie, w najbogatszym pewnie kraju świata, i doświadczam różnego rodzaju tęsknot. Tęsknię do księdza siedzącego z brewiarzem w konfesjonale, może być i bez brewiarza, może być przysypiający ze zmęczenia i nudów, może z przemarznięcia w źle ogrzanym kościele. Tak, ale jest, jest i siedzi w konfesjonale, i czeka na mnie. Jak przedmiot drogocennej wartości noszę w sobie teraz wspomnienie oblężonych konfesjonałów w Wielkim Poście, przed Bożym Narodzeniem czy zwykłym pierwszym piątkiem. Tęsknię do zwykłych, tradycyjnych strojów duchownych na polskiej ulicy, do Mszy Świętej w polskim kościele, gdzie rząd małych czy dużych ministrantów, może lektorów otacza księdza".

Słynna stała się katecheza kard. Joachima Meisnera na zakończenie Roku Kapłańskiego w Watykanie, podczas której Metropolita Kolonii powiedział, że kryzys Kościoła i kapłaństwa jest rezultatem między innymi zaniedbania sakramentu pojednania. Jedną z największych strat, jakie nasz Kościół poniósł w drugiej połowie XX wieku, jest – jego zdaniem – utrata Ducha Świętego, którego przyjmujemy wraz z przebaczeniem w sakramencie pokuty.

Proszę księży, gdy odwiedzamy kraje zachodnie, boli nas to, że owszem, wiele osób przystępuje do Komunii Świętej, ale konfesjonału unika. Znamy jednak w Polsce wspaniałych stróżów konfesjonału. Chociaż nie ma penitentów, księża czekają na nich w konfesjonałach z brewiarzem w ręku.

Uczestniczyłem w pogrzebie ks. Eugeniusza Waresiaka, proboszcza w Miliczu. Ksiądz ten każdego roku chodził z pieszą pielgrzymką na Jasną Górę i w czasie pielgrzymki zmarł. W czasie pogrzebu parafianie przybrali konfesjonał kwiatami, w ten sposób dziękując swojemu pasterzowi za jego posługę spowiednika. Budujmy się takimi pozytywnymi doświadczeniami. Należy naśladować takich kapłanów.

Drugi postulat dotyczący sakramentu pokuty wzywa, by traktować penitentów miłosiernie i sprawiedliwie. Te dwa podejścia trudno wyważyć. Chyba tylko Pan Bóg doskonale

to łączy. Nam często to nie wychodzi, ale trzeba się starać. Piękny obraz znajdujemy na kartach Ewangelii św. Łukasza w przypowieści o miłosiernym ojcu i marnotrawnym synu. Gdy syn, roztrwoniwszy majątek, zniszczony życiem wrócił w łachmanach, ojciec czekał na niego, a gdy syn był już blisko, nie chwycił za kij, by go zbić, nie robił mu wymówek, ale ucałował, przytulił i zarządził przygotowania do uczty oraz kazał ubrać syna w odświętne szaty. To jest symbol Ojca Niebieskiego, który nie potępia, nie karze, ale wybacza i przytula do swego serca.

Jako kapłani potrzebujemy być może więcej miłosierdzia aniżeli nasi wierni. Do nas odnoszą się słowa Apostoła: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4,7). Wiemy z doświadczenia, że ludzie często mylnie utożsamiają skarb z naczyniem i wylewają dziecko z kąpielą, usprawiedliwiając swoje niecne czyny złym zachowaniem kapłana. A kapłan jest kruchym naczyniem, które niesie wielki skarb. To naczynie może być nawet bardzo kiepskie, gliniane, drewniane, ale wartość skarbu, jakim jest łaska Boża, nie zależy od naczynia. Naszym zadaniem jest dbanie, by to naczynie było w jak najlepszym stanie. Zobaczcie, Jezusowi budowano najpiękniejsze ołtarze, Hostię umieszczano często w drogocennym tabernakulum, nie szczędzono kosztów, aby to, co najlepsze, ofiarować Panu Bogu. Skoro zatem nosimy skarby Boże, także skarb Bożego przebaczenia, dbajmy o to, by nasze naczynie było jak najładniejsze, aby okazało się godne skarbu Bożego. Jednak z tego tytułu, że czasem jesteśmy gliną, potrzebujemy Bożego miłosierdzia.

Są księża, którzy przestają się spowiadać, i to zwykle prowadzi do różnych kryzysów, a niekiedy może doprowadzić i do katastrofy. Dopóki kapłan się spowiada, każda, nawet najtrudniejsza sprawa jest do wygrania. Z każdego bowiem dna można się odbić, póki wyznajemy grzechy i przyjmujemy Boże miłosierdzie. Najgorzej, gdy ksiądz przestaje się spowiadać i trwa w grzechu, do grzechu bowiem, nawet ciężkiego, można się przyzwyczaić.

*c) Posługa miłości*

Naszą misję nauczania i posługę sakramentalną uwierzytelniamy i czynimy bardziej skuteczną przez praktykowanie posługi miłości. Posługa ta wyraża się przede wszystkim w trosce o chorych i potrzebujących. Obecnie przypomina nam o tym tak często papież Franciszek.

Drodzy bracia, za wstawiennictwem Maryi, Strażniczki Wiary Świętej, prośmy dziś dobrego Boga w tym sanktuarium, abyśmy w postawie wiary i miłości wypełniali jak najlepiej misję otrzymaną w dniu naszych święceń. Obyśmy mogli kiedyś powtórzyć za św. Pawłem: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia" (2 Tm 4,7-8a). Amen.

# Kapłan – świadek ukochania Chrystusa

***Dzierżoniów, 1 maja 2013 r.***

*Msza św. w piątą rocznicę śmierci ks. Stanisława Majdy*
*Kościół pw. Maryi Matki Kościoła*

## 1. Więź z Chrystusem warunkiem owocowania chrześcijańskiego życia

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus wyjaśnia nam prawdę o Jego łączności z nami i o naszej z Nim więzi, przywołując obraz krzewu winnego i latorośli. Usłyszeliśmy: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5).

Moi drodzy, mamy czas wiosenny i chętnie spoglądamy na drzewa, które zielenią się i zakwitają. Patrząc na drzewa czy krzewy, zauważamy, że nie wszystkie gałązki mają zie-

lone listki. Są także gałązki uschłe, które trzeba odciąć, aby nie szpeciły danego drzewa. Gdy Pan Jezus mówił o tym, że jest krzewem winnym, a my latoroślami, być może patrzył na konkretne drzewo czy na konkretny krzew i widział na nim zarówno zielone, jak i suche gałązki.

Drodzy, są tacy chrześcijanie, którzy formalnie – przez sakrament chrztu – są wszczepieni w Kościół, ale stają się suchymi gałązkami, ponieważ nie praktykują, nie modlą się i poza chrztem nie mają nic wspólnego z Panem Bogiem. To są te gałązki, które tkwią w pniu drzewa, ale są suche i nie ma w nich życia, a na nich owoców. Natomiast ci chrześcijanie, którzy są w Chrystusa wszczepieni, mają świadomość tego wszczepienia i trwają w Jezusie, wierząc w Niego, kochając Go, modląc się do Niego. To są gałązki zielone, które także wydają owoce. Dzisiaj słyszymy przypomnienie, że nasze miejsce jest w Chrystusie i powinniśmy być w Chrystusa włączeni i w Nim trwać przez naszą wiarę w Niego, przez modlitwę, którą do Niego kierujemy, i przez naszą miłość do Niego.

Dzisiaj, gdy mija pięć lat od odejścia do wieczności waszego poprzedniego Księdza Proboszcza, chcemy zauważyć, że ksiądz Stanisław był bardzo żywą, zieloną gałązką drzewa Kościoła. Był zieloną gałązką i Jego kapłańska posługa przynosiła owoce, ponieważ był wszczepiony w Chrystusa. Wiedział dobrze o tym, że bez trwania w Chrystusie nie można przynosić owoców. Jezus powiedział przecież: „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5c). Za wzorem waszego Księdza Proboszcza, który odszedł do wieczności, i my chcemy podążać drogą trwania w Chrystusie, aby nasze życie owocowało.

## 2. Droga kapłańskiego powołania

Moi drodzy, przypomnijmy krótko drogę życia księdza prałata Stanisława, którego pożegnaliśmy pięć lat temu. Urodził się z rodziców Michała i Stefanii 8 maja 1940 roku w Żegocinie koło Limanowej. W związku z tym, że przyszedł na świat w dniu, kiedy Kościół oddaje cześć św. Stanisławowi, na chrzcie

otrzymał imię tego krakowskiego biskupa męczennika. 13 maja, w dzień Matki Bożej Fatimskiej, przyjął chrzest i został włączony w szczep winny Chrystusa – został włączony do Kościoła. Jak sam wspomina w testamencie, który został odczytany na pogrzebie, bardzo wiele zawdzięczał swoim rodzicom, którzy prowadzili dom, tworzyli bardzo chrześcijańską rodzinę i żyli we wzajemnej miłości. „Dzięki moim kochanym rodzicom mogłem wzrastać w miłości, w atmosferze głębokiej wiary i wzajemnej miłości". Tam, w Żegocinie, przyszła na świat także jego siostra Marysia. Po zakończeniu wojny przeprowadzili się na Zachód, do Żarowa, i tu zaczął się drugi etap życia późniejszego księdza Stanisława. Już w Żarowie urodził się jego brat Czesław – ksiądz prałat, proboszcz parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego we Wrocławiu, a także najmłodsza siostra Alicja, też dzisiaj z nami obecna.

Ksiądz Stanisław miał świadomość, że jest najstarszy z rodzeństwa i dlatego czuł się odpowiedzialny za swoje siostry i młodszego brata. Gdy po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Świebodzicach zdał maturę, odpowiedział na głos powołania kapłańskiego i wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przebywał tam sześć lat – od 1959 do 1965 roku. W seminarium przygotowywał się do posługi kapłańskiej pod okiem wielkiego rektora, jakim był ks. bp Paweł Latusek. Miałem szczęście przez kilka lat być z księdzem Stanisławem, wtedy jeszcze klerykiem, we wrocławskim domu ziarna. Kiedy ja przyszedłem do seminarium, On był już na czwartym roku. W 1965 roku nie byłem jednak na Jego święceniach kapłańskich, bo wtedy nosiłem jeszcze mundur żołnierza Ludowego Wojska Polskiego. Kleryków brano bowiem do wojska na dwa lata, żeby wybić im z głowy kapłaństwo. Taki był czas, który zgotowali nam komuniści. Wróciliśmy jednak z koszar do seminarium i mogliśmy zostać kapłanami.

27 czerwca 1965 roku, w dzień Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żarowie diakon Stanisław otrzymał święcenia

kapłańskie z rąk ks. bpa Wincentego Urbana, a dwa dni później – w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła – odprawił w Żarowie Mszę Świętą prymicyjną w otoczeniu rodziców, rodzeństwa, rodziny, przyjaciół, kapłanów i wiernych parafii w Żarowie.

Miał dwie placówki wikariuszowskie. Pierwszą była parafia św. Jerzego na Białym Kamieniu w Wałbrzychu, gdzie proboszczem był ks. prof. Ludwik Jezierski, znakomity i wytrawny kaznodzieja. Tam ksiądz Stanisław posługiwał wśród braci górników przez cztery lata, a potem został przeniesiony do parafii św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy, gdzie proboszczem był znakomity duszpasterz ks. Franciszek Sudoł – infułat, dziekan Kapituły Katedralnej we Wrocławiu, kapłan legenda, bardzo lubiany przez księży, wikariuszy i wiernych. W Oleśnicy ksiądz Stanisław pracował przez pięć lat. W swoim testamencie wyraził wielką wdzięczność dla tego księdza, który uczył Go być kapłanem całkowicie oddanym Bogu i ludziom.

Przyszedł czas, kiedy wrocławscy księża biskupi powierzyli księdzu Stanisławowi samodzielną parafię. Pierwszą z nich była Ligota Mała, niewielka parafia licząca 1350 wiernych, wcześniej będąca filią. Ksiądz Stanisław otrzymał zadanie, aby ją usamodzielnić. Pięknie pracował tam przez siedem lat. 25 czerwca 1981 roku, decyzją ks. abpa Henryka Gulbinowicza, został skierowany do Dzierżoniowa, do waszej parafii, która właśnie powstała przy odbudowanym po pożarze kościele. Gospodarzem wszystkich prac był ksiądz dziekan, proboszcz parafii św. Jerzego – ks. prałat Sylwester Irla. Do chwili odejścia ksiądz prałat Stanisław przepracował tutaj 27 lat.

Moi drodzy, w testamencie napisał tak: „Kochani parafianie naszej wspólnoty! Dziękuję Wam, że dzięki łasce Bożej udało nam się to wszystko wykonać. I za to wielkie ofiarne serce, dzięki któremu oddaliśmy do Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, małe Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w którym codziennie gromadzą się ludzie na Koronce, Stację Opieki Caritas służącą chorym i wiele innych dzieł. Panie, Ty wiesz,

że moją największą troską były sprawy duchowe moich kochanych parafian. Starałem się być zawsze blisko Nich. I z Nimi. W chwilach radosnych, zwykłych, codziennych i smutnych".

W dalszej części swojego testamentu ksiądz Stanisław dziękował Panu Bogu za wspaniałych rodziców, za rodzeństwo, za Marysię, Alę, za brata Czesława, któremu tak wiele zawdzięczał. Napisał, dziękując: „Tobie, ukochany bracie Czesławie, w którym miałem tak wielkie oparcie i bezpieczeństwo. Wielkie masz serce i mimo też nie najlepszego zdrowia dźwigałeś ciężar mojej choroby". O obecnej tutaj siostrze napisał: „Tobie, Alicjo z rodziną, za tyle poświęcenia i troski w ciężkiej chorobie. Byłaś dla mnie ukojeniem i wzmocnieniem sił, zwłaszcza tych w chorobie". Dziękował także nauczycielom, profesorom, wychowawcom, kapłanom, współpracownikom. Jest tutaj obecny ks. Tomasz Czubak, jest ks. Tomasz Michalski. Wszystkim dziękował. Dziękował za ludzi, do których Pan Bóg Go posłał. I na końcu jeszcze raz apostrofa do parafian: „Wam wszystkim, umiłowani parafianie, dziękuję za postawę niezłomnej wiary i miłości do Boga. Za ofiarność i za to, że w trudnych dla mnie chwilach byliście ze mną".

Nie omieszkał podziękować także biskupom: mnie – jako koledze i przyjacielowi, a także biskupowi Adamowi, który wtedy jeszcze nie miał święceń, ale już był mianowany biskupem. Ksiądz Stanisław odszedł do wieczności, wiedząc, że ks. Adam Bałabuch został wybrany na biskupa pomocniczego diecezji świdnickiej.

## 3. Zachować młodość ducha pomimo upływającego czasu

Moi drodzy, tyle przypomnienia drogi życia kapłana, którego pamięć nosimy w naszych sercach. Dziękujemy Bogu, że mieliśmy takiego księdza. Nie doczekał emerytury i nie musiał troszczyć się, gdzie będzie spędzał jesień swojego życia. Odszedł do wieczności. Pamiętam nasze ostatnie spotkanie. Mówił mi o rozmowie z ks. prałatem Sylwestrem Irlą. Bardzo cieszył się tą rozmową. Moi drodzy, ksiądz Stanisław z pewnością myśli

o nas i wierzymy, że wielu z nas pomaga. Warto naśladować jego postawę w obliczu choroby. Mimo że cierpiał, zawsze był pogodny i nigdy nie narzekał. Odznaczał się młodością ducha, wspomaganego na pewno Duchem Świętym.

Moi drodzy, przywołujmy naszych zmarłych w naszych prywatnych modlitwach. W ten sposób im pomagamy, ale oni też nam pomagają, zwłaszcza wtedy, gdy już są wprowadzeni do niebieskiej chwały. Nie wszystkich Kościół kanonizuje, nie wszystkich wpisuje w kalendarz liturgiczny, ale wierzymy, że nasi przyjaciele, za których się modlimy, otrzymują chwałę w Niebie i potem nam pomagają. Później nam się śnią, przychodzą we śnie, by nam coś przekazać, przed czymś nas przestrzec. Trzeba patrzeć oczyma wiary na świętych obcowanie, na tę duchową łączność z naszymi bliskimi, która trwa, mimo ich śmierci.

Drodzy, śmierć nie może zniszczyć miłości. Prawdziwa miłość sięga poza grób. Nasza pamięć o zmarłych jest świadectwem, że trwa w nas miłość do tych, którzy odeszli. My także doświadczamy miłości z ich strony. W tej Najświętszej Ofierze polećmy Panu Jezusowi księdza prałata Stanisława. Módlmy się, abyśmy nie zeszli z drogi, którą mamy jeszcze do przebycia i która każdego dnia staje się krótsza. Prośmy o przeżycie w wierze i w miłości dni, które jeszcze nam pozostały. Amen.

# Gotowość na prześladowania

***Świdnica, 4 maja 2013 r.***

*Msza św. z okazji liturgicznego wspomnienia św. Floriana, patrona strażaków i hutników*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

## Wprowadzenie do liturgii

Obchodzimy dziś liturgiczne wspomnienie św. Floriana, patrona strażaków i hutników. Nie znamy dokładnego życiorysu św. Floriana. Wiemy jedynie, że żył w drugiej połowie III wieku i poniósł śmierć męczeńską za wiarę 4 maja 304 roku za cesarza Dioklecjana. Prawdopodobnie był kanclerzem cesarskiego namiestnika w prowincji leżącej na terenach dzisiejszej Austrii. Jako wyznawca Chrystusa bronił ówczesnych chrześcijan przed prześladowcami. Niestety, sam także padł ich ofiarą. Legenda opowiada, że skazany już na śmierć Florian uprosił sobie u wykonawców wyroku czas na modlitwę. Trwał na niej dość długo, a oni – zachwyceni jego skupieniem – nie ośmielili się przerwać tego przedziwnego rozmodlenia. W końcu jednak jakiś młody człowiek, wyręczając siepaczy, strącił Floriana do rzeki Enns, za co Bóg ukarał go utratą wzroku. Ciało Floriana ocalało cudownie, a przechowała je potem pewna wdowa o imieniu Waleria.

Stosunkowo szybko rozwinął się kult Świętego, zwłaszcza w Austrii i w Bawarii. Pod koniec XII wieku sprowadzono jego relikwie do Krakowa. Florian był czczony jako patron strażaków i hutników. Z czasem stał się także opiekunem i patronem wszystkich tych, którzy zapobiegają pożarom, a wśród nich – kominiarzy.

## Homilia

## Wstęp

Drodzy, panie i panowie strażacy, bracia i siostry w Chrystusie, warto zauważyć, że na przełomie starego i nowego roku kalendarzowego przeżywamy w liturgii Kościoła tajemnicę wcielenia, a więc fakt zamieszkania na ziemi Syna Bożego w ludzkiej postaci. Natomiast na przełomie kalendarzowej zimy i wiosny przeżywamy tajemnicę odkupienia, a więc tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. W dzisiejszej ewangelii Chrystus przypomina o doznanej od niektórych ludzi nienawiści i o prześladowaniach z ich strony. Zapowiada także nienawiść ludzi świata do Jego uczniów, czyli do nas, i o czekających nas prześladowaniach.

## 1. Jezus znienawidzony i prześladowany

Drodzy bracia i siostry, przypomnijmy sobie, że w drugiej części Wielkiego Postu i podczas Wielkiego Tygodnia patrzyliśmy na Jezusa, który został znienawidzony przez faryzeuszy. Doznał od nich wielu prześladowań, a w końcu został pojmany, osądzony i powieszony na krzyżu, chociaż nie popełnił żadnego grzechu. Sam kiedyś pytał: „Kto z was udowodni Mi grzech?" (J 8,46). Za co więc został znienawidzony, za co Go prześladowano i skazano na śmierć? Za to, że wytykał grzechy i nieprawidłowości faryzeuszom – tym, którzy uważali się za stróżów religii narodowej i obrońców Bożego prawa. Jezus odsłaniał ich hipokryzję. Potrafił nazwać ich grobami pobielanymi, które z zewnątrz wyglądają pięknie, ale w środku pełne są wszelkiego plugastwa (por. Mt 23,27). Zauważył głośno, że nakładają na ludzi ciężary, ale sami nie chcą ich nieść (por. Mt 23,4; Łk 11,46). Wytykał im, że fałszywie czczą Boga Izraela. To właśnie był powód Jego znienawidzenia i prześladowania i ostatecznie skazania Go na śmierć.

Podobną drogę Jezus zapowiedział Kościołowi.

## 2. Kościół znienawidzony i prześladowany

„Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie wpierw znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi […] Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać" (J 15,18-19.20c-d).

Zapowiedź prześladowań szybko się spełniła. Już pierwsi uczniowie, Apostołowie, byli szykanowani, przesłuchiwani, zamykani do więzień i ostatecznie mordowani. Za czasów apostolskich został ukamienowany św. Szczepan, w 42 roku ścięto św. Jakuba, biskupa Jerozolimy. Lista męczenników Kościoła szybko zapełniała się nowymi bohaterami wiary. Tak było w ciągu wieków i tak jest dzisiaj. Współcześnie chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowaną religią świata. Co cztery minuty ginie na świecie jeden chrześcijanin, a Kościół jest najbardziej atakowaną instytucją, zwłaszcza w Europie. Dlaczego Kościół jest atakowany i ośmieszany? Ponieważ głosi prawdę, wzywa do przestrzegania Bożego prawa, sprzeciwia się aborcji, zapłodnieniu *in vitro*, sprzeciwia się związkom partnerskim i niszczeniu rodziny, domaga się czystości przedmałżeńskiej. Jest atakowany przez firmy farmaceutyczne, które czerpią ogromne zyski najpierw z produkcji środków antykoncepcyjnych, a później z proponowania procederu zapłodnienia *in vitro*, które wcale nie jest leczeniem niepłodności, jak próbuje się nam wmawiać, ale procedurą, w której jedno życie ludzkie otrzymuje się kosztem niszczenia wielu innych ludzkich istnień.

Aby łatwiej było atakować Kościół, zarzuca się mu bogactwo, przez które rzekomo mamy w naszym społeczeństwie ludzi ubogich. A przecież Kościół nigdy nie czynił ludzi biednymi i nie doprowadzał ich do nędzy – jak to czynią niektóre rządy i partie polityczne. To nie ze względu na działanie Kościoła ludzie są biedni. Dzisiaj 20 procent bogatych trzyma w ręku 80 procent bogactwa świata. Cóż to za polityka gospodarcza,

że dopłaca się rolnikom, by nie obsiewali pól i pozostawiali je ugorem, podczas gdy w innych częściach świata ludzie umierają z głodu! Kościół zawsze stawał po stronie ubogich i pomagał biednym, głosząc zasadę sprawiedliwości społecznej.

Owszem, Kościół jest bogaty, ale jego bogactwo polega na czymś innym, niż mówią wrogowie Pana Boga. Kościół jest bogaty ludźmi modlącymi się i cierpiącymi. Ludzie modlący się, cierpiący, ubodzy są rzeczywiście bogactwem Kościoła. Bogactwem Kościoła jest działalność charytatywna, opieka nad chorymi i bezdomnymi.

W życiu publicznym spotykamy dziś wielu reformatorów Kościoła, nawet wśród osób duchownych: księży i zakonników, a także wśród świeckich katolików. To oni chcą pouczać biskupów, reformować Stolicę Apostolską, kurie biskupie, ale samych siebie nie ruszają.

Wczoraj w homilii na Jasnej Górze podczas uroczystości Matki Bożej Królowej Polski ks. abp Józef Michalik powiedział między innymi, że znane są historie narodów bogatych, wykształconych, kulturalnych, które zniknęły z historii, bo zabrakło im siły ducha i woli życia etycznego, moralnego. Arcybiskup zwrócił też uwagę, że Polski nie stać dzisiaj na konkurowanie dobrami materialnymi z innymi narodami, że nie może sobie pozwolić na udział w wyścigu zbrojeń, ale niepokojący jest nasz udział w wojnach niesprawiedliwych i szerzony dziś wyścig za stylem życia bez Boga. Metropolita Przemyski wyraził zaniepokojenie, że promowane jest życie bez etyki i zasad moralnych. Niepokoi nas także „państwo niemające odwagi uchwalania praw zgodnych z Bożym prawem, naturą ludzką i dobrem narodu", a również brutalizacja życia publicznego i eliminacja Pana Boga z życia tegoż społeczeństwa, brak kultury i agresja, którą powszechnie obserwujemy, także wśród członków partii politycznej, która staje się hańbą Ojczyzny. „To jest kierunek donikąd. To jest droga samozagłady" – przestrzegał kaznodzieja.

Na szczęście Pan Jezus zapowiedział także optymistyczną wizję Kościoła: „Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą

zachowywać" (J 15,20d). Dlatego Kościół, cierpiąc i znosząc prześladowania, żyje nadzieją, że nie wszyscy pogardzą Ewangelią, że wielu stanie po stronie Chrystusa i Kościoła. Tak bywało w historii i tak też jest dzisiaj. Chrystus i Kościół w każdym czasie mają swoich zwolenników i przyjaciół.

Drodzy bracia i siostry, po której stronie my dziś jesteśmy? Pamiętajmy, że powinniśmy stać zawsze po stronie prawdy, po stronie prawa Bożego, czyli po stronie Kościoła, nawet za cenę rezygnacji z jakichś korzyści materialnych.

## 3. Nasza walka z żywiołami

Drodzy bracia i siostry, pozostał nam jeszcze wątek ściśle Florianowy. W dzisiejszej kolekcie mszalnej modliliśmy się: „Wszechmogący, wieczny Boże, za wstawiennictwem św. Floriana, męczennika, daj nam stłumić płomienie naszych namiętności". Drodzy bracia i siostry, św. Floriana winniśmy wzywać do pomocy w walce z żywiołami nie tylko przyrodniczymi, ale także duchowymi. Przypomnijmy, że podstawowe żywioły przyrodnicze to: ziemia, woda, powietrze i ogień. Są one dla nas wielkim dobrodziejstwem, ale czasem stanowią też duże zagrożenie. Słyszymy od czasu do czasu o trzęsieniach ziemi. Ziemia, po której chodzimy i która nas żywi, może być dla człowieka także niebezpiecznym żywiołem. Trzęsienie ziemi potrafi zniszczyć nie tylko dobytek ludzki: domy, drogi, mosty, ale często pochłania też wiele ludzkich istnień. Drugi żywioł – woda – jest konieczny do życia biologicznego, do utrzymania czystości, ale i on bywa zagrożeniem dla człowieka. Wielkie powodzie niszczą ludzi i ich dobytek. Pamiętamy wielką powódź tysiąclecia w Polsce w 1997 roku. Także powietrze, tak bardzo potrzebne do życia, w huraganach i trąbach powietrznych bywa zagrożeniem dla ludzi. Słyszymy o tragicznych skutkach huraganów w Ameryce Północnej czy na Dalekim Wschodzie. I wreszcie czwarty żywioł – ogień. Nie tylko służy człowiekowi w codziennym życiu, ale niekiedy pochłania całe jego mienie. Słyszymy o pożarach lasów, domów, kościołów.

Drodzy bracia strażacy, bracia kominiarze, jesteście powołani, aby nieść pomoc ofiarom klęsk żywiołowych i katastrof drogowych. Ta wasza służba jest obrazem zmagania się człowieka z żywiołami, które są w nas. Groźne żywioły są bowiem nie tylko poza nami, ale i w nas. Mówimy o ogniu ludzkich namiętności i pożądań. Niekiedy mamy trudności nie tylko z popędem seksualnym, ale także z pogonią za pieniądzem, za zyskiem, za władzą, za znaczeniem. Mówimy o potrzebie gaszenia płomieni ludzkich namiętności i niewłaściwych, egoistycznych pożądań. Wasza praca – praca strażaków i kominiarzy – winna wam i nam przypominać, że jesteśmy powołani do zwalczania żywiołów i pokus w nas. Niegaszone płomienie namiętności czy nałogu potrafią zniszczyć człowieka, rozłożyć go duchowo. Popatrzmy na alkoholików, narkomanów, lubieżników zmysłowych. Są to biedni ludzie, zniewoleni przez nałogi.

Módlmy się dziś o przezwyciężanie zła w nas i o wierność Bogu we wszystkim. Amen.

# Chrześcijanin człowiekiem otwartym na współpracę z Duchem Świętym

***Świebodzice, 5 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

## 1. Chrześcijaństwo to wiara w Jezusa Chrystusa

Dzisiaj o godzinie siódmej rano, jak w każdą niedzielę, transmitowana była Msza Święta z sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Większość dzieci i młodzieży pewnie jeszcze spała, ale może niektórzy starsi oglądali ten przekaz. Mszę Świętą odprawił ks. prof. Stanisław Warzeszak z Warszawy, który jest wykładowcą Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a także proboszczem.

Homilię zaczął od tego, że chrześcijaństwo nie jest ani prawem, ani etyką, ale wiarą w Jezusa Chrystusa. Rzeczywiście, jest to teza słuszna, bo gdy czytamy Dzieje Apostolskie, możemy zauważyć, że chrześcijaństwo stawało się dzięki wyznawaniu wiary, że Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym i tym Mesjaszem, którego zapowiadali prorocy.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu zostało przypomniane pierwsze zesłanie Ducha Świętego, które zalęknionych Apostołów przeobraziło w odważnych uczniów, lepiej rozumiejących dzieło zbawcze i misję Jezusa Chrystusa. Słyszeliśmy fragment kazania św. Piotra wygłoszonego w dzień zesłania Ducha Świętego. Apostoł mówił o Jezusie z Nazaretu, który przeszedł przez życie, dobrze czyniąc, który głosił Ewangelię ubogim, czynił cuda i którego Żydzi znienawidzili za to, że wytykał im błędy i hipokryzję, dlatego wydali na Niego wyrok śmierci i wykonali go na krzyżu. Piotr mówił dalej, że ten Jezus zmartwychwstał i żyje, a Jego śmierć miała charakter zbawczy, była bowiem przyjęta przez Niego jako śmierć za ludzi, żeby mogli dostąpić łaski odpuszczenia grzechów. Taki był główny temat nauczania pierwszych uczniów Pańskich. Ich dzieło nauczania i ewangelizacji wspomagał Duch Święty, którego uczniowie otrzymali pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Za dwa tygodnie będą Zielone Święta i będziemy pochylać się nad tą tajemnicą, ale z racji bierzmowania już dzisiaj przypominamy to zesłanie Ducha Świętego.

## 2. Chrześcijan zna i stosuje w życiu naukę Chrystusa

Moi drodzy, Kościół i chrześcijaństwo rodziły się przez wyznawanie wiary, że to, co mówią Apostołowie, jest prawdziwe, że Jezus naprawdę jest Zbawicielem, że warto Go słuchać, że warto Go kochać i warto za Nim iść, warto być Jego świadkiem. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich”

(J 14,23-24a). Jezus zatem przypomina nam, że jesteśmy Jego uczniami właśnie wtedy, kiedy Go miłujemy i zachowujemy Jego Ewangelię. Być uczniem Chrystusowym, być chrześcijaninem, być członkiem Kościoła to znaczy miłować Pana Jezusa przez zachowywanie Jego nauki.

Droga młodzieży, czy każda i każdy z was może powiedzieć, że miłuje Pana Jezusa i zachowuje Jego Ewangelię? Czy możecie powiedzieć, że Pan Jezus jest dla was najważniejszy, że jest waszym najważniejszym Nauczycielem, którego słuchacie, którego kochacie i z którym na co dzień rozmawiacie? Jeśli bowiem kogoś się kocha, chce się z nim przebywać, rozmawiać, wspólnie spędzać czas. Jeżeli Pana Jezusa kochamy, to z Nim rozmawiamy, modlimy się, a przede wszystkim przychodzimy na celebrowanie Mszy Świętej niedzielnej, świadomi, że każda Eucharystia to jest uobecnione dzieło zbawcze Jezusa i spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym.

Moi drodzy, powtórzymy, że chrześcijaństwo jest tam, gdzie ludzie wierzą w Jezusa Chrystusa i do Niego się modlą, a więc pozostają w wewnętrznej duchowej z Nim jedności, a także Go słuchają, czyli zachowują Jego przykazania. To jest znamię chrześcijaństwa.

## 3. Duch Święty pogłębia doświadczenie chrześcijańskiego życia

Jest jednak również drugie znamię chrześcijaństwa, przypomniane nam przez dzisiejszą liturgię słowa. Otóż, chrześcijanie to są ci, którzy są otwarci na działanie Ducha Świętego, podobnie jak Apostołowie i inni uczniowie Chrystusa w ciągu wieków. Jeśli na to pozwalamy, Duch Święty działa w nas i dzięki Niemu możemy jeszcze bardziej Jezusa kochać, możemy żarliwiej w Niego wierzyć i jeszcze dokładniej wypełniać Jego naukę. To rodzaj sprzężenia zwrotnego: Duch Święty ze swoją mocą jest nam potrzebny, abyśmy mogli trwać przy Jezusie.

W dzisiejszym drugim czytaniu, we fragmencie Listu do Galatów, św. Paweł Apostoł przypomniał nam, jakie są dary

ducha, które otrzymujemy za sprawą Ducha Świętego. Było tych darów wymienionych kilka. Przypomnijmy tylko trzy najważniejsze – miłość, radość i pokój.

Moi drodzy, człowiek z natury jest zdolny do miłości, zwłaszcza tej psychicznej, erotycznej, jednak do pełnej, duchowej miłości potrzebuje wsparcia ze strony Ducha Świętego. Kardynał Karol Wojtyła definiował miłość jako bezinteresowny dar ja dla ty. Jeśli zatem istotą miłości jest wyniszczenie swojego ja, swojego egoizmu, a dowartościowanie ty, przyjęcie postawy daru dla ciebie, to do takiej miłości trzeba mieć pomoc z nieba. Taka miłość przekracza bowiem naszą ludzką naturę – zranioną grzechem i nastawioną na własne dobro, na własną chwałę, na zysk materialny, na zaspokajanie popędu seksualnego, który jest ważny, ale jeśli nie potrafimy go ukierunkować i utemperować, to dochodzi do różnych nadużyć. Jednym słowem – ważne jest uświadomienie sobie, że do pełnej ludzkiej miłości jest nam potrzebne wsparcie Pana Boga, który jest źródłem miłości. Tylko ci mogą kochać bezinteresownie i autentycznie, przebaczać sobie i żyć tak, by innym było z nimi dobrze, którzy są otwarci na moc Ducha Świętego, jaką otrzymujemy, gdy pokornie o nią prosimy.

Na drugim miejscu wśród owoców ducha wymienia św. Paweł dar radości. Uczniowie Chrystusowi są ludźmi Wielkiej Nocy. Wprawdzie noszą w sobie pamięć o Jezusie ukrzyżowanym, bo i oni czasem dostają baty, znoszą prześladowania, doświadczają chorób i zmartwień, ale to nie przeszkadza im być ludźmi radosnymi.

Wspomniany już dzisiaj ks. prof. Stanisław Warzeszak jest też krajowym duszpasterzem ludzi chorych i asystentem ks. bpa Stefana Regmunta, który przy Episkopacie Polski prowadził Sekcję Osób Niepełnosprawnych i Zespół ds. Służby Zdrowia. Niedawno ksiądz Warzeszak opowiadał, że zapytał pewną pani, jak się czuje w swojej chorobie, w swoim cierpieniu. Ta odpowiedziała mu, że jest osobą radosną i dziękuje Jezusowi za łaskę uczestniczenia w Jego krzyżu, za to, że choć troszeczkę może pomagać Chrystusowi dźwigać Jego krzyż. Taka postawa

świadczy o wysokiej klasie człowieka wierzącego, chrześcijanina, katolika. Warto zastanowić się, dlaczego tak dużo narzekamy. Być może mamy wiele powodów do narzekania, ale moi drodzy, zawsze musimy mieć nadzieję i optymizm. Jezus powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Chrześcijanie są ludźmi Wielkiej Nocy, a Wielkanoc to jest radość ze zwycięstwa Jezusa.

## 4. W pokoju serca i z odwagą głosić życiem świadectwo wiary

Moi drodzy, św. Paweł mówi także o trzecim darze – o pokoju. Pod koniec dzisiejszej ewangelii także Pan Jezus powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat" (J 14,27).

Starsi ludzie pamiętają, że w czasach komunistycznych słowo 'pokój' było odmieniane przez wszystkie przypadki. Tamten pokój polegał jednak na zastraszaniu przeciwnika, na zbrojeniu, na demonstrowaniu siły fizycznej, na trzymaniu przeciwnika w szachu: Mamy lepszą broń, to wam pokażemy, co możemy. Straszenie, międzynarodowe układy nie tworzą klimatu pokoju. Zauważcie, ile układów było zawieranych, a potem zrywanych. Prawdziwy pokój pochodzi od Boga. Jest też Bożym darem, bo człowiek sam nie może zbudować w sercu pokoju bez Bożej pomocy. Dlatego trzeba się modlić o dar pokoju. Pokój powinien być w sercu, w rodzinie, a potem w narodzie. Dziwimy się, że nie ma pokoju w parlamencie, w życiu publicznym. Ksiądz arcybiskup Józef Michalik dwa dni temu na Jasnej Górze mówił o drapieżnym życiu publicznym, gdzie panuje wielka agresja, gdzie oskarża się przeciwników, gdzie nie dobro narodu, ale dobro partii i dobro osobiste jest głównym wektorem zarządzania polityką. Przy takim nastawieniu nie ma mowy o pokoju. Jest tylko niepokój, lęk o utratę władzy czy znaczenia.

Moi drodzy, pokój rodzi się z przebaczenia, z posłuszeństwa Bogu, z kochania Pana Jezusa, z zachowywania Jego nauki. Dlatego jeśli chcemy mieć pokój w świecie, pokój w narodzie,

to trzeba zacząć od pokoju w swoim sercu. A ten pokój rodzi się za sprawą Pana Boga. W każdej Mszy Świętej słyszymy: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami". To nie są puste słowa – one coś zwiastują i kreują rzeczywistość. Jeśli ktoś dobrze uczestniczy w Eucharystii, przychodzi do domu uspokojony.

Moi drodzy, na koniec powiedzmy o jeszcze jednym ważnym darze, o którym Pan Jezus mówi dzisiaj w ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka" (J 14,27). Uczeń Chrystusa, chrześcijanin, katolik – to jest człowiek odważny, który się nie lęka i wie, że zwycięstwo należy do Jezusa, że ostatnie słowo należy do miłości, do prawdy, do dobra i do życia, a nie do nienawiści, kłamstwa, zła i śmierci.

## Zakończenie

Drodzy moi przyjaciele, droga młodzieży, za chwilę Duch Święty napełni wasze serca. Otwórzcie się na te dary Ducha Świętego, które otrzymacie. Nie skryjcie ich gdzieś tam w głębi serca, ale niech będą one czynne, niech będą aktywne.

Z tego dzisiejszego pouczenia zapamiętajcie, że będziecie świadkami Pana Jezusa, jeśli będziecie w Niego wierzyć, jeśli będziecie do Niego się modlić, czyli przychodzić na Mszę Świętą, by Go doświadczyć, by Go spotkać, by Go na nowo pokochać, by Go usłyszeć, i jeśli będziecie Go miłować przez zachowywanie Ewangelii. Aby przyjąć taką postawę, jest nam potrzebna pomoc Ducha Świętego. Dlatego dzisiaj w sakramencie bierzmowania otrzymujecie tę pomoc, byście mogli stać się świadkami Pana Jezusa. On bardzo na was liczy. Dołączacie dzisiaj do tych wszystkich, którzy przyjmując sakrament bierzmowania, podjęli zadanie bycia świadkiem Jezusa, mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad.

Wszyscy, którzy tutaj jesteśmy, będziemy się modlić, aby dary Ducha Świętego przeobraziły tę młodzież w świadków Chrystusa, a także o to, by odświeżyło się to świadczenie o Jezusie w życiu wszystkich nas obecnych w kościele. Niech ta dzisiejsza uroczystość przypomni nam nasze bierzmowanie

i uświadomi nam, że wszyscy jesteśmy wśród tych, którzy powinni świadczyć o Chrystusie. A być świadkiem Jezusa Chrystusa to najpiękniejsze powołanie naszego życia. Amen.

# Iść za Chrystusem dzięki darom Ducha Świętego

***Wałbrzych, 6 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Anny*

## 1. Chrystus – drogą, prawdą i życiem

Moi drodzy, chciałbym powiedzieć dzisiaj o trzech prawdach, o których słyszeliśmy w ogłoszonej przed chwilą ewangelii.

Prawda pierwsza – Jezus przedstawia się nam jako droga, prawda i życie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6). Co to znaczy, że Chrystus jest dla nas drogą? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zacznijmy od przypomnienia, czym jest droga. Droga jest łącznikiem, który prowadzi nas do celu naszej podróży, do celu naszego pielgrzymowania. Drogi w kraju są jak żyły w organizmie, w których płynie krew. Drogami podążają ludzie, dzięki drogom docieramy do każdego miasta, do każdej wioski. Mając to w pamięci, możemy powiedzieć, że Pan Jezus jest taką drogą, która prowadzi nas do nieba, do zbawienia, do wieczności. Jezus to najpewniejsza, bezkolizyjna droga, szeroka autostrada, która prowadzi nas do szczęścia wiecznego. Droga do pełnej miłości, droga do pełnej prawdy, droga do pełnego szczęścia prowadzi przez osobę Jezusa Chrystusa. „Ja jestem drogą" (J 14,6). Tą drogą trzeba nam iść, abyśmy wygrali życie i doszli do wieczności, ostatecznego celu.

„Ja jestem prawdą" (J 14,6). Chrystus nazywa siebie także prawdą. Prawdą jest Jego nauka – Ewangelia. Jeżeli tę naukę

Jezusa zestawimy z innymi dziedzinami nauki, które tworzą dział kultury, to możemy powiedzieć, że nauka Pana Jezusa jest najważniejsza i bezkonkurencyjna, nie ma sobie równych. Owszem, przez niektórych jest ośmieszana, a nawet opluwana, bo niektórzy nie lubią prawdy, a nauka Jezusa jest prawdą. Moi drodzy, prawdy nie lubią kłamcy.

W piątek, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, ks. abp Józef Michalik wygłosił na Jasnej Górze bardzo ładną homilię. Słuchacze przyjęli ją z wielką wdzięcznością dla przewodniczącego Episkopatu Polski. Zostanie opublikowana w jutrzejszym „Naszym Dzienniku", a także w najbliższym numerze tygodnika „Niedziela". Tymczasem w świeckich mediach, w „Gazecie Wyborczej", pojawiły się paszkwile i ataki na Arcybiskupa za to, że powiedział prawdę. Niektórym prawda się nie podoba. Przed chwilą, o godzinie 15.30, oglądałem program, w którym gościem był prof. Ireneusz Krzemiński. Znany socjolog też pozwolił sobie na zaatakowanie arcybiskupa Michalika za słowa prawdy. Kłamcom, ideologom, utopistom nie podoba się prawda. A mamy dzisiaj wśród polityków, także wśród społeczników i naukowców, ludzi, którzy dalej głoszą utopie, tak jak kiedyś głosili je Marks, Engels i inni zwodziciele ludzkości. Droga młodzieży, my trzymajmy się Jezusa, który powiedział o sobie: „Ja jestem drogą i prawdą" (J 14,6). Najtrudniejsza prawda znajduje się w ustach Pana Jezusa, w Ewangelii.

„Ja jestem życiem" (J 14,6). Moi drodzy, wszyscy boimy się śmierci, boimy się nicości. Ateiści są tutaj w kłopotliwej sytuacji, bo jeśli nie uznają istnienia Boga i wieczności, to śmierć jest dla nich totalną katastrofą, która wszystko kończy. My natomiast wiemy, że za granicą śmierci jest życie. Papież Jan Paweł II w testamencie, który nam zostawił, napisał, że śmierć jest przejściem z jednego życia do drugiego. Nie musimy więc bać się nicości. Ufajmy Jezusowi, który mówi, że jest życiem – życiem wiecznym, którym podzielił się z nami przez swoje zmartwychwstanie.

Niech zostanie w naszej pamięci to Chrystusowe zapewnienie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6).

## 2. Jezus objawia swoim uczniom Ojca

Druga prawda dzisiejszej ewangelii: Pan Jezus objawia nam Ojca. Gdy Filip powiedział: „Panie, pokaż nam Ojca" (J 14,8), Jezus odrzekł: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9). Pan Jezus mówi, że to właśnie On jest Tym, kto Ojca objawia: „Ojciec […] trwa we Mnie […] Ja jestem w Ojcu" (J 14,10.11). Najprawdziwszy na ziemi obraz Pana Boga jest namalowany pędzlem Pana Jezusa. To obraz Ojca, który kocha: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Pan Jezus potwierdził to, co o Panu Bogu mówili już prorocy. „Ukochałem cię odwieczną miłością" (Jr 31,3), „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10) – zapewniał Bóg w Starym Testamencie. Pan Jezus potwierdził to, że Bóg kocha człowieka miłością większą nawet niż rodzona mama. Bóg zatem to nasz niebieski Ojciec, który nas miłuje i dla którego wszyscy jesteśmy ważni.

Gdyby Bóg nas nie miłował, to by nas nie było. To, że jesteśmy, znaczy, że Bóg nas miłuje. Słowo 'jestem' możemy tłumaczyć: 'jestem kochany' – przez Boga. Moje życie, moje istnienie świadczy o tym, że jest ktoś, kto mnie kocha. Tym kimś jest Bóg. Pan Jezus objawia nam Boga jako miłującego Ojca, który ma miłość i serce także dla nieprzyjaciół, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i [który] zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45). Ponieważ Bóg miłuje wszystkich, nam również polecił kochać także nieprzyjaciół. Moi drodzy, ze wszystkich opisów Bytu Absolutnego – Pana Boga – na pierwszym miejscu mamy obraz Boga Ojca namalowany przez Chrystusa: „Filipie […] Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca […] Ojciec […] trwa we Mnie […] Ja jestem w Ojcu" (J 14,9.10.11).

## 3. Ufnie powierzać Bożej woli swoje zamiary

I trzecia prawda, którą kończymy nasze rozważanie – Pan Jezus jest tym, kto nam pomaga i kogo trzeba prosić: „O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię" (J 14,14). Tu trzeba wyjaśnić, że to spełnianie nie zawsze dokonuje się według naszego scenariusza, według naszej wizji. Czasem Pan Bóg nie wysłuchuje nas według naszej wizji przyszłości, ale to, co potrzebne do zbawienia i dla naszego dobra, zawsze od Niego otrzymamy. Dlatego trzeba prosić głównie o dary duchowe. Jeżeli przyjrzymy się modlitwie *Ojcze nasz…*, która zawiera siedem próśb, zauważymy, że na pierwszym planie są prośby o dobra duchowe: „przyjdź królestwo Twoje", „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi", a dopiero potem mówimy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Droga młodzieży, to dla was wskazówka, byście do Pana Jezusa modlili się przede wszystkim o dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymacie, a o które trzeba prosić przez całe życie. Człowiek bowiem może o nich zapomnieć i z nich nie korzystać. Tymczasem dary Ducha Świętego powinny być czynne, aktywne. My, kapłani, też modlimy się do Ducha Świętego. Na przykład przed kazaniem krótko wzdychamy do Ducha Świętego, by przez nasze usta powiedział, co sam chce – żeby to nie była nasza mądrość, ludzka, ale mądrość Boga. Podobnie modlimy się, gdy idziemy na katechezę. Kiedy więc macie przygotować się do jakiegoś egzaminu w szkole, w przyszłości do matury, trzeba modlić się do Ducha Świętego, który naszego ducha wspomaga i udoskonala w sferze poznawczej, w sferze rozumienia, pamiętania, a także w sferze miłowania i podejmowania dobrych wyborów moralnych. Dlatego kiedy Pan Jezus zachęca nas: „O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię" (J 14,14), pamiętajmy, by najpierw prosić o dary Ducha Świętego. Dzisiaj otrzymacie je w sakramencie bierzmowania, później jednak nadal trzeba o nie prosić. Dzięki darom mądrości, umiejętności i rozumu będziecie mądrzejsi, będziecie wiedzieć, gdzie jest prawda, a gdzie fałsz, kogo słuchać, gdzie

kłamią, a gdzie mówią prawdę, gdzie i za kim warto iść. Dar męstwa uzdolni was do tego, by dobra trudne zdobywać, nie załamywać się, nie zniechęcać. Przydadzą się wam także dary rady, pobożności i bojaźni Bożej. Droga młodzieży, modlimy się o wszystkie te dary dla was. Bądźcie ludźmi mądrymi i kochającymi. I nie chodzi tu o to, by oczekiwać na miłość, na to, by być kochanym. Ważniejsze jest nasze miłowanie. Oczywiście, to przyjemne doświadczenie, jeśli ktoś nas miłuje, jeśli komuś na mnie zależy, ale ważniejsze jest wyprzedzanie drugich w miłowaniu. Nie czekajmy, aż ktoś mi powie, że mnie miłuje, że jestem dla niego ważny, ale sami bądźmy takimi, którzy mówią innym: jesteś dla mnie ważny, chcę dla ciebie dobra, stanowisz dla mnie wartość. W tym stylu prowadźmy nasze życie i to będzie znak, że działa w nas Duch Święty. Będziemy się modlić, abyście wyszli z tej świątyni duchowo bogatsi. Amen.

# Żyć darami Ducha Świętego

***Świebodzice, 7 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Mikołaja*

## 1. Piękny duchowo maj

Mamy za sobą siedem dni maja, najpiękniejszego miesiąca w roku. Widzimy coraz więcej świeżych liści na drzewach, coraz więcej kwiatów, z rana słyszymy piękny śpiew ptaków, które wróciły do nas po zimie. Piękny jest maj w przyrodzie, miło teraz przechodzić przez parki, przez kwitnące sady, przez pola, na których zaczyna kwitnąć rzepak. Wszystko jest piękne.

Maj jest piękny także w Kościele. Trwa jeszcze bardzo radosny okres Wielkanocy. Ta radość płynie z faktu, że Chrystus zwyciężył śmierć i zmartwychwstał oraz zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Zwykle właśnie w maju dzieci i młodzież

otrzymują święte sakramenty. Dzieci ze szkół podstawowych przystępują po raz pierwszy do sakramentu pokuty i pojednania oraz przyjmują Komunię Świętą. Na ogół towarzyszy temu bardzo miła rodzinna uroczystość. Także w maju biskupi najczęściej wyjeżdżają do parafii, aby przekazywać młodzieży dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. W maju również będą święcenia kapłańskie. Za kilkanaście dni, 25 maja, w katedrze świdnickiej sześciu diakonów otrzyma święcenia kapłańskie i potem będą sprawować Msze Święte prymicyjne. Maj jest więc bardzo bogaty i piękny także w życiu Kościoła.

Wspomnijmy jeszcze wiele majowych świąt maryjnych. Zaczynaliśmy od Matki Bożej Królowej Polski – 3 maja. Dzisiaj jest Matki Bożej Łaskawej. Za kilka dni, 13 maja, będziemy czcić Matkę Bożą Fatimską. Będzie to 96. rocznica objawień, za cztery lata będziemy obchodzić ich stulecie. Wiem, że w waszej parafii pięknie rozwijają się nabożeństwa fatimskie. Potem będą jeszcze inne wspomnienia i święta maryjne – Matki Kościoła w drugi dzień po Zesłaniu Ducha Świętego, a także święto Nawiedzenia św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą. Czeka nas zatem jeszcze wiele radosnych przeżyć w tym miesiącu, także w naszych świątyniach.

## 2. Bierzmowanie – wypełnieniem obietnicy Pańskiej dotyczącej daru Ducha Świętego

A dzisiaj w waszej parafii jest bierzmowanie – przekazanie darów Ducha Świętego. Bierzmowanie to drugi sakrament na liście sakramentów, następujący po chrzcie, a czwarty, który przyjmujemy w naszym życiu. Po chrzcie świętym, po pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej dzisiaj przychodzi czas, by przyjąć sakrament bierzmowania. Zauważmy, że ten sakrament przyjmujemy tylko jeden raz w życiu, a to, co jest rzadkie, jest też bardzo ważne. Bierzmowanie to takie postawienie pieczęci Ducha Świętego w naszych sercach.

Dary Ducha Świętego zostały zapowiedziane przez Pana Jezusa. Słyszymy o tym w dzisiejszej ewangelii. Pan Jezus mówi,

że odchodzi do nieba i dodaje: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, poślę Go do was" (J 16,7). Te słowa były trudne do przyjęcia dla Apostołów, bo oni zżyli się z Jezusem, przyzwyczaili się do Jego obecności i sądzili, że On będzie z nimi już do końca ich życia. Pan Jezus tymczasem zapowiedział mękę i śmierć krzyżową, a po zmartwychwstaniu – swoje odejście do nieba.

Moi drodzy, zapowiedziany Duch Święty został zesłany. W niedzielę 19 maja będziemy obchodzić uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Pochylimy się wtedy nad tym wydarzeniem, kiedy Duch Święty – zesłany przez Ojca i Syna – przybył z nieba i wypełnił serca i umysły Apostołów. Pamiętamy, że oni stali się wtedy nowymi ludźmi, jakby na nowo otrzymali powołanie: „Idźcie […] i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). Wiemy, że misję tę wypełniali bardzo gorliwie.

W dzisiejszej liturgii słowa mamy piękne świadectwo złożone przez autora Dziejów Apostolskich. Słyszeliśmy o uwięzieniu Pawła i Sylasa, których zamknięto za to, że głosili naukę o Jezusie. Uczniowie mówili, że Jezus został powieszony na krzyżu i zabity za grzechy całego świata, ale Jego śmierć ma charakter zbawczy. Gdy w nocy stał się cud i bramy więzienia się otwarły, wystraszony strażnik chciał się zabić, przekonany, że więźniowie uciekli. Paweł go uspokoił, a gdy wyszli na zewnątrz, strażnik zapytał: „Co mam czynić, aby się zbawić?" (Dz 16,30). Paweł i Sylas odpowiedzieli mu: „Uwierz w Pana Jezusa […] a zbawisz siebie i swój dom" (Dz 16,31). I uwierzył, dał się ochrzcić, a Kościół zyskał nowych przyjaciół, nowych wyznawców Chrystusa. Dzięki mocy Ducha Świętego Apostołowie działali tak skutecznie i nie było siły, która mogłaby ich zatrzymać w głoszeniu Ewangelii, w opowiadaniu o tym, że Jezus z Nazaretu jest zapowiedzianym Mesjaszem, który oddał życie za ludzi i po trzech dniach zmartwychwstał, a teraz żyje we wspólnocie Kościoła.

Moi drodzy, zsyłanie Ducha Świętego trwa w Kościele przez wieki – w różnych wersjach, w różnych miejscach. Dzisiaj

wieczernikiem staje się wasza świątynia. Droga młodzieży, za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego, abyście na nowo uwierzyli, nową wiarą, abyście Jezusa bardziej pokochali i bardziej Go słuchali. Niech Chrystus będzie waszym pierwszym Przewodnikiem, waszym najważniejszym Przyjacielem, którego będziecie mieć przy sobie przez całe życie. Aby tak się stało, jest wam potrzebna moc Ducha Świętego, bez Niego bowiem nie potrafimy wierzyć, nie potrafimy bezinteresownie miłować, nie potrafimy być dobrymi. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5c) – powiedział Pan Jezus, a św. Paweł napisał, że bez pomocy Ducha Świętego nikt nie może powiedzieć, że Panem jest Jezus (por. 1 Kor 12,3), czyli uznać Jezusa za Pana i Zbawiciela, za Boga-Człowieka. Moc Ducha Świętego jest nam zatem potrzebna do wierzenia, do modlenia się, do przychodzenia na Mszę Świętą. Są ludzie, którzy nie chodzą do kościoła – na pewno takich znacie. A może i wam zdarzało się opuścić Mszę Świętą? Dzieje się tak, gdy zamykamy się na działanie Ducha Świętego, kiedy wydaje się nam, że ze wszystkim sami sobie poradzimy, że nie trzeba iść do kościoła, nie trzeba się spowiadać, nie trzeba przystępować do Komunii Świętej. Może i można tak żyć, ale to byle jakie życie. Jeśli chcemy wierzyć, modlić się, miłować, godnie znosić cierpienie, poświęcać się, przebaczać drugim, żyć dla drugich, to jest nam potrzebna moc Ducha Świętego.

Droga młodzieży, można powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego, że w tej chwili jest dzień, że na dworze jest widno, że świeci słońce. Do tego nie potrzebujemy pomocy Ducha Świętego. Jeśli jednak szczerze mówię: Jezus Chrystus jest moim Przyjacielem, jest Bogiem-Człowiekiem, jest Kimś, kogo najbardziej cenię, to jest to możliwe dzięki mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, dlaczego Pan Jezus powiedział: „Pożyteczne jest dla was moje odejście" (J 16,7)? Apostołowie nie mogli tego zrozumieć. My z perspektywy czasu możemy próbować jakoś to wytłumaczyć. Może dlatego pożyteczne jest dla nas odejście Pana Jezusa do nieba, że w postaci fizycznej widzial-

nego człowieka był jakby na zewnątrz każdego Apostoła, a gdy odszedł do nieba i gdy zstąpił Duch Święty, jakby wszedł we wnętrze każdego z nich i wszystkich, którzy w Niego uwierzyli. „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was" (J 15,4). Przez Ducha Świętego Jezus trwa w nas, w naszych myślach i w naszych sercach, w Niego wierzymy, Jego kochamy, o Nim myślimy. Ta obecność Pana Jezusa w nas jest owocem Ducha Świętego. Gdy zstąpił Duch Święty, Jezus zamieszkał w sercach uczniów, zjednoczony ze wszystkimi, którzy w ciągu wieków w Niego wierzą i darzą Go miłością. Wcześniej, w widzialnej postaci, był dostępny tylko dla tych, którzy znaleźli się w polu tego doświadczenia. Myślę, że tak właśnie możemy wytłumaczyć sobie to, co było tak trudne do przyjęcia dla Apostołów: „Pożyteczne jest dla was moje odejście" (J 16,7).

## 3. Duch Święty prowadzi do poznania i wyzwalającego wyznania grzechów

Wróćmy jeszcze do słów, które Pan Jezus wypowiedział pod koniec dzisiejszej ewangelii: „On zaś [Duch Święty], gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie" (J 16,8). Także ta wypowiedź nie jest łatwa do zrozumienia. Moi drodzy, Pan Jezus mówi, że Duch Święty przekona świat o grzechu. W związku z tymi słowami możemy wnioskować, że nie mają Ducha Świętego ci, którzy nie przyznają się do grzechu albo utrzymują, że człowiek jest bez grzechu, a poczucie grzechu jest chorobą neurotyczną. Człowiek, który ma Ducha Świętego, ma też świadomość swojej małości, swojej grzeszności i dlatego przyznaje się do grzechu. A przyznanie się do grzechu to bardzo ważny krok, który stawiamy przy naszym powrocie do Pana Boga. Ci, którzy nie przystępują do spowiedzi, nie przyznają się też do grzechu. Przykładem mogą być tutaj niektórzy politycy, których oglądamy w telewizji, słuchamy w radiu, o których czytamy w prasie. Myślę tu o tych, którzy zachowują się niegodnie, walczą z Bogiem i mówią, że grzech to jest fikcja, podtrzymywana tylko przez księży, żeby

mieli utrzymanie, żeby mieli co robić, żeby ludzi napędzali do konfesjonałów. Tak mówią niektórzy – zwłaszcza z tej partii, o której 3 maja na Jasnej Górze arcybiskup Michalik powiedział, że jest hańbą dla naszej Ojczyzny i dla naszego Narodu – i rzucają inne jeszcze bluźniercze słowa przeciwko prawdzie, przeciwko Chrystusowi, przeciwko Kościołowi. A przecież Kościół to jest dzieło Pana Jezusa. Czasem mówią ci mądrale: „Chrystus – tak, ale Kościół – nie". To oznaka pewnej schizofrenii, bo nie można kochać Chrystusa, nie kochając Kościoła, który jest Jego dziełem.

„On zaś [Duch Święty], gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu…" (J 16,8). Zapamiętajmy: kto do grzechu się nie przyznaje, ten jest oddalony od Ducha Świętego, ten jest zamknięty na Jego działanie.

Jezus mówi także, że Duch Święty przekona świat o sprawiedliwości. Doświadczamy tego, jak opacznie bywa rozumiana sprawiedliwość. Dzisiaj promuje się taką sprawiedliwość, która w rzeczywistości jest niesprawiedliwością. Człowiek, który doświadcza niesprawiedliwości, oburza się i cierpi, bo jest w nas zakodowane poczucie sprawiedliwości. Ta sprawiedliwość jest dzisiaj naruszana. Ludzie, którzy nie mają Ducha Świętego, nie praktykują sprawiedliwości ewangelicznej, nie kierują się dobrem i potrzebami drugich, lecz swoim własnym interesem, licząc tylko na swój zysk.

Duch Święty przekona również o sądzie, „bo władca tego świata został osądzony" (J 16,11). Pan Jezus mówi tu o szatanie, który został osądzony i pokonany na krzyżu. Jak mówi Prefacja o Krzyżu Świętym: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył [w domyśle: na drzewie rajskim], na drzewie również został pokonany [na drzewie Krzyża], przez naszego Pana Jezusa Chrystusa". Kościół z wiarą powtarza te słowa, pamiętajmy jednak, że chociaż szatan został pokonany, to nie został z ziemi wypędzony i jest tutaj także współcześnie. Trzeba byłoby być ślepcem, żeby nie dostrzegać, jak diabeł gromadzi sobie ludzi w swoją rodzinę i ciągle dołącza do niej tych, którzy

nie chcą w Pana Boga wierzyć, nie chcą Pana Boga kochać, nie chcą żyć według Bożych wskazań. „Tertium non datur" – jak mówi łacińskie powiedzenie – „nie ma trzeciej możliwości": albo ktoś należy do Pana Boga, albo do szatana.

## Zakończenie

Moi drodzy, dzisiaj Pan Jezus pyta, przy kim zostaniecie w waszym życiu. Kto z wiarą i zrozumieniem przystępuje do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej, ten oznajmia: „Zostaję przy Chrystusie". Kto zdecydował się na bierzmowanie tylko po to, by kiedyś być ojcem chrzestnym czy matką chrzestną albo świadkiem przy ślubie, bardzo płytko motywuje przyjęcie tego sakramentu. Powtarzam, kto idzie do bierzmowania z autentyczną postawą wiary, z właściwym pragnieniem, ten mówi: „Chcę zostać przy Jezusie przez całe życie, chcę być Jego świadkiem, chcę o Nim mówić, chcę bronić Jezusa i Jego nauki, gdziekolwiek będę. Jeśli ktoś będzie źle mówić o Chrystusie, ja będę miał odwagę stanąć w Jego obronie i w obronie prawdy". Czy tak będzie waszym życiu?

Droga młodzieży, modlimy się, abyście przez dzisiejsze ozdobienie waszych dusz, waszych umysłów i serc darami Ducha Świętego szli za Chrystusem jako swoim Przewodnikiem, abyście byli zawsze na niedzielnej Mszy Świętej, abyście potrafili się modlić. Dzięki Duchowi Świętemu wszystko w waszym życiu będzie możliwe. Musicie tylko otwierać się na Niego każdego dnia. Nie tylko dzisiaj, ale każdego dnia na nowo. My, dorośli, po bierzmowaniu, wiemy, że dary Ducha Świętego można gdzieś tam skryć, zamrozić. Dlatego trzeba nam codziennie modlić się do Ducha Świętego. Arcybiskup Alfons Nossol, emerytowany biskup z Opola, znakomity teolog, napisał autobiografię, w której możemy znaleźć pewien ciekawy szczegół mówiący o początku i końcu każdego jego dnia w kapłańskim i później biskupim życiu. Otóż pierwszą czynnością Arcybiskupa każdego dnia było westchnienie do Ducha Świętego: „Duchu Święty, przyjdź i bądź ze mną, gdy

będę z ludźmi rozmawiał, gdy będę załatwiał różne sprawy. Oświecaj umysł i ogrzewaj serce". Naśladujcie takich ludzi. Od dzisiaj bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego i świadkami Pana Jezusa. Amen.

# Czego nie dokonało słowo, dokona krew

***Świdnica, 8 maja 2013 r.***

*Msza św. z racji uroczystości św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, w pięciolecie święceń biskupich ks. bpa Adama Bałabucha Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

## 1. Święty Stanisław, Biskup i Męczennik – patron Ojczyny i diecezji świdnickiej

W uroczystość świętego biskupa Stanisława czytamy ewangelię o Chrystusie dobrym Pasterzu. Wierzymy, że od dnia zesłania Ducha Świętego Jezus troszczy się o swój Kościół, dając mu wybieranych przez siebie dobrych pasterzy. Wśród biskupów i kapłanów, którymi Chrystus Pan posługiwał się w roztaczaniu pasterskiej troski nad swoim Kościołem, niemało było takich, którzy czuwanie nad owcami Chrystusa okupili prześladowaniem, a nawet śmiercią męczeńską. Do nich należy św. Stanisław, biskup krakowski, patron naszej Ojczyny i patron naszej diecezji a także współpatron tej katedry.

Przypomnijmy, że pasterzowanie biskupa Stanisława przypadło na okres rządów króla Bolesława Śmiałego. Początkowo współpraca z królem układała się dobrze. Podobno król Bolesław był bardzo przychylny biskupowi i Kościołowi. Odbudowywał zniszczone świątynie, fundował nowe klasztory, sprowadzał doń zakonników. Jednakże z czasem owa współpraca się popsuła. Historycy nie potrafią dokładnie wyjaśnić, na jakim tle zarysował się konflikt między królem a biskupem. Efektem konfliktu było zamordowanie świątobliwego biskupa

w czasie sprawowania Mszy Świętej przy ołtarzu w kościele pw. św. Michała na Skałce, prawdopodobnie 8 maja 1079 roku. Po swoim haniebnym czynie król musiał uciekać z kraju. Pod presją społeczeństwa i zapewne wyrzutów sumienia skrył się w klasztorze w Austrii i tam dokonał żywota. Natomiast pamięć o biskupie przerodziła się w cześć. Po jakimś czasie dokonano translacji ciała Stanisława ze Skałki do katedry wawelskiej. Szybko rozwinął się jego kult. 8 września 1253 roku odbyła się w Asyżu kanonizacja biskupa Stanisława, męczennika. Dokonał jej papież Innocenty IV.

Do grobu Świętego, na wzgórze wawelskie w Krakowie, zaczęły przybywać coraz liczniejsze pielgrzymki. Przybywali królowie w wigilię swoich koronacji, przybywali hetmani i wodzowie, przybywał prosty lud. Święty Stanisław stał się zwornikiem jedności Narodu, symbolem wolności Kościoła, symbolem obrony praw Kościoła przed władzą świecką. Do grobu św. Stanisława przybył na jubileusz 900-lecia jego śmierci w 1979 roku papież Jan Paweł II, który wcześniej przez kilkanaście lat był następcą św. Stanisława na stolicy biskupiej w Krakowie. Przybył na jubileusz, który sam zaczął przygotowywać jako biskup krakowski. Przybył i prosił nas, abyśmy nigdy nie odstąpili od tego dziedzictwa, któremu służył św. Stanisław.

## 2. Dobrzy pasterze – męczennicy

Drodzy bracia i siostry, św. Stanisław wraz ze św. Wojciechem wytyczyli styl posługi pasterskiej dla pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Należy dziękować Panu Bogu, że mieliśmy w dziejach tylu biskupów i kapłanów, którzy kroczyli śladami tych wielkich pasterzy. Jednym z ostatnich pasterzy męczenników naszego Kościoła jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko, zamęczony już w naszym pokoleniu za to, że wielu ludziom pomógł odnaleźć drogę do Kościoła jako miejsca takiej wiary i nadziei, której żadne moce piekielne nie zwyciężą. Wspominając pasterzy męczenników, nie możemy nie wymienić bł. Jana Pawła II. Mimo że nie zginął jako męczennik, to jednak złożył daninę

własnej krwi za wiarę, za Chrystusa i za Kościół – podczas pamiętnego zamachu 13 maja 1981 roku. Papież widział, jak wielką moc ma świadectwo krwi. W poemacie poświęconym św. Stanisławowi napisał: „czego nie dokonało słowo, dokonała krew". Dlatego dziękował Bogu za łaskę cierpienia, które zostało mu przydzielone.

## 3. Dobrzy pasterze – wyznawcy

Drodzy bracia i siostry, nie wszystkim jest dana łaska męczeństwa. Owszem, wielu kapłanów i wiernych katolików zginęło w XX wieku w obozach śmierci, wielu zginęło na Golgocie Wschodu. Także dzisiaj Chrystus ma przyjaciół, którzy poświęcają się dla Jego owczarni aż do oddania życia. Takich kapłanów i świeckich katolików mamy dziś w Chinach, w niektórych krajach muzułmańskich, w niektórych krajach misyjnych. Patrząc na dzisiejszy Kościół, nie możemy pominąć milczeniem walki z pasterzami Kościoła toczącej się na forum mediów. Już wielu biskupów i kapłanów było kamienowanych w mediach. Wielu odebrano dobre imię, szczególnie tym, którzy pilnie strzegą swych owczarni, którzy nie cenzurują nauki Chrystusa, ale głoszą ją całą – również to wszystko, co w danym czasie jest w niej niepopularne. Przykładów nie trzeba szukać daleko.

W uroczystość Matki Bożej Królowej Polski Mszy Świętej odpustowej na jasnogórskim szczycie przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. W homilii przedstawił między innymi aktualną sytuację religijną i społeczno-polityczną w naszym kraju. Sformułował postulaty dotyczące uzdrowienia różnych schorzeń osobistych i społecznych naszego Kościoła, Narodu i Państwa. Natychmiast został za to zaatakowany przez liberalne media, bo nie uległ poprawności politycznej, nie zamiótł pod dywan rzeczywistych, ważnych problemów, ale nazwał je po imieniu. Wszystko, co powiedział, miało na celu dobro naszego Kościoła, Narodu i Państwa.

Trzeba nam modlić się nieustannie za Kościół, za Ojca Świętego, za naszych pasterzy, byśmy byli posłuszni pierwszemu i najlepszemu pasterzowi, jakim jest Chrystus.

## 4. Jubileusz pięciolecia biskupstwa księdza biskupa Adama

Na koniec naszych rozważań kieruję do wszystkich serdeczną prośbę, byśmy podziękowali dziś Panu Bogu za pięć lat posługi biskupiej księdza biskupa Adama. Jest to posługa wypełniona modlitwą, spokojem, życzliwością, wielką troską o dobro duchowe naszych księży, kleryków, sióstr zakonnych, a także dzieci, młodzieży, rodzin, chorych i ubogich.

Księże biskupie Adamie, pozwól, że przypomnę jedno zdanie z adhortacji apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II *Pastores gregis* (*Pasterze owczarni*), które było zacytowane podczas twoich święceń biskupich pięć lat temu, w tej katedrze: „W ten sposób biskup będzie stawał się coraz bardziej jaśniejącym znakiem Chrystusa, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Postępując jak ojciec, brat i przyjaciel każdego człowieka, będzie towarzyszył każdemu jako żywy obraz Chrystusa, naszej nadziei, w której spełniają się wszystkie obietnice Boże i zaspokojone zostają wszystkie oczekiwania stworzenia" (PG, nr 4).

Księże biskupie Adamie, będziemy się modlić, abyś nadal na drodze posługiwania biskupiego mógł stawać się coraz bardziej jaśniejącym znakiem Chrystusa, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Będziemy się modlić, abyś dla każdego człowieka mógł być pasterzem, ojcem, bratem i przyjacielem. Amen.

# Przez smutek do radości

***Jaźwina, 10 maja 2013 r.***

*Msza św. z racji uroczystości poświęcenia sztandaru*
*i nadania szkole imienia Adama Mickiewicza*
*Kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego*

## Wstęp

W dzisiejszej ewangelii Chrystus Pan mówi nam o smutku i radości: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość" (J 16,20). W naszej homilii zwróćmy uwagę na dwie prawdy. Prawda pierwsza: nie każdy smutek jest zły i nie każda radość jest dobra oraz prawda druga: smutek, cierpienie jest drogą do radości.

## 1. Dobry smutek i zła radość

Smutek i radość przeplatają się w naszym życiu. Raz się smucimy, płaczemy, jesteśmy przygnębieni, zdołowani, zmartwieni. Innym razem wybuchamy radością i się uśmiechamy. Generalnie radość jest lepsza od smutku. Jednakże radość czasem może być zła, a smutek może być czymś dobrym. Dobre smutki są lepsze od złych radości. Jakie smutki są dobre i podobają się Bogu? Kiedy chrześcijanin, człowiek wierzący, modlący się i kochający Boga może i powinien się smucić? Otóż jeśli smucę się z powodu osobistych lub cudzych grzechów, wówczas jest to smutek błogosławiony, dobry. Kiedy smucę się z powodu jakiejś niezgody, czyjejś krzywdy, niesprawiedliwości, jest to także dobry smutek. A zatem nie każdy smutek jest czymś złym. Smutku dobrego nie trzeba się wstydzić. Dobry smutek zawsze z czasem przemienia się w radość. Jest tak, jak zapowiedział Pan Jezus. Gdy pozbędziemy się grzechu, gdy grzech zwyciężymy, przychodzi wówczas radość. Gdy usuniemy niesprawiedliwość, gdy oddalimy gniew, niezgodę, gdy pojednamy się z osobą, która wobec nas zawiniła, albo z tą, którą my skrzywdziliśmy i ją przeprosiliśmy, wówczas wstępuje w nas radość.

Pomyślmy z kolei o radości. Nie jest tak, że każda radość jest dobra, bowiem mogą być radości złe. Na przykład radość z korzyści osiągniętych cudzym kosztem, radość z przyjemności doznawanej za cenę podeptania Bożych przykazań, radość z cudzego nieszczęścia jest radością złą. Jeżeli kogoś spotka nieszczęście, np. ktoś zwichnie sobie czy złamie rękę albo nogę, gdy ktoś zostanie pobity albo zgubi coś cennego czy go okradną, ktoś inny może powiedzieć: „A dobrze mu tak!" i cieszy się z nieszczęścia bliźniego. Taka radość jest zła.

Powinniśmy radować się z prawdy i z dobra, a nie ze zła. Zło winno nas smucić i taki smutek jest dobry. Nie wolno cieszyć się ze zła, bo taka radość jest niegodziwa.

## 2. Przez cierpienie i smutek do radości i chwały

„Wy będziecie płakać i zawodzić […] będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość" (J 16,20). Mówiąc to, Pan Jezus mógł mieć na myśli swoją mękę, która miała zasmucić Jego uczniów, ale potem zmartwychwstanie miało przywrócić im radość. Jednakże słowa te odniósł do wszystkich swoich uczniów, także do nas, i z pewnością myślał o całokształcie naszego życia. Otóż – tak jak Pan Jezus mówił – wszyscy Jego uczniowie muszą pokonywać tę drogę: od smutku i cierpienia do radości i chwały. Taką drogą szli Apostołowie, wśród nich św. Paweł, o którym dziś słyszeliśmy, jak wiele musiał cierpieć, jak duże przeciwności go spotykały na co dzień. Oto czytaliśmy: „Żydzi jednomyślnie wystąpili przeciw Pawłowi i przyprowadzili go przed sąd" (Dz 18,12). Nie wolno jednak zapominać o tym, co Paweł usłyszał od Boga w nocnym widzeniu: „Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą" (Dz 18,9-10a).

Moi drodzy, wielkość człowieka rodzi się w bólach i smutkach. W tych dniach uczniowie trzecich klas licealnych zdają maturę. Aby zdać taki egzamin, aby mieć radość z otrzymania świadectwa dojrzałości, wcześniej trzeba usiąść i się uczyć. Niekiedy trzeba zrezygnować z rozrywki, z różnych przyjem-

ności i ślęczeć nad książką czy zeszytem. Czasem wymaga to zaparcia się siebie, pójścia pod prąd, podjęcia wyrzeczeń. Potem jednak przychodzi radość, satysfakcja, zadowolenie, że coś się osiągnęło.

Nieustannym powodem naszej radości winno być przekonanie, że Pan Bóg nas kocha, że i nas zapewnia tak jak św. Pawła: „Przestań się lękać […] bo Ja jestem z tobą" (Dz 18,9.10a).

## 3. Rady Adama Mickiewicza

Taką drogą przez smutki do radości szedł także Patron waszej szkoły Adam Mickiewicz. Wiele lat życia musiał spędzić na emigracji we Francji. Tęsknił za Ojczyzną, którą musiał opuścić. Przeżywał smutek i tęsknotę za bliskimi. Bardzo kochał Pana Boga i Ojczyznę: tę dużą i tę małą, gdzie przyszedł na świat i gdzie spędził swoje dzieciństwo i młodość. Przypomnijmy jego słowa z epopei *Pan Tadeusz*:

„Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie:
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.
Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem".

Tak pięknie pisał wieszcz o swoich rodzinnych stronach. Pięknie pisał też o latach swego dzieciństwa, które nazywał szczęśliwymi. Te lata wy teraz przeżywacie w swoim życiu:

„W całej przeszłości i w całej przyszłości,
Jedna już tylko dziś kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,
Niezaburzony błędów przypomnieniem,
Niepodkopany nadziei złudzeniem […]
Kraje dzieciństwa – gdzie człowiek po świecie
Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie […]
Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,
Jak świat jest boży, tak on był nasz własny!
Jakże tam wszystko do nas należało,
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało".

Drogie dzieci, za wzorem waszego Patrona – kochajcie Pana Boga, kochajcie rodziców, kochajcie Ojczyznę, kochajcie waszą szkołę, kochajcie waszą wioskę.

## Zakończenie

Módlmy się, abyśmy kochali Pana Boga, kochali naszą matkę Ojczyznę, abyśmy pięknie przeżywali czas naszego dzieciństwa i czas ziemskiego życia i nieustannie ze smutków przechodzili do radości. Amen.

# W imię Chrystusa prosić Ojca

***11 maja 2013 r.***

*Msza św. z udziałem pielgrzymów z dekanatów: Bielawa, Dzierżoniów, Głuszyca, Piława Górna*
*Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

## Wstęp

W dzisiejszej ewangelii Chrystus przypomina nam, skąd przyszedł do nas na ziemię i dokąd odszedł od nas z ziemi: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca" (J 16,28). Poleca nam także prosić Ojca w Jego imię i zapewnia o wysłuchaniu naszych próśb: „O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje […] Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna" (J 16, 23b.24b).

W Roku Wiary, podczas naszej pielgrzymki, rozważmy te słowa Chrystusa tutaj, przed Matką Bożą Bardzką, Strażniczką Wiary Świętej.

## 1. Jezus przychodzi na świat od Ojca i wraca ze świata do Ojca

Ojciec Święty Benedykt XVI w dziele *Jezus z Nazaretu*, w tomie poświęconym dzieciństwu Jezusa, pierwszemu rozdziałowi nadał tytuł: „Skąd Ty jesteś?" (J 19,9). Takie właśnie pytanie Piłat postawił oskarżonemu Jezusowi podczas przesłuchania. Rzymski namiestnik zapytał o pochodzenie Jezusa, chcąc zrozumieć, kim On właściwie jest i czego chce. Jezus sam wcześniej testował ludzi, czy wiedzą skąd i po co przyszedł. W dyskusji o uzdrowionym niewidomym od urodzenia, który odzyskał wzrok, ludzie mówili: „My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego [Jezusa] zaś nie wiemy, skąd przychodzi" (J 9,29). Jezus sondował także najbliższych uczniów, pytając: „Za kogo uważają Mnie ludzie? […] A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mk 8,27.29). Kim jest Jezus? Skąd pochodzi? Obydwa pytania ściśle łączą się ze sobą.

W Ewangelii są opisane dwa wydarzenia, podczas których sam Bóg Ojciec przedstawił Jezusa, skąd i po co przyszedł na ziemię. Najpierw było to podczas chrztu w Jordanie. Kiedy Jezus, przyjąwszy chrzest z rąk Jana, wychodził z wód Jordanu, otworzyły się niebiosa i Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego. Wówczas z nieba dał się słyszeć głos: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Prawda ta została potem potwierdzona podczas Przemienienia na Górze Tabor, w obecności Piotra, Jakuba i Jana: „Oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie»" (Mt 17,5).

Jezus przyszedł na świat od Ojca. Tam, w niebie, istniał od początku. Jan napisał w prologu swojej Ewangelii: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo" (J 1,1). My zaistnieliśmy w czasie, a On istniał od początku, od zawsze. W czasie narodził się na ziemi, w czasie stał się człowiekiem, aby nas zbawić. Gdy tę prawdę wspominamy tu, w sanktuarium maryjnym, nie możemy nie dodać, że w przyjściu Jezusa na świat i w wypełnieniu Jego misji szczególną rolę odegrała Maryja, jako błogosławiona, która uwierzyła. Papież Benedykt XVI w liście apostolskim *Porta fidei* (*Podwoje wiary*), zapowiadającym Rok Wiary, napisał: „Przez wiarę Maryja przyjęła słowa Anioła i uwierzyła w Zwiastowanie, że stanie się Matką Boga w posłuszeństwie swego oddania (por. Łk 1,38). Nawiedzając św. Elżbietę, wzniosła swoją pieśń pochwalną do Najwyższego, za cuda, jakich dokonywał w tych, którzy się Jemu powierzają (por. Łk 1,46-55). Z radością i drżeniem urodziła swego jedynego Syna, zachowując nienaruszone dziewictwo (por. Łk 2,6-7). Ufając swemu oblubieńcowi, Józefowi, uszła z Jezusem do Egiptu, aby uratować Go przed prześladowaniami Heroda (por. Mt 2,13-15). Z tą samą wiarą szła za nauczającym Panem i pozostała z Nim aż do Golgoty (por. J 19,25-27). W wierze cieszyła się owocami zmartwychwstania Jezusa i zachowując w swoim sercu wszelkie wspomnienia (por. Łk 2,19-51), przekazała je Dwunastu zgromadzonym

z nią w Wieczerniku, aby otrzymać Ducha Świętego (por. Dz 1,14; 2,1-4)".

Drodzy bracia i siostry, Jezus przyszedł do nas na świat od Ojca. Dokonawszy dzieła zbawienia, odszedł z powrotem do Ojca. Jutro będziemy pochylać się nad tajemnicą Jego Wniebowstąpienia. Poszedł tam, by nam przygotować wieczne mieszkanie w niebie.

Przejdźmy do drugiego wątku dzisiejszej Ewangelii – wątku modlitwy w imię Jezusa.

## 2. Prosić Ojca w imię Jezusa

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje […] Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna" (J 16,23.24b). Mamy prosić Ojca w imię Jezusa. Gdy o tym mówimy, trzeba sobie przypomnieć, co znaczy imię Jezus. Imię 'Jezus' znaczy 'Bóg wybawia' – i takie było znaczenie tego imienia w każdym przypadku, gdy było ono nadawane. W tradycji ludu izraelskiego rodzice nadawali je swoim synom. W przypadku Jezusa, Syna Maryi, imię to zostało wybrane i nadane wcześniej, przed urodzeniem, zgodnie ze wskazówkami udzielonymi Maryi przy Zwiastowaniu anielskim (Łk 1,31) i Józefowi we śnie (Mt 1,21). „Nadano Mu [Dziecięciu] imię Jezus – mówi Ewangelista Łukasz – którym je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie [Matki]" (Łk 2,21).

Zgodnie z planem Bożej Opatrzności Jezus nie tylko nosi imię, które mówi o zbawieniu: 'Bóg wybawia', ale także jest tym, którego imię oznacza: jest Zbawicielem. Anioł w noc betlejemską powiedział do pasterzy: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką […] dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel" (Łk 2,10a.11). Apostołowie – po zesłaniu Ducha Świętego – nauczali z odwagą: „Nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,12).

Drodzy pielgrzymi, co to znaczy prosić Ojca w imię Jezusa? Znaczy to przede wszystkim, że tylko w zjednoczeniu

z Chrystusem mamy zwracać się do Ojca Niebieskiego. Wyrazem zaś tego zjednoczenia nie może być tylko końcówka naszej modlitwy: „przez Chrystusa Pana naszego". To byłoby za mało. Nasze zjednoczenie z Chrystusem dokonuje się na zasadzie miłości, i tylko na tej zasadzie Bóg wysłuchuje naszej modlitwy. Chrystus tłumaczy nam: „W owym dniu będziecie prosić w imię moje i nie mówię, że Ja będę musiał prosić Ojca za wami. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście Mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Boga" (J 16, 26-27). Umiłować Chrystusa to znaczy umiłować to wszystko, co On umiłował, nade wszystko zaś wolę Bożą; nie prosi się wówczas o nic, co byłoby sprzeczne z wolą Bożą, a więc wszelka prośba ma szansę być wysłuchana. Nie tylko dlatego, że przedmiot modlitwy będzie zgodny z wolą Bożą, ale i dlatego, że sposób modlitwy będzie właściwy – zanosić ją będzie człowiek zjednoczony z Chrystusem. Trzeba więc nieustannie prosić Ducha Świętego o wewnętrzne zjednoczenie z Chrystusem, byśmy mogli być włączeni w owo wiekuiste wstawianie się Chrystusa i za nas, i za cały świat.

Drodzy pielgrzymi, w kontekście dzisiejszych słów Pana Jezusa powinniśmy skontrolować naszą modlitwę. Ważne są tutaj dwa pytania, na które trzeba sobie odpowiedzieć. Po pierwsze – czy nie przypisujemy większego znaczenia modlitwom prywatnym aniżeli wspólnotowym, liturgicznym, przede wszystkim Mszy Świętej, gdzie Chrystus jest głównym modlącym się i ofiarującym? I pytanie drugie: czy szukając różnych pośrednictw w zanoszonych prośbach, nie zapominamy, że pierwszym i najskuteczniejszym Pośrednikiem jest Chrystus? Czy zatem Jego kultu i Osoby nie odsuwamy na dalszy plan wobec kultu niektórych świętych? Zawsze pamiętajmy o tym, że źródłem nadprzyrodzonej mocy jest Bóg. Jeśli święci nam pomagają, to trzeba wiedzieć, że zawsze moc otrzymywana za ich wstawiennictwem pochodzi od Boga. Nawet nasze prośby zanoszone do Matki Bożej są przez Nią przekazywane Bogu. Zwróćmy uwagę, że na weselu w Kanie Maryja była jedynie pośredniczką. Cudu na Jej prośbę dokonał sam Chrystus. Także

Apostołowie, gdy czynili cuda, czynili je mocą Chrystusa. Dlatego, moi drodzy, tak ważny jest dobry udział w Eucharystii, tak ważna jest nasza modlitwa przed Najświętszym Sakramentem. Przychodźmy do Jezusa na adorację. W wielu miastach, w coraz większej liczbie kościołów są takie adoracje.

Drodzy pielgrzymi, mówiąc dzisiaj o modlitwie, o zanoszeniu próśb do Boga w imię Jezusa, możemy wspomnieć o młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania. Część młodzieży jest bardzo dobra. Zazwyczaj są to młodzi pochodzący z rodzin, w których rodzice się modlą i regularnie uczęszczają do kościoła. Jest jednak wielu młodych, w których sercach i umysłach tli się jeszcze jakaś słaba wiara, ale prawie zupełnie wygasła już modlitwa. Największym problemem dla dużego grona dzisiejszej młodzieży jest brak osobistego doświadczenia Boga. I to przeraża wielu księży. Rodzi się pytanie, jak tych młodych nauczyć się modlić, bo wiara bez modlitwy jest pusta i nijaka. W niektórych diecezjach podejmuje się ciekawe inicjatywy. Warto w związku z tym przeczytać w dzisiejszym „Gościu Niedzielnym" wywiad z ks. bpem Edwardem Dajczakiem, biskupem koszalińsko-kołobrzeskim. Jest tam mowa o ciekawych metodach uczenia młodzieży modlitwy i przybliżania ich do Kościoła.

## 3. Nasza troska o wiarę i o modlitwę

Drodzy bracia i siostry, w Roku Wiary przyjeżdżamy do Barda ze wszystkich dekanatów naszej diecezji, by pogłębić naszą wiarę, by dar wiary wypraszać dla naszych bliskich, którzy nie mogą czy nie chcą tutaj przyjechać. Mamy świadomość, że życie wiary i modlitwy jest u nas ciągle zagrożone, bowiem w kryzysie znajduje się rodzina, a nasze państwo wcale rodziny nie ochrania. Deklaruje wprawdzie, że ochrania, że prowadzi politykę prorodzinną, ale to tylko puste deklaracje. Nieudolne rządy doprowadziły do wyprzedaży majątku narodowego w tak zwanej dzikiej prywatyzacji, do upadku przemysłu i zakładów pracy. Doprowadziło to do wielkiego bezrobocia i niespotykanej

dotąd emigracji za pracą. W ubiegłym roku wyjechało z Polski ponad 90 tysięcy ludzi, zwłaszcza młodych. Większość z nich już do nas nie wróci.

Nie mamy większego wpływu na politykę gospodarczą, ale możemy obronić wartości moralne, religijne i narodowe. Bardzo przeszkadzają nam w tym media, opanowane i kierowane przez ludzi bezbożnych. Tym bardziej cenimy sobie Radio Maryja i Telewizję Trwam. Jest potrzebna wielka mobilizacja sił religijnych i narodowych, aby zaangażowały się w dzieło religijnego i moralnego odrodzenia polskiej rodziny i polskiego Narodu. Jest tu potrzebna wielka modlitwa i aktywność społeczna. Trzeba nam zachować wiarę i obronić wartości religijne, katolickie i narodowe, z którymi toczy się walkę w Unii Europejskiej. Ta walka jest przenoszona do naszego kraju.

W tym kontekście można wspomnieć o bardzo wymownym meksykańskim filmie pt. *Cristiada*, czyli *Krucjata*. 20 marca 2012 roku odbyła się premiera tego filmu w Papieskim Instytucie Patrystycznym Augustianum w Rzymie. Od 5 kwietnia br. jest grany także w polskich kinach. Film opowiada o nazywanym cristiadą (krucjatą) powstaniu meksykańskich katolików przeciwko ateistycznej tyranii rewolucyjnych władz Meksyku w latach 1926–1929. W 1926 roku prezydent Meksyku Plutarco Ellías Calles zaczął wprowadzać antyklerykalne przepisy uderzające w Kościół katolicki. Calles był masonem i socjalistą, nazywany był „antychrystem". Za jego rządów zamknięto szkoły katolickie i większość kościołów oraz zarządzono przymusową rejestrację wszystkich księży. W odpowiedzi na te działania powstała Krajowa Liga Obrony Wolności Religijnej, która zorganizowała akcję obywatelskiego nieposłuszeństwa, polegającą między innymi na bojkocie wszystkich państwowych przedsiębiorstw i instytucji. Dwa miliony Meksykanów podpisało petycję do władz z żądaniem anulowania antykatolickich zapisów konstytucji. Wybuchło wówczas powstanie, które przeszło do historii pod nazwą cristiady, a jego uczestnicy zasłynęli jako cristeros, czyli chrystusowcy. W ciągu kilku lat w walce z socjalistami zginęło około 90 tysięcy ludzi. Jedną

ze sportretowanych w filmie postaci jest José Luis Sánchez del Río. W chwili śmierci w 1928 roku miał niecałe 15 lat. Był żołnierzem armii powstańczej w stanie Michoac*á*n. Bronił się do wyczerpania amunicji, a następnie dostał się do niewoli podczas potyczki z wojskami rządowymi, gdy odstąpił swego konia dowódcy cristeros – generałowi Prudencio Mendozie. Został wtrącony do więzienia w rodzinnej miejscowości. Gdy nie chciał przejść na stronę rządową i zaprzeć się wiary, młodego cristero poddano torturom – zdarto mu nożem skórę ze stóp i pędzono na piechotę na miejscowy cmentarz, gdzie został powieszony i dobity strzałem z pistoletu. Pytany przez oprawców, co mają powtórzyć jego rodzicom, odpowiedział: „Niech żyje Chrystus Król! I że się spotkamy w niebie". José Luis Sánchez del Río został beatyfikowany przez Benedykta XVI w 2005 roku.

Nie ustawajmy w modlitwach, byśmy w Polsce w ten sposób nie musieli bronić wiary i Kościoła. Niech trwa w naszych domach, rodzinach i parafiach krucjata modlitwy w imię Jezusa o wierność Bogu, krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi, o wierność naszym katolickim i narodowym wartościom.

## Zakończenie

Maryjo, nasza Bardzka Pani, Strażniczko Wiary Świętej, przed Twoją cudowną figurką sprawujemy Najświętszą Ofiarę. Przybywamy tu, na to święte, omodlone przez wieki miejsce, z naszymi dolegliwościami. Przybywamy, żeby odnowić naszą wiarę i miłość do Pana Boga, do Twego Syna, do Ciebie. Przekaż nasze troski Swemu Synowi. Prosimy Cię: „naszymi prośbami racz nie gardzić […] Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj". Amen.

# Kościół ożywiany mocą Ducha Świętego

***Nowa Ruda, 14 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Mikołaja*

## 1. Bierzmowanie – sakrament Ducha Świętego

Na początku przypomniałem, że dzisiaj młodzież przyjmuje czwarty sakrament w swoim życiu. Najpierw był chrzest, potem pierwsza spowiedź i Komunia Święta, a teraz nadszedł czas na przyjęcie sakramentu bierzmowania.

O chrzcie można powiedzieć, że jest sakramentem całej Trójcy Świętej, bo jest udzielany w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Poprzez chrzest Trójca Święta, Bóg w całym swoim majestacie, zamieszkuje w sposób niewidzialny, nadprzyrodzony, w naszym wnętrzu, w naszej duszy. Sakrament pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej jest związany głównie z Synem Bożym, dlatego że jako Komunię Świętą przyjmujemy Ciało Pana Jezusa. Natomiast czwarty sakrament, sakrament bierzmowania, jest złączony z Duchem Świętym – Trzecią Osobą Boską.

Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jaka była rola Ducha Świętego w wyborze apostoła na miejsce Judasza, który sam odłączył się od grona Dwunastu, bo zamierzał wydać Pana Jezusa oprawcom – i co zamierzył, to rzeczywiście zrobił: Pan Jezus został uwięziony, osądzony i otrzymał wyrok śmierci, który wykonano na krzyżu. Moi drodzy, na miejsce Judasza, który odłączył się od Dwunastu, trzeba było wybrać nowego apostoła. Wiemy, że wybór padł na Macieja. Wcześniej jednak św. Piotr Apostoł powiedział: „Bracia, musiało wypełnić się słowo Pisma, które Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu" (Dz 1,16a). Odwołał się zatem do Ducha Świętego i przypomniał, że już przemawiał On przez proroków, że Pismo Święte – wtedy Pismo Święte Starego Testamentu – było dziełem Ducha Świętego. Gdy zatem zaistniała potrzeba uzupełnienia grona Apostołów, wezwano na pomoc Ducha

Świętego, by wskazał najbardziej odpowiednią osobę. W ten sposób wyeksponowana została rola Ducha Świętego, który od czasów apostolskich nieustannie działa w Kościele. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza, w mocy Ducha Świętego udziela sakramentów świętych. Zwróćcie uwagę, że w czasie każdej Mszy Świętej przed Przeistoczeniem jest zanoszona modlitwa, która zaczyna się od słów: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha". Prosimy w niej, aby Duch Święty uświęcił te dary, a potem kapłani – mocą Ducha Świętego – przemieniają chleb w Ciało Pana Jezusa, a wino w Jego Krew. Aby taka przemiana się dokonała, jest potrzebna moc Ducha Świętego.

## 2. Duch Święty uzdalnia do ofiarnej miłości

Moi drodzy, w codziennym życiu też korzystamy z mocy Ducha Świętego. To, że potrafimy wierzyć, potrafimy się modlić, kochamy Pana Jezusa, zachowujemy Ewangelię, potrafimy sobie przebaczać, potrafimy zachowywać Boże przykazania, jest możliwe tylko dlatego, że przyjmujemy moc Ducha Świętego. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus kieruje do nas następujące słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9). W ten sposób przypomina nam, że kocha nas tak, jak Ojciec Niebieski miłuje swojego Syna, czyli Chrystusa. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem" (J 15,9a). Taką samą miłością, jaką Ojciec kocha Syna, Pan Jezus jako Syn Boży, jako Bóg Wcielony, umiłował nas. Ta miłość objawiła się w wielu miejscach, a szczególnie na krzyżu. Jezus, umierając na krzyżu, poniósł śmierć za nas. Zaraz po zmartwychwstaniu Apostołowie już w pierwszych kazaniach przypominali, że Jezus oddał życie za ludzi, żeby mieli odpuszczone grzechy. Ludzie bowiem sami grzeszą, ale sami o własnych siłach nie mogą grzechu się pozbyć. Pan Bóg jest Tym, kto zarezerwował sobie odpuszczenie grzechów, a dar odpuszczania grzechów wszystkim ludziom został wysłużony przez zbawczą śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Powtórzmy – Pan Jezus przypieczętował swoją miłość do nas i najwyraźniej

ją okazał, gdy oddał za nas swoje życie. Dlatego powiedział w Ewangelii: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Mówiąc te słowa, Pan Jezus miał na myśli również siebie samego, bo to On oddał życie za nas wszystkich.

Moi drodzy, czy są tacy ludzie, którzy oddają życie za innych? Na pewno nie ma na ziemi drugiego takiego człowieka, który oddałby życie za wszystkich ludzi. Tylko Pan Jezus tego dokonał. Potrafimy jednak wskazać na ludzi, którzy oddali życie za konkretnego bliźniego. Takim człowiekiem jest na przykład św. Maksymilian Kolbe. Gdy był w obozie w Oświęcimiu, po ucieczce kilku więźniów hitlerowcy postanowili przykładnie ukarać tych, którzy pozostali. Na apelu wybrali więc co dziesiątego więźnia z szeregu, by skazać go na śmierć głodową. Jednym ze wskazanych okazał się Franciszek Gajowniczek. Skazaniec westchnął, że ma żonę i dzieci, ale to nie wzruszyło gestapowca. Wtedy wystąpił inny więzień – Maksymilian – i zadeklarował, że pójdzie za niego. Niemcy krótko się naradzili i wyrazili zgodę na tę zamianę. Maksymilian został dołączony do grupy skazanych na śmierć głodową i oddał życie za współwięźnia. Franciszek Gajowniczek przeżył i po wojnie wrócił do swojej rodzinnej miejscowości, do żony i dzieci. Zmarł w 1995 roku w Brzegu nad Odrą. Ojciec rodziny mógł żyć jeszcze wiele lat, ponieważ w obozie oddał za niego swoje życie ojciec Maksymilian. Między innymi ze względu na ten heroiczny czyn Maksymilian Kolbe, wcześniej bardzo dobry ksiądz i zakonnik, został wyniesiony do chwały ołtarzy i jest świętym.

Może wiecie, że Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował, czyli ogłosił błogosławionymi, także stu ośmiu męczenników z czasów drugiej wojny światowej. W tej liczbie znalazła się również Marianna Biernacka – matka i teściowa. Wiecie zapewne, że często źle mówi się o teściowych. Kiedy w czasie łapanki Niemcy pochwycili jej synową, która była w stanie błogosławionym, Marianna Biernacka podeszła do esesmana i powiedziała: „Mnie rozstrzelajcie, a jej darujcie życie". I tak się stało. Zamiast kobiety w stanie błogosławionym Niemcy

rozstrzelali jej teściową. Zobaczcie, to jest miłość, to jest wielka klasa człowieka – ojciec Maksymilian czy wspomniana Marianna Biernacka. Rzadko się zdarza, że ktoś oddaje swoje życie za kogoś innego.

Słyszeliśmy jednak o różnego rodzaju poświęceniach. Kiedy w dawnych wiekach szalały epidemie dżumy, cholery czy innych okropnych chorób, byli tacy, którzy z poświęceniem opiekowali się zarażonymi. W wielu przypadkach sami też się zarażali i umierali na tę chorobę. Nie było bowiem skutecznych antybiotyków, medycyna nie była rozwinięta tak dobrze jak dzisiaj i na niektóre choroby nie było ratunku. Zresztą, także dzisiaj są takie rodzaje nowotworów, których medycyna nie potrafi uleczyć. Może w przyszłości będzie to możliwe, ale na razie jest tak, jak jest. Zobaczcie jednak, że są ludzie, którzy w różny sposób się poświęcają i ryzykują swoje życie dla innych. To na przykład strażacy czy ratownicy w kopalniach, a także zwykli ludzie – dorośli, a nawet dzieci – którzy w sytuacji zagrożenia spieszą na ratunek, narażając swoje życie. To jest czytelny przejaw miłości.

Moi drodzy, może na co dzień nie mamy okazji do podejmowania takich heroicznych czynów, ale Pan Jezus mówi nam: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). Droga młodzieży, dzisiaj te słowa są skierowane zwłaszcza do was. Miłowanie, o którym mówi Jezus, to w waszym przypadku bycie dobrymi córkami, synami, uczniami. Nie pozwalajcie, by koło was chodzono i wam usługiwano, ale sami służcie rodzicom i rodzeństwu. Uczcie się dawać i przeżywajcie swoje życie w postawie daru dla innych. Cieszcie się, kiedy komuś coś się uda. Widzicie zapewne, ile wokół jest zazdrości. Jeśli koleżanka lepiej napisze zadanie, kolega otrzyma lepszy stopień czy komuś coś lepszego kupią rodzice, jeśli ktoś jest bogatszy albo komuś uda się coś osiągnąć, to niekiedy wśród kolegów i koleżanek wyzwala się zazdrość, smutek: dlaczego nie ja, dlaczego to on zdobył, ona dostała, a nie ja. Taka postawa nie jest ewangeliczna. W takich sytuacjach trzeba się cieszyć, że komuś coś się

udało, że ktoś osiągnął jakieś dobro. Radość jest tutaj oznaką szczerej miłości.

Moi drodzy, prawdziwa miłość jest bezinteresowna, jest za darmo. Taką miłością kocha nas jedynie Pan Bóg. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem" (J 15,9a) – mówi Pan Jezus i to jest deklaracja prawdziwej miłości, darmowej. Ludzie zawsze kochają interesownie. Nawet mama, która kocha was bezwarunkowo, też ma w tym małą korzyść: chce, byście dobrze wyglądali, żeby dobrze o was mówiono. I choć wiele jest w świecie miłości mało interesownej, prawie że darmowej, zupełnie za darmo kocha nas tylko Pan Bóg. Zapamiętajmy to sobie.

## 3. Zachęta do świadectwa wiary

Kończę to pouczenie nawiązaniem do słów ks. prałata Jerzego Kosa. W powitaniu wasz Proboszcz wspomniał o zaufaniu i odpowiedzialności i odniósł te słowa do osoby św. Macieja. Apostołowie okazali Maciejowi zaufanie i wybrali go do swojego grona, ale też nałożyli na niego odpowiedzialność, żeby świadczył o Panu Jezusie. Wy, młodzi, którzy za chwilę zostaniecie wybierzmowani, także zostaliście obdarzeni zaufaniem. Zaufał wam Kościół poprzez Księdza Prałata, poprzez waszego opiekuna – księdza Marcina [Czchowskiego] i waszych rodziców. Oni wszyscy mają do was zaufanie i dlatego zostaliście dopuszczeni do bierzmowania. Do tego zaufania dzisiaj dołącza się odpowiedzialność. Odtąd macie być świadkami Pana Jezusa i swoim życiem pokazywać, że Jezus jest dla was najważniejszy, że Go słuchacie, że Go kochacie, że w Niego wierzycie. Sprawdzianem waszej odpowiedzialności będzie obecność na Mszy Świętej w najbliższą niedzielę, za dwa tygodnie, za miesiąc. Wtedy okaże się, czy Jezus jest dla was najważniejszy i czy jesteście odpowiedzialni za to, co dzisiaj się stało – za sakrament bierzmowania. Weźcie sobie do serca, że dzisiaj spoczęła na was odpowiedzialność za losy Pana Jezusa w świecie. On wprawdzie mógłby poradzić sobie sam, ale pragnie być obec-

ny w świecie dzięki waszemu świadectwu. Wasze koleżanki i koledzy, których dziś tutaj nie ma, którzy może zrezygnowali z przyjęcia sakramentu bierzmowania, patrząc na was, powinni powiedzieć: Szkoda, że nie przystąpiłem do bierzmowania, bo dzięki Duchowi Świętemu byłbym tak dobry, byłbym lepszy, niż jestem. Pokażcie, że dzięki Duchowi Świętemu można być lepszym. Pokażcie, że można więcej miłować i być bardziej odpowiedzialnym. Niech inni zobaczą dzięki wam, że warto być chrześcijaninem i przyjacielem Pana Jezusa, że warto być bierzmowanym. Droga młodzieży, nadchodzi czas, kiedy trzeba będzie wykazać się odpowiedzialnością za to, co dzisiaj dokona się z wami za sprawą darów Ducha Świętego.

Będziemy się modlić z waszymi rodzicami i z najmłodszymi, pięknie wyglądającymi dziewczynkami i chłopcami, za was, droga młodzieży, byście przejęli tę odpowiedzialność za wiarę, za miłość i za nadzieję – za to, co tak cenne i wartościowe w naszym życiu. Amen.

# Uświęceni w prawdzie i posłani do świata

***Świdnica, 15 maja 2013 r.***

*Msza św. dla neoprezbiterów*
*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej*

## 1. Kapłan posłany do służby w Kościele Chrystusowym

Bardzo wzruszające było owo pożegnanie św. Pawła ze starszymi w Efezie i bardzo bogate w treść było jego przemówienie na koniec pobytu w tym mieście. Jest to przesłanie nie tylko dla tamtych pierwszych słuchaczy, dla starszych Kościoła efeskiego, ale także dla nas. Spróbujmy zastanowić się, jak te Pawłowe słowa zaaplikować do naszej misji kapłańskiej, którą aktualnie pełnimy.

W swoim przemówieniu św. Paweł najpierw przypomniał starszym Kościoła w Efezie, że przez Ducha Świętego zostali ustanowieni pasterzami po to, by kierowali Kościołem. Ten Kościół zaś nie jest ich Kościołem, lecz Kościołem Boga, który Jezus nabył swoją krwią. Przypomnijmy to zdanie: „Uważajcie na samych siebie i na całą trzodę, nad którą Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią" (Dz 20,28).

Bracia, gdziekolwiek jesteśmy, na jakiejkolwiek placówce, jakiekolwiek piastujemy stanowisko, zawsze pamiętajmy, że jest to jest desygnacja Ducha Świętego. Proboszcz, biskup czy papież tylko wskazuje, ale dyspozycja pochodzi od Ducha Świętego. Tak trzeba to traktować i jest to patrzenie oczyma wiary. Jesteśmy ustanowieni, by kierować Kościołem Bożym. Pamiętajmy, że to nie ludzie założyli Kościół, lecz jest on dziełem Boga. Bóg założył Kościół przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. To jest Jego dzieło. Kościół to wspólnota ludzi ustanowiona przez Boga, odkupiona przez Jezusa i przez Ducha Świętego łączona w jeden organizm. Przypomnijmy nasze zadanie: „abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią" (Dz 20,28b). Krew Jezusa została przelana za wspólnotę Kościoła.

Dalej św. Paweł mówi o drapieżnych wilkach, które przychodzą. Tych wilków nigdy nie brakowało i także dzisiaj skradają się do owczarni, w których pełnimy posługę pasterską. Nie można jednak bać się tych wilków, ale trzeba chronić owczarnie. Te wilki najpierw atakują pasterzy, dlatego jest taka nagonka na biskupów, na kapłanów. To nic nowego. Nie wolno przerażać się tym wszystkim, lecz trzeba pamiętać, że to zostało zapowiedziane, i przyjąć odpowiednią postawę.

Święty Paweł przestrzega jednak także przed naszymi czasem nieprzemyślanymi, nieszczęśliwymi działaniami: „Także pośród was samych powstaną ludzie, którzy głosić będą przewrotne nauki, aby pociągnąć za sobą uczniów" (Dz 20,30). Były w historii takie sytuacje, kiedy pasterze prowadzili swoją trzodę w niewłaściwym kierunku, kiedy odłączali się od wspól-

noty Kościoła. Dzisiaj jest podobnie. Na przykład ks. Piotr Natanek w Krakowie gromadzi przy sobie ludzi, nauczając po swojemu, a nie tak jak wskazuje Ojciec Święty, jak głosi Episkopat, jak mówi miejscowy biskup. Wydaje się mu, że jest najmądrzejszy, że to, co on robi, jest najwłaściwsze. Nam bezpośrednio może nie grożą takie niebezpieczeństwa, ale jest to ważna przestroga. Dlatego św. Paweł mówi: „Czuwajcie […] we dnie i w nocy", żeby być dobrym pasterzem.

Drodzy bracia, następnie Apostoł czyni jakby spowiedź ze swojego życia. Mówi, że pełniąc posługę pasterską, starał się zachowywać przykładnie i nie był próżniakiem ani darmozjadem: „Sami wiecie, że te ręce zarabiały na potrzeby moje i moich towarzyszy. We wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, trzeba wspierać słabych…" (Dz 20,34-35a). Czy my o tym pamiętamy? Naszą misją jest wspieranie słabych. Tymczasem zdarza się, że księża chodzą na kawki, na herbatki do wybranych rodzin, gdzie jest przyjemnie, gdzie jest inteligencja, gdzie są nauczyciele, gdzie są może młode dziewczęta, gdzie jest miło. Pamiętajmy, że nasze owieczki, które winniśmy otoczyć szczególną miłością, to są ludzie słabi.

## 2. Dawanie przed braniem

Dalej św. Paweł cytuje słowa Pana Jezusa: „…i pamiętać o słowach Pana Jezusa, który powiedział: Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35b). Gdy dzisiaj przejrzymy wszystkie cztery Ewangelie, słów tych nie znajdziemy, co może świadczyć o tym, że nauka Pana Jezusa najpierw była przekazywana ustnie, a później nie wszystko znalazło się w wersji zapisanej. Mówiono nam o tym na wykładach z Biblii na studiach teologicznych. „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35b) – te słowa Pana Jezusa są dla nas bardzo ważne. Nam, kapłanom, szczególnie zagraża w życiu branie. Przyjmujemy ofiarę na Mszę Świętą, na tacę jest zbierana składka, otrzymujemy ofiary, gdy po kolędzie odwiedzamy ludzi. Z braniem mamy do czynienia także przy innych

okazjach, takich jak chrzest, ślub czy pogrzeb. Księża niekiedy bywają zbyt zachłanni i oczekują, by ofiara była jak najwyższa. Branie naturalnie wiąże się z naszym posłannictwem, ale jest ono niebezpieczne, jeśli nie łączy się z nim dawanie. Są księża, którzy owszem, biorą, ale też rozdają. Są jednak i tacy, którzy biorą i gromadzą, a to jest niedobre. „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35b). Zwróćcie uwagę, którzy księża mają pod dostatkiem środków materialnych? To ci, którzy rozdają, nie mówią o pieniądzach, tylko robią, i to, co otrzymują, inwestują. Ludzie dostrzegają to i tym chętniej dają. Tym natomiast, którzy o pieniądze wołają i w ogłoszeniach mówią tylko na ten temat, zawsze pieniędzy brak. Zapamiętajmy, że „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35b). To dla nas bardzo ważna wskazówka na każdy dzień.

## 3. Dyspozycyjność dla każdej wspólnoty

Potem przyszedł czas pożegnania. „Wszyscy wybuchnęli wielkim płaczem. Rzucali się Pawłowi na szyję i całowali go, smucąc się najbardziej z tego, co powiedział: że już nigdy go nie zobaczą" (Dz 20,37-38).

Drodzy bracia, nie wolno przywiązywać się do parafii, do ludzi, bo jesteśmy posyłani do całego Kościoła, do różnych wspólnot i dlatego parafie są zmieniane. Niektórzy jednak tak upatrzą sobie jakieś miejsce, że chcą być tylko tam i przedłużają wikariat w nieskończoność. Czasami jeszcze wpłyną na proboszcza, żeby ich służba w jednej parafii trwała pięć czy siedem lat. Pamiętajmy, nie wolno tak na „amen" wiązać się z daną wspólnotą i z ludźmi. Sami też nie przywiązujcie ludzi do siebie, zwłaszcza młodzieży, która szuka idealnych ojców, idealnych przyjaciół i czasem dostrzega ich w was. Dlatego trzeba być ostrożnym. Nasze najważniejsze zadanie to wiązać ludzi z Panem Bogiem, a nie ze sobą.

## 4. Budowanie i pielęgnowanie kapłańskiej jedności w świecie niechętnym świadkom prawdy Ewangelii

Przejdźmy teraz do Ewangelii świętej, w której Pan Jezus wzywa nas dzisiaj do jedności. O tę jedność modli się do Ojca: „Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno" (J 17,11b). Wyrażam wielką radość, że jesteście w jedności, że przyjechaliście prawie w komplecie. Oby tak było i w latach następnych, kiedy już nie będziecie tutaj wzywani, ale jako kurs sami się zorganizujecie. Każdego roku będą spotkania, na które trzeba przyjeżdżać, aby spotkać kolegów, wspólnie się pomodlić, wspólnie odprawić Mszę Świętą, porozmawiać, podzielić się doświadczeniami. Wspólnota bardzo nas umacnia i jest takim pancerzem, który chroni nas przed niebezpieczeństwami. Obserwujecie starszych kapłanów i widzicie, że niektórzy pasują, rezygnują, nie ma ich na zjazdach, na rekolekcjach. Czasem, choć nie zawsze, jest to droga na manowce. Jeżeli jednak analizujemy konkretne przypadki kapłańskich katastrof, to widać, że problemy zwykle zaczynają się od odejścia od wspólnoty. Najpierw jest stronienie od wspólnoty kapłańskiej i szukanie pociechy gdzieś w rodzinie, wśród świeckich przyjaciół. Tymczasem wspólnota kapłańska jest dla was pierwszą rodziną. Oczywiście, mamy rodziny naturalne: mamę, tatę, i bliskich trzeba odwiedzać. Pamiętajcie jednak, że teraz jesteście we wspólnocie Kościoła, a w tej wspólnocie Kościoła jest jeszcze wspólnota kapłańska, która powinna być dla nas tą najbliższą rodziną.

Drodzy bracia, Pan Jezus przypomina w swojej modlitwie, że Jego uczniowie są przez świat znienawidzeni: „a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego" (J 17,14b-15). Zauważmy, że świat w ustach Jezusa oznacza tutaj tych ludzi, którzy nie kochają Pana Boga i Nim gardzą. Nie chodzi tu o świat w sensie astronomicznym, ale o ludzi, którzy nie wierzą w Boga, a co więcej – walczą z Nim i z tymi, którzy Go kochają i w Niego wierzą. Dlatego

kiedy znajdziemy się wśród niewierzących, wśród liberałów, to oni denerwują się naszą obecnością. Prawdą jest zatem, że świat nas nienawidzi za to, że wierzymy, że mówimy o Bogu, że kierujemy oczy ludzi na Pana Boga. Stąd nienawiść. Pan Jezus jednak nie rozwiązuje problemu w ten sposób, że wyrywa swoich uczniów ze świata: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata" (J 17,15a). Przeciwnie, mamy być w tym świecie i iść do tych ludzi, którzy nas nienawidzą, których drażnimy swoją obecnością. Jezus mówi do Ojca: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata" (J 17,15-16). Nie jesteśmy ze świata w tym sensie, że wierzymy i nosimy w sobie miłość do Pana Boga. W tym sensie jakby odstajemy od świata.

I jeszcze jedno zdanie z dzisiejszej ewangelii: „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą" (J 17,17). Nie zapominajmy o tym, że przez nasze usta przechodzą słowa Boże i głosimy nie swoją mądrość, ale mądrość Bożą. Dlatego trzeba nam modlić się do Ducha Świętego o bycie dobrym przekaźnikiem Bożego słowa, a także dobrym świadkiem. Byłoby fatalnie, gdybyśmy byli tylko tubą dla Bożego słowa, a nie potwierdzali swoim życiem tego, co mówimy. Ewangelia wymaga potwierdzenia. Nie trzeba potwierdzać prawd matematycznych, chemicznych, biologicznych, dlatego nie mamy męczenników za matematykę, chemię czy biologię. Mamy natomiast męczenników za wiarę, bo prawdy wiary wymagają potwierdzenia. W związku ze św. Stanisławem słyszeliśmy, że słowo nie nawróciło, ale nawróciła krew. Tak bywa, że nasze słowo, chociażby najpiękniejsze i najlepiej przygotowane, nie ma takiej mocy jak świadectwo, zwłaszcza świadectwo krwi. Nie zawsze Bóg wzywa nas do złożenia takiego świadectwa, ale męczennicy zostali do tego wezwani i ich czcimy jako najbliższych przyjaciół Pana Boga. „Słowo nie nawróciło, nawróci krew" – tak stało się nie tylko w przypadku św. Stanisława. Papież Jan Paweł II głosił mądre homilie, wydawał ważne dokumenty, ale dopiero krwią, którą przelał na placu św. Piotra i w klinice Gemelli, i późniejszym cierpieniem i umieraniem

potwierdził i przypieczętował to wszystko, co mówił w całym swoim życiu.

### Zakończenie

Będziemy się modlić, abyśmy te dzisiejsze refleksje – ogłoszone nam przez Boga i przez nas zaaplikowane do naszych warunków życiowych, do naszej posługi kapłańskiej – zachowali w sercu i brali pod uwagę w życiu. „Uświęć ich w prawdzie […] aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (J 17,17a.19b). Prawda uświęca. Ta Prawda, która z czasem przeobraża się w Miłość i znajduje dopełnienie w Miłości. Módlmy się, żeby Pan nieustannie uświęcał nas w Prawdzie. Amen.

## Jedność jako efekt współpracy z Duchem Świętym

***Piława Górna, 15 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Marcina*

### 1. Pięćdziesiątnica wypełnieniem zapowiedzi Jezusa

Gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, zwykle do liturgii słowa wybieramy teksty biblijne, które mówią nam o Duchu Świętym. I tak dzisiaj z fragmentu Dziejów Apostolskich słyszeliśmy o Panu Jezusie, który po zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni ukazywał się uczniom. W sumie Jezus ukazał się Apostołom jedenaście razy – zarówno w Judei, zwłaszcza w Jerozolimie, jak i w Galilei. Mówił im wtedy, że zmartwychwstał, że żyje, że zwyciężył świat. Nie ukarał tych uczniów, którzy Go zdradzili i w Wielkim Tygodniu zostawili Go samego. Tylko jeden z nich, najmłodszy Jan, miał dość odwagi, by stanąć pod krzyżem, pozostali się wystraszyli. Pan

Jezus nie czynił im jednak wyrzutów, ale ukazywał się, by im powiedzieć, że ich kocha i że umarł za nich i za cały świat. Obdarzył ich też misją, żeby szli i mówili o tym, że Jego śmierć na krzyżu nie była bezsensowna, ale była śmiercią za ludzkość, by ludzie mogli mieć odpuszczone grzechy.

Pan Jezus mówił zarazem o Bożej pomocy, która nadejdzie – o zesłaniu Ducha Świętego. Dlatego polecił uczniom nie odchodzić z miasta, lecz oczekiwać na dar z nieba. Ta pomoc rzeczywiście nadeszła. W najbliższą niedzielę będziemy wspominać to wydarzenie, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia, siedem tygodni po Zmartwychwstaniu Pańskim. Nastąpiło wówczas zesłanie Ducha Świętego, które przeobraziło Apostołów w nowych ludzi. Uczniowie otrzymali jakby nowe powołanie, by stać się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Pamiętamy te przypomniane dzisiaj słowa: „gdy Duch Święty zstąpi na was […] będziecie moimi świadkami […] aż po krańce ziemi" (Dz 1,8).

Dzisiaj powołamy nowych świadków Jezusa z waszej parafii. Ta oto młodzież dołączy do tych, którzy już świadczą o Jezusie. Oni, jako ci najmłodsi, podejmują dzisiaj misję świadczenia o Jezusie Chrystusie.

## 2. Jedność drugim imieniem miłości

Moi drodzy, Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii przypomina nam fragment swojej modlitwy arcykapłańskiej, którą wypowiedział w Wieczerniku. Przed swoją męką Jezus modlił się o jedność wśród swoich uczniów, swoich wyznawców, dlatego mówił: „Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno" (J 17,11b). Jedność to drugie imię miłości. Aby zachowywać jedność, potrzebna jest nam moc Ducha Świętego. Są takie działania, do których potrzebujemy mocy Ducha Świętego, bo sami, naszymi przyrodzonymi siłami, nie możemy ich wykonać. Stwierdzenie, że świeci słońce, nie wymaga pomocy Ducha Świętego; wystarczy otworzyć oczy, zobaczyć i wypowiedzieć to zdanie, które jest

w tej chwili prawdziwe. Jednakże aby powiedzieć, że Chrystus jest moim największym Przyjacielem, jest Bogiem i Człowiekiem, jest Kimś, komu wierzę i ufam, kogo kocham, słucham i naśladuję, potrzebujemy mocy Ducha Świętego. Nasz duch jest słaby i dlatego potrzebuje wzmocnienia – zarówno w sferze poznawczej, żeby znać prawdę, jak i w sferze wyborów moralnych, w zakresie podejmowania dobrych decyzji.

Siostry i bracia, nasz duch, który znajduje się w ciele, który przez ciało się wyraża i w ciele działa, potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego. Pan Jezus wysłużył nam Ducha Świętego w swoim zbawczym dziele i zesłał Go na Apostołów, a teraz nieustannie zsyła na Kościół – na tych, którzy wierzą. Aby jednak wierzyć, też potrzebujemy mocy Ducha Świętego. Jak bowiem mówi Apostoł Paweł: „Nikt […] nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b).

Moi drodzy, powróćmy do sprawy jedności. Pan Jezus modlił się o jedność i wezwał nas do jedności, byśmy zawsze byli nią napełnieni. Zwróćmy uwagę na trzy obszary jedności, którą powinniśmy tworzyć.

### *a) Jedność z samym sobą*

Pierwszym obszarem jest jedność z samym sobą, jedność wewnętrzna. Człowiek czasem bywa rozbity i potrzebuje scalenia. Na czym to rozbicie może polegać? Są tacy ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. W ich postawie widać niespójność: nie ma jedności między myśleniem, mówieniem i działaniem. Prawdziwą jedność obserwowaliśmy u Ojca Świętego Jana Pawła II. Papież mówił to, co myślał, i czynił to, co mówił. Był zintegrowany, nie było w nim rozdwojenia. A wśród ludzi, nawet katolików, można zauważyć, że co innego mówią, co innego myślą, a jeszcze co innego czynią. Tu jest potrzebny Duch Święty, żeby dzięki Jego mocy człowiek dokonywał nieustannego jednoczenia myśli, słów i działań.

Jest jednak także jeszcze inne rozdwojenie, którego doświadczamy w człowieku – jest rozdwojenie między tym, czego chce ciało, a tym, czego pragnie duch. Duch zwykle ma szlachetne pragnienia, ale ogranicza go i powstrzymuje pożądliwość ciała, pożądliwość oczu. Nie chodzi tu tylko o popęd seksualny, ale także o zachłanność na dobra materialne, na władzę, na pieniądze. Zobaczcie, co dzieje się w polityce. Gdy przychodzą wybory, rozpoczyna się walka o stołki, o to, by dostać się tam, gdzie są pieniądze. Niektórzy sięgają po różne, czasem niegodne ludzi metody, by osiągnąć swój cel.

Moi drodzy, rozbieżność między sferą intelektu a sferą woli dostrzegamy też w nas samych. Nie zawsze człowiek wybiera to, co podpowiada mu rozum. Nawet jeśli wiemy, co jest dobre, jest taka siła, która ciągnie nas w dół i nie potrafimy tego dobra wybrać. Jest więc niezgodność między tym, co mówi nam intelekt, nasz rozum, a naszą wolą, która czasem jest zbyt słaba, żeby wybrać dobro, czasem trudne, i je zdobyć. Ten rozziew też jest zgubny. Potrzeba nam zjednoczenia, żeby wola wybierała to, co rozum uzna za dobre. Taka integracja jest możliwa, ale potrzebna jest do tego moc Ducha Świętego. Jeśli młodzi przyjmują dzisiaj dary Ducha Świętego, to między innymi po to, by być ludźmi zintegrowanymi wewnętrznie, a nie rozbitymi.

### *b) Jedność z Bogiem*

Drugie pole jedności to jedność między nami a Bogiem, także bardzo ważna. Nawet w gronie katolików są dzisiaj ludzie obojętni, tacy letni, przeciętni, którzy wprawdzie od chrztu świętego noszą etykietkę chrześcijanina, ale ich wiara wygasła. Nie tylko nie modlą się, ale też nie myślą i nie mówią o Bogu ani nie ma w ich życiu religijnej motywacji w podejmowanych działaniach. Tymczasem człowiek jest wezwany do bycia jedno z Bogiem, jego miejsce jest przy Bogu. Jeśli z tego miejsca odchodzi, jeśli zamyka się na Pana Boga, to karłowacieje, to umiera w nim człowiek. Zwróćcie uwagę, że ludzie, którzy zamykają się na Pana Boga, są bardzo agresywni. Może zdarzają

się także łagodni ateiści, ale powszechna tendencja jest inna. Zobaczcie, co dzisiaj dzieje się w świecie, w życiu publicznym. Jak wielka agresja jest kierowana przeciw księżom, biskupom, autentycznym oddanym katolikom. Atakującymi są ci, którzy przestali się modlić, których nic nie łączy z Panem Bogiem. O takiej nienawiści do nas Pan Jezus mówi w dzisiejszej ewangelii: „teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni. Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata" (J 17,13-14). Słowo 'świat' nie oznacza tutaj świata w sensie przyrodniczym czy kosmicznym. Świat oznacza tu ludzi, którzy od Boga są odwróceni, którzy Boga lekceważą, odpychają i mówią, że bez Boga sobie poradzą. To świat, który nienawidzi tych, którzy w Boga wierzą i Boga kochają.

Moi drodzy, w związku z tym nie powinniśmy się dziwić, że nas, chrześcijan, uczniów Pańskich, niektórzy nie lubią, że nas atakują i ośmieszają. To pewna prawidłowość, o której mówił już Pan Jezus. My mamy modlić się za tych, którzy nam dokuczają, by wrócili na miejsce, gdzie powinni być, czyli do jedności z Bogiem. Trwać przy Bogu, wierzyć Mu, kochać Go i słuchać, być z Nim w wewnętrznej jedności – to jest wielka łaska. Pan Jezus zachęcał i zapewniał: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę /trwał/ w was" (J 15,4a).

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, byście tę jedność z Panem Bogiem odbudowali w waszym życiu. Z pewnością są wśród was takie dziewczęta i tacy chłopcy, którzy mają kłopoty z wierzeniem, z codzienną modlitwą, z uczestniczeniem we Mszy Świętej. Przychodzi czas, żeby się zmobilizować i odbudować jedność z Panem Bogiem, bo jeśli będziecie w jedności z Bogiem, wtedy wygracie życie doczesne i wieczne. Tutaj także jest potrzebne nasze otwarcie się na Ducha Świętego, który pomaga nam wierzyć i modlić się, który pokazuje nam wartość Eucharystii. Wiecie, można przyjąć dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania i zamknąć się na Niego, a Jego dary uczynić nieskutecznymi. Pan Bóg na siłę

nas nie zbawi, dlatego trzeba się otworzyć i pozwolić działać Duchowi Świętemu. Papież Jan Paweł II wzywał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi". To otwarcie to jest nasza czynność, którą trzeba wykonać, aby Bóg miał do nas dostęp.

### *c) Jedność z drugim człowiekiem*

Pozostała nam jeszcze jedna płaszczyzna jedności – jedność z drugim człowiekiem. Zobaczcie, jak ludzie są poróżnieni, nawet w małżeństwach, ile mamy rozbitych małżeństw, ile mamy ludzi skłóconych w sąsiedztwie, w radach miejskich, powiatowych, gminnych, w naszym parlamencie. Ileż tam jest podziałów! To wszystko jest dziełem diabła, wszelkie podziały są owocem działania złego ducha. Duch Święty natomiast łączy ludzi wokół takich wartości, jak prawda, dobro czy miłość.

Droga młodzieży, moc Ducha Świętego jest nam potrzebna także po to, byśmy odbudowywali jedność z drugim człowiekiem, zwłaszcza z tym, z którym ta jedność się popsuła. Pomyślcie, czy kochacie swoich rodziców. Z pewnością tak, ale czy nie zdarzają się kłótnie z mamusią, z tatusiem, z babcią, czy nie ma przekomarzania się? Pomyślcie też o swoich relacjach z nauczycielami, a także z kolegami i koleżankami. Z pewnością są braki w tym trwaniu w jedności, a jedność – jak już mówiłem – to drugie imię miłości. „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada" – mawiają mądrzy ludzie, a Mickiewicz wołał: „Razem, młodzi przyjaciele!"

## Zakończenie

Kończąc to pouczenie związane z tekstami liturgii słowa, zachęcam was, moi drodzy, do modlitwy w intencji młodzieży przyjmującej dzisiaj sakrament bierzmowania. Niech Duch Święty scali ich wewnętrznie, jeśli mają jakieś wątpliwości, rozbicia, niepokoje czy kryzysy. Niech zjednoczy ich także z Bogiem, by Mu wierzyli, by Go kochali i słuchali, by chcieli mówić do Niego w modlitwie i zachowywać Jego przykazania.

Droga młodzieży, chcemy wesprzeć was swoją modlitwą, ale zanoszone prośby dotyczą także nas wszystkich. Wszystkim nam bowiem ciągle brakuje jedności z Panem Bogiem – takiej pięknej, rozmodlonej, serdecznej więzi z Bogiem na co dzień. Brakuje nam także głębokiego przeżywania Eucharystii, czasem wygasa w nas tęsknota za ołtarzem, za Komunią Świętą. Znam pewną osobę, która może chodzić do kościoła tylko w niedzielę i już w czwartek, piątek i sobotę jest bardzo radosna, bo wie, że w niedzielę będzie z Jezusem na Eucharystii, że otrzyma nową porcję pouczenia i moc Bożą, potrzebną, by świadczyć o Jezusie. Dobrze byłoby, gdybyśmy i my tak tęsknili za Mszą Świętą.

Moi drodzy, niech Duch Święty przemieni w ludzi mądrzejszych i lepszych nie tylko obecną tu młodzież, ale także nas wszystkich, byśmy byli zawsze jedno z Panem Bogiem i z każdym człowiekiem. Amen.

# Patron Polski wzorem dla bierzmowanych

***Polanica-Zdrój, 16 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Święty Andrzej Bobola – bohater wiary i patron Polski

Nasze spotkanie eucharystyczne, podczas którego jest udzielany sakrament bierzmowania, przypadło w święto św. Andrzeja Boboli, dlatego rozpoczniemy homilię od przypomnienia sobie sylwetki tego wielkiego Polaka.

Już na początku chcę zwrócić uwagę, że św. Andrzej Bobola w 2002 roku został ogłoszony drugorzędnym patronem Polski. Przypomnijmy pierwszorzędnych patronów: Matka

Boża Królowa Polski, św. Wojciech – pierwszy męczennik i św. Stanisław – biskup krakowski i męczennik. Do tego grona został dołączony św. Andrzej Bobola. Urodził się na ziemi sanockiej 30 listopada 1591 roku. Pan Bóg obdarzył go życiem w niespokojnych czasach: wkrótce miały się zacząć wielkie wojny z sąsiadami, przybliżał się potop szwedzki, wojny polsko-kozackie. Mając 20 lat, w 1611 roku wstąpił do jezuitów w Wilnie. Do święceń kapłańskich przygotowywał się w zakonie jezuickim i to przygotowanie trwało, łącznie z nowicjatem, aż 11 lat. W 1622 roku został wyświęcony na kapłana w Towarzystwie Jezusowym. Jako ksiądz pracował w różnych parafiach na Kresach Wschodnich i od razu dał się poznać jako gorliwy i rozmodlony kapłan, opiekun ubogich, dobry i wytrwały spowiednik, a przede wszystkim znakomity kaznodzieja. Troszczył się także o zjednoczenie Kościoła. Na Wschodzie, gdzie posługiwał, było dużo prawosławnych. Celem księdza Andrzeja było pozyskać ich dla Kościoła katolickiego i w ten sposób doprowadzić do zjednoczenia. Ogłoszone przed chwilą teksty biblijne wiele mówią o jedności, ponieważ ta jedność bardzo leżała na sercu patronowi dzisiejszego dnia.

Koniec życia ks. Andrzeja Boboli był bardzo przejmujący i dramatyczny. W połowie XVII wieku zaczęły się wojny polsko-kozackie. W 1657 roku Kozacy zaatakowali Janów Poleski, gdzie pracował Andrzej Bobola, i wyrżnęli wszystkich Polaków i Żydów, którzy tam mieszkali. Ksiądz Andrzej skrył się w sąsiedniej miejscowości, ale i tam go schwytano. Przywleczono go do Janowa Poleskiego i umieszczono w tamtejszej rzeźni, gdzie zaczęło się wielkie męczeństwo. Oprawcy chcieli zmusić Andrzeja Bobolę do wyrzeczenia się wiary. Kiedy świątobliwy kapłan nie zaparł się Chrystusa, poddano go ciężkim katorgom. Rzadko kogo katowano tak jak Andrzeja Bobolę. To były wymyślne tortury: zdejmowano mu skórę z rąk, z pleców, wycięto mu język, ucięto wargi, żeby nie mógł mówić, i poddano innym jeszcze katuszom, których nie sposób sobie wyobrazić. Wreszcie powieszono go głową w dół i dobito mieczem. Było to 16 maja 1657 roku w miejscowości Janów Poleski.

Ciało męczennika pochowano pod ołtarzem w Pińsku. Ze względu na rozbiory, powstania narodowe i wojny było ono kilkakrotnie przenoszone. Wreszcie trafiło aż do Rzymu, za cenę zboża, które Watykan podarował cierpiącym głód. Uroczystej kanonizacji ks. Andrzeja Boboli dokonał w Rzymie papież Pius XI 17 kwietnia 1938 roku, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Ciało Świętego sprowadzono z Rzymu i złożono w kościele Ojców Jezuitów w Warszawie przy ulicy Rakowieckiej.

Takie było *curriculum vitae* wielkiego bohatera wiary, naszego rodaka – św. Andrzeja Boboli. Przed trzema laty odwiedziłem sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie, gdzie Święty się urodził. Pojechałem tam na zaproszenie ks. Józefa Niżnika, tamtejszego proboszcza, który opowiadał mi, że św. Andrzej Bobola upomniał się u niego o to, by był wspominany w miejscu urodzenia. Świętemu męczennikowi zależało na tym, by ludzie wiedzieli, że on tam właśnie przyszedł na świat. Chyba wszyscy bardzo cenimy sobie miejsce urodzenia, to nasze gniazdo rodzinne, gdzie przyszliśmy na świat. Wspomnienia z domu rodzinnego nosimy jako wielki skarb w naszych sercach. Może właśnie dlatego św. Andrzej Bobola przekazał to życzenie z nieba, by ludzie pamiętali, kto tam się urodził i tak jak on pilnowali spraw wiary, spraw ludzkiego ducha.

Drodzy, tyle przypomnienia, a teraz wyciągnijmy wnioski z życia św. Andrzeja Boboli i zaaplikujmy je głównie do życia młodzieży, która dzisiaj otrzymuje dary Ducha Świętego.

## 2. Postawa wiary św. Andrzeja Boboli konsekwencją współpracy z Duchem Świętym

Najpierw chcemy podkreślić, że bohaterstwo ks. Andrzeja Boboli narodziło się z jego otwarcia się na Ducha Świętego. Ochrzczony, wybierzmowany, wyświęcony na kapłana – zawsze był bardzo zaprzyjaźniony z Duchem Świętym i otwarty na Jego działanie. Modlił się o światło, by głosić skuteczne kazania, i o to, by być dobrym, wrażliwym na biedę i odważ-

nym człowiekiem. Jego prośby zostały wysłuchane i wszystko to otrzymał. W mocy Ducha Świętego pełnił kapłańską misję i nauczał, a później złożył świadectwo wielkiego męczeństwa. Wszystkie okrutne tortury mógł znieść dzięki umocnieniu Ducha Świętego. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13) – mówił św. Paweł, a św. Andrzej Bobola z pewnością mógł powtarzać te słowa.

## 3. Przesłanie życia św. Andrzeja Boboli dla współczesnych

Moi drodzy, sądzę, że patrząc na sylwetkę św. Andrzeja Boboli, naszego patrona, możemy dostrzec trzy przesłania, które są ważne dla naszego życia, w szczególności dla tego pokolenia, które jest jeszcze w wiośnie życia.

### *a) Ofiarować swoje życie na większą chwałę Bożą*

Pierwsze przesłanie, jakie niesie nam przykład św. Andrzeja Boboli, to ofiarowanie swojego życia na większą chwałę Bożą. Andrzej wstąpił do zakonu jezuitów, a św. Ignacy Loyola, założyciel Towarzystwa Jezusowego, zwolennikom zaproponowanej przez siebie drogi wyznaczył hasło programowe: „Omnia ad maiorem Dei gloriam" – „Wszystko na większą chwałę Bożą".

Droga młodzieży, nie ma piękniejszej drogi, niż każdego dnia ofiarowywać wszystkie myśli, wszystkie słowa, wszystkie czyny i wszystkie działania na większą chwałę Boga. Nasze życie powinno być wielbieniem Pana Boga, wielką pieśnią na Jego cześć, nieustannym składaniem Mu hołdu. „Panie Boże, wszystko na większą Twoją chwałę…". Można dodać jeszcze: „…i na pożytek ludzi". To bowiem, co jest na większą chwałę Boga, jest zarazem na pożytek duchowy ludzi – istnieje tu wyraźna paralela. Droga młodzieży, chciejcie każdy dzień przeżywać w postawie głoszenia Bogu chwały i uwielbiania Go w tym, co myślicie, co mówicie i co czynicie.

„Wszystko na większą chwałę Pana Boga" – takich zawołań nie lubią liberałowie, którzy nienawidzą nas za to, że wierzymy w Pana Boga, że Go kochamy i słuchamy. Wrogowie Pana Boga nienawidzą ludzi, którzy swoim życiem chcą Pana Boga wielbić. Tym jednak nie trzeba się przejmować. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15,20a), „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33b). Moi drodzy, to nie pierwsze takie potyczki z Kościołem, nie po raz pierwszy ośmiesza się biskupów i kapłanów. Obserwujemy w naszych mediach wielką nagonkę na Kościół i ludzi Kościoła. Atakującymi są ludzie, którzy się nie spowiadają, którzy się nie modlą. Naszą odpowiedzią powinna być modlitwa za nich, żeby się opamiętali i powrócili do Pana Boga, żeby z Bogiem nie wojowali, bo takie wojowanie prowadzi donikąd.

### *b) Zaangażowanie na rzecz budowania i podtrzymywania jedności*

Drugie przesłanie, na które chciałbym zwrócić uwagę, to troska o jedność. Święty Andrzej Bobola jest męczennikiem za jedność Kościoła. Na tej jedności zależało mu podobnie jak Panu Jezusowi. Słyszeliśmy ten fragment modlitwy Pana Jezusa, wypowiedziany przed męką: „Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno […] aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał" (J 17,11b.21).

Jedność to drugie imię miłości. Jakże ważna jest jedność! Najpierw jedność w nas samych, byśmy byli wewnętrznie zjednoczeni, by nie było tak, że co innego myślimy, co innego mówimy, a jeszcze co innego czynimy. Przejrzystość, spójność – tak jak w postawie papieża Jana Pawła II, który mówił to, co myślał, i czynił to, co mówił. Tymczasem ludzie, także katolicy, czasem kręcą, mataczą. Jedność powinna cechować

także nasz umysł i wolę, tak by wola zawsze wybierała to, co umysł odsłoni jako dobre.

Poza integracją wewnętrzną bardzo ważna jest także jedność z drugim człowiekiem – z mamą, z tatą, z sąsiadem, w gminie, w parafii, w narodzie. Zobaczcie, jak bardzo chorujemy na brak jedności. Wyraźnie widać poróżnienia w parlamencie, w radach powiatowych, miejskich i gminnych. Często źródłem wzajemnej niechęci są dobra materialne, wartości doczesne. Tymczasem Bóg, nasz wspólny Ojciec, jest jeden i dlatego powinniśmy iść przez życie w jednej rodzinie ludzkiej, w której panuje jedność, braterstwo, jeden duch. Nie dzielmy, ale łączmy. Dzielenie to domena diabła, my mamy łączyć mocą Ducha Świętego.

Fundamentem każdej innej jedności jest jedność z Panem Bogiem. Najczytelniej uzewnętrznia się ona poprzez modlitwę i oddawanie czci Panu Bogu. Drogie dziewczęta, drodzy chłopcy, być może w waszym życiu ujawniły się jakieś trudności związane z wiarą albo modlitwą. Dzięki Duchowi Świętemu łatwiej wam będzie zrozumieć, że nasza wiara wyraża się poprzez modlitwę i jeśli nie ma modlitwy, nie ma też wiary. Ci, którzy wierzą, mają Bogu wiele do powiedzenia, słuchają Go i mówią: „Panie Boże, będę żył tak, jak Ty chcesz, a nie jak proponują mi ludzie. Panie Jezu, Ciebie chcę słuchać, a nie innych przywódców, nie innych liderów, bo Ty jesteś dla mnie najważniejszy". By szczerze złożyć takie wyznanie i trwać w jedności z Panem Bogiem, trzeba otworzyć się na dary i pomoc Ducha Świętego.

### *c) Wierność w wierze*

I jeszcze jedno przesłanie: wierność wierze. Święty Andrzej Bobola zginął za wiarę. Oprawcom chodziło tylko o to, by ten kapłan wyrzekł się wiary i powiedział coś gorszącego na Chrystusa, na Kościół. On jednak pozostał wierny do końca i nie odwołał niczego, co głosił. Wystarczyłoby jedno słowo, a uniknąłby dalszej katorgi i śmierci. Święty Andrzej wytrwał w wierze i otrzymał w niebie skarb.

Moi drodzy, dzisiaj Pan Bóg może nie wzywa nas do tak wielkich zadań i do świadectwa męczeństwa, trzeba nam jednak zachować w życiu klasę i nie wstydzić się swojej wiary. W dzisiejszym życiu publicznym nie jest to takie łatwe przyznać się, że jest się katolikiem. Mówiąc, że jest się gejem, można zyskać aplauz, a stwierdzeniem, że jest się katolikiem, można narazić się na ośmieszenie i wyśmianie. My mamy odważnie przyznawać się do Jezusa, do tego, kim jesteśmy. Dzisiaj w związku z sakramentem bierzmowania zostajecie zobowiązani do bycia świadkami Chrystusa. A świadek to jest ten, kto świadczy – i w mowie, i w działaniu. Najważniejsze jest to, komu służę. Papież Franciszek powiedział ostatnio, że jeśli nie służysz Jezusowi, to służysz diabłu. Nie ma innej możliwości: albo słuchasz Pana Boga, albo słuchasz diabła. Trzeba wybrać. Duch Święty przyjdzie dzisiaj do waszych serc po to, byście stali się świadkami Jezusa, żeby wam na Jezusie zależało, żeby Jezus był obecny w życiu społecznym, publicznym, rodzinnym dzięki wam, dzięki waszemu słowu, dzięki waszej postawie życiowej.

Zakończmy te homilijne refleksje zachętą, byśmy wszyscy otoczyli obecną tu młodzież matczyną, ojcowską, kapłańską, siostrzaną i braterską modlitwą. Prośmy, aby przyjęte dzisiaj bierzmowanie nie było dla nich tylko kolejnym zaliczonym sakramentem, ale by rozpoczęło nowy rozdział w ich życiu – rozdział bycia świadkiem Chrystusa. Niech tak się z wami stanie, drodzy przyjaciele. Amen.

# Duch Święty prowadzi Kościół po drogach czasu

***Świdnica, 19 maja 2013 r.***

*Msza św. z racji uroczystości Zesłania Ducha Świętego*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

## 1. Wieczernik – miejsce spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami i przyjęcia Ducha Świętego

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego powracamy do Wieczernika. Dzisiejsza ewangelia prowadzi nas tam na spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym. Chrystus przychodzi na to miejsce, gdzie pożegnał się z uczniami przed swoją męką i śmiercią krzyżową, gdzie miała miejsce Ostatnia Wieczerza, gdzie ustanowił Eucharystię, a także sakrament kapłaństwa. W tym właśnie miejscu uczniowie się zamykali, gdy Jezus umarł na krzyżu, bali się bowiem, by i ich nie spotkało coś podobnego. I właśnie do nich, zamkniętych i przestraszonych, w dzień zmartwychwstania przyszedł Jezus i dwukrotnie pozdrowił ich słowami: „Pokój wam!" (J 20,19; 20,21), „Nie bójcie się!" (Mt 28,10; Mk 16,6), „Nie lękajcie się!", „To Ja jestem" (Łk 24,39). I już w dzień zmartwychwstania przekazał im pierwszy dar Ducha Świętego, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23).

Po pięćdziesięciu dniach nastąpiło pełne zesłanie Ducha Świętego na uczniów, którzy dotąd nie wiedzieli, co będą robić i jakie będzie ich posłanie, jaka będzie ich misja. Byli wystraszeni, niezdecydowani, nie mieli wizji przyszłości. I oto gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, nagle wszystko stało się jasne, wszystko stało się określone. Apostołowie zrozumieli to, co Jezus im mówił i czynił, i uświadomili sobie swoją misję apostolską – misję nauczania, uświęcania i służenia ubogim. To właśnie dokonało się w dzień zesłania Ducha Świętego.

Zapowiedziany Dar z Nieba przybył na ziemię pod takimi znakami jak powiew wichru i ogniste języki, które spływały na Apostołów. W ten sposób Duch Święty wypełnił serca i umysły uczniów i Matki Najświętszej.

## 2. Duch Święty w misji Chrystusa i Kościoła

Przypomnijmy, że ten sam Duch Święty działał przez cały czas w Jezusie, który z Niego został poczęty. Gdy Maryja podczas zwiastowania zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34), anioł wyjaśnił Jej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35). Dlatego w modlitwie *Anioł Pański* powtarzamy: „i poczęła z Ducha Świętego". Jezus został poczęty z Ducha Świętego w łonie Maryi, za Jej przyzwoleniem, i potem całą swoją misję pełnił w mocy Ducha Świętego. Wiemy to, bo gdy pewnego dnia przybył do Nazaretu, odczytał w synagodze tekst proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie" (Łk 4,18; por. Iz 61,1) i powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). To zstąpienie Ducha Świętego Jezus odniósł do samego siebie, do swojej osoby.

Moi drodzy, całe nauczanie Jezusa, Jego cuda, a zwłaszcza męka, śmierć i zmartwychwstanie, dokonały się w mocy Ducha Świętego. Tę moc Jezus przekazał Kościołowi w dniu Pięćdziesiątnicy. To wtedy Kościół się narodził, ujawnił światu i rozpoczął działalność. W dzień zesłania Ducha Świętego Piotr wyszedł z Wieczernika ze wszystkimi Apostołami i wygłosił do wielkiego zgromadzenia płomienne kazanie. Pod jego wpływem około trzech tysięcy słuchaczy przyjęło chrzest. To był ten pierwszy, wielki zryw młodego Kościoła.

Moi drodzy, od tamtego czasu Duch Święty wypełnia dusze i serca uczniów Pańskich, jest obecny w Kościele i działa. Działa w każdym z nas, w każdym ochrzczonym, ale działa także w wymiarze społecznym, w wymiarze całego Kościoła, jest duszą tego Kościoła. Pamiętamy, że kiedy wybierano pa-

pieża, było wiele modlitwy do Ducha Świętego. Kardynałowi mówili: Wskaż, którego chcesz, wskaż przez nas tego, który będzie kierował Kościołem. Duch Święty wskazał na kardynała Bergoglio i otrzymaliśmy Ojca Świętego Franciszka. Tak było przez wieki i to się powtarza.

## 3. Duch Święty w życiu ochrzczonych

Gdy przygotowujemy do kapłaństwa kleryków, też dużo mówi się o Duchu Świętym. W czasie święceń diakoni są konsekrowani na prezbiterów mocą Ducha Świętego. Duch Święty działa jednak w nas wszystkich, w naszych wnętrzach. Przypomnijmy tekst św. Pawła mówiący, że wszyscy jesteśmy świątynią Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16).

Duch Święty działa w sferze poznawczej naszego ducha. Dzięki Niemu przybliżamy się do prawdy, lepiej rozumiemy swoje życiowe powołanie, sens życia i sens cierpienia. Wiemy też, dokąd idziemy i odkrywamy sens bieżących wydarzeń. Duch Święty prowadzi nas drogami prawdy i oświeca nasz umysł. Dlatego w chwilach, kiedy nie wiemy, co czynić i jak działać, powinniśmy prosić Ducha Świętego o dar rady, o dar mądrości, o dar rozumu.

Duch Święty działa także na naszą wolę. To On daje nam chęć, pragnienie wierzenia, modlenia się, czynienia dobrze. Jeżeli człowiek wierzy, to myśli o Panu Bogu, o Panu Bogu mówi, potrafi się modlić i znajduje wielką radość w adoracji Najświętszego Sakramentu. Tutaj, w katedrze, mamy adorację każdego dnia i przychodzi na nią coraz więcej ludzi. Przyprowadza ich tutaj Duch Święty, bo to On daje potrzebę modlitwy.

Duch Święty uzdalnia nas także do podejmowania dobrych decyzji. Czasem są to trudne decyzje. To On pozwala nam osiągać wyznaczone cele, mimo że czasem trudno nam o konsekwencję w działaniu. Duch Święty pomaga nam wytrwać w tych ciemnych dolinach, o których mówi psalmista: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną"

(Ps 23,4). Duch Boży umacnia nas, gdy pojawiają się w naszym życiu jakieś przeszkody czy problemy. „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33b) – powiedział Pan Jezus. To zwycięstwo nad światem dokonuje się w mocy Ducha Świętego.

Pamiętajmy o roli i znaczeniu działania Ducha Świętego w naszym osobistym życiu i módlmy się także za tych naszych bliskich, którzy zamknęli się na działanie Ducha Świętego. Różne są oznaki tego zamknięcia się na światło Ducha Bożego: niemyślenie o Bogu, niechęć do modlitwy, nieczytanie Pisma Świętego, mówienie źle o Kościele.

Powinniśmy przyzywać Ducha Świętego w różnych sytuacjach naszego życia i dostrzegać Jego działanie w Kościele. Gdyby Duch Święty nie działał w Kościele, to ten Kościół dawno już zszedłby na manowce. Swoje trwanie mimo różnych przeciwieństw Kościół zawdzięcza mocy Ducha Świętego danej przez Chrystusa. Czas Kościoła trwa od zmartwychwstania i wniebowstąpienia, od zesłania Ducha Świętego. Jest to zarazem czas działania Ducha Świętego.

Może widzieliście przekazy z Ojcem Świętym. Spotkali się z nim przedstawiciele ruchów charyzmatycznych, które szczególnie pielęgnują nabożeństwo do Ducha Świętego. Uwagę zwraca euforia młodzieży, która pod wpływem Ducha Świętego jest tak rozmodlona i pełna ewangelicznej radości. Jej piękno w wymiarze duchowym jest znakiem działania Ducha Świętego.

Dzisiaj w kilku kościołach naszej diecezji o północy zostały odprawione Msze Święte. Na przykład w Dzierżoniowie o godzinie 24 zgromadzili się ludzie w sposób szczególny związani z Duchem Świętym. Członkowie grup charyzmatycznych są tą najzdrowszą cząstką Kościoła, ubogacają go modlitwą wstawienniczą i nam pomagają. Jesteśmy im wdzięczni za to, że pielęgnują pobożność związaną z Duchem Świętym.

Moi drodzy, zamykając tę refleksję, chcę zachęcić wszystkich tu obecnych, abyśmy pamiętali, jak ważną rolę w życiu naszym osobistym i w życiu Kościoła pełni Duch Święty. Zesłanie Ducha Świętego ciągle odnawia się w różnych postaciach.

Bądźmy otwarci na Jego działanie i w mocy Ducha Świętego głośmy prawdę, pełnijmy czyny miłości, przebaczajmy sobie, dobrze mówmy o sobie i o innych, bądźmy cierpliwi i pełni wrażliwości. To wszystko niech dzieje się w mocy Ducha Świętego. Amen.

# Ojciec ziemski wraca do Ojca Niebieskiego

***Kudowa-Czermna, 21 maja 2013 r.***

*Msza św. pogrzebowa za śp. Jana Rusina*
*Kościół pw. św. Bartłomieja*

## 1. Z prochu ziemi do życia uwielbionego w niebie

Ludzka mądrość wypracowała w dziejach wiele pouczających przysłów i powiedzeń. Wśród nich znajdujemy i następujące: „Quidquid agis prudenter agas et respice finem" – „Cokolwiek czynisz, czyń dobrze i patrz na koniec". W naszym życiu są różne zakończenia. Każdego dnia kończy się dzień, kończy się noc. Kończymy rok kalendarzowy, rok kościelny. Są zakończenia studiów, zakończenia pracy, zakończenia wycieczki, zakończenia różnych uroczystości. Wśród tych wszystkich zakończeń jest także zakończenie życia tu, na ziemi. O ile wspomniane wcześniej zakończenia bywają radosne i łączą się często z nagrodami, dyplomami, odznaczeniami, o tyle zakończenie życia ziemskiego ludzi, których kochamy, jest dla nas trudne.

W takiej chwili znajdujemy pocieszenie w Bożym słowie. Święty Paweł powiedział dziś do nas: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). Pan Jezus natomiast mówił kiedyś: „Nadchodzi godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili

dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia" (J 5,28-29a). Dzisiaj zaś Chrystus zapewniał nas, że odszedł do nieba, aby przygotować nam miejsce: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Słowa te wypowiedział nie człowiek, nie polityk czy filozof, ale Bóg-Człowiek. On przyszedł na ziemię nie tylko po to, by ogłosić prawdę o życiu wiecznym, ale sam zadał śmierci cios. Jako pierwszy mieszkaniec ziemi zwyciężył śmierć, przeszedł przez śmierć do życia – zmartwychwstał i zapowiedział zmartwychwstanie i życie wierzącym w Niego. Zapowiedział nam inny dom, lepszy od tego ziemskiego – dom, w którym ludzie nie chorują, nie martwią się, dom, gdzie nie ma wojen, nieszczęść, cierpienia, gdzie ludzie już nie umierają, gdzie już nic złego nam nie grozi. Przed bramę tego domu przynosimy dzisiaj z wiarą i miłością zmarłego Jana, ojca kapłana i siostry zakonnej. Prosimy, aby Gospodarz Domu Wiecznego przyjął go na stałe zamieszkanie.

Jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek. Spójrzmy przeto na drogę życia żegnanego dzisiaj śp. Jana.

## 2. Droga życia śp. Jana Rusina

Świętej pamięci Jan Rusin urodził się 22 lutego 1935 roku na Podhalu, we wsi Żarnówka (koło Makowa Podhalańskiego). Jego rodzice Stanisław i Julianna wydali na świat troje dzieci: Gienię, Janka i Marysię, która później wstąpiła do zakonu sióstr felicjanek i nosi zakonne imię Maria Antonetta. Obie siostry Jana żyją do dzisiaj.

Jako sześcioletnie dziecko Jan stracił ojca, a matka w trudnym czasie okupacji samotnie wychowywała troje dzieci. Po swoich pobożnych i zacnych rodzicach odziedziczył głęboką

wiarę, umiłowanie Ojczyzny, zaradność i pracowitość. Rodzice Jana przywozili z Krakowa książki i prasę religijną i patriotyczną, z których korzystała cała wioska. Jego ojciec Stanisław działał w Sodalicji Mariańskiej i w Akcji Katolickiej.

W trudnych latach powojennych Jan ukończył katolickie liceum w Krakowie. Następnie pracował w kilku zawodach, rozwijał liczne dary i uzdolnienia, malował obrazy. Po studiach pedagogicznych podjął pracę jako nauczyciel przedmiotów technicznych, plastyki i matematyki. W oświacie pracował na różnych stanowiskach: był nauczycielem w szkole podstawowej, profesorem w Liceum Ogólnokształcącym i w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Kudowie, dyrektorem szkoły i kierownikiem administracyjnym oświaty. Pracę nauczyciela i wychowawcy traktował jako powołanie i poświęcił jej całe swoje życie. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym pełnił funkcję prezesa. Po powstaniu „Solidarności" nauczycielskiej aktywnie działał w jej zarządzie. Był utalentowanym, pracującym z pasją wychowawcą i pedagogiem, kochanym przez dzieci i młodzież.

Był także najukochańszym mężem i ojcem czworga dzieci, z których dwoje oddał na służbę Panu Bogu: córka Bernadetta jest siostrą zakonną w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki (siostry salezjanki), a syn Wiesław jest księdzem naszej diecezji i posługuje w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. W 2012 roku Jan i jego żona Cecylia obchodzili 50-lecie zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego.

Także po odejściu na emeryturę śp. Jan pozostał człowiekiem aktywnym i cenionym, zaangażowanym w życie środowiska. W swojej parafii Miłosierdzia Bożego angażował się w pracę Rady Parafialnej. Z życzliwością, wielką dobrocią i współczuciem starał się zaradzać potrzebom innych. W pamięci ludzi pozostanie jako człowiek ciepły, serdeczny i otwarty, pełen życiowego realizmu i humoru.

Życie nie oszczędzało mu też trudności i cierpień, które potrafił przezwyciężać mężnie i w duchu wiary. Ciężką

chorobę, która ostatecznie doprowadziła do śmierci, znosił cierpliwie i z pogodą ducha. Odszedł zaopatrzony sakramentami i otoczony najbliższymi. Wyrażając ostatnią wolę, pojednany z Panem Bogiem i ludźmi, prosił wszystkich o przebaczenie i zapewnił o swojej miłości. W swym ostatnim słowie wypowiedział: „Wszystko zostawiam Panu Bogu".

## 3. Słowo pożegnania

Drogi księże Wiesławie, droga siostro Bernadetto, droga rodzino – jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego Taty i Dziadka. Doświadczyliście od Niego wiele dobroci i miłości. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera któreś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym Ojcu i Dziadku z wdzięcznością. Wspominacie chwile z Nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Z pewnością Tato cieszył się kiedyś wstąpieniem syna Wiesława do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Potem z wielką radością przeżywał święcenia kapłańskie (20 maja 1989 roku) i Mszę Świętą prymicyjną swego syna. Udzielał mu ojcowskiego błogosławieństwa na drogę kapłańskiego życia. Tato cieszył się także swoją córką, siostrą Bernadettą. Cieszył się pozostałymi dziećmi i wnukami. Cieszył się także udanymi małżeństwami swoich dzieci, witał z radością nowe wnuczęta, które przychodziły na świat. Przez wiele lat był zwornikiem całej rodziny, był magnesem przyciągającym dzieci i wnuczęta do rodzinnego gniazda.

Dziś żegnamy tego szlachetnego Ojca. Żegnamy Go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za wszelkie dobro, które przekazał przez Niego dzieciom, szczególnie księdzu Wiesiowi. Modlimy się o Jego przyjęcie do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Janie, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na ziemi wiele

dobra i zła. Bóg jednak szczęśliwie przeprowadził Cię przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku Twego życia. Godnie doniosłeś go do kresu. Bieg ukończyłeś, wiary dochowałeś.

Drogi ojcze Janie, modlimy się, abyś zaznał pokoju i szczęścia w niebieskim domu. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym. Amen.

# Umocnieni i posłani do mężnego wyznawania wiary

***Świebodzice, 22 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Świętych Piotra i Pawła*

## 1. Parafialny wieczernik

Minęło kilka dni od uroczystości Zesłania Ducha Świętego. W ostatnią niedzielę zakończył się okres wielkanocny i wspominaliśmy pierwsze wielkie zesłanie Ducha Świętego na Kościół. Ducha Świętego otrzymali wówczas Apostołowie, którzy z Matką Najświętszą na modlitwie czekali na spełnienie tej obietnicy, którą Pan Jezus złożył im przed odejściem do nieba. Jezus kazał im nie odchodzić z miasta, ale czekać na umocnienie z niebios. I rzeczywiście, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Duch Święty na nich zstąpił. Apostołowie stali się wtedy silniejsi duchowo, lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa, której przez kilka lat słuchali, a także Jego cuda, które oglądali. Zrozumieli również sens śmierci Pana Jezusa na krzyżu i sens Jego zmartwychwstania.

W dzień Zielonych Świąt objawił się światu i zaczął działać Chrystusowy Kościół – niewielka trzódka dwunastu Apostołów. Już w dniu Pięćdziesiątnicy św. Piotr wygłosił w Jerozolimie

płomienne kazanie i pod jego wpływem uwierzyło w Chrystusa i przyjęło chrzest kilka tysięcy ludzi. Był to pierwszy wielki owoc zesłania Ducha Świętego. Potem uczniowie i ci, którzy przyjęli chrzest, stale otrzymywali umocnienie Duchem Świętym.

Droga młodzieży, to, co wtedy wydarzyło się w Wieczerniku, dzisiaj powtarza się i uobecnia na nowo w waszej świątyni pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła. Ta świątynia staje się wieczernikiem, w którym zstąpi na was moc Ducha Świętego.

## 2. Wiedza złączona z mądrością

Droga młodzieży, na tablicy w prezbiterium macie pięknie wypisane dary Ducha Świętego. Listę siedmiu darów rozpoczyna dar mądrości. Właśnie o tym darze mówiło nam dzisiejsze drugie czytanie, wyjęte z Księgi Mądrości. Kto przyjmuje bierzmowanie, ten otrzymuje dar mądrości. Mądrość jest czymś innym niż wiedza. Czasem w naszych rozmowach utożsamiamy mądrość z wiedzą, w rzeczywistości jednak nie są one tożsame. Niektórzy ludzie mają ogromną wiedzę, ale niekoniecznie są mądrzy. Są też tacy, którzy nie mają wykształcenia, doktoratów czy matury, a nawet nie potrafią pisać i czytać, ale są mądrzy, bo potrafią pięknie żyć i postępować, umieją żyć dla drugich, być dla drugich dobrymi, potrafią oddawać Panu Bogu chwałę przez codzienne życie, potrafią Pana Boga słuchać i wypełniać Jego przykazania. Mądrym bowiem można nazwać jedynie takiego człowieka, który nie tylko ma jakąś wiedzę o świecie, o rzeczywistości, o sobie samym, ale także jest wierzący, ma kontakt z Panem Bogiem i na co dzień wypełnia wolę Bożą. To jest mądrość, która pochodzi od Ducha Świętego. Zobaczcie, wśród darów Ducha Świętego mądrość jest wymieniona na pierwszym miejscu. Pan Bóg chce, abyśmy byli mądrzy.

Dobrze jest, jeśli potrafimy złączyć mądrość z wiedzą, z wykształceniem, ale pamiętajmy, że mądrość zawsze jest ważniejsza aniżeli wiedza. Wiedzę ma bowiem także zły duch. Diabeł zna wiele prawd, zna także prawdy Pisma Świętego,

ale ich nienawidzi i do nich się nie stosuje, dlatego nie ma mądrości, tylko wiedzę. Wszystkim nam jest potrzebna mądrość Boża, której dzisiaj na ogół brakuje i z którą walczy się w mediach, w Internecie, w telewizji. Nie za wiele jest tam mądrości. Owszem, jest wiedza. Jeśli mamy dostęp do Internetu, możemy wynaleźć informacje niemal o wszystkim. Internet jest dzisiaj wielką kopalnią informacji, ale nie można powiedzieć, że jest także źródłem mądrości. Jest źródłem wiedzy – zgoda, ale nie jest źródłem mądrości, bo nie zawsze znajdujemy tam wskazania, które podobają się Bogu. Wręcz przeciwnie, mamy dużo treści antyreligijnych, anty-Bożych, spotykamy się nawet z bluźnierstwami.

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, w tym dar mądrości, abyście byli ludźmi mądrymi i rozumnymi, abyście byli ludźmi mężnymi i umiejętnymi – według tych darów Ducha Świętego, abyście byli też ludźmi pobożnymi i nie wstydzili się Pana Jezusa i Ewangelii, ale otwarcie rozmawiali o tych sprawach, a przede wszystkim byście byli ludźmi rozmodlonymi, którzy rozmawiają z Bogiem, bo na tym polega pobożność.

## 3. Pobożność i świadectwo wzmacniane w Eucharystii

Zwróćcie uwagę, że wśród tych siedmiu darów jest także dar pobożności. Duch Święty chce was otworzyć na siebie i na całą Trójcę Świętą, aby łatwiej było wam modlić się i przychodzić na niedzielną Eucharystię, abyście nie bali się spowiedzi świętej i na co dzień wzmacniali swoje siły Komunią Świętą. Komunia Święta jest bowiem dla nas, pielgrzymów. Każde jej przyjęcie odnawia w nas dar mądrości i wszystkie inne dary Ducha Świętego.

Moi drodzy, chociaż miałem wczoraj sporo zajęć – byłem we Wrocławiu na Wydziale Teologicznym, gdzie prowadziłem zajęcia seminaryjne z klerykami, potem aż w Kudowie uczestniczyłem w pogrzebie ojca kapłana i miałem też wykład w Wałbrzychu w Civitas Christiana – gdy wieczorem wróci-

łem do Świdnicy, nie mogłem nie pójść do Teatru Miejskiego, gdzie wyświetlany był film *Cristiada*. To bardzo dobry film. Będzie pokazywany także w Świebodzicach, więc zachęcam, byście wybrali się do kina. Treść tego filmu bardzo pasuje do dzisiejszej uroczystości bierzmowania, gdy mówimy, że podejmujecie odpowiedzialność za swoją wiarę i stajecie się świadkami Jezusa Chrystusa, bo On na was liczy i chce mieć w was obrońców – obrońców Ewangelii, obrońców Prawa Bożego, obrońców Prawdy.

Wspomniany film opowiada o wielkim prześladowaniu chrześcijan, jakie miało miejsce krótko po zakończeniu pierwszej wojny światowej. W 1926 roku prezydent Meksyku zaczął wprowadzać przepisy uderzające w chrześcijan. Głosząc, że chrześcijaństwo ponosi winę za ubóstwo, za kryzys gospodarczy i wszystko, co najgorsze, rozpoczęto wielkie prześladowanie duchowieństwa. Film pokazuje okrutne sceny mordowania księży, którzy byli wieszani i rozstrzeliwani. Bohaterem jest chłopiec José – Józef. Na początku znalazł się on przy księdzu, wychowawcy, który nauczył go służyć do Mszy Świętej i przekazał mu dar wiary. Chłopiec z czasem pokochał Chrystusa. Kiedy widział, że wrogowie Kościoła zaczynają niszczyć chrześcijan, niczego się nie przestraszył. Był świadkiem, jak oprawcy zabili tego starszego świątobliwego księdza proboszcza, którego bardzo lubił i który traktował go jak syna. To sprawiło, że jeszcze bardziej przylgnął do Pana Jezusa. Na co dzień pomagał tym, którzy podjęli wielką krucjatę w obronie prześladowanych chrześcijan i palonych kościołów. Widać w filmie przerażające obrazy chrześcijan powieszonych na słupach telegraficznych. Widać, jak są mordowani.

Finał tego filmu jest taki, że José trafił w ręce oprawców, których zadaniem było niszczyć chrześcijan. Został uwięziony i kazano mu publicznie napluć na krzyż i wypowiedzieć bluźnierstwo przeciw Chrystusowi. On jednak powiedział: „Jezus Chrystus jest Królem". Przyprowadzono nawet ojca chrzestnego tego chłopca, który miał na niego wpłynąć, aby wyparł się wiary. Wtedy zostałby uwolniony. José jednak nie posłuchał

i powtórzył: „Jezus Chrystus jest Królem". Wtedy poddano go torturom: zadawano mu ciosy różnymi narzędziami katorgi, po czym oprawca go zastrzelił i nogą wepchnął do wykopanego grobu. Działo się to na oczach wielu ludzi, bo prześladowcy chcieli wzbudzić strach pośród chrześcijan.

Bohater filmu – José Luis Sánchez del Río – jest postacią historyczną. Jego życie i postawa były badane w procesie beatyfikacyjnym. Przeanalizowano dokładnie wszystkie świadectwa i w 2005 roku Benedykt XVI ogłosił go błogosławionym Kościoła katolickiego. Chłopiec został wyniesiony do chwały ołtarzy, ponieważ rozumnie i odważnie wyznawał swoją wiarę i był prawdziwym świadkiem Chrystusa, który nie zawahał się złożyć ofiary ze swojego młodego życia.

Droga młodzieży, dzisiaj wy stajecie się świadkami Jezusa Chrystusa, w którego wierzycie i który od dzisiaj powinien być dla was jeszcze ważniejszy, niż był dotąd. Jesteście na progu waszego dojrzałego życia. Podejmijcie odpowiedzialnie zobowiązanie do świadczenia o Jezusie, nie wstydźcie się wyznawać wiary w Niego. Może nie będziecie tak prześladowani, jak ci chrześcijanie z Meksyku czy inni wyznawcy Chrystusa, szykanowani w wielu miejscach świata. Wszyscy jednak jesteśmy wezwani, by dawać świadectwo o Jezusie. Nikogo nie zwalnia się z dawania tego świadectwa. Gdy przed chwilą zapytałem was, jakich łask oczekujecie od Boga, odpowiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad". To była wasza deklaracja. Oby nie były to tylko puste słowa. Niech będzie waszą wielką ambicją, waszym wielkim pragnieniem dochować złożonego dzisiaj przyrzeczenia. Przez całe życie mężnie wyznawajcie wiarę w Chrystusa i bądźcie Jego świadkami. Amen.

# Jezus Chrystus Najwyższy i Wieczny Kapłan

***Świdnica, 23 maja 2013 r.***

*Msza św. w dniu inauguracji święta Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, koncelebrowana przez księży obchodzących 25-lecia kapłaństwa, i w dniu złotego jubileuszu małżeństwa państwa Anne Rose i Edgara Hackera*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Po raz pierwszy obchodzimy liturgiczne święto Pana naszego Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Święto obchodzimy po raz pierwszy, ale Chrystus Pan jako Najwyższy i Wieczny Kapłan był czczony pod takim tytułem od początku istnienia Kościoła. Od dawna mieliśmy w Mszale Rzymskim formularz Mszy Świętej o Najświętszej Eucharystii i o Jezusie Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie. Mogliśmy się takim formularzem modlić i często to czyniliśmy w pierwsze czwartki miesiąca. W latach powojennych – za zgodą Stolicy Apostolskiej – w niektórych krajach języka hiszpańskiego zaczęto wprowadzać takie święto do kalendarzy liturgicznych. Na cały Kościół święto zostało rozszerzone decyzją Benedykta XVI z czerwca 2012 roku. Będzie ono obchodzone w tych krajach, w których episkopaty poprosiły Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o zatwierdzenie go dla danego kraju. Polska jest jednym z pierwszych krajów, które zwróciły się o taką zgodę i ją otrzymały. Święto będziemy obchodzić w czwartek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Ma ono zwrócić uwagę Kościoła na kapłaństwo Chrystusa, a także na kapłaństwo służebne obecne dzisiaj w Kościele oraz kapłaństwo powszechne wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych. Ma również stać się okazją do modlitwy o świętość kapłanów i do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne.

## 1. Kapłaństwo Jezusa Chrystusa

Instytucja kapłaństwa powstała już w Starym Testamencie. W najstarszych księgach biblijnych, w Pięcioksięgu Mojżesza, zwłaszcza w Księdze Kapłańskiej, mamy opisaną instytucję kapłaństwa Starego Testamentu. Przypomnijmy, że głównym zadaniem kapłanów Pierwszego Przymierza było składanie krwawych ofiar – w pierwszym etapie dziejów Izraela na budowanych ołtarzach, a potem w świątyni jerozolimskiej.

Gdy nadeszła pełnia czasu, na ziemi pojawił się w ludzkiej postaci odwieczny Syn Boży. Pod koniec swej misji życiowej objawił się nam jako kapłan Nowego Przymierza, który najpierw w Wieczerniku złożył Ojcu Niebieskiemu bezkrwawą Ofiarę swojego Ciała i Krwi, a nazajutrz na drzewie krzyża oddał w ofierze swoje życie. Przez to stał się kapłanem Nowego Przymierza. Chrystus jest Kapłanem, gdyż był tym, kto składa ofiarę, i tym, kto składał siebie w ofierze. Zauważmy, że w odróżnieniu od kapłanów Starego Przymierza Jezus jest tym, kto samego siebie złożył w ofierze. Jest więc nie tylko kapłanem, ale równocześnie żertwą ofiarną.

W swoje posłannictwo kapłańskie Chrystus wszczepił pierwszych uczniów – Apostołów. W Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy, powiedział do nich: „To czyńcie na moją pamiątkę!" (Łk 22,19b). Przez wieki dziejów Kościoła Chrystus w każdym czasie ustanawiał swoich kapłanów. Drodzy bracia, przed 25 laty wy zostaliście wszczepieni w kapłaństwo Chrystusa.

## 2. Nasze wszczepienie w kapłaństwo Chrystusa (21 maja 1988 roku)

Drodzy, pozwólcie, że przypomnę wam i sobie kilka dat z waszych studiów seminaryjnych, kiedy mieszkaliśmy pod wspólnym dachem gmachu Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Lata studiów: 1982–1988. 21 czerwca 1983 roku – wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II we Wrocławiu. 13 grudnia 1983 roku – śmierć ks. bpa Wincentego

Urbana. 12 stycznia 1985 roku – święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura. 25 maja 1985 roku – podniesienie do godności kardynalskiej ks. abpa Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. W dniach od 8 do 13 czerwca 1987 roku – trzecia wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce. 21 maja 1988 roku – święcenia kapłańskie. 26 maja 1988 roku – prymicje w seminarium. 26 maja 1988 roku – prymicje jasnogórskie.

Drodzy bracia, już przez 25 lat użyczacie Chrystusowi swoich ust do głoszenia Ewangelii i do wypowiadania słów rozgrzeszenia, uwolnienia od grzechów. Użyczacie też swoich rąk do karmienia ludzi Ciałem Pańskim. Użyczacie Chrystusowi swoich serc do miłowania chorych, biednych i źle się mających.

Bracia – tak jak nas prosił Ojciec Święty Benedykt XVI podczas wizyty w Polsce: „Wierzcie w moc waszego kapłaństwa". Pamiętajmy, że nasze kapłaństwo mamy nie dla siebie, ale dla drugich – tak jak Chrystus. Naśladujmy we wszystkim Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

## 3. Złoty jubileusz małżeński

Liebes Jubelpaar, Frau Anne Rose und Herr Edgar Hacker, als Sie, liebes Jubelpaar, vielleicht in diesen Tagen das Fotoalbum durchblätterten, sind vergangene Zeiten wieder lebendig geworden. Sie erinnerten sich: da waren damals viele schwierige Momente zu überstehen. Es war aber auch schon, Freude miteinander zu teilen. Alle Tage gehören zu der Geschichte, die Gott mit Ihnen beiden geschrieben hat. Heute prägt Freude den Tag. Nach 50. Jahren wollen Sie jetzt vor dem Altar dem allmächtigen Gott für alles danken. Wir danken mit Ihnen.

Liebes Jubelpaar, Liebe Freunde, Sie haben vor 50. Jahren in der Pfarrkirche zu Hattersheim ihre Ehe geschlossen. Lieber Gott segnete und begleitete Sie auf Ihrem ehelichem Weg. Wir danken Gott mit Ihnen für alles, für viel Gutes, das Sie von Gott im Laufe der Jahren erfahren durften. Wir beten auch für Ihre gute Zukunft. Möge der Allmächtiger Gott Sie segnen und beschützen.

Wszyscy razem z Chrystusem powierzmy się w tej Eucharystii Bogu i wypraszajmy dla nas wszystkich Jego błogosławieństwo. Amen.

# Wypełnić swoje powołanie w mocy Ducha Świętego

***Nowa Ruda-Słupiec, 23 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

## 1. Dar Ducha Świętego w początkach Kościoła

Zwykle w czasie liturgii podczas bierzmowania odczytujemy tekst z Dziejów Apostolskich mówiący o pierwszym wielkim bierzmowaniu, czyli o zesłaniu Ducha Świętego. W ostatnią niedzielę wspominaliśmy to wydarzenie, które miało miejsce pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Jezusa, a wcześniej przez Niego zostało zapowiedziane. Ukazując się uczniom, Jezus Zmartwychwstały polecił im czekać w mieście i nie rozchodzić się: „Wy zaś pozostańcie w mieście, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka" (Łk 24,49b). Apostołowie, mimo że widzieli Go po zmartwychwstaniu, ciągle byli przestraszeni i niepewni. Nie mogli zapomnieć o wydarzeniach Wielkiego Tygodnia i o śmierci swojego Mistrza – Tego, któremu zawierzyli i którego pokochali. Spotkania z Jezusem nieco łagodziły ich ból, ale nie usunęły go zupełnie, tym bardziej że Jezus zapowiedział: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca" (J 16,28). I rzeczywiście, czterdziestego dnia Pan Jezus na oczach Apostołów wstąpił do nieba.

Dziesięć dni później, zgodnie z inną zapowiedzią, miało miejsce zesłanie Ducha Świętego. Dokonało się ono w Wieczerniku – w tym samym miejscu, gdzie odbyła się Ostatnia Wieczerza, gdzie Pan Jezus odprawił pierwszą Mszę Świętą,

gdzie narodziła się Eucharystia i gdzie także został ustanowiony sakrament kapłaństwa. Duch Święty w postaci ognistych języków zstąpił na Apostołów i poruszył ich serca i umysły. Słyszeliśmy, że Piotr już w ten sam dzień nabrał nowej odwagi, stanął przed ludźmi i wygłosił kazanie o Chrystusie. Wyjaśniał słuchaczom, że Jezus sam zgodził się oddać życie i umarł za grzechy wszystkich ludzi. Owszem, został wydany przez Judasza, a Żydzi przybili Go do krzyża, ale Jezus sam, dobrowolnie, tę śmierć przyjął. Mógł się wybronić, miał w sobie Bożą moc, ale nie uczynił tego, bo wiedział, że ludzie potrzebują odkupienia. Ludzie, obciążeni grzechami, sami siebie nie mogą oczyścić z grzechów. Tu jest potrzebna moc Boga. Słyszeliśmy, że po wysłuchaniu tego kazania kilka tysięcy ludzi przyjęło chrzest i uznało, że Jezus jest prawdziwym, zapowiedzianym Mesjaszem, który dokonał zbawienia ludzkości.

Tak wyglądało to pierwsze bierzmowanie, pierwsze zesłanie Ducha Świętego w Kościele. Kościół objawił się światu, a Apostołowie przeobrazili się w nowych, odważnych świadków Jezusa Chrystusa. Odtąd żadna siła nie mogła ich powstrzymać przed głoszeniem Ewangelii i świadczeniem o Chrystusie.

## 2. Skuteczność wołania do Ducha Świętego

Moi drodzy, to zsyłanie Ducha Świętego trwa. Każde pokolenie otrzymuje dary Ducha Świętego. Dzisiaj w Wieczernik zamienia się ta świątynia i oto za chwilę nastąpi ponowne zesłanie Ducha Świętego na obecną tu młodzież. Śpiewaliśmy przed chwilą po pierwszym czytaniu refren: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię". To „odnowienie ziemi" dotyczy przede wszystkim ludzi, bo materii nie trzeba odnawiać. Ona istnieje, jest taka, jaka jest, trochę ją przekształcamy, ale ona nie potrzebuje odnowy. Odnowy potrzebuje człowiek, aby był lepszy, mądrzejszy, bardziej kochający, bardziej cierpliwy, żeby potrafił przebaczać, służyć i kochać w stylu Pana Jezusa. A Jezus mówił, że „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Niedawno byłem na filmie *Cristiada*. Główny bohater tego obrazu to José Luis Sánchez del Río – chłopiec, który nie miał jeszcze 15 lat, gdy oddał swoje młode życie za Chrystusa. Mógł się uwolnić. Nawet jego ojciec chrzestny namawiał go, żeby napluł na krzyż i wypowiedział bluźnierstwo przeciw Jezusowi, bo w ten sposób mógłby odzyskać wolność i wrócić do domu. José jednak nie zgodził się na to i przed śmiercią powiedział: „Jezus Chrystus jest Królem". Nawet tortury nie zmusiły go do zaparcia się Jezusa. Postawiony nad wykopanym grobem także nie odwołał tego, co powiedział, lecz powtórzył, że Jezus jest Królem. Wtedy padł strzał. Martwe ciało chłopca oprawca nogą wepchnął do ziemi.

Prawdziwy świadek. Skąd miał tyle siły? Przecież mógł powiedzieć, że odwołuje, mógł powiedzieć coś brzydkiego na Jezusa i byłby wolny, a on wybrał śmierć. Wiedział, co go czeka, ale zaryzykował. Nie jest to postać fikcyjna, ale historyczna. Film opowiada prawdziwą historię, która miała miejsce w Meksyku w latach 1926–1928, kiedy w tym kraju prześladowano chrześcijan. Byli jednak tacy, którzy wytrwali przy Chrystusie.

„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię". Moi drodzy, chodzi tu o odnowienie naszych serc. Te słowa 34 lata temu wypowiedział na polskiej ziemi papież Jan Paweł II, gdy przyjechał z pierwszą pielgrzymką do Ojczyzny. Pierwszym sekretarzem był wtedy Edward Gierek, który próbował ratować Polskę przed zaciąganiem kredytów, ale ceny rosły i sytuacja się pogarszała. Już następnego roku po wyjeździe Papieża zawiązała się Solidarność i powiał wiatr wolności. Ten powiew został zahamowany przez wprowadzenie stanu wojennego w 1981 roku, niemniej jednak wiatru wolności i odnawiania oblicza ziemi już nie dało się zatrzymać. Przyszedł rok 1989 i komunizm upadł.

Droga młodzieży, w historii bywa tak, że jedne upiory giną, a inne się odradzają, albo te same upiory tylko zmieniają barwy albo ubranie, ale wewnątrz pozostają takie same. Dzisiaj świat wcale nie jest tak bardzo inny od tego, który był 30 lat temu, gdy jeszcze panował komunizm. Wtedy kłamano i dokuczano

ludziom, ale dzisiaj też nie jest inaczej. Widzimy, co dzieje się na naszych oczach. Doświadczamy, jak ważna jest poprawność polityczna. Jeżeli ktoś chce powiedzieć prawdę, musi pojechać do Torunia i użyć mikrofonu Radia Maryja, bo gdzie indziej nie pozwala się na mówienie, jak jest naprawdę. Stąd taka nienawiść do Radia Maryja i do Telewizji Trwam.

Trzeba mieć dzisiaj oczy otwarte i trzeba nabyć zdrowej mądrości, która pozwala rozpoznać, co jest dobre, a co złe, co jest prawdą, a co kłamstwem. Duch Święty ma moc napełniać nas taką mądrością. Po to więc otrzymujecie dzisiaj sakrament bierzmowania, byście trwali w postawie prawdy, dobra i miłości, brali sobie do serca wskazania Ewangelii i naśladowali Chrystusa. Tak jak ten chłopiec z Meksyku – José, który dla Jezusa oddał życie. Było też wielu innych, którym proponowano ucieczkę i wolność, jeśli znieważą krzyż albo wypowiedzą jakieś bluźnierstwo, ale mało było takich, którzy taką drogę wybierali.

## Zakończenie

Drodzy moi, kończymy naszą refleksję przed przyjęciem darów Ducha Świętego stwierdzeniem, że sakrament bierzmowania nakłada na nas wielką odpowiedzialność bycia świadkami Chrystusa i stania po stronie Prawdy, po stronie Ewangelii, po stronie Pana Jezusa.

Kochani, dzisiaj Pan Jezus mówił nam o potrzebie jedności i modlił się o jedność, a także przypomniał, że całe Jego życie było oddawaniem Ojcu chwały: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania" (J 17,4). My też oddajemy Bogu chwałę przez to, że wypełniamy nasze powołanie, że zachowujemy Boże przykazania. Dlatego będziemy się modlić, abyście wy, droga młodzieży, wypełnili powołanie jako świadkowie Chrystusa, byście się Go nigdy nie zaparli i na Nim budowali dom swojego życia. Amen.

# Panie, Ty wiesz, że Cię kocham!

***Świdnica, 25 maja 2013 r.***

*Słowo końcowe w czasie święceń kapłańskich,*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

Dobiega końca tegoroczna uroczystość święceń kapłańskich w naszej katedrze. Od chwili powstania naszej diecezji były to już dziesiąte święcenia prezbiteratu. Przypomnę, że w pierwszym roku istnienia diecezji wyświęciliśmy jedenastu diakonów.

– 22 maja 2004 roku – 11;
– 21 maja 2005 roku – 8;
– 20 maja 2006 roku – 4;
– 26 maja i 8 grudnia 2007 roku – 10;
– 24 maja 2008 roku – 6;
– 23 maja 2009 roku – 13;
– 22 maja 2010 roku – 3;
– 21 maja 2011 roku – 18;
– 19 maja 2012 roku – 14;
– 25 maja 2013 roku – 6.

W sumie w latach 2004–2013 wyświęciliśmy 93 księży.

## 1. Ciebie, Boga wysławiamy – za neoprezbiterów

Uroczystość święceń kapłańskich skłania nas zawsze do wdzięczności. Najpierw naszą wdzięczność kierujemy ku Panu Bogu. Wyraziliśmy ją w hymnie *Ciebie, Boga wysławiamy*. To sam Bóg wybrał tych oto neoprezbiterów do posługi kapłańskiej w Kościele. Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16a).

Słowa wdzięczności kierujemy także do ludzi – do wszystkich, którzy stanęli na dotychczasowej drodze życia naszych neoprezbiterów. Najpierw na tej drodze życia byli ich rodzice. Dlatego też dziękujemy wam, kochani rodzice, za urodzenie i wychowanie waszych synów. Przekazaliście im najlepsze

wiano z waszych rodzinnych gniazd, jakim jest dobre wychowanie. Dziękujemy wam za wspieranie ich waszą matczyną i ojcowską modlitwą. Nadal bądźcie dla nich kochającymi rodzicami. Jako wasi synowie, od dzisiaj księża, niech będą otoczeni waszą rodzicielską modlitwą i troską. Wspierajcie ich także świadectwem chrześcijańskiego życia.

Na ręce Księdza Rektora składam wyrazy serdecznej wdzięczności wszystkim księżom moderatorom, wychowawcom i wykładowcom naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Drogi Księże Rektorze, księża moderatorzy, ojcowie duchowni, spowiednicy, Kościół świdnicki składa wam podziękowanie za trud kształtowania serc i umysłów wyświęconych dzisiaj neoprezbiterów. Dziękujemy za przekaz wiedzy teologicznej, ale jeszcze bardziej za pokazywanie im przykładem waszego życia, jak trzeba kochać Pana Boga, Kościół, kapłaństwo i Ojczyznę.

Słowa wdzięczności kieruję do księży proboszczów i do wspólnot parafialnych, z których ci młodzi bracia neoprezbiterzy pochodzą. Drodzy księża proboszczowie i wikariusze miejsc pochodzenia naszych księży neoprezbiterów, a także miejsc praktyk duszpasterskich – dziękujemy wam za opiekę duchową nad tymi kapłanami, zwłaszcza w czasie wakacji letnich, ferii świątecznych i praktyk duszpasterskich. Dziękujemy przede wszystkim za wspieranie dziś wyświęconych kapłanów waszą modlitwą i przykładem kapłańskiego życia.

W tym uroczystym dniu wyrażamy wdzięczność wszystkim dobrodziejom, członkom Towarzystwa Przyjaciół naszego seminarium. Dziękujemy za dar modlitwy, za wszelką pomoc duchową i materialną.

Dziękujemy wszystkim wiernym, zwłaszcza siostrom zakonnym, a także chorym i cierpiącym, którzy składali i składają dar modlitwy, a niekiedy i cierpienia w intencji naszych alumnów, diakonów, prezbiterów i biskupów.

## 2. Wezwanie do modlitwy i ewangelicznej troski o owce

Drodzy bracia neoprezbiterzy, w dzisiejszej ewangelii Chrystus pytał was, czy Go kochacie. Pytał, czy może na was liczyć? Nie zawiedźcie Najwyższego Wiecznego Kapłana. Naśladujcie Go we wszystkim, szczególnie w pełnieniu każdej woli Bożej, w pełnieniu misji nauczycielskiej, uświęcającej i pasterskiej. Z pokorą i odwagą głoście Boże słowo, by rosła wiara ludu Bożego. Idziecie na żniwo Pańskie w Roku Wiary. Budujcie tę wiarę w ludziach nie tylko głoszeniem Ewangelii, ale także stylem kapłańskiego życia. Duch Święty dał Kościołowi papieża, który – w duchu św. Franciszka z Asyżu – tak często nam przypomina, abyśmy ubogimi środkami zwiastowali światu Ewangelię.

Pielęgnujcie w życiu codzienną modlitwę: liturgię godzin, modlitwę Kościoła i modlitwę oraz adorację indywidualną. Na tę modlitwę czeka cały Kościół, czekają wierni, którym będziecie służyć. Waszym głównym zadaniem będzie ofiarowanie codziennej modlitwy i cierpienia za waszą owczarnię.

Sprawujcie z wiarą i namaszczeniem codzienną liturgię sakramentów, zwłaszcza Eucharystię i sakrament pojednania. Sami uświęcajcie się przez sprawowanie tych sakramentów dla wiernych. Pamiętajcie o wskazaniu św. Pawła: „aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z was" (por. 2 Kor 4,6).

Troszczcie się o biednych, chorych, opuszczonych, o ludzi w potrzebie. Użyczajcie Chrystusowi waszych ust do pocieszania i głoszenia słów prawdy, użyczajcie Chrystusowi waszych serc, by przez was mógł kochać ludzi.

## 3. Słowo życzeń

Drodzy bracia neoprezbiterzy, cieszymy się wami. Gratulujemy wam daru święceń. Gratulujemy wam, że doszliście do celu. Zamyka się dziś karta waszej drogi do kapłaństwa. Otrzymujecie święcenia prezbiteratu w Roku Wiary.

Pamiętajcie, że otrzymaliście dar kapłaństwa ze względu na innych. Wasze powołanie jest darem nie tylko dla was. W pierwszym rzędzie jest darem dla Kościoła.

Pamiętajcie, idziecie na służbę Bogu i ludziom. Nie idziecie zbierać pochwał. Nie idziecie, by odbierać chwałę od drugich, by wam inni służyli, ale aby służyć.

Życzymy wam, abyście nigdy nie zasłaniali sobą Chrystusa. Wtedy będziecie szczęśliwi, gdy wszystko będziecie oddawać Bogu, gdy będziecie szukać tylko Jego chwały, zabiegać o Jego cześć, starać się o to, aby Bóg był znany ludziom i mieszkał w ich sercach.

Miejcie czas dla biednych. Szukajcie tych, którzy się zagubili – na wzór Chrystusa dobrego Pasterza. Wasza służba nie będzie łatwa. Nie może być ona inna od służby Chrystusa. Bądźcie kapłanami według Serca Bożego, pełnymi miłosierdzia, cierpliwości, wytrwałości. Niech ludzie spotykający się z wami doświadczają samego Chrystusa – Jego dobrego serca poprzez wasze serca. Nie ustawajcie w gorliwości.

Bądźcie mężni w trudnościach, w kryzysach. Pamiętajcie! Słońce nie zawsze świeci. Przyjdą może kiedyś burze i nawałnice. Wasza droga kapłańska nie może być inna od drogi Pierwszego Kapłana Jezusa Chrystusa. W Jego życiu było „Hosanna", ale było i „Ukrzyżuj". I w waszym życiu będzie „Hosanna". Będą chwile, gdy ludzie będą was chwalić, zachwycać się wami, ale będą też chwile, kiedy będą was krzyżować, może niesłusznie oczerniać, źle odczytywać wasze intencje. Nie zrażajcie się! Idźcie. Musicie pomóc dźwigać krzyż Chrystusowi. Jak nie ma żadnego życia bez krzyża, tak nie ma i kapłańskiego życia bez krzyża. Pamiętajcie! Kapłani są w każdym czasie przez wielu cenieni, ale są też przez niektórych pogardzani, znienawidzeni. I to, o dziwo, im bardziej kapłan jest gorliwy i oddany Bogu i człowiekowi, tym bardziej bywa przez niektórych ludzi szykanowany.

Drodzy księża, bądźcie wiernymi przyjaciółmi Matki Chrystusa. Pamiętajcie, to jest Matka nie tylko tego Najwyższego Kapłana. Ona jest Matką szczególną każdego kapłana. I może

kiedyś odczujecie brak swojej rodziny, może da znać o sobie samotność kapłańskiego życia. Śpieszcie wówczas do Matki Chrystusa, do Matki, która wszystko rozumie i która zawsze pomaga. Niech was pociąga świętość kapłańska, która ostatnio tak wyraziście zajaśniała w osobie Ojca Świętego Jana Pawła II. Szczęść Boże na kapłański trud!

# W Jego progi wstępujcie z dziękczynieniem

***Strzegom, 25 maja 2013 r.***

*Msza św. z racji srebrnego jubileuszu kapłaństwa ks. prałata Marka Babuśki*
*Bazylika pw. Świętych Piotra i Pawła*

## Wstęp

Wraz z Księdzem Jubilatem – ks. prałatem Markiem Babuśką – dziękujemy w tej Eucharystii za dar święceń kapłańskich i za 25 lat posługi pasterskiej Księdza Jubilata w trzech diecezjach: wrocławskiej (1988–1992), legnickiej (1992–2004) oraz świdnickiej (od 2004 roku). Przypomnijmy najpierw, czym jest kapłaństwo, a następnie popatrzmy na 25 lat posługi kapłańskiej naszego srebrnego Jubilata.

## 1. Kapłaństwo Jezusa Chrystusa

Instytucja kapłańska powstała już w Starym Testamencie. W najstarszych księgach biblijnych, w Pięcioksięgu Mojżesza, zwłaszcza w Księdze Kapłańskiej, mamy opisaną instytucję kapłaństwa Starego Testamentu. Przypomnijmy, że głównym zadaniem kapłanów Pierwszego Przymierza było składanie krwawych ofiar – w pierwszym etapie dziejów Izraela na budowanych ołtarzach, a potem w świątyni jerozolimskiej.

Gdy nadeszła pełnia czasu, na ziemi pojawił się w ludzkiej postaci odwieczny Syn Boży. Pod koniec swej misji życiowej objawił się nam jako kapłan Nowego Przymierza, który najpierw w Wieczerniku złożył Ojcu Niebieskiemu bezkrwawą Ofiarę swojego Ciała i Krwi, a nazajutrz na drzewie krzyża oddał w ofierze swoje życie. Przez to stał się kapłanem Nowego Przymierza. Chrystus jest Kapłanem, gdyż był tym, kto składa ofiarę, i tym, kto składał siebie w ofierze. Zauważmy, że w odróżnieniu od kapłanów Starego Przymierza Jezus jest tym, kto samego siebie złożył w ofierze. Jest więc nie tylko kapłanem, ale równocześnie żertwą ofiarną.

W swoje posłannictwo kapłańskie Chrystus wszczepił pierwszych uczniów – Apostołów. W Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy, powiedział do nich: „To czyńcie na moją pamiątkę!" (Łk 22,19b). Przez wieki dziejów Kościoła Chrystus w każdym czasie ustanawiał swoich kapłanów. Drogi księże Marku, przed 25 laty ty zostałeś wszczepiony w kapłaństwo Chrystusa.

## 2. Droga życia srebrnego Jubilata

### *a) Lata przedseminaryjne*

Dzisiejszy srebrny Jubilat, ks. prałat Marek Babuśka, urodził się 9 marca 1963 roku w Nowej Rudzie. Rodzice, Stanisław i Stanisława, mieszkali w Ścinawce Średniej wraz z dwiema córkami. W swojej rodzinnej miejscowości ksiądz Marek ukończył ośmioklasową szkołę podstawową. Od dziesiątego roku życia był ministrantem w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Ścinawce Średniej. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w Liceum Zawodowo-Poligraficznym w Nowej Rudzie. W dziewiętnastym roku życia, w czerwcu 1982 roku, uzyskał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku, idąc za głosem powołania, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Trwał wówczas jeszcze stan wojenny i różnie mówiono o Kościele. Młody maturzysta niczego się nie wystraszył, ale odważnie podjął studia teologiczne.

## *b) Lata studiów seminaryjnych*

Studia na Papieskim Wydziale Teologicznym i formacja ascetyczno-duszpasterska w seminarium we Wrocławiu trwały sześć lat (1982–1988). W czasie studiów seminaryjnych księdza Marka przybył do Wrocławia Ojciec Święty Jan Paweł II. Było to 21 czerwca 1983 roku. 13 grudnia tego roku odszedł do wieczności ks. bp Wincenty Urban. 12 stycznia 1985 roku dzisiejszy srebrny Jubilat przeżywał radość święceń biskupich ks. prałata Józefa Pazdura. W maju tego roku była kolejna radość – ks. abp Henryk Gulbinowicz został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II kardynałem.

Jako student Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu nasz Jubilat napisał pod kierunkiem ks. prof. Józefa Majki pracę magisterską pt. *Zagadnienie rozwoju rolnictwa w świetle encykliki papieża Jana XXIII „Mater et Magistra"* (Wrocław 1988, X + 70 s.). Praca została oceniona jako bardzo dobra.

W sobotę 21 maja 1988 roku 49 diakonów, a wśród nich diakon Marek Babuśka, otrzymało w katedrze wrocławskiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza święcenia kapłańskie. W czwartek 26 maja mieliśmy w seminarium prymicje kapłańskie, a nazajutrz udaliśmy się Jasną Górę na prymicje jasnogórskie.

## *c) Lata posługi kapłańskiej*

Po święceniach kapłańskich ks. Marek Babuśka był wikariuszem w dwóch parafiach. Najpierw – w latach 1988–1994 – w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wałbrzychu, a w latach 1994–1996 – w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Legnicy. W 1996 roku powrócił do parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i otrzymał zadanie zorganizowania ośrodka duszpasterskiego na Piaskowej Górze. Z dniem 23 kwietnia 1997 roku ksiądz Marek stał się proboszczem nowo powstałej parafii św. Wojciecha w Wał-

brzychu. W międzyczasie rozpoczął budowę nowego kościoła parafialnego na Piaskowej Górze – w dzielnicy Wałbrzycha. W 2000 roku został obdarzony godnością kanonika EC. W następnych latach spotkały go różne wyróżnienia i nominacje: w 2004 roku został mianowany wicedziekanem dekanatu Wałbrzych-Zachód, w tym samym roku otrzymał nominację na diecezjalnego duszpasterza osób niepełnosprawnych, a w 2006 roku – na diecezjalnego duszpasterza rodzin. W 2006 roku został odznaczony godnością kanonika RM. Z dniem 16 października 2006 roku został mianowany proboszczem parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy bazylice strzegomskiej. Od 13 lutego 2007 roku jest kapelanem Ojca Świętego, czyli prałatem, a od 4 kwietnia tegoż roku – dziekanem dekanatu Strzegom.

## Zakończenie

Drogi Księże Jubilacie, już przez 25 lat użyczasz Chrystusowi swoich ust do głoszenia Ewangelii i do wypowiadania słów rozgrzeszenia, uwolnienia od grzechów. Użyczasz też swoich rąk do karmienia ludzi Ciałem Pańskim. Użyczasz Chrystusowi swojego serca do miłowania chorych, biednych i źle się mających.

Wraz z Tobą dziękujemy dziś Jezusowi Chrystusowi, Najwyższemu Kapłanowi, za to, co uczynił ludziom, posługując się Twoją osobą. Wypraszamy także pokornie nowe łaski, potrzebne Ci na dalsze dni i lata Twej pracy w Winnicy Pańskiej. Amen.

# W imię Trójcy Świętej na żniwo Pańskie

***Kłoda Górowska, 26 maja 2013 r.***

*Msza św. prymicyjna ks. Łukasza Prączko*
*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

## Wstęp

Dzisiejszą uroczystość prymicji kapłańskich przeżywamy w niedzielę Trójcy Świętej, dlatego naszą homilię podzielimy na dwie części. Pierwszą poświęcimy tajemnicy Trójcy Świętej, a drugą – tajemnicy kapłaństwa.

## 1. Tajemnica Trójcy Świętej

Tajemnica Trójcy Świętej należy do największych tajemnic naszej wiary. Oznacza to, że gdyby Bóg nam jej nie objawił, naszym rozumem nigdy byśmy jej nie wymyślili. Bóg – poszukiwany przez ludzi od początku świata – przedstawił się nam w historii jako jeden w Trójcy Osób: jako Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch Święty. Objawił się więc jako wspólnota osób udzielająca się człowiekowi. Tę największą tajemnicę naszej wiary najpełniej objawił nam Jezus Chrystus, który przedstawił nam Ojca, ukazał nam siebie jako Syna Bożego i zapowiedział działanie Ducha Świętego w założonym przez siebie Kościele. Poszczególne Osoby Trójcy Przenajświętszej prezentują się światu, pełniąc różne funkcje. W oparciu o Boże objawienie Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu – dzieło odkupienia, zaś Duchowi Świętemu – dzieło uświęcenia. Mówiąc tak, pamiętamy jednak, że wszelkie działanie Boże wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej. Idąc za tradycją kościelną, spróbujmy jednak ukazać działanie Boga wobec świata w przyporządkowaniu do Trzech Osób Boskich.

O Pierwszej Osobie, Bogu-Ojcu, wiele powiedział nam Syn Boży Jezus Chrystus, który przedstawił się nam jako ten, kto został na świat przysłany przez Ojca i kazał nam zwracać się do Niego słowami: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie…" (Mt 6,9n). Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia. W *Wyznaniu wiary* mówimy: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi". Bóg Ojciec stworzył na początku niebo i ziemię (por. Rdz 1,1). Ziemia zatem nie jest do końca nasza, ludzka. My jej nie stworzyliśmy. My możemy ją tylko w części przekształcać, ale nie mamy nad nią absolutnej władzy. Psalmista głosi: „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy" (Ps 24,1).

Z faktu, że Bóg jest Stworzycielem, wynika, że każdy z nas zawdzięcza Mu swoje istnienie. Bóg zadecydował o fakcie naszego życia. Przecież mogło nas nie być. Skoro zaś jesteśmy, to dlatego, że jest Bóg, który nas stworzył, czyli przez naszych rodziców powołał nas do istnienia. On nam wybrał czas życia na tej ziemi, czas narodzenia i czas odejścia z tego świata. To nie jest nasz wybór. Mogliśmy się narodzić w innej części świata i w innym czasie historii ludzkości. Skoro jesteśmy akurat tu i akurat w tym czasie, to zadecydował o tym nasz Bóg, Ojciec i Stworzyciel.

Druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Boży, jest nam najbliższa, gdyż to Ona stała się człowiekiem. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14a) – czytamy w Ewangelii Janowej, zaś w *Wyznaniu wiary* mówimy: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Powyższe słowa tłumaczą powód przyjścia Chrystusa na ziemię, powód wcielenia Syna Bożego. Jest nim zbawienie człowieka, a więc wybawienie, uwolnienie od grzechu, przywrócenie łaski dziecięctwa Bożego. Chrystus zatem nie tylko przyniósł nam na ziemię prawdę, nie tylko objawił nam, kim jest Bóg, kim jest człowiek i jakie Bóg ma względem nas zamiary. Główne dzieło Chrystusa wobec świata, a w szczególności wobec człowieka – to zbawienie, odkupienie dokonane przez śmierć krzyżową

i chwalebne zmartwychwstanie. Przez przyjście Chrystusa na ziemię Bóg stał się dla nas naprawdę Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami". Jezus, dokonawszy dzieła naszego odkupienia, pozostał z nami na ziemi „aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Dzisiaj cieszymy się Jego obecnością w Kościele.

Trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu, przypisujemy dzieło uświęcania świata. Osoba Ducha Świętego była już po części objawiana w Starym Testamencie. Tekst dzisiejszego pierwszego czytania, mówiący o odwiecznej Mądrości Bożej, odnosimy do Osoby Ducha Świętego. Rola Ducha Świętego uwydatniona jest także w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa. Cała działalność ziemska Syna Bożego była dokonywana w mocy Ducha Świętego. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem obiecał uczniom zesłanie darów Ducha Świętego. Owo pierwsze wyraźne wylanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusa dokonało się w dzień Pięćdziesiątnicy Paschalnej. Odtąd Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół, czyli na wspólnotę ludu Bożego, wierzącego w Chrystusa, karmiącego się Jego słowem i Chlebem eucharystycznym, usiłującego naśladować Go przede wszystkim w wiernej służbie Ojcu i braciom. Duch Święty uświęca poszczególnych ludzi i cały Kościół, a swoje szczególne mieszkanie ma w sercu wierzącego człowieka. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16) – pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Duch Święty udziela nam mocy do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania w cierpieniu, w służbie drugim, jednym słowem – do wiernego naśladowania Chrystusa.

## 2. Tajemnica kapłaństwa

Na początku przypomnijmy, że instytucja kapłaństwa powstała już w Starym Testamencie. W najstarszych księgach biblijnych, w Pięcioksięgu Mojżesza, zwłaszcza w Księdze Kapłańskiej, mamy opisaną instytucję kapłaństwa. Z Biblii dowiadujemy się, że głównym zadaniem kapłanów Pierwszego

– Starego Przymierza było składanie krwawych ofiar – w pierwszym etapie dziejów Izraela na budowanych ołtarzach, a potem w świątyni jerozolimskiej.

Gdy nadeszła pełnia czasu, na ziemi pojawił się w ludzkiej postaci odwieczny Syn Boży. Pod koniec swej misji życiowej objawił się nam jako kapłan Nowego Przymierza, który najpierw w Wieczerniku złożył Ojcu Niebieskiemu bezkrwawą Ofiarę swojego Ciała i Krwi, a nazajutrz na drzewie krzyża oddał w ofierze swoje życie. Przez to stał się kapłanem Nowego Przymierza. Chrystus jest Kapłanem, gdyż był tym, kto składa ofiarę, i tym, kto składał siebie w ofierze. Zauważmy, że w odróżnieniu od kapłanów Starego Przymierza Jezus jest tym, kto samego siebie złożył w ofierze. Jest więc nie tylko kapłanem, ale równocześnie żertwą ofiarną.

W swoje posłannictwo kapłańskie Chrystus wszczepił pierwszych uczniów – Apostołów. W Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy, powiedział do nich: „To czyńcie na moją pamiątkę!" (Łk 22,19b). Przez wieki dziejów Kościoła Chrystus w każdym czasie ustanawiał swoich kapłanów. Wczoraj, w katedrze wrocławskiej, w kapłaństwo Chrystusa został wszczepiony dzisiejszy ksiądz prymicjant – ksiądz Łukasz.

## 3. Nowy kapłan wyrusza na żniwo Pańskie

Ksiądz Łukasz Prączko urodził się 20 grudnia 1988 roku w Górze. Jest jednym z jedenaściorga dzieci swoich rodziców. Rodzina Księdza Prymicjanta składa się z trzynastu osób. Jej układ jest symetryczny. Prymicjant ma pięć sióstr i pięciu braci. Ksiądz Łukasz zajmuje miejsce środkowe – jest szóstym dzieckiem w rodzinie. Między najstarszą siostrą a najmłodszym bratem są 23 lata różnicy. Chrzest przyjął w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Górze. Z czasem Ksiądz Kardynał utworzył nową parafię, wydzieloną z wiosek przynależących do parafii św. Katarzyny, i w ten sposób ksiądz Łukasz stał się parafianinem kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzie Górowskiej. Tam też przyjął Pierwszą Komunię Świętą oraz

sakrament bierzmowania. Ciekawy jest fakt, że ówczesny wikary, ks. Stanisław Orłowski, który udzielił mu chrztu, później został jego proboszczem i jest nim do dnia dzisiejszego.

Dzieciństwo Księdza Prymicjanta przebiegało spokojnie. Interesowała go służba Boża i z fascynacją przyglądał się księdzu proboszczowi. Rozbudzało to w nim marzenia, by zostać kapłanem. Najpierw jednak został ministrantem. Sprawy zaczęły się komplikować, gdy wszedł w okres dojrzewania. Młodzieńczy bunt, zbyt wiele pytań, na które nie znał odpowiedzi – to wszystko spowodowało, że zaczął odchodzić od wiary, od Pana Boga i Kościoła. Zrezygnował nie tylko ze służby w Kościele, ale w ogóle z życia sakramentalnego. Był to dla niego bardzo trudny czas. Niestety, nie znalazł się nikt na jego drodze, kto byłby w stanie mu pomóc. Ksiądz Prymicjant uważa, że był to dla niego czas, w którym dobił do duchowego dna swojego życia.

Przełomem na drodze jego życia duchowego była konkretna data, za którą stała konkretna osoba. Był to wieczór 2 kwietnia 2005 roku. Ksiądz Prymicjant tak oto wspomina ten dzień: „Byłem już wtedy w liceum ogólnokształcącym. Pamiętam dokładnie, że uczyłem się wtedy na sprawdzian z matematyki. Wtedy właśnie w telewizji podano informację, że zmarł Ojciec Święty Jan Paweł II. To, co później ze mną się działo, do dnia dzisiejszego jest dla mnie jakąś tajemnicą. Nie mogłem tej nocy bardzo długo zasnąć, czułem się, jak gdyby ktoś wyrwał mi wszystkie wnętrzności. Jakaś nieopisana pustka. Wtedy zrozumiałem, gdzie jest moje miejsce w życiu i co powinienem zrobić. To był chyba jedyny taki raz w moim życiu, kiedy czułem czystą, niczym nieskażoną motywację do pójścia drogą kapłańskiego życia. Moje życie zmieniło się diametralnie. Odbudowania wymagało prawie wszystko. Potem sprawy potoczyły się już bardzo szybko. Po zdaniu matury złożyłem dokumenty do seminarium. Formację rozpocząłem 22 września 2007 roku. 12 maja 2012 roku przyjąłem święcenia diakonatu. Minęło 8 lat od śmierci Jana Pawła II, a ja do dziś nie rozumiem tych wydarzeń. Wiem natomiast jedno: zadziałał wtedy bardzo

mocno i konkretnie Bóg, który w taki sposób chciał mnie odzyskać dla siebie".

Jako student Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu ksiądz Łukasz napisał pod moim kierunkiem pracę magisterską, której temat brzmiał: *Ideologia narodowego socjalizmu a myśl filozoficzna Fryderyka Wilhelma Nietzschego* (Wrocław 2012, 126 s., współpraca: ks. dr Janusz Czarny). Wynik – bardzo dobry.

Wczoraj, w sobotę, ksiądz Łukasz otrzymał w katedrze wrocławskiej dar kapłaństwa. Możemy zapytać, co będzie czynił Ksiądz Prymicjant. Na pewno nie będzie bezrobotny. Nie będzie musiał szukać pracy poza granicami kraju, jak to z konieczności robią dzisiaj młodzi. W Polsce doprowadzono do upadku wiele zakładów, zniszczono przemysł, zlikwidowano miejsca pracy. To wielki narodowy dramat. Martwimy się, kto Polskę odbuduje, kto postawi na nogi polską gospodarkę. Doprowadzono do tego, że majątek narodowy znajduje się w rękach obcych ludzi i tych, którzy w Polsce im się wysługują. W takich warunkach pełni dzisiaj swoją misję Kościół i pełnią swoją posługę kapłani i biskupi. Z powołania nie zajmują się działalnością gospodarczą, ale zaspokajają duchowe potrzeby ludzi wierzących. Kapłani głoszą słowo Boże, które jest prawdą, i sprawują święte obrzędy liturgiczne, poprzez które oddajemy Bogu chwałę i otrzymujemy duchową moc do życia w prawdzie i w miłości. Kapłani troszczą się także o chorych i biednych. Taką właśnie działalność podejmie nasz Ksiądz Prymicjant.

Drogi Księże Prymicjancie, Chrystus na Ciebie liczy. Naśladuj we wszystkim Tego, który Cię powołał, szczególnie w pełnieniu każdej woli Bożej, w pełnieniu misji nauczycielskiej, uświęcającej i pasterskiej. Z pokorą i odwagą głoś Boże słowo, by rosła wiara ludu Bożego. Wyruszasz na żniwo Pańskie w Roku Wiary. Buduj tę wiarę w ludziach nie tylko głoszeniem Ewangelii, ale także stylem swego kapłańskiego życia.

Pielęgnuj w swoim życiu codzienną modlitwę: liturgię godzin, modlitwę Kościoła i modlitwę oraz adorację indywidualną. Na tę modlitwę czeka cały Kościół, czekają wierni, którym

będziesz służył. Twoim głównym zadaniem będzie ofiarowanie codziennej modlitwy i cierpienia za Twoją owczarnię.

Sprawuj z wiarą i namaszczeniem codzienną liturgię sakramentów, zwłaszcza Eucharystię i sakrament pojednania. Sam uświęcaj się przez sprawowanie tych sakramentów dla wiernych. Pamiętaj o biednych, chorych, opuszczonych, o ludziach w potrzebie. Użyczaj Chrystusowi ust do pocieszania i głoszenia słów prawdy, użyczaj Chrystusowi Twego serca, by przez Ciebie mógł kochać ludzi.

Drogi Księże Prymicjancie, oto zamknęła się w Twoim życiu karta życia kleryckiego i otwiera się karta życia kapłańskiego. Pamiętaj, że otrzymałeś kapłaństwo nie dla siebie, ale ze względu na innych. Twoje powołanie jest w pierwszym rzędzie darem dla Kościoła. Pamiętaj, że nie idziesz zbierać pochwał. Nie idziesz, by odbierać chwałę od drugich, ale aby służyć i głosić chwałę Chrystusa.

Miej czas dla biednych. Szukaj tych, którzy się zagubili – na wzór Chrystusa dobrego Pasterza. Twoja służba nie będzie łatwa. Nie może być ona inna od służby Chrystusa. Bądź kapłanem według Serca Bożego, pełnym miłosierdzia, cierpliwości, wytrwałości. Niech ludzie spotykający się z Tobą doświadczają samego Chrystusa – Jego dobrego serca poprzez Twoje serce.

Bądź mężny trudnościach, w kryzysach. Pamiętaj, słońce nie zawsze świeci. Przyjdą może kiedyś burze i nawałnice. Twoja droga kapłańska nie może być inna od drogi Pierwszego Kapłana Jezusa Chrystusa. W Jego życiu było „Hosanna", ale było i „Ukrzyżuj". I w Twoim życiu będzie „Hosanna". Będą chwile, gdy ludzie będą Cię chwalić, zachwycać się Tobą, ale będą też chwile, kiedy będą Cię krzyżować, może niesłusznie oczerniać, źle odczytywać Twoje intencje. Nie zrażaj się! Trzeba pomóc dźwigać krzyż Chrystusowi. Jak nie ma żadnego życia bez krzyża, tak nie ma i kapłańskiego życia bez krzyża. Pamiętaj, kapłani są w każdym czasie przez wielu cenieni, ale są też przez niektórych pogardzani, znienawidzeni. I to, o dziwo, im bardziej kapłan jest gorliwy i oddany Bogu i człowiekowi, tym bardziej bywa przez niektórych ludzi szykanowany.

Bądź wiernym przyjacielem Matki Chrystusa. Pamiętaj, to jest Matka nie tylko Najwyższego Kapłana. Ona jest szczególną Matką każdego kapłana. Niech cię pociąga świętość kapłańska. Niech brzemię kapłaństwa będzie dla Ciebie zawsze lekkie, a jarzmo słodkie (por. Mt 11,30). Amen.

# Bierzmowanie zapoczątkowaniem odpowiedzialności za swoje chrześcijaństwo

***Wałbrzych, 26 maja 2013 r.***

*Msza św. z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa ks. Wiesława Brachuca z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego*

W dzisiejszej homilii chcemy poruszyć trzy wątki. Pierwszy, teologiczno-liturgiczny, jest związany z uroczystością Trójcy Świętej. Wątek drugi, kapłańsko-jubileuszowy, łączy się z 40. rocznicą święceń waszego proboszcza, księdza prałata Wiesława Brachuca. Wątek trzeci to wątek Ducha Świętego, związany z otrzymaniem sakramentu bierzmowania przez tutejszą młodzież.

## 1. Trójca Święta – jeden Bóg w Trzech Osobach

Przejdźmy do wątku pierwszego. Kiedyś na katechezie uczeń postawił pytanie: „Kiedy Pan Bóg ma swoje imieniny?" Ksiądz był nieco zakłopotany, ale szybko przyszła mu do głowy odpowiedź: „Pan Bóg ma swoje imieniny w uroczystość Trójcy Świętej". Śpiewaliśmy przed chwilą: „Jak jest przedziwne imię Twoje, Panie" (por. Ps 8,2). Pan Bóg ma swoje imię, które jest potrójne: Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch Święty. Jest jeden Bóg, ale są Trzy Osoby, więc są trzy imiona. Teologia nazywa to

monoteizmem trynitarnym. Jest jeden Bóg w Trzech Osobach. Chrześcijaństwo jest jedyną religią na świecie, która wyznaje wiarę w Trójcę Świętą. Tajemnica Trójcy Świętej to jest jedna z największych tajemnic świata. Człowiek o własnych siłach poznawczych nigdy tej tajemnicy by nie odkrył. To sam Bóg nam się objawił. Kiedy? Przez Jezusa Chrystusa, swojego Syna. To Jezus pouczył nas o swoim Ojcu, mówiąc między innymi: „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16a), „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca" (J 16,28). Przypomnijmy sobie scenę chrztu Pańskiego, objawienia Trójcy Świętej. Bóg Ojciec zaświadczył o Jezusie: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17), a gołębica – symbol Ducha Świętego – spoczęła na Jezusie.

Bóg działa więc zawsze jako Trójca Święta, dlatego mówimy, że Bóg Ojciec działa przez Jezusa Chrystusa, swojego Syna, w Duchu Świętym. Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie świata i w *Wyznaniu wiary* mówimy: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi". Bóg jest także naszym Stworzycielem. To On wybrał nam czas poczęcia i wybierze także godzinę odejścia z tego świata do wieczności. Bóg Ojciec – Stwórca nieba i ziemi. Pan Jezus i prorocy zapewniają nas, że Bóg nas miłuje: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15), „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10a). A w przypowieści o synu marnotrawnym Bóg jest pokazany jako miłosierny ojciec, który czeka na powrót syna.

Syn Boży to Druga Osoba Boska, najbardziej znana. Przypomnijmy sobie słowa z *Wyznania wiary*: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Syn Boży to Bóg wcielony – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Zawdzięczamy Mu dzieło odkupienia dokonane na krzyżu. Jezus umarł za nas, byśmy mieli przebaczone grzechy.

My sami nie możemy odpuścić sobie grzechów. Tylko Bóg może nam je przebaczyć.

I wreszcie Trzecia Osoba Boska – Duch Święty. To jest miłość osobowa, pochodząca od Ojca i Syna, jednocząca te dwie Osoby Boże. Duch Święty uświęca nas i miłuje. Bóg Ojciec i Syn Boży miłują nas w Duchu Świętym. To On prowadzi Kościół, jest jego mocą. Gdyby nie było Ducha Świętego, Kościół już dawno zostałby zniszczony, bo wielu już było niszczycieli Kościoła. Oni jednak nigdy nie wygrają, Kościół bowiem nie jest ludzki, ale Boży i działa w nim Duch Święty. A Pana Boga nikt nie pokona. Jezusa wprawdzie ukrzyżowano, była to jednak śmierć z miłości, która wybawiła nas z grzechu. A Jezus zmartwychwstał, żyje i jest z nami. „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

## 2. Rubinowy jubileusz Pasterza wspólnoty parafialnej

Drugi wątek, który chciałbym poruszyć, łączy się z kapłańskim jubileuszem Księdza Prałata. Ksiądz Wiesław Brachuc obchodzi dzisiaj 40-lecie służby kapłańskiej. To rubinowy jubileusz. Kościół zachęca nas do świętowania takich rocznic, ponieważ jest to znakomita okazja, aby powiedzieć Panu Bogu trzy słowa: dziękuję, przepraszam i proszę. Panu Bogu dziękujemy za dar życia, za dar kapłaństwa, za dar wiary i za tę drogą, którą mamy za sobą. Jest potrzebne także przeproszenie, bo nie wszystko się udało, bo pewnie Pana Boga zdradzaliśmy. Wszystkim nam przytrafiają się słabości i dlatego trzeba powiedzieć „przepraszam". I wreszcie słowo „proszę". Przed nami jest jeszcze droga do przebycia i oddajemy ten czas Panu Bogu. Panie Boże, pamiętaj o nas, byśmy nie zbłądzili, aby Twoje światło prowadziło nas na drogach życia.

Czas jubileuszu to także czas powrotu do przeszłości, by zobaczyć, jaką drogą Pan Bóg nas prowadził. Dzisiaj patrzymy na drogę Księdza Prałata. Nie sposób przedstawić jej dokładnie. Zaczęła się w Bielawie 11 maja 1948 roku. 3 czerwca tego samego roku ksiądz Wiesław przyjął chrzest w parafii Wniebo-

wzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bielawie. W wieku 12 lat otrzymał sakrament bierzmowania. Był ministrantem. Po szkole podstawowej przyszedł czas na szkołę średnią i w roku milenijnym 1966, kiedy Kościół w Polsce dziękował za tysiąclecie chrztu, zdał maturę i wstąpił do seminarium. Tak zaczynała się jego droga do kapłaństwa. Na drugim roku zabrano go do wojska, aby zawrócić go z drogi powołania. Trwała walka z Kościołem i to była jedna z form tej walki. Działanie okazało się jednak nieskuteczne i 26 maja 1973 roku, w Dzień Matki, ksiądz Wiesław przyjął święcenia prezbiteratu. Było ich wtedy 30 nowo wyświęconych kapłanów. Potem przyszły pierwsze parafie: najpierw dwa lata w Miliczu, później rok we Wrocławiu, cztery lata w Oławie, kilka lat w Świdnicy i ostatnia parafia wikariuszowska w Świebodzicach. Następnie przyszły parafie proboszczowskie: najpierw sześć lat w Kaczorowie, z kolei osiem lat w Mokrzeszowie, a od 1999 roku ksiądz Wiesław posługuje w parafii Zmartwychwstania Pańskiego. Tutaj głosi słowo Boże, sprawuje świętą liturgię, rozdaje Ciało Pańskie, rozgrzesza i opiekuje się chorymi, zanosząc im Komunię Świętą w pierwsze piątki miesiąca.

W tej pracy potrzeba wiele siły i cierpliwości, dlatego modlimy się o świętych kapłanów, bo takich Kościół potrzebuje. Ksiądz Prałat przez 40 lat użyczał Chrystusowi swoich rąk, nóg i ust, użyczał Mu swojego serca, by Jezus mógł miłować. Jezus bowiem kocha przez nas, my jesteśmy narzędziami, czasem bardzo kiepskimi. Trzeba więc modlić się za kapłanów, by byli jak najlepszymi narzędziami Pana Jezusa i nie zasłaniali Jego miłości i dobroci. Potrzebna jest wielka modlitwa.

## 3. Bierzmowanie – największe wydarzenie duchowe okresu młodości

I wreszcie wątek trzeci, adresowany do młodzieży w związku z sakramentem bierzmowania. Wspomnieliśmy już Ducha Świętego, który działa w Kościele w pasterzach i we wszystkich wierzących. Duch Święty zamieszkuje w nas. Święty Paweł

mówi: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was" (por. 1 Kor 3,16). Dzisiaj trzeba zapytać siebie: Jaką jestem świątynią dla Ducha Świętego? Staliśmy się tą świątynią w momencie chrztu świętego. Może do tej pory było różnie. Może wypędziliśmy Pana Jezusa ze swojego życia. Kiedy nic nie łączy mnie z Bogiem, kiedy nie idę na Mszę Świętą, to przestaję być świątynią Ducha Świętego. Ojciec Święty Franciszek powiedział, że słuchamy albo Pana Boga, albo diabła. Nie ma innej możliwości. My mamy być żywą monstrancją.

Bierzmowanie przyjmujecie po to, aby stać się świątynią Ducha Świętego, aby zamieszkał w was Boży Duch, by na nowo wstąpił w wasze młode i piękne życie. Ten sakrament to jest największe wydarzenie religijne w życiu młodzieży, tak jak dla dzieci największym wydarzeniem jest pierwsza spowiedź i Pierwsza Komunia Święta. Ucieszcie się tym dniem, który przypadł w święto Trójcy Przenajświętszej i w dniu jubileuszu waszego Księdza Proboszcza. Stańcie się świątyniami dla Ducha Świętego, który pomaga zrozumieć, po co żyjemy i jaki jest sens życia. On też uzdalnia nas do mądrego myślenia, które chroni przed uleganiem wszechobecnej propagandzie. Aby wiedzieć, co jest prawdziwe i dobre, a co złe, potrzebujemy światła Ducha Świętego. Inaczej cię otumanią i możesz przegrać życie. Jeśli Duch Święty nie wejdzie do twojego serca, to będziesz miał serce kamienne. Dlatego trzeba dzisiaj z wiarą przyjąć dar Ducha Świętego. To przyjmowanie musi być jednak dopełniane przez coniedzielną Mszę Świętą niedzielną, przez modlitwę, przez sakramenty. Dlatego bierzmowanie niczego nie kończy, ale dopiero zaczyna odpowiedzialne życie chrześcijańskie. Amen.

# Otwarci na działanie Ducha Świętego

***Stare Bogaczowice, 27 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*i wprowadzeniem relikwii bł. Jana Pawła II*
*Kościół pw. św. Józefa*

## 1. Niebezpieczeństwo posiadania

Przed chwilą wysłuchaliśmy Bożego słowa, poprzez które Pan Jezus kieruje do nas ważne prawdy. Pierwsza z nich to prawda o dwóch poziomach chrześcijańskiego życia. Minimum to zachowanie Bożych przykazań. Człowiek, który pyta, co ma robić, aby zachować życie wieczne, sądził, że Pan Jezus pochwali go za to, że gorliwie wypełnia wszystkie przykazania. Nauczyciel jednak podniósł poprzeczkę i powiedział, że to jeszcze za mało. Jeśli chce się być doskonalszym człowiekiem, trzeba zostawić wszystko, co się zgromadziło, i pójść za Jezusem. Tylko w ten sposób można zapewnić sobie skarb w niebie. Słyszeliśmy, że młodzieniec tej poprzeczki już nie pokonał. Zasmucił się i zawrócił. Zachowywanie przykazań jest zatem dolną granicą wymagań, którym musimy sprostać, aby podobać się Panu Bogu. Jest jednak również górna granica i to do niej powinniśmy dążyć w naszym życiu.

Druga prawda to przestroga przed zbytnim przywiązywaniem się do wartości materialnych, do bogactw tego świata. To bardzo ważne ostrzeżenie, aktualne także dzisiaj, bo co pewien czas ludzie tracą głowę i zbytnio przywiązują się do wartości materialnych, które wszystkie zostaną tu, na ziemi. Kiedy przyjdzie śmierć, niczego nie zabierzemy ze sobą – żadnych tytułów, żadnych osiągnięć. Pójdą za nami tylko dobre uczynki. Wszystko zostanie, nawet nasze ciało, które zostanie pogrzebane w ziemi i z czasem obróci się w proch, zgodnie z tym, co powiedział Pan Bóg: „prochem jesteś i w proch się obrócisz!" (Rdz 3,19). A co pozostanie i nie umrze? Duch, który przejdzie do wieczności. Wiemy, że będzie zmartwychwstanie i ciała też zostaną ożywione, ale gdy przychodzi śmierć, wszystko

zostawiamy na ziemi i tylko nasz duch staje przed Panem Bogiem. Niemcy mówią: „Das letzte Hemd hat keine Taschen" – „Koszula śmiertelna nie ma kieszeni", to znaczy, że niczego z wartości doczesnych nie możemy zabrać ze sobą na drugi świat. Naszą ozdobą w ostatniej drodze będą tylko wartości duchowe. Dlatego dziękujemy dzisiaj Chrystusowi za to przypomnienie, abyśmy za bardzo nie zanurzali się w materię i nie stawiali na zysk, na bogacenie się za wszelką cenę. Pan Jezus zwraca nam uwagę: „Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego ‹tym, którzy w dostatkach pokładają ufność›. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego" (Mk 10,24b-25).

## 2. Jan Paweł II – wielki apostoł Ewangelii Chrystusa

Moi drodzy, tę ogłoszoną przed chwilą ewangelię Pana Jezusa wyraźnie proklamował światu bł. Jan Paweł II, którego relikwie wprowadzamy dzisiaj do waszej świątyni. Młodzież pięknie przypomniała w szkole główne epizody z życia naszego wielkiego Papieża, największego z rodu Polaków. Na drodze jego życia były zarówno stacje bolesne, jak i radosne i chwalebne. Z wydarzeń bolesnych przypomniane zostały straty trzech najbliższych osób i zamach na placu św. Piotra. Mały Karol Wojtyła miał dziewięć lat, kiedy zmarła mu mama. Wtedy miał zdjąć ze ściany obraz Matki Bożej i powiedzieć Maryi, że odtąd Ona będzie jego Mamą. I była. Później, już jako kapłan, powiedział Maryi: „Totus Tuus" – „Cały Twój jestem, Maryjo". Trzy lata po śmierci mamy zmarł starszy brat późniejszego papieża. Edmund był lekarzem i wykonując swoje obowiązki, zaraził się zakaźną chorobą, która doprowadziła do jego śmierci. Kilka lat później, w 1941 roku, już podczas wojny, zmarł ojciec i Karol Wojtyła został sierotą. Wtedy narodziło się w jego sercu powołanie do kapłaństwa. Młodzież przypomniała nam także czwarty bolesny moment w życiu Papieża – zamach z 13 maja 1981 roku. Wszystkie te trudne doświadczenia Papież zniósł godnie. Wielki jako człowiek był nie tylko, gdy przemawiał do

milionowych rzesz, ale i wtedy, gdy cierpiał. W szkole przypomniano, że żaden człowiek, który do tej pory żył na ziemi, nie zgromadził tak wielkich tłumów ludzi, którzy chcieliby słuchać jego przemówień. Jan Paweł II odbył 104 podróże apostolskie i w czasie każdej z nich słuchały go miliony słuchaczy.

Przypomnijmy słowa Ojca Świętego, które stały się hasłem jego pontyfikatu: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Słowa te możemy rozumieć dwojako. Z jednej strony Papież zachęcał nas, żeby otworzyć Jezusowi drzwi naszych serc, aby mógł tam przybyć i w mocy Ducha Świętego przemieniać nas w ludzi lepszych i mądrzejszych. Chodziło jednak również o otwarcie Jezusowi drzwi systemów politycznych, ekonomicznych, kulturowych, całego życia publicznego. To jest wielkie zadanie dla samorządowców, dla parlamentarzystów, by nie wstydzili się Chrystusa i budowali na Ewangelii i na Bożym Prawie.

Papież Benedykt XVI, następca naszego Papieża, nieprzypadkowo w Berlinie powiedział, że jeśli parlamenty nie tworzą prawa opartego na prawie naturalnym, na prawie Bożym, na Dekalogu, to doprowadzają narody do upadku i stają się bandą złoczyńców. Jeżeli prawo ludzkie, tworzone przez parlamenty czy też przez samorządowców, pozostaje w konflikcie z prawem Bożym, to jest to otwarta droga do nieszczęścia. Nieszczęście bowiem przychodzi tam, gdzie ludzie odwracają się od Pana Boga. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi", „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość" – to wołanie ostatnich papieży. Powtarzamy je tutaj, a bł. Jan Paweł II dziś patrzy z nieba i jest z nami, i modli się za nas, abyśmy nie dali się zwieść tym, którzy Boga nie kochają, którzy o Bogu zapomnieli. Za nich również się modli, aby się nawrócili, bo nie będą wiecznie rządzić, nie będą wiecznie żyć na ziemi, nie będą wiecznie gromadzić. Kiedyś także i oni będą musieli wszystko zostawić.

Jan Paweł II podkreślał znaczenie wartości duchowych. Zachęcał nas do pielęgnowania tych cnót, które wymienia św. Paweł w Liście do Galatów: „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23a). To są te wartości, które

z tego świata zabierzemy do niebieskiego domu i będą zdobić niebieski dom po wieczny czas. Niech będą one nam drogie.

## 3. Wypłyń na głębię – zadanie wierzącej młodzieży

Droga młodzieży, dzisiaj szczególnie was zachęcamy do postawienia na wartości duchowe. Chciejcie być dobrzy i mądrzy. W sakramencie bierzmowania otrzymujecie wielkie zobowiązanie, aby stać się świadkami Jezusa Chrystusa, odważnie wyznawać swoją wiarę i tą wiarą żyć.

Wczoraj byłem na prymicjach aż koło Góry Śląskiej. Prymicjant pochodzi z rodziny, w której jest jedenaścioro dzieci. Ma pięciu braci i pięć sióstr – piękna rodzina. Wczoraj obchodziliśmy też Dzień Matki i ogarnialiśmy miłością i wdzięcznością nasze mamy. Składałem hołd wszystkim matkom, które podjęły trud urodzenia i wychowania potomstwa. Tutaj też są matki. Przyjmijcie od nas słowa wdzięczności za to, że urodziłyście swoje dzieci, że byłyście i jesteście strażniczkami domowych ognisk i że wychowujecie swoich synów i córki. Drogie matki, bądźcie pozdrowione i uszanowane przez nas za wasz trud macierzyński i wychowawczy.

Moi drodzy, jeszcze jedno słowo do obecnej tutaj młodzieży. Skoro przez wprowadzenie relikwii Jan Paweł II staje się nam dzisiaj bliższy, przypomnę jeszcze jedno zdanie ze skarbca jego myśli. To zdanie to zachęta: „Wypłyń na głębię". „Wypłyń na głębię" – to znaczy nie bądź przeciętny, nie bądź byle jaki, ale bądź najlepszy – dla mamy, dla taty, dla nauczycieli, dla wychowawców, dla koleżanki, dla kolegi. Bądź najlepszy, najsumienniejszy, najgorliwszy, nie byle jaki. Aby tak mogło się stać, trzeba od siebie wymagać. Ojciec Święty mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". Na pewno nie jest to łatwe zadanie.

Aby od siebie wymagać, potrzebujemy pomocy Ducha Świętego. Droga młodzieży, wy dzisiaj tę pomoc otrzymujecie i tylko od was zależy, czy zechcecie ją przyjąć. Przychodzi mi do głowy takie porównanie: jeżeli chcemy jechać samocho-

dem, to co jakiś czas musimy zajeżdżać na stację benzynową i zatankować auto, żeby nie stanęło nam w drodze. Podobnie, jeżeli chcemy być dobrymi katolikami i świadkami Chrystusa, to nasz duch potrzebuje tego dotankowania mocy. Duchową stacją benzynową, która daje nam energię pochodzącą od Ducha Świętego, jest Eucharystia. Duch Święty wspomaga nas podczas każdej Mszy Świętej.

Droga młodzieży, jeżeli chcecie, aby bierzmowanie okazało się skuteczne w waszym życiu, otwórzcie się na Ducha Świętego i módlcie się do Niego, tak jak to czynił Jan Paweł II. Papież stał się wielki i zachwycił świat dzięki otwarciu się na Ducha Świętego. Wy także otwórzcie się na Ducha Świętego, aby lepiej się modlić, być mocnym w wierze, bardziej kochać, być mądrym i dobrym. O to modlimy się dla was i dla wszystkich – zarówno dla samorządowców, jak i dla zwykłych ludzi. Kształtujmy świat, w którym żyjemy, wartościami, jakie zostawił nam Pan Jezus. Amen.

# Niech aniołowie zawiodą cię do raju

***Kiełczów, 28 maja 2013 r.***

*Msza św. pogrzebowa za śp. Antoniego Januszkiewicza, ojca księdza Marcina*
*Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej*

## 1. Niezgłębiona tajemnica śmierci

Co pewien czas w naszym życiu ocieramy się o śmierć. Nie mamy doświadczenia naszego umierania, ale przeżywamy śmierć naszych bliskich. Nie poruszają nas zazwyczaj informacje o ludziach, którzy zginęli w różnych katastrofach lotniczych czy wypadkach samochodowych, ale dotyka nas głęboko śmierć ludzi, których kochaliśmy i kochamy. Mamy doświadczenie, że coś nagle diametralnie się zmienia, że coś ważnego nagle się kończy. W takich trudnych chwilach przychodzi nam z pomocą

i z pocieszeniem słowo Boże, które przyjmujemy z wiarą. Bóg zapewnia nas, że śmierć nie niszczy człowieka całkowicie. Wierzący ludzie ukuli powiedzenie: „non omnis moriar" – „nie umieram cały". Owszem, ciało obumiera i gaśnie w człowieku życie biologiczne, ustają procesy życiowe, oddychanie, bicie serca, jednakże duch ludzki nie umiera, ale staje przed Bogiem, by zdać raport z ziemskiego życia.

Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu słowa św. Pawła: „Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga. Napisane jest bowiem: «Na moje życie – mówi Pan – przede Mną klęknie wszelkie kolano, a każdy język wielbić będzie Boga». Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu" (Rz 14,10b-12). W ewangelii natomiast Pan Jezus powiedział nam: „Nadchodzi godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia" (J 5,28-29a).

## 2. Droga życia śp. Antoniego Januszkiewicza

Jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek. Spójrzmy przeto na drogę życia dziś żegnanego śp. Antoniego.

Antoni Januszkiewicz urodził się 10 sierpnia 1936 roku w Borowinie (dzisiejsza Ukraina) jako pierwszy z dwojga dzieci Teofila i Franciszki z domu Garbowskiej. W miejscowym kościele został ochrzczony. Ojciec Antoniego był żołnierzem walczącym podczas drugiej wojny światowej. Doświadczenia wojenne jeszcze bardziej umocniły w domu rodzinnym wiarę w Boga i miłość do Ojczyzny. Po wojnie Antoni wraz z rodzicami został przesiedlony do Minkowic Oławskich, gdzie ukończył szkołę podstawową i szkołę zawodową. Przez większość życia pracował w Jelczańskich Zakładach Samochodowych.

Antoni wychowywał się w atmosferze religijnej i patriotycznej, jego rodzina zawsze była związana z Kościołem. Ojciec Zmarłego, Teofil, pracował przy kościele parafialnym w Minkowicach, pomagając tamtejszym proboszczom. Również Antoni

od najmłodszych lat czuł się związany ze wspólnotą parafialną, gdzie najpierw był ministrantem, potem zaś pomagał w różnych pracach przy parafii. W domu Zmarłego nigdy nie brakowało modlitwy, Mszy Świętej, wspólnie przeżywanych religijnych wydarzeń i świąt.

W 1980 roku Antoni poślubił Joannę z domu Świder i zamieszkał w Wilczycach w parafii Matki Bożej Różańcowej w Kiełczowie, gdzie przeniósł znaną z domu rodzinnego atmosferę religijną. Miał dwoje dzieci: córkę Annę i syna Marcina, który w 2010 roku został wyświęcony na kapłana. Każda niedziela rozpoczynała się wspólnym uczestnictwem we Mszy Świętej, nie brakowało również codziennej modlitwy i przeżywania świąt. Antoni z wielką troską i powagą traktował wszystkie obrzędy religijne. Prosta pobożność taty była dla dzieci inspiracją do głębszej modlitwy. Szacunek do kapłanów i rzeczy świętych, troska o religijną atmosferę wzbudzały motywację do poznawania Kościoła. Antoni miał szczególne nabożeństwo do Matki Bożej, dlatego często sięgał po różaniec. W szpitalu tuż przed śmiercią powiedział: „Matka Boża daje mi siłę, żebym się nie załamał". Po krótkiej chorobie odszedł do Pana 24 maja 2013 roku, w liturgiczne wspomnienie Maryi Wspomożycielki Wiernych, w wieku 76 lat.

## 3. Słowo pożegnania

Księże Marcinie, droga rodzino, jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego Taty i Dziadka. Doświadczyliście od Niego wiele dobroci i miłości. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera któreś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym Ojcu i Dziadku z wdzięcznością. Wspominacie chwile z Nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Z pewnością Tato cieszył się kiedyś wstąpieniem syna Marcina do Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Potem z wielką radością przeżywał święcenia kapłańskie (22 maja

2010 roku) i Mszę Świętą prymicyjną. Na drogę kapłańskiego życia udzielał mu ojcowskiego błogosławieństwa.

Tato przez wiele lat był zwornikiem całej rodziny i magnesem przyciągającym dzieci i wnuczęta do rodzinnego gniazda. Dziś żegnamy tego szlachetnego Ojca. Żegnamy Go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, jakie przekazał przez Niego dzieciom, a zwłaszcza księdzu Marcinowi, i modlimy się o Jego przyjęcie do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Antoni, wybiła godzina pożegnania Cię na ziemi. Za chwilę zaśpiewamy nad Twoją trumną: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju…". Z Chrystusem Zmartwychwstałym miej życie wieczne". Drogi Antoni, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś tutaj wiele dobra i zła. Bóg jednak szczęśliwie przeprowadził Cię przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś, dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku Twojego życia. Doniosłeś go godnie do kresu. Bieg ukończyłeś, wiary dochowałeś. Niech dobry Bóg nałoży Ci szaty zbawienia. Spoczywaj w pokoju. Amen.

# Radość z wyboru Chrystusa

***Dzierżoniów, 28 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Maryi Matki Kościoła*

## 1. Sposoby przedstawiania Ducha Świętego i Jego działania

Jesteśmy po uroczystości Trójcy Świętej. W ostatnią niedzielę przypomnieliśmy sobie, że Bóg, w którego wierzymy, jest troisty – są trzy osoby, które mają jedną naturę. Jest Bóg Ojciec, Bóg Syn – czyli Bóg Wcielony, który stał się człowiekiem,

Jezus Chrystus – i Duch Święty. Ojciec Niebieski jest Stwórcą nieba i ziemi. Jezus Chrystus odkupił nas na drzewie krzyża i otworzył nam niebo, a Duch Święty dzisiaj prowadzi dzieło Jezusa w Kościele, jest duszą Kościoła i mieszka w sercach ludzi wierzących. Święty Paweł powiedział: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? […] Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,16.17b). Sakrament bierzmowania, który dzisiaj sprawujemy, jest związany przede wszystkim z Osobą Ducha Świętego, bo siedmiorakie dary, które młodzież przyjmie w tym sakramencie, pochodzą właśnie od Niego.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, że Duch Święty bywał i jest różnie przedstawiany. Jego symbolem jest ogień, bo w czasie pierwszego bierzmowania, w czasie zesłania Ducha Świętego pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, zstąpił On na Apostołów w postaci ognistych języków. Wiemy, że ogień daje światło, dzięki któremu możemy widzieć i poznawać, a także ciepło. Światło i ciepło służą życiu. W ciemności i zimnie nie ma życia, życie ginie. Ogień jest więc symbolem Ducha Świętego, który jest Tym, kto rozbudza i pogłębia w nas życie wiary, życie miłości.

Symbolem Ducha Świętego jest także wiatr. W czasie zesłania Ducha Świętego wszyscy słyszeli powiew wichru. My też mówimy o powiewie Ducha Świętego. Duch wieje, kędy chce. I znowu uświadamiamy sobie, że powietrze służy życiu, że bez powietrza nie ma życia. Gdy czasem musimy zamknąć usta i nos, to długo nie wytrzymamy. Aby żyć, trzeba oddychać i musi być powietrze. Duch Święty jest właśnie takim powietrzem dla naszego życia wiary, życia miłości, życia wewnętrznego.

I wreszcie symbolem Ducha Świętego jest również woda. Pan Jezus mówił: „Jeśli ktoś jest spragniony […] niech przyjdzie do Mnie i pije!" (J 7,37b). A z Samarytanką rozmawiał o wodzie żywej, którą należy pić, bo tylko ona prawdziwie gasi pragnienie. Tą żywą wodą jest Duch Święty. Woda też zapewnia życie – jeśli nie ma wody, nie ma życia. Może w tej chwili jest

za dużo wody w przyrodzie, dlatego modlimy się o pogodę, aby skończyły się te chłodne dni, i z pewnością doczekamy się słońca. Woda jednak i słońce, które daje ciepło, i powietrze – to czynniki, które sprzyjają życiu. Dzięki nim życie w przyrodzie może się rozwijać.

Duch Święty jest też tą Osobą Boską, która sprawia w nas życie Boże, życie łaski. Nazywamy je życiem wiary, życiem miłości. To życie wewnętrzne, duchowe, jest wszczepione w życie biologiczne. Takiego życia duchowego nie mają zwierzęta, nie mają ptaki. Mają je tylko ludzie, którzy poza ciałem mają też ducha.

Słyszeliśmy z drugiego czytania, a były to słowa z Listu do Rzymian, że Duch Święty wspiera naszego ludzkiego ducha – który jest słaby i ograniczony – żeby wierzył, miał nadzieję, modlił się, kochał, służył i przebaczał. Jakie to wielkie szczęście, że Pan Bóg jest tak dobry i daje nam wzmocnienie, że przychodzi do nas Duch Święty. Jakże szczęśliwa jest młodzież, która za chwilę otrzyma te niebieskie dary. Jeśli przyjmujemy z wiarą tę Bożą moc, Bożą energię Ducha Świętego, nasz duch może stawać się piękniejszy, silniejszy, może więcej wiedzieć, napełniać się mądrością, jest zdolny do miłości, wiary, oddania drugim, cierpliwości i posłuszeństwa. To wszystko jest owocem działania Ducha Świętego, który wspiera naszego ludzkiego ducha.

## 2. Zostawić wszystko dla Chrystusa

Moi drodzy, nawiążmy teraz do dzisiejszej ewangelii. Pan Jezus stanął przed pytaniem, które postawił św. Piotr. Pierwszy z Apostołów odważnie zapytał: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą" (Mk 10,28), „cóż więc otrzymamy?" (Mt 19,27). Pan Jezus nie uchylił się od odpowiedzi i zapewnił: „Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie

przyszłym" (Mk 10,29-30). Możemy zapytać, gdzie są te pola, gdzie są ci bracia, siostry, matki, dzieci, które otrzymujemy w nagrodę za zostawienie wszystkiego i pójście za Chrystusem. Pierwszym darem związanym z przyjęciem takiej postawy jest Duch Święty. Jezus po zmartwychwstaniu powiedział do uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22b). Kto odda się Chrystusowi i powtarza za Piotrem: „Panie […] Ty masz słowa życia wiecznego […] Ty jesteś Świętym Boga" (J 6,68b-69), Ty jesteś najważniejszy, ten otrzymuje Ducha Świętego i staje się szczęśliwy, bo więcej jest w nim miłości, więcej radości. Święty Paweł w Liście do Galatów wymienia następujące owoce Ducha Świętego: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23). Wszystkie one są nagrodą za oddanie się Jezusowi. Ludzie, którzy Jezusowi dają wszystko, mówią: „Panie Jezu, Ty jesteś najważniejszy, Ty jesteś Przewodnikiem, za Tobą w życiu idę, Ty masz słowa życia wiecznego". Ci ludzie otrzymują już w tym życiu te dary, które człowieka uszczęśliwiają, są bowiem szczęściorodne. Nie używki, nie narkotyki, nie seks uszczęśliwiają człowieka, ale to, co pochodzi od Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Otrzymać od Ducha Świętego te dary to wielka nagroda i wielka łaska.

Droga młodzieży, nie lękajcie się oddawać Chrystusowi wszystkiego, bo w zamian otrzymacie cenne dary już tutaj, na tej ziemi. Prawdziwi przyjaciele Pana Jezusa są ludźmi duchowo szczęśliwymi. Spójrzcie na świętych: na ojca Maksymiliana, na Jana Pawła II, na każdego świętego. Jan Paweł II był całkowicie oddany Chrystusowi. Przez całe życie, a zwłaszcza kiedy był papieżem, powtarzał Piotrowe słowa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16) i potwierdzał je czynami. Dlatego był radosny, pełen pokoju, bardzo wyrozumiały, fascynował nas miłością, a ludzie go podziwiali, nawet niewierzący. To była już ta ziemska zapłata za jego bezwarunkowe pójście za Jezusem. „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?" (Mt 19,27). Mamy odpowiedź.

Droga młodzieży, Jezus dodał jeszcze, że otrzymamy życie wieczne w czasie przyszłym. To bowiem, co otrzymujemy na ziemi, nie jest jeszcze pełne. Nasza miłość, nasz pokój nie są jeszcze doskonałe. Wielkim dodatkiem do tej ziemskiej nagrody za pójście za Jezusem będzie niebo.

## 3. Pierwsi ostatnimi, a ostatni pierwszymi

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę nad ostatnim zdaniem dzisiejszej ewangelii: „Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi" (Mk 10,31). W kilku miejscach w Ewangelii Pan Jezus powtarza te słowa, że wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi. Takim pierwszym, który stał się ostatnim, był Judasz. Był w gronie Apostołów, był w pierwszym szeregu, ale kiedy zdradził, stał się ostatnim. Jednak pozostałych jedenastu Apostołów było pierwszymi i pierwszymi pozostali, więc nie wszyscy pierwsi staną się ostatni. Pan Jezus nie powiedział, że wszyscy, którzy są pierwszymi, staną się ostatni, a tylko niektórzy. Ostatni natomiast, który stał się pierwszym, to był dobry łotr. Był zbrodniarzem, który przegrał życie ziemskie, ale w ostatniej chwili, dzięki Jezusowi, stał się pierwszym: „Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43). Jest jednak wielu ostatnich, którzy ostatni pozostają. Zły łotr, po lewej stronie, był ostatni i ostatni pozostał, bo umierał na swoim krzyżu obok krzyża Jezusa, bluźniąc Mu nawet w ostatnich chwilach swojego życia.

Moi drodzy, kończąc to pouczenie przed dzisiejszym sakramentem bierzmowania, proszę wszystkich o modlitwę w intencji zgromadzonej tutaj młodzieży. Będziemy się modlić, aby ci młodzi ludzie postawili w swoim życiu na Chrystusa. Dzisiaj otrzymują mandat, przyjmują zobowiązanie, by być Jego świadkami, wyznawać wiarę, tą wiarą promieniować i przeobrażać nią i siebie, i drugich. Droga młodzieży, będziemy się modlić, abyście wszystko oddali Jezusowi. Niech przez całe życie Jezus będzie dla was najważniejszy i niech już na ziemi spotka was nagroda w postaci darów Ducha Świętego. Prosimy, abyście tej

nagrody doświadczyli i już na ziemi znaleźli odrobinę szczęścia. Módlmy się, abyśmy wszyscy, idąc za Jezusem, cieszyli się tą nagrodą, którą On nam przydziela, a którą są owoce działania Ducha Świętego. Amen.

# Duch Święty wzmacnia ludzką słabość

***Kłodzko, 29 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Wybierać i wzmacniać pragnienia ducha, a nie ciała

Rozpoczniemy nasze rozważanie od przypomnienia drugiego czytania z dzisiejszej liturgii słowa, które było wyjęte z Listu św. Pawła do Galatów. Święty Paweł zwrócił nam uwagę, że w człowieku są dwa elementy – w języku filozofii mówimy: substancje – a mianowicie ciało i duch. Apostoł zauważył, że między ciałem i duchem panuje napięcie: ciało chce czego innego niż duch, powstaje więc konflikt. Święty Paweł zachęca nas: „Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała" (Ga 5,16).

Zwróćmy uwagę, że te dwie sfery w człowieku – ciało i duch – są zasilane, są odżywiane. Nasz organizm biologiczny czerpie energię z pokarmu, który spożywamy. Chcemy, aby był to pokarm zdrowy, i codziennie spożywamy posiłki. Gdyby nie było pożywienia, groziłaby nam śmierć głodowa, bez pokarmu bowiem, bez wody nie jest możliwe życie biologiczne. W człowieku jest jednak również druga warstwa – duchowa. Nasz duch też potrzebuje wsparcia i pożywienia. Pożywienie dla ducha pochodzi od Boga, konkretnie od Ducha Świętego.

Dzisiaj w sakramencie bierzmowania otrzymacie pokarm wyjątkowy. Są nim dary Ducha Świętego, które wzmocnią waszego ducha, abyście mogli głębiej wierzyć, aby łatwiej

było wam się modlić. Modli się bowiem nie moje ciało, ale mój duch. To ja się modlę – ja, który myślę, który jestem wolny, który mam świadomość, który doświadczam powinności, aby przeciwstawić się złu, kłamstwu, a kiedy indziej – aby pomóc, doradzić, aby kogoś pocieszyć. Nie jest to zatem sprawa naszego ciała. To w moim duchu doświadczam powinności, sumienie jest zakotwiczone w duchu. Powtórzmy – nasz ludzki duch potrzebuje wsparcia, bo sam jest zbyt słaby, by pięknie żyć, skutecznie działać, nie dać się zwieść na manowce, na drogi fałszu. By być człowiekiem, który potrafi żyć dla drugich, jest potrzebne wsparcie Ducha Świętego.

## 2. Nawrócić się, by osiągać wielkość przez służbę

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu słowa przekazane przez proroka Ezechiela. Pan Bóg powiedział: „Odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli" (Ez 36,26b-27a).

Wysłuchaliśmy także ewangelii, która ukazuje nam Chrystusa podążającego z Galilei do Jerozolimy. W drodze Jezus zapowiedział uczniom, że tam będzie cierpiał, że zostanie ukrzyżowany, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. Wyobraźmy sobie, jak te słowa musiały przestraszyć uczniów. Im bowiem wydawało się, że Jezusa nikt nie pokona: przecież chodził po wodzie, uciszał burze, uzdrawiał, wskrzeszał umarłych. I rzeczywiście, Jezusa nikt nie pokonał. On dobrowolnie przyjął cierpienie, mękę i ostatecznie śmierć, przygotowane Mu przez ludzi. Przyjął je za nas, abyśmy mieli odpuszczone grzechy. Uczniowie tak interpretowali tę śmierć już w dzień zesłania Ducha Świętego. Święty Piotr mówił wtedy, że Jezus został wydany za nasze grzechy. A gdy słuchacze pytali: „Cóż mamy czynić?" (Dz 2,37), padła odpowiedź: „Nawróćcie się" (Dz 2,38), uwierzcie w Jezusa, pokochajcie Go, przyjmijcie Ewangelię.

Wróćmy jednak do epizodu ewangelicznego. Po słowach zapowiadających mękę dwaj uczniowie Jezusa, Jan i Jakub,

poprosili Go, aby w Jego królestwie mogli być ministrami i zasiąść po Jego lewej i prawej stronie. Była w nich ludzka żądza bycia ważniejszymi od pozostałych. Pan Jezus lekko ich skarcił i przypomniał im, że oni też będą cierpieć, a następnie wygłosił ważne pouczenie: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,42b-55). Pan Jezus pokazuje drogę do wielkości. Tą drogą jest służba. Uczniom, którzy chcieli być wielcy przez otrzymanie miejsca przy Jezusie w królestwie niebieskim, Nauczyciel wskazał, że wielkość zdobywa się tylko na drodze służby. Abyśmy byli zdolni do kształtowania i poszukiwania takiej wielkości przez służbę, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego. Sami z siebie jesteśmy bowiem egoistami. Czy nie doświadczacie swojego egoizmu? Czy nie doświadczacie czasem, że trudno być posłusznym rodzicom, że trudno nie zazdrościć swoim kolegom? Zazdrość, że ktoś ma więcej, to jest znak, że nasz duch jest chory, że trzeba go nakarmić pokarmem mocy Ducha Świętego. Źródłem wielkości jest służba, tak jak to było w przypadku Pana Jezusa. W sakramencie bierzmowania Duch Święty umacnia naszego słabego ducha i wspomaga nas, abyśmy byli podobni do Pana Jezusa. Duch Święty jest w nas motorem tego, co piękne, co ludzkie, co dobre.

Czasem mówimy o kimś: jaki to dobry człowiek. Tak mówiliśmy na przykład o Janie Pawle II, dodając, że jest taki ludzki, zakochany w każdym człowieku. Aby być dobrym człowiekiem, trzeba być otwartym na Ducha Świętego. Papież był otwarty. Sam o tym wielokrotnie mówił i zachęcał młodzież, aby otwierała się na działanie Ducha Świętego.

## Zakończenie

Powiedzieliśmy na początku, że bierzmowanie przyjmujemy tylko raz w życiu. Tego pożywienia, które naszemu duchowi daje ten sakrament, nie wystarczy jednak na całe życie. Dary Ducha Świętego trzeba przyjmować na nowo w sakramencie Eucharystii. Gdy karmimy się słowem Bożym, gdy przyjmujemy Ciało Pańskie, Chrystus napełnia nas nową porcją Ducha Świętego i naszego słabego ducha wzmacnia Duchem Świętym. Jeśli naszego ducha nie będziemy zasilać Bożą energia, to przestanie on działać albo będzie działać wadliwie. To zasilanie naszego ducha dokonuje się podczas Eucharystii.

Chciałbym was bardzo prosić, abyście zawsze byli otwarci na Ducha Świętego i przychodzili na niedzielną Eucharystię. Tylko wtedy będziecie otwarci na służbę. Ten, kto tylko dyryguje i rozkazuje, jest mały, a ten, kto służy i pomaga, kto żyje dla drugich, jest wielki. Amen.

# Eucharystia wielką tajemnicą wiary

***Świdnica, 30 maja 2013 r.***

*Msza św. w czasie uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

## 1. Eucharystia tajemnicą

Umiłowani w Panu, podczas każdej Mszy Świętej w jej centralnym momencie słyszymy słowa celebransa: „Oto wielka tajemnica wiary" lub słowa podobne, w których jest oznajmienie, że Eucharystia jest wielką tajemnicą wiary. Tajemnica ma to do siebie, że – po pierwsze – nie możemy jej odkryć, nie możemy dojść do niej naszym rozumem i – po drugie – nie możemy jej przeniknąć i w pełni pojąć naszym intelektem. Każdą tajemnicę wiary otrzymujemy od Boga. W ostatnią niedzielę pochylaliśmy

się nad tajemnicą Trójcy Świętej. Nigdy nie przenikniemy tej prawdy, że Bóg jest jeden w trzech osobach, że Bóg jest jeden i zarazem troisty, gdyż są Trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch Święty.

Podobnie jest z tajemnicą Eucharystii. Rozumem nie możemy wyjaśnić, jak to jest możliwe, by w odrobinie chleba, w białej hostii Syn Boży był obecny z całym swoim bóstwem i człowieczeństwem. W to można jedynie uwierzyć – można przyjąć z wiarą, że tak właśnie jest, ale nie można tego wyjaśnić. W pieśni eucharystycznej śpiewamy: „Co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas".

Dzisiaj wyznajemy naszą wiarę w obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jest to wyznanie publiczne, wspólnotowe. Wynosimy dziś Najświętszy Sakrament na ulice naszych miast i wsi. Wnosimy Chrystusa w monstrancji między domy, w których mieszkamy, i między inne obiekty, wśród których żyjemy na co dzień. Śpiewamy przy tym: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie", „Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić, wszystko oddać dla Niego, Jego miłością żyć. On się nam daje cały, z nami zamieszkał tu, dla Jego boskiej chwały życie poświęćmy Mu. Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój, bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój".

*Katechizm Kościoła katolickiego* oznajmia, że „Eucharystia jest streszczeniem i podsumowaniem całej naszej wiary" (KKK, nr 1327). Dzięki niej, przez spotkanie z obecnym w niej Jezusem Chrystusem tworzy się i wyraża nasza wspólnota z Bogiem. Eucharystia jest najświętszą czynnością, jaką tu, na ziemi, spełniamy. Zawiera zapis i uobecnienie całego dzieła zbawczego Pana Jezusa. Jest przede wszystkim wielkim dziękczynieniem i uwielbieniem Boga i pamiątką ofiary zbawczej Chrystusa i Kościoła.

Ksiądz Władysław Skalny pokazywał kiedyś swemu koledze, też księdzu, okienko w piwnicy przy ulicy Jagiellońskiej w Rzeszowie, gdzie po wojnie był osadzony przez polskie władze komunistyczne. Na sali było kilkunastu więźniów:

prawnicy, lekarze, nauczyciele i on – jedyny ksiądz. Całymi nocami dyskutowali o sprawach religijnych i narodowych. Jakimś cudem przemycono do celi jeden mały komunikant i odrobinę wina do Eucharystii. Rozpoczęła się spowiedź publiczna. Jak tu iść do stołu Pańskiego z nienawiścią w sercu? Trudna sprawa. Jak tu nie mieć urazy do ubeków wybijających zęby na przesłuchaniu? Potem było pytanie, kto przyjmie Komunię Świętą, bo mały komunikant nie wystarczy dla kilkunastu. Zdecydowano, że przystąpią ci, którzy już dawno nie przyjmowali Komunii. Ksiądz Władysław był w koszuli i w kalesonach, bo tylko takie miał odzienie. Na taborecie, w kącie piwnicy, sprawował tajemnicę wieczernikowej Eucharystii. Tego się nie zapomina.

## 2. Eucharystia darem Boga dla człowieka

Tak rozumiana Eucharystia ujawnia się nam jako najcenniejszy skarb na ziemi, jako nasza moc i siła, jako nasze ocalenie przed śmiercią wieczną. Dzięki sprawowaniu i przechowywaniu Eucharystii Chrystus jest obecny wśród swoich wyznawców aż do skończenia świata, jest dostępny dla ludzi w różnych miejscach geograficznych i w różnym czasie historii. Można powiedzieć, że dzięki Eucharystii zwielokrotnia się i aktualizuje obecność Chrystusa i Jego zbawczego dzieła w czasie i przestrzeni. Dlatego Kościół nigdy nie zapomniał i nie zapomina o poleceniu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19b), a sprawowanie i oddawanie czci Eucharystii traktował i traktuje jako swój najważniejszy i najświętszy obowiązek. W Eucharystii Kościół widzi swój najdroższy skarb.

Jesteśmy świadkami, jak dziś ludzie szukają skarbów. Wielu zatrzymuje oczy jedynie na skarbach materialnych. O dobra materialne toczą się wojny i podejmowane są wysiłki, żeby je pomnażać i gromadzić. Czasem zazdrościmy innym krajom i narodom skarbów ziemi: ropy naftowej, rud żelaza, złóż złota i srebra i innych surowców. Podziwiamy też wspaniałe dzieła natury oraz napawamy się radością i duchową rozkoszą przy oglądaniu pięknych krajobrazów i widoków. Wiele narodów

szczyci się posiadaniem wspaniałych dzieł kultury: architektury, malarstwa, rzeźby, nowoczesnych maszyn, pojazdów, komputerów i innych urządzeń technicznych. Wszystkie te skarby świata nie są w stanie przewyższyć skarbu, jakim jest Eucharystia. Przekonanie to towarzyszyło naszym poprzednikom w wierze. Dlatego budowali dla Chrystusa wspaniałe świątynie i wznosili ołtarze z drogich materiałów. W ołtarzach umieszczali cenne, bogato zdobione tabernakula. Mówiono: to dla Chrystusa, to dla Boga, który „do końca nas umiłował" (por. J 13,1). Taki wspaniały ołtarz i piękne tabernakulum mamy w naszej katedrze. Cieszą one nasze oczy, zachwycają się nimi nasi goście. Cały wystrój tego ołtarza skupia się na tabernakulum. Musimy jednak pamiętać, że najważniejszym tabernakulum – miejscem, gdzie powinien przebywać Chrystus – jest człowiek, bowiem Eucharystia jest przede wszystkim dla człowieka; została ustanowiona i zostawiona człowiekowi jako najcenniejszy dar. Ów dar winien nas pobudzać do wdzięczności.

## 3. Nasza wdzięczność za dar Eucharystii

Pierwszą odpowiedzią na dar Eucharystii winna być nasza wdzięczność, wdzięczność Trójcy Przenajświętszej, wdzięczność Chrystusowi, który pozostał z nami „aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Bóg oczekuje od nas wdzięczności za Eucharystię i za inne Jego dary. Wszyscy jesteśmy niewypłacalnymi dłużnikami Jego miłości i dobroci.

Zmarły w 1975 roku w Zurychu doktor Emmerich w książce pt. *Niewidzialna flaga* opowiada o przeżyciu, które miał jako lekarz podczas drugiej wojny światowej w głównym punkcie opatrunkowym w Rosji. W tych tragicznych latach przechodziły przez jego ręce tysiące rannych. Tylko niewielu pozostało w jego pamięci. Jednego nie zapomniał do końca życia. Był to młody żołnierz, którego przyniesiono mu z mocno pokiereszowaną twarzą. Chirurg zabrał się do zszywania twarzy. Powoli pod jego ręką odsłaniała się ludzka twarz. Nastąpiła ostatnia faza operacji. Pacjentowi zaszywano drugi kącik ust. Chory

był znieczulony, nie odczuwał jeszcze bólu. Lekarz pod koniec poprosił go, żeby coś powiedział. Młody człowiek poruszył ostrożnie wargami i wypowiedział słowa: „Bardzo dziękuję".

Gdy przeżywamy dziś tę Eucharystię, która jest najwyższym naszym dobrem tutaj, na ziemi, gdy pójdziemy z Chrystusem w procesji teoforycznej, dziękujmy Bogu Wcielonemu za to, że zostawił nam w darze samego siebie, za to, że w Eucharystii pozostaje z nami „po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Amen.

# Zjednoczeni w wierze dzięki spotkaniu z Chrystusem

***Świdnica, 30 maja 2013 r.***

*Słowo przy czwartym ołtarzu podczas procesji Bożego Ciała*

## 1. Chrystus uczy życia w postawie służby i daru z siebie

Przy pierwszym ołtarzu wysłuchaliśmy ewangelii o Ostatniej Wieczerzy. Zanim w Wielki Piątek Jezus złożył w ofierze swoje życie, to w Wielki Czwartek ofiarował Ojcu Niebieskiemu i nam swoje Ciało i swoją Krew – złożył Najświętszą Ofiarę. W Wieczerniku narodziła się Eucharystia, która jest sprawowana do dzisiaj i będzie trwać do końca świata.

Gdy jesteśmy przy Jezusie w Wieczerniku, uczmy się od Niego żyć w postawie ofiary, w postawie składania darów Panu Bogu i ludziom. On żył dla swojego Ojca, a także poświęcił swoje życie dla nas. I wezwał nas, byśmy czynili podobnie: byśmy żyli nie dla siebie, ale dla drugich, byśmy uczyli się składać nasze życie w ofierze. Czasem jest to bardzo trudne zadanie. Niekiedy Pan Bóg zmienia nasze plany. Modlimy się o jakieś łaski, dobra, a Pan Bóg nie daje ich nam natychmiast

albo daje w inny sposób, niż my to sobie wyobrażamy. I wtedy nie jest łatwo zrezygnować ze swoich zamierzeń, ofiarować się Panu Bogu i powiedzieć: „Bądź wola Twoja". Kto to potrafi, upodobnia się do Pana Jezusa i w zamian otrzymuje dary duchowe. Uczmy się składać siebie w ofierze. W nas samych Panu Bogu najbardziej podoba się nasza gotowość do pełnienia woli Bożej.

Może znacie tę historię, która wydarzyła się w czasie drugiej wojny światowej. Niemcy zorganizowali łapankę. Wśród osób, które miały zostać rozstrzelane, była młoda matka w stanie błogosławionym. I co się stało? W pobliżu była jej teściowa, która podeszła do oprawców i powiedziała: „Zostawcie ją, a mnie rozstrzelajcie". Niemcy się zgodzili. Młoda matka z dzieckiem pod sercem została uwolniona. Jej życie ocalono, ale za cenę życia drugiej kobiety, która na podobieństwo Chrystusa potrafiła złożyć dar swojego życia.

## 2. Pokarm najważniejszy dla życia wiecznego

Siostry i bracia, przy pierwszym ołtarzu uczymy się składać w ofierze nas samych. Przy ołtarzu drugim była czytana ewangelia o rozmnożeniu chleba. Powtórzmy, że naszym pokarmem jest Jezus Chrystus. Potrzebujemy tego pokarmu, abyśmy byli mocniejsi duchowo, abyśmy wierzyli, kochali, przebaczali sobie nawzajem i wytrwali. Ten pokarm jest niezbędny także po to, byśmy żyli w prawdzie. Eucharystia wzmacnia naszą wolę, a także nasze serce. To jest kanał, którym dopływa do nas pokarm Bożego słowa i pokazuje nam prawdy naszego ducha. Bez tego pokarmu, bez prawdy, bez miłości kiepsko się żyje. Tam, gdzie jest prawda, gdzie jest miłość, tam nabieramy mocy. Eucharystia jest zadatkiem życia wiecznego. Kiedy idziemy przez życie, przebyta droga ciągle się wydłuża, a droga, którą mamy przebyć, z każdą chwilą, z każdym dniem staje się coraz krótsza. I przyjdzie czas, gdy trzeba będzie odejść. W ostatnim czasie pochowałem trzech ojców kapłanów naszej diecezji. Wszyscy odchodzimy. Papież też odszedł.

Przed chwilą, przy trzecim ołtarzu, śpiewaliśmy jednak: „Kto spożywa moje ciało, będzie żył na wieki". Moi drodzy, gdyby nie było wieczności, nasze pragnienia byłyby tylko niespełnionymi nadziejami. Wiemy, że na ziemi nigdy nie spełnią się wszystkie tęsknoty ludzkiego serca, dlatego pamiętajmy, kto otworzył nam wieczność, kto nas do niej prowadzi i kto nas w wieczności przyjmie.

## 3. Jedność – zadanie uczniów Pańskich

Wreszcie jesteśmy przy ołtarzu czwartym. Usłyszeliśmy ewangelię o jedności. To był fragment modlitwy arcykapłańskiej Jezusa, wypowiedzianej w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy: „Ojcze, spraw, aby byli jedno…" (por. J 17,11n). Wszyscy jesteśmy chorzy na brak jedności – i w naszych rodzinach, i w naszych sąsiedztwach, w naszych społecznościach parafialnych, diecezjalnych, narodowych. Wiemy, jak ważna jest jedność w wierze z Panem Bogiem, jedność ze sobą wśród małżonków, w radach miejskich i powiatowych, w naszym parlamencie, wszędzie. Tymczasem obserwujemy, co się dzieje. Ci, którzy nie wierzą w Boga, ciągle coś wymyślają, żeby życie kształtować bez Niego. A to jest droga donikąd. Zapewne znamy takie postaci, które skądinąd może cenimy, ale gdy mówią niedorzeczności, to jest nam przykro, że okazują taką niechęć do tego, co Boże, co kościelne, co tradycyjne i narodowe. Dlatego potrzeba, byśmy modlili się o jedność tak, jak modlił się o nią Pan Jezus. Trzeba nam dołączyć do Pana Jezusa i modlić się, abyśmy byli jedno – jedno w Kościele i jedno w Narodzie.

Moi drodzy, przyjmijcie to podsumowanie na zakończenie drogi procesyjnej związanej z proklamacją czterech Ewangelii.

# Ewangeliczne wezwania

***Wambierzyce, 31 maja 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin*

## 1. Wezwani do dzielenia się dobrem

Przesłanie Bożego słowa zawiera wiele wezwań. Pierwsze z nich to wezwanie do dzielenia się dobrem. Maryja, gdy dowiedziała się, że stała się Matką Mesjasza, że spotkało Ją tak wielkie dobro, od razu poszła do Elżbiety, by podzielić się z nią tą radosną nowiną. Dobro, które miała pod sercem – Jezusa – poszła zanieść swojej krewnej. Gdy stanęła przed nią i ją pozdrowiła, w łonie Elżbiety poruszyło się dzieciątko, a był to Jan Chrzciciel, sześć miesięcy starszy od Pana Jezusa. Oto Maryja dzieli się swoim szczęściem, swoim darem, który otrzymała dla świata.

Zauważmy, że Maryja poszła z pośpiechem, bardzo szybko. Słowo ‘pośpiech’ jest tu bardzo ważne. Dobrem trzeba się dzielić bardzo szybko. Nie można odkładać tego na jutro, na pojutrze, lecz trzeba dzielić się jak najszybciej. Jest takie powiedzenie: „Kto szybko daje, dwa razy daje”. Czasem odkładamy coś na jutro albo na pojutrze. Ojciec Tadeusz Rydzyk mówi, że ‘jutro’ znaczy ‘nigdy’. Dzisiaj trzeba być dobrym, dzisiaj trzeba dzielić się dobrem. Znamy słowa poety – księdza Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Można się spóźnić i nie będzie już komu okazać miłości. Owszem, można później pamiętać w modlitwie i w ten sposób spłacać dług, ale lepiej jest jeszcze za życia czynić komuś dobro.

Powtórzmy: dobrem trzeba się dzielić szybko, z pośpiechem. Przypomnijmy sobie dwa epizody z Ewangelii, które mówią o pośpiechu. Najpierw z pośpiechem udali się do Betlejem okoliczni pasterze, kiedy tylko usłyszeli od anioła, że narodził się tam Zbawiciel. Później „z pośpiechem” zszedł z drzewa Zacheusz, gdy Pan Jezus powiedział mu, że chce zatrzymać

się u niego w domu. Jednak szczególny wydźwięk ma to słowo w związku z Maryją: „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę" (Łk 1,39-40). Kiedy dzielimy się dobrem z innymi, to dobro się pomnaża. Kiedy dzielimy się smutkiem, to zmniejsza się on o połowę.

## 2. Wezwanie do radości

Drugie wezwanie to wezwanie do radości. Sofoniasz tak mówi nam dzisiaj: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem!" (So 3,14). Prorok podaje motyw tej radości, tłumaczy, dlaczego mamy się radować: „Oddalił Pan wyroki na ciebie […] król Izraela, Pan, jest pośród ciebie" (So 3,15). To oznacza, że Pan Bóg przebaczył nam grzechy i jest pośród nas. Chrystus jest obecny w Kościele i dlatego trzeba się cieszyć. Najważniejszy powód do radości to doświadczenie Pana Boga.

A Maryja już na początku, kiedy tylko weszła do domu Elżbiety, powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1, 46-47). Jakże brakuje nam tej radości z Pana Boga. Cieszymy się nowym ubraniem, nowym telefonem, nowym mieszkaniem, nowym samochodem, a czasem z trudem przychodzi radość z tego, że Jezus jest z nami, że nas kocha. Bierzmy przykład z Maryi, która powiedziała: „i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,47). Tej radości Matka Boża nigdy nie straciła. Wprawdzie czcimy ją jako Matkę Bożą Bolesną, ale Ona nigdy nie straciła tej radości. Nawet wtedy, gdy cierpiała. Wiedziała bowiem, że w Bogu trzeba się weselić. „Pan jest pośród ciebie" (So 3,15).

Droga młodzieży, to wskazówka dla was na całe życie, byście nie chodzili z minami zgorzkniałymi, ale byli weseli. Najgłębsza radość płynie z doświadczenia Pana Boga. Mamy cieszyć się, że Pan Bóg jest i mnie miłuje. Przecież gdyby mnie nie miłował, to by mnie nie było.

## 3. Wezwanie do wiary

Mamy dzisiaj również wezwanie do wiary. Święta Elżbieta pochwaliła Maryję: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). Jesteś błogosławiona, bo uwierzyłaś. A czy my zawsze wierzymy Panu Bogu? Bywa różnie. Ci, którzy wierzą Bogu, są błogosławieni, czyli szczęśliwi. Kto jest już na ziemi szczęśliwy? Nie ten, kto ma wielkie bogactwa, bo one dają tylko pozorne szczęście, które szybko umiera. Tylko ten, kto wierzy Bogu i Boga słucha, jest człowiekiem, który smakuje szczęścia. Droga młodzieży, przed chwilą powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Aby wiarę wyznawać i się nią dzielić, najpierw trzeba ją mieć. A wiara to przeświadczenie o miłości Pana Boga do nas. Wiarę trzeba wyrażać w modlitwie. Kto się nie modli, jest niewierzący. Tylko wierzący się modlą. Nie ma prawdy w stwierdzeniu, które powtarzają niektórzy ludzie: „Jestem wierzący, ale niepraktykujący".

Droga młodzieży! Od dzisiaj stajecie się świadkami wiary. To jest wezwanie dla nas wszystkich, by pogłębiać swoją wiarę. Wiarę można bowiem utracić. Mam kolegę kapłana, który ma żonatego brata. W rodzinie brata, która jest bardzo wierząca, urodziło się czworo dzieci. Jeden z synów po którymś roku studiów oznajmił rodzicom: „Stałem się niewierzący, przepraszam was bardzo, ale musicie się z tym pogodzić". Miał wiarę, ale ją utracił. Wiara jest utracalna, dlatego jest potrzebny wysiłek, by ją zachować.

## 4. Zaprzyjaźnić się z Matką Bożą

I wreszcie czwarte wezwanie: być przyjacielem Matki Najświętszej. Nie możemy nie powiedzieć tego tutaj, w Wambierzycach. Wy, mieszkańcy Wambierzyc, macie Matkę Najświętszą no co dzień. Cieszcie się Nią. Bardzo poruszyły mnie zawieszone w bazylice tabliczki z napisami: „Maria hat

geholfen!" – „Maryja pomogła!" To jest świadectwo, że Maryja pomagała w ciągu wieków. Niech Matka Boża będzie zawsze w naszej bliskości. Nie odchodźmy od Niej. Miejmy przy sobie zawsze jakiś obrazek, medalik i przede wszystkim nośmy ze sobą różaniec, bo może nadarzy się okazja, by się pomodlić. Ileż razy widziałem w pociągach ludzi, którzy modlili się na różańcu. Jak mnie to budowało! Maryja nigdy nie zawodzi. Droga młodzieży, bądźcie Jej przyjaciółmi. Maryja jest dla nas wzorem i wiary, i radości, i dzielenia się dobrem. Jest wzorem we wszystkim. Jeśli będziemy trwać przy Maryi i prosić Ją o pomoc, wygramy swoje życie – zarówno to doczesne, jak i wieczne. Amen.

# *Homilie czerwcowe*

# Rytm posługi zakonnej wyznaczony zasadą „ora et labora”

***Ołdrzychowice Kłodzkie, 1 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z racji jubileuszu 165-lecia posługi sióstr franciszkanek szpitalnych*
*Kaplica Sióstr Franciszkanek Szpitalnych*

## 1. Dziękczynienie Bogu za zakonodawcę i za posługę sióstr

Drogie siostry, przeżywacie dzisiaj przed Panem Bogiem piękny dzień wspólnoty w swoim zgromadzeniu. Przyjechałyście z różnych klasztorów, by wraz z Matką Prowincjalną dziękować Panu Bogu i na nowo uświadomić sobie główne wymiary naszego powołania do życia konsekrowanego.

Zaczynamy od wątku dziękczynienia. Jak przypomniała Matka Prowincjalna, chcemy Panu Bogu wyrazić wdzięczność za 165 lat waszej posługi na terenach polskich, głównie na Śląsku, a także wdzięczność za waszego założyciela, wielkiego współbrata św. Franciszka z Asyżu – ojca Krzysztofa Bernsmeyera. Działalność ojca Krzysztofa była związana z sanktuarium maryjnym Matki Bożej Bolesnej Pocieszycielki Strapionych w Telgte. Było mi dane odwiedzić to miejsce maryjne, oddalone 12 kilometrów od Münster. Tam narodziła się wasza wspólnota zakonna i stamtąd 165 lat temu rozszerzyła się na te tereny, na których dzisiaj jesteśmy. Dziękujemy Panu Bogu za waszego wielkiego zakonodawcę. Trzeba się modlić o jego wyniesienie na ołtarze, bo rzeczywiście był pokornym sługą Chrystusa i przeżył życie w stylu św. Franciszka z Asyżu – w miłości Pana Boga i człowieka, zwłaszcza człowieka biednego i chorego. Może nawet nie miał zamiaru powoływać zgromadzenia zakonnego i nie spodziewał się, że za jego przyczyną powstanie zakon, który swoją służbą będzie zapisywać tak piękne karty historii Kościoła. Może tego nie przewidział, ale natchniony Duchem Świętym zgromadził wokół siebie młode pobożne niewiasty,

które podjęły służbę wobec tych, którzy zapadali na choroby zakaźne. W połowie XIX wieku medycyna nie znała jeszcze antybiotyków, dlatego wielkie zarazy dziesiątkowały ludność i z obawy przed zarażeniem się niewielu było takich, którzy odważali się opiekować chorymi. Siostry franciszkanki podjęły się tej opieki i z poświęceniem zajęły się chorymi. Dziękujemy zatem za waszego założyciela, duchowego syna św. Franciszka, który stoi u początków waszego zgromadzania i waszej posługi. Ojciec Krzysztof Bernsmeyer zmarł 2 czerwca 1858 roku, więc jutro mija 155. rocznica jego odejścia do wieczności.

Dziękujemy także za 165 lat waszej posługi na ziemiach polskich. A była to – i jest – posługa niezwykle potrzebna i bardzo ofiarna. Jeszcze raz przypomnę, że franciszkanki szpitalne zostały tu sprowadzone dlatego, że w okolicach Pszczyny i Opola raz po raz wybuchały zarazy i trzeba było podać rękę tym ofiarom, które odchodziły do wieczności. Potrzebni byli ludzie, którzy chcieliby ofiarnie ratować życie chorych, a tam, gdzie ratunek był już niemożliwy, to przynajmniej trwać przy gasnących ludzkich sercach. Ludzie, którzy odchodzą z tego świata, którzy są w terminalnym stadium choroby, bardzo potrzebują asystencji drugiego człowieka. Umierający nie chcą cierpieć i odchodzić z tego świata w poczuciu opuszczenia i osamotnienia, dlatego dobrze jest, jeśli ktoś im towarzyszy i chociaż trzyma za rękę. Siostry franciszkanki szpitalne nie tylko pielęgnowały chorych, ale także modliły się i towarzyszyły im w odchodzeniu do wieczności.

Święty Paweł poucza nas: „Dziękujcie zawsze za wszystko" (Ef 5,20). Za wszystko. Najpierw za życie. Pomyślmy – mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? Ponieważ Pan Bóg chciał nas mieć. Słowa 'żyję', 'jestem' tłumaczymy jako 'jestem kochany przez Pana Boga'. Gdyby Pan Bóg nas nie kochał, to by nas nie stworzył. Nasze istnienie mówi o tym, że Bóg nas miłuje i chciał nas mieć. To On powołał nas do istnienia akurat w takim czasie historycznym, a nie w innym. My sami nie wybraliśmy sobie czasu istnienia na ziemi, to nie jest nasz wybór. Tak samo nie wybierzemy sobie godziny

śmierci – godzinę odejścia wyznaczy nam Bóg. Dlatego trzeba trwać w dziękczynieniu za dar życia. Także za dar powołania, które otrzymaliśmy. Powołanie to dar. Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16a).

## 2. Służba Kościołowi i światu przez modlitwę

Po wątku dziękczynienia przejdźmy do przypomnienia sobie głównych wymiarów naszego powołania. Na powołanie do życia konsekrowanego można patrzeć w różnych perspektywach. Można rozważać je w perspektywie ślubów zakonnych – ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. To są te rady ewangeliczne, które są treścią waszego życia, treścią waszych ślubów zakonnych. Można też spojrzeć na waszą drogę życiową, waszą życiową misję w kontekście słów św. Benedykta, który jest ojcem życia zakonnego w Kościele.

Święty Benedykt – początek VI wieku – klasztor na Monte Cassino. Przypomnijmy sobie jego wciąż aktualną dewizę, którą przekazał Kościołowi: „Ora et labora" – „Módl się i pracuj". Siostry zakonne, członkowie męskich zgromadzeń zakonnych, a także my wszyscy jesteśmy powołani, by nasze życie wypełniać modlitwą i pracą. Owszem, istnieją zakony kontemplacyjne, które skupiają się głównie na modlitwie i adoracji, jak siostry klaryski czy karmelitanki, ale one też nie zaniedbują pracy. Zajmują się na przykład haftowaniem, przygotowywaniem bielizny ołtarzowej, szat liturgicznych. Chociaż w ich charyzmacie akcent jest położony na „ora", realizują także nakaz „labora". Z drugiej strony są zgromadzenia bardziej aktywne, które mają bardzo szerokie pole działania z zakresu „labora", ale one także mają czas na „ora" – na modlitwę. Ubogacać świat najpierw modlitwą to zadanie nas wszystkich, a szczególnie was, drogie siostry, jako osób konsekrowanych.

Dzisiejsza ewangelia przypomniała nam zachętę Pana Jezusa: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie;

kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą" (Mt 7,7-8). Dzisiaj świat jest ogołocony z modlitwy. Owszem, cieszymy się istnieniem grup apostolskich, zwłaszcza Odnowy w Duchu Świętym, które modlą się w imieniu Kościoła. Ich aktywność zasługuje na uznanie i na pochwałę. Jeśli jednak patrzymy na przeciętnych wiernych, zauważamy, że często są tak zagonieni, tak zapracowani, że brakuje im czasu na refleksję i na modlitwę.

W rozgadanym, rozkrzyczanym świecie Panu Bogu trudno jest się przebić. I ludziom także coraz trudniej jest przebić się do Pana Boga. Dlatego są potrzebne oazy modlitwy. Taką oazą modlitwy powinien być każdy klasztor męski i żeński, każda plebania. Zwłaszcza wasze klasztory powinny być oazami modlitwy. Pamiętajcie, „ora" to powinno być jedno z waszych głównych zadań. Świat można obronić przed złem tylko modlitwą. Tylko modlitwą można zmieniać świat na lepszy. Nie macie może wpływu na samorządy, rządy i parlamenty, nie jesteście obecne w życiu politycznym, ale możecie zmieniać świat na lepszy swoją modlitwą. Niektórym wydaje się, że tylko politycy mają wpływ na losy świata. Owszem, oni także, ale świat zmieniają również ci, którzy się modlą, którzy proszą i otrzymują. Dlatego nigdy nie wolno nam zapomnieć, jak ważna jest modlitwa w intencji świata, w intencji Kościoła i jego pasterzy, a zwłaszcza Ojca Świętego, w intencji chorych i wszystkich ludzi – szczególnie młodego pokolenia, by nie zostało zagarnięte w ramiona szatana.

Diabeł przecież działa, ciągle jest obecny i dzisiaj posługuje się nowymi środkami, które do dyspozycji oddał mu człowiek. Używa do swoich celów nie tylko znanych, tradycyjnych mediów, ale także Internetu. Oczywiście, Internet może służyć także pozytywnie, ale wiele w nim również kłamstwa i brzydoty. Młodzieży, która za pośrednictwem tego medium styka się z różnymi treściami i obrazami, trudniej jest zachować wiarę, trudniej też zachować czystość.

W świecie ogołoconym z modlitwy, który zapomina, kto jest najważniejszy, kto kieruje światem i dokąd ten świat zmierza,

dokąd idziemy – jest potrzebne nasze trwanie przed Panem Bogiem. Tym bardziej dziękujemy wam, drogie siostry, za to, co czynicie na kolanach przed Panem Bogiem – za wasze modły. Prosimy także, abyście nigdy nie uszczuplały tej modlitewnej działki waszej posługi.

Spójrzmy na Jana Pawła II. Kardynał Stanisław Dziwisz często przypomina, że zanim Ojciec Święty przystąpił do jakichkolwiek zadań, najpierw musiał się wymodlić. Nawet gdy już czekali na niego różni ludzie, czasem wielkie osobistości ze świata polityki, Papież najpierw poświęcał czas modlitwie w kaplicy. Przy klęczniku miał tam koszyczek, do którego składano prośby, jakie przychodziły z całego świata. Wszyscy wiedzieli, że Jan Paweł II lubi się modlić, że jest człowiekiem rozmodlonym, dlatego z czasem przychodziło tych listów coraz więcej – jak mówił nam bp Mieczysław Mokrzycki. Papież kazał kłaść je wszystkie do koszyczka i wyjmując je po kolei, modlił się w polecanych mu intencjach. Wiedział, że modlitwa to jest jego pierwsze powołanie.

Nie wiem, czy wiecie, że gdy Karol Wojtyła został wybrany na papieża, wśród najbliższych mu osób przeprowadzono ankietę z pytaniem, co będzie pierwszym, najważniejszym zadaniem nowo wybranego Ojca Świętego. Padały różne odpowiedzi: zjednoczenie chrześcijan, obalenie komunizmu, moralne odbudowanie człowieka i rodziny. Były to propozycje godne rozważenia. A Jan Paweł II zadeklarował, że głównym zadaniem papieża będzie modlitwa za Kościół. Wiemy, że temu zadaniu był wierny do końca swoich dni i całą swoją wielką działalność, podziwianą przez świat, wyprowadzał z modlitwy.

Drogie siostry, w obchodzonym przez was dniu wspólnoty przypominamy sobie, jak ważne jest wasze powołanie do modlitwy i pielęgnowanie tego „ora", czyli „módl się". A modlitwą jest i uwielbienie, i dziękczynienie, i błaganie. Trzeba praktykować wszystkie odmiany modlitw.

Mam w pamięci pewnego człowieka, który kiedyś stał w kolejce przed grotą w Lourdes. Byłem tam dwa czy trzy razy i właśnie tę scenę chciałbym tutaj przywołać. Długa ko-

lejka. Ludzie podchodzili do skały, na której stoi figurka Matki Bożej. Pewien mężczyzna trzymał w ręku koszulkę i patrząc na tę figurkę, modlił się i podchodził w kolejce coraz bliżej. Można było zauważyć, jak później kilkakrotnie przyłożył do skały dziecięcą koszulkę. Domyślaliśmy się, że pewnie ma chore dziecko i przyjechał prosić o uzdrowienie. Takie sceny są poruszające. Modlitwa to nasze wielkie zadanie.

## 3. Posługa chorym charyzmatem zgromadzenia

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu zadaniu związanemu z naszym powołaniem, czyli posłudze, działalności apostolskiej – owemu „labora". Rodzaj tej działalności dla każdego zgromadzenia – zarówno żeńskiego, jak i męskiego – określa jego charyzmat. Wy, drogie siostry, także macie wyznaczony ten charyzmat. Waszym zadaniem apostolskim jest czynić uzdrawiającą obecność Chrystusa. To ważne, by przy człowieku chorym, cierpiącym, umierającym stać z modlitwą na ustach i z otwartym, wrażliwym sercem, które chce pomóc, które w tym chorym dostrzega samego Chrystusa. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Przypomnijmy sobie, jaką zasadę praktykowała bł. Matka Teresa z Kalkuty. Najpierw była zarządzona Msza Święta i przynajmniej godzinna adoracja każdego dnia. Matka Teresa przypominała: „Proszę sióstr, teraz jesteśmy przed Jezusem, który jest z nami pod postacią białej Hostii, a potem idziemy do Jezusa, który będzie pod postacią chorego człowieka, konającego, umierającego. To jest ten sam Chrystus. Przed Nim jesteśmy na rozmowie, a potem służymy Mu jako samarytanki". I tak było przez wiele lat. Tak powinno być w każdym zakonie, także u was.

Wasz charyzmat dookreśla zawarty w nazwie zgromadzenia przymiotnik 'szpitalne', który kieruje naszą uwagę na bardzo ważną i jakże konieczną posługę. Świat zawsze będzie obfitował w ludzi chorych, bo na ziemi nie jesteśmy umieszczeni na

wieki. W życiu człowieka jest najpierw dzieciństwo, później młodość i wiek dojrzały, a wreszcie przychodzi jesień życia i potem czas odchodzenia. Ten czas odchodzenia często bywa trudny, wypełniony różnymi chorobami i doświadczeniami. Popatrzmy na życie Jana Pawła II. Z czasem skończyły się pielgrzymki, dalekie wyjazdy, wielkie przemówienia. Pod koniec życia Papież przestał chodzić, a nawet przestał mówić. I także on odszedł do wieczności. Nawet dla niego nie było wyjątku. Nie ma tutaj bowiem żadnych wyjątków.

Drogie siostry, macie wielkie zasługi w czasach pierwszej i drugiej wojny światowej. Franciszkanki szpitalne posługiwały w lazaretach i pielęgnowały rannych. Zajmowały się także chorymi na tyfus, cholerę i inne okropne choroby, które niegdyś dziesiątkowały miasta i wioski. Wasza posługa jest jednak potrzebna zawsze, nie tylko w czasie wojny.

Czyż nie trzeba nam dzisiaj dziękować Panu Bogu za posługę sióstr? I czyż nie trzeba się modlić, abyście nadal pięknie wypełniały swoje obowiązki? Pamiętamy, że w latach powojennych, kiedy ster rządów dzierżyli komuniści, byłyście usuwane ze szpitali i różnych zakładów opiekuńczych, podobnie jak siostry z innych zgromadzeń zakonnych. Dzisiaj jesteście tutaj, i w wielu innych miejscach, i doświadczacie, że ludzie cieszą się wami i pragną, by pielęgnowały ich raczej siostry zakonne niż osoby świeckie.

## 4. Napełniać swoje serce Bożą miłością i siłą

W odpowiedzi na ankietę, której tytuł brzmiał: „Kiedy w życiu byłem najbardziej szczęśliwy?", pewna kobieta napisała mniej więcej tak: „W życiu moim byłam najbardziej szczęśliwa, kiedy leżałam w szpitalu podczas ciężkiej choroby i kiedy pielęgnowała mnie siostra zakonna o złotym sercu". Krótka wypowiedź i piękne świadectwo. Jeśli służycie z oddaniem, ludzie wam tego nie zapomną. Trzeba tylko służyć. Jak najlepiej, nie byle jak. Do takiej ofiarnej służby potrzeba energii. Tak jak rozładowują się baterie telefonów komórko-

wych i trzeba ładować je energią płynącą z gniazdka, tak samo wyczerpuje się nasza energia życiowa, bo jesteśmy słabi. Wtedy trzeba włożyć wtyczkę i podładować życiowe akumulatory. Gdzie? U Jezusa Chrystusa, który zachęca: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą […] Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą" (Mt 7,7-8.11).

Prosić można o różne rzeczy. Kiedy prosimy o wartości doczesne, to można się zastanawiać, czy to podoba się Panu Bogu. Jeśli jednak prosimy o cierpliwość, o serce, o wrażliwość, o wytrwałość, o umiejętność przebaczania i niesienia uśmiechu – o świętość, to są to bardzo dobre intencje, które na pewno podobają się Panu Bogu.

Ważną formą waszej posługi jest odwiedzanie chorych leżących w domach, dawanie zastrzyków, pielęgnowanie. Oczywiście, dzisiaj nie wszystkie siostry z waszego zgromadzenia posługują w szpitalach czy odwiedzają chorych. Mogą też być katechetkami czy zakrystiankami. Wszędzie jednak są ludzie i wszędzie jest potrzebna serdeczność, wrażliwość, uśmiech. Drogie siostry, niech to wasze „labora" – praca w szpitalu, w zakrystii, na plebanii czy w domu wychowawczym albo w domu prywatnym – zawsze będzie wysokiej klasy służbą.

## 5. Maryja – wzorem modlitwy i służby

Na zakończenie skierujmy nasze oczy na Matkę Najświętszą, która nazwała siebie służebnicą Pańską i jest wzorem dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla sióstr zakonnych. Maryja jest patronką wszystkich zgromadzeń zakonnych i ma w nich ważne miejsce. Ona w swoim życiu pięknie łączyła „ora" i „labora". „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19) – to określenie postawy Matki Bożej, która modliła się i kontemplowała Pana Boga. Maryja

była jednak także usłużna, nie tylko względem Jezusa. Wczoraj słyszeliśmy w liturgii słowa, że poszła z pośpiechem do krewnej Elżbiety, by pomóc jej w obowiązkach i opowiedzieć o tym, co Ją spotkało – że została wybrana na Matkę Syna Bożego. Zwróćmy uwagę, że z pośpiechem poszła podzielić się swym szczęściem. Szczęściem bowiem trzeba się dzielić, nie wolno trzymać go dla siebie. Szczęście dzielone staje się podwójnym szczęściem. Inną prawidłowością jest, że ból dzielony staje się połową bólu. Patrząc na Matkę Najświętszą, widzimy, jak piękne może być „ora" i jak wspaniałe „labora".

Matka Boża jest najlepszym wzorem dla każdej matki biologicznej i duchowej. Jest patronką wszystkich matek biologicznych, ponieważ sama urodziła i wychowała Syna Bożego. Jest jednak także patronką matek duchowych. Wy, drogie siostry, pielęgnujecie macierzyństwo duchowe. Maryja jest dla was wzorem także jako dziewica. Jako dziewica bowiem urodziła Syna Bożego i do końca pozostała dziewicą.

Zwróćmy jeszcze uwagę na służbę Matki Bożej w postawie pokoju i pokory. „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,47-48a) –mówi Maryja w hymnie Magnificat. Pokora i radość – nie można ich kupić w żadnym sklepie, nie można wyprodukować w żadnym zakładzie. Jest to dar, który daje Bóg i który trzeba przyjąć i rozwijać. Zdarza się, że i wśród sióstr znajdą się takie, którym się wydaje, że na wszystkim najlepiej się znają, że wszystko najlepiej wiedzą. Tymczasem potrzebna jest pokora. Gdyby Pan Bóg nie był pokorny, wszyscy już dawno byśmy zginęli i zginąłby świat. Niech zatem prowadzi nas franciszkańska pokora, franciszkańska miłość i franciszkańska radość. Z uśmiechem, a nie z miną obrażoną na cały świat, mamy służyć i urzeczywistniać zadane nam „ora et labora".

Dziękujemy Panu Bogu za to, co za nami i co za wami, a ośmieleni słowami Pana Jezusa prosimy, abyśmy nasze powołanie otrzymane od Boga za wstawiennictwem Matki Najświętszej mogli wypełniać jak najpiękniej. Amen.

# Historia jednostek i wspólnot świadectwem mocy Ducha Świętego

***Świdnica, 1 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

## 1. Wieczernik – miejsce pierwszego bierzmowania

Gdy udzielany jest sakrament bierzmowania, liturgia słowa zwykle przypomina nam o pierwszym wielkim bierzmowaniu, jakie miało miejsce w Kościele pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Zapowiedział je Pan Jezus, prosząc, by po Jego wniebowstąpieniu uczniowie nie opuszczali Jerozolimy, ale oczekiwali na dar z wysoka. I rzeczywiście, wkrótce nastąpiło zesłanie Ducha Świętego.

Zaprezentowany w dzisiejszym pierwszym czytaniu fragment Dziejów Apostolskich przypomniał nam, jak wyglądało to pierwsze bierzmowanie. Duch Święty wykorzystał dwa żywioły, które dobrze znamy: powietrze i ogień. W Wieczerniku dał się słyszeć powiew wiatru. To był znak, że przychodzi Duch Święty. W tym samym czasie widoczne ogniste języki spoczęły nad głowami zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów i Matki Najświętszej. Takie ogniste płomyki widać dzisiaj na moim ornacie. Poprzez znak powietrza i ognia Duch Święty zstąpił na Apostołów, a skutki tego wydarzenia były błogosławione. Dotychczas wystraszeni i niepewni Apostołowie przemienili się w nowych ludzi, którzy w pełni zrozumieli to wszystko, co Pan Jezus im powiedział i uczynił. Potrafili też trafnie zinterpretować fenomen Jego męki, śmierci i zmartwychwstania.

Gdybyśmy czytali Dzieje Apostolskie dalej, to wysłuchalibyśmy płomiennego kazania, jakie jeszcze tego samego dnia św. Piotr wygłosił pod wpływem Ducha Świętego. W centrum wystąpienia pierwszego z Apostołów był Jezus Chrystus, którego słuchacze dobrze znali. Żydzi mieli świeżo w pamięci Jezusa, którego osądzono, skazano na śmierć i powieszono na

krzyżu, a potem złożono do grobu. On jednak zmartwychwstał i ukazywał się uczniom. Piotr zdecydowanie powiedział, że zgładzenie Jezusa było czynem haniebnym, ale podkreślał też, że Chrystus Pan dobrowolnie przyjął ten wyrok wydany przez ludzi. Mógł przecież uwolnić się, ale z miłości do nas tego nie zrobił i oddał za nas życie. Jego śmierć miała charakter zbawczy – krew Jezusa została wylana, by ludzie mieli odpuszczone grzechy. Ludzie bowiem sami grzeszą, ale sami nie są w stanie grzechów zniszczyć. Nie mają takiej mocy, by własnymi siłami wybielić swoje życie z win i grzechów. To Bóg jest tym, który zarezerwował sobie uwalnianie człowieka z grzechów. Jak tłumaczył Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego, zbawcza, przebłagalna śmierć Jezusa na krzyżu była potrzebna, aby te nasze grzechy mogły zostać odpuszczone. Apostoł wyjaśniał więc słuchaczom wartość męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa.

## 2. Liturgia sakramentu bierzmowania – nowym zesłaniem Ducha Świętego

Dzisiaj przeżywamy nowe bierzmowanie, kolejne w dziejach świata i w dziejach Kościoła. Wieczernikiem staje się wasza piękna i nowa świątynia. Chociaż na zewnątrz pada deszcz i wieje wiatr, tutaj nie poczujemy podmuchu powietrza. Nie będzie też ognistych języków. Będą jednak inne znaki. Po wstępnych obrzędach podejdziecie do mnie, żeby przyjąć dary Ducha Świętego. Znakiem będzie namaszczenie waszych głów olejem krzyżma i wypowiedzenie sakramentalnych słów: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego!", na które odpowiecie: „Amen". Poprzez te widzialne i słyszalne znaki spłyną na was te same dary, które wieczorem w dniu Pięćdziesiątnicy otrzymali Apostołowie. Jeśli przyjmiecie je z wiarą, powinny spowodować w waszym życiu podobne skutki jak u pierwszych uczniów zgromadzonych w Wieczerniku.

Gdy nie było was jeszcze na świecie, 34 lata temu, 2 czerwca 1979 roku, na placu Zwycięstwa w Warszawie stał przy ołta-

rzu Jan Paweł II, młody papież, który miał wtedy 59 lat. To był pierwszy rok jego papieskiej posługi. Do Polski planował przybyć w maju na 900-lecie śmierci św. Stanisława, ale komuniści nie zgodzili się na ten termin. Nie chcieli nawiązania do św. Stanisława i do tych wartości, za które zginął święty Biskup i Męczennik i o które walczył kard. Karol Wojtyła. Datę pielgrzymki przesunięto więc na czerwiec. 2 czerwca była sobota, wigilia zesłania Ducha Świętego. Ja byłem w 10. roku kapłaństwa, już po studiach, po doktoracie, wasz Ksiądz Proboszcz pewnie gdzieś na drodze do seminarium, przypuszczam, że w szkole średniej.

Przed chwilą dziewczęta pięknie śpiewały: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię". Przed 34 laty tymi słowami modlitwy do Ducha Świętego Jan Paweł II zakończył swoją homilię na placu Zwycięstwa. W cieniu krzyża głosił homilię na stojąco i żywo gestykulował. Z woli Opatrzności Bożej mieliśmy młodego, energicznego Papieża, który swoim dynamizmem potrafił poderwać słuchaczy. Wkrótce, po dwóch latach, sił mu nieco ubyło ze względu na zamach z 13 maja 1981 roku. Jednak w 1979 roku z całą mocą wybrzmiały słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi", do których Jan Paweł II dodał: „Tej ziemi".

W tych dniach nikomu nie śniło się nawet, że będzie Solidarność, że rozpadnie się blok komunistyczny. Słuchaliśmy z zapartym tchem, jak Papież mówił w homilii, że człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. Ojciec Święty powtórzył też myśli z homilii inauguracyjnej, wygłoszonej w październiku 1978 roku, gdy rozpoczynał swój pontyfikat. Nawoływał, żeby otworzyć Chrystusowi drzwi serc i systemów życia publicznego – systemów ekonomicznych, politycznych, kulturowych, gospodarczych. Przekonywał, że Chrystus ma coś do powiedzenia, ma coś do dania ludziom w każdej dziedzinie życia. Te słowa Papieża były skierowane do Narodu, który od zakończenia drugiej wojny światowej był uciskany przez system komunistyczny i któremu ze Wschodu importowano towar pod nazwą ateizm. Zwłaszcza ziemie zachodnie próbowano uczynić

regionem bez kościołów i bez kapłanów. Podobnie Nowa Huta miała być miastem bez Pana Boga i bez kościoła. Komuniści jednak nie wygrali. Byli zmuszeni ustąpić pod naporem ludzi, którzy jako wybierzmowani chrześcijanie przyjęli postawę odpowiedzialności za swoją wiarę, manifestowali i domagali się kościoła i krzyża. A władze bardzo bały się wielkich zgromadzeń i manifestacji. Podobnie boją się ich dzisiaj wszelkiego rodzaju wrogowie Kościoła. Dlatego taka reakcja na protesty katolików przeciw odmowie miejsca na cyfrowym multipleksie dla Telewizji Trwam. Wróćmy jednak do 1979 roku – na placu Zwycięstwa wybrzmiało: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi". „Tej ziemi" – dodał Papież, mając na myśli polską ziemię.

I oto jego modlitwa została wysłuchana. Wkrótce dał się odczuć powiew Ducha Świętego, powiew wolności. Rok później, w sierpniu 1980 roku narodziła się Solidarność. Zaczęły się strajki, a potem została postawiona tama w postaci stanu wojennego. Próbowano zatrzymać tę odnowę moralną Narodu, Europy i Kościoła, którą zainicjował Papież z dalekiego kraju, jednak wiatru odnowy nie dało się już powstrzymać. W 1989 roku przyszła jesień ludów i nastąpiły zmiany.

Doświadczamy jednak, że diabeł nigdy nie daje za wygraną i nie chce wyprowadzić się z naszej ziemi, mimo że jest wypędzany i zwalczany. Jeśli wyrzucamy go drzwiami, wraca oknem i rozrabia. Szkodzi również dzisiaj. Cóż bowiem oznaczają te wszystkie anty-Boże dyskusje na temat zapłodnienia pozaustrojowego in vitro? Premier w tamtym tygodniu wyraził swoją aprobatę dla tego procederu. Potwierdził też swój pogląd na pracę w niedzielę. A mądrzy ludzie pamiętają głos Boży, który brzmi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!" Słuchający tego głosu złożyli projekt, który pomoże uwolnić kobiety od pracy w niedzielę. Niedziela bowiem to czas na bycie z rodziną, z dziećmi, czas na wspólne zjedzenie obiadu, na odwiedzenie chorych, na swobodne pójście na Mszę Świętą. Niepokoimy się, dlaczego ludzie niby-światli uparcie trwają przy przekonaniach niezgodnych z Bożą nauką. Arcybiskup

Józef Michalik wyraźnie powiedział w homilii wygłoszonej z okazji uroczystości Bożego Ciała, że proceder zapłodnienia in vitro woła o pomstę do nieba. Jest jednak pewna grupa ludzi, którzy forsują takie działania. Ktoś musi powiedzieć, że to jest dzieło złego ducha. Biskup czy ksiądz nie może tu milczeć. Nie oznacza to, że występujemy przeciwko ludziom. Przeciwnie, szanujemy wszystkich, szanujemy rząd, szanujemy parlament, nawet tych, którzy mają inne poglądy. Nie możemy jednak wyrażać aprobaty dla projektów, które nie wyrastają z Bożego prawa, a nawet z tym prawem się kłócą. Dlatego protestujemy i modlimy się, żeby Boże prawo było respektowane, bo ono jest gwarantem Bożego porządku na ziemi. Pan Bóg dał je nam nie po to, by ograbić nas z wolności, z przyjemności czy z radości. Boże prawo otrzymaliśmy po to, by być pełniejszymi ludźmi. Dlatego respektujemy to, co płynie od Boga – Jego święte słowa, Dekalog, a przede wszystkim naukę Pana Jezusa.

## 3. Mądre życie owocem posłuszeństwa Bogu

Wysłuchaliśmy ośmiu błogosławieństw wygłoszonych na Górze Błogosławieństw. Kogo Pan Jezus czyni szczęśliwym? Tych, którzy są ubodzy w duchu, tych, którzy są cisi i miłosierni, tych, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości, tych, którzy czynią pokój, tych, którzy są czystego serca. To ci ludzie podążają drogą szczęścia, a nie ci, którzy piją, zażywają narkotyki, na lewo i na prawo uprawiają seks. Ta druga droga nie wiedzie do szczęścia, lecz do samounicestwienia. To droga donikąd.

Otrzymujecie dziś dary Ducha Świętego. Wśród tych darów jest dar mądrości. Gdzie uczyć się mądrości, z jakich książek? Mądrości uczymy się z Pisma Świętego – jedynej księgi świata, która jest napełniona mądrością. W szkole podstawowej, w gimnazjum, w szkole średniej, na studiach w zdobywaniu wiedzy pomagają nam podręczniki i różne książki. Na poszczególnych etapach edukacji zdobywamy wiedzę, wiedza jednak to nie to samo co mądrość.

Czyż w czasie drugiej wojny światowej nie było ludzi uczonych, którzy uprawiali naukę, opracowywali nowe wynalazki i stosowali je do niszczenia innych? Toczyła się zacięta rywalizacja: kto wynajdzie lepszą broń, by zadać wrogowi decydujący cios. Amerykanie wynaleźli wtedy bombę atomową. W Europie wojna już się skończyła, ale na świecie wciąż trwała i zakończyła się dopiero kilka miesięcy później. To byli ludzie uczeni, ale nie mądrzy. Nawet ci, którzy dostają Nagrodę Nobla, nie zawsze zasługują na miano ludzi mądrych. Na pewno mają ogromną wiedzę, ale nie zawsze można przypisać im również mądrość.

Gdzie uczymy się mądrości? Powtórzmy raz jeszcze, że prawdziwej mądrości uczymy się u Pana Boga. Jest ona zawarta w słowie Bożym. Lektura Pisma Świętego jest niezbędna, by stawać się mądrym i wiedzieć, po co się żyje. Ludzie, którzy nie mają mądrości, starają się czynić świat gorszym, a ci, którzy są wyposażeni w mądrość, zabiegają o to, by świat był lepszy, i wiedzę wykorzystują do dobrych, a nie do złych celów. Mądrość ludzi, którzy słuchają Pana Boga, polega na tym, że wiedzę wykorzystują do dobrych celów.

Dzisiaj nie można już wyobrazić sobie życia bez Internetu. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych. Internet niemal natychmiast zaspokaja naszą potrzebę informacji na interesujące nas tematy, i to jest pozytywny wymiar tego medium. Jest w nim jednak także wiele zła, pornografii, bluźnierczych tekstów. Człowiek, niestety, potrafi wykorzystywać zdobycze nauki i techniki do złych celów. Jeszcze raz przypomnę, że wynalazki naukowe często swoje zastosowanie miały najpierw na wojnie i służyły do niszczenia innych ludzi, do zniewalania i zadawania im śmierci. Dzisiaj również aborcja, eutanazja, in vitro, klonowanie – to jest wykorzystywanie ludzkich zdolności poznawczych i osiągnięć do złych celów, do zadawania ciosów człowiekowi, do niszczenia człowieka.

Trzeba się modlić, abyśmy byli mądrzy. Taki zresztą jest cel bierzmowania. Dzięki temu sakramentowi macie być otwarci na mądrość i tej mądrości szukać u Pana Boga, w Piśmie Świętym.

Owszem, zdobywajcie również wiedzę w naukach świeckich. Ona też jest potrzebna, bo ułatwia nam życie. Kształcąc się, przygotowujemy sobie źródło utrzymania, przyszłą pracę. Ważne jest jednak, aby nie zabrakło nam dopływu mądrości, którą czerpiemy od Pana Boga. Dary Ducha Świętego niosą nam mądrość i moc Bożą. Droga młodzieży, nie odłączajcie się od tego źródła mądrości. A łączność zapewnia nam uczestnictwo w coniedzielnej Mszy Świętej, czytanie Pisma Świętego, przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania oraz Eucharystii. Jeśli tego nam brakuje, nasza mądrość ginie. Podobnie jest z telefonem komórkowym – jeśli wyczerpie się bateria i nie podłączymy jej do źródła zasilania, nie będziemy mogli posługiwać się tym urządzeniem. Jeżeli nasz ludzki duch nie jest podłączony do Ducha Świętego, też nie jest w stanie właściwie funkcjonować. Nieustanne ładowanie naszego ducha energią Ducha Świętego jest potrzebne, aby pięknie żyć. Amen.

# Tęcza powołania osób życia konsekrowanego

***Bardo, 2 czerwca 2013 r.***

*Pielgrzymka sióstr zakonnych*
*Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

## Wstęp

Drogie siostry, powołał was sam Chrystus. Wybrał was ze świata. Zostałyście wezwane przez Chrystusa z waszych domów, rodzin, od waszych rodziców. Wasze powołanie – jak każde powołanie duchowe – jest darem Bożym. Bóg wybiera i wzywa, kogo chce. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16) – powiedział Chrystus. To wasze powołanie otrzymałyście ze względu na drugich.

Jesteście powołane, by służyć innym. Wasze powołanie jest połączone z rezygnacją. Idąc za głosem powołania, trzeba opuścić w jakimś sensie swój dom, swoją rodzinę, kraj swego dzieciństwa i młodości. Tak działo się ze wszystkimi powołanymi w dziejach zbawienia. Tak stało się z Abrahamem, który opuścił ziemię rodzinną, by iść tam, gdzie kierował go Bóg. Idąc do zakonu, do kapłaństwa, rezygnuje się z założenia rodziny, z własnego domu. Wspólnota zakonna czy kapłańska staje się drugim domem rodzinnym, staje się jakby drugą rodziną.

Drogie siostry, przed Maryją, Strażniczką Wiary Świętej, w kontekście dzisiejszego Bożego słowa rozważymy trzy ważne wątki związane z waszym powołaniem. Powiemy o powołaniu do żywej wiary, o powołaniu do modlitwy i do pracy oraz o powołaniu do życia wedle rad ewangelicznych.

## 1. Powołanie do żywej wiary

Czytany dzisiaj fragment Ewangelii opowiada nam o łasce zdrowia, którą otrzymał setnik dla swojego sługi. Warta rozważenia jest postawa setnika wobec Chrystusa, gdyż ona zaważyła na decyzji Jezusa. Była to przede wszystkim postawa wiary, która wzbudziła podziw samego Chrystusa: „Gdy Jezus to usłyszał, zadziwił się i zwracając się do tłumu, który szedł za Nim, rzekł: «Powiadam wam: Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu»” (Łk 7,9). Była to przede wszystkim wiara pokorna. Setnik w opowiadaniu prezentuje się jako człowiek z szacunkiem traktujący swojego sługę. Sługa, dla którego prosi o łaskę zdrowia, nie jest rzeczą, ale osobą, przyjacielem. Setnik nie patrzy na niego z wysokości swego stanowiska, z pozycji pana i władcy. Nie daje mu odczuć swojej władzy i swojej wyższości. Pokora setnika wyraża się także w tym, że nie przychodzi do Jezusa osobiście, ponieważ jako poganin nie uważał się za godnego, by przed Nim stanąć. Dlatego najpierw wysłał do Jezusa starszyznę żydowską z prośbą, by Jezus przybył uzdrowić jego sługę. Gdy Jezus był już blisko, wysłał do Niego przyjaciół z prośbą, w której jest także widoczna jego

wielka pokora: „Panie, nie trudï się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. I dlatego ja sam nie uważałem się za godnego przyjść do Ciebie. Lecz powiedz słowo, a mój sługa będzie uzdrowiony" (Łk 7, 6b-7).

Wiara setnika jest także wiarą odważną, można nawet powiedzieć, że jest wiarą zuchwałą. Ów człowiek z wielkim zaufaniem i odwagą powierzył Jezusowi swojego chorego sługę. Wiedział, że od Niego może spodziewać się wyłącznie dobra. Nie zawiódł się. Jezus dał znakomitą odpowiedź na tę postawę wiary: „A gdy wysłani wrócili do domu, zastali sługę zdrowego" (Łk 7,10).

Drogie siostry, Chrystus dziś wzywa nas, aby nasza wiara była prosta, pokorna i zarazem odważna. W naszej wierze powinno kryć się osobiste, pokorne, proste, ale i odważne zawierzenie Bogu.

W miejscowości Hucisko koło Leżajska w latach czterdziestych poprzedniego stulecia w katolickiej rodzinie przyszedł na świat chłopczyk chory na padaczkę. Rodzice obeszli wszystkich dostępnych lekarzy, którzy nie dawali nadziei na życie dziecka. Matka jednak złożyła całą nadzieję w Bogu. Zamówiła Mszę Świętą z nabożeństwem do św. Antoniego. Klerycy po Mszy Świętej odśpiewali Si quaeris miracula – hymn do św. Antoniego. Matka z ojcem zawierzyli w moc Boga. Dziecko przeżyło. Chłopiec dorósł, założył własną rodzinę. Ma kilkoro dzieci i jest przekonany, że jego życie zostało mu wyproszone przez pobożnych rodziców i podarowane przez Boga.

## 2. Powołanie do modlitwy i pracy („ora et labora")

Wszyscy wyznawcy Chrystusa – a w szczególności osoby życia konsekrowanego – są powołani do modlitwy i pracy. Drogie siostry, w waszym życiu macie łączyć charyzmaty dwóch sióstr Łazarza z Betanii: Marii i Marty – modlitwę kontemplacyjną i działalność apostolską, modlitwę i pracę. Wielka jest dzisiaj potrzeba modlenia się za Kościół, za Ojca Świętego, za pasterzy Kościoła, za Ojczyznę, za dziatwę, za młodzież, za

świat, za wszystkich. Przez modlitwę zmieniamy świat. Setnik prosił o zdrowie nie dla siebie, ale dla swego sługi. Była to modlitwa wstawiennicza. Podobnie król Salomon pamiętał przed Bogiem nie tylko o swoich sprawach, ale modlił się także za cudzoziemców. Prosił, by w świątyni, którą zbudował z Bożą pomocą, Bóg wysłuchiwał także cudzoziemców. Świat ma prawo do naszej modlitwy.

Pracę i każdą posługę wykonujemy możliwie jak najlepiej, zawsze z sercem, a nie byle jak. Dotyczy to zwłaszcza posługi względem człowieka w potrzebie, powierzonego naszej pieczy.

## 3. Powołanie do życia według rad ewangelicznych

Drogie siostry, z waszego wolnego wyboru wasze życie codzienne toczy się drogą rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Jest to naśladowanie samego Chrystusa. Trzeba to czynić w miłości, w stylu św. Pawła, który powiedział: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa" (Flp 3,8). Przypomnijmy sobie, jak ta droga ma wyglądać.

### *a) Droga ewangelicznej czystości*

Chrystus, który nas powołał, był bezżenny. Już od początku otoczył się ludźmi czystymi. Urodził się z Niepokalanej Matki, poddał się opiece czystego Józefa. Uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana i jemu oddał w opiekę swoją Matkę. Jezus nie przyprowadził do domu swej Matki żadnej dziewczyny. Kochał wszystkich, wszystkim służył. Wszystkich, którzy pełnią wolę Bożą, uważał za swoją rodzinę. Mówił o nich: „Oto moja matka i moi bracia" (Mt 12,49b).

Czystość jest darem Bożym, ale jest i zadaniem – zadaniem trudnym do wypełnienia. Czystość jest dziś atakowana. Owocem czystości jest dyspozycyjność, otwarcie się na potrzebują-

cych. Czystość jest ozdobą Kościoła. Czystość jest oparciem dla młodych ludzi, którzy czasem mają w tej dziedzinie trudności. Ci ludzie mogą powiedzieć: jest możliwe opanowanie popędu.

### *b) Droga ewangelicznego ubóstwa*

Ubóstwo nie było i nie jest popularne w szerokich kręgach ludzi. Dlaczego? Ponieważ człowiek z natury jest chciwy i nastawiony na posiadanie. To pragnienie posiadania ujawnia się już u małych dzieci, które chętnie zagarniają wszystko dla siebie. Jeśli ta wrodzona chciwość nie jest leczona, może przybrać wielkie rozmiary. Nieleczona chciwość prowadzi do zła. Dla pieniędzy ludzie popełniali złe czyny, a nawet dopuszczali się zabójstw. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa. Za pieniądze człowiek strzelał do Ojca Świętego na placu św. Piotra w Rzymie. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem.

W ten świat nastawiony na pieniądz wszedł Syn Boży i przestrzegał ludzi przed bogactwem. Chrystus ludzkim zapędom ku bogactwu przeciwstawiał świat wartości duchowych. Mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną" (Mt 6,19-20). Sam Chrystus też stosował się do tych słów i mówił o sobie: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć" (Mt 8,20). Jezus był ubogi, aby nas swoim ubóstwem ubogacić, i takiej postawy żąda od tych, których powołuje. Świat stawia na biznes, na pieniądz, a my naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne, ważniejsze wartości.

### *c) Droga ewangelicznego posłuszeństwa*

Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Człowiek z natury jest buntownikiem. Dziś panuje

jakiś obłęd wokół pojęcia wolności. Propaguje się wolność od wszystkiego, wolność od zobowiązań, od prawa. Ośmiesza się posłuszeństwo. A przecież posłuszeństwo jest dobrze wykorzystaną wolnością. Po to jesteśmy posłuszni, aby być wolnymi. Przez posłuszeństwo Chrystus nas odkupił. Przez posłuszeństwo Bogu, zasługujemy na zbawienie, wygrywamy życie doczesne i wieczne. Nikt nigdy nie żałował, że był Bogu posłuszny.

Niekiedy nawet w gronie sióstr zakonnych spotykamy takie osoby, którym się wydaje, że wszystko wiedzą najlepiej, że na wszystkim się znają, wszystko potrafią. Tacy ludzie z trudem przyjmują jakieś zalecenia czy uwagi i zwykle mają kłopoty z posłuszeństwem.

### Zakończenie

Niech Matka Boża, wierna Służebnica Pańska, zachowuje was w swojej opiece i niech wyprasza wam duchową energię na każdy dzień nadchodzącego życia. Amen.

## Kapłan posłany jako sługa jedności

***Dzikowiec, 2 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z racji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Marka Bordjakiewicza*
*Kościół pw. św. Marcina*

### 1. Jubileusz utkany z trzech słów

Ksiądz biskup Józef Pazdur podkreśla, że są takie trzy słowa, które trzeba wypowiadać często, a zwłaszcza podczas jubileuszy. Te słowa to: dziękuję, przepraszam i proszę. Dzisiaj, gdy na zegarze kapłańskiego życia księdza Marka pojawiła się liczba 25 lat, chcemy wraz z nim wypowiedzieć te słowa przed Panem Bogiem.

Panie Boże, dziękujemy. Dziękujemy Ci za dar życia, za dar dobrych rodziców, za powołanie kapłańskie i za 25 lat gorliwej kapłańskiej służby księdza Marka. Drugie słowo to przepraszam. W życiu nie wszystko nam wychodzi. I wam, i nam – księżom – zdarzają się potknięcia, z których Pan Bóg nie jest zadowolony. Dlatego i nam, i wam pasuje słowo „przepraszam". Mówimy zatem Panu Bogu: przepraszamy Cię, Panie Boże, za nasze potknięcia, jakie miały miejsce w przeszłości. I wreszcie trzecie słowo – słowo prośby. Wraz z Księdzem Jubilatem, waszym Pasterzem, chcemy prosić o Boże błogosławieństwo dla niego, a także dla was. Słowo „proszę", kierowane do Pana Boga, jest bardzo ważne. Pan Bóg cieszy się, jeśli z wiarą i zaufaniem przedstawiamy Mu nasze prośby.

## 2. Powrót do przeszłości

Jubileusz jest nie tylko czasem dziękowania, przepraszania i proszenia, ale także czasem powrotu do przeszłości i wspominania jakiegoś ważnego wydarzenia. Dzisiaj wspominamy dzień święceń kapłańskich, od którego upływa 25 lat. Powróćmy na chwilę do przeszłości, by zobaczyć, jaką drogą prowadził Pan Bóg waszego Pasterza, który dzisiaj przeżywa srebrny jubileusz kapłaństwa.

Dzisiejszy Jubilat – ks. Marek Bordjakiewicz – urodził się 25 kwietnia 1962 roku w Strzelinie. Rodzice Piotr i Helena mieszkali w Borku Strzelińskim i tam jest rodzinny dom księdza Marka. Chłopca ochrzczono w miejscowym kościele 20 maja. W rodzinie oprócz niego było jeszcze młodsze rodzeństwo – brat i siostra. Kilkuletni Marek podjął naukę w szkole podstawowej w rodzinnej miejscowości. Klasę siódmą i ósmą ukończył w pobliskim Borowie. W latach chłopięcych i młodzieńczych był ministrantem w miejscowym kościele. Ta służba Boża przy kapłanie podczas Eucharystii bardzo mu się spodobała i już wtedy zaczęło się rodzić jego powołanie kapłańskie. Młody chłopiec myślał: „Może i ja zostałbym takim księdzem, który odprawia Msze Święte, który spowiada, który naucza dzieci,

który odprowadza ludzi na cmentarz, który młodych związuje węzłem sakramentu małżeństwa". Po ósmej klasie Marek podjął naukę w Zasadniczej Szkole Rolniczej w Ludowie Polskim, a następnie ukończył trzyletnie Technikum Hodowlane i na zakończenie tego etapu edukacji zdobył świadectwo dojrzałości technikum zawodowego. W 16. roku życia przyjął sakrament bierzmowania. Pod koniec szkoły średniej, gdy zastanawiał się, jaką drogę wybrać na dalsze życie, usłyszał wyraźne zaproszenie Pana Jezusa: „Chcę cię mieć moim kapłanem. Zostaw rodziców, zostaw koleżanki, kolegów i bądź kapłanem. Pójdź za mną". Jego odpowiedzią było zgłoszenie się miesiąc po maturze do Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Był rok 1982. W Polsce trwał jeszcze stan wojenny. Różnie mówiono o księżach, a przyszłość Polski trudno było przewidzieć. Marek i jego koledzy podjęli jednak odważną decyzję i przybyli do wrocławskiego seminarium. Właśnie w tym czasie ks. abp Henryk Gulbinowicz, późniejszy kardynał, skierował mnie do pracy wychowawczej w seminarium. Posługę prefekta podjąłem, gdy dzisiejszy Jubilat rozpoczynał formację do kapłaństwa. We wrześniu 1982 roku spotkaliśmy się w seminarium.

Gdy ksiądz Marek kończył pierwszy rok studiów, do Wrocławia przyjechał Ojciec Święty Jan Paweł II. Naszym zadaniem było przygotowanie otoczenia na godne przyjęcie Papieża. Wspólnie przeżyliśmy dzień 21 czerwca 1983 roku, który Jan Paweł II spędził we Wrocławiu. Potem, 13 grudnia tegoż roku, odszedł do wieczności ks. bp Wincenty Urban – historyk, człowiek nauki, ale też wielki duszpasterz dolnośląskiej ziemi.

Z lat seminaryjnych Księdza Jubilata chciałbym wspomnieć jeszcze rok 1985. Najpierw miały miejsce święcenia biskupie wspomnianego już dzisiaj ks. bpa Józefa Pazdura, a 25 maja 1985 roku metropolita wrocławski ks. abp Henryk Gulbinowicz otrzymał godność kardynała. Dwa lata później, w 1987 roku, seminarzysta Marek przeżywał kolejną wizytę Ojca Świętego w Polsce. Byliśmy wtedy na Mszy papieskiej w Łodzi.

Jeszcze jako kleryk dzisiejszy Jubilat został magistrem. U ks. prof. Józefa Swastka, który jest wybitnym polskim historykiem, napisał pracę na temat Stosunki między państwem a Kościołem w latach 1945–49, ocenioną na stopień bardzo dobry. Wreszcie przyszedł dzień święceń kapłańskich – 21 maja 1988 roku. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za ten dzień. 21 maja minęło 25 lat, od chwili, gdy 49 młodych diakonów zostało wyświęconych i posłanych na żniwo Pańskie. Brałem udział w tej uroczystości jako wicerektor, a wcześniej przedstawiałem kardynałowi Gulbinowiczowi kandydatury seminarzystów do święceń. W dniu święceń nazwisko każdego z diakonów było wyczytywane i każdy z nich odpowiadał: „Jestem", co miało znaczyć: „Jestem gotowy, by podjąć służbę kapłańską". Nazajutrz ksiądz Marek odprawił Mszę Świętą prymicyjną w Borku Strzelińskim. W czwartek po święceniach mieliśmy prymicje seminaryjne, a dzień później byliśmy na Jasnej Górze. Jest taki piękny zwyczaj, że w najbliższą niedzielę po swoich święceniach neoprezbiterzy odprawiają prymicje w rodzinnych miejscowościach, a potem wracają do seminarium, by w czwartkowy wieczór podziękować wspólnocie seminaryjnej za wspólną drogę do kapłaństwa i udzielić błogosławieństwa prymicyjnego swoim młodszym braciom. Pokazujemy się także jasnogórskiej Madonnie. W 1988 roku towarzyszyłem nowo wyświęconym kapłanom w tej pielgrzymce na Jasną Górę, przewodniczyłem Mszy Świętej i wygłosiłem kazanie. Całą ich kapłańską drogę powierzyliśmy Matce Bożej.

W pierwszych latach kapłaństwa księża są wikariuszami. Zanim zostanie im powierzona funkcja proboszcza, najpierw uczą się posługi kapłańskiej pod okiem wytrawnych duszpasterzy. Zanim ksiądz Marek został waszym proboszczem, był wikariuszem w czterech parafiach. Tuż po święceniach przez cztery lata był wikarym w parafii Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie. Potem przez rok posługiwał w parafii św. Józefa w Wąsoszu, a następnie przez pięć lat – w parafii św. Doroty w Radkowie, tutaj, w Kotlinie Kłodzkiej. Ostatni jego wikariat to parafia Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi

Panny w Siechnicach koło Wrocławia. Tam także spędził pięć lat, co świadczy o tym, że dobrze się sprawował i proboszczowie chcieli go mieć jako swojego współpracownika. W 2003 roku ksiądz Marek otrzymał samodzielną placówkę duszpasterską tu u was, w parafii św. Marcina w Dzikowcu. Nietrudno wyliczyć, że 10 z 25 lat kapłaństwa to czas posługi duszpasterskiej w waszej parafii. Jak wygląda ta praca, wy wiecie lepiej ode mnie.

## 3. Zadania kapłana

Przypomnę, że każdy kapłan, niezależnie od tego, gdzie jest, ma do zrealizowania trzy zadania. Oczywiście, dotyczy to także waszego Proboszcza. Przede wszystkim kapłan jest głosicielem Bożego słowa, przypomina nam Ewangelię Pana Jezusa. W tej posłudze przekazuje nam nie swoją mądrość, ale mądrość Bożą. Tej Bożej mądrości nie wolno fałszować. Słyszeliśmy dzisiaj w liturgii słowa, jak zdecydowanie św. Paweł przestrzegał przed zniekształcaniem Ewangelii: „Gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty!" (Ga 1,8). Tymczasem powszechne są współcześnie tendencje do przekłamywania i łagodzenia wymagań Ewangelii.

Ostatnio byliśmy świadkami fali krytyki, jaka przetoczyła się przez media w związku z wypowiedziami kościelnych hierarchów – ks. kard. Stanisława Dziwisza i ks. abpa Józefa Michalika – w czasie uroczystości Bożego Ciała. Wydawało się, że jeszcze chwila, a wystąpi oburzony Premier. Niektórzy chcieliby ograniczyć Kościół do zakrystii i do plebanii i pozbawić go prawa do wypowiedzi. A Kościół ma prawo oceniać od strony moralnej wszelką działalność ludzką i sprawdzać, czy jest zgodna z nauczaniem Bożym. Ma prawo chwalić i pocieszać, ale jeśli ludzie postępują źle, ma też prawo upominać. Kościołowi nie wolno milczeć, gdy ludzie zabijają dzieci przed narodzeniem, gdy promują zapłodnienie in vitro. Arcybiskup Michalik powiedział, że ten proceder woła o pomstę do nieba, i od razu odezwały się głosy oburzenia. A przecież w związku

z zapłodnieniem in vitro giną ludzie. Jedno życie powstaje kosztem istnienia wielu ludzkich embrionów, które są niszczone albo zamrażane. To są już ludzie, dlatego nie wolno dopuszczać do takich praktyk. Przy tym próbuje się nas ogłupiać i zapłodnienie in vitro przedstawiać jako metodę leczenia bezpłodności. A to nie jest metoda leczenia niepłodności, bo bezpłodna kobieta, mimo zastosowania procedury zapłodnienia pozaustrojowego, nadal pozostaje bezpłodna. Owszem, rozumiemy potrzebę posiadania potomstwa, ale nie można zaspokajać jej za każdą cenę. Małżeństwa, które nie mogą mieć dzieci, zachęcamy do leczenia się w inny sposób albo do podjęcia decyzji o adopcji dzieci opuszczonych. Tymczasem decydenci upierają się przy swoich racjach i chcą, by państwo finansowało procedurę zapłodnienia in vitro.

Próby wyciszania głosu Kościoła dotyczą także innych spraw i są podejmowane na różne sposoby. Jesteśmy na przykład świadkami, jak długo już Telewizja Trwam ubiega się o miejsce na cyfrowym multipleksie.

Głoszenie Bożego słowa jest ważnym zadaniem kapłana. Ksiądz Marek odważnie realizuje tę misję. Dla niego czarne jest czarne, a białe jest białe i nie ma tu kompromisów. Chodzi o to, by nie pozbawiać Ewangelii jej jednoznaczności i wiernie przekazywać naukę Pana Jezusa.

Druga wielka misja kapłana to sprawowanie funkcji liturgicznych, przede wszystkim sprawowanie codziennej i niedzielnej Eucharystii. Kapłan jest nam potrzebny, by Jezus mógł być z nami w Eucharystii. Kilka dni temu świętowaliśmy Boże Ciało. Gdyby nie było kapłana, nie byłoby Eucharystii, nie byłoby procesji, nie mielibyśmy Komunii Świętej. Kapłan bowiem mocą Ducha Świętego potrafi przemienić chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Krew Pańską. Nikt inny nie może tego uczynić, tylko ksiądz, który ma święcenia kapłańskie. To wielka tajemnica.

Kolejne kapłańskie zadanie to misja odpuszczania grzechów w konfesjonale. Pan Jezus powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym

zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). Grzechy przydarzają się nam wszystkim i to kapłan nas rozgrzesza. Ja sam siebie też nie mogę rozgrzeszyć i też klękam przed księdzem, aby otrzymać odpuszczenie grzechów. W sakramencie pokuty i pojednania kapłan jest szafarzem Bożego miłosierdzia. Jeżeli dawniej ludzie całowali księdza w rękę, to dlatego, że uniesiona ręka kapłana zwiastuje odpuszczenie grzechów, uwolnienie od popełnionych win. Pośrednictwo kapłana jest tu niezbędne.

Księdza widzimy także przy chrzcielnicy i w salce katechetycznej, widzimy go przy ołtarzu, jak związuje młode serca węzłem sakramentu małżeństwa, a także gdy żegna do wieczności ludzi, by czekali na zmartwychwstanie na końcu czasów. W ten sposób kapłan realizuje misję liturgiczną.

Poza tym ksiądz powinien być człowiekiem modlitwy. Każdy proboszcz ma obowiązek odprawienia jednej Mszy Świętej w tygodniu za swoich parafian – w niedzielę albo w dzień powszedni. Z pewnością jesteście też obecni w kapłańskich modlitwach. Tak jak ja modlę się za całą diecezję i wszystkich diecezjan, tak ksiądz Marek modli się za swoją parafię i swoich parafian.

Jesteśmy też wdzięczni za waszą modlitwę, bowiem w nasze ręce zostały złożone wielkie sprawy, do których czasem nie dorastamy. Jesteśmy ulepieni z tej samej gliny co wy, nie jesteśmy aniołami, mamy podobne słabości. Nam również jest potrzebne Boże przebaczenie, a także cierpliwość i roztropność, by być dobrym księdzem. Nie jest łatwo być dobrym księdzem w każdym czasie, zwłaszcza dzisiaj, kiedy Kościół i jego kapłani są tak bardzo atakowani. Zresztą, sami wiecie, że także nie jest łatwo być dobrą matką czy dobrym mężem. To wymaga wysiłku i poświęcenia. Jeśli ktoś stara się być dobrym księdzem, dobrą matką, dobrym mężem, wie, ile wymaga to ofiar. Aby kochać, aby rozsiewać miłość, czasem trzeba nawet dać się ukrzyżować. Swój krzyż powinniśmy przyjmować na wzór Jezusa. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Dlatego potrzebujemy waszego modlitewnego wsparcia.

Jest jeszcze trzeci obowiązek, który spoczywa na każdym kapłanie, także na waszym Księdzu Proboszczu. To troska o biednych i podawanie ręki ludziom przygnębionym i przegranym. Misją kapłana jest także pomagać. Dlatego też macie pierwszopiątkową Komunię Świętą i inne formy pomocy. Ważna jest również praca charytatywna, posługa miłości. Trzeba wspomnieć jeszcze o trosce o mienie materialne. Każda parafia ma świątynię, plebanię, niekiedy cmentarz parafialny, czasem jakieś zabudowania gospodarcze, pomieszczenia katechetyczne – i to wszystko wymaga ręki gospodarza. Ksiądz troszczy się o to mienie, ale oczywiście przy waszej pomocy, bo sam nie byłby w stanie wykonać tego zadania.

## Zakończenie

Przy okazji jubileuszu chciałbym wam wszystkim podziękować za dobrą współpracę między wami i Księdzem Proboszczem. Niech tak będzie nadal. Czasem przychodzą jakieś poróżnienia, nie omijają nas jakieś niesnaski, trzeba jednak jakoś się pogodzić, przebaczyć sobie, żeby wspólnota parafialna była pojednana. W Kościele jest miejsce dla wszystkich. Przypomnijmy sobie: Salomon modlił się za cudzoziemców, żeby przychodzili do świątyni i żeby Pan Bóg ich wysłuchiwał. W Kościele jest miejsce dla wszystkich, którzy chcą tu być, którzy Boga kochają i w Boga wierzą, dla których Bóg jest największą wartością. Wszyscy mają prawo być w Kościele – powtarzajcie to tym, którzy jeszcze nie są o tym przekonani. Budowanie jedności pod przewodem pasterza jest bardzo ważne.

Kończąc tę homilię, pragnę raz jeszcze podziękować wam za waszą modlitwę w intencji waszego Księdza Proboszcza, za wasze wspólne celebracje, a także za waszą wspólną troskę o mienie parafialne. Pamiętam, jak wyglądał ten kościół kilka lat temu. Wasze zatroskanie o dach kościoła, również w Woliborzu, sprawiło, że wszystko zostało wykonane, i to bez większych funduszy zewnętrznych, bo wzięliście to na swoje barki. Niech Pan Bóg wam to wynagrodzi. Trwajcie nadal w jedności i w mi-

łości. Otaczajcie swojego Pasterza modlitwą i serdecznością. Wszyscy idźmy wspólnie drogą Ewangelii – drogą prawdy i miłości. Księdzu Markowi, dzisiejszemu Jubilatowi, życzę, by cieszył się Bożym błogosławieństwem i by był zdrowy duchowo i fizycznie. Niech mu będzie dobrze z wami, a wam – z nim. Amen.

# Żyć na chwałę Bożą

***Międzylesie, 4 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Bożego Ciała*

## 1. Zobowiązania religijne i świeckie

Na dzisiejsze bierzmowanie przypadła nam ciekawa ewangelia, która mówi o spotkaniu Jezusa z faryzeuszami. Faryzeusze chcieli wciągnąć Pana Jezusa w pułapkę, aby Go oskarżyć. Postawili Mu pytanie, może i zasadne, ale ich celem było skompromitować Jezusa: „Czy wolno płacić podatek Cezarowi?" (Mk 12,14). Pan Jezus wymknął się z tej pułapki – kazał podać sobie denar, a więc pieniądz z wizerunkiem Cezara, i zapytał: „Czyj jest ten obraz i napis?" (Mk 12,16). Gdy odpowiedzieli, udzielił im ważnej nauki: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mk 12,17). Ta nauka dotyczy nas wszystkich, także młodzieży, która za chwilę przyjmie dary Ducha Świętego. Pan Jezus wskazuje nam, abyśmy oddawali Bogu to, co należy się Bogu, a cezarowi, czyli władzy cywilnej, to, co tej władzy się należy.

My także żyjemy w dwóch społecznościach: religijnej i świeckiej. Jako chrześcijanie żyjemy w społeczności Kościoła, która jest wspólnotą ludzi wierzących w Chrystusa. Kieruje nią widzialna głowa – biskup Rzymu, papież. Kościół jako wspólnota głosi Ewangelię, sprawuje świętą liturgię, troszczy

się o biednych. Do tej wspólnoty należymy od dnia chrztu świętego, a swoją przynależność do niej potwierdzamy, modląc się, przystępując do sakramentów świętych, przychodząc na niedzielną Eucharystię i żyjąc według wskazań Ewangelii. W wymiarze świeckim natomiast jesteśmy Polakami i członkami polskiego Narodu. Polska ma swój rząd, swój parlament, swojego prezydenta. Z tytułu przynależności do tej świeckiej społeczności, jako synowie i córki naszej Ojczyzny, mamy też pewne obowiązki.

Rozważmy, co to znaczy oddawać Bogu to, co jest Boże. „Oddajcie […] Bogu to, co należy do Boga" (Mk 12,17) – mówi Pan Jezus. Panu Bogu przede wszystkim trzeba oddawać cześć i uwielbienie. On bowiem jest naszym Stwórcą i istniejemy dlatego, że On jest i zechciał powołać nas do życia. Nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia na ziemi. Mogliśmy żyć w wieku dwunastym czy dziewiętnastym, a żyjemy w wieku dwudziestym pierwszym, bo o naszym zaistnieniu zadecydował Pan Bóg. Narodziliśmy się z konkretnych rodziców i oni nas wychowali, ale żadna dziewczynka, żaden chłopiec, ja także – nikt z nas nie wybrał sobie mamy i taty. Rodziców dał nam Pan Bóg. To On jest Gospodarzem całej ziemi, to On jest najważniejszy. My natomiast jesteśmy Jego stworzeniem. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że jesteśmy stworzeniem szczególnym, ponieważ nosimy w sobie obraz Boży. Jesteśmy do Pana Boga podobni przez to, że myślimy, możemy kochać, możemy dobrze czynić i jesteśmy istotami wolnymi. Jako Boże stworzenie winniśmy żyć z Panem Bogiem w przyjaźni, w miłości, w serdecznej więzi. Jako Jego dzieci mamy wobec Pana Boga pewne zobowiązania. Powtórzmy, że pierwszym naszym zobowiązaniem jest oddawanie Bogu czci i chwały.

## 2. Sposoby oddawania chwały Panu Bogu

W jaki sposób i kiedy oddajemy Panu Bogu chwałę? Najpierw wtedy, kiedy wierzymy, że Bóg jest, że dał nam życie, że nas kocha, że nam pomaga i nas prowadzi. Oddajemy Mu

chwałę także wtedy, kiedy wierzymy, że to On wyznaczy nam godzinę odejścia z tego świata. Młodzi pewnie o tym nie myślą, ale starsi, którzy są już w jesieni życia, coraz częściej rozmyślają nad tym, że zbliża się dzień odejścia z tego świata. Ten dzień wyznaczy nam Pan Bóg. Cześć oddajemy Bogu również, przyjmując z wiarą to, co jest powiedziane w Piśmie Świętym, to, co głosił Pan Jezus. Słuchając Bożego słowa i postępując według Jego wskazań, głosimy chwałę Pana Boga.

Dalej, oddajemy Bogu cześć wtedy, gdy się modlimy, gdy z Panem Bogiem rozmawiamy. Nie modląc się, nie spotykając się z Panem Bogiem, nie tworzymy z Nim więzi, nie budujemy relacji. Trudno mówić wtedy o miłości. Z Bogiem trzeba rozmawiać. Zastanówcie się, jak wygląda wasza rozmowa z Panem Bogiem, czyli codzienna modlitwa. Czy jest serdeczna, czy jest podobna do rozmowy z mamą, z tatą, z koleżanką czy kolegą, którego lubimy? Rozmowa z Bogiem powinna być jeszcze bardziej szczera, bezpośrednia i serdeczna niż rozmowa z przyjacielem, bo Bóg jest najważniejszym i najlepszym przyjacielem, który nigdy nie zdradza. Ludzie czasem zdradzają, zdarza się to nawet przyjaciołom, ponieważ są tylko ludźmi. Bóg nigdy nie zdradza.

Chwałę oddajemy Bogu również wtedy, gdy przychodzimy na Eucharystię. Jeśli jesteśmy chrześcijanami, uczniami Chrystusa, to powinniśmy tęsknić za Mszą Świętą. Idąc w niedzielę do kościoła, powinniśmy się cieszyć, że idziemy na spotkanie z Kimś, kto nas kocha, kto dla nas się narodził i za nas oddał życie na krzyżu, a potem zmartwychwstał i w ten sposób otworzył nam niebo. Idziemy Go spotkać, idziemy usłyszeć słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje" (Mt 26,26), „Posilajcie się, abyście nie ustali w drodze, abyście byli do Mnie podobni". Jeśli tak czujesz, to oddajesz Panu Bogu cześć, oddajesz Bogu to, co należy do Boga.

Wreszcie oddajemy Bogu cześć także przez posłuszeństwo, przez zachowywanie Jego przykazań, przez życie według tych przykazań. Przypomnijmy sobie Tobiasza, o którym była mowa w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Ten znakomity mąż

i pobożny człowiek żył w VI wieku przed Chrystusem, gdy naród żydowski popadł w niewolę babilońską i był uciskany. Zawsze bowiem ci, którzy zniewalają, podbijają jakiś naród, później go uciskają i dręczą, nie dając mu równych praw. Ten Tobiasz też był uciskany i prawie każdego dnia spotykały go jakieś nieszczęścia. Słyszeliście jednak, że zawsze był wierny Bogu, nie szemrał, nie narzekał i nie przeklinał. Był wyśmiewany przez sąsiadów, a nawet żona mówiła o nim złe słowa. On jednak wszystko przyjął, był cierpliwy, zaufał Bogu i przez całe życie był pełen wiary i wypełniał prawo Boże. Także i my powinniśmy przyjmować podobną postawę.

Zwróćmy uwagę, jak różnie bywa z oddawaniem Bogu chwały przez ludzi, których znamy z telewizji czy z życia publicznego. Są posłowie, którzy chodzą do kościoła, siadają w pierwszych ławkach, z biskupem chcą robić sobie zdjęcia, a potem głosują w sejmie za aborcją, za zapłodnieniem in vitro. Ostatnio słyszeliśmy, że były premier Leszek Miller przyrównał kard. Stanisława Dziwisza do irańskiego przywódcy politycznego i religijnego Chomeiniego, ponieważ krakowski Kardynał podczas uroczystości Bożego Ciała powiedział, że prawo Boże jest ważniejsze od ustaw, a prawo, które ludzie stanowią w parlamencie czy gdzie indziej, powinno być osadzone w prawie Bożym. Kardynał Dziwisz przekonywał, że nie może być tak, że człowiek uchwala prawo, które kłóci się z prawem Bożym. W historii były takie przypadki, że ludzie uchwalali prawo niezgodne z prawem Bożym. Jaskrawe przykłady to prawo sowieckie czy nazistowskie. Przecież Stalin i Hitler też stanowili prawo, ale to ich prawo kłóciło się z prawem Bożym. Później w Norymberdze zbrodniarze wojenni tłumaczyli się, że byli tylko stróżami obowiązującego prawa, które kazało niszczyć między innymi Żydów i Polaków. Sędziowie jednak orzekli, że oskarżeni mieli także sumienie i dlatego ponoszą winę za popełnione zbrodnie. Trybunał odmówił im możliwości tłumaczenia się, że wykonywali nakazy prawa, ponieważ to prawo było niesprawiedliwe, niezgodne z prawem Bożym. W czasach komunistycznych też ignorowaliśmy te przepisy prawne, które

były niezgodne z prawem Bożym. A dzisiaj podnosi się wielkie larum, bo Kardynał powiedział, że prawo Dekalogu, to, co Bóg ustanowił, jest ważniejsze niż to, co stanowią ludzie. Były premier takie stanowisko nazwał nawet fanatyzmem religijnym i przypisał Kościołowi pozbawioną logiki muzułmańską mentalność. Tak nas widzą niektórzy, ci z lewej strony sceny politycznej.

## 3. Dary Ducha Świętego pomocą w postępowaniu na chwałę Bożą

Droga młodzieży, abyśmy oddawali Bogu cześć, oddawali Mu to, co do Niego należy, potrzebujemy pomocy w postaci darów Ducha Świętego. Jeśli Duch Święty nas wypełnia, jeśli jesteśmy dla Niego świątynią, to wiemy, po co żyjemy, dlaczego czasem trzeba cierpieć, dlaczego trzeba być dobrym i uczciwym, dlaczego trzeba się uczyć, dlaczego trzeba słuchać rodziców, dlaczego należy stronić od narkotyków, dlaczego trzeba unikać nałogów pijaństwa, nieczystości, palenia. Jeśli masz Ducha Świętego, to wiesz, dlaczego tak powinno być. Jeśli masz Ducha Świętego, nie będziesz nagminnie łamał prawa Bożego, ale będziesz potrafił powiedzieć „nie" pokusie, grzechowi, fałszowi, złu, a „tak" prawdzie, dobroci, poświęceniu, miłości, cierpliwości, pilności. Dlatego, drodzy młodzi, którzy jesteście w wiośnie życia, którzy macie wiele pokus i może też wiele problemów z wiarą i z modlitwą, dzisiaj Kościół chce was obdarzyć sakramentem bierzmowania.

Droga młodzieży, ceńcie sobie to, co dzisiaj się w was dokona. Uwierzcie w moc Ducha Świętego, bo w tej mocy człowiek może zdziałać wiele dobrego. Jeśli pozwolicie Duchowi Świętemu działać w was, jeśli będziecie ulegać Jego natchnieniom, będziecie też mądrzy i dobrzy. Wraz z waszymi rodzicami i z księżmi będziemy się modlić, abyście dobrze i z wiarą przyjęli ten sakrament. Jedyną motywacją do przystąpienia do bierzmowania nie powinna być chęć bycia kiedyś chrzestną czy chrzestnym albo świadkiem przy ślubie czy chęć

zawarcia w przyszłości sakramentu małżeństwa. Ta motywacja powinna być głębsza. Chodzi o to, aby nasz duch, który jest niedoskonały, który nie wszystko jest w stanie poznać i zrozumieć, który nie zawsze potrafi wybrać między złem a dobrem, został wzmocniony przez Ducha Bożego.

W drugim czytaniu była mowa o tym, że czego innego chce duch, a czego innego ciało. Kto wygrywa? Czasem wygrywa ciało – są ludzie, którymi rządzą narkotyki, alkohol, seks. Tam, gdzie górę biorą potrzeby ciała, człowiek staje się niewolnikiem. Nasz duch jest z natury słaby, dlatego potrzebuje wsparcia Ducha Świętego. W tym, kto jest napełniony Duchem Świętym, wygrywają pragnienia ducha. Taki człowiek potrafi powiedzieć, że nie będzie robił tego, co jest zakazane przez Boga, potrafi zaprzeć się samego siebie, mimo jakiejś presji nie przystać do tych, którzy proponują złą drogę.

Droga młodzieży, pamiętajcie, że od dzisiaj macie szczególne prawo do Ducha Świętego, do Jego darów i do Jego mocy. O te dary trzeba jednak prosić. Nie można poprzestać na dzisiejszym bierzmowaniu, bo bierzmowanie wszystkiego nie załatwia. Dam wam przykład. Wszyscy pewnie mamy telefony komórkowe. Komórka działa przez kilka dni, a potem się wyczerpuje. Jeśli nie podłączysz jej do prądu i nie podładujesz baterii, to koniec z rozmowami, komórka nie działa. Tak samo jest z naszym duchem. On też potrzebuje energii, potrzebuje doładowania. Gdzie jest to gniazdko, do którego trzeba się podłączyć? Jest nim ołtarz, na którym jest sprawowana Eucharystia. Dlatego w każdą niedzielę trzeba przychodzić na Mszę Świętą i podłączać się do Pana Jezusa, który daje nam Ducha Świętego, żeby nasz duch dobrze funkcjonował, byśmy byli dobrzy, rozumni i mądrzy. Powtarzam, nie można poprzestać tylko na bierzmowaniu. Ducha Świętego trzeba przyjmować ciągle na nowo i wzmacniać energię naszego ducha energią Bożą. Módlmy się o to, by tak było w waszym życiu. Amen.

# Zło zwyciężać dobrem

***Osiek (parafia Gościsław), 5 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Mężne świadectwo wiary Apostołów

Złożyliście przed chwilą piękną i ważną deklarację, którą trzeba zapamiętać na całe życie. Gdy Ksiądz Proboszcz poprosił o dary Ducha Świętego dla was, ja zapytałem, czego oczekujecie od Boga w tym sakramencie. Wtedy odpowiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Otrzymacie więc Ducha Świętego, który umocni was do mężnego wyznawania wiary i do życia według zasad tejże wiary.

Droga młodzieży, w liturgii słowa słyszeliśmy, jak Duch Święty umocnił pierwszych uczniów. Pan Jezus zapowiedział Apostołom to umocnienie i rzeczywiście, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu otrzymali w Wieczerniku dary Ducha Świętego. Niedawno świętowaliśmy uroczystość Zesłania Ducha Świętego, którą zamykaliśmy okres wielkanocny. Czytana była wtedy ewangelia podobna do dzisiejszej i podobny był tekst z Dziejów Apostolskich, który mówił nam o tym, jak wyglądało to pierwsze wielkie bierzmowanie w dziejach Kościoła. Dzięki mocy Ducha Świętego, który zstąpił na Apostołów, podjęli oni mężne wyznawanie wiary. Słyszeliśmy fragment odważnego kazania, które św. Piotr wygłosił w dzień zesłania Ducha Świętego. Pierwszy z Apostołów, oświecony światłem Ducha Świętego, przypominał w swoim wystąpieniu, że na Jezusa wydano niesprawiedliwy wyrok i został On zabity przez zaślepionych Żydów. Piotr tłumaczył jednak, że Chrystus dobrowolnie i pokornie przyjął ten wyrok i umarł na krzyżu, aby ludzie mogli mieć odpuszczone grzechy. Jeśli znacie Dzieje Apostolskie – które są pierwszym podręcznikiem historii Chrystusowego Kościoła – wiecie, że żadna siła, żadne szantaże,

żadne przesłuchania, żadne więzienia nie zdołały powstrzymać Apostołów przed głoszeniem prawdy o Chrystusie. Nic nie było w stanie przeszkodzić im w misji świadczenia o Mesjaszu. Możemy powiedzieć, że pierwsi uczniowie, umocnieni Duchem Świętym, mężnie wyznawali wiarę i postępowali według jej zasad. Dzisiaj wy podejmujecie to samo zadanie.

## 2. Męstwo współczesnych chrześcijan

Co to znaczy być mężnym? Zauważmy, że wśród siedmiu darów Ducha Świętego jest też męstwo. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus skierował do nas słowa, które mogą być dla nas trudne: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mk 8,34; por. Mt 16,24; Łk 9,23). Zaparcie się samego siebie i wzięcie krzyża na każdy dzień wymaga od nas męstwa, duchowej siły. Podobnie jak podejmowanie tego, co dobre, niezrażanie się żadnymi trudnościami w dążeniu do dobra, mówienie „nie" kłamstwu i złu. Kto jest mężny, ten w niedzielę idzie do kościoła na Mszę Świętą i nikt go nie zatrzyma, chyba że powali go z nóg ciężka choroba. Jeżeli nie ma ważnych przeszkód, idzie do kościoła, nawet jeśli koleżanka czy kolega zadzwoni i zaproponuje spacer, wyjazd albo spotkanie. Jesteś człowiekiem mężnym, jeśli w takiej sytuacji mówisz: „Nie, ja mam Mszę Świętą, idę na spotkanie z Jezusem, bo Jezus jest dla mnie najważniejszy, On ma słowa życia wiecznego, Jemu wierzę, Jego kocham".

Mężny człowiek to nie chuligan, który wszczyna awantury i bijatyki albo rozrabia na stadionie. Mężny człowiek to nie terrorysta, który opasuje się materiałem wybuchowym i wysadza w powietrze, doprowadzając do śmierci niewinnych ludzi, którzy znajdą się w pobliżu – jak bywa na Bliskim Wschodzie. Mężny człowiek to ten, który potrafi czynić dobrze, który jest dzielny w zdobywaniu dobra, w pełnieniu dobrych uczynków, a także w walce ze złem. Nie wolno nazywać mężnym człowiekiem kogoś, kto czyni zło czy jest bandytą. Mężny w znaczeniu ewangelicznym jest ktoś, kto złu mówi „nie", a dobru „tak".

Mężna jest kobieta, która namawiana do przerwania ciąży, decyduje, że urodzi dziecko, nawet jeśli jest biedna i wydaje się, że nie ma warunków. Męstwem jest wtedy przeciwstawienie się namowom i ufność Bogu, że On pomaga w każdej sytuacji. Mężny jesteś, kiedy mówisz „nie", gdy ktoś namawia cię do zażywania narkotyków czy picia alkoholu. Kiedy koledzy namawiają cię na butelkę, kiedy proponują, by się na nią złożyć, jesteś mężny, jeśli się sprzeciwisz i nie przystaniesz do takiego planu.

Znam takie propozycje, bo jako kleryk byłem w wojsku i zdarzało się, że koledzy zrzucali się na wino. Ponieważ żołd był niski, stać ich było tylko na tani alkohol, a i to jedynie po zorganizowaniu składki. Nie było to jednak wielkie pijaństwo.

## 3. Mężni świadkowie Chrystusa

Gdy mówimy o męstwie ewangelicznym, o męstwie, które jest jednym z siedmiu darów Ducha Świętego, to zawsze chodzi o wewnętrzną moc do czynienia dobrze, do pełnienia dobrych uczynków i do głoszenia prawdy. Mężnym nazywamy ks. Jerzego Popiełuszkę, który został zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Przestrzegano go, podkładano mu broń, podpalono mieszkanie, nasyłano na niego ubeków, nawet koledzy ostrzegali go, mówiąc: „Jurek, uważaj, bo zginiesz". On jednak był przekonany, że nie może nie mówić prawdy, nie może milczeć, gdy robotnicy są wykorzystywani, gdy się ich nie szanuje i niszczy, gdy nie otrzymują godnej zapłaty. Mówił, że nie może milczeć, gdy cierpią drudzy, i dlatego głosił odważne kazania. To jest męstwo.

Nie wiem, czy znacie tę historię, która wydarzyła się na Podkarpaciu w dość dużej wiosce Markowa koło Łańcuta. Tam niedaleko się urodziłem, pod Leżajskiem. W czasie drugiej wojny światowej w Markowej, podobnie zresztą jak w innych miejscach, ukrywano Żydów. Mieszkała tam między innymi rodzina Ulmów: Józef, jego żona Wiktoria, sześcioro dzieci i siódme pod sercem matki. Na strychu swojego domu przez kilka lat przechowywali dwie żydowskie rodziny – osiem osób.

Wiosną 1944 roku doniósł na nich niemieckim żandarmom pewien policjant, który wcześniej zagarnął majątek jednej z ukrywanych rodzin. 24 marca rano przyjechały furmanki z gestapowcami, którzy otoczyli całą wioskę. Zaczęła się rewizja i znaleziono ukrywanych Żydów. Wszystkich na miejscu rozstrzelano, na oczach całej rodziny. Potem wymierzono karę Ulmom. Najpierw rozstrzelano sześcioro dzieci, później Józefa, gospodarza, i jego żonę, która była w stanie błogosławionym.

W sprawie rodziny Ulmów toczy się proces beatyfikacyjny, jest już chyba na etapie watykańskim. W Markowej postawiono pomnik upamiętniający tę bohaterską rodzinę. Miejscowi gospodarze postarali się, by nie zgasła pamięć o bohaterach, którzy ukrywali Żydów, chcąc uchronić ich przed śmiercią. Mężni małżonkowi, mężni rodzice. Kiedy było poświęcenie tego pomnika, nikt z Ambasady Izraela w Warszawie ani żaden przedstawiciel życia publicznego nie przyjechał, aby złożyć hołd bohaterom. W świecie wyrobiono nam opinię antysemitów, a zapomina się o tym, ilu Żydów zostało w czasie wojny uratowanych przez Polaków. Nie pamięta się też o tym, że wielu Polaków tę pomoc przypłaciło życiem, jak Ulmowie z Markowej koło Łańcuta.

Przypominam wam ten epizod po to, abyśmy mieli odwagę wyznawania wiary, aby charakteryzowało nas męstwo rozumiane jako moc do czynienia dobrze drugim i do zwalczania zła. „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary…".

## 4. Troszczyć się o wzrost wiary

Droga młodzieży, wiara jest czymś szczególnie doniosłym w życiu człowieka. Wiara jest nie tylko czymś, co sami sobie wypracowujemy, ale jest też darem Bożym. Apostołowie prosili Pana Jezusa: „[Panie,] przymnóż nam wiary!" (Łk 17,5), wskazując nam, że o wiarę trzeba się modlić. Jeśli o nią nie prosimy, możemy ją stracić. Jest wielu młodych, którzy nie mają wiary i nawet nie przystępują do sakramentów. Dzisiaj zapytam was o wiarę i spodziewam się odpowiedzi, że wierzycie. Mam na-

dzieję, że złożycie wyznanie wiary nie tylko dlatego, że tak trzeba czy wypada, aby otrzymać sakrament, ale z przekonaniem, że jest Bóg, który nas stworzył i wybrał nam czas życia na ziemi. Któż bowiem z nas wybrał sobie początek XXI wieku na czas życia na ziemi? Kto z nas wybrał sobie, że będzie dziewczyną albo chłopcem? Kto wybrał sobie mamę i tatę? Jeśli nie my, to kto? Nie ma przypadków. Jeśli wierzysz, to uznajesz, że to Pan Bóg tak cię obdarował. A kto wybiera ludziom godzinę odejścia z tego świata, godzinę śmierci? Jedni żyją przecież 58 lat, inni 80 albo 90. Dzisiaj zmarł kard. Stanisław Nagy, sercanin. Dobrze go znałem – był moim profesorem na KUL-u, a potem przyszedł do Wrocławia i kiedy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, prowadził wykłady dla słuchaczy studiów doktoranckich. Zmarł w wieku 92 lat. Kto dał mu tak długie życie i wyznaczył mu godzinę odejścia z tej ziemi? Pan Bóg. Jeśli się wierzy, to tak właśnie wszystko się postrzega. Niech nikt nie wyrwie wam wiary z serca.

Zauważmy, jak wielka agresja jest kierowana przeciw ludziom wierzącym, jak próbuje się nas ośmieszyć. Tych niewierzących, wojujących z Kościołem, tych, którzy źle mówią o Kościele, uważa się za bohaterów. Bohaterami są geje czy jacyś wykolejeńcy moralni, a porządnych małżonków, uczciwych ludzi uważa się za fundamentalistów, za wstecznków. To, co dawniej było dewiacją, dzisiaj uważa się za normę, a to, co było normą, co było wychwalane, dzisiaj się ośmiesza. W takich czasach tym bardziej potrzebujecie darów Ducha Świętego, abyście mężnie przeciwstawili się tej fali zła i szli drogą, którą wytyczył nam Pan Jezus – drogą Ewangelii, drogą uczciwości. Waszym zadaniem jest być uczciwym, mężnym, szlachetnym, prawdomównym, wierzącym, modlącym się – być człowiekiem z zasadami. Niech kierują wami takie ideały. Nie dajcie się sprowadzić na manowce, nie dajcie się namówić na minimalizm, ale żyjcie z klasą. Sakrament bierzmowania otrzymujecie po to, by Duch Święty pomógł wam obrać drogę mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad , a także wytrwać na niej przez całe życie. Amen.

# Papież miłujący Boga i człowieka

***Kostrza (parafia Gniewków), 6 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z okazji jubileuszu 5-lecia nadania imienia Jana Pawła II szkole w Kostrzy*
*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

## 1. Największe przykazanie

Czasem widząc, że w świecie jest tak wiele różnych rzeczy – domów, miast, wsi, pól, łąk, rzek, lasów, przedmiotów – pytamy, co jest największe, co jest najważniejsze, co jest pierwsze. Pytamy na przykład, jakie jest największe miasto w Polsce, i odpowiadamy, że jest nim Warszawa. Na Dolnym Śląsku natomiast największym miastem jest Wrocław. Pytamy, jaki jest najwyższy kościół w Polsce i odpowiadamy, że w tej chwili jest to bazylika Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu, wzniesiona przed niespełna dziesięciu laty. Na drugim miejscu jest Jasna Góra z wieżą, która ma ponad sto metrów, a na trzecim miejscu chyba Świdnica. Gdybyśmy z kolei zapytali o największy, najpotężniejszy kościół z największą powierzchnią na ziemi dolnośląskiej, to trzeba by wskazać na bazylikę strzegomską. Ta potężna świątynia stoi tutaj niedaleko i pięknieje coraz bardziej dzięki Panu Burmistrzowi i proboszczowi – księdzu prałatowi Markowi Babuśce. Na pytanie o najwyższy szczyt na ziemi odpowiadamy, że to Mount Everest, a jako najdłuższą rzekę w Polsce wskazujemy Wisłę. Możemy pytać o największy ocean, najbardziej zaludniony kontynent czy o najważniejszy wynalazek. Ponieważ dociekanie leży w naszej naturze, często pytamy, co jest największe czy najważniejsze.

Kiedyś taki dociekliwy człowiek stanął przed Panem Jezusem i zapytał Go, jakie jest pierwsze, najważniejsze przykazanie. W Starym Przymierzu tych przykazań było wiele, wyliczono, że ponad sześćset, a wśród nich Dekalog. Pan Jezus odpowiedział: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą

swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych" (Mk 12,29-31). Jezus ogłosił więc, że ze wszystkich nakazów, jakie Pan Bóg dał ludziom, najważniejszym przykazaniem jest miłość do Pana Boga i do drugiego człowieka. Przypomniał nam, że Pan Bóg jest dla nas najważniejszy i trzeba Go kochać miłością nie byle jaką, ale – jak jest powiedziane – „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą" (Mk 12,30). Miłość do Pana Boga ma być największa i najpiękniejsza.

## 2. Modlitwa świadectwem miłości do Boga

Możemy zapytać, jak wyraża się nasza miłość do Pana Boga. To, że Pan Bóg jest najważniejszy w naszym życiu, że On kieruje światem, oznajmiamy, kiedy o Nim myślimy, kiedy z Nim rozmawiamy, czyli modlimy się, kiedy chętnie, a nie z przymusu przychodzimy na Mszę Świętą.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy fragment historii o Tobiaszu i Sarze. Ci młodzi małżonkowie rozpoczęli swoją drogę małżeńską od modlitwy. Przez pierwsze trzy noce się modlili, powierzając Panu Bogu swoją małżeńską przyszłość. Wiedzieli, że Pan Bóg jest najważniejszy, dlatego najpierw był On i modlitwa, a dopiero potem inne sprawy.

Moi drodzy, podobnej postawy uczył nas papież Jan Paweł II, który powtarzał, że Bóg jest najważniejszy i trzeba Go miłować z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, ze wszystkich sił swoich. Nie tylko to mówił. Patrząc na niego, widzieliśmy, że on sam bardzo kocha Pana Boga. Uwagę zwracało jego rozmodlenie i wielkie skupienie na każdej Mszy Świętej. Świadkowie jego świętości, na przykład kard. Stanisław Dziwisz, wspominając swoje posługiwanie Papieżowi, podkreślają, że Jan Paweł II codziennie najpierw musiał się wymodlić. Nawet jeśli już czekali na niego uczestnicy audiencji czy głowy państw, Papież nigdy nie skracał modlitwy. Modlił się każdego dnia i uważał, że Pan Bóg jest najważniejszy i Jemu trzeba powierzać wszystkie

sprawy. Gdy potem spotykał się i rozmawiał z różnymi ludźmi czy załatwiał różne sprawy, wcześniejsza modlitwa ułatwiała mu wszelkie kontakty i decyzje.

Jan Paweł II niewątpliwie był bardzo oddany Panu Bogu. Można powiedzieć, że był w Panu Bogu zakochany. Był zakochany także w człowieku. Chyba żaden z dotychczasowych papieży nie wypowiedział tylu pięknych i ważnych tekstów na temat człowieka, jego godności, jego praw i obowiązków. Nasz Papież uczył, że po Panu Bogu wielką miłością powinniśmy kochać ludzi – nie tylko naszych najbliższych, rodziców, tych, którzy nas uczą i kształtują, ale wszystkich. Pan Jezus polecił nam miłować nawet nieprzyjaciół – tych, którzy nas nie lubią, którzy nam dokuczają. Dlaczego mamy ich miłować? Bo Pan Bóg miłuje wszystkich, a Jezus za wszystkich oddał życie na krzyżu, także za naszych wrogów, za naszych przeciwników. Z tego tytułu winniśmy naszą miłość rozszerzać na wszystkich, których spotykamy, nie tylko na wybranych. Tę niełatwą naukę Pana Jezusa przypomniał nam nasz wielki Papież, z woli Bożej wybrany na Stolicę Piotrową.

Droga młodzieży, kochane dzieci, cała wspólnoto tutejszej szkoły, chciałbym ucieszyć się wraz z wami, że mamy tak ważnego Patrona. Gdybyśmy zapytali, który Polak z naszej narodowej historii jest najważniejszy, wielu by powiedziało, że największy z rodu Polaków jest Jan Paweł II. I właśnie on został wybrany przez was na patrona miejscowej szkoły. To dobrze o was świadczy i przynosi wam chlubę, przede wszystkim jednak macie wielkiego orędownika i znakomity wzór do naśladowania.

Będziemy się modlić, by bliskie nam było dziedzictwo Ojca Świętego, a zwłaszcza przekaz, że Pan Bóg jest najważniejszy i powinniśmy darzyć Go szczególną miłością, a zaraz po Bogu bardzo ważny jest także każdy człowiek, którego również mamy miłować. Niech to przesłanie, przypomniane przez Jana Pawła II, będzie naszym drogowskazem. Prośmy także, byśmy w stylu Ojca Świętego mogli wypełniać nasze powołanie. Amen.

# Wierzyć z wyboru i kochać bezinteresownie

***Buków, 6 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. św. Stanisława*

## 1. Stworzenie, odkupienie, uświęcenie – dzieła Boga

Mówimy, że Pan Bóg dokonał trzech wielkich dzieł wobec ludzi i wobec świata. Pierwsze z nich to jest dzieło stworzenia. Na początku Bóg Ojciec stworzył niebo i ziemię – dwa wielkie domy. Pierwszy – niebo – przeznaczył dla duchów, dla aniołów, a także dla ludzi, którzy przybywają tu po zakończeniu życia ziemskiego. W drugim domu – ziemskim – umieścił zwierzęta, rośliny, minerały i na szczycie stworzenia umieścił nas, ludzi, których stworzył na swoje podobieństwo. Każdy z nas jest podobny do Pana Boga przez to, że myśli, że jest wolny, że kocha. Dzieło stworzenia to jest pierwsze wielkie dzieło, jakie Pan Bóg wykonał w stosunku do nas i do świata.

W związku ze stworzeniem trzeba przyjąć, że Pan Bóg wszystkim nam wyznaczył godzinę poczęcia. To nie my wybraliśmy sobie tę chwilę zaistnienia i czas naszego życia na ziemi. Jest to dar Boży, Boże postanowienie. Bóg wybierze nam także godzinę odejścia z tego świata. Wczoraj rano zmarł w Krakowie kard. Stanisław Nagy. Żył długo, prawie 92 lata. Ostatnie lata spędził na wózku inwalidzkim. Był wielkim obrońcą Radia Maryja i Telewizji Trwam. Dzisiaj w „Naszym Dzienniku" czytamy, że właśnie ten Kardynał dodawał Radiu Maryja i Telewizji Trwam odwagi i siły. Również jemu Pan Bóg wybrał czas urodzin i czas odejścia z tego świata.

Po dziele stworzenia Bóg dokonał dzieła odkupienia. Sprawcą dzieła odkupienia jest Druga Osoba Boska – Syn Boży, który istnieje od wieków, a w czasie stał się człowiekiem. Przeszło dwa tysiące lat temu narodził się na ziemi i z całej Trójcy Świętej to Jego znamy najlepiej, ponieważ jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. W dzisiejszym drugim czytaniu

słyszeliśmy kazanie św. Piotra wygłoszone w dniu zesłania Ducha Świętego. Pierwszy z Apostołów mówił w nim, że śmierć Jezusa na krzyżu miała charakter zbawczy, a Syn Boży przyjął ją dobrowolnie, aby ludzie dostąpili odpuszczenia grzechów i mogli zostać zbawieni. Odkupienie jest dziełem Chrystusa, który wprawdzie odszedł do nieba, ale został na świecie w sakramentach i przede wszystkim jest obecny podczas Eucharystii.

Moi drodzy, trzecie wielkie dzieło Boże prowadzi Duch Święty i jest to dzieło uświęcania. Gdy Jezus odszedł do nieba, został zesłany Duch Święty. Jego zadaniem jest kontynuować, rozwijać i ożywiać to, co na ziemi rozpoczął Pan Jezus. Za sprawą Ducha Świętego nowina o dziele odkupienia powinna dotrzeć do każdego człowieka.

## 2. Bierzmowanie – sakrament uświęcenia

Sakrament bierzmowania, który dzisiaj przyjmiecie, jest sakramentem Ducha Świętego. Spośród wszystkich siedmiu znaków sakramentalnych – począwszy od chrztu, a skończywszy na małżeństwie – sakrament bierzmowania jest najściślej złączony z Trzecią Osobą Boską. Duch Święty to osobowa miłość, która prowadzi dzieło uświęcania ludzi żyjących na ziemi. Kochana młodzieży, dzisiaj otrzymujecie od Pana Boga wielki podarunek, który składa się z siedmiu darów Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie, że są to: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Każdy z tych darów jest nam potrzebny, byśmy bardziej podobali się Panu Bogu. Jak już wspomniałem w słowie wstępnym, przyjmujecie dzisiaj bierzmowanie po to, by łatwiej wam było wierzyć i żyć w miłości większej niż dotąd. Zastanówmy się nad tymi dwiema sprawami: nad wiarą i nad miłością.

## 3. Przejąć odpowiedzialność za stan swojej wiary

Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie mówił o swoim dzieciństwie i o swojej młodości. Lata, które spędził na pol-

skiej ziemi, wielokrotnie wspominał w Watykanie – zarówno przed swoimi rodakami, jak i przed przedstawicielami innych narodów. Wyznawał przy tym, że nigdy nie przeżył kryzysu wiary, że nigdy nie czuł się człowiekiem niewierzącym. Nadmieniał jednak, że kiedy był młody, trzeba było młodzieńczą wiarę przekształcić i od wiary uczuciowej, wyniesionej z domu rodzinnego, przejść do wiary z wyboru, bardziej świadomej, bardziej rozumowej. Papież oceniał, że w jego życiu ten proces przebiegł bardzo szczęśliwie. Jako młody chłopiec, maturzysta, później student Uniwersytetu Jagiellońskiego i pracownik teatru, a także jako pracownik fizyczny spokojnie przeszedł tę ewolucję.

Nie każdemu człowiekowi jest dane takie harmonijne przejście. Czasem młodzi ludzie tracą wiarę, stają się ateistami. Tak było na przykład ze św. Teresą Benedyktą od Krzyża – Edytą Stein, wrocławianką, która dzisiaj jest świętą Kościoła katolickiego. Urodziła się jako żydówka pod koniec XIX wieku i jako dziecko chodziła z mamą do synagogi we Wrocławiu. W wieku dorastania utraciła wiarę i przez wiele lat deklarowała, że jest ateistką. Po zdaniu matury z wynikiem celującym podjęła studia najpierw na Uniwersytecie Wrocławskim, a później w Getyndze. Po latach napisała, że jedyną modlitwą w jej młodzieńczym życiu było poszukiwanie prawdy. Nie uważała bowiem, że wszystko już wie, że wszystko już zdobyła, ale była otwarta i szukała prawdy. To cenne, jeśli człowiek pogrążony w kryzysie wiary albo nawet przekonany o swojej niewierze jest otwarty na poszukiwanie. Edyta Stein odnalazła prawdę w chrześcijaństwie. Od przyjaciółki otrzymała książkę pt. Życie św. Teresy z Avili spisane przez nią samą. Czytała przez całą noc, nad ranem zamknęła książkę i powiedziała sobie: „To jest prawda". Wkrótce przyjęła chrzest święty. W swoim życiu przeobraziła się więc najpierw z żydówki w ateistkę, a potem z ateistki w chrześcijankę – w uczennicę Pana Jezusa. Później została nawet karmelitanką. Życie zakończyła w niemieckim obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Dzisiaj przypominamy jej postać, by pokazać, że czasem Pan Bóg prowadzi nas krętymi

drogami. Trzeba jednak zachować spokój i być otwartym na prawdę i na ludzi, by się nie zagubić i nie stać się chuliganem, bandytą czy rozpustnikiem.

Drodzy młodzi przyjaciele, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, abyście potrafili przeobrazić waszą wiarę. Rodzice przekazali wam tę wiarę w domu rodzinnym przez dobry przykład i przez modlitwę, katecheci pomogli wam ją ugruntować, teraz jednak trzeba ją pogłębić i udoskonalić, by była bardziej rozumna i dojrzała. Przede wszystkim jednak powinna być wiarą z waszego wyboru, a nie narzuconą przez mamę czy tatę. Wiara ma być dla was wartością. Dobrze by było, gdyby każdy z was mógł powiedzieć z przekonaniem: „Wierzę, bo chcę, a nie dlatego, że ktoś mi nakazuje – nawet jeśli jest to ksiądz, katecheta, mama czy tato. Ja sam doszedłem do wniosku, że wiara to są nowe oczy, które widzą więcej niż to, co dostrzegają oczy ciała". Nasze oczy ziemskie widzą tylko materię, ludzi, świat roślin i zwierząt. Mamy jednak również oczy duchowe, oczy wiary, którymi widzimy Pana Boga. Zmysły wiary pozwalają nam nie tylko dostrzegać, ale i słuchać Pana Boga.

Dzisiaj otrzymacie sakrament bierzmowania, aby Duch Święty pomógł wam pogłębić i udoskonalić waszą wiarę, by była ona wiarą z wyboru, wiarą, która będzie was cieszyć. Nie uważajcie się za ludzi drugiej kategorii, choć media tak właśnie traktują osoby wierzące. Dzisiaj chwali się ateistów, gejów, rozpustników, których dawniej uważaliśmy za degeneratów, a wyśmiewa tych, którzy wierzą i chodzą do kościoła. Nie dajcie się przekonać, że wszystko, co jest promowane w życiu publicznym, jest też dobre i właściwe.

## 4. Duch Święty uzdalnia do miłowania bliźniego

Po refleksjach dotyczących wiary przejdźmy do namysłu nad miłością. Duch Święty przychodzi bowiem również po to, abyśmy byli bardziej otwarci na drugich i nie żyli tylko dla siebie. Powinniśmy porzucić egoizm i stać się altruistami. Przypomnijmy dzisiejszą ewangelię. Oto pewien dociekliwy

człowiek zapytał Jezusa, które z przykazań jest pierwsze. A w Starym Testamencie było tych przykazań ponad sześćset – ponad trzysta zakazujących i ponad dwieście nakazujących. Pan Jezus odpowiedział: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą" (Mk 12,30). A więc do Pana Boga trzeba się zwracać z miłością, ale nie byle jaką, lecz największą – „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą" (Mk 12,30). Jest jeszcze drugie ważne przykazanie: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego" (Mk 12,31).

Droga młodzieży, nasze szczęście – i w niebie, i na ziemi – zależy od miłości. W niebie będzie już miłość nieutracalna, bo minie wiara, nadzieja się skończy, a miłość zostanie. Na ziemi jednak z miłością bywa różnie. Dostrzegamy, że są ludzie, którzy kochają, poświęcają się i żyją dla drugich, ale są też tacy, którzy drugich niszczą, obgadują, zabierają im dobre imię, oszukują ich i okradają. Ducha Świętego przyjmujemy, by pójść drogą Ewangelii, drogą miłości.

Dzisiaj mamy czwartek, zakończenie oktawy Bożego Ciała – święta, które przypomina nam o Eucharystii. Wiemy, że Eucharystia narodziła się w Wieczerniku, gdzie Pan Jezus, klęcząc przed uczniami, umywał im nogi i mówił o miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12), „Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9). Jeśli nie mamy Ducha Świętego i Jego mocy, to nasza miłość jest ułomna, zapiekamy się i zamykamy w sobie, bardziej miłujemy siebie niż innych, wszystko zagarniamy dla siebie. Jeśli natomiast jesteśmy napełnieni Duchem Świętym, mamy wrażliwe oczy i jesteśmy zdolni do współczucia.

Popatrzmy znowu na Jana Pawła II, który był bardzo rozmiłowany w Panu Bogu. Modlitwa zawsze była najważniejsza w jego życiu. Sekretarze Papieża – kard. Stanisław Dziwisz i abp Mieczysław Mokrzycki – składają dzisiaj świadectwo, że zanim Ojciec Święty podejmował jakąkolwiek aktywność w ciągu dnia, najpierw długie chwile spędzał w kaplicy na mo-

dlitwie. Zawsze miał czas dla Pana Boga i to owocowało w jego życiu. Zauważmy, jaki był serdeczny dla ludzi, których spotykał.

Gdy w dniach od 30 czerwca do 12 lipca 1980 roku Jan Paweł II był w Brazylii z pierwszą wizytą apostolską, został zaprowadzony do leprozorium, czyli do zakładu leczniczego dla osób dotkniętych trądem. Patrząc na ludzi, których choroba pozbawiła rąk i nóg, Papież się rozpłakał. Za tę wizytę dziękował mu wtedy jeden z trędowatych. Nie miał kończyn, a nawet nosa, a Ojciec Święty nie zawahał się go dotknąć. Kiedy dziennikarz zapytał później chorego, jak przeżył to spotkanie z Papieżem, Brazylijczyk odpowiedział, że mieszkańcy leprozorium czuli się tak, jakby to sam Jezus Chrystus przyszedł do nich w osobie Jana Pawła II, by powiedzieć im, że ich kocha, że są ważni i że ich cierpienie ma sens.

Papież miał niezwykłą siłę, niezwykłą moc dobroci. Skąd ją miał? Od Ducha Świętego, bo był na Niego otwarty.

## Zakończenie

Droga młodzieży, Duch Święty jest nam bardzo potrzebny, abyśmy wierzyli i nie byli niedowiarkami, abyśmy nie przyklaskiwali tym, którzy z Bogiem walczą, abyśmy nie byli egoistami i egocentrykami, którzy myślą, że są w centrum świata, że są najważniejsi i najmądrzejsi, że wszystko najlepiej rozumieją, wszystko najlepiej wiedzą. Wcale nie wiemy wszystkiego najlepiej, wcale nie jesteśmy najmądrzejsi. Im więcej człowiek wie, im jest mądrzejszy, tym bardziej jest pokorny. Moc Ducha Świętego jest nam potrzebna także po to, abyśmy potrafili kochać i służyć – abyś potrafiła być posłuszna mamie, abyś nie kłócił się z tatą czy z babcią. Jesteście wychowywani w innych czasach, ale trzeba szanować ludzi starszych, trzeba ich wysłuchać i im pomóc. Nie oczekujcie, że cały świat będzie się kręcił wokół was, że wszyscy będą biegać koło was na paluszkach, ale służcie tak jak Pan Jezus w Wieczerniku, gdy umywał uczniom nogi. Bądźcie sługami i obdarzajcie miłością ludzi słabszych. Może koleżanka albo kolega czy ktoś w rodzinie albo w sąsiedztwie

jest chory. Czy potraficie się tym zainteresować? Może ktoś jest głodny, może spragniony albo nie ma w co się ubrać? Niech was to obchodzi. Kto wierzy w Pana Jezusa i Go kocha, ten jest wrażliwy. Jak już nadmieniłem, dzisiaj otrzymujecie od Ducha Świętego niebieską energię, dzięki której możecie stać się lepsi i mądrzejsi. Niech ta moc sprawi, że będziecie młodymi ludźmi, którzy głęboko wierzą z własnego wyboru, służą potrzebującym i żyją tak, by innym było z nimi dobrze. Amen.

# Miłość Boża obejmuje wszystko i wszystkich

***Żarów, 7 czerwca 2013 r.***

*Msza św. odpustowa*
*Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

## 1. Pan Bóg miłuje stworzenie miłością nieodwołalną

Dzisiejsza uroczystość niesie dwie główne prawdy. Pierwsza ma charakter twierdzenia i brzmi: Pan Bóg miłuje nas nieodwołalną, niepojętą miłością, której symbolem jest Serce Syna Bożego. Druga prawda ma charakter postulatywny: Naszym największym zadaniem jest miłowanie, czyli nasza odpowiedź na miłość Pana Boga do nas. Spróbujmy pochylić się nad tymi dwiema prawdami.

W dzisiejszej liturgii słowa kilkukrotnie pojawia się postać dobrego pasterza. Najpierw Pan Bóg pokazuje się nam jako pasterz, który troszczy się o owce. Miłość pasterza do owiec została przedstawiona za pomocą przekonującego obrazu: „Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko – mówi Pan Bóg. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał" (Ez 34,15-16). Te słowa świadczą o przeogromnej miłości Pana Boga do nas.

Ta miłość stała się jeszcze bardziej czytelna, gdy na ziemi stanął Syn Boży, gdy rozpoczął nauczanie i czynienie cudów, a szczególnie wtedy, gdy przyjął wyrok śmierci z rąk ludzi. On, Sprawiedliwy, przyjął niesprawiedliwy wyrok i oddał za nas życie. Dobry Pasterz oddał życie za swoje owce, zgodnie z tym, co wcześniej mówił: „Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,14), „Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10,11b). Pan Jezus nie poprzestał zatem tylko na nauczaniu, ale sam był pierwszym wykonawcą tego, co mówił. Oddając za nas życie, pokazał, jak wielka jest Jego miłość.

Święty Paweł w drugim czytaniu skomentował tę ofiarę Pana Jezusa złożoną na krzyżu, mówiąc: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rz 5,8). Śmierć Chrystusa była więc znakiem i darem szczególnej miłości Pana Boga dla nas. Przez tę śmierć zostały zgładzone grzechy całej ludzkości i otworzyło się dla nas niebo – dom, który Bóg przeznaczył dla nas po ziemskim życiu. Pan Bóg bowiem nie chce być sam na wieczność. On chce być z nami, dlatego gdy dobiegają końca dni naszego życia ziemskiego, zaprasza nas do przejścia do domu wiecznego, w którym pozostaniemy już na zawsze. Nie będzie tam zmartwień, nie będzie żadnego zła, nie będzie chorób, nie będzie śmierci, będzie zaś życie i wielka radość z doświadczania Pana Boga twarzą w twarz.

Siostry i bracia, w życiu Jezusa wielka miłość Boża do ludzi jest najbardziej widoczna w dwóch momentach: w Betlejem i na Golgocie. Najpierw w Betlejem, gdzie Jezus przyszedł na świat jako bezbronne niemowlę, już na początku swojego pobytu na ziemi odrzucone przez ludzi i urodzone w bydlęcej szopie: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,11). Później Jezus potwierdził tę wielką miłość na Golgocie, gdzie umarł za nas na krzyżu, wypełniając słowa, że „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Siostry i bracia, naszym wielkim zadaniem jest uwierzyć w tę miłość Pana Boga do nas. Święty Jan napisał w jednym ze

swoich listów: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16). Czy możemy powtórzyć za nim: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16)?

Moi drodzy, nie zawsze jest nam łatwo przyjąć te słowa, ponieważ na ziemi doświadczamy czasem sytuacji trudnych, które zdają się zaprzeczać prawdzie, że Pan Bóg nas miłuje. Żydzi do dzisiaj mówią, że Pana Boga w ogóle nie ma, bo gdyby istniał, nie byłoby Auschwitz. Niektórzy ludzie załamują się i mają do Boga żal, a nawet tracą wiarę, kiedy mimo ich gorących modlitw o ocalenie życia, umiera ktoś im bliski. Takich ludzi, którzy czują się niewysłuchani, trudno jest przekonać, że mimo tego, co doświadczyli, Bóg ich miłuje. Na ziemi nie wszystkich da się przekonać. W pełni będziemy przekonani o Bożej miłości dopiero w niebie. Szczęśliwi jednak są ci, którzy już na ziemi uwierzą w zapewnienie Pana Boga: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15), „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10a). Siostry i bracia, ta wielka prawda, która mówi, że cokolwiek dzieje się w naszym życiu, Pan Bóg nas kocha, powinna być naszą ostoją. W dzisiejszym psalmie responsoryjnym były słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23,4a). Moi drodzy, to przechodzenie przez ciemne doliny dotyczy także naszego życia. Może już przechodziliśmy przez taką ciemną dolinę, a może dopiero będziemy przechodzić przez dolinę usłaną cierpieniem. Jeśli w takiej sytuacji możemy powiedzieć: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23,4a), łatwiej jest nam przetrwać wszystkie trudności. Wiara, że Bóg jest ze mną, że mnie miłuje i że cokolwiek się ze mną dzieje, jestem w dłoniach miłującego Stwórcy, dodaje otuchy i pomaga żyć mimo bólu i cierpienia.

Dzisiaj, gdy patrzymy w Serce Pana Jezusa, będziemy się modlić, abyśmy uwierzyli w tę Bożą miłość i w to, że jest ona niezgłębiona i nieodwołalna. Już to, że jesteśmy, że istniejemy,

jest wielkim darem miłości Boga. Słowa ‘żyję’, ‘jestem’, ‘istnieję’ trzeba tłumaczyć: ‘jestem kochany, jestem kochana przez Pana Boga’. W sercach ludzi czasem tracimy miejsce, można stracić miejsce nawet w sercu przyjaciela, bo i przyjaciele mogą nas zdradzić, ale Bóg nigdy nas nie zdradzi. On Jest wierny miłości do ciebie. Zapamiętaj i uwierz w tę miłość, a wtedy wygrasz życie – zarówno doczesne, jak i wieczne.

## 2. Miłością odpowiedzieć na miłość Bożą

Siostry i bracia, drugie przesłanie związane z dzisiejszym świętem, to wezwanie, byśmy na tę miłość, którą Bóg nas obejmuje, odpowiadali naszą miłością – i do Pana Boga, i do drugiego człowieka. To jest nasze najważniejsze i zarazem najtrudniejsze zadanie, które mamy realizować przez całe życie. Patrząc w Serce Pana Jezusa, odczytujemy taki nakaz, by na miłość z Serca Bożego odpowiadać miłością z naszego serca, skierowaną do Pana Boga i do drugiego człowieka. Posłużę się przykładami, które świadczą, że będąc człowiekiem, można miłować, mimo ciemnych dolin, które nas spotykają.

Jerzy Zawieyski jest autorem nowelki pt. Koniec ucieczki, która opowiada o pewnym prawdziwym wydarzeniu. Otóż w jakiejś miejscowości odbywała się zabawa sylwestrowa. Ludzie żegnali odchodzący stary rok. Krótko przed północą na sali pojawił się zdyszany człowiek, który szukał lekarza. Mówił: „Słuchajcie, przepraszam, tu niedaleko kościoła umiera nam chłopiec. Może ktoś z obecnych jest lekarzem, może mógłby pomóc?” Na sali zapanowała cisza. Ktoś spojrzał na mężczyznę, który był lekarzem. Medyk poszedł udzielić pomocy. Gdy wszedł do domu chorego, zobaczył w łóżku swojego osiemnastoletniego syna, którego nie widział już bardzo długo, bo oto kilka lat po ślubie zostawił żonę z dzieckiem, uciekł, zdezerterował, złamał ślubowanie. Nie ożenił się drugi raz, ale nie trwał przy żonie i przy dziecku. Gdy podszedł do chorego syna, ten nagle otworzył oczy, popatrzył i powiedział tylko: „Tatusiu, wiedziałem, że wrócisz, zanim umrę”. Chłopca nie

udało się uratować, zmarł. To jednak nie koniec tej historii. Słowa syna wypowiedziane przed śmiercią powaliły z nóg pana doktora i wkrótce skruszony mąż wrócił do swojej ślubnej żony. Później pytał, jak to się stało, że syn przed śmiercią go nie przeklął, lecz pozdrowił. Żona opowiedziała mu wtedy historię ich życia, które biegło bez ojca i męża, i wyznała, że nigdy do dziecka nie mówiła źle o ojcu i modliła się z synem, żeby wrócił. I wrócił. Moi drodzy, takie bywają losy ludzkiej miłości. Zwróćcie uwagę, jak wielka była miłość tej kobiety. Nie zwątpiła, modliła się i potrafiła za zło odpłacić dobrem. Mimo że mąż zranił jej miłość i ją zostawił, mówiła o nim tylko dobrze.

Drugi przykład pochodzi z czasów wojny. W pewnym mieście Niemcy urządzili łapankę, ponieważ chcieli ukarać miejscową ludność przez skazanie kilku osób na śmierć. Wśród wybranych na rozstrzelanie znalazła się młoda matka w stanie błogosławionym. Gdzieś tam w pobliżu była jej teściowa, która nie zastanawiając się długo, podbiegła do gestapowców i poprosiła, by darowali życie jej synowej, a w zamian zastrzelili ją. Niemcy się zgodzili i młoda kobieta z dzieciątkiem pod sercem ocalała. Dziecko urodziła i wychowała i do końca życia darzyła wielką wdzięcznością i miłością swoją teściową, która z własnej woli poszła za nią na śmierć. To jest miłość.

I jeszcze jeden obrazek. Spośród osób duchownych najbardziej chyba kochamy i cenimy bł. Jana Pawła II. Historia, którą chcę wam opowiedzieć, pokazuje, dlaczego tak jest. Gdy w lipcu 1980 roku Papież przybył z wizytą apostolską do Brazylii, zaprowadzono go w takie miejsce, gdzie byli chorzy na trąd. Do odgrodzonej części miasta nie wolno było wchodzić, żeby się nie zarazić, ale Ojciec Święty poprosił, by go tam wpuszczono. Nie posłuchał tych, którzy mu to odradzali, chciał bowiem powiedzieć chorym, że ich kocha i jest z nimi. Wszedł więc między trędowatych, rozmawiał z nimi i ich błogosławił. Później jeden z nich, którego choroba pozbawiła rąk, nóg, a nawet nosa, złożył Papieżowi podziękowanie. Jan Paweł II rozpłakał się. Potem, gdy dziennikarz zapytał tego trędowatego, jak przeżył to spotkanie, Brazylijczyk powiedział krótko, że chorzy mieli

poczucie, że to sam Jezus przyszedł do nich w osobie białego pielgrzyma, żeby im powiedzieć, że ich kocha, że ich miłuje, że są potrzebni, że On jest z nimi. To jest miłość.

### Zakończenie

Moi drodzy, tej miłości ciągle nam brakuje, dlatego trzeba prosić o siły duchowe, żeby na miłość Pana Boga odpowiadać naszą miłością. Miłość bowiem jest najważniejsza, jest szczęściorodna, ona ma być treścią całej wieczności. A jeśli już tutaj, na ziemi, tę miłość urzeczywistniamy, to tworzymy przedsionek nieba.

Kończąc tę refleksję odpustową, wszystkich zachęcam do modlitwy o dwie rzeczy: abyśmy nigdy nie stracili wiary w miłość Pana Boga do nas, która przepływa przez Serce Pana Jezusa, i abyśmy na tę Bożą miłość jak najlepiej odpowiadali naszą ziemską, ludzką miłością. Amen.

## Przymioty serca Maryi

***Bardo, 8 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udziałem pielgrzymów z dekanatów: Wałbrzych Południe, Wałbrzych Północ, Wałbrzych Zachód, Świebodzice i Bolków Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

### Wstęp

Po wczorajszej uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa wpatrujemy się dzisiaj w serce Maryi, które jest wiernym odbiciem Serca Syna Bożego. Popatrzmy, jakie było to serce, byśmy mogli nasze serca kształtować na wzór serca Maryi.

### 1. Serce Maryi wypełnione świętością – serce niepokalane

W samej nazwie dzisiejszego wspomnienia jest zawarty przymiot świętości serca Maryi. Mówimy: „Niepokalane Ser-

ce Maryi", czyli serce wypełnione Bogiem, serce nieskażone żadnym grzechem – ani pierworodnym, ani osobistym. Jest to serce, w którym od początku mieszkał Duch Święty. Wpatrzeni w serce Maryi modlimy się: „Niepokalane Serce Maryi, módl się za nami". Patrząc w Niepokalane Serce Maryi, przypominamy sobie, aby w naszych sercach była świętość, aby nasze serca były mieszkaniem, świątynią dla Ducha Świętego.

## 2. Serce Maryi rozważające słowo Boże

W sercu Maryi kontemplowane było Boże słowo. Święty Łukasz w swojej Ewangelii napisał o Maryi, najpierw w związku z narodzeniem Jezusa i pokłonem pasterzy: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Podobnie napisał w związku z odnalezieniem zagubionego Jezusa w świątyni i powrotem do Nazaretu: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu, i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2,51).

Maryja jest dla nas także szczególnym wzorem słuchania, rozważania i wypełniania słowa Bożego. Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny w 1987 roku mówił w Szczecinie. „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeżeli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego słowa. I o to bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym, z Księdzem Prymasem na czele". Słowo Boże ma szczególną wartość. Jest ono ciągle aktualne, zawsze prawdziwe. Zapewnia nas o miłości Boga do nas. Uczy nas żyć w przyjaźni z Bogiem i bliźnimi. Stawia nam także wymagania, ale one są dla naszego dobra. Patrzmy na Maryję, pierwszą chrześcijankę, jak Ona słuchała słowa Bożego, jak je rozważała w swoim sercu i jak je wypełniała. Szukajmy w słowie Bożym mądrości, dzielmy się tym słowem z innymi. Tym słowem budujmy lepszy świat.

## 3. Serce Maryi wypełnione wiarą

Serce Maryi było wypełnione wiarą. Maryja zawierzyła słowu Bożemu, przyjmowała każdą wolę Bożą. Wiarę Maryi pochwaliła krewna Elżbieta, która w czasie nawiedzenia powiedziała: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). W naszej wierze najważniejsze jest zawierzenie Bogu.

## 4. Serce Maryi wypełnione radością

Słyszeliśmy dziś słowa proroka Izajasza: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości" (Iz 61,10). Słowa te odnosimy dziś do Maryi, która wypowiedziała je – prawie w dokładnym brzmieniu – u krewnej Elżbiety, w swoim Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,46-48a). Maryja radowała się w Bogu. Powinniśmy Ją naśladować w tej postawie. Radowanie się w Bogu to wielkie zadanie. Jest tak wiele powodów do radości. Najpierw – radość z naszego istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Bóg miłuje całe stworzenie. Szczególną miłością otacza to stworzenie, które nosi w sobie podobieństwo do Niego. Czyż nie trzeba się z tego cieszyć? Bóg jest także Tym, kto nieustannie okazuje nam swoje miłosierdzie, przyodziewa nas w szaty zbawienia. Bóg przyodziewa nas w swoje szaty, szaty świętości. Pierwszy raz przyodział nas na chrzcie świętym. A potem, gdy te szaty pobrudziliśmy naszymi grzechami, Bóg przyoblekał nas w nowe, czyste szaty, udzielając nam swego przebaczenia w sakramencie pokuty. Tyle już razy otrzymywaliśmy odpuszczenie grzechów, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas w szaty zbawienia, w szaty łaski uświęcającej. To też jest powód do radości przed Bogiem.

## 5. Serce Maryi wypełnione mądrością

Patrzymy ciągle na Maryję przez pryzmat Ewangelii. Jest w niej dziś powiedziane: „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy" (Łk 2,41). Pewnego razu Jezus się zagubił. Po trzech dniach został odnaleziony. Przy tej okazji wyjaśnił, jaka jest i jaka będzie Jego misja: „Powinienem być w tym, co należy do mego Ojca" (Łk 2,49b). To ewangeliczne wydarzenie przypomina nam o obowiązku roztropnego wychowywania młodego pokolenia. Powinniśmy z naszymi dziećmi i wnukami wypełniać praktyki religijne. Pamiętamy mądre powiedzenie: „Słowa pouczają, przykłady pociągają". Znamy – być może – rodziców, którzy zachęcają swoje dzieci do chodzenia do kościoła, a sami tego nie czynią. Wówczas dzieci nabierają przekonania, że praktyki religijne są przeznaczone tylko dla dzieci i stąd też chcą jak najszybciej stać się dorosłymi. Maryja co roku wędrowała z Jezusem do świątyni jerozolimskiej. Była roztropną wychowawczynią. Także w tej dziedzinie zostawiła nam piękny wzór do naśladowania.

## 6. Serce Maryi wypełnione bólem

W czasie ofiarowania Pana Jezusa w świątyni starzec Symeon przepowiedział Maryi cierpienie: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,35). Proroctwo to wypełniło się w życiu Maryi, szczególnie wtedy, gdy Maryja uczestniczyła w procesie swojego Syna i w Jego śmierci na Golgocie. Dziś Maryja cierpi z Kościołem, cierpi z powodu naszych grzechów i zaniedbań. Pamiętajmy o tym i starajmy się nie zasmucać naszej niebieskiej Matki.

## 7. Serce Maryi wypełnione miłością

Serce Maryi, na wzór serca Jej Syna, wypełnione jest miłością do nas wszystkich, do całego Kościoła, do całej ludzkości. Maryja mówiła o tym w objawieniach, jakie miały miejsce

w ostatnich wiekach. Maryja cieszy się, gdy i w naszych sercach znajduje się miłość, gdy ta miłość promieniuje na innych. Znamy wezwanie ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą".

### Zakończenie

Moi drodzy, prośmy Matkę Najświętszą, która tutaj, w Bardzie, jest z nami, prośmy, żeby te przymioty Jej serca, które staraliśmy się krótko rozważyć, stały się przymiotami także naszych serc, abyśmy dzisiaj z tego miejsca wrócili do naszych rodzin, do naszych parafii odmienieni, aby nasze serca przekształciły się tutaj z serc może wystygłych, troszkę kamiennych, z serc wątpiących – w serca podobne do Jej Niepokalanego Serca. Amen.

## W trosce o nowe powołania kapłańskie i zakonne oraz o świętość kapłanów

***Kalwaria Zebrzydowska, 8 czerwca 2013 r.***

*Msza św. podczas X Ogólnopolskiego Nocnego Czuwania w intencji powołań i powołanych Sanktuarium Maryjne*

### Wstęp

Drodzy bracia i siostry, zgromadzeni tej nocy w Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej na X Ogólnopolskim Nocnym Czuwaniu w intencji powołań i powołanych. Przybyliśmy tutaj we wspólnocie osób powołanych, by dziękować Panu Bogu za pasterzy Kościoła, za dar powołania osób konsekrowanych, a także by prosić o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Gdy w 1996 roku bł. Jan Paweł II przeżywał złoty jubileusz kapłaństwa, napisał z tej okazji książkę, której nadał tytuł Dar

i tajemnica. Spojrzał w niej na kapłaństwo jako na dar i tajemnicę. Przypomniał nam, że kapłaństwo jest wielkim darem Bożym dla Kościoła i zarazem wielką, niezgłębioną tajemnicą.

## 1. Nasze zaistnienie pierwszym darem i powołaniem

Dziękując za dar powołań i modląc się o nowe powołania kapłańskie i zakonne, warto zwrócić najpierw uwagę na sprawę fundamentalną, mianowicie na to, że wszystko, co jest poza Bogiem, jest powołane. Tylko Bóg nie jest przez nikogo powołany, natomiast wszystko to, co istnieje poza Bogiem, czyli wszelkie stworzenie, jest powołane do istnienia przez Pana Boga. W pierwszym zdaniu Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju, czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1). Bóg na początku powołał do istnienia dwa kręgi: niebieski i ziemski. Pierwszy przeznaczył dla istot duchowych, drugi – dla istot materialnych: żyjących i nieżyjących. W tym kręgu ziemskim umieścił także nas – ludzi, istoty cielesno-duchowe, w których zakodował swój obraz i podobieństwo.

Możemy zatem powiedzieć, że nasze życie, nasze istnienie jest pierwszym powołaniem. Zanim otrzymaliśmy powołanie do kapłaństwa, do życia we wspólnocie zakonnej, powołanie do małżeństwa czy do jakiejś innej służby, zostaliśmy najpierw powołani do istnienia, do życia. To w Bogu jest źródło naszego istnienia. On wybrał nam czas i miejsce zaistnienia. On też wybierze nam czas odejścia z tego świata, gdy otrzymamy powołanie do wieczności. Warto zauważyć, że nikt z nas nie wybrał sobie rodziców: ani mamy, ani taty. Oni zostali dla nas wybrani przez Boga, abyśmy mogli tu, na ziemi, zaistnieć. Za to pierwsze powołanie trzeba nam nieustannie dziękować Bogu, bowiem mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? – Dlatego że Bóg nas pokochał, że Bóg chciał nas mieć. Gdyby Bóg nas nie kochał, to by nas nie było. Stąd też słowa 'żyję', 'jestem' trzeba tłumaczyć: 'jestem kochany', 'jestem kochana' – przez Pana Boga. Bóg obdarzył nas istnieniem, życiem, które w ostatecznej perspektywie jest wieczne. Bóg, stwarzając nas,

podjął decyzję o naszym wiecznym istnieniu i nie może już nas unicestwić. Czyż więc nie powinniśmy dziękować Panu Bogu za to pierwsze, najważniejsze powołanie do życia, do istnienia?

## 2. Powołanie do Kościoła i w Kościele

W Liście św. Pawła do Efezjan czytamy: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z Miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym" (Ef 1,4-6). W tekście tym jest mowa o nowym powołaniu, o wybraniu nas przez Boga na przybranych synów w Jezusie Chrystusie. To wybranie i powołanie do bycia dzieckiem Bożym dokonało się podczas naszego chrztu. Po naszym przyjściu na świat nasi rodzice przynieśli nas do świątyni, abyśmy przez przyjęcie sakramentu chrztu stali się dziećmi Bożymi. Potem nasi rodzice uczyli nas rozmawiać z Bogiem, uczyli nas modlitwy, prowadzili do świątyni na Eucharystię i przy pomocy katechetów wprowadzali nas w życie liturgiczne Kościoła.

Wielu z nas tu obecnych otrzymało potem dar powołania do życia kapłańskiego czy zakonnego. Wiemy, że najczęstsze powołanie, które ludzie otrzymują, jest powołaniem do małżeństwa. Jest to powołanie zakotwiczone mocno w ludzkiej naturze. Dzisiaj próbuje się je nieco osłabić. Są dziś środowiska, które usiłują podważyć to naturalne powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie. Próbuje się zmienić definicję małżeństwa, rozszerzając ją na pary homoseksualne gejów i lesbijek. Świat zaczyna stawać na głowie. Człowiek usiłuje poprawiać Pana Boga. A wiemy z historii, że wszelkie próby poprawiania Pana Boga kończyły się dla człowieka fatalnie. Jesteśmy pewni, że promotorzy dzisiejszej ideologii gender też nie wygrają, ale przysporzą ludziom cierpienia. Cierpienie bowiem przychodzi zazwyczaj wtedy, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga, gdy się od Niego odwracają. Winniśmy się modlić, aby ludzie wypełniali

swoje powołanie wedle zamiarów Pana Boga, by małżonkowie odkrywali piękno swego powołania do miłości w małżeństwie i rodzinie.

W miarę dorastania i dojrzewania w rodzinie dzieci odkrywają swoje życiowe powołanie. Owe powołania są różne. Niektórzy otrzymują powołanie do życia samotnego. Uważają, że Pan Bóg nie widzi ich w roli męża czy żony, ojca czy matki. Właściwie to każdy zawód, który podejmujemy i wykonujemy, jest jakimś powołaniem, a zwłaszcza zawody związane z edukacją człowieka. Stąd też słusznie i zasadnie mówimy o powołaniu katechetycznym, nauczycielskim, lekarskim itd. Może zrodzić się pytanie, które z tych powołań jest najważniejsze, czy istnieje jakaś hierarchia powołań. Trzeba odpowiedzieć, że wszystkie powołania są ważne i na drodze wypełniania każdego powołania można stać się świętym, można się uświęcić. Pan Bóg daje nam tyle łaski, tyle mocy, abyśmy się uświęcali, wyniszczali w nas samych siebie, a robili miejsce w naszym sercu dla Pana Boga i dla naszych bliźnich, aby Jezus Chrystus w nas mieszkał przez Ducha Świętego. To autentyczne otwieranie się na Boga uzdalnia nas także do otwierania się na naszych bliźnich i do życia w postawie daru wobec nich. W takiej postawie zabiegamy o to, aby innym było z nami dobrze, a nie żeby nam było dobrze z nimi. Ta dyrektywa jest ważna i aktualna na drodze każdego powołania: i zakonnego, i kapłańskiego, i małżeńskiego.

## 3. Specyfika powołania kapłańskiego i zakonnego na przykładzie ostatnich papieży

Na dzisiejszym spotkaniu modlitewnym wypada nam spojrzeć na nowo na nasze powołanie kapłańskie i zakonne, które dzisiaj niekiedy bywa ośmieszane i deprecjonowane, szczególnie w mediach liberalnych. Wiemy z doświadczenia, z rozmów z młodzieżą, że młodzi boją się niekiedy wstępować na drogę życia kapłańskiego czy zakonnego, gdyż nie chcą, by ich potem nazywano gejami czy pedofilami. Potrzeba dzisiaj ogromnego wsparcia dla naszej młodzieży, aby była mądra

i mężna i szła za głosem swego powołania, i odważnie zgłaszała się do seminariów, do nowicjatów zakonnych. Kościół potrzebuje pasterzy, siewców Bożego słowa, nauczycieli wiary, modlitwy, nauczycieli służby drugim.

Ojciec Gracjan, kustosz tego sanktuarium, w swoim słowie wskazał nam trzech ostatnich papieży jako wzór dla powołanych. Chodzi tu o naszego wielkiego papieża bł. Jana Pawła II, papieża seniora Benedykta XVI i obecnego następcę św. Piotra – Ojca Świętego Franciszka. Są oni wspaniałym przykładem wypełniania powołania otrzymanego od Boga. Moi drodzy, bł. Jan Paweł II uczył nas wszystkiego: wiary, modlitwy i bycia człowiekiem, bycia sługą. Wszystkiego możemy się od niego nauczyć. To Duch Święty wyrzeźbił w nim dla Kościoła taką piękną osobowość. Papież miał świadomość, że otrzymał te dary nie dla siebie, lecz dla Kościoła.

Gdy w dziewiątym roku życia, jeszcze przed Pierwszą Komunią Świętą, pożegnał do wieczności swoją mamusię, a w kilka lat później stracił starszego brata, zapytano go, jak to wszystko przeżył. Kilkunastoletni chłopiec odpowiedział: „Taka była wola Boża". Tę trudną wolę Bożą uczył się przyjmować i wypełniać przy boku swego ojca, który przyprowadzał go tutaj, do Matki Bożej Kalwaryjskiej. Wspominając czasy swego dzieciństwa, Papież przytoczył epizod z młodych lat, kiedy ojciec zwrócił mu uwagę, że za mało modli się do Ducha Świętego. To upomnienie zabrał ze sobą w dorosłe życie i starał się zawsze być otwartym na dary Ducha Świętego, i o te dary często się modlił. Gdy pisał encyklikę o Duchu Świętym, miał świadomość, że wypełnia wyrażone przed laty życzenie ojca.

Moi drodzy, przypomnijmy jeszcze, że Jan Paweł II przy Chrystusie odkrył wielkość człowieka. Był zachwycony i wprost zdumiony jego godnością. Mówił i pisał o jego prawach i obowiązkach, wskazywał, że pierwszym partnerem człowieka jest Bóg. Dlatego też od pierwszych dni swego pontyfikatu wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi, otwórzcie drzwi waszych serc, systemów społecznych, politycznych, kulturowych…". Papież wierzył, że przez to otwarcie świat stanie się lepszy.

Papież Jan Paweł II uczył nas także wierzyć, modlić się i kochać. Kardynał Stanisław Dziwisz, gdy wspomina Jana Pawła II, najczęściej podkreśla jego zamiłowanie do modlitwy. Według niego całe życie bł. Jana Pawła II było wielką modlitwą. Doświadczali tego ludzie, dlatego z czasem zaczęły nadchodzić do Watykanu listy z różnych stron świata z prośbą o modlitwę Papieża. W kaplicy papieskiej znajdował się koszyczek, do którego kapelani i siostry składali listy z prośbą o modlitwę. Papież codziennie zaglądał do koszyczka, czytał te kartki i się modlił.

Błogosławiony Jan Paweł II uczył nas patrzeć na każdego człowieka z miłością. Oto epizod z pielgrzymki do Brazylii z lipca 1980 roku. Papież zażyczył sobie, żeby w programie pielgrzymki znalazło się spotkanie z trędowatymi. Był to problem dla organizatorów i lekarzy, którzy wykluczyli taki punkt z programu wizyty. W końcu jednak ulegli Papieżowi i Jan Paweł II znalazł się między trędowatymi. Mimo zakazu podszedł do nich, by ich pobłogosławić. Wielu z nich dotykał. Na koniec jeden z trędowatych podziękował Papieżowi. Nie miał rąk ani nóg, nawet nosa, ale mógł mówić i dziękował Ojcu Świętemu, że przyszedł do nich, wykluczonych ze społeczeństwa. Potem, gdy dziennikarz zapytał tego człowieka, jak przeżył spotkanie z Papieżem, chory odpowiedział: „Czułem się, jakbym był w niebie. Miałem doświadczenie, że to sam Chrystus przyszedł do nas w osobie tego białego pielgrzyma, by nam powiedzieć, że nas kocha, że jest z nami, że jest po naszej stronie". Tak Papież uczył nas kochać, tak uczył nas służyć. Za to wspaniałe wypełnianie papieskiego powołania winniśmy nieustannie dziękować Bogu.

W niedzielę 26 maja br. głosiłem kazanie prymicyjne u jednego z neoprezbiterów archidiecezji wrocławskiej. Poprosiłem go, żeby napisał mi, jak zrodziło się jego powołanie. W liście wyznał, że decydującą chwilą, w której rozstrzygnęła się sprawa jego powołania, była śmierć papieża Jana Pawła II, a więc dzień 2 kwietnia 2005 roku. Śmierć Ojca Świętego była dla niego niezwykłym przeżyciem i doświadczeniem. Wcześniej nigdy nie myślał, aby zostać księdzem. Odchodzący Papież, wielki

autorytet moralny w świecie, był dla niego wezwaniem, aby iść w jego ślady, aby iść na służbę prawdzie i miłości, na służbę Bogu i człowiekowi.

Dziękujemy też za powołanie Ojca Świętego Benedykta. Ten papież z kolei zauroczył nas swoją mądrością, wiedzą, ale zarazem swoją pokorą i kulturą ducha. Rzadko w człowieku tak wielka mądrość teologiczna łączy się z ogromną pokorą. Przypomnijmy główne hasło jego pontyfikatu, którym były słowa: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Papieżowi bardzo zależało na tym, żeby ludzie byli wierzący, żeby nie uciekali od Pana Boga. Tłumaczył, że miejsce każdego człowieka jest przy Bogu. Jeśli człowiek dobrowolnie odejdzie z tego miejsca, to zaczyna maleć jako człowiek. Godne wspomnienia jest także papieskie przemówienie w parlamencie niemieckim w Berlinie. Papież przypomniał tam parlamentarzystom, że każde prawo stanowione winno wyrastać z prawa Bożego: tak naturalnego, jak i pozytywnego. Jeśli jakaś władza uchwala prawo niezgodne z prawem Bożym, to zazwyczaj staje się bandą złoczyńców. Mówiąc to, papież Benedykt odwołał się do doświadczenia Europy XX wieku. Prawo niesprawiedliwe, niezakorzenione w prawie Bożym, uchwalone przez tyranów, prowadziło do masowego niszczenia ludzi. Historia potwierdziła prawidłowość, że przeciwnicy i niszczyciele Boga wcześniej czy później przekształcali się w niszczycieli człowieka.

Popatrzmy jeszcze na obecnego Ojca Świętego Franciszka. Jest on na pewno darem Ducha Świętego dla dzisiejszego Kościoła i świata. Miło nam przypomnieć w tym sanktuarium, że papież Franciszek przez wybór imienia i przez swój styl sprawowania urzędu Piotrowego powrócił do ducha franciszkańskiego. Franciszkowe wartości: pokój i dobro, miłość, radość, ubóstwo, posłuszeństwo – to piękne kwiaty, które spodobały się kardynałowi Bergoglio, dlatego obrał sobie imię Franciszka.

Moi drodzy, mamy już tak wiele pięknych wskazań Ojca Świętego Franciszka, który Kościołowi wytycza jakby nową drogę, z wyakcentowaniem wartości, które były drogie św. Franciszkowi z Asyżu. Obecny Papież uczy nas zdobywać lu-

dzi dla Chrystusa ubogimi środkami materialnymi, ale zawsze w postawie miłości, radości i pokoju. Czyż nie jest to działanie Ducha Świętego? Dlatego kiedy pytamy, czy mamy za co dziękować Panu Bogu, to odpowiedź jest oczywista, niemal natychmiastowa: chcemy dziękować za wielkie pontyfikaty ostatnich papieży, w których mamy wzór, jak dzisiaj służyć Chrystusowi w braciach i siostrach, jak sobie wydeptywać drogę do świętości.

Nie chcemy też zapominać o wdzięczności za nasze powołanie – i za powołanie do życia, do wiary, do życia w Kościele, i za powołanie zakonne, kapłańskie, małżeńskie, a także za wszystkie inne powołania.

## Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, drodzy powołani, kończymy naszą refleksję zachętą, abyśmy w naszych rodzinach, parafiach, środowiskach życia stwarzali dobry klimat dla powołań kapłańskich i zakonnych. Wiemy, że jednym z powodów kryzysu powołań jest dzisiejsza zapaść demograficzna. Pod względem dzietności rodzin Polacy zajmują na liście krajów świata dalekie 212 miejsce, dwunaste od końca. Na jedną kobietę w Polsce wypada 1,2 dziecka. Aby naród się odrodził, potrzeba, żeby każda Polka urodziła troje–czworo dzieci. Podobnie jest w innych krajach europejskich. Jest potrzebna wielka modlitwa o zmianę tej sytuacji, o większy szacunek i większe otwarcie się na życie ludzkie. Jest to potrzebne wszystkim, a w szczególności dzisiejszym rodzinom, także parlamentom, rządom, politykom i dziennikarzom. Wspierajmy Kościół w jego pracy ewangelizacyjnej na rzecz promocji rodziny, jej kondycji duchowej i materialnej. Niech Pan Bóg poprzez odrodzenie człowieka i rodziny odrodzi także dzieło powołań kapłańskich i zakonnych. Módlmy się o to gorąco dzisiaj, na tym naszym spotkaniu, i w przyszłości. Amen.

# Być dobrym dzięki pielęgnowaniu jedności z Bogiem

***Żarów, 11 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

## 1. Iść i gościć Ewangelię w mocy Ducha Świętego

Jeżeli zestawimy dzisiejszą ewangelię świętą z pierwszym czytaniem, to tekst ewangelii możemy nazwać zapowiedzią, a fragment Dziejów Apostolskich – wykonaniem tej zapowiedzi. Oto Pan Jezus daje wskazówki uczniom, których wysyła z misją apostolską: „Idźcie i głoście: bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! […]" (Mt 10,7-8a). Pierwsze zadanie: „Idźcie i głoście: bliskie już jest królestwo niebieskie" (Mt 10,7) uczniowie podjęli tuż po otrzymaniu daru obiecanego przez Pana Jezusa. Tym darem była moc Ducha Świętego, którą zostali obdarzeni pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, kiedy miało miejsce pierwsze oficjalne i uroczyste zesłanie Ducha Świętego w Kościele. Duch Święty przeobraził wówczas zalęknionych uczniów w odważnych apostołów, którzy pełni mocy i Bożego oświecenia, pełni energii duchowej wyruszyli, by głosić Ewangelię.

Wśród tych pierwszych apostołów był wspominany dzisiaj św. Barnaba, uczeń i przyjaciel św. Pawła, ciekawie przedstawiony przez autora Dziejów Apostolskich: „był człowiekiem dobrym i pełnym Ducha Świętego i wiary" (Dz 11,24a). Dobrze by było, gdyby te słowa można było odnieść do każdego z nas. Będziemy się modlić, by o każdej bierzmowanej dzisiaj dziewczynie i o każdym bierzmowanym chłopcu można było powiedzieć, że jest dobrym człowiekiem, pełnym Ducha Świętego i wiary.

Moi drodzy, dzięki Duchowi Świętemu apostołowie podjęli wyznaczone im zadanie i wykonywali je tak sumiennie, że

nie sposób było tego nie zauważyć. Nie zmarnowali otrzymanej mocy Ducha Świętego, lecz ją wykorzystali, dlatego mówiono o nich, że są dobrzy i pełni wiary. Spodziewamy się, że coś podobnego stanie się dzisiaj z wami, kochana młodzieży. Po wakacjach wkroczycie w progi szkół licealnych, a już dzisiaj w sakramencie bierzmowania zostaniecie zobowiązani do świadczenia o Jezusie i do głoszenia Jego Ewangelii: „Idźcie i głoście: bliskie już jest królestwo niebieskie" (Mt 10,7).

## 2. Papież wychowawcą zachęcającym do stawiania sobie wymagań

Droga młodzieży, w czerwcu często cytujemy Jana Pawła II, może dlatego, że właśnie w tym miesiącu odbyły się prawie wszystkie podróże apostolskie Ojca Świętego do Ojczyzny. Papież był w Polsce osiem razy, z tym że jedna pielgrzymka miała dwie części: w 1991 roku Jan Paweł II odwiedził nas w czerwcu, a potem przyjechał jeszcze 15 sierpnia na uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej. Na Jasnej Górze świętowany był wtedy Światowy Dzień Młodzieży. Przypomnijmy, że Ojciec Święty dwa razy był w Polsce w innym czasie niż w czerwcu. W 1995 roku przyjechał w maju i był tylko w Skoczowie, w Żywcu i w Bielsku-Białej, a ostatnią pielgrzymkę Jan Paweł II odprawił w sierpniu 2002 roku i nie był już wtedy nawet na Jasnej Górze, ale pojechał do Matki Bożej swojego dzieciństwa i swojej młodości. W piątek wieczorem byłem tutaj u was, a dzień później wieczorem w Kalwarii Zebrzydowskiej sprawowałem Mszę Świętą dla księży i sióstr zakonnych, którzy zajmują się duszpasterstwem powołań kapłańskich i zakonnych. Tam przypomniałem, że Kalwaria Zebrzydowska jest umiłowanym miejscem Jana Pawła II i właśnie tam Papież odprawił ostatnią w swoim życiu Mszę Świętą na ziemi polskiej.

Moi drodzy, cytujemy Ojca Świętego, bo jest nam bliski i jest szczególnym nauczycielem naszego pokolenia. Papież był mistrzem nie tylko kapłanów i biskupów, ale i małżonków,

i innych świeckich. Do różnych grup kierował piękne myśli, do których dzisiaj trzeba nam wracać.

Chciałbym przywołać pewną scenę z 1 czerwca 1980 roku. Papież był wtedy w Paryżu na spotkaniu z młodzieżą. Jak wiemy, Paryż jest znaczącą europejską stolicą, trochę nieprzyjazną Kościołowi, bowiem to właśnie we Francji narodziło się oświecenie i tam w 1789 roku wybuchła rewolucja, która podniosła wrogie wobec Kościoła hasła. Wymordowano wtedy wielu księży i nastąpił nowożytny odwrót ludzi od Chrystusa i od Kościoła. Papież miał świadomość, że jest w centrum świata nieprzyjaznego Kościołowi. Kiedy skończył przemówienie do młodzieży, przeszedł do pytań. Jan Paweł II nie lękał się odpowiadać na pytania słuchaczy. Wśród 21 pytań, które postawiono Ojcu Świętemu, było i takie: „Dlaczego Kościół tak uporczywie trwa przy moralności seksualnej, która jest taka rygorystyczna? Jeśli tak dalej będzie trwał, to ludzie odejdą od Kościoła". Odpowiadając na to trudne pytanie, Jan Paweł II mówił między innymi, że człowiek staje się prawdziwie człowiekiem przez stawianie sobie wymagań, przez zapieranie się samego siebie, także w dziedzinie czystości, w dziedzinie opanowania popędu seksualnego. Potem był wielki aplauz, wielka wrzawa. Okazało się, że młodzież nie odeszła od Papieża, który nie zmieniał, nie uatrakcyjniał Ewangelii, ale wyraźnie mówił o jej wielkich wymogach.

Moi drodzy, ten sam Ojciec Święty, zapytany kiedyś przez Anré Frossarda o to, czy jest szczęśliwy, odpowiedział, że uważa się za człowieka szczęśliwego tutaj, na ziemi, i oczekuje jeszcze pełniejszego szczęścia, gdy zakończy swoje życie ziemskie. Jan Paweł II opowiedział wtedy Frossardowi historię z pierwszych lat swojej kapłańskiej posługi. Było to w Krakowie, niedługo po święceniach. Zadaniem ks. Karola Wojtyły było między innymi odwiedzanie chorych. Jednym z tych chorych był były powstaniec warszawski, przykuty do łóżka inwalida. Jego choroba miała związek z powstaniem, w którym został ciężko ranny. Papież jako młody wówczas kapłan był bardzo przejęty i nie bardzo wiedział, co mógłby

powiedzieć, ale weteran go uprzedził, mówiąc: „Proszę księdza, ksiądz sobie nie wyobraża, jak ja bardzo jestem szczęśliwy". To wyznanie uspokoiło Papieża i po latach wspominał, że te słowa człowieka, którego dosięgło cierpienie fizyczne, zabrał ze sobą na drogę życia kapłańskiego i biskupiego, i na Watykan. Tylko człowiek pełen Ducha Świętego może powiedzieć, że jest szczęśliwy ze swoim krzyżem. Takim człowiekiem z pewnością był ten były powstaniec inwalida, a także papież Jan Paweł II, zawsze otwarty na Ducha Świętego. Ta otwartość sprawiła, że Ojciec Święty był szczęśliwy i mimo że nieraz było mu bardzo ciężko – był przecież ranny i kilkakrotnie leczył się w klinice Gemelli – nigdy nie narzekał.

Inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II odbyła się w Watykanie 22 października 1978 roku, w pierwszą niedzielę po wyborze. Z Polakami, którzy przyjechali na tę uroczystość, Papież pożegnał się 24 października podczas audiencji, która później została nazwana pożegnaniem z Ojczyzną. Wśród uczestników spotkania był Wojciech Żukrowski – pisarz, poeta, którego Ojciec Święty dobrze znał, bo w czasie wojny razem pracowali w kamieniołomie Solvay. Gdy Papież przechodził blisko, zauważył przyjaciela i powiedział: „Wojtek, chodź tutaj". Przytulili się i Jan Paweł II dodał: „Jaki ty jesteś szczęśliwy, że wracasz do kraju. Ja nie mogę wrócić". To westchnienie świadczy o wielkiej miłości Papieża do Ojczyzny, do rodzinnych stron, do Polski. Takie szczegóły są bardzo wymowne. To są znaki wielkiego otwarcia się Jana Pawła II na moc Ducha Świętego.

## Zakończenie

Droga młodzieży, przypominam wam dzisiaj te epizody z życia Papieża Polaka, abyście często na niego spoglądali jako na wzór, dany nam przez Boga na dzisiejsze czasy. Przykład Jana Pawła II uczy nas, jak być dzisiaj człowiekiem dobrym, wierzącym i napełnionym Duchem Świętym – tak jak Barnaba. Papież wiernie naśladował wszystkich swoich poprzedników – był dobry, pełen Ducha Świętego i pełen wiary.

Droga młodzieży, będziemy się modlić, abyście zasmakowali życia w przyjaźni z Bogiem i odnaleźli szczęście w bliskości z Panem Jezusem i przez otwarcie się na Ducha Świętego. Młodzi ludzie nieraz szukają szczęścia na różnych światowych drogach – pijąc alkohol, zażywając narkotyków czy swobody seksualnej, zdobywając sławę czy władzę. Jednak prawdziwego szczęścia na tych drogach nie znajdują, bo jedyną pewną drogą jest ta wskazana przez Chrystusa. Tą właśnie drogą szedł Jan Paweł II, a wcześniej św. Barnaba i wielu innych. Ci, którzy odnajdują drogę przyjaźni z Chrystusem i nią podążają, są ludźmi szczęśliwymi. Dla nich Chrystus jest najlepszym Przyjacielem, któremu mówią: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego, Ty jesteś dla mnie najważniejszy, Ciebie chcę słuchać i w mocy Ducha Świętego, którego mi dajesz, chcę być Twoim świadkiem". Droga młodzieży, oby te słowa były także waszą modlitwą i pozwoliły wam odnaleźć prawdziwe szczęście. Amen.

# Każdy o sobie samym zda sprawę Bogu

***Milikowice, 13 czerwca 2013 r.***

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Jana Miłosia*
*Kościół pw. św. Michała Archanioła*

## 1. Życie człowieka w rękach Bożych

Drodzy bracia i siostry, gdy patrzymy na klepsydry żałobne, tabliczki nagrobkowe czy na piękne pomniki cmentarne, zwykle oprócz imienia i nazwiska osoby zmarłej znajdujemy na nich dwie podstawowe daty: datę urodzenia i datę śmierci. Te daty, jak klamry, obejmują ziemskie życie człowieka. By być dokładnym, należałoby przed datą urodzenia doliczyć jeszcze dziewięć miesięcy życia w łonie matki. Trzeba zdać sobie sprawę, że te dwie daty – datę poczęcia i datę śmierci – wybiera dla nas Bóg. To Bóg podejmuje decyzję o naszym zaistnieniu na ziemi. On

także wybiera nam datę odejścia z tego świata i przejścia do wieczności. Wielu wierzących przyjmuje, że jest to najlepsza data dla osoby odchodzącej z tego świata. Są też ludzie, może mniej związani z Bogiem, którym się wydaje, że człowiek jeszcze powinien żyć, gdyż czegoś jeszcze nie wykonał, że jest potrzebny, że jego odejście jest nieszczęściem dla tych, którzy zostają. To na pewno wyjaśni się w wieczności. Ważne jest to, że nasz los jest w ręku Boga

W czytanym dziś fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian ta prawda została nam przypomniana: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8).

Żegnamy dzisiaj ks. prałata Jana Miłosia, którego doczesne szczątki kryje ta trumna i który i w życiu, i w śmierci należał i należy do Pana. Zobaczmy, jaką drogą Pan przeprowadził go przez życie.

## 2. Spojrzenie na drogę życia ks. Jana Miłosia

Ksiądz prałat Jan Miłoś urodził się 9 marca 1933 roku w miejscowości Borowa koło Mielca, w diecezji tarnowskiej. Jego rodzice – Władysław i Maria z domu Cebula – prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Dom rodzinny wysłał go w świat z wianem dobrego wychowania, z wianem wiary i dobrych zasad postępowania. Jego naukę w szkole podstawowej zakłóciła druga wojna światowa. Po wojnie trzeba było nadrabiać wojenne straty. Po maturze w 1952 roku, idąc za głosem powołania, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po dwóch latach przeniósł się do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Rektorem tego seminarium był wówczas świątobliwy kapłan ks. Aleksander Zienkiewicz, a diecezją zarządzał narzucony przez władze komunistyczne wikariusz kapitulny ks. infułat Kazimierz Lagosz. W 1956 roku Wrocław otrzymał własnego biskupa w osobie ks. Bolesława Kominka. Na ostatnim roku studiów kleryk

Jan Miłoś i jego koledzy otrzymali nowego księdza rektora w osobie ks. Pawła Latuska, późniejszego biskupa sufragana we Wrocławiu. Przez posługę biskupią żegnany dzisiaj ksiądz Jan otrzymał wyższe święcenia w następujących terminach: subdiakonat – 6 stycznia 1959 roku (katedra wrocławska); diakonat – 22 marca 1959 roku (katedra wrocławska); prezbiterat – 21 czerwca 1959 roku (katedra wrocławska).

Po święceniach kapłańskich ks. Jan Miłoś posługiwał jako wikariusz w parafii św. Jerzego w Dzierżoniowie (1959–1962), następnie we Wrocławiu – w parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej (1962–1965). Stąd skierowano go na samodzielną placówkę do Koskowic. Był tam proboszczem przez jedenaście lat (1965–1976). W Koskowicach wyremontował sześć kościołów i wyposażył je w posoborowy wystrój. Zorganizował także osiem punktów katechetycznych.

W 1976 roku ks. Jan Miłoś został przeniesiony na urząd proboszcza w parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie (1976–1985). Obejmując tę parafię, otrzymał zadanie wybudowania plebanii i rozbudowania kościoła. Zobowiązania wykonał – wybudował plebanię wraz z salami katechetycznymi, kancelarią, poradnią rodzinną i biblioteką oraz przebudował kościół parafialny przez dobudowanie naw bocznych i zakrystii. W kościele wybudował też chór.

W 1985 roku został przeniesiony na urząd proboszcza do Milikowic (1985–2009) i tutaj pracował najdłużej – prawie 24 lata. Prowadził solidną pracę duszpasterską, a także przejął i uratował poewangelicki kościół i plebanię. W 1999 roku ks. kard. Henryk Gulbinowicz poświęcił wszystkie te prace.

Od 2011 roku ks. Jan Miłoś przebywał w Domu Księży Emerytów we Wrocławiu. Był odznaczony godnością kanonika EC (1969) i RM (1997). W 2000 roku otrzymał godność kanonika extra numerum Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu, a w 2009 roku, przed przejściem na emeryturę, otrzymał godność kapelana Ojca Świętego. W 2009 roku obchodził złoty jubileusz kapłaństwa.

W swoim testamencie napisał między innymi: „Serdecznie dziękuję Panu Bogu za powołanie kapłańskie, rodzicom za wychowanie i dobrym ludziom, których Opatrzność postawiła na mojej drodze życia. Wszystkich, których w jakikolwiek sposób uraziłem lub skrzywdziłem, proszę o przebaczenie. Przebaczam wszystkie krzywdy i przykrości, których doznałem od ludzi i proszę dobrego Boga, aby im przebaczył. Testament spisałem własnoręcznie i potwierdzam podpisem, Milikowice, 29 maja 1996 r.”.

## 3. Końcowe pożegnanie

Drogi księże prałacie Janie, wiele razy w życiu w swojej posłudze kapłańskiej przewodniczyłeś liturgii pogrzebowej. Pocieszałeś zapłakanych ludzi odprowadzających na cmentarz swoich bliskich. Przypominałeś im, że nie tracą zmarłych na zawsze, że „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3). Księże Prałacie, modliłeś się tyle razy na pogrzebach o miłosierdzie Boże dla osób żegnanych do wieczności. Dzisiaj wybiła godzina Twojego pożegnania. Przybyli kapłani, wielu z nich to Twoi bliscy znajomi i współpracownicy. Są parafianie z Milikowic, którym jako proboszcz służyłeś ponad dwadzieścia lat. Dzisiaj upraszamy dla ciebie Boże Miłosierdzie. Tego miłosierdzia potrzebują nie tylko wielcy grzesznicy, nie tylko wierni świeccy. Także każdemu słudze ołtarza, każdemu kapłanowi jest bardzo potrzebna łaska Bożego miłosierdzia. Dlatego prosimy o nie Pana Boga w tej Eucharystii. Spędziłeś na dolnośląskiej ziemi prawie 59 lat życia: 5 lat życia kleryckiego i 54 lata życia kapłańskiego. Na Twoje życzenie i na życzenie Twojej rodziny Twoje ciało powróci na ziemię Twego dzieciństwa i Twojej wczesnej młodości. Tam, przy rodzicach, będzie oczekiwać na zmartwychwstanie na końcu czasów. Dziękujemy Bogu, że byłeś z nami. Napracowałeś się wiele przy remontach świątyń

i przy budowie plebanii. Po piętach deptali Ci komuniści. Doświadczyłeś duszpasterskiego trudu, gdy niektórzy wierni ochrzczeni opuszczali niedzielną Mszę Świętą, gdy różne osoby, może nawet i duchowne, wydawały pochopne sądy. Wszystko przetrzymałeś. Wiary dochowałeś. Niech nasz Zbawiciel, który powołał Cię do kapłaństwa i mocą Ducha Świętego wspierał Twą posługę apostolską, przytuli Cię do swojego serca i da Ci szczęśliwą wieczność w niebie. Amen.

# Pomóżmy Polsce obronić wartości chrześcijańskie

***Częstochowa, 15 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z racji ogólnopolskiej pielgrzymki Akcji Katolickiej*
*Jasna Góra*

## Wstęp

Do domu Jasnogórskiej Matki i Królowej każdego dnia przybywają pielgrzymi indywidualni i grupowi, pielgrzymi różnych formacji kościelnych i cywilnych. Dzisiaj do tronu Królowej Polski przybywa kolejny raz doroczna pielgrzymka członków Akcji Katolickiej z całej Polski. Drodzy bracia i siostry, jesteście bardzo ważnym ugrupowaniem apostolskim, które odrodziło się w naszym kraju po upadku komunizmu, ugrupowaniem składającym się z wiernych świeckich. Waszym głównym zadaniem jest wspieranie pasterzy Kościoła w budowaniu życia wiary w ludzkich sercach i troska o obecność Pana Boga i wartości chrześcijańskich w przestrzeni życia publicznego naszej Ojczyzny. Przybywamy na Jasną Górę, by wspólnie oddać chwałę Bogu przy tronie naszej Matki i Królowej, by podziękować za otrzymane łaski. Przybywamy w Roku Wiary, by wyznać tu naszą wiarę, by ją pogłębić, ożywić i umocnić. Przybywamy, by przed Matką Bożą uświadomić sobie, jakie są nasze zadania

w kontekście dzisiejszej sytuacji religijnej i społeczno-politycznej naszego kraju. Przybywamy, by prosić Maryję o wsparcie w wypełnianiu naszej misji apostolskiej w ramach życia osobistego, rodzinnego, społecznego i narodowego.

Podczas jasnogórskich pielgrzymek w liturgii świętej tu sprawowanej najczęściej jest przypominana i ogłaszana Ewangelia o weselu w Kanie Galilejskiej. W opisanej uczcie weselnej są trzy wyraźne epizody, które warto zauważyć i odnieść do dzisiejszego życia: epizod pierwszy – dostrzeżenie przez Maryję niedostatku u ludzi i dialog w tej sprawie z Jezusem; epizod drugi – rozmowa Maryi ze sługami i epizod trzeci – polecenie Jezusa wydane sługom. Spróbujmy to wydarzenie ewangeliczne odnieść do naszego, współczesnego życia. O czym Maryja może rozmawiać z Jezusem w naszych sprawach? Co Maryja chce nam przekazać? Z jaką misją Jezus pośle nas z tego jasnogórskiego wzgórza?

## 1. O niedostatkach naszego życia osobistego i społecznego

„A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina»" (J 2,3). Maryja zawsze miała i nadal ma wrażliwe oczy, zauważa niedostatek nowożeńców i w tej sprawie podejmuje dialog z Jezusem. Podejmuje ów dialog nie w swojej sprawie, ale w potrzebie ludzi. Tak było w Kanie, tak jest w całej historii Kościoła. Maryja rozmawia z Jezusem o sprawach ludzi, o ich potrzebach. Tak jest także tutaj, na Jasnej Górze, w tej jasnogórskiej Kanie.

Trzydzieści lat temu, 19 czerwca 1983 roku, gdy nasza Ojczyzna skrępowana była jeszcze rygorem stanu wojennego, mówił o tym na Jasnej Górze bł. Jan Paweł II. Mówił wtedy do Maryi o nas w naszym imieniu: „O Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają. O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim, czego nam brak! O wszystkim, co nas boli: Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz, co nurtuje serce Narodu oddanego Tobie na tysiąclecie

w macierzyńską niewolę miłości… Powiedz Synowi! Powiedz Synowi o naszym trudnym dziś. Powiedz o naszym trudnym dziś Temu Chrystusowi, którego przyszliśmy zaprosić w całą naszą przyszłość. Ta przyszłość zaczyna się dziś – i zależy od tego, jakie będzie nasze dziś". To dziś ciągle dla nas trwa.

O czym Maryja może dziś mówić Synowi w naszych sprawach? Z pewnością widzi najlepiej nasze aktualne niedostatki: duchowe i materialne. Widzi najlepiej różne zagrożenia, widzi chmury nadciągające nad Polskę. Jakie są to niedostatki? Jakie chmury przykrywają dziś Polskę? W sektorze życia religijnego jest to osłabienie wiary, obojętność religijna wielu katolików, wygasanie u niektórych chrześcijan potrzeby modlitwy, opuszczanie niedzielnej Eucharystii, nieświętowanie niedzieli, niedowartościowanie życia sakramentalnego w niektórych rodzinach. W sektorze życia społecznego i publicznego – kryzys wartości chrześcijańskich w działalności polityków i dziennikarzy, eliminacja zasad etycznych z życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Przejawem tego jest walka o stanowiska, nastawienie, by od Ojczyzny najwięcej wziąć dla siebie, by z sukna Ojczyzny odciąć coś dla siebie. Groźną chmurą, która okryła nasz kraj, jest zakrywanie prawdy i propaganda, uprawiana przez ludzi mających w ręku pieniądze, często publiczne, i tych, którzy mają media. W sektorze życia gospodarczego zjawiskiem negatywnym, trwającym od wielu lat, jest doprowadzanie do upadłości zakładów i generowanie przez to ogromnego bezrobocia. Konsekwencją jest emigracja za pracą. W tamtym roku w poszukiwaniu pracy wyjechało z Polski ponad 90 tysięcy ludzi, przeważnie młodych. Przed kilkoma laty partie ubiegające się o mandat rządzenia Polską obiecywały stworzenie miejsc pracy w naszej Ojczyźnie. Mówiono nawet, że wielu z emigracji powróci do zielonej wyspy, jaką stanie się Polska. A oto widzimy, że proces emigracji trwa, a ci, którzy wyjechali, jakoś nie wracają, mimo że tęsknią za Ojczyzną. Jest to prawdziwy narodowy dramat.

Mówiąc o niedostatkach, nie możemy nie wspomnieć o nacierającej ideologii gender. Jest to bardzo groźne zjawisko,

zauważalne już w sektorze oświaty i wychowania. Ma to związek z osłabianiem prestiżu i pozycji tradycyjnego małżeństwa i rodziny na rzecz związków partnerskich, aborcji, eutanazji, zapłodnienia in vitro. Wielki niepokój musi budzić dążenie do wprowadzenia edukacji seksualnej już w przedszkolach i szkołach podstawowych. To zamach na zdrową kondycję Narodu. Jest tu potrzebny zdecydowany sprzeciw rodziców i organizacji katolickich, także sprzeciw Akcji Katolickiej.

W tym tygodniu, we wtorek, 11 czerwca, w Krakowie w sanktuarium bł. Jana Pawła II odbył się pogrzeb ks. kard. Stanisława Nagyego, wybitnego teologa, przyjaciela naszego Papieża. W najnowszych numerach tygodników katolickich jest kilka tekstów poświęconych temu wybitnemu hierarsze polskiego Kościoła. Profesor Andrzej Nowak wspomina konferencję naukową, jaką zorganizował w czerwcu 1994 roku w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego – sesję z okazji 15-lecia pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Jednym z głównych prelegentów na tej sesji był ks. prof. Stanisław Nagy. Pod koniec swego wystąpienia Ksiądz Prelegent wspomniał epizod ze wspólnej eskapady narciarskiej z kardynałem Wojtyłą. Mówił tak: „Kiedyś, podczas jednej z wypraw narciarskich wracaliśmy w zapadający szybko wieczór z płonącym czerwienią niebem, w okolicy Wołowca, Rakonia i Grzesia. Kardynał nagle odwrócił się, przerwał swoje skupione myślenie i patrząc z zadumą na przepiękny widok, powiedział z dziwną mocą i głębokim zatroskaniem: «A oni – wiadomo kto – chcą zniszczyć ten Naród»”.

## 2. Wskazania Maryi

„Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (J 2,5). Zauważmy, że są to ostatnie słowa Maryi, jakie mamy zanotowane w ewangeliach. Trzeba więc traktować je jak testament Maryi wobec nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5b). Zwróćmy uwagę na słowo „wszystko”. Jezusa warto i trzeba słuchać we wszystkim,

a nie tylko w tym, co łatwe i co nam się podoba. Wszystkie Jego wskazania trzeba brać sobie do serca, do nich się stosować i je wypełniać. Mamy takich katolików, którzy z nauki Jezusa wybierają tylko to, co jest dla nich wygodne, a wskazania i wymogi trudne przemilczają albo nawet wprost odrzucają.

Gdy w czasie wspomnianej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny bł. Jan Paweł przypomniał te słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b), modlił się do Niej: „Wypowiedz te słowa i do nas! Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je niestrudzenie! O Matko Chrystusa, który jest Panem przyszłego wieku… Ty spraw, abyśmy w tym naszym trudnym dziś Twojego Syna słuchali! Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek po uczynku. Żebyśmy go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające! Do kogóż pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego (por. J 6,68)" (Częstochowa, 19 czerwca 1983 roku).

A więc słuchajmy Jezusa. Na Górze Przemienienia Ojciec Niebieski oznajmił: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (Mk 9,7b). Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że był posłuszny Jezusowi. Chcemy zabrać z tego miejsca, stąd, od Matki Bożej, Jej ostatnie słowa zapisane w Ewangelii: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b). Niech te słowa każdego dnia nam się przypominają i zawsze stoją nam przed oczyma.

Bolejemy nad tym, że próbuje się nas dzisiaj odciągnąć od Chrystusa, a Kościół zreformować i ukształtować wedle własnych laickich pomysłów. To bardzo groźne zjawisko, za którym stoją lewaccy ateiści, potomkowie marksistów i komunistów. Przypomnijmy przy okazji, że największe błędy kulturowe i gospodarcze i zarazem największe zbrodnie w dziejach ludzkości popełniali ateiści, a zarazem niejednokrotnie wrogowie chrześcijaństwa, którzy za to nigdy publicznie nie żałowali i nie przeprosili. W XX wieku za sprawą systemów totalitarnych wymordowano w świecie prawie 200 milionów ludzi. Na koncie nazizmu jest 50 milionów, na koncie komunizmu 150 milionów.

## 3. Zlecenie Jezusa

„Jezus rzekł do sług: «Napełnijcie stągwie wodą» […] Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu»" (J 2,7.8). Udzielając nam pomocy, Jezus zaprasza nas do współpracy. Każe nam coś wykonać, spełnić jakiś warunek: „Napełnijcie stągwie wodą" (J 2,7). I wysyła nas z tym, co w swoich dłoniach przemienił – ze swoim darem – do innych ludzi: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu" (J 2,8). Jezus posyła nas do ludzi z tym, co nam daje, z tym, co od Niego otrzymujemy. To, co mamy od Jezusa, nie jest tylko dla nas. To jest do podzielenia się z drugimi. „Zaczerpnijcie […] i zanieście". Zanieście moje słowo do ludzi. Nieście do ludzi moją miłość i moją nadzieję. Niech zechcą skosztować i ubogacić swoją duszę i ciało. To jest nasze zadanie, zadanie także dla członków Akcji Katolickiej.

Drodzy bracia i siostry, wśród ważnych zadań, jakie spoczywają dziś na nas, szczególnie na zorganizowanych grupach apostolskich, w tym także na Akcji Katolickiej, jest po pierwsze obrona wartości chrześcijańskich, protestowanie przeciw kłamstwu i przeciw stanowieniu prawa niezgodnego z prawem Bożym – naturalnym i objawionym. Nie zgadzajmy się na poprawianie Pana Boga, bo to prowadzi do zguby człowieka. Jan Paweł II tak często powtarzał, że cywilizacje, które sprzeciwiają się Bogu, które odrzucają Jego prawo, obracają się także przeciw człowiekowi. Stawajmy więc w obronie prawdy, dobra i innych wartości chrześcijańskich. Po drugie – naszym ciągle ważnym zadaniem jest domaganie się – w imię demokracji – niedyskryminowania mediów katolickich. Katolicy mają prawo głosu, mają prawo uczestniczenia w życiu publicznym – kościelnym i narodowym, mają prawo do wolności słowa. Jako obywatele płacący podatki mają także prawo do przydziału najnowszych osiągnięć technicznych, które mogą służyć krzewieniu nauki Chrystusa. Osiągnięcia techniki mają stawać się dobrem do sprawiedliwego podziału dla wszystkich, nie tylko dla rządzących czy partii, by utrzymały się przy władzy,

by wygrały wybory. Jest to dobro do podziału dla wszystkich opcji politycznych, społecznych i wyznaniowych.

Ponieważ społeczeństwo polskie w większości jest katolickie, także głos Kościoła winien być obecny w przestrzeni medialnej. Nie chodzi jednak o głos drapieżnych wilków, przybranych w owcze odzienie, ale o głos Kościoła, za którym stoją pasterze owczarni Chrystusowej, na czele z biskupem Rzymu. Mając to na uwadze, nie ustawajmy w modlitwie i w innych działaniach w obronie Radia Maryja i Telewizji Trwam, w domaganiu się dla tej telewizji miejsca na cyfrowym multipleksie.

Niech trwa w naszych domach, rodzinach, parafiach krucjata modlitwy w imię Jezusa o wierność Bogu, krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi, o wierność naszym katolickim i narodowym wartościom.

### Zakończenie

Maryjo, Jasnogórska Pani, przybywamy tu, na to święte, omodlone przez wieki miejsce, z naszymi dolegliwościami; przybywamy, żeby odnowić naszą wiarę i miłość do Pana Boga, do Twego Syna, do Ciebie. Przekaż nasze troski Swemu Synowi. Prosimy Cię: „naszymi prośbami racz nie gardzić […] Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj". Amen.

## Nasza wielkość w uznaniu przed Bogiem naszych grzechów

***Góra Ślęża, 15 czerwca 2013 r.***

### 1. Małość i wielkość biblijnych postaci liturgii słowa XI niedzieli zwykłej

Bohaterem dzisiejszego pierwszego czytania jest król Dawid, który żył w X wieku przed Chrystusem. Uczynił on wiele

dla swojego narodu. Chociaż jego państwo nie było monarchią porównywalną z Egiptem czy Mezopotamią, to jednak dla Izraela okazał się wielkim królem. Nie tylko pokonał i ujarzmił zewnętrznych wrogów, ale stał się też twórcą dynastii, która po wiekach miała wydać Mesjasza. Jednakże ten król miał także czas słabości. Uwiódł żonę jednego ze swych wybitnych żołnierzy, Uriasza Chetyty. Gdy nie udało się ukryć tego występku, wysłał Uriasza na niechybną śmierć. Dawid został upomniany przez proroka Natana, który powiedział mu: „Czemu zlekceważyłeś słowo Pana, popełniając to, co złe w Jego oczach? Zabiłeś mieczem Chetytę Uriasza, a jego żonę wziąłeś sobie za małżonkę" (2 Sm 12,9). I tu król odsłonił swoją wielkość. Uznał swój występek, swój grzech i wyznał: „Zgrzeszyłem wobec Pana" (2 Sm 12,13a). Z wielkiego władcy, który wydawał nieodwołalne polecenia, stał się pokutnikiem. W tym uznaniu grzechu i uniżeniu stał się wielki. Po chwili usłyszał od proroka: „Pan odpuszcza ci też twój grzech – nie umrzesz" (2 Sm 12,13b).

Bohater czytania drugiego to św. Paweł. W swoim życiu miał zarówno chwile słabości, jak i chwile wielkości. Na początku był rygorystą prawnym. Wypełniając antychrześcijańskie prawo, więził i niszczył uczniów Chrystusa. Był zawzięty w wypełnianiu żydowskiego prawa. Przyszedł jednak wstrząs. Pod Damaszkiem Chrystus powalił go z konia i powołał do grona swoich uczniów. Co więcej, uczynił go apostołem narodów pogańskich. Paweł także pokazał swoją wielkość, która polegała na umiejętności przyznania się do winy, do niecnych czynów. Tak mówił o sobie: „Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,19-20a); „Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży" (1 Kor 15,9). Kiedy indziej Apostoł wyznał: „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy" (1 Tm 1,15b).

Osobą w jakimś sensie podobną do dwóch wspomnianych wyżej – do króla Dawida i do Apostoła Pawła – była niewiasta,

która łamiąc wszelkie konwenanse, weszła do domu Szymona, gdzie Jezus przebywał na uczcie. Była niewiastą, „która prowadziła w mieście życie grzeszne" (Łk 7,37). Dotykała dna moralnego. Przyszła do Jezusa. On przyjął jej posługę namaszczenia olejkiem. Naraził się przez to gospodarzowi Szymonowi. Jezus wyjaśnił mu: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała" (Łk 7,47). Kobieta zaś usłyszała radosne słowa: „Twoje grzechy są odpuszczone […] Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju" (Łk 7,48.50).

Drodzy bracia i siostry, na podstawie tych trzech przykładów możemy powiedzieć, na czym polega nasza wielkość przed Bogiem… Otóż wielcy okazujemy się wtedy, gdy potrafimy uznać nasz grzech i gdy staniemy z wiarą i miłością przed miłosiernym Bogiem.

## 2. Nasz proces nawracania się

Drodzy bracia i siostry, przypomnieliśmy sobie trzy sylwetki zaprezentowane dzisiaj w liturgii słowa. W tych trzech osobach możemy odnaleźć samych siebie. Patrząc na nie, możemy ustalić, jak powinien przebiegać proces naszego nawracania się do Pana Boga. Pierwszym krokiem w tym procesie jest uznanie swojego grzechu. Król Dawid, Apostoł Paweł i jawnogrzesznica przyznali się do winy. Dzisiaj z przyznawaniem się do grzechu bywa różnie. Niektórzy pseudopsychiatrzy wmawiają nam, że poczucie grzechu jest chorobą psychiczną, z której należy się leczyć. To fałszywa wizja człowieka. Nasz zdrowy rozsądek i doświadczenie życiowe mówią nam, że przyznanie się do grzechu i poczucie winy jest czymś normalnym, co przeżywa człowiek, który postąpił wbrew swojemu sumieniu, który przekroczył prawo Boże.

Drugim krokiem w procesie nawracania się jest skrucha za grzech i wyznanie grzechu przed Bogiem. Grzech trzeba wyznać, i to nie przed byle kim. Nie wystarczy wyznać go przed mamą, przed tatą, przed przyjacielem czy przed psychologiem. Grzech trzeba wyznać przed Bogiem, którego reprezentantem

jest człowiek obdarowany święceniami kapłańskimi. Jezus po zmartwychwstaniu powiedział do Apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). Drodzy przyjaciele, mamy w literaturze wiele budujących przykładów, wskazujących, jaką ulgę przynosi nam szczere wyznanie naszych grzechów przed Bogiem.

Trzecim krokiem w procesie naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. Możemy spytać, czy jest to możliwe. Odpowiadamy, że tak! Jest możliwe, gdyż są ludzie, którym to się udało. Są ludzie, którzy potrafili wyjść z bardzo głębokich kolein grzechu. Wyszli na prostą i dzisiaj są przyjaciółmi Pana Boga. Znamy takich ludzi. Są to na przykład anonimowi alkoholicy, którzy wyzwolili się z nałogu. Są to także ludzie, którzy zerwali z grzechem nieczystości, którzy przestali zdradzać swoich współmałżonków. Są to ludzie, którzy przestali zażywać narkotyki czy palić papierosy. Można odbić się z każdego dna. Pan Bóg z każdego dna potrafi nas wydostać, jeśli przyznamy się do winy, żałujemy i prosimy o przebaczenie.

Moi drodzy, na zakończenie przytoczmy słowa śpiewanego dzisiaj psalmu międzylekcyjnego: „Szczęśliwy człowiek, któremu odpuszczona została nieprawość, a jego grzech zapomniany. Szczęśliwy ten, któremu Pan nie poczytuje winy, a w jego duszy nie kryje się podstęp" (Ps 32,1-2). Ludzie oczyszczeni z grzechów przez Pana Boga są ludźmi szczęśliwymi. Zabierzmy z tej góry przeświadczenie, że naszą wielkość będziemy budować przez przyznawanie się do winy i wyciąganie naszych rąk do Pana Boga z prośbą o miłosierdzie dla nas i całego świata. W tym będzie nasza wielkość, jeżeli będziemy się do winy przyznawać, przyjmować Boże przebaczenie i starać się świadczyć o Chrystusie, starać się żyć Ewangelią. Amen.

# Powołani i uzdolnieni do świadectwa wiary

***Wałbrzych, 16 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

## 1. Papieskie wołanie o Ducha Świętego

Dzisiaj mamy szesnasty dzień czerwca, rozpoczyna się więc ten czas w roku, kiedy są najdłuższe dni i najkrótsze noce. Już wkrótce będzie noc św. Jana Chrzciciela, noc świętojańska. Trzydzieści lat temu, dokładnie 16 czerwca 1983 roku, przybył do naszej Ojczyzny Jan Paweł II. Starsi pamiętają, że jego druga pielgrzymka do Polski miała być związana ze świętowaniem 600-lecia obecności Matki Bożej w jasnogórskim sanktuarium. Jednak ze względu na ogłoszenie stanu wojennego termin wizyty papieskiej został przesunięty i Ojciec Święty przybył z rocznym opóźnieniem, choć stan wojenny trwał nadal. Młodzieży, która tego nie pamięta, przypomnę, że Jan Paweł II swoją posługę na ojczystej ziemi rozpoczął od pozdrowienia: „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja!" Wcześniej, w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku, żarliwie modlił się na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!" Była to gorąca papieska prośba o duchowe odnowienie naszego Narodu, bowiem 'oblicze ziemi' oznacza ludzkie serca. Wkrótce po tej modlitwie rzeczywiście nastąpiło przebudzenie i powstała Solidarność, ale od razu próbowano powstrzymać ten powiew wolności, wprowadzając stan wojenny. Ta sytuacja bardzo smuciła Papieża.

## 2. Wyznawanie wiary jest możliwe dzięki działaniu Ducha

Droga młodzieży, dzisiaj dzięki mocy Ducha Świętego zostaną odnowione wasze oblicza, wasze serca i wasze umysły. W tej

świątyni, która teraz jest Wieczernikiem, powtórzy się zesłanie Ducha Świętego. Pan Jezus obdarzy was Duchem Świętym, abyście byli mądrzejsi, aby łatwiej wam było się modlić, abyście mogli wierzyć. Święty Paweł napisał bowiem: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b), co oznacza, że bez wsparcia Trzeciej Osoby Boskiej nie można uznać, że Jezus jest Bogiem i człowiekiem. Gdy w okolicach Cezarei Filipowej Piotr wyznał przed Jezusem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16), On odpowiedział mu: „nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17b). Potrzebujemy zatem światła i mocy Ducha Świętego, aby wyznawać prawdy wiary.

Drugie czytanie przypomniało nam, jak wyglądało pierwsze zesłanie Ducha Świętego, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, i jakie spowodowało skutki. Dotąd uczniowie Pana Jezusa, Apostołowie, ciągle zamykali się w Wieczerniku, bo bali się Żydów i byli niepewni jutra. Obawiali się, że i oni mogą zostać ukrzyżowani. Przestraszeni po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia, nie pozbyli się lęku nawet po spotkaniach z Jezusem Zmartwychwstałym. Dopiero kiedy otrzymali moc Ducha Świętego, nabrali duchowej energii, zrozumieli, co im się przytrafiło, i na nowo odczytali swoje powołanie. Piotr już w dzień zesłania wygłosił piękne kazanie. Mówił o Jezusie, którego Żydzi ukrzyżowali, i tłumaczył, że była to śmierć na odpuszczenie grzechów. Pan Jezus mógł bowiem się uwolnić, przyjął jednak niesprawiedliwy wyrok i zgodził się umrzeć na krzyżu. Jego śmierć była darem dla nas, byśmy mogli mieć odpuszczone grzechy. O tym odpuszczeniu grzechów była mowa w dzisiejszej ewangelii.

## 3. Odpuszczenie grzechów przez moc Ducha Świętego

Przypomnijmy sobie tę bardzo wymowną scenę. Jej bohaterką jest niewiasta, „która prowadziła w mieście życie grzeszne" (Łk 7,37). Dotykała dna moralnego i zapewne było to dla niej ciężarem. Ludzie bowiem grzeszą, ale z czasem ciężar grzechu

tak zaczyna ich uciskać, że chcą z nim skończyć. Z pewnością tak właśnie było w przypadku tej kobiety i dlatego szukała Jezusa. Okazja się nadarzyła, bo oto Jezus został zaproszony na ucztę do faryzeusza Szymona. Ona przyszła tam nieproszona, łamiąc wszelkie konwenanse. Gospodarz się oburzył, ale Jezus pozwolił, by namaściła Go olejkiem i ucałowała Jego stopy. Wiedział, że kobieta przychodzi do Niego w potrzebie, z bagażem grzechów, z całym balastem swojego życia. Ponieważ cały swój ciężar przyniosła do Jezusa, On zapewnił ją: „Twoje grzechy są odpuszczone […] Twoja wiara cię ocaliła" (Łk 7,48.50). Przebaczył więc i wymazał wszystkie jej grzechy, a potem rzekł: „idź w pokoju" (Łk 7,50). Taki właśnie jest Chrystus.

Droga młodzieży, potrzebujecie darów Ducha Świętego, byście byli podobni do takich ludzi, którzy wprawdzie grzeszą, ale potrafią uznać swój grzech i się nawracają. Niektórzy ludzie są przekonani, że nie grzeszą, bo nikogo nie zabili, nie spalili, nie okradli. Są pewni, że nic w ich życiu nie wymaga zmiany, bo chodzą do kościoła, dają na tacę, przyjmują księdza po kolędzie. Mówiąc tak, dają świadectwo, że są katolikami tylko powierzchownymi. Mimo tego nie trzeba ich potępiać. Im jednak większa jest nasza więź z Panem Bogiem, im większa jest nasza wiara, tym większą mamy świadomość, jak mali jesteśmy i jak grzeszni. Widzimy też, że za mało mamy odwagi, za mało w Niego wierzymy, za mało myślimy o Nim na co dzień, jeszcze za mało Go kochamy.

Duch Święty pozwala nam odkryć prawdę nie tylko o grzechu, ale i o sobie. Nasz duch ludzki jest słaby i nie wszystko wie. Uczymy się, a potem nie wszystko pamiętamy. Bóg natomiast wie wszystko. Czasem mamy też trudności, by wytrwać w dobrym, by osiągnąć cele, które sobie postawiliśmy, by się nie wycofać. Jeśli coś jest dobre, to trzeba wszystko pokonać, żeby osiągnąć to zaplanowane dobro, a tymczasem zobaczcie, ilu ludzi zawraca z dobrej drogi, rezygnuje ze szlachetnych zamiarów. Na przykład ludzie pobierają się z zamiarem bycia ze sobą do końca życia, ale często nie potrafią wytrwać w takiej postawie i jesteśmy świadkami, ile małżeństw się kłóci i roz-

chodzi. Cierpią przy tym nie tylko małżonkowie, ale także ich dzieci. Na taki scenariusz są narażeni przede wszystkim ludzie, którzy nie są otwarci na Ducha Świętego, którzy uważają, że ze wszystkim sami sobie poradzą. Człowiek jednak sam nie zdoła być dobry. Potrzebna jest mu moc Boża. Pan Jezus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5c) i „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b).

## 4. Wyruszyć w życie, przyjmując dary Ducha Świętego

Droga młodzieży, otrzymujecie sakrament bierzmowania, a wraz z nim umocnienie darami Ducha Świętego, abyście potrafili wybierać dobro i wytrwać w dobrym. Jesteście teraz w ważnym momencie waszego życia: opuszczacie szkołę gimnazjalną, po wakacjach wielu z was wkroczy w progi szkół średnich – liceów czy techników. Później przyjdzie czas wyboru studiów i podjęcia decyzji o wyborze męża czy żony, o zawarciu małżeństwa. To wszystko jest jeszcze przed wami, a trzeba wybrać mądrze. Kto jest przewidujący, ten się zabezpieczy, otwierając się na Ducha Świętego. Duch Święty nam doradza, daje natchnienie i wzbudza w nas taką postawę, że zaczyna się nam podobać Ewangelia, nauka Pana Jezusa, że chodzimy na katechezę nie z musu, ale z potrzeby serca, i chętniej się modlimy, bo mamy coś do powiedzenia Panu Bogu. Przecież jeśli kogoś kochamy, z kimś się przyjaźnimy, to chcemy z nim przebywać, rozmawiać, wspólnie spędzać czas. Jeśli nie ciągnie cię do kościoła, do uczestniczenia we Mszy Świętej, to znaczy, że między tobą a Panem Bogiem nie ma więzi, nie ma przyjaźni, jest pustka. A kiedy odchodzimy od Boga, stajemy się karłami.

Wczoraj na Jasnej Górze była pielgrzymka Akcji Katolickiej. W homilii mówiłem o katastrofie, jaką spowodowali ateiści, ci, którzy krzyczeli: „Precz z Bogiem! Precz z Chrystusem! Precz z Kościołem! To nie jest nam potrzebne, bo mamy naukę, technikę. Jesteśmy w stanie zbudować lepszy świat". I zbudowali? W XX wieku 200 milionów ludzi zostało zamordowanych.

Ofiary nazistów niemieckich – ludzie wymordowani w obozach koncentracyjnych i na frontach drugiej wojny światowej – to około 50 milionów. Z kolei z rąk komunistów zginęło około 150 milionów ludzi – w czasie od rewolucji bolszewickiej do upadku Związku Radzieckiego, łącznie z rewolucją w Chinach, która pochłonęła 40 milionów ludzi, i na Ukrainie – 14 milionów. To wszystko jest dziełem faszystów niemieckich i komunistów, którzy najpierw wypowiedzieli walkę Panu Bogu, a potem okazało się, że walczą także z człowiekiem. Sami chcieli być panami, a innych usiłowali uczynić niewolnikami albo ich zabijali. Tak postępują ludzie, którzy odwracają się od Boga.

Droga młodzieży, strzeżcie się ludzi, którzy walczą z Bogiem. Są także ateiści, którzy wprawdzie nie wierzą, ale żyją sobie spokojnie, i ci są nieszkodliwi. Najbardziej niebezpieczni są ci, którzy wojują z Bogiem i z Kościołem. Czasem widzimy takich ludzi na przykład w parlamencie. Jeśli ktoś walczy z Kościołem, atakuje biskupów i kapłanów, atakuje Ewangelię, domaga się aborcji, zapłodnienia in vitro, związków partnerskich, a deklaruje, że jest katolikiem, to jaki z niego katolik? To nieporozumienie. Tak mówi, bo mu płacą, a gdzie mówią pieniądze, tam prawda milczy, niestety.

Drodzy młodzi, wy pokażcie, że może być inaczej, pokażcie, że Wałbrzych może być miastem pięknym. A piękno jest tam, gdzie jest Bóg, gdzie jest wiara, gdzie ludzie są napełnieni Duchem Świętym, pomagają sobie nawzajem, modlą się za siebie, uśmiechają się do siebie, a nie warczą na siebie. Tam żyje się lepiej, gdzie działa Duch Święty, dlatego nie ulegajcie propagandzie, wszechobecnej w świeckich mediach. Należycie do Chrystusa i jesteście w Jego domu, który ma na imię Kościół. Kościół jest waszym domem i nigdy nie opuszczajcie tego domu. Otwarcie się na Ducha Świętego pomoże wam zrozumieć, że to najlepszy program na życie. Nie przegracie swojego życia, jeśli będziecie otwarci na Ducha Świętego. Niech nie zabraknie was w tych ławkach w najbliższą niedzielę po bierzmowaniu. Byłoby fatalnie, gdybyście przyjęli bierzmowanie i wrócili do tego, co było przed otrzymaniem tego sakramentu. Trzeba się

nawrócić. Zwróćcie uwagę, niewiasta z dzisiejszej ewangelii nasyciła się tym wszystkim, co było w świecie, tak że miała tego dość. Poszła więc do Jezusa i dzięki temu wyszła na prostą drogę. I nam trzeba się nawrócić na życie w mocy Ducha Świętego, na życie, w którym jest wiara, miłość i przekonanie, że Bóg mnie miłuje, że On powinien być na pierwszym miejscu. To, co Bóg mówi, zawsze jest prawdziwe, dlatego warto Go słuchać.

Droga młodzieży, będziemy się modlić, abyście zawsze byli otwarci na Ducha Świętego i tę moc Ducha Świętego w sobie dopełniali. Tak jak bateria w telefonie komórkowym wyczerpuje się i co pewien czas trzeba podłączyć ją do gniazdka i naładować, tak i nasz duch potrzebuje ustawicznego wspomagania Ducha Świętego. Aby nasz duch był dobry, wierzył, przebaczał, był pracowity, wytrwały, cierpliwy, potrzebuje doładowania w czasie Mszy Świętej. Eucharystia jest dla nas źródłem duchowej energii. Dlatego konsekwencją bierzmowania niech będzie w waszym życiu udział w Eucharystii, wyznawanie wiary, modlitwa i życie według ewangelicznych zasad. Amen.

# Pełnić uczynki miłosierdzia dzięki umocnieniu Duchem Świętym

***Kłodzko, 19 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania*
*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

## 1. Ogień i powietrze – żywioły obrazujące Ducha Świętego

Gdy dzisiaj macie przyjąć dary Ducha Świętego, w liturgii słowa zostało nam przypomniane pierwsze bierzmowanie w Kościele. Zapowiedziane przez Jezusa, odbyło się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, a nazywamy je zesłaniem

Ducha Świętego. Zwróćmy uwagę, że Duch Święty zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą w postaci wichru i ognistych języków. Pan Bóg wybrał te dwa żywioły, by w sposób widzialny przekazać niewidzialnego Ducha Świętego.

Oba żywioły służą życiu i może właśnie dlatego zostały wybrane, by towarzyszyć zesłaniu Ducha Świętego. Powietrze podtrzymuje życie biologiczne. Potrzebują go zarówno rośliny, jak i zwierzęta, a także ludzie. Jeżeli nie mamy dostępu do powietrza, to się dusimy. Z braku powietrza można umrzeć. Duch Święty jest takim niewidzialnym powietrzem duchowym, które podtrzymuje nasze życie duchowe – życie w przyjaźni z Bogiem, życie wiary i modlitwy.

Także ogień – żywioł, który daje światło i ciepło – jest niezbędny do życia. W zimie, gdy panują mrozy, życie w przyrodzie zamiera, a wiosną, gdy się ociepla, wszystko budzi się do życia. Przyjrzyjmy się na przykład ptakom: aby z jaj mogły wykluć się pisklęta, wcześniej trzeba te jajka ogrzać. Widać zatem, że ciepło jest potrzebne dla życia. Duch Święty, który zstąpił w postaci ognistych języków, jest tą mocą Bożą, która ożywia w nas życie Boże. Duch, który jest w nas, jest duchem wcielonym, który myśli, poznaje, kocha, jest wolny, podejmuje decyzje i mówi: mogę, nie muszę, powinienem, mam nadzieję. Jest on jednak ograniczony i słaby i dlatego potrzebuje wzmocnienia z zewnątrz – od Ducha Świętego.

Bierzmowanie jest sakramentem, w którym otrzymujemy moc Ducha Świętego. Dzięki tej mocy potrafimy odróżniać dobro od zła, a prawdę od fałszu, a także sięgać po rozpoznane dobro i zdobywać prawdę. Droga młodzieży, dzisiaj właśnie wy otrzymujecie takie wzmocnienie dla waszego ducha.

## 2. Podobać się Bogu, a nie ludziom, poprzez czyny miłosierdzia

Moi drodzy, jesteście w ważnym okresie waszego życia. Ten piękny czas wiosny życia nie jest jednak wolny od trudnych doświadczeń. Światło Ducha Świętego i Jego moc są wam

potrzebne, abyście mogli obrać dobrą drogę i iść przez życie jako świadkowie Chrystusa.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przypomina nam o uczynkach pobożnych. Najpierw przestrzega, że nie wolno tych uczynków spełniać po to, by podobać się ludziom: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli" (Mt 6,1). Naszą jedyną motywacją powinno być podobanie się Bogu. My tymczasem często zabiegamy, by podobać się ludziom. Dziewczęta, kobiety stroją się, żeby podobać się mężczyznom. Chłopcy też chcą być przystojni i podobać się dziewczętom. Bywa, że przesadnie troszczymy się o nasz dobry wizerunek u rodziców, u wychowawców, dyrektora szkoły, katechety. To nie jest nic złego, ale o wiele ważniejsze jest nasze podobanie się Panu Bogu. Mamy więc przede wszystkim podobać się Panu Bogu i zabiegać o jak najlepszą opinię u Pana Boga. A On widzi wszystko i zna nasze intencje.

Dalej Pan Jezus wymienia trzy ważne uczynki pobożne, które nazywamy uczynkami miłosierdzia: jałmużnę, modlitwę i umartwienie.

### *a) Jałmużna*

Pierwszy z uczynków pobożnych to jałmużna, czyli dzielenie się. Z natury jesteśmy egocentrykami, skupionymi tylko na sobie, dlatego czasem trudno przychodzi nam dzielić się z drugimi tym, co mamy. A takie dzielenie się zawsze czyni nas bogatszymi. Niemcy mówią: „Dzielenie się czyni człowieka bogatszym". Nam wydaje się, że jeżeli coś dajemy drugiemu, to sami się tego pozbawiamy, jednak z dawaniem jest tak, że im więcej człowiek daje, tym więcej ma i bogaci się duchowo. Droga młodzieży, Duch Święty usposabia was do dzielenia się nie tylko dobrem materialnym, którego może jeszcze nie macie, ale także waszym sercem, waszym czasem. To jest bardzo ważne, abyśmy umieli żyć dla drugich. Macie mamę, tatę, babcię, dziadzia, starszą sąsiadkę; jeśli podzielicie się z nimi swoim czasem, wysłuchacie tego, co mówią – choć może nie zawsze

jest to dla was interesujące – dla nich może to być cenny dar. Bądźcie więc wrażliwi na ludzi, z którymi mieszkacie, i dzielcie się sobą z drugimi. Przyjmujcie postawę daru dla drugiego człowieka – dla mamy, dla taty, dla kolegi, dla koleżanki. To jest właśnie szeroko rozumiana jałmużna, która jest szczęściorodna. Kto się dzieli, kto daje, kto czyni dobro dla drugich, ten staje się szczęśliwy.

### *b) Modlitwa*

Drugi pobożny uczynek wymieniony w dzisiejszej ewangelii to modlitwa. Pan Jezus powiedział, że nie powinno się wykonywać dobrych uczynków tak, by ludzie nas widzieli i chwalili, lecz dla Pana Boga. To samo dotyczy modlitwy. Nie mamy modlić się tak, by ludzie nas widzieli, podziwiali, oklaskiwali i mówili, jacy to jesteśmy pobożni. Modlitwa powinna być spokojna i cicha, ale przede wszystkim powinna być obecna w naszym życiu. W młodym wieku niektórzy mają kłopoty z modlitwą. To znak, że wygasa w nas życie wiary, że miłość do Pana Boga jest niewielka. Dzisiaj otrzymacie Ducha Świętego, by On rozpalił w was ogień wiary, ten płomień miłości do Pana Boga, abyście zawsze mieli coś Bogu do powiedzenia. Jeśli się kogoś kocha i go ceni, to się z nim rozmawia i spędza z nim wolny czas. Jeśli człowiek jest naprawdę wierzący i życie Boże, życie duchowe jest w nim rozwinięte, to bardzo dobrze się czuje, gdy rozmawia z Bogiem, gdy się modli. Czas poświęcony Bogu nigdy nie jest dla niego czasem straconym. Droga młodzieży, uwierzcie, że Duch Święty, który dzisiaj do was przyjdzie, na pewno ułatwi wam rozmowę z Panem Bogiem, czyli modlitwę.

Zastanówcie się, jak wygląda wasz poranek czy wieczór. Czy towarzyszy wam wtedy jakaś myśl o Panu Bogu? Czy są jakieś słowa, które kierujecie do Boga, gdy dzień się zaczyna i gdy się kończy? Czy potraficie przerwać pracę w ciągu dnia i pomodlić się krótko, gdy o godzinie dwunastej dzwony biją na Anioł Pański? To bardzo ważne, bo człowiek, który się modli, nigdy nie jest sam i Pan Bóg jest jego najbliższym partnerem.

Ponadto ludzie prawdziwie rozmodleni, którzy mają serdeczną, osobistą, egzystencjalną więź z Panem Bogiem, potrafią być dobrymi dla drugich. Ci natomiast, którzy się nie modlą, zwykle stają się trudnymi dla drugich.

Droga młodzieży, nasze serca są wypełnione pragnieniami, których nie zaspokoi żaden drugi człowiek, nawet osoba, która bardzo nas kocha, która jest naszym przyjacielem, nawet mama czy tato. Człowiek ma takie zapotrzebowanie na miłość, na serdeczność, że tylko Pan Bóg, który jest pełnią miłości i pełnią dobra, może zaspokoić swoją obecnością ten głód naszej duszy i te pragnienia, które nosimy.

### *c) Umartwienie*

Droga młodzieży, został nam do omówienia trzeci uczynek – post jako umartwienie. Nie chodzi tu tylko o ograniczenie jedzenia, bo postem jest także na przykład solidne wypełnianie swoich zadań czy uczenie się, żeby zdać egzamin. Czasem może chcielibyśmy pójść do koleżanki, do kolegi, odpocząć, mieć czas wolny, ale żeby dobrze się przygotować do jakiejś klasówki albo zdać egzamin, trzeba się zaprzeć samego siebie i wykonać to, na co nie mamy ochoty. To też jest post, jeśli potrafimy zaprzeć się samego siebie i podjąć coś, co wymaga trudu. Jest to także droga do radości duchowej, bo zwykle coś, co nas kosztuje, jest także wartościowe. Rzeczy mało wartościowe są łatwe do wykonania, natomiast to, co wielkie i ważne, wymaga od nas trudu.

Drodzy bracia i siostry, droga młodzieży, za dwa dni, 21 czerwca, będziemy obchodzić trzydziestą rocznicę wizyty Jan Pawła II we Wrocławiu. Przypomnijmy sobie, jak bardzo Papież był zaprzyjaźniony z młodzieżą, chociaż nigdy jej nie schlebiał, nigdy nie próbował jej się przypodobać ani nie mówił tego, co młodzi może chcieliby usłyszeć. Przeciwnie, Ojciec Święty stawiał młodzieży twarde wymagania i często powtarzał: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". To wymaganie od siebie jest właśnie postem, jest

pokutą. Drodzy młodzi, przyjmiecie dzisiaj Ducha Świętego, abyście byli zdolni do sięgania po wielkie wartości przez pracę, zgodnie z powiedzeniem: „Per aspera ad astra" – „Przez ciernie do gwiazd", a więc przez wysiłek do jakiegoś dobra.

## Zakończenie

Droga młodzieży, kończąc tę refleksję homilijną, chciałbym was zachęcić, abyście zawsze byli otwarci na Ducha Świętego. Nie potrafimy dobrze się modlić, nie potrafimy chętnie dzielić się z drugimi, nie potrafimy spełniać uczynków pokutnych, nie potrafimy dobrze wierzyć, jeżeli nie mamy wsparcia ze strony Ducha Świętego. Dzisiaj to wsparcie otrzymacie. Widzialnymi znakami zstąpienia Ducha Świętego nie będą teraz ogniste języki ani wicher, ale namaszczenie olejem krzyżma i wypowiedzenie sakramentalnych słów. Od tej chwili nabędziecie szczególnego prawa do Ducha Świętego, odtąd Duch Święty będzie do waszej dyspozycji, jeśli tylko zechcecie się na Niego otworzyć i przyjmować Go na nowo w każdej Eucharystii. To ładowanie naszego ducha, doładowywanie go mocą Bożą, Bożą energią musi bowiem trwać przez całe życie. Często ilustruję to praktycznym przykładem. Wszyscy dzisiaj mamy telefony komórkowe i nimi się posługujemy, robimy zdjęcia, rozmawiamy. Co pewien czas jednak musimy podłączyć to urządzenie do źródła zasilania, bo jeśli wyczerpie się bateria, telefon jest nieużyteczny. Podobnie jest z naszym duchem. On też potrzebuje ciągłego dopływu Bożej energii, a źródłem mocy Ducha Świętego jest Eucharystia. Mamy łatwy dostęp do Mszy Świętej, nie tylko w niedzielę, dlatego trzeba często podłączać się do źródła Bożej mocy. Kto tego nie zrozumie i zrezygnuje z Eucharystii, ten może przegrać swoje życie. Samo bierzmowanie będzie miało małe znaczenie, jeżeli nie będziemy rozwijać naszej więzi z Duchem Świętym. Zapamiętajcie to sobie, bo tu chodzi o was i o to, byście byli lepsi i mądrzejsi. Amen.

# Tyś sługą moim, w tobie się rozsławię

***Świdnica, 24 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z udzielaniem posługi akolitatu i święceń diakonatu*
*Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

Drodzy bracia i siostry, w ogłoszonym dziś słowie Bożym słyszeliśmy: „Powołał mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzności wspomniał moje imię. Ostrym mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki mnie ukrył. Uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną, utaił mnie w swoim kołczanie. I rzekł mi: «Tyś sługą moim, w tobie się rozsławię»" (Iz 49,1-3). Słowa te Kościół odnosi dziś do św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego, proroka, który swoją osobą łączy czas Starego i Nowego Testamentu. Słowa te odnoszą się także do nas wszystkich, a dzisiaj szczególnie do was, bracia, którzy przyjmujecie posługę akolitatu i święcenia diakonatu. „Tyś sługą moim, w tobie się rozsławię" (Iz 49,3).

Drodzy bracia, dzisiaj – przez przyjęcie posługi akolitatu, przez przyjęcie święceń diakonatu – jeszcze bardziej, jeszcze pełniej staniecie się sługami Pana Boga. Bóg chce się w was rozsławić. Jesteście mu potrzebni, aby przez was stał się sławny wśród ludzi, do których was pośle Kościół. „Tyś sługą moim, w tobie się rozsławię" (Iz 49,3). Dobry sługa nie myśli o sobie, nie zabiega o swój interes, nie stara się pozyskać chwały dla siebie, ale cokolwiek czyni, czyni dla tego, komu służy, i stara się rozsławić jego imię.

Postawę sługi Bóg każe nam łączyć ze świadectwem słowa: „To zbyt mało, że jesteś Mi sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi" (Iz 49,6). Drodzy bracia, Pan Bóg przypomina wam, że ustanawia was światłością dla pogan. Światłem dla drugich stajemy się przez słowo i czyn. Dla Boga, dla pomnożenia Jego chwały macie zatem oddać swoje mówienie i postępowanie – słowo i czyn.

To zadanie winniście podjąć w stylu św. Jana Chrzciciela, to znaczy w duchu pokory i odwagi. Jan mówił: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach" (Dz 13,25). Waszym zadaniem i zadaniem nas wszystkich jest zatem szukanie chwały Tego, komu służymy, a nie chwały nas samych. Po tym wskazaniu podstawowej postawy naszego i waszego działania, rozważcie, bracia, co was czeka, o czym mówią słowa zawarte w obrzędzie udzielanej dziś posługi i święceń. Drodzy kandydaci do posługi akolitatu, drodzy bracia, kandydaci do święceń diakonatu, przyjmijcie jeszcze słowa homilii obrzędowej.

# Chrystus rozpoznany w tych, których wybrał i posłał

***Głuszyca, 25 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z racji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. prałata Józefa Molendy*
*Kościół pw. Chrystusa Króla*

## 1. Kapłańskie dziękuję, przepraszam i proszę wobec Boga i ludzi

Ksiądz biskup Józef Pazdur, którego dobrze znamy, ma zwyczaj wypowiadania słów, które są wyznacznikiem kultury duchowej każdego człowieka. Jak wszyscy wiemy, te słowa to dziękuję, przepraszam i proszę. Ponieważ bardzo pasują one na każdy jubileusz, także kapłański, dzisiaj wraz z Księdzem Prałatem, jego kolegami kursowymi i z całą wspólnotą chcemy skierować te słowa do Pana Boga. Panie Boże, dziękujemy za

dar księdza Józefa, przepraszamy za nasze słabości, za nasze przewinienia i prosimy o błogosławieństwo dla Księdza Jubilata, dla Kościoła i dla nas wszystkich.

Moi drodzy, mamy za co dziękować, bo patrzymy na kapłana kryształowego, którego tak dobrze znacie. Z 50 lat swojego kapłaństwa 47 spędził tutaj, w Głuszycy. Najpierw był w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Głuszycy Górnej, a od 1972 roku, kiedy zaistniała wasza parafia, jest z wami. Rzadko który kapłan przez tak długie lata jest związany z jedną miejscowością, z jedną parafią.

Pozwólcie, że powrócimy na chwilę do historii, bo jubileusz zawsze kieruje nas do przeszłości. Przypomnijmy, że ks. prałat Józef Molenda urodził się na ziemi kieleckiej w Sokołowie Dolnym koło Kielc 6 sierpnia 1934 roku i wkrótce – 12 września – został ochrzczony w miejscowym kościele w Sobkowie. Te dwie daty już wskazują na to, co później miało się wydarzyć w życiu Księdza Jubilata. Zauważmy, że urodził się w dniu, kiedy Kościół obchodzi bardzo ważne święto Przemienienia Pańskiego. Z kolei chrzest święty przyjął, gdy Kościół wspomina Najświętsze Imię Maryi, Matki Najświętszej. Można powiedzieć, że już te dwie pierwsze daty – data urodzenia i data chrztu – jakoś wyznaczyły charakter życia tego młodego chłopca.

Gdy Józef miał pięć lat, wybuchła druga wojna światowa, a zatem doświadczył w dzieciństwie okropności okupacji. Przerwaną w szkole podstawowej edukację kontynuował po wojnie. Ksiądz Prałat uczył się w Gimnazjum Księży Misjonarzy w Krakowie, a kiedy je zlikwidowano, dokończył naukę w szkole średniej w Kielcach. Przez pewien czas pracował jako nauczyciel, a potem zgłosił się do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, ponieważ od lat dziecięcych nosił w sobie pragnienie zostania księdzem. Był rok 1957. Rektorem wrocławskiego seminarium był świątobliwy kapłan ks. prałat Aleksander Zienkiewicz, dzisiaj kandydat na ołtarze (proces beatyfikacyjny jest na etapie archidiecezji wrocławskiej). Już w następnym roku przybył do seminarium nowy rektor – ks. Paweł Latusek, który po kilku latach został biskupem, a jako rektor

kierował seminarium przez dwanaście lat. Ksiądz Latusek był bardzo gorliwym rektorem i pasterzem, który nas wszystkich uczył sumienności i oddania. Ponieważ objawiał się w nim wielki zapał do pracy duszpasterskiej, wielu wychowankom – także Księdzu Jubilatowi – potrafił wszczepić swój zapał i gorliwość. Moi drodzy, lata seminaryjnej formacji ks. Józefa Molendy to lata komunistyczne. Święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1963 roku.

Z seminarium duchownego dzisiejszy Jubilat wyruszył jako ksiądz neoprezbiter na żniwo Pańskie. Jego pierwszą placówka była parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu, gdzie jako wikariusz posługiwał przez dwa lata. Potem był jeszcze rok pracy wikariuszowskiej we Wrocławiu w parafii św. Henryka. W trzecim roku kapłaństwa przybył do Głuszycy. Był rok 1966, w Polsce obchodziliśmy Wielki Jubileusz Tysiąclecia Chrztu naszego Narodu. W stosunkach między Kościołem a państwem panowało wielkie napięcie. Kościołem kierował wtedy Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, a pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był Władysław Gomułka. Trudności i napięcia objawiały się na każdej stacji obchodów milenijnych. Właśnie w roku milenijnym kapłaństwo Księdza Prałata zostało związane z Głuszycą. Jak nadmieniłem, najpierw była to parafia w Głuszycy Górnej. Dwa lata po przybyciu do Głuszycy, w 1968 roku, ks. Józef Molenda, ówczesny wikariusz, został oddelegowany, by tutaj zorganizować duszpasterstwo. W 1972 roku ks. abp Bolesław Kominek, późniejszy kardynał, ustanowił tutaj drugą parafię w Głuszycy i Ksiądz Jubilat został jej pierwszym proboszczem. Co tutaj zdziałał, wiecie lepiej ode mnie. Są tu świadkowie całej jego ponad czterdziestoletniej posługi proboszczowskiej w waszej parafii.

## 2. Kapłan – sługa Słowa

Moi drodzy, przypomnę tylko, że tak jak każdy kapłan, ksiądz prałat Józef, dzisiejszy Złoty Jubilat, wypełniał potrój-

ną funkcję. Po pierwsze – głosił słowo Boże, i to w każdym czasie, a czasy były trudne. Pamiętacie pewnie, jakie były kłopoty ze znalezieniem miejsca, gdzie Ksiądz Jubilat mógłby zamieszkać przy tej świątyni. Kiedy znalazł sobie schronienie przy ulicy 11 Listopada, próbowano go wyeksmitować, musiał uciekać, a nawet ukrywać się w pobliskim lesie. Nie wiem, czy o wszystkim wiecie, ale w jego biogramie życiowym wszystko to jest napisane. Wspomnijmy też wszystkie starania o tę świątynię pw. Chrystusa Króla, a także o piękny zabytkowy kościół w Grzmiącej i wreszcie wybudowanie kaplicy pw. św. Józefa na osiedlu. Już w tym wymiarze widzialnym jest wiele dokonań, których autorem jest ksiądz prałat Józef.

Moi drodzy, wspomniałem o gorliwości w głoszeniu Bożego słowa. Kapłan przekazuje ludziom nie swoją mądrość, ale mądrość Bożą, która została ogłoszona za pośrednictwem proroków, a przede wszystkim przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Ksiądz Jubilat jako wasz pasterz przez wiele lat karmił was tą Bożą prawdą i niczego nie zmieniał, niczego nie uronił z nauki Pana Jezusa. Trzymał się jej ściśle, mimo że to nie podobało się wrogom Kościoła – komunistom, którzy deptali po piętach tym kapłanom, którzy odważnie głosili Boże słowo. Ksiądz Józef Molenda karmił was chlebem Bożym, sprawował sakramenty święte, chrzcił, przygotowywał do Pierwszej Komunii Świętej, potem był świadkiem zawierania małżeństw i znowu chrzcił dzieci swoich wychowanków, przygotowywał je do Pierwszej Komunii… Dlatego cieszy się tak wielką waszą wdzięcznością. Kiedy byłem u was 22 czerwca 2009 roku, widziałem wielką wdzięczność parafian dla Proboszcza, który przechodził na emeryturę i chciał pozostać z wami, by z wami także cierpieć i chorować. Widzicie, dzisiaj też jest z nami, mimo fizycznej niesprawności. Bardzo to sobie cenimy i dziękujemy Panu Bogu, że doczekaliśmy tej chwili, że możemy być razem i obchodzić ten jubileusz, mimo nieco trudnej sytuacji. Dziękujemy Panu Bogu za dar życia Księdza Jubilata, za dar powołania kapłańskiego i za 50 lat pięknej i gorliwej posługi kapłańskiej. Sami dobrze wiecie, ile serca okazał wam Ksiądz Prałat.

## 3. Kapłańska wrażliwość na potrzebujących

Moi drodzy, zadaniem kapłana jest głoszenie Bożego słowa, sprawowanie sakramentów, a także troska o biednych, potrzebujących, prześladowanych i doświadczanych. Ileż ludzi przychodziło tutaj do dzisiejszego Jubilata, by u niego szukać schronienia, porady i pomocy! Zawsze był otwarty dla każdego i robił, co mógł, żeby ulżyć ludziom w różnych życiowych trudach.

Obiecałem złożyć świadectwo z tych lat, kiedy jestem biskupem świdnickim. Przypomnijmy, że Ksiądz Prałat przeżył niemal całe swoje kapłaństwo w jednej miejscowości, ale w trzech diecezjach. Najpierw, do 1992 roku była to archidiecezja wrocławska. Później, w latach 1992–2004, Głuszyca i Wałbrzych należały do diecezji legnickiej. Od dziewięciu lat ksiądz prałat Józef jest kapłanem diecezji świdnickiej i w tym czasie doświadczyłem od Księdza Jubilata, waszego pasterza, wiele dobra. Jestem wielkim, niewypłacalnym dłużnikiem jego dobrego serca, które okazał zarówno mnie, jak i nowej diecezji, która została powołana przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Nie chcę mówić tutaj o wszystkim, ale otrzymaliśmy wielką pomoc i duchową, i materialną. Wspomnę tylko o wyposażeniu różnych pomieszczeń w seminarium duchownym, w kurii biskupiej, a także w moim mieszkaniu kurialnym. Był tu taki słynny zakład stolarski w Grzmiącej. Ubolewamy, że już go nie ma. Chcę podkreślić, że Ksiądz Prałat bardzo nas wspomógł. To był przejaw jego dobrego serca i świadectwo, że patrzył nie tylko na swoje podwórko parafialne. Widząc potrzeby ogólnodiecezjalne, spieszył z pomocą i u dobrych ludzi potrafił wiele załatwić.

## 4. Dziękczynienie złożone Bogu

Moi drodzy, na koniec chciałbym ze wszystkimi tutaj obecnymi podziękować Panu Bogu za wszystkie lata kapłańskiej posługi Księdza Jubilata, znaczone Bożym błogosławieństwem i prawie w całości spędzone w Głuszycy. Panie Boże, dzięku-

jemy za kapłana, który był i jest tak bardzo zatroskany o życie Boże w sercach swoich parafian, o ich szczerą i serdeczną więź z Panem Bogiem, o wiarę i miłość do Pana Boga i do każdego człowieka. Ksiądz Prałat zawsze zabiegał, byście byli dobrzy, uczciwi, przebaczający sobie nawzajem. Robił, co było w jego mocy, by nie dokuczała wam bieda duchowa i materialna. Dlatego dziękujemy, że Chrystus Pan przez jego kapłańskie serce, usta i ręce tyle dobrego mógł zostawić w tej wspólnocie parafialnej. Panu Bogu dziękujemy i prosimy Go, by obdarzył Księdza Prałata łaską lepszego zdrowia i pozwolił mu długo jeszcze być z nami. Ksiądz Józef z pewnością ofiaruje za nas swoje cierpienia. To jest znak jego służby. Teraz nie może już mówić kazań, nie może stać przy ołtarzu, ale jest z nami i służy nam swoim cierpieniem, pomnażając dobro duchowe wśród swoich parafian. Prosimy, aby Maryja, Matka Chrystusa Pana, naszego Zbawiciela, i św. Józef, który jest patronem kaplicy i patronem Księdza Jubilata, pamiętali o księdzu Józefie i wypraszali mu u Najwyższego Kapłana niebieskie łaski na dalsze dni i lata jego życia wśród nas. Amen.

# Ojciec ziemski przychodzi do Ojca Niebieskiego

***Sady Górne, 26 czerwca 2013 r.***

*Msza św. pogrzebowa za śp. Romana Bankowskiego*
*Kościół pw. Narodzenia NMP*

## 1. Przesłanie śmierci

Ktoś z mądrych ludzi powiedział, że życie na ziemi składa się ze spotkań i z rozstań. Są rozstania, po których następują ponowne spotkania. Tak bywa w naszych rodzinach, gdy spotykamy się co roku przy stole wigilijnym, tak bywa, gdy świętujemy imieniny, urodziny czy jakieś jubileusze. Tak bywa

na spotkaniach koleżeńskich w szkołach, gdy są zjazdy koleżeńskie, czy w zakładach pracy.

Jest jednak w naszym życiu takie pożegnanie, które nazywamy ostatnim. Taką nazwę znajdujemy w obrzędach pogrzebu. Jest tam dział modlitw noszący tytuł: „Ostatnie Pożegnanie". Dziś, z woli Bożej, przeżywamy takie ostatnie pożegnanie w waszej parafii. Jest to pożegnanie śp. Romana Bankowskiego, ojca rodziny chrześcijańskiej, ojca diakona Łukasza. Zaznaczmy, że to jest ostatnie pożegnanie tutaj, na ziemi. Po tym pożegnaniu nastąpi w przyszłości spotkanie się ze Zmarłym w wieczności.

We wtorek 11 czerwca br. w sanktuarium bł. Jana Pawła II w Krakowie został pochowany ks. kard. Stanisław Nagy. Jego osobisty sekretarz, ks. Grzegorz Piątek, ujawnił po pogrzebie, że dwa tygodnie przed śmiercią Ksiądz Kardynał miał sen. Przyśnili mu się Jan Paweł II i ks. prof. Tadeusz Styczeń i powiedzieli, że na niego czekają. Kardynał we śnie odpowiedział, że jest gotów i chce spotkać się z nimi. Po dwóch tygodniach zmarł. Poszedł na spotkanie z Bogiem i spotkał swoich przyjaciół z drogi swego ziemskiego życia.

Dzisiaj z żalem żegnamy ojca rodziny katolickiej, i to rodziny licznej, rodziny, która została obdarzona łaską powołania kapłańskiego. Serca bliskich wypełnia żal i ból. Jednakże pociechą w tym bólu jest słowo Boże, które rozbrzmiewa w liturgii pogrzebowej. Apostoł Paweł oznajmia: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). Pan Jezus natomiast mówił kiedyś: „Nadchodzi godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia" (J 5,28-29a). Z kolei dzisiaj Chrystus zapewniał nas, że odszedł do nieba, aby nam przygotować miejsce: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy

odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem" (J 14,1-3).

Słowa te niosą nadzieję, że śmierć dla tego świata nie jest absolutnym końcem, że za bramą śmierci jest nowe życie. Dlatego nie przekazujemy zmarłego ojca w pustkę, ale przekazujemy go w wierze i miłości do domu, w ręce Pana Boga, Gospodarza nieba i ziemi.

## 2. Droga życia śp. Romana Bankowskiego

Świętej pamięci Roman Bankowski, syn Stefana i Anny, urodził się 2 sierpnia 1945 roku w Płotyczy (dzisiejsza Ukraina), na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Przyszedł na świat jako trzeci z pięciorga rodzeństwa. Miał dwóch braci i dwie siostry. Dziś żyje jeszcze tylko brat Jan. Jako kilkuletni chłopak wraz z rodzicami został przesiedlony z Płotyczy do Sadów. Tutaj spędził całą resztę życia, pracując w gospodarstwie rolnym. 30 kwietnia 1970 roku w Sadach Górnych zawarł związek małżeński. Był ojcem ośmiorga dzieci: Krystyny, Marka, Iwony, Moniki, Ireneusza, Tomasza, Diany i najmłodszego Łukasza (diakona). Wiódł życie proste i spokojne. Był zawsze życzliwy i chętny do pomocy. Nikomu nie wadził. Przez całe życie działał w straży pożarnej. W tym roku otrzymał order za zasługi dla pożarnictwa i działalność w Ochotniczej Straży Pożarnej w Sadach Górnych. Odszedł do Pana 22 czerwca 2013 roku w wyniku choroby – nowotworu gardła.

## 3. Słowo pożegnania

Drogi diakonie Łukaszu, droga rodzino – jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego Taty i Dziadka. Doświadczyliście od Niego wiele dobroci i miłości. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera któreś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie z wdzięcznością o waszym Ojcu i Dziadku. Wspominacie chwile z Nim spędzo-

ne, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Przez wiele lat był zwornikiem całej rodziny, magnesem przyciągającym dzieci i wnuczęta do rodzinnego gniazda.

Dziś żegnamy tego szlachetnego Ojca. Żegnamy Go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, które przekazał przez Niego dzieciom, a szczególnie synowi Łukaszowi. Modlimy się o Jego przyjęcie do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Romanie, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś tutaj wiele dobra, ale spotkałeś się także z ludzką małością. Bóg jednak przeprowadził Cię szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku Twego życia. Doniosłeś go godnie do kresu. Bieg ukończyłeś, wiary dochowałeś.

Drogi Romanie, spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym. Amen.

# W każdym czasie dbać o przyjaźń z Bogiem

***Wałbrzych, 27 czerwca 2013 r.***

*Msza św. odpustowa podczas wizytacji kanonicznej parafii Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

## 1. Koniec roku szkolnego i początek wakacji – czas weryfikacji wiary

W naszym życiu są początki i zakończenia. Każdy z nas ma początek życia – jest nim dzień narodzin. Wprawdzie nie pamiętamy tego początku, ale nasze mamy na pewno pamiętają, kiedy nas urodziły. Nie istnieliśmy zawsze, na przykład sto lat

temu nie było nas tutaj. Przyszedł jednak moment, że najpierw zamieszkaliśmy pod sercem mamy, a potem przyszliśmy na ten świat i zaczęło się nasze życie na ziemi. To był nasz początek. Wiemy jednak, że życie ludzkie kiedyś się kończy, bo starsi ludzie umierają, są pogrzeby i pożegnania. Wczoraj w parafii w Sadach Górnych pożegnaliśmy do wieczności tatę diakona ze świdnickiego seminarium. Nie był jeszcze wiekowy, ale zmarł na ciężką chorobę. To było zakończenie ludzkiego życia.

Kochane dzieci, zobaczmy, każdy dzień ma rano swój początek, kiedy wschodzi słońce, a potem słońce zachodzi i jest zakończenie dnia, przychodzi ciemność i jest noc. Podobnie zaczyna się i kończy każdy tydzień, każdy miesiąc, każdy rok. I oto dzisiaj mamy zakończenie roku szkolnego 2012/2013. Przypomnijmy sobie, że we wrześniu 2012 roku ten rok szkolny się zaczął. Później była jesień, następnie przyszły święta Bożego Narodzenia i zima – w tym roku długa, ze śniegami, z małą ilością słońca. Potem przyszła kapryśna wiosna, a teraz zaczęło się lato i oto kończy się rok szkolny.

Kochane dzieci, chodzicie do szkoły, gdzie uczycie się różnych przedmiotów. Są powtórki, klasówki, odpowiedzi ustne. Wasi nauczyciele sprawdzają, jak każde z was nauczyło się języka polskiego czy matematyki, biologii, historii i każdego innego przedmiotu. Otrzymujecie oceny. Każda dziewczynka i każdy chłopiec chciałby mieć jak najlepsze oceny i otrzymać jak najlepsze świadectwo. Być dobrym uczniem to dobre pragnienie. Wśród przedmiotów, które macie w szkole, jest także religia, katecheza. Również z tego przedmiotu są powtórki, kartkówki i sprawdziany, ale prawdziwy egzamin z religii zdajemy przez całe życie, a zwłaszcza podczas wakacji. Oto Pan Jezus będzie patrzył na wasze życie i wasze postępowanie i będzie się przyglądał, jak zdajecie swój egzamin z katechezy, z religii.

Zastanówmy się teraz, kiedy dobrze zdajemy egzamin z religii i kiedy Pan Jezus jest z nas zadowolony. Jest kilka elementów egzaminu z wiary, który zdajemy podczas wakacji. Po pierwsze – codzienna modlitwa i pamięć, że to Pan Bóg kieruje światem, że to On sprawił, że jesteśmy, że żyjemy. Bo przecież mogło nas

nie być, a jesteśmy, dlatego że Pan Bóg nas stworzył, chciał nas mieć i przez naszych rodziców dał nam życie. Jeżeli będziemy o tym pamiętać i codziennie się modlić, zasłużymy na piątkę albo szóstkę z religii u Pana Jezusa. Po drugie – niedzielna Msza Święta. Od Mszy Świętej nie ma wakacji. Wakacje są od chodzenia do szkoły. Już od następnego tygodnia nie będziecie musieli rano wstawać do szkoły, będziecie w domu albo gdzieś wyjedziecie. Gdziekolwiek jednak będziecie, w każdą niedzielę trzeba uczestniczyć we Mszy Świętej. Na pewno katecheci przypominali wam, że Eucharystia jest najważniejszym wydarzeniem każdej niedzieli.

W jaki jeszcze sposób możemy pięknie zdać egzamin z katechezy podczas wakacji? Kolejny punkt tego egzaminu to bycie dobrym, słuchanie rodziców, pomaganie koleżankom i kolegom. Można powiedzieć, że w czasie roku szkolnego nauczyciele sprawdzają wiadomości, które mamy w głowie, a na wakacjach przed Panem Jezusem zdajemy egzamin z tego, co mamy w sercu. Wtedy ujawnia się, czy Go kochamy, czy kochamy swoich rodziców, dziadków, babcie, czy chętnie pomagamy innym. Taki egzamin u Pana Jezusa z tego, co się kryje w naszych sercach, zdajemy wszyscy, także ja i Ksiądz Proboszcz, i Pani Dyrektor.

## 2. Budować życie na solidnym fundamencie

Kochane dzieci, przypomnijmy sobie jeszcze słowa dzisiejszej ewangelii. Pan Jezus mówił nam o dwóch budowniczych domów. Jeden z nich postawił dom na mocnym fundamencie, na skale, na twardym podłożu. Ten dom jest odporny, i nawet kiedy przychodzą burze, nawałnice i deszcze, on stoi, bo jest utwierdzony na mocnym fundamencie. Drugi człowiek zbudował dom na piasku. Nie zadbał o solidne fundamenty i gdy przyszły burze i nawałnice, dom został podmyty przez wodę i runął.

Wczoraj byłem w parafii Strzelce. Przez miejscowość przepływa mała rzeka, która we wtorek wylała, powodując wielką

powódź. Byłem w kilku zalanych mieszkaniach. W niektórych domach woda przez kilka godzin sięgała do wysokości okien. Ludzie potracili cały dobytek, często dorobek życia, bo wiele domków jest parterowych i nie było gdzie przenieść mebli czy domowych sprzętów. Widziałem też budkę telefoniczną, która najwyraźniej miała kiepski fundament i silny prąd porwał ją i przeniósł aż do mostu. Gdzie indziej stały też obiekty, które miały mocny fundament i one przetrwały. Widziałem też, że w wielu gospodarstwach silny prąd wody powalił nawet betonowe ogrodzenia. Były jednak także takie ogrodzenia i budowle, które oparły się sile płynącej wody, bo miały mocny fundament.

Kochane dzieci, każdy człowiek może być porównany do domu. Powinniśmy być domem zbudowanym na trwałym fundamencie, którym jest sam Pan Bóg. Jeśli chcemy, aby dom naszego życia oparł się wszelkim nawałnicom i burzom, powinniśmy kochać Pana Boga i wierzyć w Niego. Wtedy żaden człowiek nie zawróci nam w głowie i nie odciągnie nas od Pana Boga, a my wygramy nasze życie. Dlatego będziemy dzisiaj prosić Pana Jezusa, abyśmy dom naszego życia budowali na skale, na Nim, na wierze i miłości do Pana Boga. Amen.

# Przesłanie Książąt Apostołów – Piotra i Pawła

***Strzegom, 29 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z racji IV Diecezjalnej Pielgrzymki Strażaków i odpustu parafialnego Bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

## Wstęp

Jesteśmy w ogromnej i przepięknej bazylice strzegomskiej. Z pewnością wielkie wrażenie robią na nas te potężne filary, które podtrzymują ściany, sklepienie i dach. Na nich głównie spoczywa ta ogromna świątynia.

Świątynia materialna jest obrazem świątyni żywej, którą jest Kościół jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa. Ta żywa świątynia, którą dzisiaj my jesteśmy, ma też filary, które ją podtrzymują i są jej ostoją. Tymi filarami są Apostołowie. Na ich wierze i zostawionym przez nich świadectwie wspiera się gmach Kościoła. Wśród tych dwunastu filarów dwa są najważniejsze, najbardziej znane i wyróżnione przez samego Chrystusa. Są to Książęta Apostołów: św. Piotr i św. Paweł – patronowie dnia dzisiejszego, patronowie strzegomskiej bazyliki, przed rokiem ogłoszeni także patronami Strzegomia.

Dzisiaj na nich spoglądamy i odczytujemy ich przesłanie dla nas.

## 1. Apostołowie podobni i niepodobni

Ci dwaj Apostołowie są do siebie podobni i niepodobni. Podobni są w tym, że do zadań apostolskich wybrał ich sam Chrystus. Z Jego woli stali się filarami Kościoła. Są podobni do siebie także w tym, że obaj żarliwie głosili naukę Chrystusa, obydwaj byli Jego wiernymi świadkami. Obydwaj w różnych miejscach i w różny sposób cierpieli za swego Mistrza. Obydwaj też oddali za Jezusa swoje życie, i to w tym samym mieście – w Rzymie, stolicy ówczesnego imperium – mniej więcej w tym samym czasie. Razem też są wspominani i czczeni, właśnie w dniu dzisiejszym.

Ci dwaj Apostołowie są także od siebie różni. Piotr był prostym rybakiem, pochodzącym z Betsaidy. Miał brata Andrzeja, którego Chrystus także powołał do grona Apostołów. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem. Mieszkali w Kafarnaum. Jezus często przychodził do ich domu i stąd wyruszał na nauczanie do pobliskich miejscowości. Chrystus od początku wyróżniał Piotra w gronie Apostołów. To on wraz z Janem i Jakubem był świadkiem wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia Jezusa na górze Tabor i Jego konania w Ogrójcu.

Apostoł Paweł, wcześniej noszący imię Szaweł, urodził się w Tarsie, w Cylicji, w dzisiejszej Azji Mniejszej. Był Żydem,

dobrze wykształconym w Biblii, ale także w filozofii greckiej. Miał rzymskie obywatelstwo. Nie należał od początku do grona Dwunastu. Nie był świadkiem nauczania i cudów Chrystusa, a także nie uczestniczył w wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Jednakże również jemu ukazał mu się zmartwychwstały Chrystus, gdy zdążał do Damaszku, by wyłapać tam i uwięzić uczniów Chrystusa. O ile Piotr po odejściu Chrystusa do nieba i po zesłaniu Ducha Świętego głosił Ewangelię Żydom, swoim rodakom, o tyle Paweł został powołany do głoszenia nauki Chrystusa poganom. Dlatego otrzymał w Kościele tytuły Apostoła Pogan i Apostoła Narodów. Paweł odbył trzy podróże misyjne To on zapoznał ówczesny cywilizowany świat z Chrystusem i szerzył chrześcijaństwo w krajach basenu Morza Śródziemnego. Ci dwaj Apostołowie głosili Ewangelię w różnych miejscach i różnym słuchaczom. Różna była też forma ich męczeńskiej śmierci. Piotr został ukrzyżowany w Rzymie głową na dół, zaś Paweł w tym samym mieście został ścięty mieczem. Miejsce ich pobytu i męczeństwa dzisiaj upamiętniają dwie bazyliki: Bazylika św. Piotra na Watykanie i Bazylika św. Pawła za Murami.

## 2. Wybrane dialogi Jezusa z Apostołami

Przypomnijmy niektóre charakterystyczne dialogi Jezusa z tymi Apostołami. Wybierzmy dwa dialogi Chrystusa z Piotrem i jedną rozmowę z Pawłem. W okolicach Cezarei Filipowej Jezus zapytał uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16,13b) oraz: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15). Piotr odpowiedział wówczas w imieniu wszystkich Apostołów: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Było to wyznanie wiary w bóstwo Jezusa. Czy my dzisiaj podzielamy to wyznanie, czy mamy o Jezusie takie samo przekonanie, jakie miał Piotr? „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16) – potwierdzajmy to wyznanie słowem i całym życiem, potwierdzajmy je w stylu bł. Jana Pawła II.

Po zmartwychwstaniu, po cudownym połowie ryb i po śniadaniu na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego Jezus trzykrotnie zapytał Piotra o miłość: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?" (J 21,15; 21,16; por. J 21,17), a ten za każdym razem odpowiadał: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15; 21,16; por. J 21,17). Po tym wyznaniu Jezus zlecił mu pieczę nad swoimi wyznawcami: „Paś owce moje" (J 21,16; 21,17; por. J 21,15) i uczynił Piotra głową Kościoła, tym samym spełniając obietnicę daną mu koło Cezarei Filipowej: „Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój" (Mt 16,18).

To pytanie o miłość Jezus kieruje dziś do nas: Czy miłujesz Mnie? Czy jestem dla ciebie najważniejszy? Czy zawsze mogę na ciebie liczyć? Co odpowiemy? Nie wolno nam milczeć, trzeba odpowiedzieć. Jezus dziś pyta ciebie i mnie…

Pod Damaszkiem, gdy Szaweł jechał więzić chrześcijan, ukazał mu się zmartwychwstały Jezus i skierował do niego słowa: „«Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?». «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»" (Dz 9,4-5). Zwróćmy uwagę, Jezus nie zapytał: „Dlaczego prześladujesz moich uczniów, moich wyznawców", ale: „Dlaczego Mnie prześladujesz?" Oznacza to, że Jezus utożsamiał się ze swoimi uczniami. Prześladowania uczniów były prześladowaniem Mistrza. Jezus potwierdził to w innym miejscu, gdy mówił: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Jezus przypomina nam dzisiaj, że nadal ukrywa się w człowieku, że to, co czynimy dla drugich, czynimy naprawdę dla Niego. Czy na co dzień o tym pamiętamy?

W tym tygodniu naszą diecezję nawiedziła powódź. W wyniku poniedziałkowego ulewnego deszczu we wtorek zostały podtopione i w części zalane miejscowości gminy Marcinowice. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy parafii w Strzelcach Świdnickich, w Mysłakowie i Wirach. Gdy w środę pojechałem odwiedzić doświadczonych powodzią, usłyszałem wiele ciepłych słów o strażakach. Ludzie mówili o waszym poświęceniu i o waszej ofiarnej pracy. Drodzy bracia strażacy, pamiętajcie,

że pomagając ludziom w potrzebie, niosąc pomoc zagrożonym, poszkodowanym, poranionym, składacie posługę samemu Chrystusowi. On bowiem powiedział wyraźnie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Zawsze o tym pamiętajmy.

## 3. Niektóre słowa Książąt Apostołów

Przytoczmy jeszcze kilka charakterystycznych powiedzeń Apostoła Piotra i Apostoła Pawła. Przypomnijmy jedną wypowiedź św. Piotra i dwie św. Pawła. W czasie przesłuchania przed Sanhedrynem Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Gdy podczas tegorocznej uroczystości Bożego Ciała ks. kard. Stanisław Dziwisz powiedział, że prawo Boże jest ważniejsze od prawa stanowionego przez ludzi, niektórzy politycy bardzo się oburzyli. Od razu padł zarzut, że tak może być tylko w państwie wyznaniowym, a nie w kraju rządzonym demokratycznie. Politycy zapominają, że wszelkie próby poprawiania Pana Boga kończą się tragicznie dla człowieka. Uchwalanie uchwał niezgodnych z Dekalogiem ostatecznie przynosi szkodę człowiekowi, bowiem wszystkie Boże propozycje, przykazania, nakazy i zakazy zawsze mają na celu nasze dobro. Wszelkie zło przychodzi wówczas, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga.

Z nauczania św. Pawła wybieramy dwie maksymy. Pierwsza brzmi: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). Słowa te często powtarzał w swoich kazaniach bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Dobrze byłoby, aby były one dewizą naszego życia. Nie wolno się dać zwyciężać złu. Nie należy go pokonywać złem, gdyż zło zawsze rodzi zło. Zło należy pokonywać dobrem. Ten sam Apostoł w tym samym liście powiedział: „Nikomu złem za złe nie odpłacajcie" (Rz 12,17).

Druga ważna dyrektywa moralna, którą warto sobie przypomnieć i stosować, brzmi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Nierzadko zniechęcamy się trudnościami, na jakie natrafiamy w dążeniu do dobra. Czasami wydaje się

nam, że napotkane cierpienie jest ponad nasze siły. Zdarza się, że w trudnych chwilach ludzie mówią: „Ja już nie mogę, ja już nie wytrzymam!" Warto wtedy pamiętać o tej wskazówce Apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Bóg naprawdę nam pomaga i nie dopuszcza na nas krzyża, którego nie bylibyśmy w stanie nieść. Trzeba tylko prosić Pana Boga o pomoc. Kościół tak często powtarza ustami osób duchownych i konsekrowanych, a także ludzi świeckich: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu". Nie zapominajmy zatem słów św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

## Zakończenie

Drodzy bracia strażacy, drodzy mieszkańcy Strzegomia, przyjmijmy to przesłanie naszych Świętych Patronów. Módlmy się w tej odpustowej Eucharystii, abyśmy wytrwali w wierze Apostołów i abyśmy w ich stylu świadczyli o Chrystusie, naszym Odkupicielu. Zanim podejmiemy trud składania tego świadectwa na dalszych drogach naszego życia, złóżmy teraz świadectwo, wyznając naszą wiarę słowem: Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych…

# Być dobrym pasterzem dla wspólnoty parafialnej

***Kamieniec Ząbkowicki, 30 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z instalacją nowego proboszcza*
*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Jezus piętnuje zło, ale kocha grzesznika

W dzisiejszej homilii chciałbym połączyć dwa wątki – wątek ewangeliczny i wątek wprowadzenia w urząd nowego proboszcza. W ewangelii, której wysłuchaliśmy przed chwilą, widzimy Pana Jezusa, który udaje się do Jerozolimy. Mowa jest o ostatniej podróży do tego miasta, podczas której Jezus złoży ofiarę ze swojego życia i dokona się Jego przejście z tej ziemi do życia uwielbionego w niebie. W Jerozolimie zostanie odrzucony, wydany w ręce Żydów, osądzony i powieszony na krzyżu. To, co stało się w drodze, było zapowiedzią tego, co miało stać się także w świętym mieście. Słyszeliśmy, że Jezus nie został przyjęty w Samarii przez jej mieszkańców, gdy tamtędy przechodził. Wtedy dwaj uczniowie, Jakub i Jan, zatroskani o Jezusa i równocześnie oburzeni na mieszkańców, którzy wyrzucili Syna Bożego, chcieli spalić tę miejscowość. Pytali Jezusa: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?" (Łk 9,54). Pamiętamy, jaka była reakcja Pana Jezusa. Nie zaakceptował tego pomysłu, bo zawsze był miłosierny i brał w obronę wszystkich, nawet wrogów i nieprzyjaciół. Piętnował grzech i zło, ale kochał każdego człowieka, i nam też polecił miłować nieprzyjaciół. Dlatego nie pozwolił uczniom niszczyć tych, którzy Go nie przyjęli. Objawił się jako Bóg miłosierny, jako Bóg cierpliwy, który czeka na nawrócenie ludzi.

Zadziwia nas to odrzucenie Pana Jezusa. Był przecież bez grzechu i kochał każdego człowieka, a natrafił na ludzką niewdzięczność. Świat, który odrzuca Pana Boga, staje się światem zwierzęcym, dzikim. Ludzie zaś, którzy wypędzają Pana Boga,

stają się dzikimi ludźmi. Tak można bez przesady powiedzieć. Dzikie zwierzę, jeśli znajdzie się w sytuacji zagrożenia życia, nie przyjmie naszej pomocy, lecz będzie się na nas rzucać i gryźć. Podobnie ludzie zachowali się wobec Jezusa. On przyszedł na ziemię, aby wyratować nas z grzechu i pokazać nam, jak mamy żyć, a myśmy Go zabili, powiesili na krzyżu. To jest dramat świata i dramat człowieka.

W drugiej części ewangelii Pan Jezus stawia nam wymagania. Mówi, że dla Niego powinniśmy zostawić wszystko bez wahania. On ma być najważniejszy, pierwszy w naszych myślach, słowach i w naszym działaniu. Jeśli ludzie, których wzywał, odkładali na później pójście za Nim, Jezus tego nie akceptował i kazał im zostawić wszystko i iść natychmiast.

Jezus mówił także: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć" (Łk 9,58). Tak było od początku. Gdy się rodził, nie było dla Niego miejsca w gospodzie, dlatego przyszedł na świat wśród zwierząt w stajni betlejemskiej. Powtórzmy, w świecie, w którym nie ma miejsca dla Pana Boga, nie ma miejsca także dla człowieka. Wszyscy niemal niszczyciele Pana Boga byli niszczycielami człowieka. Papież Jan Paweł II powtarzał, że każda cywilizacja, która obraca się przeciwko Bogu, przechodzi także do niszczenia człowieka.

To wątek pierwszy, ewangeliczny, bardzo ważny i pouczający. Nie można było go pominąć.

## 2. Zadania nowego pasterza wspólnoty parafialnej

### *a) Głoszenie słowa Bożego*

Wątek drugi jest związany z powitaniem nowego pasterza w waszej parafii. Posłużę się tekstem Kodeksu prawa kanonicznego. W kanonie 528 czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przybywającym w parafii głoszone było nieskażone słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli

właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary".

To będzie pierwsze zadanie, które stoi przed waszym nowym proboszczem. Dotąd pełnił je ksiądz proboszcz Rafał, który przechodzi do Świdnicy, a teraz przejmuje je ksiądz Wojciech. Pierwszym zadaniem proboszcza jest więc głoszenie Pana Jezusa, karmienie ludzi nie swoją mądrością, ale mądrością Bożą, Ewangelią Pana Jezusa. Jest tu mowa także o was, byście proboszczowi pomogli przyprowadzić do świątyni tych, którzy obrazili się na Pana Boga, którzy zagubili drogę do Kościoła, czasem z błahych powodów. Bo nasze miejsce jest przy Bogu. Przyprowadzać do Boga pogubionych to jest zadanie zarówno księdza proboszcza, jak i wasze – to wspólne zadanie dla całej wspólnoty parafialnej.

### *b) Sprawowanie sakramentów*

Paragraf drugi tegoż kanonu 528 Kodeksu prawa kanonicznego głosi: „proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia". Jest tu mowa o drugiej czynności kapłana, zwłaszcza proboszcza: o sprawowaniu świętej liturgii, na czele

z Eucharystią. Liturgia zawsze powinna być piękna i dostojna, bo to jest czynność adresowana do Pana Boga. Zadaniem proboszcza jest przywoływać do ołtarza po Ciało Pańskie jak największą liczbę wiernych. Ważne jest, by potrafił on przekonać ludzi do oczyszczania się w sakramencie pokuty i przypominał im, że sami się nie rozgrzeszą. Człowiek, owszem, grzeszy sam, ale nie ma mocy uwolnić się od grzechu. A skoro nie potrafi uwolnić się od grzechu, nie może też pozbyć się przygnębienia i często w różny sposób próbuje zagłuszyć wyrzuty sumienia. Nie zagłuszy ich jednak, bo grzech trzeba z siebie wyrzucić. Nie byle gdzie, ale przed Bogiem. I to też jest ważne zadanie księdza proboszcza, by prowadzić ludzi przed miłosiernego Boga i obdarzać ich przebaczeniem.

### *c) Troska o chorych i potrzebujących*

I kolejny, 529 kanon Kodeksu prawa kanonicznego: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach”. Znowu piękne i ważne zadanie księdza proboszcza: dbać o biednych, o chorych, o zagubionych, o tych, którzy dochodzą do mety i trzeba ich przygotować do śmierci i przejścia na tamten świat. To ważne zadanie proboszcza, ale jest w nim miejsce także na wasz udział. Możecie pomóc księdzu w wynajdywaniu ludzi chorych, którzy powinni być przygotowani na przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego.

## Zakończenie

Moi drodzy, odczytałem te teksty, zatwierdzone przez papieża i Kościół, by przypomnieć księdzu proboszczowi i wam o waszych wspólnych zadaniach. Powinniście podejmować je razem, aby Pan Jezus dobrze czuł się w Kamieńcu, by nie był stąd wypędzany. Ze swoim nowym Proboszczem zróbcie wszystko, by wierzono tutaj w Jezusa, by był kochany i był pierwszym prawodawcą i przewodnikiem. Niech ludzie przychodzą do kościoła jak do swojego domu. W tym domu są bowiem skarby Boże, które są nam bardzo potrzebne. W tym domu się oczyszczamy, w tym domu napełniamy się światłem i mocą Bożą. Niech to będzie waszą troską, byście razem z Księdzem Proboszczem i jego współpracownikiem budowali królestwo Boże w waszych sercach. Nasze miejsce jest przy Panu Bogu, zarówno tu, na ziemi, jak i w wieczności. Amen.

# Pasterskie posłannictwo okazywania miłości Bożej powierzone wspólnocie

***Świdnica, 30 czerwca 2013 r.***

*Msza św. z instalacją proboszcza*
*Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

## 1. „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli” (por. J 1,11)

Pochylmy się nad słowem Bożym, które zostało ogłoszone w liturgii, bo głos Boży jest w naszym życiu najważniejszy. Zwróćmy uwagę zwłaszcza na przesłanie dzisiejszej ewangelii. Odczytany przed chwilą fragment ukazuje nam Pana Jezusa, który udaje się do Jerozolimy. Jest to Jego ostatnia podróż do tego świętego miasta. W Jeruzalem Jezus odda za ludzi swoje

życie, abyśmy mogli mieć odpuszczone grzechy, i dokona się przejście z życia ziemskiego do życia uwielbionego po wniebowstąpieniu.

Oto w drodze Pan Jezus mija Samarię. Mieszkańcy tego miasta, widząc, że prorok zmierza do Jerozolimy, nie przyjęli Go u siebie. Dwaj najbliżsi uczniowie Pana Jezusa, Jakub i Jan, zapytali Nauczyciela: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?" (Łk 9,54). Jezus jednak ich powstrzymał i nie zgodził się na taką propozycję. W sercu nosił przecież miłość do wszystkich, nawet do wrogów i oprawców. Nam też polecił miłować wszystkich. Oczywiście, nie mamy zgadzać się z obcymi Ewangelii poglądami i powinniśmy oddalać zło i fałsz, ale każdego człowieka mamy miłować.

Moi drodzy, ludzie z Samarii i ci, którzy w Jerozolimie wydali na Jezusa wyrok, a później wykonali ten wyrok na drzewie krzyża, zachowali się jak dzikie zwierzęta. Ludzie, którzy odwracają się od Boga, stają się jakby dzikimi zwierzętami. Dzikie zwierzę, gdy znajdzie się w sytuacji zagrożenia życia, w niebezpieczeństwie śmierci, nie przyjmie pomocy człowieka, lecz gryzie tego, który chce go uratować czy uwolnić. Podobnie ludzie zachowali się wobec Jezusa. On przyszedł na ziemię, aby uratować i zbawić człowieka, a ludzie wzgardzili tą Jego pomocą i Go zniszczyli, powiesili na krzyżu.

Pierwszy wątek obecny w dzisiejszym przesłaniu ewangelicznym to wezwanie, byśmy nigdy nie byli przeciwko Chrystusowi, przeciwko Bogu, bo wtedy stajemy się dzikimi zwierzętami.

W dalszej części ewangelii Jezus mówi: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć" (Łk 9,58). Syn Boży ukazuje siebie jako człowieka odrzuconego, bezdomnego. Nawet gdy się rodził, nie było dla Niego miejsca w gospodzie, dlatego przyszedł na świat wśród zwierząt w stajni betlejemskiej. Potem jeszcze wielokrotnie był odrzucany i nie miał swojego stałego miejsca zamieszkania, nie miał swojego adresu. Był wędrowcem, był jak bezdomny, a ludzie, którzy Go odrzucali,

którzy popełniali grzechy, tę bezdomność jeszcze potwierdzali. Jezus nie dlatego stał się bezdomny, że był słaby, że nie mógł sobie poradzić z ludźmi. Ponieważ jest Bogiem, mógł odmienić swój los, ale przyjął od ludzi taką potwarz, żeby uszanować ich wolność i powiedzieć im, że są wolni wobec dobra i zła.

Moi drodzy, okazało się, że świat, w którym Bóg jest bezdomny, w którym Boga się odrzuca, wypędza spośród siebie, nie jest przyjaznym domem także dla człowieka. „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli" (por. J 1,11). Powinniśmy zabiegać o to, by Bóg dobrze czuł się z nami na ziemi, byśmy – błądząc i grzesząc – nie czynili Go bezdomnym, ale bronili Jego obecności w ludzkich sercach i w życiu publicznym.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno przesłanie dzisiejszej ewangelii. Oto Jezus mówi do niektórych ludzi: „Pójdź za Mną!" (Łk 9,59) i wszyscy się tłumaczą, że najpierw muszą zrobić coś innego, a potem pójdą. Jeden mówi, że musi pogrzebać ojca, inny chce pożegnać się z krewnymi. Pan Jezus odpowiada, że trzeba iść natychmiast i nie zwlekać. Czyż i my nie jesteśmy podobni do tych ludzi, których Jezus spotkał i wezwał słowami: „Pójdź za Mną!" (Łk 9,59)? Czasem to, co dotyczy Pana Boga, odkładamy na potem. A 'potem' czasami znaczy 'nigdy'. Moi drodzy, Pan Jezus nie stawia tutaj alternatywy: rodzina albo On, lecz prosi o przyjęcie właściwej hierarchii wartości. Bezbronny Jezus, wydający się za nas na śmierć, ukrzyżowany i zmartwychwstały, chce zamieszkać w naszym sercu i być w nim na pierwszym miejscu. Domaga się dla siebie szczególnej miłości, ale nie zakazuje nam miłowania naszych najbliższych. Jezus nie jest konkurentem w miłości, którą mamy dla dzieci, rodziców, dla żony czy męża. Jezus nie jest konkurentem. On chce tylko powiedzieć: „Jeśli Ja będę w waszej miłości, będę was pilnował. Jeśli będę w waszych sercach, to wasza miłość będzie piękniejsza i pełniejsza. Nie wyrzucajcie Mnie, bo Ja wam pomogę. Pomogę wam wierzyć, pomogę wam kochać, pomogę wam przebaczać".

Siostry i bracia, nie bądźmy więc opieszali. To, co jest dla Pana Boga, wykonujmy natychmiast. Nie wolno się tłumaczyć,

że najpierw musimy zrobić to czy tamto. Najpierw trzeba zrobić to, czego oczekuje od nas Pan Bóg.

## 2. Pasterz wspólnoty wspierany przez parafian w realizowaniu swoich zadań

Moi drodzy, takiej filozofii życia, przejętej od Pana Jezusa, służy każdy kapłan, każdy proboszcz, każdy biskup. To przez 30 lat czynił wśród was Ksiądz Infułat, i dalej będzie czynił jako proboszcz emerytowany. To także będzie czynił wasz nowy pasterz – ksiądz Rafał. Jak mówi Kodeks prawa kanonicznego, głoszenie Ewangelii, głoszenie Chrystusa, robienie Mu miejsca w ludzkich sercach, troska o to, żeby świat nie zapomniał o Nim i o Jego nauce – jest pierwszym zadaniem i obowiązkiem proboszcza. Za chwilę ksiądz Rafał zostanie zapytany, czy chce to czynić. Zapewne potwierdzi, bo Jezus nie może być zapomniany, nie może być bezdomny na ziemi, która należy do Niego, a nie do nas. Od Boga bowiem pochodzi ten dom, któremu na imię świat. Dlatego Jezus ma prawo do nas i do tego domu. Nie traktujmy Go jako niechcianego przybysza.

Robić Jezusowi miejsce wszędzie w sercach ludzi, w życiu publicznym, otwierać Mu drzwi do każdego zakątka ludzkiego serca, do każdego miejsca, gdzie ludzie pracują, gdzie chorują, gdzie się uczą, gdzie cierpią, gdzie próbują kształtować nowy świat – to nie tylko zadanie pasterzy, ale także was wszystkich. Bracia i siostry, wspomagajcie kapłanów, pomagajcie nowemu proboszczowi w dziele ewangelizacji. Znacie zapewne wielu takich, którzy pogniewali się na Kościół, przestali chodzić na Mszę Świętą, nie praktykują, nie modlą się. Niech wam zależy, żeby wrócili na swoje miejsce, bo miejsce każdego z nas jest przy Panu Bogu. Jeśli z tego miejsca odchodzimy, popadamy w chaos, w nieszczęście. Pomóżcie waszym duszpasterzom zwoływać tych, którzy się zagubili, żeby powrócili do Pana Boga. Będzie im lepiej, będą pełniej realizować swoje człowieczeństwo.

Moi drodzy, zadaniem każdego proboszcza jest także sprawowanie Eucharystii, sprawowanie sakramentu pokuty i innych

sakramentów. Kapłan czerpie moc do swoich zadań z Eucharystii i wy także ją czerpiecie jako uczestnicy Eucharystii. Moi drodzy, do waszych wspólnych zadań należy też dbanie o piękno liturgii, zwłaszcza celebracji eucharystycznej. Powinniście również zabiegać, by konfesjonały były obsadzone i by ludzie nie odchodzili na drugi świat bez pojednania z Bogiem. Pomagajcie im przygotować się do przejścia do wieczności. Znacie tych, którzy chorują, którzy dochodzą do mety życia. Proście kapłanów, by przychodzili do nich, bo tu chodzi o los człowieka w całej wieczności. Pomagajcie i cieszcie się świętą liturgią, którą kapłani sprawują.

Moi drodzy, trzecie zadanie proboszcza to troska o biednych i chorych. Kapłani realizują je, odwiedzając chorych, organizując parafialne koła Caritas. Jest wiele jeszcze innych znaków tej troski. Wszelkie działania powinny być kontynuowane, by biedni, chorzy, przegrani nie czuli się samotni i wiedzieli, że ktoś o nich myśli, że są tacy, którzy im pomagają. Pamiętać o najbiedniejszych parafianach, o tych, którym się nie udało, i wyciągać do nich pomocną dłoń – to jest główne zadanie proboszcza. Trzeba jednak pomóc pasterzom w trosce o tych, którzy źle się mają.

## Zakończenie

Moi drodzy, tak oto połączyliśmy przesłanie dzisiejszej ewangelii z wątkiem wprowadzenia nowego proboszcza na urząd pasterski. Módlmy się o to, aby nasza miłość do Pana Boga zawsze była na pierwszym miejscu i opromieniała każdą inną miłość, którą nosimy w sercu. Nie bójmy się miłości Bożej i przedkładania jej nad wszystko inne. Jeśli w naszym życiu miłość do Boga będzie na pierwszym miejscu, to i wszystkie inne miłości będą piękne, będą nas cieszyć i uszczęśliwiać. Módlmy się także o to, by Pan swoją łaskawością błogosławił waszej wspólnocie, która od dzisiaj ma nowego pasterza, nowego proboszcza. Niech Bóg wam błogosławi, a Matka Najświętsza wyprasza potrzebne łaski na każdy dzień. Amen.

# Spis treści

*Słowo wstępne* . . . . . 7

## Homilie kwietniowe

*Walka prawdy z kłamstwem trwa*
Świdnica, 1 kwietnia 2013 r. . . . . 13
*Potrzeba wielkanocnego nawrócenia*
Wałbrzych, 2 kwietnia 2013 r. . . . . 17
*Chrześcijanin – człowiek wiary w Zmartwychwstałego*
Dzierżoniów, 3 kwietnia 2013 r. . . . . 27
*Żyć wiarą z entuzjazmem*
Wałbrzych, 4 kwietnia 2013 r. . . . . 33
*Odnowienie wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego*
Bardo, 6 kwietnia 2012 r. . . . . 39
*Z Maryją i z Janem Pawłem II być świadkiem Zmartwychwstałego*
Polanica-Zdrój, 6 kwietnia 2013 r. . . . . 43
*Chrystus działający w Kościele*
Bielawa, 7 kwietnia 2013 r. . . . . 50
*Matka Boża wzorem wypełniania woli Bożej*
Czechy (parafia św. Barbary w Pastuchowie), 8 kwietnia 2013 r. . . . . 57
*Wzrastać w prawidłowym myśleniu*
Dzierżoniów, 11 kwietnia 2013 r. . . . . 62
*Dać świadectwo Chrystusowi*
Szczawno-Zdrój, 12 kwietnia 2013 r. . . . . 68
*W służbie nowej ewangelizacji*
Świdnica, 13 kwietnia 2013 r. . . . . 74
*W trosce o karty narodowej martyrologii*
Konary, 13 kwietnia 2013 r. . . . . 77
*Duch Święty uzdalnia do chrześcijańskiego życia*
Ratajno, 13 kwietnia 2013 r. . . . . 81
*Zwycięstwo poprzez okazanie posłuszeństwa Bogu*
Boguszów-Gorce, 14 kwietnia 2013 r. . . . . 83
*Umocnieni Duchem Świętym do pokornego i mężnego wyznawania wiary*
Boguszów-Gorce, 14 kwietnia 2013 r. . . . . 87
*Przez bierzmowanie do odważnej postawy służby i miłości*
Wałbrzych, 16 kwietnia 2013 r. . . . . 93
*Chrześcijaństwo rozszerza się poprzez świadectwo*
Kuźnice, 17 kwietnia 2013 r. . . . . 98
*Wzmocnienie darami Ducha Świętego*
Dzierżoniów, 18 kwietnia 2013 r. . . . . 103

*Trwać wiernie przy Chrystusie*
Mrowiny, 19 kwietnia 2013 r. . . . . 108
*Przekazywanie wiary naczelnym zadaniem ewangelizacji*
Świdnica, 20 kwietnia 2013 r. . . . . 113
*Chrystus, dobry Pasterz – wzorem dla każdego kapłana*
Dziećmorowice, 21 kwietnia 2013 r. . . . . 117
*Z życia do życia*
Piława Górna, 23 kwietnia 2013 r. . . . . 122
*Święty Wojciech inspiracją dla współczesnych chrześcijan*
Wałbrzych, 23 kwietnia 2013 r. . . . . 126
*Uwierzyć w Chrystusa, który wyzwala z ciemności*
Wałbrzych, 24 kwietnia 2013 r. . . . . 132
*Powołania znakiem nadziei opartej na wierze*
Świdnica, 25 kwietnia 2013 r. . . . . 136
*W Chrystusie poznawać Ojca*
Bardo, 27 kwietnia 2013 r. . . . . 139
*Przez wypełnianie przykazania miłości do królestwa Bożego*
Wrocław, 28 kwietnia 2013 r. . . . . 145
*Chrystus pociechą strudzonych*
Boguszów-Gorce, 29 kwietnia 2013 r. . . . . 150
*Prowadzić życie w posłuszeństwie Duchowi Świętemu*
Boguszów-Gorce, 29 kwietnia 2013 r. . . . . 155
*Duch powołany do zwycięstwa nad materią*
Wałbrzych, 30 kwietnia 2013 r. . . . . 161

## Homilie majowe

*Trwanie w Chrystusie – warunkiem skuteczności naszej misji*
Bardo, 1 maja 2013 r. . . . . 169
*Kapłan – świadek ukochania Chrystusa*
Dzierżoniów, 1 maja 2013 r. . . . . 176
*Gotowość na prześladowania*
Świdnica, 4 maja 2013 r. . . . . 182
*Chrześcijanin człowiekiem otwartym na współpracę z Duchem Świętym*
Świebodzice, 5 maja 2013 r. . . . . 187
*Iść za Chrystusem dzięki darom Ducha Świętego*
Wałbrzych, 6 maja 2013 r. . . . . 193
*Żyć darami Ducha Świętego*
Świebodzice, 7 maja 2013 r. . . . . 197
*Czego nie dokonało słowo, dokona krew*
Świdnica, 8 maja 2013 r. . . . . 204

*Przez smutek do radości*
Jaźwina, 10 maja 2013 r. . . . . 208
*W imię Chrystusa prosić Ojca*
Bardo, 11 maja 2013 r. . . . . 212
*Kościół ożywiany mocą Ducha Świętego*
Nowa Ruda, 14 maja 2013 r. . . . . 219
*Uświęceni w prawdzie i posłani do świata*
Świdnica, 15 maja 2013 r. . . . . 224
*Jedność jako efekt współpracy z Duchem Świętym*
Piława Górna, 15 maja 2013 r. . . . . 230
*Patron Polski wzorem dla bierzmowanych*
Polanica-Zdrój, 16 maja 2013 r. . . . . 236
*Duch Święty prowadzi Kościół po drogach czasu*
Świdnica, 19 maja 2013 r. . . . . 243
*Ojciec ziemski wraca do Ojca Niebieskiego*
Kudowa-Czermna, 21 maja 2013 r. . . . . 247
*Umocnieni i posłani do mężnego wyznawania wiary*
Świebodzice, 22 maja 2013 r. . . . . 251
*Jezus Chrystus Najwyższy i Wieczny Kapłan*
Świdnica, 23 maja 2013 r. . . . . 256
*Wypełnić swoje powołanie w mocy Ducha Świętego*
Nowa Ruda-Słupiec, 23 maja 2013 r. . . . . 259
*Panie, Ty wiesz, że Cię kocham!*
Świdnica, 25 maja 2013 r. . . . . 263
*W Jego progi wstępujcie z dziękczynieniem*
Strzegom, 25 maja 2013 r. . . . . 267
*W imię Trójcy Świętej na żniwo Pańskie*
Kłoda Górowska, 26 maja 2013 r. . . . . 271
*Bierzmowanie zapoczątkowaniem odpowiedzialności za swoje chrześcijaństwo*
Wałbrzych, 26 maja 2013 r. . . . . 278
*Otwarci na działanie Ducha Świętego*
Stare Bogaczowice, 27 maja 2013 r. . . . . 283
*Niech aniołowie zawiodą cię do raju*
Kiełczów, 28 maja 2013 r. . . . . 287
*Radość z wyboru Chrystusa*
Dzierżoniów, 28 maja 2013 r. . . . . 290
*Duch Święty wzmacnia ludzką słabość*
Kłodzko, 29 maja 2013 r. . . . . 295
*Eucharystia wielką tajemnicą wiary*
Świdnica, 30 maja 2013 r. . . . . 298

*Zjednoczeni w wierze dzięki spotkaniu z Chrystusem*
Świdnica, 30 maja 2013 r. . . . . 302
*Ewangeliczne wezwania*
Wambierzyce, 31 maja 2013 r. . . . . 305

## Homilie czerwcowe

*Rytm posługi zakonnej wyznaczony zasadą „ora et labora”*
Ołdrzychowice Kłodzkie, 1 czerwca 2013 r. . . . . 311
*Historia jednostek i wspólnot świadectwem mocy Ducha Świętego*
Świdnica, 1 czerwca 2013 r. . . . . 320
*Tęcza powołania osób życia konsekrowanego*
Bardo, 2 czerwca 2013 r. . . . . 326
*Kapłan posłany jako sługa jedności*
Dzikowiec, 2 czerwca 2013 r. . . . . 331
*Żyć na chwałę Bożą*
Międzylesie, 4 czerwca 2013 r. . . . . 339
*Zło zwyciężać dobrem*
Osiek (parafia Gościsław), 5 czerwca 2013 r. . . . . 345
*Papież miłujący Boga i człowieka*
Kostrza (parafia Gniewków), 6 czerwca 2013 r. . . . . 350
*Wierzyć z wyboru i kochać bezinteresownie*
Buków, 6 czerwca 2013 r. . . . . 353
*Miłość Boża obejmuje wszystko i wszystkich*
Żarów, 7 czerwca 2013 r. . . . . 359
*Przymioty serca Maryi*
Bardo, 8 czerwca 2013 r. . . . . 364
*W trosce o nowe powołania kapłańskie i zakonne oraz o świętość kapłanów*
Kalwaria Zebrzydowska, 8 czerwca 2013 r. . . . . 368
*Być dobrym dzięki pielęgnowaniu jedności z Bogiem*
Żarów, 11 czerwca 2013 r. . . . . 376
*Każdy o sobie samym zda sprawę Bogu*
Milikowice, 13 czerwca 2013 r. . . . . 380
*Pomóżmy Polsce obronić wartości chrześcijańskie*
Częstochowa, 15 czerwca 2013 r. . . . . 384
*Nasza wielkość w uznaniu przed Bogiem naszych grzechów*
Góra Ślęża, 15 czerwca 2013 r. . . . . 390
*Powołani i uzdolnieni do świadectwa wiary*
Wałbrzych, 16 czerwca 2013 r. . . . . 394
*Pełnić uczynki miłosierdzia dzięki umocnieniu Duchem Świętym*
Kłodzko, 19 czerwca 2013 r. . . . . 399

*Tyś sługą moim, w tobie się rozsławię*
Świdnica, 24 czerwca 2013 r. . . . . 405
*Chrystus rozpoznany w tych, których wybrał i posłał*
Głuszyca, 25 czerwca 2013 r. . . . . 406
*Ojciec ziemski przychodzi do Ojca Niebieskiego*
Sady Górne, 26 czerwca 2013 r. . . . . 411
*W każdym czasie dbać o przyjaźń z Bogiem*
Wałbrzych, 27 czerwca 2013 r. . . . . 414
*Przesłanie Książąt Apostołów – Piotra i Pawła*
Strzegom, 29 czerwca 2013 r. . . . . 417
*Być dobrym pasterzem dla wspólnoty parafialnej*
Kamieniec Ząbkowicki, 30 czerwca 2013 r. . . . . 423
*Pasterskie posłannictwo okazywania miłości Bożej powierzone wspólnocie*
Świdnica, 30 czerwca 2013 r. . . . . 427

## Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.